Małe Miasta
Źródła wiedzy

ACTA COLLEGII SUPRASLIENSIS

Tom XXXV

Redakcja Akt

Radosław Dobrowolski
Marek Tołoczko
Mariusz Zemło

Współpraca

Zakład Socjologii Wiedzy i Edukacji
Uniwersytet w Białymstoku

Muzeum w Przeworsku Zespół Pałacowo-Parkowy

Małe Miasta
Źródła wiedzy

Redakcja naukowa
Mariusz Zemło

Białystok – Przeworsk – Supraśl
2025

Recenzja
prof. dr hab. Adam Sawicki (UKEN)
dr hab. Wiesław Tadeusz Popławski, prof. PB

Projekt okładki
Zespół Collegium Suprasliense

Korekta
Teresa Jabłońska

Redakcja techniczna i skład
Krzysztof Rutkowski

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2025
© Copyright by Stowarzyszenie Collegium Suprasliense,
Supraśl 2025

ISBN 978-83-7431-836-5

Gmina Supraśl wspiera badania naukowe

Publikacja dofinansowana
przez Stowarzyszenie Collegium Suprasliense

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku
15-245 Białystok, ul. Ciołkowskiego 1M, tel. 85 745 71 20
https://wydawnictwo.uwb.edu.pl, e-mail: wydawnictwo@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: TOTEM.COM.PL

Spis treści

Słowo wprowadzenia 9

Rodzaje źródeł w kontekście wybranych badań

Piotr Kochanek
Mapa z Madaby i wybrane średniowieczne plany Jerozolimy jako źródło wiedzy o „chrześcijańskiej topografii" miasta 13

Marta Wróbel
Najstarsza księga chrztów parafii w Krynkach (1605–1668) źródłem wiedzy (nie tylko) o małych miastach 83

Sławomir Wnęk
Akty notarialne (testamenty i darowizny) jako źródło do dziejów małych miast na terenie obecnego Podkarpacia od połowy XIX wieku. Kilka uwag 111

Szymon Maksymilian Wilk
Źródła archiwalne do dziejów działalności duszpasterskiej konwentu OO. Bernardynów w Przeworsku na przełomie XIX i XX wieku 125

Adam Zabłocki
Dowody osobiste w archiwum supraskim 163

Joanna Tomalska-Więcek
Źródła do dziejów małych miast w perspektywie historii sztuki 177

Iwona Kulesza-Woroniecka
Źródła do badań nad historią społeczną osiemnastowiecznego Białegostoku 195

Tadeusz Ochenduszko
Sprawozdania dyrekcji galicyjskich szkół średnich źródłem wiedzy o małych miastach w XIX i na początku XX wieku 211

Stanisław Kusiak
Między faktografią a mitotwórstwem – miasteczka w prozie Bogdana Madeja 235

Urszula Łobaczewska
Fotografia jako źródło wiedzy o małych miastach 261

Henryk Zdanowicz
Gmina Choroszcz w latach 1863–1950 jako obszar badawczy 285

Źródła dotyczące obiektów

Tadeusz Kowalewski
Źródła wiedzy o Katedrze św. Michała Archanioła w Łomży w przededniu 500 rocznicy powstania. Analiza wybranych materiałów 295

Anna Podlecka
Dokumentacja Komisji Inflanckiej jako źródło wiedzy o zamkach i ludności Inflant pod koniec XVI wieku 315

Robert Borkowski
Dzieje jednego zabytku – głogowski Dom Księży Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo w świetle źródeł i legend 341

Stanisława Łajewska-Szypluk
Dzieje Domu Kleina, dzieje Kleinów – fragment bogatej historii Supraśla 361

Marek Rutkowski
Koncepcje budowy przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie z początku lat osiemdziesiątych XX w. – według zachowanej dokumentacji architektonicznej 375

Źródła dotyczące aktywności społecznej

Sławomir Ferster
Materiały do dziejów białostockiego włókiennictwa w Kancelarii Gubernatora Grodzieńskiego i o procesach emigracyjnych w historii włókiennictwa na Podlasiu 411

Katarzyna Ignas
„Piękne boginie Talia i Melpomena upodobały sobie w Przeworsku". Dzieje teatrów amatorskich w Przeworsku źródłem wiedzy o życiu kulturalnym miasta (od 1853 r. do połowy XX w.) 501

Michał Zych, Roman Zych
Rzeszów, lata 1944–1947: działalność Domu Ludowego przy ul. Tannenbauma 7 – na podstawie afiszów informacyjnych 591

Radosław Dobrowolski
„Kantyki Supraskie" – dziedzictwo Rzeczypospolitej. (O próbie ożywienia wspólnego Polsce, Litwie, Białorusi i Ukrainie dziedzictwa) 623

Muzea jako baza do badań

Karolina Radłowska
Muzea regionalne jako źródło wiedzy (nie tylko) o małych miastach. Problemy i wyzwania 645

Wojciech Kruk
Muzeum w Przeworsku Zespół Pałacowo-Parkowy
Dział Historii Pożarnictwa 659

Przemysław Borowik
Miasta i miasteczka w zbiorach Muzeum
Pamięci Sybiru 689

*

Eugeniusz Sakowicz
Ku źródłom wiedzy… – „cudowne źródełka" w małych
miastach 711

Robert Borkowski
Sejm konwokacyjny 1764 r. – dynamizm reform
czy zamach stanu?. 731

Urszula Abłażewicz
Rezyliencja społeczności (*community resilience*).
O kształtowaniu rezyliencji społecznej małych miast
i ich mieszkańców 771

Słowo wprowadzenia

Przekazany do rąk Czytelnika kolejny tom z serii „Małe Miasta" jest poświęcony źródłom wiedzy, które mogą stanowić podstawę do omawiania wybranych aspektów związanych z funkcjonowaniem małych ośrodków miejskich. Bogaty wachlarz tych źródeł porusza różnorodnością za sprawą inwencji badaczy, których teksty znalazły się w niniejszym zbiorze. Autorzy opracowań swoje warsztaty badawcze ukazali, posiłkując się między innymi: mapami, dziełami sztuki, księgami chrztów parafialnych, aktami notarialnymi, dokumentami rządowymi, dowodami osobistymi, sprawozdaniami szkolnymi, fotografiami, zasobami muzealnymi, pamiętnikami, wspomnieniami, kronikami, plakatami, literaturą piękną. Mamy tutaj zatem do czynienia ze źródłami o różnym stopniu wiarygodności oraz obiektywności: od niepodważalnych i pewnych do naznaczonych dużym ładunkiem subiektywizmu. Taki ich zestaw nasuwa refleksję, że tworzenie opowieści o małych miastach może w różnym stopniu oddawać stan faktyczny przedmiotów stających się obiektem opisów i analiz.

Zainteresowany tematyką tomu Czytelnik będzie miał sposobność doświadczyć, jak na podstawie tak różnorodnych źródeł można odtworzyć lub interpretować: przestrzenie miejskie, zasoby ludności i ich specyfikę, majętność i hojność mieszkańców, zaradność i przedsiębiorczość, wysiłek twórczy, zasoby artystyczne, istotne z perspektywy lokalnej wydarzenia, losy

mieszkańców, kulturę materialną, kulturę duchową itp. Tego typu doświadczenia mogą pobudzić wyobraźnię uświadamiając, jakie jest bogactwo odniesień poznawczych, które pozwalają uczynić bliższymi sobie wybrane fragmenty świata. A przy tym stają się one dowodnym przykładem tego, jak wiele jest ujęć uwiarygodniających przedkładane wersje faktów, jak wiele jest metodologii wyznaczających możliwe sposoby analiz, wreszcie jak wiele jest sposobów zastosowania kontrapunktów, by uzyskać większy stopień wiarygodności eksponowanych w pracach badawczych aspektów.

Siła owego poruszenia, o którym wspomniano wyżej, może być doświadczana nie tylko z perspektywy miłośników małych miast, lecz także stać się może udziałem badaczy. Zwłaszcza rozpoczynający swoją przygodę poznawczą odnaleźć mogą wiele inspiracji związanych z warsztatem badawczym. Lektura tomu dotyczącego tematyki źródeł małych miast jest w stanie podsunąć im liczne podpowiedzi co do najbardziej podstawowych kwestii: jaką strategię przyjąć celem realizacji powziętego zadania, jakie zastosować metody badawcze, w jaki sposób dokonywać interpretacji poruszanych zagadnień itd.

To, czy i w jakiej mierze przedłożony materiał stanie się inspiracją dla Czytelnika szukającego przyjemności z lektury tekstów lub dla tego, kto szuka wskazówek niezbędnych w realizacji własnych projektów badawczych, będzie zależeć od jego otwartości na przekaz i dialogicznego nastawienia do zawartych w nim treści. Oby korzyści z lektury okazały się na miarę oczekiwań.

Mariusz Zemło

RODZAJE ŹRÓDEŁ W KONTEKŚCIE WYBRANYCH BADAŃ

Piotr Kochanek*

Mapa z Madaby i wybrane średniowieczne plany Jerozolimy jako źródło wiedzy o „chrześcijańskiej topografii" miasta

Jerozolima to jedno z najbardziej znanych miast świata. Swe eksponowane miejsce zawdzięcza, jak wiadomo, roli, jaką odegrała w historii judaizmu i chrystianizmu. Później miasto to stało się również ważnym punktem odniesienia dla wyznawców islamu. W okresie wczesnego Bizancjum, a dokładnie na soborze w Chalcedonie w roku 451 Miasto Dawida awansowało do rangi piątego patriarchatu, obok Rzymu, Konstantynopola, Aleksandrii i Antiochii[1]. Jednak już w IV wieku, poczynając od panowania Konstantyna I Wielkiego (ok. 272–22 V 337, cesarz od 306) miasto zaczęło się intensywnie rozbudowywać. Wzniesiono tam kilka ważnych świątyń chrześcijańskich, upamiętniających wydarzenia związane ze zbawczą misją Chrystusa jako Odkupiciela ludzkości. Jerozolima stała się też ważnym

* Prof. dr hab. Piotr Kochanek – pracownik Katedry Historii Starożytnej, Bizantyńskiej i Średniowiecznej w Instytucie Historii na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: piotr.kochanek@kul.pl; ORCID: 0000-0001-9702-548X.

[1] Por. E. Przekop, *Wschodnie patriarchaty starożytne (IV–X w.)*, Warszawa 1984; P. Kochanek, *Winiety metropolii Pentarchii na mapach średniowiecznych i wczesnonowożytnych*, „Vox Patrum" 34 (2014) t. 62, s. 213–296.

centrum pielgrzymkowym Cesarstwa[2]. Nie istnieją jednak wiarygodne dane na temat liczby jej ludności. Mimo to wyobrażenie na temat demograficznego aspektu miasta w tym zakresie może dać spojrzenie na pewien ważny wycinek historii Jerozolimy.

Po zburzeniu bowiem miasta przez Tytusa (30 XII 39 – 13 IX 81, cesarz od 24 VI 79) w 70 roku n.e. ruiny Jerozolimy czekały na częściową odbudowę do lat 130–135, kiedy to cesarz Hadrian (24 I 76 – 10 VII 138, cesarz od 11 VIII 117) zdecydował o powstaniu na miejscu dawnej metropolii żydowskiej rzymskiej kolonii nazwanej od jego imienia (*Publius Aelius Hadrianus*) *Colonia Aelia Capitolina*[3]. Miasto Hadriana obejmowało mniejszy obszar niż dawna, żydowska Jerozolima i zostało zbudowane na typowo rzymskim planie urbanistycznym. Jego podstawowy schemat wyznaczały dwie przecinające się pod kątem prostym główne ulice: *cardo* z północy na południe i *decumanus* ze

[2] Por. *Itineraria Hierosolymitana*, [w:] *Itineraria et alia geographica*, Corpus Christianorum. Series Latina 175, Turnholti 1965, s. 1–280. Por. też *Itinéraires à Jérusalem et descriptions de la Terre Sainte rédigés en français aux XI^e^, XII^e^ & XIII^e^ siècles*, publiés par H. Michelant & G. Raynaud, Genève 1882. Por. też *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, pod red. H. Manikowskiej i H. Zaremskiej, Colloquia Mediaevalia Varsoviensia 2, Warszawa 1995; H. Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostela: wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna, Wrocław 2008; W. Mruk, *Jerozolima – święte miasto w średniowiecznych przewodnikach dla pielgrzymów*, „Peregrinus Cracoviensis" 28 (2017) nr 4, s. 91–114.

[3] Por. W.D. Gray, *The Founding of Aelia Capitolina and the Chronology of the Jewish War under Hadrian*, „American Journal of Semitic Languages and Literature" 39 (1923) No. 4, s. 248–256; D. Golan, *Hadrian's Decision to supplant „Jerusalem" by „Aelia Capitolina"*, „Historia" 35 (1986) Heft 2, s. 226–236; W. Eck, *Die Colonia Aelia Capitolina: Überlegungen zur Anfangsphase der zweiten römischen Kolonie in der Provinz Iudaea-Syria Palaestina*, „Electrum" 26 (2019), s. 129–139.

wschodu na zachód. Reszta zaś ulic biegła bądź równolegle, bądź prostopadle do tych dwóch osi, tworząc w miarę regularną, kwadratową siatkę. Główne ulice wyznaczały również lokalizację bram miejskich[4]. W przypadku *Aelia Capitolina*, podobnie zresztą jak w przypadku wielu innych miast, stworzenie idealnie symetrycznej siatki ulic nie było możliwe ze względu na ukształtowanie terenu. Kolonia rzymska założona przez Hadriana liczyła prawdopodobnie kilka tysięcy mieszkańców. Byli nimi przede wszystkim weterani *Legio V Macedonica* oraz Grecy i Syryjczycy, a potencjalnie także weterani *Legio X Fretensis*, których obóz znajdował się w sąsiedztwie nowej kolonii[5]. Jednak ze względu na jej jerozolimski fundament miała ona znaczne perspektywy rozwoju, które ujawniły się poczynając od IV wieku. Można domniemywać z dużą dozą prawdopodobieństwa, że liczba mieszkańców miasta wzrosła w tym okresie, osiągając liczbę 25 000 lub nawet 40 000. Brak jednak, jak wyżej wspomniano, wiarygodnych danych, na których można by oprzeć owe szacunki demograficzne. Należy również pamiętać o tym, że obok stałych mieszkańców trzeba brać pod uwagę trudną do sprecyzowania liczbę czasowych rezydentów, czyli pielgrzymów, kupców itd., oraz okoliczną ludność (szczególnie w okresach świąt religijnych). Generalnie można uznać, że rzymskie początki odbudowy Jerozolimy mogą być z powodzeniem odniesione do idei małego miasta, na temat którego podstawowym źródłem wiedzy są dziś wykopaliska

[4] Por. W. Müller, G. Vogel, *Atlas architektury*, t. 1: *Część ogólna: Historia architektury od Mezopotamii do Bizancjum*, tłum. E. Budzińska, J. Drejer, K. Żak, Warszawa 2003, s. 213. Ten sposób planowania miasta ma swą genezę w tak zwanym systemie hippodamejskim, por. tamże, s. 167. Por. też P. Nowogórski, *Topografia Jerozolimy wczesnochrześcijańskiej według „Mapy z Madaby"*, „Saeculum Christianum" 6 (1999) nr 1, s. 7.

[5] Por. S.C. Mimouni, *Le judaïsme ancien du VI^e siècle avant notre ère au III^e siècle de notre ère: des prêtres aux rabbins*, Nouvelle Clio, Paris 2012, s. 522.

archeologiczne oraz powiązane z nimi próby rekonstrukcji pierwotnej zabudowy[6], co może stanowić punkt wyjścia do ostrożnych szacunków demograficznych.

W przypadku Jerozolimy istnieje jednak jeszcze jedno ważne źródło. Jest nim tak zwana mozaikowa mapa z Madaby (ryc. 1), miejscowości leżącej dziś w północno-zachodniej Jordanii, 32 km na południe od jej stolicy, Ammanu, i 40 km na wschód od Jerozolimy, której zachowane fragmenty mają w przybliżeniu wymiary 15,70 × 5,60 m. Jak obliczył Peter Thomsen (12 V 1875 – 26 IV 1954) mapa ta została wykonana w skali 1 : 1613. Zawiera ona liczne winiety miast Palestyny, a wśród nich winietę Jerozolimy, na której obok schematu miasta zaznaczono kilkadziesiąt jego budowli. Na podstawie wspomnianej wyżej skali można stwierdzić, że największa długość miasta w obrębie jego murów obronnych mierzona z północy na południe wynosiła około 1500 m, zaś jego maksymalna szerokość, mierzona z zachodu na wschód, to około 1020 m[7]. Winieta, zorientowana na wschód, jest owalem, którego długość wynosi 93 cm, a szerokość 54 cm[8]. Mozaikowa mapa podłogowa, która powstała prawdopodobnie między rokiem 540 a 570, jest dziś fragmentarycznie zachowana w greckiej świątyni prawosławnej pod wezwaniem św. Jerzego. Mapa ta ma bardzo bogatą literaturę[9].

[6] Por. S. Weksler-Bdolah, *Aelia Capitolina – Jerusalem in Roman Period: in Light of Archaeological Research*, Mnemosyne Supplements 432, Leiden–Boston 2020.

[7] P. Thomsen, *Das Stadtbild Jerusalem auf der Mosaikkarte von Madaba*, „Zeitschrift für Deutschen Palästina Vereins" 52 (1929) Heft 3, s. 197.

[8] Por. tamże, s. 196–197.

[9] Najstarsza bibliografia została zebrana w: W. Kubitschek, *Die Mosaikkarte Palästinas*, „Mitteilungen der Geographischen Gesellschaft in Wien" 43 (1900), s. 373–377; P. Thomsen, *Das Stadtbild Jerusalem auf der Mosaikkarte von Madaba*, s. 149–154; H. Leclercq, *Madaba*, [w:] Dictionnaire d'Archéologie Chrétienne et de Liturgie, t. X/1: *Lyon – Manosque*, Paris 1931, kol. 885. Z kolei nowa lite-

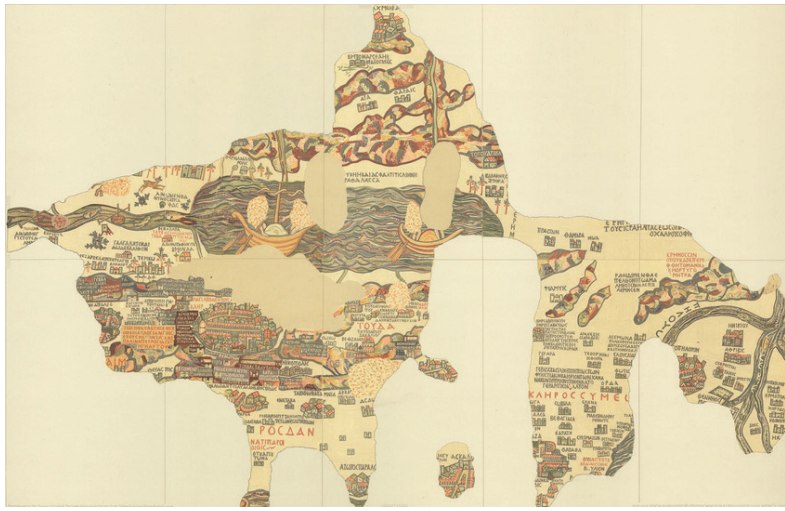

Ryc. 1: Zachowane fragmenty mapy z Madaby
(przerys Paula Palmera opublikowany w roku 1906)[10]

ratura znajduje się w: *The Madaba Map Centenary 1897–1997: Travelling through the Byzantine Umayyad Period, Proceedings from the International Conference held in Amman, 7–9 April 1997*, ed. by M. Piccirillo and E. Alliata, Studium Biblicum Franciscanum. Collectio Maior 40, Jerusalem 1999; P. Arad, *Christian Maps of the Holy Land. Images and Meanings*, Cultural Encounters in Late Antiquity and the Middle Ages 28, Turnhout 2020, s. 13–31: *Madaba Map: A Visual Portrait of the Holy Land from the Byzantine Period*.

[10] Źródło kopii: https://de.wikipedia.org/wiki/Mosaikkarte_von_Madaba (dostęp: 10 III 2025). Sam przerys został wykonany przez jerozolimskiego architekta Paula Palmera w roku 1902 na zamówienie *Deutsche Verein zur Erforschung Palästinas*. Przerys ten opublikowano dopiero w roku 1906: *Die Mosaikkarte von Madeba*, Im Auftrage des Deutschen Vereins zur Erforschung Palästinas gezeichnet von Architekt P. Palmer in Jerusalem, hrsg. und erläutert von H. Guthe, Bd. 1: *Tafeln: Zehn Tafeln in 1/6 Größe des Originals*, Leipzig 1906. Warto nadmienić, że *Textband* do tej edycji mapy nigdy się nie ukazał.

XIX-wieczną świątynię zbudowano na fundamentach bazyliki wczesnochrześcijańskiej, stąd antyczna mozaika posadzkowa, która ocalała z tej budowli, znalazła się we wnętrzu wzniesionej między rokiem 1883 a 1890 cerkwi św. Jerzego. Zbudowano ją na polecenie greckiego patriarchy Jerozolimy, Nikodema (30 XI 1828 – 18 II 1910; patriarcha od 16 VIII 1883 do 11 VIII 1890). W czasie budowy, jak donosił Paul de Saint-Aignan[11] z kustodii franciszkańskiej w Jerozolimie, jej kiepski kierownik, nie zdając sobie sprawy z wartości przedmiotowej mapy, doprowadził do zniszczenia mozaiki, stąd dziś pozostały tylko jej fragmenty (ryc. 2–3).

Ryc. 2: Fragmenty mozaikowej mapy we wnętrzu świątyni św. Jerzego[12]

[11] P. de Saint-Aignan, *Lettre relative à la mosaïque géographique de Madab*a, „Comptes Rendus des Séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres" 41 (1897), N. 2, s. 163–165 (séance du 26 mars 1897).

[12] Źródło fotografii: https://de.wikipedia.org/wiki/Mosaikkarte_von_Madaba (dostęp: 10 III 2025).

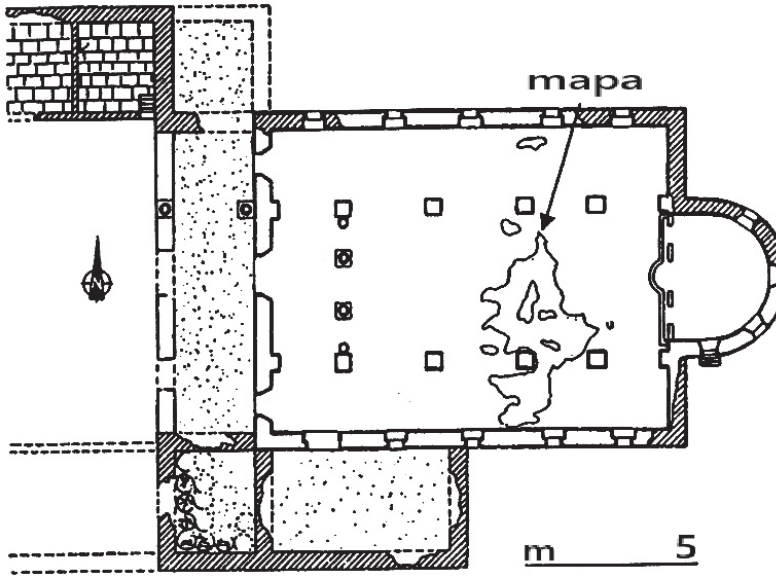

Ryc. 3: Mapa na planie poziomym świątyni św. Jerzego[13]

Z przekazu P. de Saint-Aignan pochodzą także inne ważne informacje na temat mapy. Zgodnie z jego treścią pierwsze wiadomości na jej temat miały dotrzeć do patriarchy Nikodema już w roku 1881, jednak ten ostatni nie zainteresował się odkryciem. Dopiero jego następca, patriarcha Gerazym (1839 – 21 II 1897; patriarcha od 11 III 1891), zwrócił uwagę na wiadomość przekazaną jego poprzednikowi i wysłał bibliotekarza greckiego konwentu Grobu Świętego, Kleofasa M. Koikylidesa, do Madaby. Ten przybył tam w grudniu 1896 roku, a następnie w styczniu 1897 wrócił z przerysem

[13] Źródło planu poziomego: P. Nowogórski, *Topografia Jerozolimy wczesnochrześcijańskiej*, s. 5; Por. P. Donceel-Voûte, *La carte de Madaba: cosmographie, anachronisme et propagande*, „Revue Biblique" 95 (1988), s. 521, ryc. 1.

mapy wykonanym na kratkowanym papierze i opatrzonym notami, prosząc francuskich franciszkanów o wydrukowania przygotowanego przez siebie materiału, co też się stało (ryc. 4). Praca zawiera opis mapy oraz jej greckie legendy[14]. Patriarcha Gerazym wysłał także geometrę, Georgiosa Arvanitakisa, członka *Société Astronomique de France*, z zadaniem sporządzenia dokładniejszej kopii mapy (ryc. 5)[15]. P. de Saint-Aignan obiecał tę kopię mapy przesłać Charlsowi Clermont-Ganneau (19 II 1846 – 15 II 1923), członkowi *Académie des Inscriptions et Belles-Lettres*, jednak dziewięć negatywów uległo

[14] K.M. Κοικυλίδης, Ὁ ἐν Μαδηβᾷ μωσαϊκὸς καὶ γεωγραφικὸς περὶ Συρίας, Παλαιστίνης καὶ Αἰγύπτου χάρτης, Ἐν Ἱεροσολύμοις 1897. Dokładnie publikacja ta miała się zostać wydrukowana 8 marca 1897 roku, por. E. Stevenson, *Di un insigne pavimento in musaico esprimente la geografia dei luoghi santi scoperto in una basilica cristiana di Madaba nella Palestina*, „Nuovo Bullettino di Archeologia Cristiana" 3 (1897), s. 46. Grecka wersja legend mapy z Madaby znajduje się również w: W. Kubitschek, *Die Mosaikkarte Palästinas*, s. 354–356, 360–361 oraz 377–380: ten ostatni fragment zawiera *Anhang III: Verzeichnis der Eigennamen und der wichtigeren Wörten der Mosaikkarte*. Grecki nazwy znajdują się również na przerysie mapy, który zamieszczono na końcu całego tomu jako tab. 3; C.M. Kaufmann, *Handbuch der altchristlichen Epigraphik*, Freiburg im Breigau 1917, s. 432–444; P. Thomsen, *Loca sancta. Verzeichnis der im 1. Bis 6. Jahrhundert n. Chr. Erwähnten Ortschaften Palästinas mit besonderer Berücksichtigung der Lokalisierung der biblischen Stätten*, 1. Bd., Halle 1907, passim; H. Leclercq, *Madaba*, [w:] Dictionnaire d'Archéologie Chrétienne et de Liturgie, t. X/1, kol. 820–836, 849–859; E. Alliata, *The Legends of the Madaba Map*, [w:] *The Madaba Map Centenary 1897–1997*, s. 47–102; P. Arad, *Christian Maps of the Holy Land*, s. 137–140: *Appendix I. Inscriptions on the Madaba Map*. Z kolei łacińska wersja wszystkich legend mapy została podana w: K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft VI: *Rekonstruierte Karten*, Stuttgart 1898, s. 152–154.

[15] P. de Saint-Aignan, *Lettre relative à la mosaïque géographique de Madab*a, s. 164. Por. Ch. Clermont-Ganneau, *La mosaïque géographique de Madaba*, „Comptes Rendus des Séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres" 41 (1897), N. 2, s. 143 (séance du 12 mars 1897).

zniszczeniu w czasie transportu zawierającej je przesyłki[16]. Z kolei przerys, który na papierze w kratkę wykonał jeszcze w grudniu 1896 roku K.M. Koikylides, reprodukował w swym komunikacie Antoine Héron de Villefosse (8 XII 1845 – 15 VI 1919)[17].

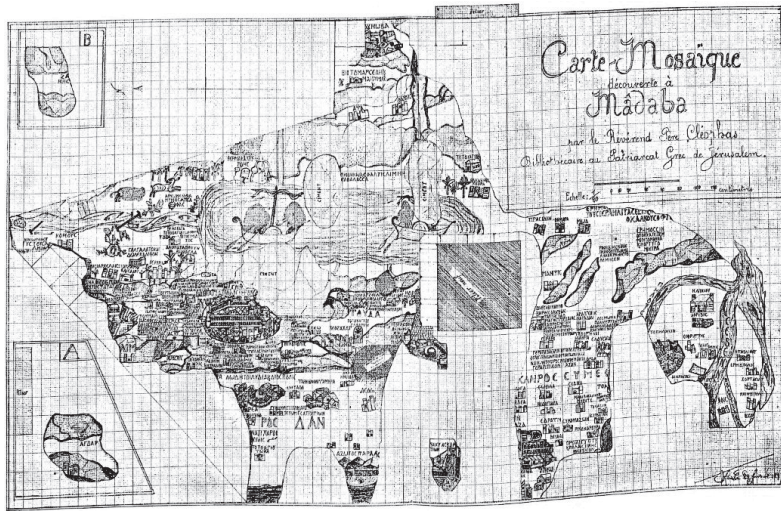

Ryc. 4: Przerys mapy Kleofasa M. Koikylidesa (grudzień 1896)[18]

[16] Por. P. de Saint-Aignan, *Lettre relative à la mosaïque géographique de Madab*a, s. 164–165.

[17] A. Héron de Villefosse, *Une mosaïque géographique découverte à Madaba par R.P. Cléophas*, „Comptes Rendus des Séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres" 41 (1897), N. 2, między s. 140 a 141 (séance du 12 mars 1897).

[18] Źródło przerysu: https://macrotypography.blogspot.com/2018/09/the-madaba-mosaic-map-in-jordan-has.html (dostęp: 2 II 2025). Autorem bloga jest historyk Jean-Baptiste Piggin.

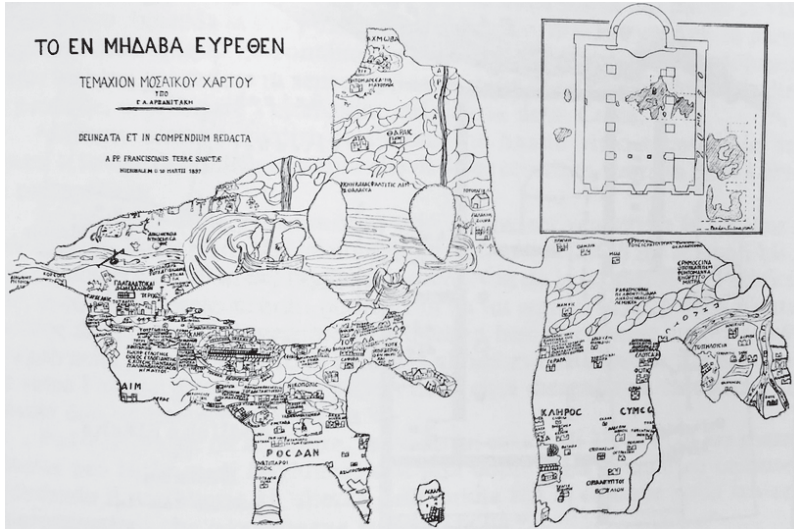

Ryc. 5: Przerys mapy Georgiosa Arvanitakisa (styczeń 1897)[19]

Ostatecznie mapę z Madaby sfotografował po raz pierwszy w całości Joseph Germer-Durand (3 IX 1845 – 27 IX 1917), dzieląc reprodukcję na dziesięć sekcji[20].

Odkryciem mozaiki z Madaby bardzo interesowali się, jak widać, uczeni francuscy, a na miejscu pojawił się między innymi założyciel *École Biblique* w Jerozolimie, dominikanin Marie-Joseph Lagrange (7 III 1855 – 10 III 1938) oraz jego współbrat zakonny Louis-Hugues Vincent (31 VIII 1872 – 30 XII 1960).

[19] Źródło przerysu: tamże.

[20] J. Germer-Durand, *La Carte Mosaïque de Madaba: découverte importante*, Paris 1897. Por. Ch. Clermont-Ganneau, *Lettres du P. Germer-Durand sur la mosaïque de Madaba*, „Comptes Rendus des Séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres" 41 (1897), N. 2, s. 188–189 (séance du 9 avril 1897). Warto zauważyć, że katalografowie podają często błędnie, że autorem tej pracy jest jego ojciec, Eugène Germer-Durand (30 VII 1812 – 16 X 1880).

Pierwszy z nich w 1897 roku opublikował dwa artykuły poświęcone przedmiotowej mapie. Jeden z nich odnosił się do mapy jako takiej[21], drugi zaś omawiał tylko winietę Jerozolimy[22]. W tym pionierskim okresie analiz mapy powstało jeszcze kilka innych, ważnych opracowań. Z punktu widzenia polskiego czytelnika dobra bibliografia dotycząca mapy z Madaby została zebrana w artykule Bogdana Burligi[23]. Obok tej pozycji funkcjonuje w literaturze polskiej jeszcze kilka krótkich opracowań na temat przedmiotowej mapy[24]. Sama mapa w całości lub tylko fragmentarycznie była również kilkakrotnie reprodukowana w polskojęzycznych opracowaniach[25]. Na szczególną

[21] M.-J. Lagrange, *La mosaïque géographique de Madaba*, „Revue Biblique" 6 (1897) N. 3, s. 165–184.

[22] Tenże, *Jérusalem d'après la mosaïque de Madaba*, „Revue Biblique" 6 (1897) N. 3, s. 450–458. Por. Ph. Berger, *L'Église du Saint-Sépulcre sur la mosaïque de Madaba*, „Comptes Rendus des Séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres" 41 (1897) N. 2, s. 211–212 (séance du 14 avril 1897). W kilka lat później do tego zagadnienia powrócił Hermann Guthe (10 V 1849 – 11 VIII 1936): H. Guthe, *Das Stadtbild Jerusalems auf der Mosaikkarte von Madaba*, „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins" 28 (1905) Heft 2–3, s. 120–130.

[23] B. Burliga, *Google Maps na blisko 1500 lat przed Google Maps: zwięzła legenda do mozaikowej mapy z Madaby*, [w:] *Mapa a tekst*, red. B. Konopska, D. Kozłowska, R. Skrycki, *Z Dziejów Kartografii 24*, Warszawa 2022, s. 25–46 (szczeg. s. 25, przyp. 1). Por. S. Szymik, *Ziemia Przymierza. Geografia i archeologia biblijna w zarysie*, Materiały Pomocnicze do Wykładów z Biblistyki 14, Lublin 2022, s. 14, przyp. 19.

[24] Por. F. Gryglewicz, *Mapa z Madaby*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 14 (1961) nr 3–4, s. 125–129; S.K. Hamarneh, Madaba, „Filomata" 234 (1970), s. 228–238; T. Loska, *Najstarsza mapa Palestyny*, „Posłaniec Serca Jezusowego" 124 (1995), s. 12–13; N. Mendecki, *Madeba – najstarsza mapa Palestyny*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 52 (1999) nr 4, s. 342–343; M.B. Arndt, *Madaba w krainie Moabu*, [w:] *Żyjemy dla Pana. Księga Pamiątkowa dedykowana S. Profesor Ewie Józefie Jezierskiej OSU w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Rosik, Wrocław 2005, s. 35–36 (szczeg. s. 31–36).

[25] Kolorowe kopie w literaturze polskiej, por. J.A. Wendt, *Skarby kartografii*, red. naukowa L. Szaniawska, Warszawa 2013, s. 46; J. Brotton, *Słynne mapy*,

uwagę zasługuje jednak artykuł Przemysława Nowogórskiego, w którym autor, idąc za sugestiami wcześniejszych badaczy, stara się zidentyfikować budowle przedstawione na winiecie Jerozolimy[26].

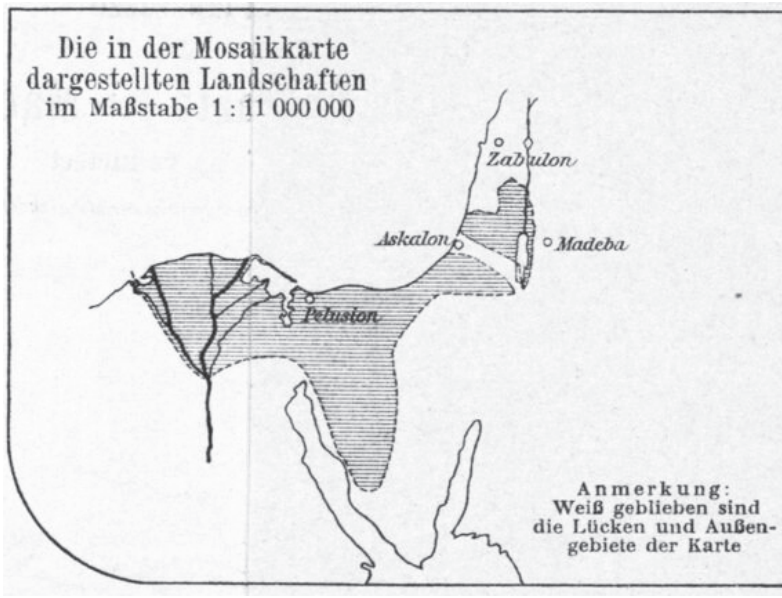

Ryc. 6: Obszar, który obejmuje zachowany fragment mapy z Madaby (W. Kubitschek, 1900)[27]

red. naukowa L. Szaniawska, Warszawa 2016, s. 34–35, ryc. 1; B. Burliga, *Google Maps na blisko 1500 lat przed Google Maps*, s. 33–34, ryc. 1. Czarno-białe kopie w literaturze polskiej, por. K. Zalewska-Lorkiewicz, *Ilustrowane mappae mundi jako obraz świata. Średniowiecze i początek okresu nowożytnego*, [t. 2:] *Ilustracje*, Warszawa 1997, s. 4, ryc. 2 (tylko plan Jerozolimy).

[26] P. Nowogórski, *Topografia Jerozolimy wczesnochrześcijańskiej*, s. 5–17.

[27] Źródło schematu: W. Kubitschek, *Die Mosaikkarte Palästinas*, tab. 3: Jest to przerys mapy dołączony na końcu tego tomu obok trzech innym szkiców.

Wspomniana winieta pokazuje sposób rozplanowania przestrzennego Jerozolimy w okresie bizantyńskim (ryc. 6).

Ryc. 7: Winieta Jerozolimy na mapie z Madaby[28]

Winieta ma jest *de facto* formę planu Jerozolimy. Zawiera wiele dobrze wyodrębnionych budowli znajdujących się w obrębie murów obronnych. Ich identyfikacja w wielu przypadkach nie nastręcza większych trudności. Istnieje jednak kilka

Przerys mapa zawiera w prawym, górnym rogu przedstawiony wyżej obszar, jaki pokazuje zachowany fragment mapy z Madaby.

[28] Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Madaba_Map (dostęp: 20 VIII 2024). Kolorowe winiety samej Jerozolimy, por. O. A.W. Dilke, *Cartography in the Ancient World: An Introduction*, [w:] *The History of Cartography*, vol. 1: *Cartography in Prehistoric, Ancient, and Medieval Europa and the Mediterranean*, ed. by J.B. Harley and D. Woodward, Chicago & London 1987, tab. 8; P. D.A. Harvey, *Medieval Maps*, London 1991, s. 10, ryc. 5.

elementów winiety, których jednoznaczne rozpoznanie jest nadal kwestią dyskusyjną. Trudności mają w tym przypadku nie tylko przygodni obserwatorzy, lecz również doświadczeni badacze topografii miasta. W tym stanie rzeczy nie należy się dziwić, że zagadnienie identyfikacji poszczególnych budowli stało się przedmiotem przynajmniej kilkunastu analitycznych opracowań[29].

Warto zatem poświęcić tej kwestii część niniejszego tekstu. Punktem wyjścia będzie identyfikacja budowli winiety Miasta Dawida (ryc. 7), którą w roku 1961 zaproponował wybitny polski biblista, orientalista i qumranista, Józef Tadeusz Milik (24 III 1922 – 6 I 2006)[30].

[29] Por. C.R. Gregory, *The Mâdaba Map*, „Biblical World" 12 (1898), s. 249; A. Jacoby, *Das geographische Mosaik von Madaba. Die älteste Karte des Heiligen Landes: Ein Beitrag zu ihrer Erklärung*, Studien über Christliche Denkmäler N.F. 3, Leipzig 1905, s. 73–79; M. Gisler, *Jerusalem auf der Mosaikkarte von Madaba*, „Das Heilige Land" 56 (1912) Heft 4, s. 214–227; P. Thomsen, *Das Stadtbild Jerusalem auf der Mosaikkarte von Madaba*, s. 204–218; H. Leclercq, *Madaba*, [w:] Dictionnaire d'Archéologie Chrétienne et de Liturgie, t. X/1, kol. 839–840, ryc. 7416; tamże, kol. 847–849 (i kol. 847–848, ryc. 7418); M. Avi-Yonah, *The Madaba Mosaic Map*, Jerusalem 1954, s. 51, ryc. 12–13; V.R. Gold, *The Mosaic of Madaba*, „The Biblical Archaeologist" 21 (1958), s. 67–70 i ryc. 8–9; J.T. Milik, *La topographie de Jérusalem vers la fin de l'époque byzantine*, „Mélanges de l'Université Sainte Joseph" 37 (1961) fasc. 7, między s. 152 a 153 znajdują się legendy identyfikujące budowle na winiecie Jerozolimy i w jej najbliższej okolicy oraz dwa plany (pl. I: *Jérusalem à l'époque byzantine*; pl. II: *Jérusalem sur la carte de Madaba*); Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, rendered from the Hebrew by E. Vilnay in collaboration with M. Nurock, Jerusalem 1963, s. 3; G. Ortolani, *Cartografia e architektura nella „Carta di Madaba"*, „Palladio" 14 (1994), s. 60; P. Nowogórski, *Topografia Jerozolimy wczesnochrześcijańskiej*, s. 9–17; G. Spadanuda, *„Et ibi basilica sanctae Mariae". Una proposta di rilettura topografoca del „Breviarius de Hierosolyma"*, „Eurostudium" 2022, s. 15, ryc. 4.

[30] Por. M. Klukowski, *The Bibliography of Józef Tadeusz Milik (1922–2006)*, „Verbum Vitae" 41 (2023) nr 2, s. 429–450. Autor ten zebrał również (prawdopodobnie wszystkie) publikacje na temat życia i działalności naukowej

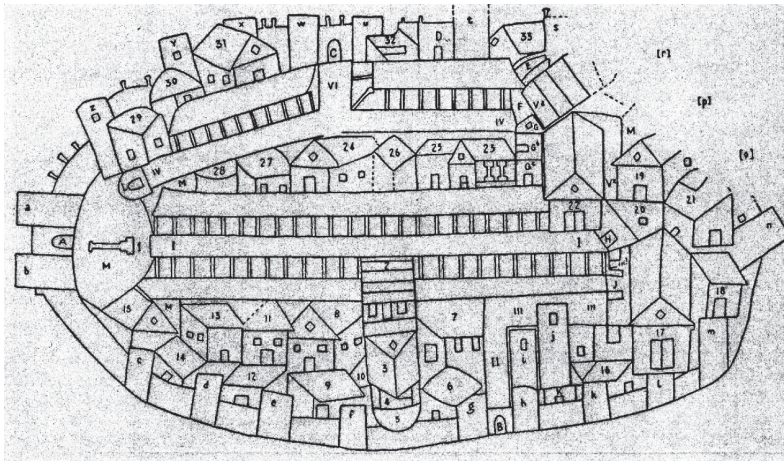

Ryc. 7: Schemat Jerozolimy z mapy z Madaby z zaznaczonymi na niej budowlami (J.T. Milik, 1961)[31]

Autor wyszczególnił trzy segmenty struktur urbanistycznych na winiecie Jerozolimy, które oznaczył używając cyfr arabskich, rzymskich oraz dużych i małych liter. Ostatecznie schemat identyfikacyjny J.T. Milika przedstawia się następująco: • oznaczenia cyfrowe (arabskie): 1. Kolumna (hodometryczna); 2. Propyleje *Anastasis*; 3. Bazylika Konstantyna; 4. *Atrium* Golgoty; 5. Rotunda *Anastasis* i jej *matroneum* (miejsce modlitw kobiet); 6. Baptysterium *Anastasis*; 7. Agora; 8. Patriarchat; 9. Klasztor *Anastasis*; 10. Schody; 11–12. budynki dla gości patriarchatu; 13–14. szpital patriarchatu i jego kaplica; 15. Kościół św. Serapiona; 16. Kościół Samarytanki; 17. Bazylika na Górze Syjon; 18. Kościół św. Stefana na Górze Syjon;

J.T. Milika, por. tamże, s. 444–450 (*5. Publications about Józef Tadeusz Milik*). W tym segmencie bibliografii podano około 110 publikacji.

[31] Źródło schematu: J.T. Milik, *La topographie de Jérusalem*, pl. II.

19. Bazylika przy Sadzawce Siloe; 20. Fontanna Siloe; 21. Sadzawka Siloe; 22. Νέα Ἐκκλησία (budowla Justyniana = dziś: Nowy Kościół); 23. Kościół Hagia Sophia; 24. Kościół św. Kosmy i Damiana; 25–26. łaźnie publiczne; 28. (bliżej nieokreślone) miejsce święte (*un lieu saint*); 29. budynek rządowy (*édifice gouvernemental*); 30. Sadzawka Owcza – *Probatica* (*Piscine Probatique*); 31. Kościół Najświętszej Marii Panny przy Owczej Sadzawce; 32. Esplanada Świątyni i jej podziemne przejścia; 33. Kościół św. Jakuba; • oznaczenia cyfrowe (rzymskie): I. *Cardo Maximus* (*Grande Avenue*) – główna ulica miasta wzdłuż osi Północ-Południe; II. boczna ulica (*Petite Avenue*) – fragment *Decumanus* (główna ulica miasta wzdłuż osi wschód–zachód); III. Ulica Samarytańska (*Rue Samaritaine*); IV. *Cardo secundus* (*Avenue de la Vallée*) – ulica równoległa do *Cardo Maximus*; V^{a-x}. schody (*Marches*); VI. Ulica Owczej Sadzawki (*Avenue de la Probatique*);● oznaczenia literowe: A. Brama św. Stefana = Brama Północna (dziś: Brama Damasceńska); B. Brama Dawida = Brama Zachodnia (dziś: Brama Jaffy); C. Brama Owczej Sadzawki = Brama Wschodnia (dziś: Brama św. Stefana); D. Złota Brama (*Belle Porte*); E. łuk, dawna brama (*une arche*, *ancienne porte*); F. Cysterna Jeremiasza: Jr 38,4–6 (*Fosse de Jérémie*); G^{a-c}. Tetrapylon – łuk czwórbramny; H. południowy kraniec *Cardo Maximus* (*issue sud de Grande Avenue*); J. Bramy Syjonu (*Portes de Saint-Sion*); K. umocnienia Wieży Dawida (*enceinte de la Tour de David*); L. łuk u wylotu *Cardo secundus* (*arc de l'Avenue de la Vallée*); M. place publiczne; a-z. wieże w murach obronnych; i. pałac książęcy; j. Wieża Dawida; t. narożnik Świątyni – Mt 4,5: miejsce kuszenia Jezusa (*Pinacle*).

J.T. Milik dołączył do swych wywodów na temat winiety Jerozolimy również plan miasta z czasów bizantyńskich zorientowany na Wschód, a zatem dokładnie tak, jak jest zorientowana sama winieta Miasta Dawida (ryc. 8).

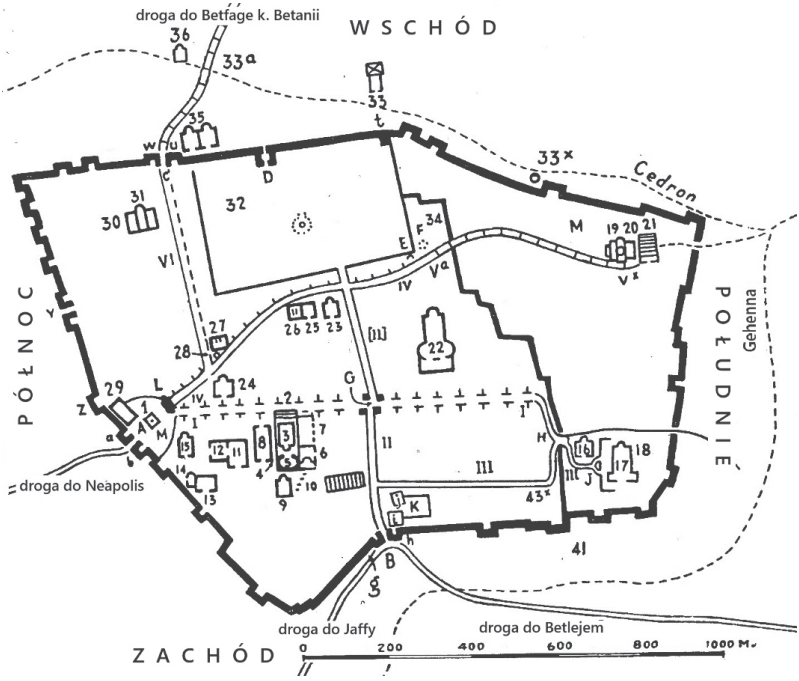

Ryc. 8: Plan Jerozolimy z czasów bizantyńskich (J.T. Milik, 1961)[32]

Plan ten, podobnie jak powyższy schemat Jerozolimy, został zaopatrzony w cały szereg objaśnień. Cyfry arabskie, rzymskie oraz litery duże i małe odpowiadają tym, które wymieniono już w kontekście schematu Jerozolimy (ryc. 7). Należy jednak dodać tutaj kilka objaśnień, których przedmiotowy schemat nie zawiera. Są to: 33[a-x]. Dolina św. Jakuba (*Vallée de Saint-Jacques* – czyli Dolina Cedronu zwana niekiedy Doliną Jozafata); 34. masarnia (*Boucherie*); 35. Klasztor i kościół

[32] Źródło planu: J.T. Milik, *La topographie de Jérusalem*, pl. I. Nazwy polskie zostały dodane przez autora niniejszego opracowania.

św. Passariona (*Saint-Passarion*); 36. Kościół Grobu Najświętszej Marii Panny w Getsemani (*Sainte-Vierge à Gethsémani*); 41. Tak zwana zachodnia część Syjonu (*ouest du Sion*); 43x. cysterna. Generalnie oba plany J.T. Milika dają dobrą orientację w kwestii winiety Jerozolimy na mapie z Madaby. Uświadamiają również wielkość obszaru, jaki zajmowało ówczesne Miasto Dawida[33].

W celu dania czytelnikowi możliwości skonfrontowania identyfikacji poszczególnych elementów winiety Jerozolimy, zaproponowanych przez J.T. Milika, z opiniami innych badaczy, dodano niżej model tejże winiety (ryc. 9), który w roku 1912 wykonał Mauricius Gisler (13 IX 1855 – 15 III 1940)[34].

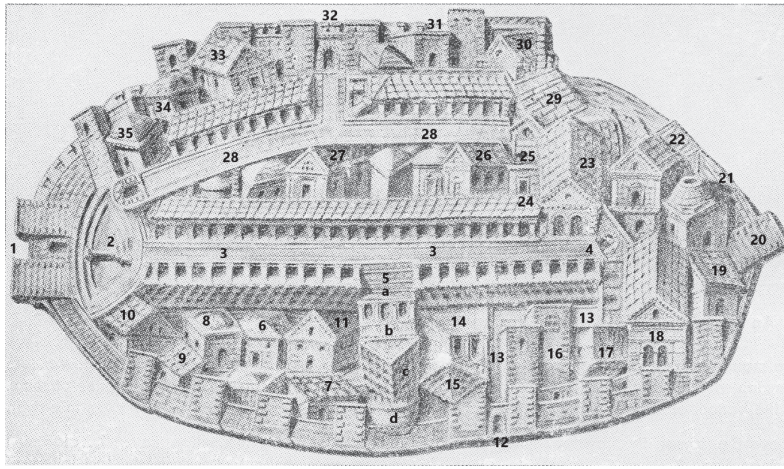

Ryc. 9: Schemat mapy z Madaby z zaznaczonymi na niej budowlami (Z. Vilnay, 1963)[35]

[33] Por. przyp. 7.

[34] M. Gisler, *Jerusalem auf der Mosaikkarte von Madaba*, s. 227. Por. H. Leclercq, *Madaba*, [w:] Dictionnaire d'Archéologie Chrétienne et de Liturgie, t. X/1, kol. 837–838, ryc. 7415.

[35] Źródło schematu: Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 2, ryc. 3.

Schemat ten zamieścił w swej pracy z roku 1963 Zev Vilnay (12 VI 1900 – 21 I 1988)[36]. Z kolei niżej podpisany naniósł na niego cyfry, które odpowiadają oznaczeniom budowli, jakie znajduję się na przerysie winiety Jerozolimy, którym posłużył się Z. Vilnay[37]. Dzięki temu zabiegowi stało się możliwe z jednej strony przypomnienie instruktywnego modelu M. Gislera, z drugiej zaś zaprezentowanie identyfikacji elementów winiety, którą zaproponował Z. Vilnay.

Zgodnie z ustaleniami, jakie przedstawił Z. Vilnay, winieta Jerozolimy zawiera w sobie następujące budowle: 1. Brama św. Stefana (dziś: Brama Damasceńska); 2. Kolumna oznaczająca punkt wyjścia wszystkich miar odległości w Ziemi Świętej (prawdopodobnie z powodu tej kolumny arabska nazwa Bramy św. Stefana to *Bab-el-Amud*, czyli *Brama Kolumny*); 3. *Cardo Maximus* – główna ulica flankowana kolumnadą i biegnąca od północnej do południowej bramy; 4. Brama Południowa (dziś: Brama Syjońska); 5. *Anastasis* (dziś: Bazylika Grobu Świętego); 6. bizantyński Pałac Patriarchy; 7. Klasztor *Spoudaei* – wspólnoty mającej pieczę na Grobem Świętym; 8. Rynek Złotniczy; 9. Kościół św. Teodora; 10. Kościół św. Serapiona; 11. Kościół św. Sergiusza; 12. Brama Zachodnia (dziś: Brama Jaffy); 13. plac publiczny; 14. sadzawka; 15. sadzawka. Jedna z nich znajduje się w miejscu sadzawki nazwanej dziś na cześć króla Ezechiasza. Może to również być baptysterium Grobu Świętego; 16. Cytadela na miejscu dawnej Wieży Dawida; 17. kościół na miejscu domu Kajfasza; 18. Bazylika na Górze Syjon (dziś: tzw. Grób Dawida + Klasztor Zaśnięcia); 19. *Diakonikon* bazyliki na Górze Syjon (dziś: Wieczernik – *Coenaculum*); 20. Brama Południowa; 21. kościół przy sadzawce Siloe; 22. kościół przy sadzawce Siloe; 23. Nowy Kościół Bogarodzicy: Νέα

[36] Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 2, ryc. 3.
[37] Tamże, s. 3, ryc. 4.

Ἐκκλησία (budowla Justyniana = dziś: Nowy Kościół); 24. Brama; 25. Dziedziniec; 26. Kościół Hagia Sophia (może Kościół Kosmy i Damania); 27. Kościół św. Kosmy i Damiana (może Kościół Hagia Sophia); 28. Ulica Wschodnia (dziś: *Valley Road*); 29. struktura niezidentyfikowana, może Ściana Płaczu; 30. budynek graniczący z dziedzińcem świątyni (lub: Kościół Narożnika Świątyni); 31. Brama Wschodnia (dziś: Złota Brama lub w tradycji żydowskiej Brama Miłosierdzia); 32. Druga Brama Wschodnia / Brama Owczej Sadzawki (dziś: Brama św. Stefana); 33. kościół przy Owczej Sadzawce (*Probatica*) (dziś: Kościół św. Anny, należący do katolickich Ojców Białych); 34. Kościół; 35. pałac cesarzowej Eudoksji, która przybyła do Jerozolimy w roku 449 i kazała także zbudować kościół, który nosi jej imię. Porównując propozycje identyfikacji J.T. Milika i Z. Vilnaya można łatwo dostrzec pewne rozbieżności. Różnice te nie są jednak zbyt radykalne.

Z kolei propozycje Z. Vilnaya zostaną poniżej skonfrontowane z propozycjami identyfikacji, jakie w roku 1994 przedstawił włoski profesor architektury Giorgio Ortolani. Należy jednak podkreślić, że autor nie stawia sobie za cel korektę identyfikacji zaproponowanych przez żydowskiego badacza. Ustalenia G. Ortolaniego, które wykazują pewne różnice w stosunku do propozycji Z. Vilnaya, zostały tutaj przytoczone wyłącznie z inicjatywy autora niniejszego artykułu, ponieważ, jak się wydaje, dobrze ilustrują one pewne różnice zdań, jakie istnieją między współczesnymi erudytami. I tak włoski badacz dodał jeszcze łuk komemoratywny (*arca onorario*)[38], co odnosi się do dobrze widocznej struktury znajdującej się na styku *Ulicy Wschodniej* (*Valley Road*) = 28 (numeracja Z. Vilnaya) i półkolistego placu, na którym znajduje się kolumna = 2. Z kolei

[38] G. Ortolani, *Cartografia e architektura*, s. 60, nr 4.

budowle, które na schemacie Z. Vilnaya mają numery 6, 8 i 11, zostały przez włoskiego autora objęte nazwą zbiorczą *area del Patriarchio*[39]. Natomiast obiekt nr 14 określony przez żydowskiego badacza mianem sadzawki (*Pool*) G. Ortolani postrzega jako bizantyńskie forum (*foro bizantino*)[40]. Podobnie numer 15, który w opinii Z. Vilnaya ma wskazywać również na sadzawkę (*Pool*), Włoch identyfikuje z pewnym wahaniem jako baptysterium (*Battistero?*). Pod cytadelą zaś na miejscu dawnej Wieży Dawida (nr 16) widoczny jest niski budynek, zlokalizowany między dwiema wieżami murów obronnych z zaznaczonymi drzwiami, którego Z. Vilnay w ogóle nie identyfikuje. Tymczasem G. Ortolani sugeruje, że może to być *Monastero dei Iberi* (?)[41]. Natomiast dwa obiekty (nr 21–22), które zostały uznane przez Z. Vilnaya za dwa kościoły przy sadzawce Siloe, G. Ortolani rozpoznaje jako kościół i sadzawkę[42]. Z kolei element, który badacz żydowski określił bardzo ogólnikowo mianem bramy (*Gate*) – nr 24, badacz włoski, zapewne w trosce o precyzję, uznał za łuk czwórbramny, czyli za tetrapylon, stawiając jednak przy tej identyfikacji kolejny znak zapytania (*Arco tetrapilo?*)[43]. Po lewej stronie Kościoła św. Kosmy i Damiana, niemal przylegając do niego, widoczna jest budowla, której Z. Vilnay nie zidentyfikował. Tymczasem G. Ortolani sugeruje, że mogą to być łaźnie publiczne (*Bagni pubblici?*)[44]. Z kolei budowlę, którą powyższy schemat oznacza jako kościół (*Church*) – nr 34, autor włoskiego opracowania stara się utożsamiać z kościołem pod

[39] Tamże, s. 60, nr 5–7.
[40] Tamże, s. 60, nr 8.
[41] Tamże, s. 60, nr 16.
[42] Tamże, s. 60, nr 21–22.
[43] Tamże, s. 60, nr 23.
[44] Tamże, s. 60, nr 28.

wezwaniem Marii Magdaleny (*Chiesa di S. Maria Maddalena?*)[45]. Z. Vilnay pozostawił również bezimiennym duży teren znajdujący się między *Ulicą Wschodnią* (*Valley Road*) – nr 28 a *Bramą Wschodnią* (dziś: *Złota Brama*) – nr 31. G. Ortolani zaś uważa, że jest to Esplanada Świątyni (*Spianata del Tempio*)[46]. Podobnie bez identyfikacji pozostaje na schemacie Z. Vilnaya budowla widoczna po lewej stronie *Bramy Wschodniej* – nr 31, podczas gdy G. Ortolani chce w niej widzieć *Twierdzę Antonia* (*Fortezza Antonia*)[47]. Wreszcie obiekt, który powyższy schemat utożsamia hipotetycznie ze *Ścianą Płaczu* (*possibly the Wailing Wall*) – nr 29, w interpretacji G. Ortolaniego może oznaczać (monumetalne) schody (*Scalinata*)[48]. Jak widać z tego zestawienia różnic i uzupełnień, opinie obu badaczy mimo dużej zbieżności zawierają także pewną liczbę stanowisk odmiennych. Ustalenia G. Ortolaniego wydają się przy tym inspirowane do pewnego stopnia przez sugestie J.T. Milika. W kontekście powyższych zestawień można przypuszczać, że bardzo interesujące wyniki mogłaby dać szczegółowa, erudycyjna rozprawa, w ramach której porównano by propozycje identyfikacji przedstawione przez znacznie szersze grono badaczy, poczynając od pierwszej próby, którą w roku 1897 podjął M.-J. Lagrange[49], po czasy współczesne[50].

Mozaikowa mapa z Madaby jest, jak wyżej zaznaczono, uznawana zasadniczo za fragment posadzki, który zdobił w epoce bizantyńskiej chrześcijańską świątynię. Niekiedy jednak pojawiają się opinie znacznie odbiegające od tego ugruntowanego poglądu. Jednym z przykładów może być teza, w myśl

[45] Tamże, s. 60, nr 30.
[46] Tamże, s. 60, nr 32.
[47] Tamże, s. 60, nr 33.
[48] Tamże, s. 60, nr 36.
[49] Por. przyp. 23.
[50] Por. przyp. 29.

której mapa została zaprojektowana dla świeckiej sali, przeznaczonej prawdopodobnie do sądowych przesłuchań[51]. Podobnie, powszechnie jest akceptowany pogląd, który głosi, że winieta Jerozolimy była pomyślana jako swego rodzaju graficzny przewodnik po mieście. Przewodniki takie istniały zapewne realnie, a ich podstawowym celem było wskazanie pielgrzymom drogi do miejsc świętych, które należało obowiązkowo odwiedzić w czasie peregrynacji. W tym sensie można domniemywać, że zarówno mozaikowa mapa z Madaby, jak i widoczna na niej winieta Jerozolimy są reminiscencjami standardowych dla tej epoki pielgrzymich planów Palestyny i jej centralnego punktu – Miasta Dawida. Mapy i plany wykonane na nietrwałym materiale uległy jednak zniszczeniu, podczas gdy ich mozaikowa replika przetrwała, przynajmniej częściowo, dziejowe burze, pozostając świadkiem ówczesnego sposobu swoistej reklamy palestyńskich, godnych obejrzenia miejsc biblijno-historycznych.

*

Mapa z Madaby była i jest nadal rozpatrywana nie tylko jako swego rodzaju przewodnik związany z ruchem pielgrzymkowym. Starano się bowiem także wskazać na jej pokrewieństwo z innymi zachowanymi mapami, których geneza jest znacznie starsza niż mozaika z cerkwi św. Jerzego, a ich przeznaczenie niekonieczne wiązało się z ówczesnymi peregrynacjami. W ten sposób wskazano na potencjalne związki mapy z Madaby z tak zwaną Hieronimową mapą Palestyny, znaną również pod nazwą mapy Hieronima do Nowego Testamentu[52]. Dziś mapa ta jest określana mianem „mapy Palestyny z Tournai", choć często jeszcze w różnych opracowaniem można spotkać dwie

[51] Por. B. Leal, *A Reconsideration of the Madaba Map*, „Gesta" 57 (2018) No. 2, s. 123–143.

[52] Por. W. Kubitschek, *Die Mosaikkarte Palästinas*, s. 350–353.

wcześniej stosowane nazwy. Mapa ta jest XII-wieczną kopią znacznie starszego oryginału, którego datacja pozostaje sprawą dyskusyjną, ponieważ część badaczy uznaje, że mógł on powstać około roku 400, natomiast inni są skłonni przesuwać datę jego powstania nawet na VIII wiek[53]. Pierwsza data wynika z faktu, że mapa znajduje się na końcu manuskryptu, który zawiera trzy egzegetyczne traktaty Hieronima ze Strydonu (ok. 347 – 30 IX 420), a dokładniej, umieszczono ją po jego piśmie *Liber de situ et nominibus locorum hebraicorum*[54]. Dzieło to, jak wiadomo, powstało po roku 380 (czasem jest datowane nawet około roku 390) i jest swobodnym przekładem *Onomastikonu* Euzebiusza z Cezarei (ok. 360 – ok. 340)[55]. Drugą

[53] Mapa Palestyny z Tournai • Źródło oryginału: Londyn, British Library, Ms Add. 10049, fol. 64^{v} (data powstania: ok. 400/VIII w., istnieje tylko kopia z XII w.; wielkość kopii: 230 × 356 mm) • Tekst legend mapy: K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III: *Die kleineren Weltkarten*, Stuttgart 1895, s. 13–19. Za określeniem *Mapa Palestyny z Tournai* optuje dziś zdecydowanie Paul Dean Adshead Harvey, por. P. D.A. Harvey, *Medieval Maps of the Holy Land*, London 2012, s. 40–59. Nazwa ta jest związana z faktem, że kodeks zawierający rzeczony traktat był własnością benedyktyńskiego opactwa św. Marcina w Tournai.

[54] Mapa znajduje się na odwrocie ostatniej karty pergaminu (fol. 64^{v}) zamykającej manuskrypt, który zawiera trzy traktaty: *Liber hebraicarum quaestionum in Genesim* (fol. 1^{v}-2^{1r}); *Liber de interpretatione nominum hebraicorum* (22^{v}-4^{3v}); *Liber de situ et nominibus locorum hebraicorum* (44^{r}-6^{3v}). Wydanie tego ostatniego traktatu jest dostępne w: *Patrologia Latina*, t. 23, Parisiis 1845, kol. 859B–928B.

[55] Por. B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, przeł. P. Pachciarek, Warszawa 1990, s. 524. Por. też J. Strzelczyk, *Gerwazy z Tilbury. Studium z dziejów uczoności geograficznej w średniowieczu*, Monografie z Dziejów Nauki i Techniki 66, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 194. Krytyczne wydanie dzieła Euzebiusza znajduje się w: Eusebius, *Werke*, Bd. 3: *Onomastikon der biblischen Ortsnamen*, hrsg. von E. Klostermann, Griechischen Christlichen Schriftsteller 11, Leipzig 1904. Por. P. Thomsen, *Palästina nach dem Onomasticon des Eusebius*, „Zeitschrift des Deutschen Palästinavereins" 26 (1903), s. 97–141 oraz 145–188.

mapą[56], którą porównuje się z mozaiką z Madaby, jest tak zwana *Tabula Peutingeriana*, która powstała prawdopodobnie w wieku IV, zaś funkcjonująca dziś kopia jest datowana na przełom XII i XIII wieku[57]. Jeśli natomiast chodzi o samą winietę Jerozolimy na mozaice z Madaby, to warto podkreślić, że obok planów Miasta Dawida, które zostaną omówione niżej, zachowało się jeszcze kilka innych jego schematów. Powstały one znacznie później niż mozaika z cerkwi św. Jerzego, jednak mają wiele cech wspólnych, co wiąże się z trwałością bizantyńskiej zabudowy Jerozolimy oraz rzymsko-bizantyńskiego schematu urbanistycznego miasta[58].

---

[56] Por. E. Weber, *The Tabula Peutingeriana and the Madaba Map*, [w:] *The Madaba Map Centenary 1897–1997*, s. 41–46. Por. też P. D. A. Harvey, *The Cartographic Context of the Madaba Map*, [w:] *The Madaba Map Centenary 1897–1997*, s. 103–108.

[57] *Tabula Peutingeriana* • Źródło oryginału: Wiedeń, Österreichische Nationalbibliothek, Codex Vindobonensis 324 (wielkość oryginału: 6750 × 340 mm; data powstania: IV w. / kopia XII/XIII w.) • Tekst legend mapy: K. Miller, *Die Peutingerische Tafel oder Weltkarte des Castorius*, Stuttgart 1916; *Tabula Peutingeriana: Codex Vindobonensis 324*, [1:] *Vollständige Faksimile-Ausgabe im Originalformat*, hrsg. von E. Weber, Graz 1976; *Tabula Peutingeriana. Die einzige Weltkarte aus der Antike*, eingeleitet und kommentiert von M. Rathmann, Darmstadt 2017^{2}.

[58] Por. Cambrai, Médiatheque Municipale, Ms 437, fol. 1^{r} (data powstania: poł. XII w.); Montpellier, Bibliothèque Universitaire Historique de médecine, H 142, fol. 67^{v} (data powstania: XIII w.; wielkość folium: 280 × 190 mm) – w ramach tego kodeksu plan Jerozolimy wchodzi w skład *Gesta Francorum et aliorum Hierosolimitanorum*; Oksford, Bodleian Library, Ms. Tanner 190, fol. 206^{v} (data powstania: 1321) – ten plan Jerozolimy wykonał Pietro Vesconte dla traktatu Marino Sanudo Torsello, *Liber secretorum fidelium Crucis*; Watykan, Biblioteca Apostolica Vaticana, Ms Pal. Lat. 1362, fol. 8^{v} (data powstania: 1320); Londyn, British Museum, Ms Egerton 1500, fol. 49^{r} (data powstania: po 1323); Paryż, Bibliothèque Nationale, Ms Lat. 4939, fol. 99^{r} (data powstania: ok. 1329; wielkość folium: 525 × 403 mm); Bruksela, Bibliothèque Nationale de Belgique, Ms 9404–9405, fol. 174^{v} (przed 1332); Wenecja, Biblioteca Marciana, Ms Lat. X 116, fol. (data powstania: XV w.) – plany Jerozolimy w kopiach dzieła: Paulinus Venetus, *Chronologia magna*.

Obok wspomnianych wyżej map i planów Jerozolimy zachowało się również kilkanaście graficznych modeli miasta, które pochodzą z czasów wypraw krzyżowych. W tym okresie Miasto Dawida znalazło się w centrum zainteresowania zachodniego chrześcijaństwa, będąc ostatecznym celem krzyżowców, których wojska zdobyły je 15 lipca 1099 roku. Można powiedzieć, że Jerozolima stała się wówczas w oczach łacinników prawdziwych centrum ekumeny[59]. Ta jej pozycja sprawiła, że swego rodzaju standardowym schematem planów Jerozolimy pochodzących z tego okresu stał się bądź kwadrat, bądź okrąg, czyli jedna z dwóch geometrycznych figur doskonałych. Przewagę miała ta ostatnia, dlatego też temu schematowi należy poświęcić nieco uwagi. Okrąg miał zawsze wewnętrzne podziały, które tworzą trzy podstawowe warianty (ryc. 10A–C):

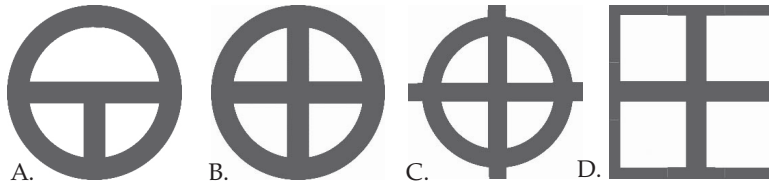

Ryc. 10 A–D: Sposoby podziału kolistych planów Jerozolimy

Każdy z wariantów miał swoje uzasadnienie. Pierwszy z nich (ryc. 10A) odpowiadał podziałowi znanego wówczas świata, w którego skład wchodziły trzy kontynenty: Azja, Europa i Afryka. Kontynenty te były przypisane trzem synom

[59] Por. M. Starowieyski, *Caelestis urbs Hierusalem*, [w:] *Jerozolima w kulturze europejskiej*, pod red. P. Paszkiewicza i T. Zadrożnego, Warszawa 1997, s. 49–57; A. Krawiec, *Jerozolima jako środek świata w średniowiecznej geografii kreacyjnej*, „Studia Periegetica" 5 (2010), s. 85–125.

Noego (Rdz 10): Azja stanowiła domenę Sema, Europa Jafeta, zaś Afryka należała do Chama. Ponieważ ogromna większość ówczesnych map była zorientowana na Wschód, czyli w stronę biblijnego raju (Rdz 2,8), zatem górny ich segment zajmowała dziedzina Sema, czyli Azja, której wielkość odpowiadała sumie wielkości Europy i Afryki, zaś granice zostały wyznaczone w sposób następujący: Azję od Afryki oddzielał Nil, zaś Azję od Europy rzeka *Tanais*, czyli dzisiejszy Don[60]. W ten sposób trójpodział koła będącego planem Jerozolimy stanowił swego rodzaju pomniejszony schemat ekumeny, co korespondowało dobrze z odziedziczoną po starożytnych ideą relacji między mikro- a makrokosmosem[61]. Taki schemat Miasta Dawida wskazywał również na jego pozycję w obrębie zamieszkałej Ziemi: Jerozolima została jednoznacznie przedstawiona jako jej centrum, czyli tak zwany *umbilicus mundi*[62]. Nie bez znaczenia jest również fakt, że granice kontynentów tworzą krzyż w kształcie litery *Tau*, zwany też krzyżem św. Antoniego Pustelnika lub *crux commissa*[63]. W ten sposób

[60] Por. P. Kochanek, *Schematy ekumeny w literaturze patrystycznej w kontekście klasycznych schematów zamieszkałej ziemi*, „Vox Patrum" 30 (2010) t. 55, s. 336.

[61] Por. M. Kurdziałek, *Koncepcja człowieka jako mikrokosmosu*, [w:] *O Bogu i człowieku*, wyd. B. Bejze, t. 2, Warszawa 1969, s. 109–125; tenże, *Der Mensch als Abbild des Kosmos*, [w:] *Der Begriff des „Representatio" im Mittelalter: Stellvertretung, Symbol, Zeichen, Bild*, Miscellanea Mediaevalia 8, hrsg. von A. Zimmermann, Berlin–New York 1971, s. 35–75 (= tenże, *Średniowieczne doktryny o człowieku jako obrazie świata*, „Roczniki Filozoficzne" 19 /1971/, s. 5–39 = tenże, *Średniowiecze w poszukiwaniu równowagi między arystotelizmem a platonizmem. Studia i artykuły*, Lublin 1996, s. 271–310).

[62] Por. B. Wolf, *Jerusalem und Rom: Mitte, Nabel – Zentrum, Haupt. Die Metaphern „Umbilicus mundi" und „caput mundi" in den Weltbildern der Antike und des Abendlands bis in die Zeit der Ebstorfer Weltkarte*, Bern–Berlin–Bruxelles 2010, s. 163–186, 208–220, 258–259.

[63] Por. A. Czacharowska, J. Wasilewska, *Krzyż jakiego nie znamy*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 100 (2018), s. 77.

ekumena i jej centrum jest obszarem oznaczonym Krzyżem Chrystusa, a zatem jest ziemią wybraną i uświęconą przez Jego zbawcze dzieło. Motyw wybrańtwa w cieniu krzyża suponuje jednocześnie ogromny trud ewangelizowania ludów ekumeny[64]. Z kolei podział wnętrza okręgu na cztery równe części tworzył *de facto* schemat równoramiennego krzyża greckiego wpisanego w okrąg (ryc. 10B). Symbol ten oddawał dobrze ideę zbawczego dzieła, jakim była śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa – każdy kierunek geograficzny ma tę samą wartość i ważność. Logika ta korespondowała z istotą ewangelicznego rozesłania Apostołów (por. Mt 28,19; Mk 16,15; J 20,21; Dz 1,8; por. też J 17,18; Dz 2,1–11), które ma przecież charakter uniwersalny: *Idźcie* (…) *i nauczajcie wszystkie narody*[65]. W ten sposób misja ewangelizycyjna została ukazana jako wartość najwyższa[66]. Symbol ten odwoływał się także do idei czterech stron świata, których pierwsze litery ich greckich nazw (Ἀνατολή, Δύσις, Ἄρκτος, Μεσημβρία) tworzyły akrostych imienia *Adam*[67]. W konsekwencji słowo *Adam* było zarówno imieniem własnym, jak i pojęciem zbiorczym, odnoszącym się do całej ludzkości, biorącej swój początek

[64] Por. P. Kochanek, *Schematy ekumeny w literaturze patrystycznej*, s. 337.

[65] Polski przekład Biblii cytowany za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań–Warszawa 1971[2]. Również inne, przytoczone w tym artykule cytaty biblijne w języku polskim będą opierać się na tym przekładzie.

[66] Por. P. Kochanek, *Schematy ekumeny w literaturze patrystycznej*, s. 330; tenże, *„Rozesłanie Apostołów" na mapie Beatusa z Burgo de Osma*, [w:] *Fructus Spiritus est Caritas, Księga jubileuszowa ofiarowana Księdzu Profesorowi Franciszkowi Drączkowskiemu z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin, czterdziestopięciolecia święceń kapłańskich i trzydziestopięciolecia pracy naukowej*, red. ks. M. Wysocki, Lublin 2011, s. 703–704.

[67] Por. tenże, A*natole* – D*ysis* – A*rktos* – M*esembria*, „Vox Patrum" 28 (2008) t. 52, s. 471–473.

od wspólnego praojca. Obszary zaś, które ona zamieszkuje, były traktowane jako jej dom (gr. οἶκος), a zatem jako terytoria zamieszkałe, tworzące dom ludzkości, czyli ekumenę (gr. οἰκουμένη). Tak rozumiana ekumena nie miała z góry określonych granic, ponieważ te wyznaczał stopniowo powiększający się obszar, który zasiedlali potomkowie Adama. Wszędzie tam mieli docierać uczniowie Chrystusa, zgodnie z nakazem Mistrza. W powyższym kontekście należy również pamiętać o Pawłowej typologii Adam-Chrystus, która kładzie nacisk na to, że *jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni* (1 Kor 15,22; por. Rz 5,12–21). Chrystus został tutaj określony pośrednio jako *Drugi Adam*. W konsekwencji akrostych imienia *Adam* odnosi się zarówno do biblijnego praojca ludzkości, jak i do Chrystusa-Nowego Adama. Ponieważ zaś dzieło zbawcze Chrystusa dokonało się w Jerozolimie, zatem jest ona centrum, z którego chrześcijaństwo ma dotrzeć do wszystkich peryferyjnych zakątków ekumeny, co dobrze oddaje akrostych imienia *Adam* wpisany w ekumenę (ryc. 11A) oraz wpisany w ekumenę krzyż jerozolimski (ryc. 11C), który w tym kontekście wydaje się mieć wiele wspólnego ze starożytną ideą pasów oceanicznych, zaznaczonych na globusie działającego w II wieku p.n.e. Kratesa z Mallos (ryc. 11B).

Podobną funkcję spełnia krzyż celtycki (ryc. 10C). Krzyże te powstawały w Irlandii od połowy VIII do XII wieku[68]. Ryszarda Bulas scharakteryzowała ów krzyż w ten oto sposób: „Krzyż celtycki posługuje się wprawdzie pewnymi odziedziczonymi po zamierzchłej przeszłości symbolami, ale jest zjawiskiem wyrastającym z duchowości rodzącego się (w Irlandii)

[68] Por. R. Bulas, *Wysokie krzyże irlandzkie i ich związki z mitologią (VIII–XII wiek)*, „Vox Patrum" 23 (2003) t. 44–45, s. 143.

chrześcijaństwa, zakorzenionym w silnym w Irlandii chrystocentryzmie, wyznaczającym drogi rozwoju dla Kościoła (…) Celtyckiego"[69].

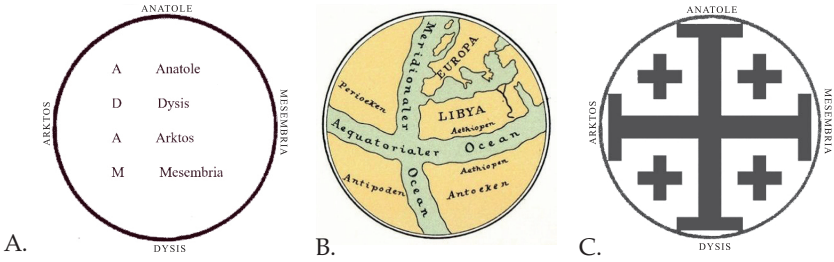

Ryc. 11A–C: A. Akrostych imienia *Adam* na tle ekumeny[70]; B. Rekonstrukcja globusa Kratesa z Mallos[71]; C. Krzyż jerozolimski wpisany w akrostych na tle ekumeny

[69] Tamże, s. 145–146.

[70] Schemat ten pochodzi z: P. Kochanek, A*natole* – D*ysis* – A*rktos* – *Mesembria*, s. 471. Por. tenże, *Systemy winiet miast średniowiecznych w Italii na mapie z Ebstorf (ok. 1300)*, [w:] *Małe Miasta. Kultura materialna*, red. M. Zemło, Acta Collegii Suprasliensis 31, Białystok–Pilzno–Supraśl 2022, s. 81, ryc. 2c.

[71] Schemat ten pochodzi z: K. Kretschmer, *Die Entdeckung Amerika's in ihrer Bedeutung für die Geschichte des Weltbildes*, [2] *Atlas der Festschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin zur vierhundertjährigen Feier der Entdeckung Amerika's*, Berlin–Leipzig 1892, tab. I, ryc. 5 (= *Die Historischen Karten zur Entdeckung Amerikas. Atlas nach Konrad Kretschmer*, Überarbeitete Reprint-Ausgabe des Originals von 1892, hrsg. von Institut für Iberoamerika-Kunde, Hamburg, in Zusammenarbeit mit der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin, Frankfurt am Main 1991, tab. I, ryc. 5). Por. R. Grabałowski, *Imago mundi. Informator do wystawy kartografii polskiej i obcej od XV do XX w.*, Wrocław 1972, s. 8; P. Kochanek, *Rekonstrukcje globusa Kratesa z Mallos w dwóch polskich podręcznikach historii geografii*, „Acta Mediaevalia" 20 (2007), s. 149, ryc. 1; tenże, *Współczesne rekonstrukcje globusa Kratesa z Mallos*, [w:] *Archiva temporum testes. Źródła historyczne jako podstawa pracy badacza dziejów*, Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Stanisławowi Olczakowi, red. G. Bujak – T. Nowicki – P. Siwicki, Towarzystwo Naukowe KUL. Prace Wydziału Historyczno-Filologicznego

Z punktu widzenia niniejszych dociekań najważniejszym elementem krzyża celtyckiego jest jego zwieńczenie, czyli równoramienny krzyż grecki otoczony okręgiem. Jednak okrąg ten nie zamyka w sobie ramion krzyża. Ich końce wystają bowiem poza obręb koła. Jest to zatem rodzaj nimbu krzyżowego, którego ramiona wskazują cztery strony świata, zgodnie z ideą zawartą w nakazie głoszenia Dobrej Nowiny wszystkim narodom. Wreszcie jako ostatni schemat (ryc. 10D) pozostaje krzyż grecki wpisany w kwadrat. Można go traktować jako wariant krzyża greckiego wpisanego w okrąg (ryc. 10B). W obu przypadkach równoramienny krzyż grecki komponuje się bowiem idealnie z dwoma figurami doskonałymi, przywodząc na myśl doskonałość dzieła zbawczego, jakie dokonało się na drzewie Krzyża. Innymi słowy, świat jako taki i jego jerozolimskie centrum znajdują się w cieniu Chrystusowego Krzyża. To tę podstawową ideę zawierają koliste plany Jerozolimy z okresu wypraw krzyżowych, które przyjdzie niżej omówić w sposób bardziej szczegółowy. Innymi słowy zestawienie tych siedmiu elementów (ryc. 10A–D i ryc. 11A–C) stanowi punkt wyjścia do właściwego spojrzenia na 14 okrągłych planów Jerozolimy, których geneza sięga pierwszej połowy XII wieku.

Przed właściwym tokiem wywodu warto odwołać się jeszcze do średniowiecznych miniatur, które przedstawiają bardzo schematyczny obraz Miasta Dawida, oparty na niewidocznym bezpośrednio, ale *implicite* obecnym w ich grafice krzyżu greckim wpisanym w okrąg i w kwadrat. Są to miniatury przedstawiające Niebieską Jerozolimę. Jej opis znajduje się w *Apokalipsie św. Jana* (Ap 21,9–23; por. Ez 48,30–35), zaś przedstawione niżej

143, Lublin 2008, s. 259; tenże, *Wpływ starożytnej schematyzacji mnemotechnicznej na kartografię średniowieczną i wczesnonowożytną*, „Vox Patrum" 38 (2018) t. 69, s. 289, ryc. 1. Por. też tenże, *Schematy ekumeny w literaturze patrystycznej*, s. 315–317, 321, 330, 337.

miniatury pochodzą bądź ze średniowiecznych manuskryptów zawierających tekst pisma św. Jana, bądź z rękopiśmiennych kopii *Commentarius in Apocalypsis* Beatusa z Liébana (ok. 730–798), benedyktyńskiego opata klasztoru San Martin de Liébana[72]. Oto zestawienia wspomnianych miniatur, na których Jerozolima na kształt okręgu (lub owalu), a cztery potrójne bramy, przywodzące na myśl triforę odpowiadają fragmentom ramion krzyża greckiego:

A.

B.

Ryc. 12A: Niebieska Jerozolima w *Apokalipsie* z Valenciennes[73]
Ryc. 12B: Niebieska Jerozolima w *Apokalipsie* z Bambergu[74]

[72] Por. P. Kochanek, *„Rozesłanie Apostołów" na mapie Beatusa*, s. 707. Pierwsza redakcja tego komentarza jest datowana na rok 776, natomiast jego ostateczna wersja ujrzała światło dzienne w roku 786, por. H. García-Aráez, *Genesis de los „Beatos"*, „Miscelánea Medieval Murciana" 17 (1992), s. 177 i 197; P. Kochanek, *„Rozesłanie Apostołów" na mapie Beatusa*, s. 708, przyp. 20.

[73] Źródło oryginału: Valenciennes, Bibliothèque Municipale, Ms 99 (92), fol. 38^{r} (data powstania: IX w.; wielkość folium: 270 × 205 mm) • Źródło kopii: https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b84525958/f83.item (dostęp: 12 IX 2024).

[74] Źródło oryginału: Bamberg, Staatsbibliothek Bamberg, Ms Bibl. 140, fol 55^{r} (data powstania: ok. 1000; wielkość folium: 295 × 204 mm) • Źródło

Z kolei Niebieska Jerozolima w kopiach Beatusowego *Komentarza do Apokalipsy* ma kształt kwadratu (ryc. 13A–C). Bogactwo kolorów, które uderza obserwatora tych miniatur, wynika z biblijnego opisu Niebieskiej Jerozolimy (Ap 21,18–21). Również to, że bramy miasta są otwarte, jest konsekwencją zawartego w *Apokalipsie* opisu (Ap 21,25). Malarz starał się tylko, aby najlepiej jak umiał, oddać ów przepych i bogactwo Nowej Jerozolimy czasów mesjańskich.

A.

B.

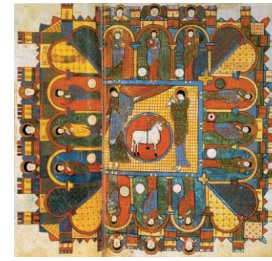

C.

Ryc. 13A: Niebieska Jerozolima z *The Morgan Beatus*[75]
Ryc. 13B: *Niebieska Jerozolima z Facundus Beatus*[76]
Ryc. 13C: *Niebieska Jerozolima z Beatus z Saint-Sever*[77]

kopii: https://www.johannesoffenbarung.ch/bilderzyklen/bamberger.php (dostęp: 20 VII 2014).

[75] *The Morgan Beatus* • Źródło oryginału: Nowy Jork, The Pierpont Morgan Library & Museum, Ms M. 644, fol. 222^{v} (data powstania: 940–945; wielkość folium: 385 × 280 mm) • Źródło kopii: https://www.themorgan.org/manuscript/110807 (dostęp: 12 IX 2024).

[76] *Facundus Beatus* • Źródło oryginału: Madryt, Biblioteca Nacional, Ms Vitrina 14–2, fol. 253^{v} (data powstania: 1047; wielkość folium: 360 × 270 mm) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Commentary_on_the_Apocalypse (dostęp: 20 VIII 2014).

[77] *Beatus z Saint-Sever* • Źródło oryginału: Paryż, Bibliothèque Nationale, Ms lat. 8878, fol. 207^{v}-20^{8r} (data powstania: 1050–1075; wielkość folium:

Ostatnim elementem wprowadzenia do sekcji poświęconej planom Jerozolimy z okresu wypraw krzyżowych jest prezentowana niżej mapa Bliskiego Wschodu (ryc. 14), która ukazuje terytoria zajęte i administrowane przez łacinników po sukcesie I krucjaty. Pozwoli to lepiej uzmysłowić sobie miejsce Jerozolimy w ówczesnej sytuacji geopolitycznej (rycina 14).

Po tej części, którą można by określić mianem instruktarzowej, wypada przejść do zaprezentowania wspomnianych wyżej czternastu planów Jerozolimy z okresu wypraw krzyżowych. Plany te zostały *de facto* oparte na jednym schemacie, którego oryginał zaginął, podobnie jak oryginał miniatury Nowej Jerozolimy w kopiach *Komentarza do Apokalipsy* Beatusa z Liébana. Plany te zostaną niżej przedstawione w przybliżonym porządku chronologicznym i oznaczone cyframi rzymskimi, tworząc tym samym osobną serię ilustracji (ryc. I–XIV).

---

367 × 286 mm) • Źródło kopii: www.beatus.saint-sever.fr/folios/f207v-208jpg (dostęp: 21 VII 2014). Istnieje jeszcze kilka innych, podobnych winiet Jerozolimy w kopiach *Komentarza do Apokalipsy* Beatusa z Liébana, por. *Beatus z Seu Urgell* • Źródło oryginału: Seu d'Urgell, Museu Diocesà de Seu de Urgell, (*Codes Urgellensis*) nr inv. 501, fol. 198^{v} (data powstania: koniec X w.; wielkość folium: 398 × 270 mm); *Beatus z Silos* • Źródło oryginału: Londyn, British Library, Add. Ms 11695, fol. 208^{r} (data powstania: 1109; wielkość folium: 380 × 250 mm); *Beatus z Nawarry* • Źródło oryginału: Paryż, Bibliothèque Nationale, Ms nouv. acq. lat. 1366, fol. 148^{v}-14^{9r} (data powstania: koniec XII w.; wielkość folium: 340 × 240 mm); *Beatus z Las Huelgas* • Źródło oryginału: Nowy Jork, The Pierpont Morgan Library & Museum, Ms 429, fol. 140^{v} (data powstania: 1220; wielkość folium: 520 × 364 mm); *Beatus z Arroyo*. Paryż, Bibliothèque Nationale, Ms nouv. acq. lat. 2290, fol. 161^{v} (data powstania: 1200–1250; wielkość folium: 300 × 457 mm). W tym kontekście należy także wspomnieć iluminowany rękopis *Apokalipsy* z Trinity College w Cambridge: • Źródło oryginału: Cambridge, Trinity College, Ms R.16.2, fol. 25^{v} (data powstania: ok. 1250; wielkość folium: 435 × 320 mm).

Ryc. 14: Państwa krzyżowców na Bliskim Wschodzie u szczytu ich potęgi (1135), źródło kopii: https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Map_Crusader_states_1135-pl.svg (dostęp: 15 VI 2025)

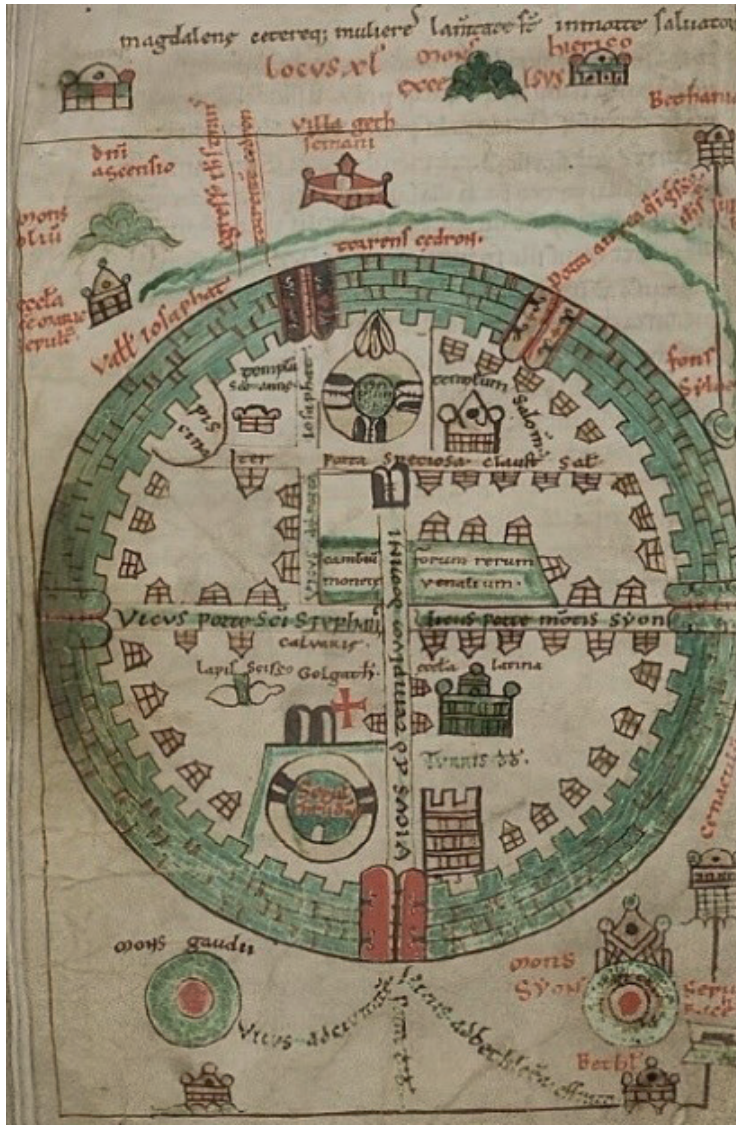

Ryc. I: Plan Jerozolimy z Saint-Omer (1 ćwierć XII w.)

Plan Jerozolimy z Saint-Omer • Źródło oryginału: Saint-Omer, Bibliothèque d'Agglomeration de Saint-Omer, Ms 776, fol. 50^{v} (data powstania: 1 ćwierć XII w.; wielkość folium: 255 × 195 mm) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cartography_of_Jerusalem (dostęp: 14 IX 2024) • Tekst legend planu, por. K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67; J.K. Wright, *The Geographical Lore of the Time of the Crusades. A Study in the History of Medieval Science and Tradition in Western Europe*, with a new Introduction by C.J. Glacken, New York 1965, s. 250, ryc. 7 (czytelne legendy tego przerysu); P. Arad, *Christian Maps of the Holy Land*, s. 34, ryc. 8 (z angielskim przekładem łacińskich legend) • Inne kolorowe kopie planu, por. P. Berger, *The Crescent on the Temple. The Dome of the Rock as Image of the Ancient Jewish Sanctuary*, Studies in Religion and the Arts 5, Leiden–London 2012, s. 89, ryc. 5.6. Por. też B. Delmaire, *Jérusalem au XII^{e} siècle d'après le plan du manuscrit 776 de la Bibliothèque municipale de Saint-Omer*, „Tsafon" 38 (1999–2000), s. 27–45: tu obszerne omówienie tego planu i jego legend • Czarno-białe kopie planu, por. K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 62, ryc. 14; J.K. Wright, *The Geographical Lore of the Time of the Crusades*, s. 250, ryc. 7; A. Worm, *'Ista est Jerusalem'. Intertextuality and Visual Exegesis in Peter of Poitiers' „Compendium historiae in genealogia Christi" and Werner Rolevinck's „Fasciculus temporum"*, [w:] *Imagining Jerusalem in the Medieval West*, ed. by L. Donkin & H. Vorholt, Proceedings of the British Academy 175, Oxford 2012, s. 136, ryc. 5.3; J. Rubenstein, *Heavenly and Earthly Jerusalem: The View From Twelfth-Century Flanders*, [w:] *Visual Constructs of Jerusalem*, ed. by B. Kühnel, G. Noga-Banai and H. Vorholt, Cultural Encounters in Late Antiquity and the Middle Ages 18, Turnhout 2014, s. 268, ryc. 26.3; A. Worm, *Visuelle Vergegenwärtigungen Jerusalems und der Heiligen Stätten im Reichsgebiete*, [w:] *Die Kreuzzugsbewegung im römisch-deutschen Reich (11.–13. Jahrhundert)*, hrsg. von N. Jaspert und S. Tebruck, Ostfildern 2016, s. 291, ryc. 3; S.C. Akbari, A.S. Mittmann, *Seeing Jerusalem: schematic views of the Holy City, 1100–1300*, [w:] *Aspects of Knowledge: Preserving and Reinventing Traditions of Learning in the Middle Ages*, ed. M. Cesario and H. Magennis, Manchester Medieval Literature and Culture, Manchester 2018, s. 135, ryc. 5.5.

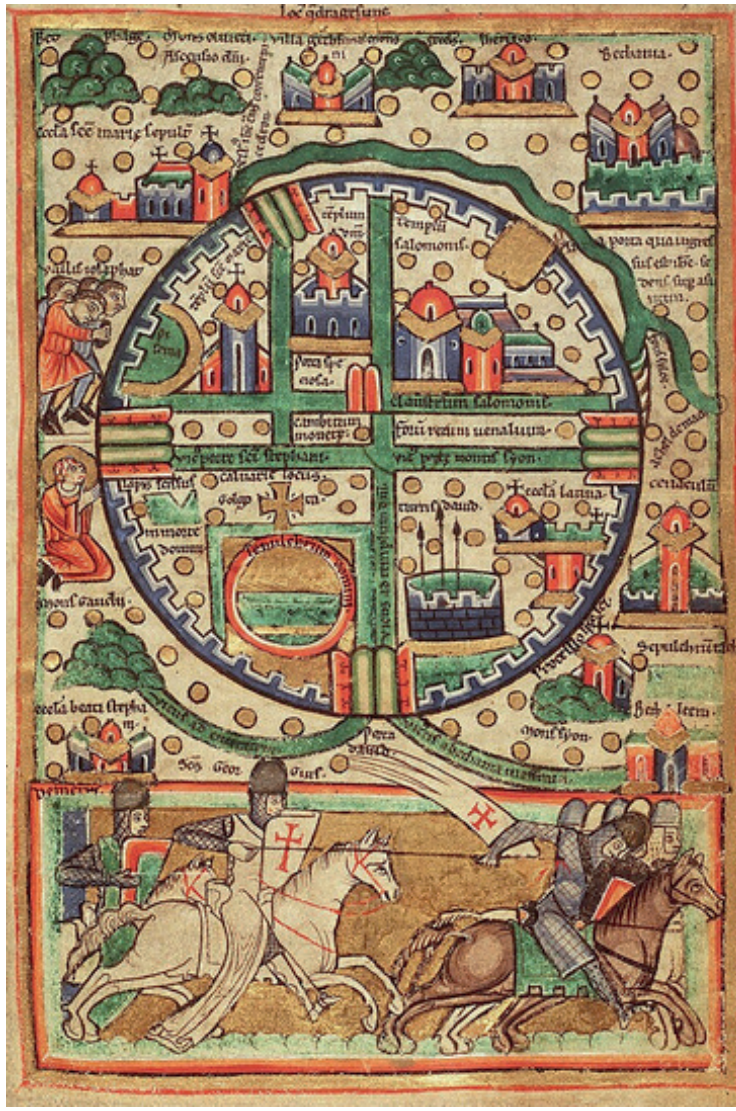

Ryc. II: Plan Jerozolimy z Hagi (ok. 1170)

Plan Jerozolimy z Hagi • Źródło oryginału: Haga, Koninklijke Bibliotheek, Ms KB 76 F 5, fol. 1^{r} (data powstania: ok. 1170; wielkość folium: 255 × 165 mm) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cartography_of_Jerusalem (dostęp: 14 IX 2024) • Tekst legend planu, por. R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde aus dem 7. bis 16. Jahrhundert*, „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins" 15 (1892), tab. 3 (bardzo dobrze czytelne legendy); K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 7, ryc. 13 (bardzo dobrze czytelne legendy) • Inne kolorowe kopie planu, por. *Ornamenta Ecclesiae. Kunst und Künstler der Romanik. Katalog zur Ausstellung des Schnütgen-Museums in der Josef-Haubrich-Kunsthalle*, hrsg. von A. Legner, 3. Bd., Köln 1985, s. 77, ryc. H4; M. Levy-Rubin, *The Crusader Maps of Jerusalem*, [w:] *Knights of the Holy Land – The Crusader Kingdom of Jerusalem*, ed. by S. Rozenberg, Jerusalem 1999, s. 230, ryc. 1; F. Reichert, *Das Bild der Welt im Mittelalter*, Darmstadt 2013, s. 40, ryc. 8; J. Carroll, *Jerusalem: the Crucible of Holy War*, [w:] *Jerusalem, 1000–1400. Every People under Heaven*, ed. by B.D. Boehm and M. Holcomb, New York–London 2016, s. 206, ryc. 103; *Jerusalem, 1000–1400. Every People under Heaven*, ed. by B.D. Boehm and M. Holcomb, New York–London 2016 (kopia na tylnej okładce); K.B. Aavitsland, *Civitas Hierusalem famosisima: The Cross, the Orb, and the History of Salvation in the Medieval North*, [w:] *Tracing the Jerusalem Code*, vol. 1: *The Holy City Christian Culture in Medieval Scandinavia (ca. 1100–1536)*, ed. by K.B. Aavitsland, L.M. Bonde, Berlin–Boston 2021, s. 430, ryc. 20.4 • Czarno-białe kopie planu, por. R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 3; W. Müller, *Die Heilige Stadt. Roma quadrata, himmlisches Jerusalem und die Mythe vom Weltnabel*, Stuttgart 1961, tab. 6b; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 7, ryc. 13 (rycina z bardzo dobrze czytelnymi legendami); N. Hiscock, *The Symbol at Your Door. Number and Geometry in Religious Architecture of the Greek and Latin Middle Ages*, Aldershot 2007, s. 142, ryc. 44.

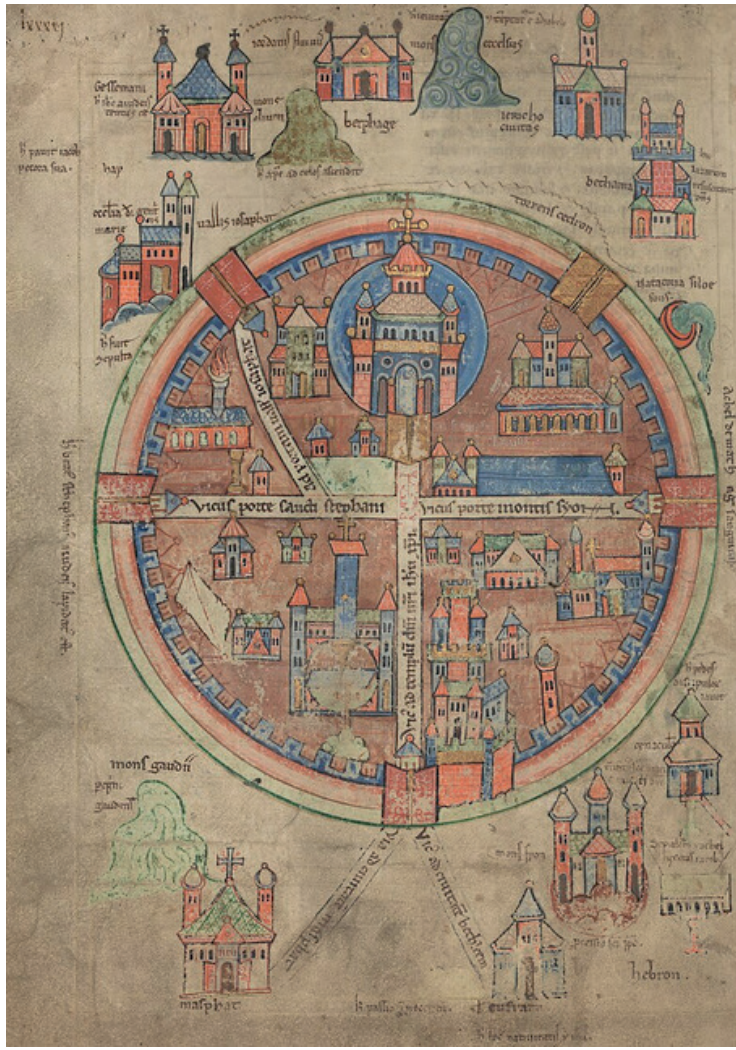

Ryc. III: Plan Jerozolimy z Uppsali (1150–1199)

Plan Jerozolimy z Uppsali • Źródło oryginału: Uppsala, Universitetsbibliotek, Ms C 691, fol. 39^{v} (data powstania: 1150–1199; wielkość folium: 270 × 210 mm) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cartography_of_Jerusalem (dostęp: 14 IX 2024) • Tekst legend planu, por. R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 1 (bardzo dobrze czytelne legendy); K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 16, ryc. 19 (bardzo dobrze czytelne legendy); P. Arad, *Christian Maps of the Holy Land*, s. 37, ryc. 10 (angielski przekład legend łacińskich tego planu) • Inne kolorowe kopie planu, por. M. Levy-Rubin, *The Rediscovery of the Uppsala Map of Crusader Jerusalem*, „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins" 111 (1995) Heft 2, tab. 15; taż, *The Crusader Maps of Jerusalem*, s. 234, ryc. 4; taż, *Kreuzfahrerkarten von Jerusalem, 12. Jh*, [w:] *Das Heilige Land auf Landkarten*, hrsg. von A. Tishby, aus de, Englischen von S. Ostermann, Göttingen 2008, s. 137; H. Vorholt, *Herrschaft über Jerusalem und die Kartographie der heiligen Stadt*, [w:] *Herrschaft verorten. Politische Kartographie im Mittelalter und in der frühen Neuzeit*, hrsg. von I. Baumgärtner und M. Stercken, Medienwandel – Medienwechsel – Medienwissen 19, Zürich 2012, s. 213, ryc. 1; J. Black, *Metropolis. Mapping the City*, Contributing editor Ch. Westhorp, London–New Delhi 2015, s. 17; K.B. Moore, *The Architecture of the Christian Holy Land. Reception from Late Antiquity through the Renaissance*, Cambridge–New York 2017, tab. 9 • Kolorowe reprodukcje tego planu na okładkach, por. A.J. Boas, *Jerusalem in the Time of the Crusades. Society, landscape and art. In the Holy City under Frankish rule*, London and New York 2001; J. Black, *Geschichte der Landkarte. Von der Antike bis zur Gegenwart*, übers. von K. Boskamp-Priever, Leipzig 2005 • Kolorowa kopia w literaturze polskiej: J.A. Wendt, *Skarby kartografii*, s. 47 • Czarno-białe kopie planu, por. R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 1; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 16, ryc. 19; M. Levy-Rubin, *The Rediscovery of the Uppsala Map*, tab. 14.

Ryc. IV: Plan Jerozolimy ze Stuttgartu (2 poł. XII w.)

Plan Jerozolimy ze Stuttgartu • Źródło oryginału: Stuttgart, Wirttembergische Landesbibliothek, Cod. Bibl. 2º 56, fol. 135r (data powstania: 2 poł. XII w.; wielkość folium: 435 × 295 mm) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cartography_of_Jerusalem (dostęp: 14 IX 2024) • Tekst legend planu, por. R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 4 (na przerysie są bardzo dobrze czytelne legendy); K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 12, ryc. 16 (na przerysie planu bardzo dobrze czytelne legendy) • Inne kolorowe kopie planu, por. P. Berger, *The Crescent on the Temple*, s. 88, ryc. 5.5; A. Worm, *Visuelle Vergegenwärtigungen Jerusalems*, s. 288, ryc. 2 • Czarno-białe kopie planu, por. R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 4; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 12, ryc. 16; M. Levy-Rubin, *From Eusebius to the Crusader Maps: The Origin of the Holy Land Maps*, [w:] *Visual Constructs of Jerusalem*, s. 254, ryc. 25.1.

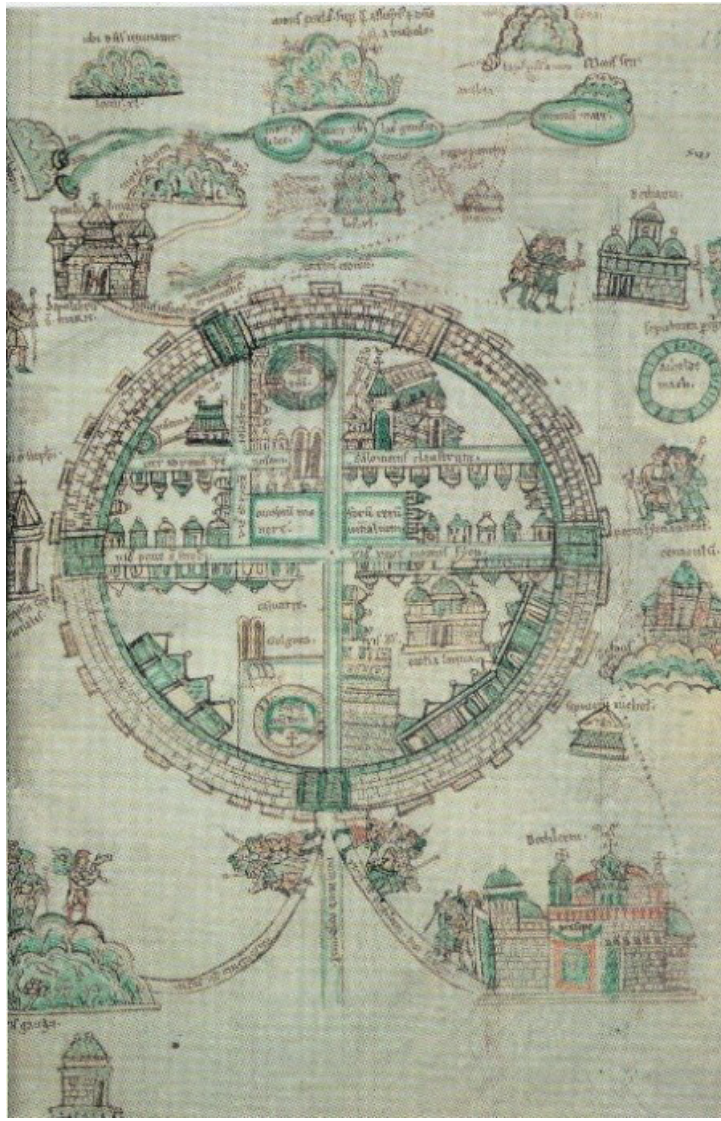

Ryc. V: Plan Jerozolimy z Brukseli (2 poł. XII w.)

Plan Jerozolimy z Brukseli • Źródło oryginału: Bruksela, Bibliothèque Royale de Belgique, Ms 9823–9824, fol. 157^{r} (data powstania: 2 poł. XII w.; wielkość folium: 310 × 200 mm) • Źródło kopii: P. D.A. Harvey, *Medieval Maps of the Holy Land*, s. 24, ryc. 16 • Tekst legend planu, por. J. Lelewel, *Géographie du Moyen Age*, t. II, Bruxelles 1852 [przedruk: Amsterdam 1966], s. 4, przyp. 5; K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 11; P. Arad, *Christian Maps of the Holy Land*, s. 41, ryc. 12 (angielski przekład legend łacińskich tego planu) • Inne kolorowe kopie planu, por. T. Tobler, *Planography of Jerusalem. Memoir to Accompany the New Ground-Plan of the City of Jerusalem and the Environs*, Gotha–London 1858, tab. II; *Idee Europa. Entwürfe zum „Ewigen Frieden". Ordnungen und Utopien für die Gestaltung Europas von der pax romana zur Europäischen Union*, hrsg. von M.-L. von Plessen, Berlin 2003, s. 67, ryc. II/17; I. Baumgärtner, *Erzählungen kartieren. Jerusalem in mittelalterlichen Kartenräumen*, [w:] *Projection – Reflexion – Ferne. Räumliche Vorstellungen und Denkfiguren im Mittelalter*, hrsg. von S. Glauch, S. Köbele, U. Störmer-Caysa, Berlin–Boston 2011, s. 211, ryc. 7; P. Berger, *The Crescent on the Temple*, s. 86, ryc. 5.4; P. Gautier Dalché, *Maps, Travel and Exploration in the Middle Ages: Some Reflections about Anachronism*, „The Historical Review / La Revue Historique" 12 (2015), s. 150, ryc. 3; P. Arad, *Christian Maps of the Holy Land*, s. 40, ryc. 11 • Czarno-białe kopie planu, por. J. Lelewel, *Géographie du Moyen Age. Atlas composé de cinquante planches*, Breslau 1851, tab. 37; K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 62, ryc. 15 i s. 63, ryc. 16; Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 10, ryc. 15; J. Deckers, *Tradition und Adaption. Bemerkungen zur Darstellung der christlichen Stadt*, Sonderdruck aus Mitteilungen des Deutschen Archaeologischen Instituts. Roemische Abteilung 95/1988, Mainz 1988, tab. 122/3; H. Vorholt, *Studying with Maps: Jerusalem and the Holy Land in Two Thirteenth-Century Manuscripts*, [w:] *Imagining Jerusalem*, s. 168, ryc. 6.2; M. Levy-Rubin, *From Eusebius to the Crusader Maps*, s. 254, ryc. 25.1.

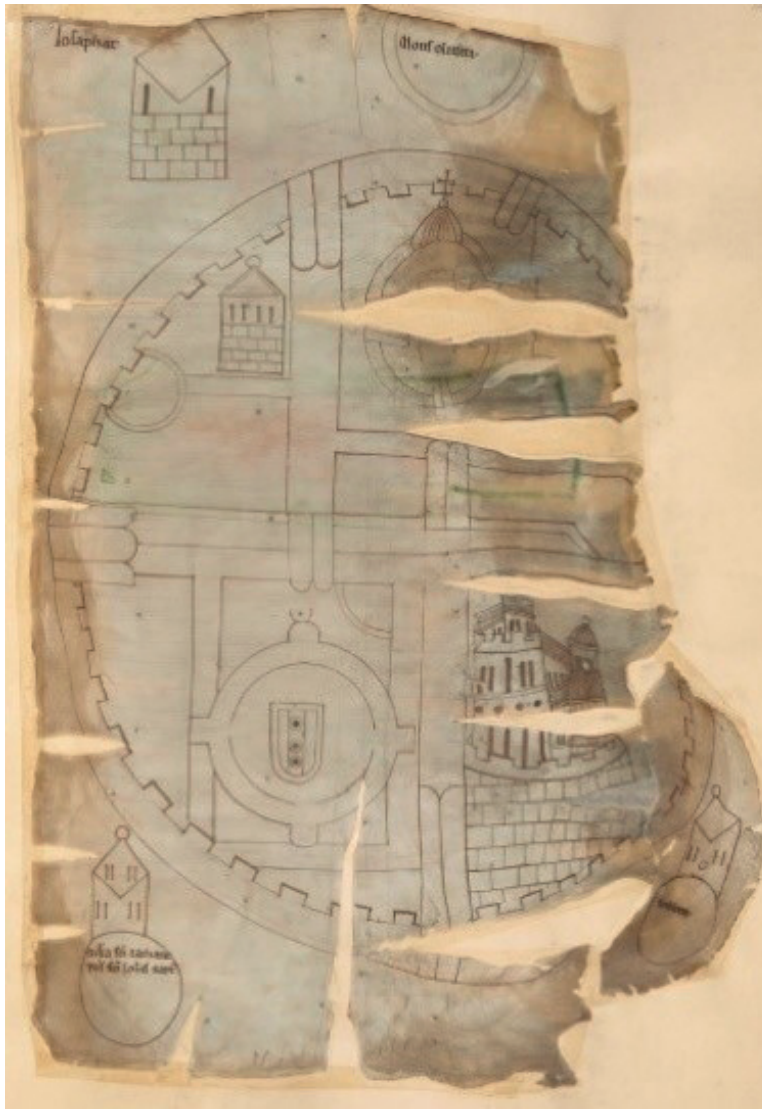

Ryc. VI: Uszkodzony plan Jerozolimy z Londynu (XII w.)

Uszkodzony plan Jerozolimy z Londynu • Źródło oryginału: Londyn, British Library, Ms Cotton Tiberius E. IV, fol. 143^{r} (data powstania: XII w.) • Źródło kopii: https://www.meisterdrucke.ie/fine-art-prints/English-School/1405250/Map-of-Jerusalem (dostęp: 23 IX 2024) • Inne czarno-białe kopie planu, por. H. Vorholt, *Herrschaft über Jerusalem*, s. 214, ryc. 2.

Ryc. VII: Plan Jerozolimy z Londynu (XII/XIII w.)

Plan Jerozolimy z Londynu • Źródło oryginału: Londyn, British Library, Harley 658, fol. 39^{v} (data powstania: koniec XII/XIII w.; wielkość folium: 350 × 260 mm) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cartography_of_Jerusalem (dostęp: 14 IX 2024) • Tekst legend planu: R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde aus dem 7. bis 16. Jahrhundert*, „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins" 14 (1891), między s. 138 a 139 (przerys ma bardzo czytelne legendy); K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67; M. Levy, *Medieval Maps of Jerusalem*, [w:] *The History of Jerusalem: Crusaders and Ayyubids (1099–1250)*, ed. by J. Prawer and H. Ben-Shammai, Jerusalem 1991, s. 475–476 (po hebrajsku); H. Vorholt, *Studying with Maps: Jerusalem and the Holy Land*, s. 198 • Inne kolorowe kopie planu, por. P. D. A. Harvey, *Medieval Maps of the Holy Land*, s. 24, ryc. 15; *Imagining Jerusalem*, tab. 6; E. Corran, *Understanding a Selection of Medical, Theological and Poetic Diagrams in a Thirteenth-Century Book of Biblical Commentaries: British Library, Harley MS. 658*, „Electronic British Library Journal" 2013, Article 14, s. 12, ryc. 3; P. Gautier Dalché, *Maps, Travel and Exploration*, s. 151, ryc. 4 • Czarno-białe kopie planu, por. R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1891), tab. 5 między s. 138 a 139; W. Müller, *Die Heilige Stadt*, tab. 7b.

Ryc. VIII: Plan Jerozolimy z Londynu (ok. 1200)

Plan Jerozolimy z Londynu • Źródło oryginału: Londyn, British Library, Add. Ms 32343, fol. 15^{v} (data powstania: ok. 1200) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cartography_of_Jerusalem (dostęp: 17 IX 2024) • Tekst legend planu: Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 17, ryc. 20 (z bardzo dobrze czytelnymi legendami) • Inne kolorowe kopie planu, por. P. Berger, *The Crescent on the Temple*, s. 90, ryc. 5.7; K.B. Moore, *The Architecture of the Christian Holy Land*, tab. 8 • Czarno-białe kopie planu, por. Z. Vilnay, *The Holy Land in Old Prints and Maps*, s. 17, ryc. 20; P.D.A. Harvey, *Medieval Maps*, s. 90, ryc. 71; S.C. Akbari, A.S. Mittmann, *Seeing Jerusalem: schematic views of the Holy City*, s. 117, ryc. 5.1.

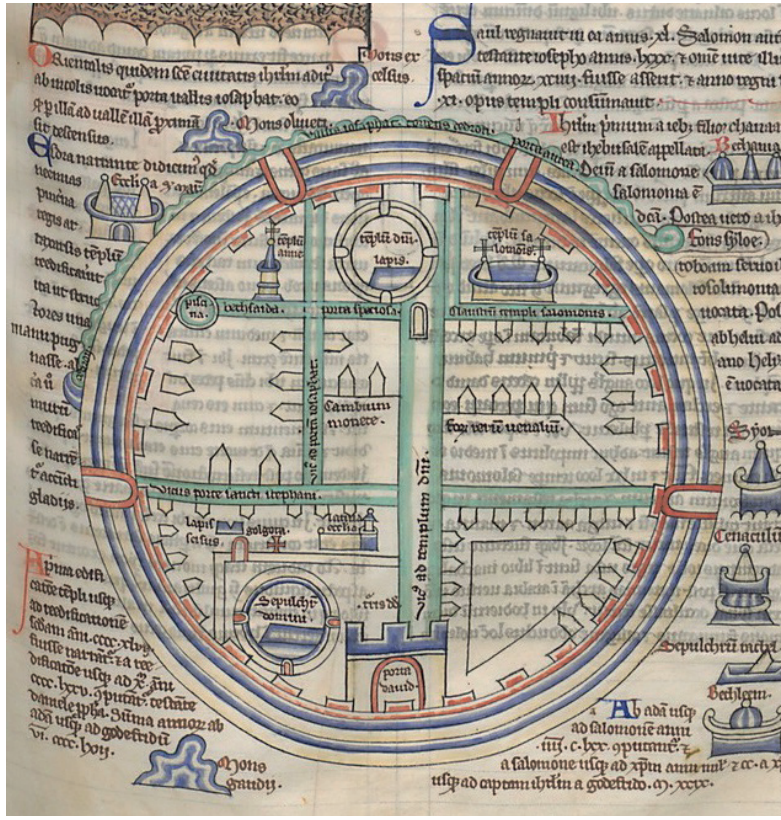

Ryc. IX: Plan Jerozolimy z Paryża (3 ćwierć XIII w.)

Plan Jerozolimy z Paryża • Źródło oryginału: Paryż, Bibliothèque Nationale, Ms lat. 8865, fol. 133^{r} (data powstania: 3 ćwierć XIII w.; wielkość folium: 465 × 295 mm) • Źródło kopii: https://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b6000541b/f281.item (dostęp; 20 XII 2024) • Tekst legend planu: R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 5 (na przerysie są bardzo dobrze czytelne legendy); K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67 • Inne kolorowe kopie planu, por. M. Levy-Rubin, *The Crusader Maps of Jerusalem*, s. 236, ryc. 5.

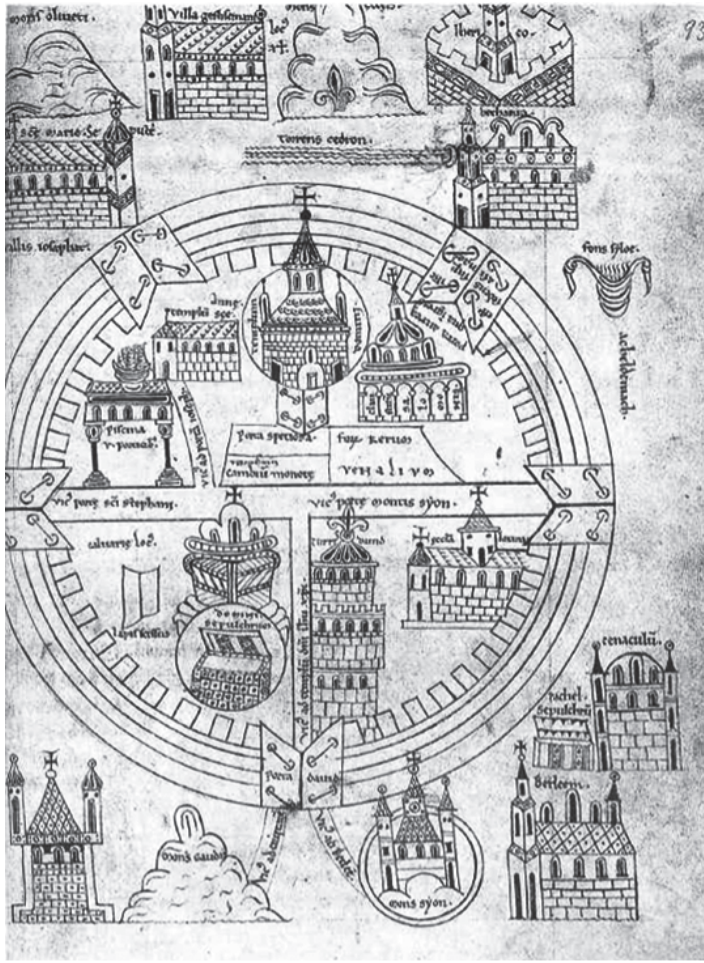

Ryc. X: Plan Jerozolimy z Brukseli (XIII w.)

Plan Jerozolimy z Brukseli • Źródło oryginału: Bruksela, Bibliothèque Royale de Belgique, Ms IV.462, fol. 8^{v} (XIII w.) • Źródło kopii: https://en.wikipedia.org/wiki/Cartography_of_Jerusalem (dostęp: 17 IX 2024) • Tekst legend planu: H. Vorholt, *Studying with Maps: Jerusalem and the Holy Land*, s. 198–199.

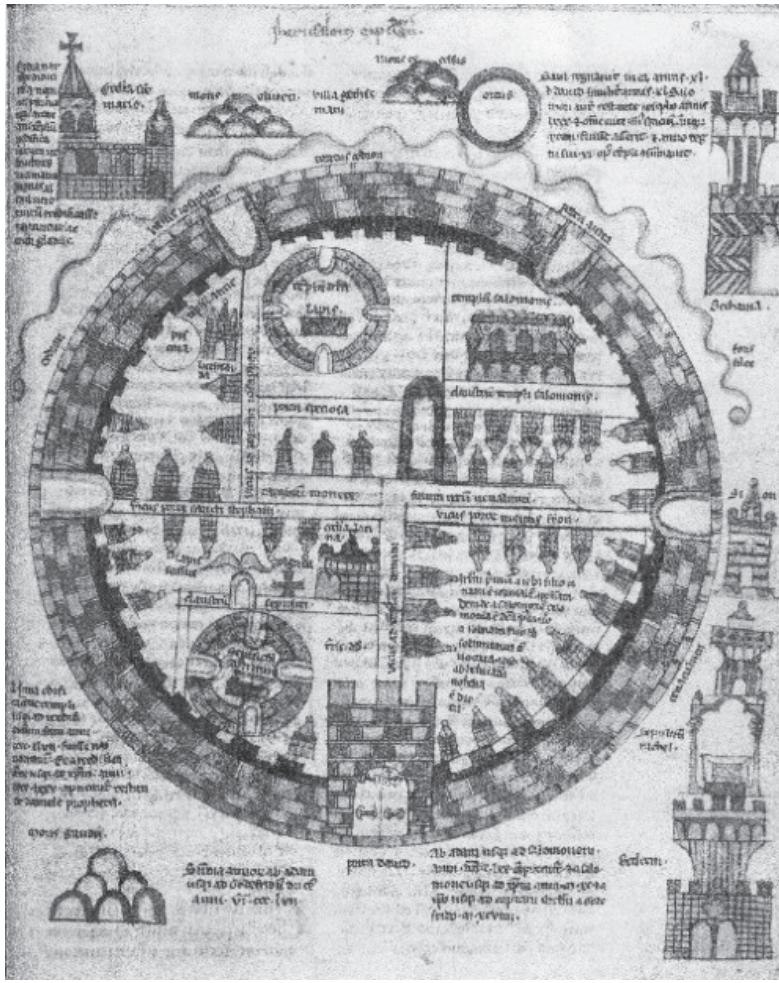

Ryc. XI: Plan Jerozolimy z Lejdy (koniec XIII w.)

Plan Jerozolimy z Lejdy • Źródło oryginału: Lejda, Universiteitsbibliothek, Ms lat. Vossianus 31, fol. 85^{r} (data powstania: koniec XIII w.; wielkość folium: 325 × 226 mm) • Źródło kopii: J. Rubenstein, *Heavenly and Earthly Jerusalem*, s. 267, ryc. 26.2 • Inne czarno-białe kopie planu, por. R. Simek, *Skandinavische Mappae Mundi in der europäischen Tradition*, [w:] *Ein Weltbild vor Columbus: Die Ebstorfer Weltkarte. Interdisziplinäres Colloquium 1988*, hrsg. von H. Kugler in Zusammenarbeit mit E. Michael, Acta Humaniora, Weinheim 1991, s. 180, ryc. 10.

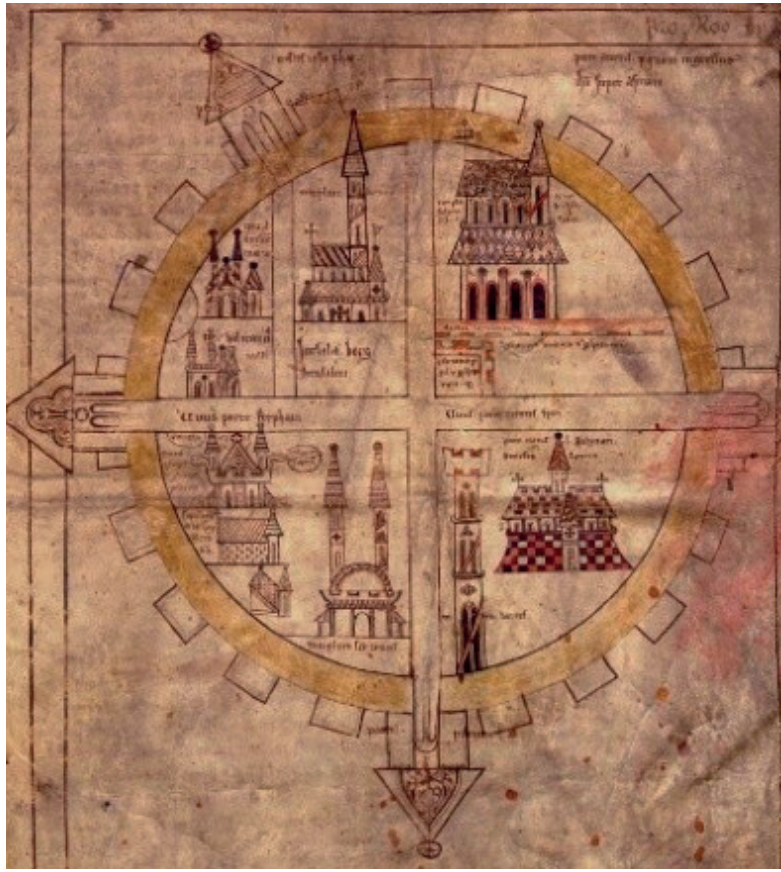

Ryc. XII: Plan Jerozolimy z Kopenhagi (1300–1325)

Plan Jerozolimy z Kopenhagi • Źródło oryginału: Kopenhaga, Den Arnamagnæan manuskript samling, AM 736 I 4to, fol. 2^r (data powstania: ok. 1300–1325; wielkość oryginału: 262 × 217 mm) • Źródło kopii: K.B. Aavitsland, *Civitas Hierusalem famosisima*, s. 426, ryc. 20.2 • Tekst legend planu: J. Lelewel, *Géographie du Moyen Age*, t. II, s. 4, przyp. 5; R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 2 (na przerysie są bardzo dobrze czytelne legendy); K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67 • Czarno-białe kopie planu, por. J. Lelewel, *Géographie du Moyen Age*, t. II, s. 1; R. Röhricht, *Karten und Pläne zur Palästinakunde* (1892), tab. 2; K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64, ryc. 17; W. Müller, *Die Heilige Stadt*, tab. 7a; P.D.A. Harvey, *Local and Regional Cartography in Medieval Europe*, [w:] *The History of Cartography*, vol. I: *Cartography in Prehistoric, Ancient, and Medieval Europe and the Mediterranean*, ed. by J.B. Harley and D. Woodward, Chicago–London 1987, s. 475, ryc. 20.9; R. Simek, *Skandinavische Mappae Mundi*, s. 179, ryc. 9.

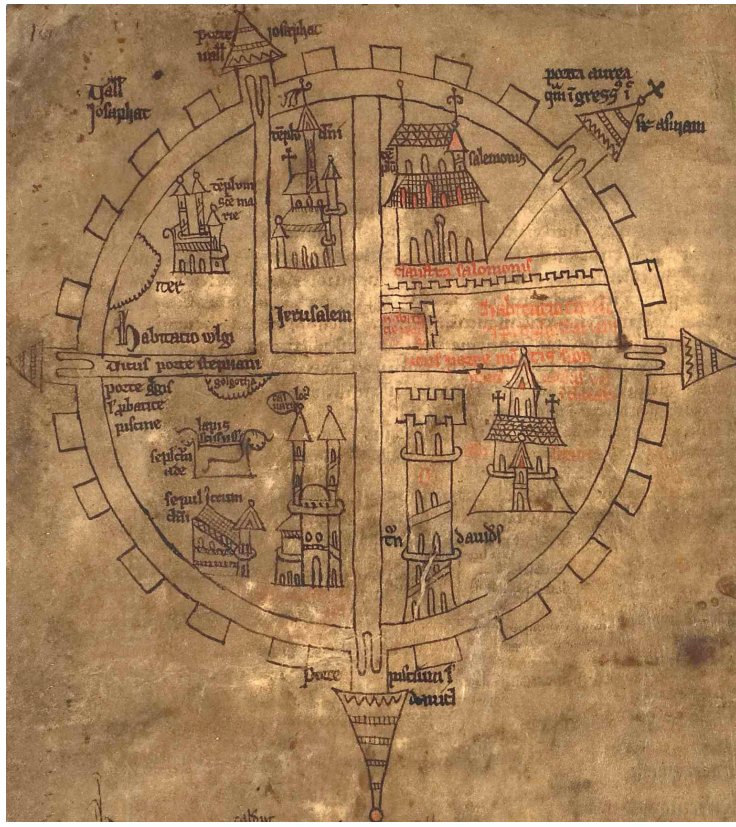

Ryc. XIII: Plan Jerozolimy z Kopenhagi (1300–1350)

Plan Jerozolimy z Kopenhagi • Źródło oryginału: Kopenhaga, Den Arnamagnæan manuskript samling, AM 732b 4to, fol. 8^{v} (data powstania: ok. 1300–1350) • Źródło kopii: K.B. Aavitsland, *Civitas Hierusalem famosisima*, s. 424, ryc. 20.1.

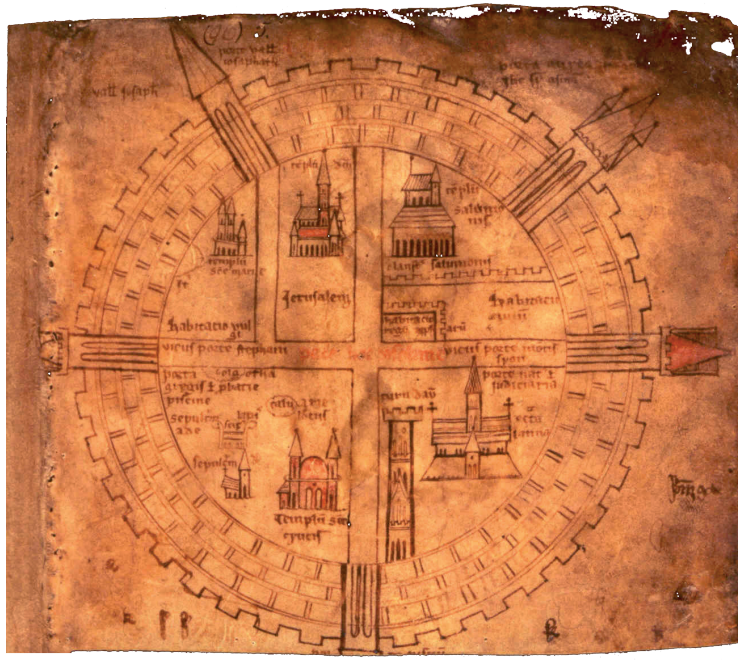

Ryc. XIV: Plan Jerozolimy z Kopenhagi (ok. 1300–1350)

Plan Jerozolimy z Kopenhagi • Źródło oryginału: Kopenhaga, Den Arnamagnæan manuskript samling, AM 544 4to *Hauksbók*, fol. 19^{r} (data powstania: ok. 1300–1350) • Źródło kopii: K.B. Aavitsland, *Civitas Hierusalem famosisima*, s. 428, ryc. 20.3.

Pozostaje jeszcze kwestia legend na przedstawionych wyżej czternastu kolistych planach Jerozolimy. Najbardziej kompletny ich wykaz zamieścił w jednej ze swych publikacji poświęconej kartografii Konrad Miller (21 XI 1844 – 25 VII 1933)[78]. Badacz ten nie dysponował jednak wszystkimi zeprezentowanymi tutaj planami Miasta Dawida, lecz tylko ośmioma z nich. Były to: plan Jerozolimy z Saint-Omer (ryc. I = Miller, nr 1), plan Jerozolimy z Hagi (ryc. II = Miller, nr 7), plan Jerozolimy z Uppsali (ryc. III = Miller, nr 6), plan Jerozolimy ze Stuttgartu (ryc. IV = Miller, nr 5), plan Jerozolimy z Brukseli (ryc. V = Miller, nr 2), plan Jerozolimy z Londynu (ryc. VII = Miller, nr 10), plan Jerozolimy z Paryża (ryc. IX = Miller, nr 8), plan Jerozolimy z Kopenhagi (ryc. XII = Miller, nr 3). Brak zatem w pracy K. Millera sześciu, nieznanych wówczas planów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że legendy na przedmiotowych schematach są prawie identyczne, zatem znajomość legend owych ośmiu planów pozwala również *grosso modo* na odczytanie ich na pozostałych. W konsekwencji warto tekst legend zawarty w pracy K. Millera przytoczyć w całości, jako integralną część powyższego wywodu graficznego. W niżej przedstawionym wykazie przyjęto następujące zasady: 1. Jeśli dany termin występuje na wszystkich planach K. Millera, wówczas nie występuje obok niego w nawiasie żadna cyfra rzymska; 2. Jeśli zaś dany termin pojawia się tylko na niektórych planach, wtedy po danej nazwie dołączono cyfrę rzymską w nawiasie, która odpowiada numeracji zaprezentowanych wyżej rycin (ryc. I–V, VII, IX, XII), a pośrednio zestawionym z nimi numerom planów w pracy K. Millera. Nie należy również zapominać, że pojęcia łacińskie, które widnieją na planach Jerozolimy, były pisane niezgodnie z regułami łaciny klasycznej, lecz zgodnie z uproszczonymi

[78] K. Miller, *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 64–67.

zasadami, stosowanymi w łacinie średniowiecznej. Oto rzeczone legendy w porządku, jaki przyjął niemiecki historyk kartografii:

Tekst wewnątrz planów Miasta (powyżej): Templum Domini[79]; Templum Salomonis[80]; Templum S. Anne (ryc. I, V, IX) = Templum sancte Marie (ryc. II, XII)[81]; Ecclesia S. Jacobi (ryc. IV)[82]; Piscina (ryc. I, IV–V, IX, XII) = Probatica piscina vel porticus (ryc. III)[83]; Porta Speciosa (ryc. I–IV, IX) = Iter (ryc. V) = iter habuancea (ryc. XII)[84]; Claustra Salomonis (ryc. I, IV, XII) = Salomonis claustrum (ryc. V) = Claustrum Salomonis (ryc. II–III) = (claustrum) templi (ryc. IX)[85]; Ermasterium (?)

---

[79] Chodzi o *Kopułę na Skale* (hebr.: *Kippat ha-Sela*; arab.: *Kubbat as-Sachra*), meczet wzniesiony na Wzgórzu Świątynnym przez kalifa Abd-el-Malika (685–705).

[80] To określenie odnosiło się do meczetu *Al-Aksa*, zbudowanego w latach 660–691.

[81] *Ecclesia Sanctae Mariae* miała upamiętniać miejsce, gdzie Anna wydała na świat Maryję. Kościół ten nazywano również *Ecclesia Sanctae Annae*, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, nr 31 = Kościół Najświętszej Marii Panny przy Owczej Sadzawce; Vilnay, nr 33 = kościół przy Owczej Sadzawce (*Probatica*) (dziś: Kościół św. Anny, należący do katolickich „Ojców Białych").

[82] *Kościół św. Jakuba* lub *Kościół Narożnika Świątyni*, por. mapa z Madaby. Upamiętniał śmierć Jakuba Apostoła, który według jednej z wersji tradycji miał zostać zrzucony z narożnika Świątyni, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolomy: Milik, nr 33 = Kościół św. Jakuba; Vilnay, nr 30 = budynek graniczący z dziedzińcem świątyni (lub: Kościół Narożnika Świątyni).

[83] *Sadzawka Owcza* lub *Betesda* (por. J 5,2), por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, nr 30 = Sadzawka Owcza – *Probatica*. Dziś w arabskiej dzielnicy Jerozolimy obok Bazyliki św. Anny.

[84] *Piękna Brama* (Dz 3,2.10), przy której Piotr uzdrowił chromego od urodzenia (Dz 3,1–11). Brama ta znajdowała się po wschodniej stronie świątyni i otwierała się na Dolinę Cedronu, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, D = Złota Brama (*Belle Porte*); Vilnay, nr 31 = Brama Wschodnia (dziś: Złota Brama lub w tradycji żydowskiej Brama Miłosierdzia).

[85] Prawdopodobnie chodzi tu o podziemne krypty kompleksu świątynnego, które dziś nazywane są niekiedy stajniami Salomona.

Jerusalem (ryc. XII); Habitatio regis et prophetarum (ryc. XII); Aula regis (ryc. III); Habitatio civium et propharami (ryc. XII)[86]; Habuancea vulsi (ryc. XII)[87]; Cambium monete (ryc. I–II, IV–V, IX); Jorsala, Jorsala borg, Jerusalem (ryc. XII); Forum rerum venalium (ryc. I, V).

Tekst wewnątrz planów Miasta (poniżej): Calvarie (ryc. I, IV–V) = Calvarie locus (ryc. II, IV, XII) = Hic fuit crux inventa ab Helena (ryc. III); Golgota, hic flagellatus est Jesus (ryc. III); Templum sce. crucis (ryc. XII); Sepulcrum Ade (ryc. V)[88]; Lapis scissus[89]; Sepulcrum Domini[90]; Ecclesia latina (ryc. I, II, IV–V, IX, XII)[91]; Turris David[92]; Taberna (bis) i Hospitale (ryc. III)[93]; Templum Sci. Georgii (ryc. III).

Ulice wewnątrz planów Miasta: Iter ad portam speciosam (ryc. V) = Iter (ryc. I, IV); Vicus ad portam Josaphat (ryc. I, III, V, IX) = vicus porte montis Oliveti (ryc. IV)[94]; Vicus

[86] K. Miller (*Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, Heft III, s. 65) proponuje też *profanorum* lub *prophetarum*.

[87] Chodzi o termin *Habitatio vulgi*.

[88] Grób Adama według tradycji miał się znajdować w miejscu Ukrzyżowania Chrystusa.

[89] Chodzi o fragment skały, która zgodnie z Ewangelią Mateusza (Mt 27,51) miał pęknąć w chwili śmierci Chrystusa.

[90] Budowla w formie rotundy.

[91] Kościół znany także pod nazwą *Maria Latina* został zbudowany w XI wieku przez ludzi pochodzących z Amalfi i połączony ze szpitalem i klasztorem. Z czasem popadł w ruinę.

[92] Pierwotnie był to zespół wież, które osłaniały pałac Heroda Wielkiego (73/72 – 4 p.n.e., od 37 p.n.e. król Judei z nadania Rzymu). Wieże te zburzyli Rzymianie w 135 roku n.e. Pielgrzymi w średniowieczu uważali te ruiny za pozostałości pałacu króla Dawida, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, K = umocnienia Wieży Dawida (*enceinte de la Tour de David*); Vilnay, nr 16 = cytadela na miejscu dawnej Wieży Dawida.

[93] Szpital pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.

[94] Ulica prowadząca do bramy wychodzącej na Dolinę Cedronu, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, VI = Ulica Owczej Sadzawki. Por.

porte Sci. Stephani[95]; Vicus porte montis Syon (ryc. I–V, XII)[96]; Vicus ad templum Domini (ryc. I–IV, IX)[97].

Bramy planów Miasta: Porta Josaphat orientalis (ryc. V) = Porta vallis Josaphat (ryc. III, IX, XII) = Porta Oliveti (ryc. IV)[98]; Porta Aurea qua (per quam – ryc. XII) ingressus est Jesus super asinam sedens (ryc. I–II, IV, XII)[99]; Porta Stephani septentrionalis (i druga nazwa) Porta S. Stephani (obie na ryc. V) oraz Porta S. Stephani (ryc. IV)[100]; Porta David (ryc. I–II, V, IX) = Porta occidentalis (ryc. V) = Porta piscium vel David

przyp. 112.

[95] Północna część *Cardo Maximus*, prowadząca ku dawnej Bramie św. Stefana, zwanej dziś Bramą Damasceńską, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, nr I = *Cardo Maximus* (*Grande Avenue*); tenże, A = Brama św. Stefana lub Brama Północna (dziś: Brama Damasceńska); Vilnay, nr 3 = *Cardo Maximus*; tenże, nr 1 = Brama św. Stefana (dziś: Brama Damasceńska).

[96] Południowa część *Cardo Maximus*, prowadząca ku Bramie Syjonu, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: przyp. 109 i 116.

[97] Droga prowadząca od Bramy Dawida na Wzgórze Świątynne. Tutaj zaznaczona jako zachodni fragment jerozolimskiej osi wschód-zachód, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, nr II = boczna ulica (*Petite Avenue*) – fragment *Decumanus* (główna ulica miasta wzdłuż osi Wschód–Zachód); Vilnay, nr 13 = plac publiczny.

[98] Chodzi o bramę prowadzącą ku Dolinie Cedronu, zwaną też Doliną Jozafata. Dolina ta oddziela Jerozolimę od Góry Oliwnej, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, C = Brama Owczej Sadzawki lub Brama Wschodnia (dziś: Brama św. Stefana); Vilnay, nr 32 = Druga Brama Wschodnia lub Brama Owczej Sadzawki (dziś: Brama św. Stefana).

[99] Brama prowadząca na Wzgórze Świątynne od strony Doliny Cedronu, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, D = *Belle Porte*; Vilnay, nr 31 = Brama Wschodnia lub w tradycji żydowskiej Brama Miłosierdzia.

[100] Brama zamykająca *Cardo Maximus* od strony północnej, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, D = Brama św. Stefana lub Brama Północna (dziś: Brama Damasceńska); Vilnay, nr 1 = Brama św. Stefana (dziś: Brama Damasceńska).

(ryc. XII)[101]; Porta Syon australis (ryc. V)[102]; Porta gregis et probacie (ryc. XII)[103]; Porta natus vel iudiciaria (ryc. XII)[104].

Obszar poza Miastem (u góry, czyli na wschód od Jerozolimy): Vallis Josaphat[105]; Torrens Cedron = Egressus Jesus trans torrentem Cedron (ryc. I)[106]; Hic pavit Jacob pecora sua (ryc. III); Hay (ryc. III) lub Ai (por. Rdz 12,8; 13,3); Ecclesia Sce. Marie (ryc. I, V, IX) = Ecclesia Sce. Marie in valle Josaphat (ryc. IV) = Ecclesia Sce. Marie ubi fuit sepulta (ryc. III)[107]; Sepulcrum Sce. Marie (ryc. V) = Sepulcrum (ryc. I) = sepulcrum (ryc. II)[108]; Mons Oliveti, Ascensio Domini (ryc. I–II, IV, V) = hic a terra ad coelos ascendit (ryc. III)[109]; Villa Gethsemani (ryc. I–II, IV) = Gessemani. Hic Jesus a Judeis tentus est (ryc. III); Bethphage

[101] Por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, B = Brama Dawida lub Brama Zachodnia (dziś: Brama Jaffy); Vilnay, nr 12 = Brama Zachodnia (dziś: Brama Jaffy). Określenia *Porta piscium*, czyli *Brama Rybna* jest terminem starotestamentalnym, por. 2 Krn 33,14; So 1,10.

[102] Brama zamykająca *Cardo Maximus* od strony południowej, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Milik, J = Brama Syjonu; Vilnay, nr 4 = Brama Południowa (dziś: Brama Syjońska).

[103] Inna nazwa na Bramę Owczej Sadzawki, por. przyp. 112.

[104] Brama Sądowa pojawia się w łacińskim przekładzie Wulgaty (II Esr 3,30: *porta Iudicialis*, por. Ne 3,31: *Brama Rewii* – przekład za *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, s. 434). Jednak *Aelia Capitolina* została zbudowana na nieco innym planie i nazwa ta, *Porta Iudiciaria*, może odnosić się do skrzyżowania *Cardo Maximus* z *Decumanus*, por. mapa z Madaby – winieta Jerozolimy: Vilnay, nr 24 = brama; Ortolani, nr 23 = tetrapylon albo łuk czwórbramny (*Arco tetrapilo?*). Identyfikacja ta jest bardzo dyskusyjna.

[105] Dolina Jozafata czyli Dolina Cedronu, por. przyp. 112.

[106] Potok Cedron (por. J 18,1), który płynie Doliną Cedronu.

[107] Chodzi o Kościół Grobu Najświętszej Marii Panny, który znajduje się między Wzgórzem Świątynnym a Górą Oliwną.

[108] Por. przyp. 121.

[109] Miejsce w którym zmartwychwstały Chrystus wstąpił do nieba.

(ryc. II–III)[110]; Bethania (ryc. I–II, V, IX) = Bethania. Hic Lazarum resuscitavit Dominus (ryc. III)[111]; Desertum ubi Dominus ieiunavit (ryc. V) = Locus desertus, in quo jeiunavit Dominus (ryc. IV) = Hic jejunavit et temptatus est a diabolo (ryc. III)[112]; Locus XL (ryc. I, V) = Locus quadragesime (ryc. II)[113]; Mons excelsus, super quem assumptus est Dominus a diabolo (ryc. V) = Mons excelsus (ryc. I) = Mons excelsus, ubi tentatus est a diabolo (ryc. III–IV)[114]; Locus VI (ryc. V)[115]; Hierico (ryc. I–II, IV–V) = Hierico civitas (ryc. III)[116]; Nasareth (ryc. V); Mons Thabor (ryc. V); Regio Penthapolis (ryc. V); Jordanis fluvius (ryc. III); Mons Libani (ryc. V); Jor (ryc. I); Dan (ryc. IV–V); Mare Galilee (ryc. IV–V)[117]; Mare Tiberiadis (ryc. IV–V)[118]; Mortuum mare (ryc. V) = mare paludis (ryc. IV); Magdalum oppidum, unde Maria quae vocabatur Magdalena orta fuit (ryc. IV)[119]; Mons Seyr (ryc. V)[120]; Lapis percussus a Moyse (ryc. V)[121]; Mons Synai (ryc. V).

---

[110] Betfage to miejscowość na wschodnim stoku Góry Oliwnej, niedaleko Betanii, por. Mt 21,1–2; Mk 11,1–2; Łk 19,29–30. Tutaj miał Jezus rozpocząć swój uroczysty wjazd do Jerozolimy.

[111] Betania podobnie jak Betfage była miejscowością zlokalizowaną na wschodnim stoku Góry Oliwnej. Jezus bywał w Betanii (Mt 21,17; 26,6) oddalonej o ok. 2,7 km od Jerozolimy (J 11,18) i tam wskrzesił Łazarza (J 11,1. 43–44).

[112] Chodzi o miejsce postu i kuszenia Jezusa, por. Mt 4,1–11; Mk 1,12; Łk 4,1–13.

[113] Por. przyp. 126.

[114] Próba doprecyzowania miejsca kuszenia Jezusa, którego diabeł wyprowadził na górę, por. Mt 4,8; Łk 4,5.

[115] Por. przyp. 128. Kolejna próba doprecyzowania miejsca kuszenia.

[116] Jerycho.

[117] Chodzi o Jezioro Tyberiadzkie, zwane też Jeziorem Galilejskim lub Jeziorem Genezaret.

[118] Por. przyp. 131. Autor planu wyraźnie potraktował dwie nazwy tego samego toponimu, jako dwa różne jeziora.

[119] Mowa o miejscu pochodzenia Marii Magdaleny.

[120] Prawdopodobnie chodzi o Górę Seir w pobliżu Hebronu.

[121] Mowa o Mojżeszu, który z polecenia Boga uderzając w skałę sprawił, że wypłynęła z niej woda (Lb 20,1–11).

Obszar poza Miastem (na lewo, czyli na północ od Jerozolimy): Templum S. Stephani (ryc. V) = ecclesia S. Stephani (ryc. II, IV) = Hic beatus Stephanus a Judeis lapidatus est (ryc. III)[122].

Obszar poza Miastem (na prawo, czyli na południe od Jerozolimy): Mons Syon (ryc. I–V, IX); Cenaculum (ryc. I–III, V, IX) = Hic pedes discipulorum lavit (ryc. III)[123]; Processio Sancti Spiritus (ryc. III) = Processio Sepulcri Sancti (ryc. II)[124]; Fons Syloe (ryc. I–II, IV–V, IX) = Natatorium Siloe fons (ryc. III); Acheldemac (ryc. I) = Acheldemach (ryc. II–III, V) = dodatki: Sepultura peregrinorum (ryc. V) i ager sanguinis (ryc. III)[125].

Obszar poza Miastem (na dole, czyli na zachód od Jerozolimy): Mons Gaudii (ryc. I–II, IV–V, IX) = Mons peregrini gaudentis (ryc. III)[126]; Masphat (ryc. III)[127]; Ydolatria (ryc. IV)[128];

---

[122] Kościół poza murami starej części Jerozolimy, przy drodze do rzymskiej *Flavia Neapolis* (dziś: Nablus). Pod koniec XIX w. francuscy Dominikanie wybudowali tam świątynię: dokładnie w miejscu gdzie stała bizantyńska kaplica dedykowana św. Szczepanowi.

[123] Wieczernik oraz wspomnienie o umyciu uczniom nóg (J 13,5).

[124] Chodzi o procesję do Bazyliki Grobu Świętego.

[125] Za oddane przez Judasza trzydzieści srebrników kupiono *Pole Garncarza* przeznaczone na grzebanie cudzoziemców (Mt 27,7). Pole to nosi nazwę *Pola Krwi* (Mt 27,8), po aramejsku *Hakeldama* (Dz 1,19).

[126] Chodzi tutaj o jedno ze wzgórz leżące na zachód od Jerozolimy (dziś: *Nabi Samu'il*), z którego przybywający od strony Morza Śródziemnego łacinnicy mieli okazję ku swemu zadowoleniu po raz pierwszy widzieć panoramę Miasta Dawida, stąd nazwa *Wzgórze Radości*. Krzyżowcy rozbudowali tam kościół, który zbudowano już w VI w., i zbudowali klasztor. Kompleks ten był niekiedy określany mianem *monasterium Sancti Samuelis* (ryc. VII). Patron tego kompleksu, czyli Samuel, uchodzący za pierwszego biblijnego proroka (Dz 3,24; Hbr 11,32), miał według jednej z gałęzi tradycji zostać pochowany właśnie w tym miejscu.

[127] To biblijna miejscowość Kiriat-Jearim, gdzie przez pewien czas przebywała Arka Przymierza (1 Sm 7,1; 1 Krn 13,6).

[128] Miejsce w okolicach Jerozolimy, gdzie Izraelici mieli oddawać cześć obcym bóstwom (2 Krl 23,10).

Vicus ad civitatem (ryc. I–II, IV–V) = Vicus ad civitatem Masphat (ryc. III)[129]; Vicus ad Bethleem Effrata (ryc. II, IV) = Vicus ad Bethleem et Effrata (ryc. I, III) = Vicus ad Bethleem due leuge (ryc. V)[130]; Sepulchrum Rachel (ryc. I–II, IX) = Sepulchrum Rachelis (ryc. V) = Sepulchrum Rachel uxoris Jacob (ryc. III)[131]; Bethleem (ryc. I–III, V, IX) = Bethleem Juda (ryc. IV); Presepe (ryc. V) = Hic locus nativitatis J. Ch. (ryc. III)[132]; Trivium S. Marie (ryc. III)[133]; Hebron (ryc. III).

Jak widać, powyższe plany Jerozolimy obok symbolicznego kształtu, który kumuluje w sobie kilka ważnych kodów (por. ryc. 10A-D i 11A-C), posiadają również bardzo rozbudowany zestaw legend. Legendy te z jednej strony mają związki z budowlami zaznaczonymi na winiecie Jerozolimy prezentowanej na mapie z Madaby[134], z drugiej zaś odnoszą się do konstrukcji,

[129] W tym przypadku jest to droga prowadząca z Jerozolimy do Kiriat-Jearim (*Masphat*), por. przyp. 141.

[130] I tym razem chodzi o drogę, lecz prowadzącą z Jerozolimy do Betlejem. Miała to być odległość wynosząca dwie leugi (łac. *leuga* lub *leuca*), zwane też milami galijskimi (1 *leuga* = ok. 2,2 km). Por. A. Dunin-Wąsowicz, *Mila jako miara obszarów zasiedlonych w Europie przedprzemysłowej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 64 (2016) nr 4, s. 419; tamże, s. 422, przyp. 49; tamże, s. 440.

[131] Zgodnie z opisem biblijnym Rachela, żona Jakuba, zmarła tuż po urodzeniu Beniamina i została pochowana na drodze do Betlejem (Rdz 35,16–20).

[132] Wskazywano w ten sposób na miejsce, gdzie Maryja urodziła Jezusa (Łk 2,7).

[133] Określenie to nawiązuje do apokryficznej tradycji, w myśl której Maryja zmęczona drogą i bólami związanymi ze zbliżającym się rozwiązaniem miała odpocząć w odległości około trzech mil od Jerozolimy. W dalszej linii rozwoju tejże tradycji pojawił się kamień, na którym Maryja miała usiąść, czyniąc go tym samym swoim siedziskiem (gr. κάθισμα). W epoce bizantyńskiej wzniesiono w tym miejscu kościół zwany *Kathisma* (V/VI w.), który w okresie wypraw krzyżowych już nie istniał. Por. D. Ledwoń, J.J. Waszkowiak, *Trzy zapomniane kościoły maryjne (Theotokos) epoki bizantyjskiej w Ziemi Świętej*, „Collectanea Theologica" 94 (2024) nr 1, s. 46–56.

[134] Por. przyp. 95–98, 106, 108–116, 118. Przydatna jest tutaj także ryc. 8, która przedstawia plan Jerozolimy z czasów bizantyńskich.

które powstały w okresie późniejszym lub też zostały wzniesione przez samych krzyżowców. Ze względu na trudności związane z identyfikacją niektórych nazw nie objaśniono ich w przypisach. Generalnie legendy owych czternastu planów tworzą pewną koherentną całość, której podstawą był zapewne niezachowany obraz Jerozolimy, zawierający jej najważniejsze z punktu widzenia krzyżowców obiekty sakralne oraz podstawowy schemat ulic i bram miejskich. Obraz ten pozwalał uzyskać ogólne wyobrażenie o topografii Miasta tym, którzy nie mogli przybyć do niego osobiście. Eksponując chrześcijańskie miejsca święte prezentowany tutaj schemat stwarzał wrażenie, że Jerozolima jako taka to Miasto Święte – miejsce, które było świadkiem zbawczego dzieła Chrystusa. W tym sensie kontemplując plan miasta obserwator miał możliwość duchowego pielgrzymowania do jego miejsc świętych, łącząc się z tymi, którzy mieli szczęście być na miejscu. Jednocześnie plan ten pozwalał mu zapamiętać schemat urbanistyczny Miasta Dawida. Pełnił on zatem funkcję narzędzia mnemotechnicznego, użytecznego prawdopodobnie w ówczesnej szkole. Ponadto plan ów ze względu na swą schematyczność był łatwy do kopiowania i multiplikowania, dzięki czemu obraz Jerozolimy mógł być względnie szeroko popularyzowany. Prawdopodobnie nie bez znaczenia był również jego potencjalny efekt propagandowy, zachęcający nie tylko do odwiedzenia Ziemi Świętej, lecz także do osiedlenia się w niej, ponieważ słabość demograficzna łacińskich organizmów państwowych, które powstały w wyniku I wyprawy krzyżowej, była mocno odczuwalna. Należało więc prowadzić swego rodzaju akcję werbunkową, której jednym z elementów, choć nie pierwszoplanowym, mogły być właśnie owe łatwe do powielenia i przemawiające do wyobraźni odbiorców plany.

***

Niniejszy tekst, zestawiając winietę Jerozolimy umieszczoną na mozaikowej mapie z Madaby z kopiami planu Jerozolimy z okresu wypraw krzyżowych, starał się pokazać pewną ciągłość i trwałość chrześcijańskiej, urbanistycznej tradycji Miasta między okresem późnej starożytności (VI w.) a okresem dojrzałego średniowiecza (XII–XIV w.). Jest to godny podkreślenia fenomem, który sprawił, że również dziś wiele elementów architektonicznych z tamtych czasów funkcjonuje chociażby w przewodnikach po Jerozolimie. Jest to jedno z tych miast, które zawdzięczają wiele nie tylko kamiennym budowlom, lecz także przekazom literackim i graficznym. Przykład ten uzmysławia, jakie znaczenie dla każdego miasta, bez względu na jego koleje losu, ma dokumentacja graficzna. Konserwuje ona obraz miasta oraz zachodzące zmiany urbanistyczne, pozwalając na retrospektywną jego rekonstrukcję czy też odbudowę ze zgliszcz. Te ocalone od zapomnienia elementy rozplanowania miasta mają szansę przetrwać przez pokolenia, mimo kruchości tak słabego materiału, jakim jest papier. W tym sensie powyższe plany Jerozolimy stanowią namacalny dowód na to, jak głęboki sens ma tworzenie i przechowywanie takiej dokumentacji. Jest to również istotny element tak zwanego lokalnego patriotyzmu, obrazujący dokonania minionych pokoleń i mobilizujący do działania dzisiejsze i przyszłe generacje.

Dzieje Jerozolimy wskazują także, jak wielkim zmianom może ulegać liczba mieszkańców danego miasta. Co prawda dostępne statystyki pochodzą z okresu o wiele późniejszego, jednak warto je przytoczyć[135]: 1525 = 4700, 1538 =12 384, 1562 = 12 650, 1800 = 8750, 1838 = 11 000, 1844 = 15 510, 1876 = 25 030, 1896 = 54 430, 1905 = 60 000, 1913 = 75 200, 1917 = 53 410,

[135] Statystyka za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Jerozolima (dostęp: 20 XI 2024).

2023 = ok. 970 000. Można domniemywać, że *Aelia Capitolina* miała w początkowym okresie liczbę mieszkańców podobną do tej z roku 1525. W okresie bizantyńskim (IV–VI w.) miasto musiało być znacznie większe, liczba jego mieszkańców mogła odpowiadać statystykom z roku 1876 lub 1896. Natomiast po zdobyciu Jerozolimy przez krzyżowców w roku 1099 liczba ta prawdopodobnie spadła, skutkiem oblężenia i zdobycia miasta, a następnie jego opuszczenia przez ocalałą z katastrofy ludność muzułmańską. Zmienił się także skład etniczny mieszkańców. Miasto zostało odebrane łacinnikom przez Saladyna (ok. 1138 – 4 III 1193) w roku 1187, co bez wątpienia wiązało się z kolejnym etapem wyludnienia i zmian etnicznych. Krzyżowcy zdołali co prawda przejąć raz jeszcze Jerozolimę w roku 1229, ale ich panowanie zakończyło się definitywnie już w roku 1244. Można przypuszczać, że w tych burzliwym okresie miasto ponownie się wyludniło. Zatem postawiona wyżej teza mówiąca o tym, że po roku 1099 trzeba było starać się usilnie o ponowne zaludnienie Jerozolimy, a elementem tej akcji propagandowej mogły być między innymi omówione wyżej plany miasta, ma pewne znamiona prawdopodobieństwa.

Marta Wróbel*

Najstarsza księga chrztów parafii w Krynkach (1605–1668) źródłem wiedzy (nie tylko) o małych miastach

Pierwszym skojarzeniem historyka, gdy mowa o źródłach wiedzy, jest szeroko rozumiana dokumentacja archiwalna. W dzisiejszych czasach coraz częściej sięgają też po nią zaciekawieni przeszłością badacze amatorzy, genealodzy czy popularyzatorzy historii regionalnej. Idzie to w parze z rosnącą dostępnością archiwaliów w wersji cyfrowej. Źródłem wiedzy jest nie tylko właściwie odczytana i zinterpretowana treść dokumentu, lecz także zatarte zapiski na marginesach, znaki wodne na papierze albo ukryta w oprawie makulatura. Aby uwidocznić te ostatnie, niezbędna bywa współpraca archiwisty z konserwatorem dzieł sztuki. W 2023 r. taka kooperacja była możliwa dzięki realizacji przez Archidiecezję Białostocką i Parafię Rzymskokatolicką pw. św. Anny w Krynkach zadania publicznego pn. „Konserwacja księgi chrztów parafii w Krynkach z lat 1605–1668 ze zbiorów Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku". Zadanie było współfinansowane ze środków Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w ramach projektu „Wspieranie działań archiwalnych 2023". Dzięki przedsięwzięciu przeprowadzono pełną konserwację i restaurację siedemnastowiecznej

* Marta Wróbel, Archiwum i Muzeum Archidiecezjalne w Białymstoku.

księgi metrykalnej, jednej z najstarszych zachowanych na terenie dzisiejszej archidiecezji białostockiej[1]. Ze względu na duże uszkodzenia przechowywana w AMAB jednostka nie mogła być ani udostępniana czytelnikom, ani bezpiecznie poddana digitalizacji. Prace konserwatorskie przywróciły jej walory użytkowe i ekspozycyjne, a ponadto umożliwiły wykonanie dobrej jakości skanów wtedy, kiedy blok księgi był jeszcze w postaci rozszytych składek. W wersji cyfrowej jednostki, dostępnej w Internecie[2], wyeliminowano w ten sposób problem nieczytelności niektórych zapisów, znajdujących się w zgięciu bloku, w pobliżu szycia itp.

Celem niniejszego artykułu nie jest omawianie przebiegu prac konserwatorskich[3], lecz upublicznienie związanych z nimi odkryć. Księga została wytypowana do wyżej wymienionego projektu po szczegółowej analizie jej treści i stanu zachowania. Na etapie opracowania archiwalnego, które ze względu na specyfikę najstarszych ksiąg metrykalnych wymaga zazwyczaj dokładnego rozpoznania ich zakresu rzeczowego i chronologicznego, autorka zgromadziła wiele dodatkowych informacji, które mogą być użyteczne zainteresowanym historią Krynek, regionu czy Kościoła na badanym terenie. Pomocna przy tym była praca ks. Tomasza Bielskiego SAC, który na podstawie

[1] Pod względem chronologii zapisów ustępuje ona tylko księdze chrztów z parafii w Trzciannem (od 1591 r., sygn. 209.1.1.) i księdze chrztów parafii w Surażu (od 1600 r., sygn. 206.1.1.) – obie w zbiorach Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku (dalej: AMAB).

[2] Księga jest dostępna na stronie internetowej AMAB (https://arch.apogelion.pl/kategoria/archiwum/historyczne/zbiory) oraz w zbiorach Podlaskiej Biblioteki Cyfrowej (https://pbc.biaman.pl/publication/70119).

[3] Na ten temat zob. *Księga metrykalna chrztów z lat 1605–1668 z Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Anny w Krynkach. Dokumentacja prac konserwatorskich-restauratorskich*, E. Siemieniako (oprac.), Białystok 2023, mps w zbiorach AMAB.

najstarszej księgi kryńskiej analizował dzieje miejscowości w wieku XVII[4]. W przebiegu prac konserwatorskich udało się natomiast udokumentować liczne filigrany i inne elementy świadczące o późniejszych losach rękopisu.

Omawiana księga należy do zespołu pn. Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Anny w Krynkach (z. nr 174) w zasobie AMAB. W skład tego depozytu wchodzi 191 j.a. (4,13 mb. dokumentacji aktowej), w tym księgi metrykalne (XVII–XX w.) i towarzysząca im dokumentacja (np. księgi egzaminów przedślubnych, załączniki do akt ślubów, skorowidze), spisy parafian (XIX–XX w.), zbiór inwentarzy i wizytacji parafialnych (XIX–XX w.), akta korespondencji i dzienniki korespondencyjne (XIX–XX w.), księgi zarządzeń władz duchownych i świeckich (XIX w.), dokumentacja finansowa parafii (XX w.) i inne. Przechowywane wcześniej w kryńskiej parafii archiwalia w 2001 r. przekazano w depozyt do Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku (od 2012 r. AMAB).

Najstarsza księga metrykalna z Krynek nosi sygnaturę 174.1.1. Jej oryginalny tytuł zapisany na szyldzie brzmi: *Metryki chrzestne kościoła kryńskiego od roku 1605 dnia* [11] *listopada do roku 1668 dnia 2 grudnia*. Blok księgi o wymiarach 24×17 cm wykonano z papieru czerpanego, żeberkowego, z różnorodnymi filigranami. Obecna oprawa o wymiarach 24×18 cm, wykonana z tekturowych okładzinówek i skórzanego obleczenia, pochodzi ze starego brewiarza. Świadczy o tym zachowany na grzbiecie tłoczony napis: BREVIARIUM ROMANUM[5]. Nie wiemy, jak księga była oprawiona wcześniej.

[4] T. Bielski, *Krynki i okolice. Opracowanie drugie poszerzone*, Poznań 1978, mps w zbiorach AMAB, s. 220–232.

[5] W okładce zachowały się także końcówki zwięzów, pochodzące zapewne z bloku wcześniej zamontowanej w niej księgi – zob. *Księga metrykalna chrztów z lat 1605–1668*, s. 30–31.

Być może miała drewniane okładzinówki obleczone zdobioną tłoczeniami skórą, podobnie jak kolejna z kryńskich ksiąg[6]. Obecną oprawę jednostki zamontowano („do góry nogami") prawdopodobnie w XIX w., wykonano wtedy nowe wyklejki. Rękopis sporządzono w języku łacińskim (z niewielkimi fragmentami spisanymi w języku polskim[7] i rosyjskim[8]), wieloma charakterami pisma.

W marcu 1834 r. poszczególne metryki zostały ponumerowane, a karty księgi przesznurowane przez dziekana grodzieńskiego, ks. Marcina Wińskiego (na podstawie ukazu konsystorza wileńskiego nr 655 ze stycznia tr.[9]). Łącznie w księdze odnotowano 6385 metryk na 314 kartach[10]. Dziekan opieczętował księgę – zachowany na k. 314v owalny odcisk o wymiarach 3×2,5 cm, wykonany w czerwonym laku, ograniczony linią perełkową, przedstawia w polu dzielonym w pas u góry herb

[6] AMAB, Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Anny w Krynkach (dalej: PK), sygn. 174.1.2, *Księga metryk ślubnych i chrzestnych kościoła parafialnego kryńskiego*, 1668–1716. Księga ze względu na stan zachowania jest obecnie wyłączona z udostępniania.

[7] Między innymi pojedyncze metryki spisane częściowo lub w całości po polsku w 1667 r. (AMAB, PK, sygn. 174.1.1, k. 305v–306v).

[8] Wpisy XIX-wieczne związane z kontrolą kompletności księgi (AMAB, PK, sygn. 174.1.1, k. 314v).

[9] AMAB, PK, b. sygn., *Protokuł Pism Urzędowych do Dziekana Grodzieńskiego przychodzących w Roku 1828 rozpoczęty*, k. nn., pod datą 31 stycznia 1834 r. zarejestrowano „ukaz konsystorski o zanumerowaniu ksiąg metrycznych i przesznurowaniu onych".

[10] W liczbę 6385 włączono 23 metryki, później osobno ponumerowane przez ks. Augustyna Sawaszkiewicza, administratora parafii w Krynkach (1831–1838) i wicedziekana grodzieńskiego (AMAB, PK, sygn. 174.1.1., k. 143v–144, 314), a także błędnie numerowane wpisy, np. nr 6115 nie jest metryką, lecz formułą kończącą rok; nr 6109 nie jest metryką, tylko informacją o nowym komentarzu w parafii. Księga liczy 314 kart, przy czym w oryginalnej foliacji brakuje nr 247 (błąd numeratora), a dodatkowa karta 1a jest luzem dołożonym w XIX w.

Rosji, u dołu herb Pogoń. Wokół przedstawień heraldycznych biegnie napis w języku polskim: PIECZĘĆ DEKANATU GRODZIENSKIE[go].

Druga z pieczęci zachowanych w księdze (k. 314v) również towarzyszyła kontrolnemu przesznurowaniu jednostki, którego dokonała tzw. komisja wileńsko-grodzieńsko-białostocka. Była to jedna z trzech komisji powołanych ukazem nr 6644 z 19 grudnia 1833 r. w związku z wykrytymi przez władze rosyjskie na Litwie i Żmudzi procederami fałszowania dokumentów na potrzeby legitymizacji szlachectwa, do czego wykorzystywano na przykład niezapisane karty dawnych ksiąg[11]. Pozostałe komisje obejmowały jurysdykcją po trzy gubernie: kijowską, wołyńską i podolską oraz mohylewską, witebską i mińską. W skład komisji wchodzili przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Sprawiedliwości, korpusu żandarmerii, gubernialni strapczy oraz deputaci duchowni (w dekanacie grodzieńskim pełnił tę funkcję ks. M. Wiński).

[11] Już w grudniu 1833 r. za pośrednictwem okólników bp wileński Andrzej Benedykt Kłągiewicz ostrzegał duchowieństwo diecezji, że „metryczne księgi zawsze były ważnemi w porządku kościelnym i krajowym. Te za rządu teraźniejszego wzięły inną formę i bez porównania obszerniejsze używanie od władz niższych aż do najwyższych cesarstwa. Gdzie metryki przeglądane i znalezione bez kształtu, wyrazistości i czystości, obudzają krytykę i narzekanie na duchowieństwo nasze. Zdrada, czyli fabrykacja mianowicie po kancelariach dostrzeżona, daje rządowi powód do przedsięwzięcia najsilniejszych środków ostrożności względem zapewnienia metryk. Z tej przyczyny mogą nastąpić (co nietrudno przewidzieć) rewizje samych ksiąg po kościołach. To i mnie daje powód ponownie zalecić wszystkim przełożonym kościołów, przy których utrzymuje się metryki, aby te wyraźnie i mocnym atramentem, nie na kartach, ale w księgach zapisane, w ochędostwie w całości i w porządku chowane i do pokazania na każde zapotrzebowanie były przygotowane" (AMAB, PK, b. sygn., *Protokół Procesów Kryńskiey Parafii zaczęty w roku 1825*, k. nn., Zarządzenie bp. Andrzeja B. Kłągiewicza nr 5811 z dnia 14 grudnia 1833 r.).

Komisje posługiwały się własnymi pieczęciami, okrągłymi, o średnicy 3 cm, odciskanymi w czerwonym laku, z przedstawieniem cesarskiego dwugłowego orła oraz umieszczonym poniżej napisem w języku rosyjskim: (w interesującym nas przypadku) ПЕЧ[ат] КОММИСIИ ВИЛЕНСКО ГРОДНЕНСКО И БЄЛОСТОКСКОЙ[12].

Omawiana księga jest dobrym punktem wyjścia do poznania działalności komisji. Informację o jej powołaniu z odpowiednimi wytycznymi dziekan grodzieński otrzymał w lutym 1834 r. Proboszczowie i administratorzy mieli sporządzić wykazy posiadanych ksiąg. Jeden egzemplarz trafiał do konsystorza, a drugi pozostawał u właściwego dziekana do czasu przybycia komisji rewizyjnej. Nakazano uporządkowanie wszystkich ksiąg zgodnie z wcześniejszymi zarządzeniami władz duchownych i cywilnych. W maju ogłoszono nazwiska członków komisji („podpułkownik Korpusu Żandarmów Trehubow [?], asesor kolegialny Babin i urzędnik dziesiątej klasy Passek [?]")[13].

Pod koniec lipca 1834 r. dziekan grodzieński otrzymał ukaz konsystorski nr 5557, zobowiązujący każdego rządcę parafii, aby „wraz zebrawszy wszystkie księgi metryczne swego kościoła, przejrzał od pierwszej do ostatniej wszystkie stronice kart, a znalazłszy próżne miejsca, gdzieby choć dwa wiersze

[12] *Полное собраніе законовъ Россійской Имперіи*, cz. 2, t. 8, Sankt Petersburg 1834, s. 771–772; J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, Warszawa 1995, s. 75–78. Por. M. Wróbel, *Najstarsza księga chrztów i ślubów Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Wawrzyńca w Dolistowie (1611–1689). Uwagi na marginesie prac inwentaryzacyjnych*, „Rocznik Białostocki" 2018, t. 21, s. 49–50.

[13] AMAB, PK, b. sygn., *Protokuł Pism Urzędowych do Dziekana Grodzieńskiego przychodzących*, k. nn; tamże, *Protokół Procesów Kryńskiey Parafii*, k. nn., Ukaz Wileńskiego Rzymskokatolickiego Duchownego Konsystorza z dnia 4 maja 1834 r.

można było umieścić" – przekreślił je[14]. Podczas przeglądania omawianej księgi z Krynek warto zwrócić uwagę na liczne przekreślenia i „wężyki" na marginesach (albo niezapisanych stronicach 43v–44, 100v–101), które miały uniemożliwiać dopisywanie. Mimo to na kilku kartach[15] widoczne są ewidentnie później dopisane metryki, o czym świadczą dukt pisma oraz odmienna od stosowanej w XVII w. formuła wpisów. Zostały one wliczone do ogólnej liczby metryk, więc albo w ramach porządkowania w XIX w. (co się zdarzało) ksiądz wpisał je z luźnych karteczek, które niekiedy doklejano lub doszywano do ksiąg, aby nie uległy zagubieniu[16], albo „przymknięto oko" na dodatkowe dopiski.

W sprawie komisji rewizyjnej proboszczowie dekanatu grodzieńskiego mieli pozostawać w gotowości – natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia mieli zawieźć księgi metrykalne do Grodna i oddać je „pod rewers, aby komisja przybyć [tam] mająca do przejrzenia, minuty czasu nie oczekiwała"[17]. Informację o rozpoczęciu prac komisji dziekan rozesłał po parafiach w końcu listopada 1834 r., a już w połowie grudnia raportował w sprawie komisji do biskupa i konsystorza, że „wszystko

[14] AMAB, PK, b. sygn., *Protokuł Pism Urzędowych do Dziekana Grodzieńskiego przychodzących*, k. nn.; tamże, *Protokół Procesów Kryńskiey Parafii*, k. nn., Okólnik dziekana grodzieńskiego do duchowieństwa dekanatu z dnia 3 września 1834 r.

[15] Zob. k. 24, nr 326; k. 46v, nr 676; k. 96v, nr 1633; k. 141, nr 2508; k. 151, nr 2729; k. 233, nr 4684; k. 271, nr 5658.

[16] Nawet w kolejnej księdze chrztów i ślubów z lat 1668–1716 (sygn. 174.1.2, k. 259) znajdujemy metryki przepisane z luzów, lecz te poprawki opisał i potwierdził dziekan grodzieński.

[17] AMAB, PK, b. sygn., *Protokół Procesów Kryńskiey Parafii*, k. nn., Okólnik dziekana grodzieńskiego do duchowieństwa dekanatu z dnia 3 września 1834 r.

w przyzwoitym porządku zdanem zostało"[18]. Poświadcza to, że prace komisji odbywały się w pośpiechu, który przyczynił się do znacznych uszkodzeń materiałów archiwalnych[19]. Prawdopodobnie w tym czasie najstarsza księga metrykalna z Krynek została przesznurowana i opieczętowana. Na k. 314v widnieje również nota o kontroli księgi z nazwiskami członków komisji (są słabo czytelne, stąd wątpliwości co do ich brzmienia).

Obecny układ treści księgi nie zmienił się od pierwszej poł. XIX w. (świadczy o tym ciągłość numeracji metryk). Najstarszy zachowany wpis pochodzi z 11 listopada 1605 r., chociaż zgodnie z informacją na k. 313 księgę zapoczątkował komendarz kryński ks. Jan Mężyński w 1602 r. – te metryki się nie zachowały. Ostatni chrzest zarejestrowany w jednostce opatrzono datą 2 grudnia 1668 r. Pod względem chronologicznym księga nie ma wielu luk w zapisach. Zapisy są prowadzone ciągiem od 1605 do 1621 r., od 1623/1624 do października 1625 r., od 1626 do grudnia 1659 r., od lipca 1660 do 1668 r. Na k. 104–105 znajdują się stosunkowo nieliczne (w porównaniu do sąsiednich lat) zapisy, prawdopodobnie z 1623 r., co oznacza, że brakuje metryk chrztów z 1622 r. Druga, kilkumiesięczna luka, wystąpiła pod koniec 1659 r.

Przyczyny braku metryk z lat dwudziestych XVII w. możemy się częściowo domyślać – był to czas epidemii dżumy, która „przetaczała się" przez terytoria Rzeczypospolitej w latach

[18] AMAB, PK, b. sygn., *Protokół pism wychodzących z Urzędu Dziekańskiego poczynający się z roku 1834 miesiąca marca*, k. nn., nr 1264–1265 (30 listopada), 1323 i 1327 (15 grudnia), 1383 (21 grudnia) z 1834 r.

[19] J. Sikorska-Kulesza, *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*, s. 76–77. Przykłady są widoczne m.in. w zbiorach AMAB: ciasne przesznurowania utrudniają lub uniemożliwiają otwarcie ksiąg, niszczą zapisy, deformują blok i karty, odciski pieczęci komisyjnych są rozmazane i nieczytelne.

1622–1625[20]. Co więcej, po październikowych wpisach z 1625 r. w księdze zanotowano, że w tym roku *pestis gravissima grassabat* (k. 110v). Nie wiemy, w jakiej mierze mieszkańcy Krynek i okolic ucierpieli podczas tej epidemii, ale mogła ona spowodować utrudnienia komunikacyjne i okresową ucieczkę ludności z terenów dotkniętych zarazą (por. przyp. 30).

Brak metryk z końca 1659 r. i pierwszej połowy 1660 r. wytłumaczono na kartach księgi dosłownie – splądrowaniem kościoła przez „przeklętych Moskali"[21]. Mowa o najeździe wojsk moskiewskich pod wodzą Iwana Andrejewicza Chowańskiego zwanego Tararujem. Od grudnia 1659 r. wojska te przemieszczały się od Grodna, przez Podlasie, aż do twierdzy Brześć, którą zdobyły w 1660 r., a równocześnie grabiły, paliły i plądrowały wszystko, co napotkały na swej drodze. 28 grudnia 1659 r. w Krynkach oddziały Chowańskiego rozbiły kilka chorągwi litewskich pod wodzą Jana Jacka Ogińskiego; kolejny raz pojawiły się tam wiosną 1660 r.[22] Najeźdźcy spalili plebanię, ukradli dzwony oraz skrzynię z naczyniami, szatami liturgicznymi i kościelnymi dokumentami[23]. Kryńska świątynia, zbudowana zaledwie 20 lat wcześniej, uniknęła zniszczenia, które stało się udziałem wielu innych obiektów sakralnych. Podczas wizytacji dekanatu grodzieńskiego przez ks. dziekana Jana

[20] Zob. M. Sierba, *Morowe powietrze w Orli, na Podlasiu i w Rzeczpospolitej w listach urzędników podlaskich Krzysztofa II Radziwiłła – Macieja Berzeńskiego i Stanisława Kurosza*, „Studia Podlaskie" 2016, t. 24, s. 41–59; K. Janocińska, *Epidemia w latach 1622–1625,* https://teatrnn.pl/morowy-lublin/epidemia-w-latach-1622–1625 (dostęp: 20.12.2024).

[21] „Desiderantur hic aliquot menses propter spoliationem templi a maledictis Moscis factam A[nno] D[omini] 1659 die 28 Decembris" (AMAB, PK, sygn. 174.1.1, k. 270v).

[22] Więcej na ten temat zob. K. Kossarzecki, *Kampania roku 1660 na Litwie*, Zabrze 2005, passim.

[23] T. Bielski, *Krynki i okolice*, Poznań 1972, s. 232–233.

Woysznarowicza w 1662 r. wspominano na przykład o zdewastowanym i opuszczonym kościele w Kwasówce, o spalonym ze wszystkimi dobrami kościele w Kuźnicy, o całkowicie spalonych podczas „incursji Chomenskiego" kościele i plebanii w Indurze, czy wreszcie o szopie stojącej na miejscu spalonej świątyni w Hożej[24]. Kryński kościół trzeba było jednak odrestaurować, czego dokonano pod koniec lat sześćdziesiątych XVII w. Podczas wizytacji generalnej 9 lipca 1674 r. bp Mikołaj Słupski konsekrował odnowiony „kościół wielki i pięknej struktury pod tytułem Przen[ajświętszej] Trójcy, św. Stanisława B[iskupa] M[ęczennika], Zygmunta M[ęczennika] i św. Anny Matki Bogarodzicy"[25].

Nie były to jedyne ważne wydarzenia upamiętnione (pośrednio lub bezpośrednio) na kartach omawianej księgi metrykalnej. Od 1628 do 1664 r., czyli do zmiany komendarza w Krynkach (zob. niżej), zapisy z każdego roku zamykało dziękczynienie Trójcy Świętej, Matce Bożej i Świętym *pro feliciter transacto praeterito anno*. W XVII-wiecznej Rzeczypospolitej – targanej wojnami, epidemiami i klęskami żywiołowymi – rok przeżyty bez większych perturbacji uchodził za szczęśliwy. W niektórych latach końcową formułę powiększano notatką o charakterze kronikarskim, jakie spotyka się często w księgach metrykalnych z okresu staropolskiego[26], zanim tę możliwość

[24] Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH Wilno), f. 692, op. 1, d. 3969, k. 30v, 32v, 53v–55, 96.

[25] J. Kurczewski, *Stan kościołów parafjalnych w djecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskiem 1655–1661 r.*, „Litwa i Ruś" 1912, t. 2, z. 1, s. 59; Tenże, *Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska, w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*, cz. 3, Wilno 1913, s. 194; T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 232–233.

[26] Por. Z. Romaniuk, *„Potop", czy tylko szwedzki? Lata 1655–1660 w powiecie brańskim*, [w:] *Bielski Almanach Historyczny*, Z. Romaniuk (red.), Bielsk Podlaski 2021, s. 25, 28, 30–31, 34.

wyrugowały dziewiętnastowieczne formularze. W najstarszej księdze z Krynek odnotowano na przykład, że w 1638 r. zbudowano w mieście nowy kościół (k. 155). Zastąpił on pierwszą drewnianą świątynię, o budowie której wzmiankowano już w 1517 r. i którą uposażył w 1522 r. król Zygmunt I Stary[27].

Kilkakrotnie zanotowano w księdze informacje o celebrowanych w parafii jubileuszach: w 1628 (k. 119v), 1636 (k. 147), 1641 (k. 172), 1645 (k. 197) i 1651 r. (k. 230v, 232). W wieku XVII lata jubileuszowe, tzw. miłościwe lata[28] – czas łaski, odpuszczenia grzechów, ożywienia życia sakramentalnego i wzmożonego ruchu pielgrzymkowego – były ogłaszane przez papieży co 25 lat. Od tego stulecia coraz popularniejsze stawało się korzystanie z dobrodziejstw „miłościwego lata" nie tylko w Rzymie, lecz i we własnym kraju. Po zakończeniu obchodów w Wiecznym Mieście papieże rozciągali przywileje jubileuszowe na inne kraje (np. na prośbę króla Władysława IV Wazy jubileusz, który w Rzymie obchodzono w 1625 r., w Krakowie trwał od maja do lipca 1627 r.[29]). Niekiedy w specjalnych okolicznościach ogłaszano nadzwyczajne jubileusze (np. w 1692 r. ogłoszono jubileusz z okazji wyboru papieża Innocentego XII[30]).

---

[27] C. Bach-Szczawińska, *Z dziejów Krynek w XVI wieku*, „Studia Podlaskie" 2012, t. 20, s. 11–12; *Acta primae visitationis diocesis Vilnensis anno Domini 1522 peractae*, S.C. Rowell (oprac.), Vilnius 2015, s. 248.

[28] N., *Jubileusz*, [w:] *Encyklopedja kościelna* […], wyd. M. Nowodworski, t. 9, Warszawa 1876, s. 248–252; A. Musialik, *Lata święte w kulturze dawnej Polski*, praca doktorska, Katowice 2011, s. 16–26.

[29] *Ivbilevsz abo miłosciwe lato iakie było w Rzymie roku 1625 od Oyca s. Vrbana VIII papieża na żądanie krola I.M. do Krakowa pozwolone, ktore będzie trwało od 8 dnia miesiąca maia aż do dnia 7 lipca w roku niniejszym 1627* [...], Kraków 1627.

[30] J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych* […], Wilno 1912, s. 142–143. Z kolei bp wileński Aleksander Sapieha po przybyciu na Żmudź w 1661 r. „pragnął rozpocząć od wyproszenia łask niebios, odbycia jubileuszu, przez pap. Aleksandra VII udzielonego, ale na przeszkodzie stała […] morowa zaraza, niepodobna bowiem było zebrać do kościoła ludu, po

Z obchodami miłościwego lata można z pewnością powiązać zapisy z 1628[31] i 1651 r.[32], nie ma natomiast pewności, o jakie dokładnie jubileusze chodzi w pozostałych przypadkach.

Kolejne kronikarskie dopiski zawarte w księdze wymagają doprecyzowania albo powiązania z innymi materiałami źródłowymi. Przy wpisach z 1625 r. dodano po polsku: „Xiądz zabity w Rosi y utopiony Roku" (k. 109)[33]. Lata 1648 i 1655 podsumowano jako pełne niebezpieczeństw, obaw i strat (k. 215, 252). Zapewne wiązały się one z kolejnymi wojnami – powstaniem Chmielnickiego, najazdem moskiewskim na Litwę i potopem szwedzkim – podczas tego ostatniego kościół w Krynkach prawdopodobnie został zdewastowany[34]. Działaniom wojennym towarzyszyły epidemie i głód. Potwierdzeniem tych trudnych czasów była widocznie rosnąca liczba chrztów dzieci, których rodziców lub rodziców chrzestnych tytułowano *miles, militaris status, uxor militis* itp.[35]

Podstawową rolą ksiąg metrykalnych była rejestracja życia sakramentalnego wiernych, co czyni omawianą jednostkę skarbnicą informacji o siedemnastowiecznych mieszkańcach

lasach rozproszonego" (K. D., *Sapieha Aleksander*, [w:] *Encyklopedja kościelna* […], wyd. M. Nowodworski, t. 24, Warszawa 1900, s. 372).

[31] *Jubileusz abo miłościwe Lato dwuniedzielne, po wszytkim świecie katolikom, od Ojca Świętego Urbana VIII w Rzymie ósmego dnia kwietnia Roku Pańskiego 1628 pozwolone* […], Warszawa 1628 – w Krynkach jubileusz obchodzono od 22 października do 5 listopada (AMAB, PK, sygn. 174.1.1, k. 119v); T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 224.

[32] Por. S. Starowolski, *Jubileusz abo Miłościwe lato ludziom prostym do zrozumienia krotko opisane*, Kraków 1651. Książeczkę jubileuszową wydano na miłościwe lato trwające w Koronie Polskiej cztery miesiące (od sierpnia do listopada 1651 r.) na mocy przywileju, który papież Innocenty X wydał na prośbę króla Jana Kazimierza Wazy. Por. T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 226.

[33] Błędnie odczytane w pracy T. Bielskiego, *Krynki i okolice*, s. 223–224.

[34] T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 233.

[35] Np. AMAB, PK, sygn. 174.1.1, k. 265–265v, 268.

parafii w Krynkach, często z uwzględnieniem wykonywanego przez nich zawodu lub sprawowanych urzędów. W księdze wymienieni zostali duchowni posługujący w Krynkach – komendarze, altaryści, a nadto okolicznościowi kaznodzieje. W tym miejscu należy przypomnieć, że początkowo kościoły w Krynkach i Kuźnicy były filiami parafii w Odelsku. W 1601 r. król Zygmunt III Waza przekazał wszystkie trzy świątynie pod opiekę kolatorską kapituły katedralnej wileńskiej, której członkowie wyznaczali miejscowych duszpasterzy zwanych komendarzami[36]. Odkąd w 1648 r. szlachcic Hrehory Jacynicz ufundował altarię św. Anny i uposażył obsługującego ją altarystę[37], w księdze zaczęli pojawiać się kapłani pełniący tę funkcję.

Pierwszym komendarzem, o którym w księdze jedynie wspomniano, był ks. Jan Mężyński[38]. Podobno zapoczątkował on rejestrację metrykalną w parafii już w 1602 r.[39] W tym też roku kapituła wileńska wyznaczyła do Krynek na wikariusza ks. Krzysztofa Konieckiego[40], ale ani nie pojawił się on na kartach omawianej księgi, ani nie wiadomo nic o jego dalszych losach. W 1610 r. kapituła wileńska w dowód zasług

[36] G. Ryżewski, *Kronika kościoła w Krynkach z 1849 roku*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego" 2017, t. 23, s. 59–61.

[37] T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 225–226, 262 (tu cytowane informacje o altarii z wizytacji generalnej z 1782 r.). Mindaugas Paknys podaje datę 1647 (*Mecenatystės reiškinys XVII a. LDK. Bažnytinės architektūros užsakymai*, Vilnius 2003, s. 163).

[38] Nic nie wiadomo o jego wcześniejszej posłudze, jedyny kapłan o podobnym nazwisku – ks. Wawrzyniec Mężyński (*Mezinski*) – wzmiankowany w 1540 r. jako pleban w Kobylniku (V. Ališauskas, T. Jaszczołt, L. Jovaiša, M. Paknys, *Lietuvos katalikų dvasininkai XIV–XVI a.*, Vilnius 2009, s. 210, nr 1155).

[39] AMAB, PK, sygn. 174.1.1, k. 313–313v.

[40] Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie (dalej: BLAN Wilno), f. 43, d. 216, k. 4v–5.

duszpasterskich ks. Mężyńskiego pozwoliła mu „władać dożywotnio domkiem w Krynkach z 5 ogrodami, zbierać miód w puszczy od pszczół starych i młodych oraz zbudować młyn przy stawie nad rzeką Lidzianką – bez żadnego czynszu, tylko od ogrodów po 12 gr płacić będzie”[41]. Z akt kapituły dowiadujemy się, że ks. Mężyński „mieszkając przy kościele kryńskim, żywot swój pobożnie wiedzie i wysługi swej własnej na kościół nie żałuje, ale […] każdego roku wszelakich rzeczy kościelnych przymnaża i przybawia. Za którym przykładnym życiem swym niemało też ludzi, tak z szlachty, jako i z prostych z innej wiary, to jest z ruskiej, do kościoła kryńskiego nawrócił. Za czym też na każde święto wielkie schadza się barzo wiele ludzi do spowiedzi. Nizli on […] na te święta wielkie podejmuje się (gdyż będąc sam jeden temu dosyć uczynić nie może, tak iż barzo ich wiele bez spowiedzi odchodzą) kapłana drugiego zawsze przybawiać […]”[42]. Wspomniany domek ks. Mężyński kupił od mieszczanina kryńskiego Jakuba Ławrynowskiego i wyremontował na własny koszt. Za zgodą kapituły ostatnie lata życia spędził w spokoju i dostatku[43].

Czy jego bezpośrednim następcą w roli komendarza kryńskiego był ks. Maciej Dzierzgowski (Dzierzkowski)? Tak wynikałoby z dodanej w późniejszym okresie notatki, znajdującej się na marginesie karty nr 1: „Xiądz był tych metryk Maciej Dziergowski administrator przysięgły parafii kryńskiej”. W najwcześniejszych metrykach nie podawano jednak szafarza sakramentu, a księgę nie zawsze uzupełniano regularnie[44]. Dopiero

[41] J. Kurczewski, *Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska*, s. 95–96.

[42] BLAN Wilno, f. 43, d. 216, k. 184.

[43] Tamże, k. 184–185.

[44] Dobrze to widać po zapisach na k. 68–93v, dodawanych ciągiem w tym samym okresie, jednym charakterem pisma, prawdopodobnie na podstawie wcześniejszego brudnopisu czy raptularza.

w aktach dopisanych (a przez to wątpliwych, zob. wyżej) pod rokiem 1608 i 1610 podano niejakiego ks. Jana Bogusza, komendarza kryńskiego[45], następnie w 1619 r. chrztu (jednorazowo?) udzielił zakonnik, zapewne kaznodzieja z Grodna, o. Feliks (k. 90), a od grudnia tego roku chrzcił ks. Wawrzyniec Konopacki (nie podano, jaką pełnił funkcję w parafii – k. 90v–93v). Kolejne akty pozostają „anonimowe", wreszcie w sierpniu 1621 r. rozpoczął udzielanie sakramentów ks. Andrzej Piecukiewicz, tytułujący się komendarzem kryńskim (k. 101v). W grudniu tego roku w parafii gościł bernardyn z Grodna, o. Klemens Obrembski (k. 103v).

Dopiero w metryce z lutego 1624 r. po raz pierwszy wymieniono jako szafarza chrztu ks. Macieja Dzierzgowskiego, komendarza kryńskiego (k. 106). Zwraca uwagę zmiana sposobu prowadzenia księgi – od tego roku nazwa każdego miesiąca była wyróżniana, np. wersalikami lub ozdobniejszym pismem. Od 1628 r. aż do śmierci kapłana zapisy roczne podsumowywano dziękczynieniem, o którym była mowa wyżej. Inny styl uzupełniania księgi może świadczyć o objęciu obowiązków w Krynkach przez nowego komendarza. W wizytacji dekanalnej z 1662 r. wspomniano, że ks. Maciej Dzierzgowski ma około 70 lat, na „kurata komendarza" kryńskiego został wyznaczony przez kapitułę wileńską, a w urząd został wprowadzony przez bp. wileńskiego Eustachego Wołłowicza, który pełnił tę funkcję dopiero od 1616 r.[46] Potwierdzałoby to, póź-

[45] W latach 1653–1658 w najstarszej księdze metrykalnej parafii w Szudziałowie wzmiankowany jako komendarz ks. Jan Rogosz (AMAB, Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Wincentego Ferreriusza i Bartłomieja w Szudziałowie, sygn. 207.1.1, k. 164v), który przed 1674 r. pełnił obowiązki komendarza w Dąbrowie (V. Kamuntavičienė, *Gardino dekanato parapijos XVII a. antrojoje pusėje*, „Soter" 2013, t. 46, s. 56).

[46] LPAH Wilno, f. 692, op. 1, d. 3969, k. 53v.

niejsze niż w 1605 r., objęcie przez ks. Dzierzgowskiego roli komendarza, chociaż nie wyklucza, że wcześniej pełnił jakieś obowiązki duszpasterskie w Krynkach. W 1662 r. wizytator odnotował, że ks. Maciej Dzierzgowski jest gorliwym i świętobliwym kapłanem[47]. Zmarł w Krynkach jesienią 1664 r., a po jego śmierci od listopada obowiązki przejął ks. Aleksander Melchior Giedroyć (k. 290)[48].

Aleksander Melchior Giedroyć był ostatnim ze wspomnianych na kartach księgi komendarzy. Kapłan wywodzący się z możnego rodu Giedroyciów, używających herbu Hipocentarus (co będzie miało jeszcze znaczenie w dalszej części artykułu), przed przybyciem do Krynek był prebendarzem kaplicy św. Wojciecha (tzw. moniwidowskiej) w katedrze wileńskiej oraz proboszczem w Dziśnie od ok. 1655 do 1662 r. W czasie wojny trafił do niewoli moskiewskiej, z której został uwolniony w 1662 r.[49], zaś w 1663 r. posługiwał już jako altarysta w Krynkach (k. 284). W 1664 r. określał się prebendarzem moniwidowskim oraz obecnym komendarzem i altarystą kryńskim (k. 290). Jego następca (już nie wzmiankowany w omawianej księdze), ks. Jan Żebrowski (Zembrowski), kontynuował rejestrację metrykalną w parafii od grudnia 1668 r.[50]

Początkowo ks. Giedroyć posługiwał w Krynkach przy altarii św. Anny. Był drugim z kolei duchownym, który sprawował tę funkcję po wieloletnim altaryście, ks. Marcinie Dzierzgowskim (Dzierzkowski – pisany też jako *pater* – ojciec, zakonnik). W księdze metrykalnej ks. Marcina Dzierzgowskiego wymieniono z tą atrybucją w latach 1654–1658 (k. 244v, 263v),

[47] Tamże.

[48] Por. V. Kamuntavičienė, *Gardino dekanato*, s. 57.

[49] J.A. Chrapowicki, *Diariusz. Część pierwsza: lata 1656–1664*, T. Wasilewski (oprac.), Warszawa 1978, s. 328, 584.

[50] T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 232; V. Kamuntavičienė, *Gardino dekanato*, s. 57.

a znacznie wcześniej, w 1627 r., był chrzestnym córki wójta kryńskiego, Piotra Dybowskiego (k. 115v). Altarysta mógł być spokrewniony z ks. Maciejem Dzierzgowskim, a obaj duchowni – także z burmistrzem Krynek z końca XVI w. – Matysem Dzieszkowskim[51]. W 1662 r. wizytator wspomniał, że altarystą w Krynkach jest nieprzerwanie, wskazany przez kapitułę wileńską, ks. Marcin Zawistowski, ponad sześćdziesięcioletni kapłan, ale nazwisko to zostało pomylone i chodziło o znanego z metryk Dzierzgowskiego[52]. Potwierdza to wizytacja generalna parafii z 1782 r., w której czytamy: „possydował tę majętność pierwszy altarysta JX. Marcin Dzierzgowski"[53].

W 1645 r. chrztu w parafii kryńskiej udzielił komendarz z Odelska, ks. Stanisław Skawiński (k. 194). Ciekawe dopiski, powstałe przynajmniej w latach osiemdziesiątych XVII w., dotyczą dwóch chłopców, ochrzczonych w 1661 r. Po latach przyjęli oni śluby zakonne i zostali dominikanami, a anonimowy „kronikarz" dodał przy ich aktach chrztu: „Cazimierz [!] Franciszek [syn] Marcina Filonowicza dominikanin" (k. 273) oraz „Kazimierz [syn] Feliciana Eyssmonta xędzem dominikaninem" (k. 274).

Oprócz przedstawicieli duchowieństwa wiele osób wymienionych w księdze identyfikowano poprzez podanie wykonywanej przez nie profesji. Wśród nich byli urzędnicy różnego

[51] Zob. C. Bach-Szczawińska, *Z dziejów Krynek w XVI wieku*, s. 22.

[52] LPAH Wilno, f. 692, op. 1, d. 3969, k. 53v. Jest błędną interpretacją, że altarystą w Krynkach w 1660 r. był ks. Jerzy Karaś (G. Ryżewski, *Kronika kościoła w Krynkach z 1849 roku*, s. 61), gdyż w księdze wizytacji (oprawionej w XVIII w.) brakuje karty między numerami 53 a 54. Musiało jej zabraknąć już podczas oprawy księgi. Tekst na karcie 54 powinien się zaczynać od słowa *Inventarium*, natomiast na tej stronie, innym duktem pisma, kontynuowana jest kopia dokumentu z 1660 r., dotyczącego prawdopodobnie parafii w Indurze.

[53] Wizytacja generalna parafii Krynki z 1782 r., cyt. za: T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 262.

szczebla, związani z Krynkami i z regionem, występujący i jako rodzice chrzczonych dzieci, i rodzice chrzestni, proszeni do tej roli ze względów prestiżowych, m.in. wójt kryński Piotr Dybowski z żoną Elżbietą Grzybowszczanką i dziećmi (wzmiankowani w latach 1606–1665, k. 15v, 19v, 45, 72v, 115v, 121, 127, 207, 211v, 246v, 294v)[54], burmistrz Krynek, Jakub Siemionowicz, z małżonką Elżbietą Bogdanówną (1627–1646, k. 116, 190, 199, 201v), ławnik Grzegorz (1616, k. 77v), podstarości kryński Jakub Żeromski (1646–1647, k. 204v, 211v), radny miejski Marcin Michniewicz (1665, k. 294v), pisarz dworski Stanisław (1608–1611, k. 19, 46v), pisarze miejscy w Krynkach, Mikołaj Gudelowicz (1608, k. 19) i Jan Michniewicz (1666, k. 301). W roli chrzestnego np. wystąpił w Krynkach w 1666 r. burmistrz grodzieński Jan (Hanus) Paulsen (k. 301)[55].

W omawianej księdze odnotowano również przedstawicieli innych, mniej lub bardziej pospolitych zawodów. Obok krawców (Hieronim Szymkowicz, 1633–1643, k. 134, 138, 144v–145, 182; Andrzej Mirwiński, 1630–1661, k. 124v, 175, 176v, 192, 210, 221, 267v, 276v), szewców (Mikołaj Jasiucic, 1607–1610, k. 7, 17v) i kowali (Marcin, 1613, k. 65; Maciej albo Mateusz, 1620–1621, k. 93v, 100) w siedemnastowiecznych Krynkach mieszkali i pracowali np. cyrulicy (*chirurgi*) – Florian Witkowski, żonaty z Heleną Piotrkowską (1627–1646, k. 115v, 124v, 190, 197v) oraz Michał Onikowski (Onichowski), żonaty z Justyną Dzierzkowską (1644–1646, k. 190, 201v). Interesująca jest wzmianka z 1610 r. o Janie, budowniczym (*architectoris*) z Szudziałowa

[54] Córki Katarzyna, Apolonia, Elżbieta, Zofia, Anna, Maryna i syn Stanisław. *Marina advocati filia de Krynki* była matką chrzestną jedynego odnotowanego w księdze konwertyty, Żyda, Leyby, który na chrzcie przyjął imię Jan (1655; AMAB, PK, sygn. 174.1.1, k. 246v).

[55] Por. P. Borowik, *Z dziejów patrycjatu grodzieńskiego. Testament landwójta Kazimierza Ćwiklicza*, „Biuletyn Historii Pogranicza" 2019, nr 19, s. 85–86.

(k. 36). Być może miał on coś wspólnego z budową pierwszego szudziałowskiego kościoła na początku XVII stulecia.

Ostatnią reprezentowaną w księdze grupą osób są te związane z działalnością edukacyjną i charytatywną kryńskiej parafii. Dowodem na funkcjonowanie szkoły parafialnej była obecność w Krynkach nauczycieli, bakałarzy Walentego Wróblewskiego (oryg. *Passerlicus*, 1620–1621, k. 97, 103) i Augustyna Szretera (1657–1663, k. 258, 260v, 264, 284). Zapewne ten ostatni ubiegał się w 1665 r. w kapitule wileńskiej o nadanie włóki ziemi, ale zalecono mu pozostać przy dotychczasowym uposażeniu[56]. O oprawę muzyczną nabożeństw w kryńskim kościele dbali w omawianym okresie Marcin Dąbrowski (*praecentor* – 1614, k. 67) oraz Wojciech (Albert) Starkowski (*cantor*, którego żonę tytułowano „organiściną" – 1653–1659, k. 240, 267v–269). Przy świątyni funkcjonował szpital parafialny, czyli przytułek dla osób starszych, chorych i ubogich, którzy w zamian za opiekę troszczyli się o świątynię. W 1578 r. odnotowano, że szpital był usytuowany przy ul. Bielskiej[57]. Pensjonariusze szpitala, rozmaicie określani w źródle (po łacinie: *pauper*, *mendicus*, *de xenodochio*, *de hospitali* albo po polsku: „ze spitala", „spitala") często występowali w roli rodziców chrzestnych. W latach 1605–1668 w księdze chrztów wymieniono 22 osoby (11 kobiet i 11 mężczyzn), korzystających w przytułku w różnych latach:

1. 1607 – Dorota (k. 7)
2. 1608–1615 – Piotr/Piotr Mikita (k. 21, 71v)
3. 1610–1611 – Maryna (k. 37v, 50v, 52)
4. 1611 – Maciej Budziarowski (k. 50v)
5. 1619–1624 – Josko (k. 87, 89, 97, 103, 108v)
6. 1624 – Grzegorz, marszałek szpitala (k. 107v)

[56] J. Kurczewski, *Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska*, s. 179.
[57] C. Bach-Szczawińska, *Z dziejów Krynek w XVI wieku*, s. 21.

7. 1624 – Sypniewski, być może któryś z wyżej wymienionych mężczyzn (k. 107v)
8. 1624 – Łucja (k. 107v–108)
9. 1626–1631 – Maciej (k. 113, 118v, 127)
10. 1627–1629 – Anna Gapnicka (k. 114v, 116, 116v, 122v)
11. 1629–1655 – Stefan Polixia (k. 122v, 150v, 168, 1644, 188v, 195, 208, 214v, 220, 222, 250)
12. 1632 – Boronikowa (k. 230v)
13. 1636–1646 – Teodor Sosonowicz/Sodonowicz (k. 144, 146v, 152, 157, 201v)
14. 1641–1645 – Regina Radziukowa (k. 168, 195)
15. 1643–1645 – Dorota Cybulszczanka *vel* Polixina, żona Stefana (k. 181v, 195v)
16. 1644 – Maryna Mikołajówna (k. 187)
17. 1647–1655 – Anna Eysmontowa (k. 205v, 208, 220, 222, 250)
18. 1657 – Jakub Bobrowski (k. 257v)
19. 1658 – Piotr Prepaty (k. 262v, 264)
20. 1658 – Barbara Wnorowska (k. 262v, 264)
21. 1663 – Bartłomiej Bałwan (k. 284, 285v)
22. 1663 – Elżbieta Brzozowska (k. 284, 285v).

Przytoczone wyżej informacje mogą stanowić uzupełnienie do danych pozyskanych ze źródeł archiwalnych o innym charakterze, np. ksiąg miejskich, sądowych, spisów podatkowych, inwentarzy dóbr itd. Omawiana księga jest również źródłem wiedzy o zasięgu terytorialnym parafii. Ksiądz Tomasz Bielski, który analizował jej treść pod tym kątem, odnotował ponad 20 miejscowości, m.in. Krynki, Białogórce, Chłodne Włóki, Ciumicze, Gieniusze, Grzybowszczyznę, Ihnatowicze (Ignatowicze), Jamasze (Jemaszewicze), Kruszyniany, Kudrowszyznę (*vel* Eysmonty), Leszczaną (Leszczanka), Łużany, Nietupę (*vel* Osoczniki), Nietupę, Ozierany (*vel* Strzelce), Ozierany Wielkie, Pietraszewicze, Plebanowo (*vel* Lidzianka), Porzecze, Sanniki,

Służki, Trejgle, Żylicze[58], których mieszkańcy korzystali z posługi sakramentalnej w Krynkach i zostali odnotowani w najstarszej księdze chrztów. Część z tych miejscowości już dzisiaj nie istnieje, część z upływem czasu zmieniła nazwę, część po 1945 r. znalazła się poza granicami Polski, na terenie Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Jak wspomniano we wstępie, nowe dane do dalszych badań udało się pozyskać także dzięki pracom konserwatorskim. Rozszycie bloku dało rzadką możliwość obejrzenia w całości i sfotografowania licznych filigranów (znaków wodnych)[59]. Nie byłoby to możliwe w inny sposób, ponieważ księgę wykonano ze składek powstałych z dwukrotnego złożenia arkusza papieru (*in quarto*), a znaki wodne znalazły się w zgięciu arkusza, na górnym złamie. O pochodzeniu papieru z różnych wytwórni świadczą też grubość, odcień i rozmiary kart, które w poszczególnych składkach różnią się nawet o 4 cm[60]. Łącznie udokumentowano ponad 20 różnych filigranów, z których część udało się zidentyfikować (nie wszystkie były wystarczająco czytelne lub nie udało się ich odnaleźć w dostępnej literaturze). W ten sposób określono pochodzenie niektórych tworzących księgę papierów, jak również zgromadzono materiał do dalszych badań porównawczych.

Już na początkowych kartach z zapisami z lat 1605–1606 odkryto okrągły filigran z przedstawieniem ryby (flądry), mającej w otoku napis HENRICH PROBSLY. Chociaż ryba była popularnym wizerunkiem wykorzystywanym w znakach wodnych, w omawianym przypadku nazwisko producenta

[58] Więcej zob. T. Bielski, *Krynki i okolice*, s. 394–441.

[59] Pojęcia filigranu i znaku wodnego są w tekście używane synonimicznie.

[60] *Księga metrykalna chrztów z lat 1605–1668*, s. 5, 19. Por. E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, Vilnius 1967, s. 32, rys. 16a.

wskazuje papiernię w Straszynie koło Gdańska[61]. Wzór ryby, choć już w innych formach, pojawia się również na późniejszych kartach księgi. Tej samej wytwórni, tylko prowadzonej już przez następcę Henryka, jego syna Nataniela, można przypisać filigran zachowany na bifolium k. 193 + 194 (1645 r.). Przedstawia on inny wariant flądry, umieszczonej w kole, z wyraźnie zaznaczoną płetwą grzbietową wyglądającą jak sznur korali. U góry znajdują się litery N P (Nataniel Probsly)[62]. Co do innych filigranów z rybą, odnotowanych przy zapisach z lat 1613–1618, 1620, 1647–1648[63], nie ma już podobnej pewności.

Zapisy datowane mniej więcej od 1608 do 1612 r. sporządzono na papierze oznakowanym filigranem przypisywanym czeskiej papierni w Trutnovie (Trautenau). Znak wodny jest słabo czytelny, a przedstawia herb tego miasta: ceglaną bramę oflankowaną dwiema wieżami, nad bramą wznosi się gołębica, a przed bramą stoi smok[64]. Metryki z lat 1651–1652 sporządzono na papierze pochodzącym z pruskiej papierni w Kreuzburgu (obecnie Sławskoje w obwodzie królewieckim). Wyróżnia go filigran przedstawiający rosnącą ku górze gałązkę dębu z trzema liśćmi i dwoma rozłożonymi na boki żołędziami. U podstawy gałązki znajduje się monogram ówczesnego wła-

[61] J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni położonych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej od początku XVI do połowy XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 21, tab. 1212, 1214. Por. E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a. Atlasas*, Vilnius 1967 (dalej: E. Laucevičius, *Atlasas*), nr 4066–4067, 4076; A. Ulewicz, J. Dąbrowski, *Filigrany w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie*, Olsztyn 2018, s. 159–160, il. 115–119.

[62] Por. E. Laucevičius, *Atlasas*, nr 4081, 4085; J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni*, tab. 1216; A. Ulewicz, J. Dąbrowski, *Filigrany w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie*, s. 161, il. 124.

[63] Por. E. Laucevičius, *Atlasas*, nr 4050, niezidentyfikowany.

[64] E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 115; Tenże, *Atlasas*, nr 697.

ściciela papierni, Heinricha Steinarta, bądź papiernika Severina Heinricha (połączone litery S H), który po 1658 r. dzierżawił czerpalnię od wdowy po Steinarcie[65].

Wiele zidentyfikowanych filigranów można powiązać z papierniami (młynami papierniczymi) na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na bifolium k. 64+67 (1613–1614) najwcześniej udokumentowano okrągły filigran przedstawiający herb Lis, z napisem w otoku PAWEL SAPIA, który był stosowany na produktach papierni w Olszanie, w dobrach Pawła Sapiehy[66]. Kolejny filigran z nią związany znajduje się na kartach z zapisami z lat 1641–1642 – tym razem herb Lis jest mniej schematyczny, a w otoku pojawia się rozeta oraz napis PAULUS SAPIA[67]. Pozostałe związane z Sapiehami znaki wodne odnoszą się do młyna papierniczego w dobrach Różana nad Zelwą i cechuje je bardziej rozbudowana forma. Herb jest umieszczony na tarczy zwieńczonej klejnotem, w którym znajduje się wspięty w lewo lub w prawo lis (k. 237 + 238, 1653 r.; k. 259 + 262, 265 + 268, 1657–1659), natomiast późniejsze filigrany mają poniżej kartusza herbowego napis w dwóch rzędach: LEO BASILI / SAPIEHA WW (k. 298 + 310, 1666–1668)[68].

Zapisy z lat 1642–1647 powstały na papierze oznakowanym herbem Pogoń w okrągłym otoku, który pochodzi z kowieńskiej papierni Jerzego Reinera, prowadzonej potem przez jego syna Balzera. Co ciekawe, Balzer Reiner po śmierci ojca około 1627 r.

---

[65] A. Ulewicz, J. Dąbrowski, *Filigrany w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie*, s. 68–69. Por. E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 115; Tenże, *Atlasas*, nr 625.

[66] J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni*, s. 13, por. tab. 507; E. Laucevičius, *Atlasas*, nr 1878–1880.

[67] Por. E. Laucevičius, *Atlasas*, nr 1883–1885.

[68] J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni*, s. 13, por. tab. 523, 525–526, 529; E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 128–129; Tenże, *Atlasas*, nr 1855–1856.

początkowo pracował poza Kownem i wynajmował warsztat papierniczy w Wilnie od księcia Marcjana (Marcina) Giedroycia[69]. Tymczasem kolejnym zidentyfikowanym filigranem, zachowanym na kartach omawianej księgi, jest właśnie znak przedstawiający herb Hipocentaurus, którym posługiwali się Giedroyciowie. Okrągły filigran składa się z przedstawienia heraldycznego (centaura uzbrojonego w łuk), mającego u stóp rozetę. Druga rozeta rozdziela napis znajdujący się w otoku: MARCIIAN GIEDROYC ŻW. W tym przypadku zapisy w księdze dotyczą lat 1649–1655. Papier jest wyrobem młyna papierniczego zlokalizowanego na Powilnie (przedmieściu Wilna), w XVI w. należącym do Łukasza Mamonicza. Dziedzicząca po nim córka Barbara najpierw prowadziła papiernię z mężem Władysławem Żuchowskim (czy to jego inicjały włączono w inskrypcję w otoku?), po śmierci którego w 1631 r. sprzedała część majątku z młynem wspomnianemu księciu Giedroyciowi i jego żonie Vajnajte Mamonicz-Giedroyć. Odtąd papiernia używała opisywanego tu filigranu[70]. Nie udało się ustalić, czy późniejszy komendarz kryński, ks. Aleksander Melchior Giedroyć, był blisko spokrewniony z rodziną zarządzającą papiernią.

Nie wszystkie odnotowane w księdze znaki wodne udało się przypisać konkretnym czerpalniom. Należy do nich np. wspięty (w prawo bądź w lewo) Gryf na tarczy zbliżonej do hiszpańskiej, zwieńczonej rodzajem otwartej korony, udokumentowany na kartach z lat 1623–1626 i 1637–1640[71]. Nie

[69] J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni*, s. 17, por. tab. 820–821; E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 73–75, 143; Tenże, *Atlasas*, nr 3480–3488.

[70] J. Siniarska-Czaplicka, *Filigrany papierni*, tab. nr 275–277; E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 60–61; Tenże, *Atlasas*, nr 1087–1095.

[71] E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 118; Tenże, *Atlasas*, nr 978–979 (z dokumentów z lat 1614–1616).

wiadomo, skąd pochodził papier z filigranem przedstawiającym koło wozu, w omawianej księdze występujący na kartach z lat 1627–1629. Edmundas Laucevičius opublikował podobne znaki z lat 1624–1628, również bez atrybucji, wspominając, że takiego herbu używały niektóre miasta niemieckie[72]. Nieznane jest pochodzenie okrągłego filigranu wewnątrz otoku mającego symbol przypominający herb Nałęcz, a w otoku – pojedyncze, trudne do odczytania litery (H P O?). W omawianej księdze wystąpił on przy metrykach z lat 1642–1643[73]. Zachowany na kartach z zapisami z 1667 r. filigran, przedstawiający tarczę herbową dzieloną w krzyż, który w pierwszym i czwartym polu ma kratkę (heraldycznie odwzorowany kolor czarny?), a w drugim i trzecim polu orła bez korony, przypisywany bywa papierni praskiej lub czerpalniom działającym na Śląsku[74]. Inne, trudniej czytelne lub pojedyncze wizerunki zostały sfotografowane do dokumentacji konserwatorskiej i w ten sposób mogą służyć dalszym badaniom porównawczym.

Ostatnią wartą wspomnienia ciekawostką jest odsłonięta i udokumentowana w trakcie prac konserwatorskich makulatura, użyta do konstruowania elementów oprawy. Wewnątrz skórzanych okładek odkryto dwa niewielkie fragmenty starodruku. Pochodzą one z książki *Próba pióra nowego poety w trzech starych satyrach*, wydanej w Warszawie w 1753 r. przez Józefa Andrzeja Załuskiego (1702–1774), biskupa kijowskiego, a zarazem mecenasa nauki i kultury, poetę, bibliofila i współzałożyciela

[72] E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 122; Tenże, *Atlasas*, nr 1381–1383.

[73] E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 122; Tenże, *Atlasas*, nr 1387 (przy dokumencie dotyczącym Grodna z 1641 r.).

[74] E. Laucevičius, *Popierius Lietuvoje XV–XVIII a.*, s. 121; Tenże, *Atlasas*, nr 1240.

warszawskiej Biblioteki Załuskich[75]. W dziele tym Załuski przetłumaczył i sparafrazował utwory francuskiego poety i krytyka literackiego Nicolaus'a Bolieau-Despréaux (1636–1711)[76]. Dostosował je do polskich obyczajów, co tłumaczył we wstępie: „Byłoby […] to wielkie ni to, ni owo, na oczy wyrzucać Polakom francuskie głupstwa, szaleństwa, jakoby też ziomkowie nasi nie zdobywali się na swoje narowy, na swoje niedorzeczne rzeczy"[77]. Zachowane w oprawie księgi metrykalnej skrawki są fragmentami przypisów (cytacji) do *Satyry na całe plemię ludzkie* (ze stron 34–35). W tym samym tomie Załuski opublikował jeszcze spolszczone wersje *Listu XII* Bolieau jako *Satyra na teologów, którzy ludzi dyspensują od miłości Bożej* oraz *Satyry VIII* jako *Satyra na złe żony. List XII* wywołał we Francji duże zgorszenie i oburzenie jezuitów, a konflikt z zakonnikami kosztował Bolieau utratę łask dworu Ludwika XIV. Jak pisze Grzegorz Sinko „spolonizowane w szczegółach przez Załuskiego satyry wywołały w Polsce niemniejszy huczek, niż w swej ojczyźnie. Dochowała się tylko niewielka ilość egzemplarzy, wskutek niszczenia ich przez duchowieństwo"[78]. Można przypuszczać, że z tego powodu fragmenty utworu znalazły zastosowanie jako makulatura w oprawie brewiarza, zanim stała się ona oprawą księgi metrykalnej. Ponadto do mocowania elementów oprawy użyto fragmentów drukowanego kalendarza z pierwszej poł. XIX w.,

[75] K. Kossarzecki, *Załuscy i ich biblioteka*, [w:] *Inwentarz rękopisów Biblioteki Załuskich w Cesarskiej Bibliotece Publicznej*, O.N. Bleskina, N.A. Elagina (oprac.), K. Kossarzecki, S. Szyller (współp.), Warszawa 2013, s. 97–103, tu też starsza literatura.

[76] J. Kozłowski, *Bolieau-Despréaux w polskich przekładach i przeróbkach*, „Pamiętnik Literacki" 1953, t. 44, z. 3–4, s. 258–260.

[77] J.A. Załuski, *Próba pióra nowego poety w trzech starych satyrach*, Warszawa 1753, s. 2.

[78] G. Sinko, *Próby dramatyczne Józefa Andrzeja Załuskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1950, t. 41, z. 3–4, s. 798–799.

w równoległych rubrykach podawano w nim rachubę według kalendarza gregoriańskiego i juliańskiego, z różnicą 12 dni między nimi. Omówiona tu makulatura została odpowiednio zabezpieczona podczas prac konserwatorskich, zdecydowano też o jej wyjęciu z oprawy.

*

Przedstawione wyżej zagadnienia stanowią jedynie zarys problematyki badawczej związanej z najstarszą księgą chrztów parafii w Krynkach. Uzupełniające się nawzajem opracowanie archiwalne i prace konserwatorskie wnoszą nowe informacje, służące dalszym badaniom i interpretacjom. Księgę metrykalną ukazują jako pewną całość, kształtowaną nie tylko podczas jej powstawania, lecz także przez kolejne stulecia jej użytkowania w kancelarii parafialnej. Uwagę zwracają: wykorzystanie do zapisów licznych papierów różnego pochodzenia, wtórna oprawa, uzupełnienia późniejszych użytkowników księgi, jej pośrednia funkcja kronikarska, czy wreszcie wprowadzone w XIX w. przez władze świeckie i duchowne oznaczenia kontrolne. Elementy te, połączone razem, czynią omawianą księgę jeszcze cenniejszym źródłem wiedzy.

Sławomir Wnęk*

Akty notarialne (testamenty i darowizny) jako źródło do dziejów małych miast na terenie obecnego Podkarpacia od połowy XIX wieku. Kilka uwag

Temat przeworskiej konferencji w ramach Małych Miast dotyczy różnorodnych źródeł wiedzy przydatnych w studiach nad dziejami społeczności małomiasteczkowych. Na wstępie konieczne wydaje się wyjaśnienie dwóch kluczowych pojęć stosowanych w niniejszym artykule. Testament – rozumiany jako rozporządzenie ostatniej woli testatora, wykonywany jest po jego śmierci, darowizna natomiast – nie ma takich ograniczeń i może być wykonana niezwłocznie poprzez przejęcie określonych w treści darowizny składników majątku obdarowanemu.

W rozległych studiach z zakresu notariatu Szymon Kozak podkreślił wagę tych źródeł, mających coraz szersze zastosowanie w różnorodnych dyscyplinach badawczych. Rzeszowski historyk przedstawił nowoczesne metody opracowania tego rodzaju zasobu archiwalnego[1]. Ich wartość dostrzegamy w badaniach nad społecznością małomiasteczkową, zwłaszcza

* Sławomir Wnęk, Towarzytwo Miłośników Ziemi Niebyleckiej.

[1] Sz. Kozak, *Komputerowa metoda opracowania i inwentaryzacji galicyjskich dokumentów notarialnych*, [w:] *Studia i materiały z dziejów społecznych Polski południowo-wschodniej*, t. 1, Z. Budzyński (red.), Rzeszów 2003, s. 306–325.

w odniesieniu do różnorodnych form aktywności gospodarczej[2]. Wydarzeniem naukowym była książka Szymona Kozaka wydana w roku 2013, poświęcona kobiecie doby galicyjskiej, napisana na podstawie tych źródeł, zdecydowanie ważna[3].

Ten rozległy materiał przedstawię na kilku wybranych przykładach. Testamenty wytworzone przez ziemian dostarczają wielu interesujących informacji w zakresie zmieniających się wzorców obyczajowych, sytuacji materialnej, a także obowiązków wynikających z prawa kolatorskiego.

W 1814 r. Erazm Skrzyński odziedziczył po ojcu majątek Niechobrz z przyległościami, tj. Kielanówkę i Racławówkę, oraz podrzeszowski folwark Podzamcze. Nie założył rodziny. 4 sierpnia 1862 r. sporządził testament, mocą którego hojnie wyposażył klasztor OO. Bernardynów w Rzeszowie, fundując stypendium mszalne za odprawienie 100 mszy czytanych w jego intencji. W podobnych okolicznościach wsparł finansowo klasztor OO. Kapucynów w Sędziszowie Małopolskim i OO. Dominikanów w Borku Starym. Ustanowił fundację mszalną w kościele zgłobieńskim. Spadkobiercą uczynił swego bratanka Stanisława Skrzyńskiego. Z inwentarza sporządzonego tuż po śmierci Erazma (1865) dowiadujemy się, że posiadał m.in. powóz wiedeński na czterech wiszących resorach, do połowy kryty, wyłożony popielatym suknem, liczne sprzęty domowe, jak: stoły, komody, kredensy, krzesła fornirowane, skrzynie dębowe, łóżka, szkatułę kutą dębową, ponadto stary zegar z wyzłacanym orłem. Posiadał fajczarnię, w tym fajki drewniane z blaszanym okuciem. Pozostawił majątek szacowany na blisko 50 000 zł, lecz znacznie zadłużony. Był winien

[2] Sz. Kozak, *Rzeszowskie akta notarialne 1871–1918. Studium historyczno-źródłoznawcze*, Rzeszów 2004.

[3] Sz. Kozak, *Kobieta na prowincji galicyjskiej w świetle akt notarialnych: studium historyczno-źródłoznawcze*, Rzeszów 2013.

pieniądze kościołowi i proboszczowi zabierzowskiemu, ponadto niechobrskiej kasie oszczędności, zalegał z podatkami gruntowymi. Był dłużny Domowi Handlowemu Schaitter i Spółka w Rzeszowie, rzeszowskiej aptece, żydowskim kupcom z Niechobrza i Rzeszowa oraz administracji i służbie dworskiej. Uregulowanie tych zaległości obciążało jego spadkobiercę[4].

Franciszek Rychlicki był właścicielem majątku ziemskiego Wilczej Woli koło Kolbuszowej[5]. Przeglądając sporządzone przez niego notatki w związku ze śmiercią rodziców uzyskujemy wgląd w dokumenty rodzinne. Niektóre dotyczą rozporządzenia ostatniej woli i rzeczy pozostałych po zmarłym w 1870 r. ojcu Rychlickiego – Leopoldzie. W 1873 r. na podstawie spisanej relacji służącej we dworze wiemy, że znajdowało się tam m.in. „futro zimowe niedochodzone jak dotąd", a dalej: lisiurka i surdut, które syn zmarłego podarował leśniczemu. Odnotowano flotrowers, czyli flet poprzeczny „na którym sam [Leopold Rychlicki] grywał". Dokument przedstawia posag, który w 1837 r. przywiozła z Rzeszowa do dworu w Wilczej Woli Maria z Holcerów Rychlicka. Był tam „kufer z rzeczami ku ubiorowi służącymi", dwie komody, „cukiernica srebrna z cyfrą Holcerów", dwa srebrne lichtarze, srebrna zastawa stołowa, na którą składał się [komplet S.W.] łyżek, widelców oraz „noży w srebrnej obsadzie, czyli z rączkami". Córka Rychlickich, Michalina z Rychlickich Biesiadecka, mieszkała w Krakowie, a po śmierci matki (1873) otrzymała jej obrączkę ślubną. Franciszek Rychlicki zestawił wydatki związane

[4] Archiwum Państwowe w Rzeszowie (APRz), Sąd Obwodowy w Rzeszowie, *Spis rzeczy ruchomych i bydła przez sp. Maryę z Holcerów Rychlicką do Wilczej Woli 1837 roku*, sygn. 100, k. 20.

[5] W. Mroczka, *Osadnictwo średniowieczne i nowożytne*, [w:] *Dzieje Kolbuszowej*, tom 1. Do 1772, S. Zych (red.), Kolbuszowa 2022, s. 164.

z chorobą matki. Po stronie wydatków zanotował pobyt dla dwóch osób (matka wraz ze służącą) w podkrakowskim uzdrowisku Słoszowa, wówczas popularnym uzdrowisku. Choroba Rychlickiej trwająca przeszło trzy kwartały pochłonęła wydatki związane z zakupem lekarstw i wynagrodzeniem lekarzy krakowskich. Rychlicki zestawił koszty wynikające z pogrzebu matki. Przy okazji podsumował wydatki powstałe za sprawą budowy rodzinnego grobowca. „Wzniosłem pomnik grobowy według wzoru przez Prusaków dla poległych żołnierzy pod [fortecą] Koeniggraetz [3 lipca 1866] w tych samych rozmiarach postawiony". Z Wiednia sprowadził żelazną balustradę i zamontował ją „wokół piramidy grobowej". W Pradze kupił cztery czarne płyty marmurowe. Polecił ponadto wyryć złotymi literami na nagrobku inskrypcję nagrobną poświęconą rodzicom[6].

W 1888 r. Henryk Straszewski (zm. 1889), ziemianin z Boguchwały, sporządził testament. Testator był doktorem prawa, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, czołowym działaczem społecznym i filantropem działającym w Rzeszowie i na terenie powiatu rzeszowskiego w II połowie XIX wieku[7]. Powołał fundację swego imienia wspierającą najuboższych w Boguchwale, gdzie mieszkał. W uzasadnieniu Straszewski napisał. „Pragnąc w gminie Boguchwała, której zawsze życzliwy byłem po sobie pamiątkę zostawić, leguję dla tejże w gotówce 2000 zł reńskich dla kupna listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego"[8].

[6] APRz, Sąd Obwodowy w Rzeszowie, *Spis rzeczy ruchomych i bydła przez sp. Maryę z Holcerów Rychlicką do Wilczej Woli 1837 roku*, sygn. 100, k. 20–22

[7] W. Wolski, *Straszewski Henryk (1820–1889)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Wrocław–Kraków–Warszawa 2006, s. 243–244.

[8] Parafia Rzymskokatolicka w Boguchwale, *Fundacja śp. Henryka Straszewskiego dla ubogich zarobników w Boguchwale*.

Informacje zawarte w testamentach uzupełniają wiedzę na temat losów polskich kolekcji artystycznych[9]. Kluczową rolę w tym procesie odgrywało dobrze wykształcone ziemiaństwo. Przykładem pasja kolekcjonerska Łukasza Dąmbskiego (zm. 1824), średniozamożnego ziemianina galicyjskiego, który zgromadził imponującą kolekcję malarstwa europejskiego, pierwotnie liczącą 282 obrazy. Mocą testamentów kolejnych sukcesorów Dąmbskiego, kolekcja przechodziła z pokolenia na pokolenie. W roku 1910 Stanisław Dąmbski, wówczas ziemianin z Rudnej Małej koło Rzeszowa, zdeponował w rzeszowskim magistrackie część tej kolekcji. W roku 1929 kolekcję podzielono na dwie części. Większa część kolekcji trafiła w depozyt do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, pozostałe prace zdeponowano w Rzeszowie[10]. W latach 1903–1929 mury rzeszowskiego ratusza zdobił m.in. nierozpoznany wówczas obraz „U lichwiarza", francuskiego malarza z Lotaryngii (Georges de la Tour, zm. 1652), odkryty dla szerokiej publiczności w I połowie XX w. Losy jednego z najbardziej znanych obrazów tego twórcy, czasowo przechowany w Rzeszowie, przedstawiono w katalogu wystawowym ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki[11].

---

[9] T. F. de Rosset, *Szkic o polskich kolekcjach artystycznych epoki zaborów*, [w:] *Miłośnictwo rzeczy. Studia z historii kolekcjonerstwa na ziemiach polskich w XIX wieku*, K. Kłudkiewicz, M. Mencfel (red.), Warszawa 2014, s. 24–43.

[10] T. Żurowska, *Dzieje Galerii Dąmbskich*, „Rocznik Muzeów Województwa Rzeszowskiego" 1968, t. 1, s. 143–176; L. Brusewicz, T. F. de Rosset, *Uwagi o tzw. Galerii Dąmbskich w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie*, „Acta Universitatis Nocolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo" 1998, t. XXIX, s. 89–116.

[11] J. Wieniewicz-Wolska, *Georges de la Tour i jego dzieło najbardziej zdumiewające*, [w:] *Georges de la Tour U lichwiarza*, Z Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. B.G. Woźniackiego, Warszawa 2015, s. 41–51.

Z treści testamentów można zorientować się co do zakresu aktywności gospodarczej ziemian od polowy XIX wieku. W rzeszowskim archiwum zdeponowane są akta spadkowe po Romanie Michałowskim (zm. 1906) z Dobrzechowa[12]. To ciekawy dokument. Wyraźnie rozszerza dotychczasową wiedzę na temat zarządzania dobrami dobrzechowskimi, których symbolem była cegielnia dobrzechowska, szeroko znana za sprawą dobrej jakości wyrobów, szczególnie cegły i dachówki[13].

W przemyskim archiwum zdeponowane są testamenty przedstawicieli galicyjskiej arystokracji. Interesująco brzmi niepublikowany testament Ludwika Wodzickiego z Tyczyna (zm. 1894), czołowego działacza politycznego reprezentującego środowisko konserwatystów krakowskich II połowy XIX wieku, i jego żony Jadwigi z Zamoyskich Wodzickiej, które sporządzono w 1886 roku w kancelarii tyczyńskiego notariusza. Te dokumenty rzucają nieznane dotąd światło na stosunki gospodarcze dóbr tyczyńskich[14]. W 1913 roku Janusz Tyszkiewicz z Kolbuszowej notarialnie potwierdził swój udział w spółce zajmującej się budową linii kolejowej łączącej Nisko z Kolbuszową[15].

W II połowie XIX wieku widzimy grupę ziemian w roli przemysłowców naftowych[16]. Spółki zajmujące się eksploatacją paliw płynnych działały na terenie Gorlic, Jasła, Rymanowa, Sanoka, Tyczyna i Ustrzyk Dolnych. Barwnie pisał o tym we wspomnieniach Hugo Steinhaus, wybitny matematyk

[12] T. Szetela, *Dzieje Dobrzechowa. Opowieść o rodzinnej wsi*, Rzeszów–Dobrzechów 2003.

[13] APRz, Sąd Obwodowy w Rzeszowie, *Akta pertraktacji spadkowej po Romanie hr. Michałowskim właścicielu Dobrzechowa*, sygn. 42.

[14] A. Dziedziuk, *Akta notariuszy w zasobie Archiwum Państwowego w Przemyślu (przewodnik)*, Przemyśl 1994, s. 226.

[15] APPrz, *Akta notariusza Franciszka Zacha z Kolbuszowej*, sygn. 17.

[16] *Inwentarze akt spółek naftowych działające na terenie Zachodniego Zagłębia Naftowego w latach 1885–1939*, M. Mentys (oprac.), Warszawa–Łódź 1974.

rodem z Jasła. Całkiem spora jest literatura przedstawiająca ten niezwykły proces szybkiego bogacenia się, ale i bolesnych upadków związanych z chybionymi inwestycjami naftowymi. W ostatnich dwóch dekadach XIX wieku Galicja przeżywała ożywienie gospodarcze za sprawą inwestycji związanych z przemysłem naftowym oraz budową kolei[17].

Ziemianie, na przykład August Gorayski, ziemianin z Szebni, wspólnie z doświadczonymi inżynierami (np. Klaudiusz Angerman) inwestował w spółki zajmujące się poszukiwaniem i eksploatowaniem ropy naftowej na Podkarpaciu i w Zagłębiu Borysławskim[18]. Niektórzy z przedsiębiorców doszli do znacznych majątków, chociażby Zenon Suszycki (zm. 1912), szlachcic z Litwy, powstaniec styczniowy, potem inżynier górnik (1870), twórca polskiego szkolnictwa naftowego w Galicji. Ostatnie lata życia spędził z żoną w Boguchwale, w dawnym pałacu letnim Lubomirskich[19]. Na przełomie 1912 i 1913 r. w Rzeszowie toczyło się postępowanie spadkowe po śp. Zenonie Suszyckim. Obszar dworski Boguchwała-Lutoryż stał się własnością Wandy Suszyckiej[20]. 28 maja 1921 r. Wanda Suszycka wypełniła wolę zmarłego męża i przekazała majątek dworski Boguchwała-Lutoryż na cele społeczne. W tych okolicznościach powstała Fundacja Naukowo-Rolnicza im. Zenona i Wandy Suszyckich w Boguchwale, której celem było popieranie nauki

[17] A. Laskowski, *Jasło w dobie autonomii galicyjskiej: miasto i jego przestrzeń*, Kraków 2007, s. 55–58.

[18] *Skorowidz przemysłowo-handlowy Galicyi*, J. Olszewski (red.), wyd. 2, Lwów 1912.

[19] S. Wnęk, *Zenon Turczynowicz Suszycki (1840–1912). Powstaniec styczniowy, obrońca Paryża i współtwórca polskiego szkolnictwa naftowego. Rys biograficzny*, [w:] *Powstanie 1863. Podlaskie epizody*, M. Zemło, R. Dobrowolski (red.), Supraśl 2014, s. 383–403.

[20] APRz, Sąd Obwodowy w Rzeszowie, *Akta spadkowe po śp. Zenonie Suszyckim*, sygn. 26.

w zakresie gospodarstwa rolnego i leśnego oraz prowadzenie stacji doświadczalnych związanych z hodowlą bydła. W okresie międzywojennym opiekę nad fundacją sprawowali przedstawiciele Politechniki Lwowskiej i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Fundacja do dzisiaj jest wykonywana w ramach Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale.

Wydana tuż przed wybuchem II wojny światowej przez Polski Instytut Socjologiczny książka poświęcona losom emigrantów zarobkowych do Stanów Zjednoczonych Ameryki z podrzeszowskiej Babicy nadal jest obecna w obiegu naukowym. Krystyna Duda-Dziewierz opublikowała wówczas obszerny wybór korespondencji emigrantów babickich i opisała ich losy na emigracji i po powrocie do kraju. Silnie akcentowała kwestie majątkowe stojące u źródeł decyzji o emigracji zarobkowej głównie w USA, rzadziej we Francji[21]. W aktach notarialnych znajdujemy obszerny komentarz źródłowy do działań emigrantów, którym się powiodło. Osoby przebywające poza granicami czasowo udzielały pełnomocnictwa celem przeprowadzenia określonych transakcji. Oto dwa przykłady tego typu dokumentów. Rolnik w Zrębkach koło Kolbuszowej został mianowany pełnomocnikiem czterech braci czasowo przebywających w USA. Pełnomocnictwo wystawiono z datą 23 października 1935 roku w Pawtucket. Na tej podstawie dokonano podziału gruntu o powierzchni 4 morgów. Podział nie uwzględniał budynków mieszkalnych i gospodarczych. W podobnych okolicznościach kobieta spod Kolbuszowej, czasowo przebywająca w USA, wyznaczyła pełnomocnika, którego upoważniła do sprzedaży nieruchomości w Porębkach

[21] K. Duda-Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska; studium wsi Babica powiatu rzeszowskiego*, Warszawa 1938.

Dymarskich, ustalając cenę sprzedaży na poziomie 400 dolarów[22]. Kancelarie notarialne normowały kwestie spadkowe po polskich emigrantach. W roku 1935 wdowa z Siedleczki koło Kolbuszowej otrzymała spadek wraz z odszkodowaniem od Towarzystwa Asekuracyjnego po mężu zmarłym w USA, byłym pracowniku Standard Oil Company of New York. Pełnomocnik spadkobierców podjął czynności prawne w stosunku do Zarządu Spółki Standard Nobel w Polsce[23].

Lektura testamentów i darowizn wzbogaca wiedzę na temat wyborów życiowych i aspiracji ludności małomiasteczkowej i wiejskiej[24]. Mirla z Sonnenscheinów-Waldmanowa, żona kolbuszowskiego kupca, 3 sierpnia 1939 r. sprzedała kolbuszowskiemu piekarzowi nieruchomość na terenie miasta za 7000 złotych[25]. 7 lipca 1939 r. Ascher Berger, z Mielca, sprzedał Zgromadzeniu Sióstr od św. Józefa, Trzeciego Zakonu św. Franciszka z Asyżu we Lwowie grunt. Pełnomocnictwo zostało potwierdzone 22 maja 1939 r. w lwowskiej kancelarii notarialnej. Ważność tego dokumentu potwierdziły władze zgromadzenia reprezentowane przez przełożoną, siostry dyskretki i radne generalne zgromadzenia[26].

Czynności związane z udzielaniem pożyczek, zwykłych i wekslowych, to także źródło informacji. Małżeństwo z Kolbuszowej (1936) pożyczyło 7000 złotych w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Lwowie. Pieniądze zamierzano „przeznaczyć na zupełne wykończenie domu jednopiętrowego,

---

[22] APRz, *Akta notariusza Józefa Szeligowicza w Kolbuszowej*, sygn. 1, k. 42–44.

[23] Tamże, sygn. 1, k. 19.

[24] Sz. Kozak, *Obszary aktywności gospodarczej ludności miasta i wsi galicyjskiej na podstawie akt notarialnych. Badania sondażowe*, [w:] *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, J. Hoff (red.), Kolbuszowa 2006, s. 195–216.

[25] APRz, *Akta notariusza Mariana Kostkowskiego w Kolbuszowej*, sygn. 1, k. 40–42.

[26] Tamże, k. 46–48.

murowanego". Ustalono, że spłata pożyczki odbywać się będzie w czterdziestu ratach półrocznych po 175 złotych[27].

Akta notarialne dostarczają wielu informacji na temat przejmowania przez Żydów dóbr tabularnych ziemskich[28]. Żydzi występowali w roli właścicieli lub dzierżawców. Akta notarialne pozwoliły przedstawić to zagadnienie w odniesieniu do powiatu strzyżowskiego[29]. Z dokumentów tych czerpiemy wiedzę także na temat procedury obowiązującej przy zawieraniu żydowskich małżeństw i rozwodów rytualnych. Znajdziemy tam wiele odniesień dotyczących działalności dobroczynnej[30]. W Sieniawie (1915) przeprowadzono składkę na rzecz najuboższych współwyznawców poszkodowanych wskutek działań wojennych. W Radomyślu Wielkim (1890) darczyńca przekazał synowi testamentem tałes i zapisał miejsce w bożnicy. Podobnie postąpił strzyżowski kupiec (1887) względem swych dzieci. W interesującym testamencie strzyżowskiego rabina spisanym w Wiedniu (1920) zawarto wolę testatora. Z treści tego dokumentu poznajemy również wyposażenie domu rabina, położonego w rynku, świadczące o wszechstronnym wykształceniu religijnym oraz zamożności jego właściciela[31].

---

[27] Tamże, sygn. 1, k. 7.

[28] T. Gąsowski, *Żydzi obywatele ziemscy i ich miejsce w wiejskim krajobrazie autonomicznej Galicji*, [w:] *Wieś i dwór na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, W. Caban, M.B. Markowski (red.), Kielce 1999, s. 187–205.

[29] W. Wierzbieniec, S. Wnęk, *Z dziejów środowiska ziemiańskiego powiatu strzyżowskiego do połowy XX wieku. Przyczynek do dalszych badań*, „Prace Historyczno-Archiwalne" 2023, t. XXXV, s. 19–38.

[30] W. Wierzbieniec, *Dobroczynność i opieka społeczna w okresie autonomii – stan i perspektywy badań*, [w:] *Galicja 1772–1918: problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań*, t. 1, A. Kawalec, W. Wierzbieniec, L. Zaszkilniak (red.), Rzeszów 2011, s. 258–273.

[31] APRz, Sąd Powiatowy w Rzeszowie, *Testament Jehudy Leiba Spiro, rabina strzyżowskiego* (1920), sygn. 3.

Dokumenty notarialne pozwalają zwrócić uwagę na środowisko notariuszy. Kwestia ta dotyczy udziału przedstawicieli środowiska prawniczego w życiu społecznym małych miast. Notariusze odgrywali tam wiodącą rolę. Środowisko prawnicze współtworzyli adwokaci, notariusze i sędziowie. W niektórych przypadkach interesująco prezentuje się przebieg ich kariery zawodowej[32]. Wielu z nich pozostawiło po sobie trwały ślad w historii lokalnej społeczności, podobnie jak lekarze, nauczyciele, duchowieństwo, czy wspomniane już ziemiaństwo.

Na koniec – kilka współczesnych przykładów rozporządzeń ostatniej woli i treści darowizn. Wybrałem znanych pracowników naukowych i przedstawicieli instytucji kultury, którzy zdecydowali o przekazaniu odpowiednim placówkom pozostających w rękopisie wspomnień oraz dokumentów osobistych, ponadto zbiorów mających często znamiona kolekcjonerstwa znacznej wartości z punktu widzenia gromadzenia dóbr kultury.

W 1978 r. Mieczysław Sygnarski (zm. 1979) przekazał testamentem Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie swoją bibliotekę. Ten entuzjasta i popularyzator języka esperanto, absolwent sanockiego gimnazjum (1908), w latach 1908–1913 studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracę nauczycielską rozpoczął w Drohobyczu, następnie pracował w Sanoku i Strzyżowie. W latach 1920–1939 był nauczycielem w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Bydgoszczy. Po wojnie pracował w Krakowie, m.in. jako lektor języka esperanto na Uniwersytecie Jagiellońskim. Autor podręczników do nauki tego języka i tłumacz literatury polskiej na esperanto[33].

---

[32] Sz. Kozak, *Obraz notariatu w Galicji w świetle austriackich ustaw notarialnych z 1855 i 1871 roku*, „Prace Historyczno-Archiwalne" 1999, t. VII, s. 107–122.

[33] O. Bujwid, *Osamotnienie. Pamiętniki z lat 1932–1942*, Przygotowali do druku, wstępem i przypisami opatrzyli D. i T. Jarosińscy, Kraków 1990, s. 136.

Na dwa dni przed śmiercią, 14 listopada 1970 r., profesor Władysław Szafer, znany botanik, przekazał w depozyt Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Wrocławiu maszynopis zawierający jego wspomnienia. Opublikowano je trzy lata później. Starannie wydana książka cieszy się zainteresowaniem czytelników[34].

W styczniu roku 1970 na łamach krakowskiego miesięcznika „Znak" opublikowano pierwszą część wspomnień Hugona Steinhausa, matematyka rodem z Jasła. Wypełniły one znaczną część objętości tego numeru czasopisma i były szeroko komentowane. We wspomnieniach z rodzinnego miasta Hugo Steinhaus opisał lata nauki w jasielskim gimnazjum, które ukończył w roku 1914[35]. Za życia autora maszynopis zdeponowano w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. W dwadzieścia lat po jego śmierci wspomnienia zostały opublikowane w londyńskim wydawnictwie Aneks[36].

Doktor Stanisław Kadyi (zm. 1980), jasielski lekarz okulista, 2 grudnia roku 1978 sporządził testament, mocą którego przekazał swoje zbiory rodzinnemu miastu. Były to książki, w tym starodruki, pamiątki rodzinne, monety, porcelana, sztuka ludowa, zegary oraz rzadka kolekcja paleontologiczno-przyrodnicza[37]. Miastu ofiarował również dom, aby w przyszłości mógł służyć jako jednostka muzealna lub ośrodek zdrowia. W 1982 roku samorząd jasielski zdecydował o przeznaczeniu domu testatora na Muzeum Regionalne, którego Stanisław Kadyi został patronem. W dalszej części testamentu doktor Kadyi przekazał rzeczy codziennego użytku potrzebującym[38].

---

[34] W. Szafer, *Wspomnienia przyrodnika: moi profesorowie – moi koledzy*, Wrocław 1973.

[35] H, Steinhaus, *Wspomnienia,* „Znak" 1970, nr 187, s. 42–106.

[36] H. Steinhaus, *Zapiski i wspomnienia*, A. Zgorzelska (oprac.), Londyn 1992.

[37] *Muzeum Regionalne w Jaśle: Informator*, J. Sepioł (oprac.), Jasło 1996.

[38] *Pytania do pana dra Stanisława Kadyi*, J. Pliszyk (red.), Jasło 2023.

Obszerne archiwum Zygmunta Mycielskiego (zm. 1987), kompozytora, krytyka muzycznego i wybitnego diarysty wywodzącego się ze środowiska ziemiańskiego, zostało zdeponowane w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. Zbiory Zygmunta Mycielskiego zawierają dorobek muzyczny i literacki, ponadto rozległą korespondencję, dokumenty osobiste oraz pozostałości ziemiańskiego archiwum. Na temat zawartości archiwalnej tego zasobu i zasad katalogowania pisał Michał Klubiński[39].

W roku 2020 Krzysztof Ruszel (zm. 2021), znany rzeszowski etnograf, przekazał Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej znaczny zbiór fotografii, negatywów, materiałów etnograficznych oraz korespondencję m.in. z prof. Marianem Prokopkiem (zm. 2023), etnografem, pracownikiem Instytutu Etnologii Polskiej Słowiańszczyzny w Katedrze Etnologii i Antropologii Uniwersytetu Warszawskiego[40]. Wśród obdarowanych przez niego instytucji znalazł się także Dział Etnograficzny Muzeum Okręgowego, którym Ruszel przez wiele lat kierował. Rzeszowska placówka otrzymała m.in. zbiór fotografii wykonanych podczas badawczych prac terenowych[41].

Prawdopodobnie w roku 2025, po latach sporów, Muzeum Regionalne w Bieczu przejmie od Gabrieli Ślawskiej, wdowy po doktorze Tadeuszu Ślawskim (zm. 2008), historyku i muzealniku, twórcy bieckiej placówki[42], jego bibliotekę i inne dokumenty, wypełniając jego wolę.

---

[39] M. Klubiński, *Wstęp do katalogu archiwum Zygmunta Mycielskiego* „Kamerton" 2016, nr 60, s. 62–77.

[40] M. Prokopek, *Etnografia. Materialna kultura ludowa Polski na tle porównawczym*, Warszawa 2019.

[41] S. Wnęk, *Krzysztof Ruszel (1944–2021), etnograf, popularyzator kultury ludowej Lasowiaków*, „Kwartalnik Edukacyjny" 2023, nr 4, s. 61–66.

[42] G. Ślawska, *Gawędy muzealne. Przygody bieckiego muzealnika*, Biecz 2019.

Szymon Maksymilian Wilk*

Źródła archiwalne do dziejów działalności duszpasterskiej konwentu OO. Bernardynów w Przeworsku na przełomie XIX i XX wieku

Klasztor Bernardynów w Przeworsku[1] to fundacja Rafała Jakuba Tarnowskiego z 1461 r., objęta cztery lata później przez zakonników przybyłych prawdopodobnie z Tarnowa. Powstał jako pierwszy w diecezji przemyskiej konwent Braci Mniejszych Regularnej Obserwancji. Z uwagi na korzystne położenie przy trakcie krakowsko-lwowskim zyskał silną pozycję w zakonnej prowincji. Czterokrotnie organizowano tu kapituły, a tej w roku 1489 przewodniczył osobiście bł. Władysław z Gielniowa. Dwaj inni współbracia mieszkający w klasztorze przeworskim – o. Piotr Kandyd i o. Grzegorz z Nowego Sącza – choć nie dostąpili chwały ołtarzy, zasłynęli ze swej świątobliwości[2]. Postaci gorliwych duszpasterzy, wśród których wymienić wypada ponadto kontrreformacyjnego kaznodzieję, o. Klemensa

* Dr Szymon Maksymilian Wilk, Muzeum w Przeworsku Zespół Pałacowo-Parkowy.

[1] A. Chadam OFM, *Przeworsk*, [w:] *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, H. E. Wyczawski OFM (red.), Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 278–284.

[2] P. Gąsiorowska, *Rafał Jarosławski fundator klasztoru Bernardynów w Przeworsku*, [w:] *550 lat obecności oo. Bernardynów w Przeworsku*, M.R. Gęśla OFM, A.K. Sitnik OFM (red.), Kalwaria Zebrzydowska 2015, s. 49–52.

Ramułta (1500–1562), przyciągały do przeworskiego konwentu rzesze wiernych[3]. Wśród gwardianów przeworskich wyróżnili się w XVII w. zwłaszcza o. Hieronim Kakowski – chronolog prowincji i o. Wincenty Morawski, biograf i propagator kultu bł. Władysława z Gielniowa[4].

Przestrzenią modlitwy zakonników i wiernych, a zarazem centralnym obiektem założenia klasztornego był kościół pod wezwaniem św. Barbary z Nikomedii, zachwycający do dziś gotycką fasadą, ośmioboczną wieżą i manierystycznym szczytem prezbiterium[5]. W XVII stuleciu stał się prężnym ośrodkiem praktykowania kultów wotywnych związanych z barokowymi obrazami: Matki Bożej Pocieszenia pędzla nieznanego autora (przed 1613 r.) i św. Antoniego z Padwy namalowanym przez o. Franciszka Lekszyckiego (przed 1649 r.)[6]. Z początkiem zaś tegoż stulecia (1608) Bernardyni przeworscy obsadzili nową placówkę zakonną, położoną w nieodległym Leżajsku, a związaną z miejscowymi objawieniami maryjnymi[7]. Spośród gromadzących się przy świątyni przeworskiej wiernych rekrutowali się członkowie III Zakonu św. Franciszka i konfraterni religijnych, m.in. bractwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej

[3] H.E. Wyczawski OFM, *Ramułt Klemens (Klemens z Radymna) h. własnego*, [w:] *Słownik polskich pisarzy franciszkańskich*, H.E. Wyczawski OFM (red.), Warszawa 1981, s. 407.

[4] K. Kantak, *Bernardyni polscy*, t. II, *1573 – 1795 – 1932*, Lwów 1933, s. 324–325, 338–339.

[5] W. Kapusta, Sz. Wilk, *550 lat obecności Bernardynów w Przeworsku*, Przeworsk 2015, s. 43–60.

[6] Sz. Wilk, *Kulty wotywne w kościele oo. Bernardynów w Przeworsku w XVII–XVIII wieku. Zarys problematyki*, „Przeworskie Studia Regionalne" 2015, t. 2, s. 164–170.

[7] B.M. Wołyniec, *Dzieje klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku w okresie staropolskim*, [w:] *Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku*, A.K. Sitnik OFM, A. Dworzak (red.), Kalwaria Zebrzydowska 2020, s. 134–136.

Maryi Panny, obdarzonego odpustami przez papieża Aleksandra VIII w 1690 r.[8]

Wyjątkowo trudne czasy dla klasztoru przyniosły zabory, gdyż niewiele brakowało, by ten wiekowy konwent uległ kasacie. W części zabudowań klasztornych umieszczono w 1822 r. dom poprawy dla duchowieństwa diecezji galicyjskich (*Institutum Correctionis Presbyterorum*)[9], zmniejszyła się obsada klasztoru, pogorszyła się sytuacja materialna, podupadło duszpasterstwo. Dopiero w latach 80. XIX w. nastąpiło stopniowe odrodzenie duchowe konwentu. Dokonywało się ono na fali przeprowadzanej w całym Zakonie Braci Mniejszych odnowy życia wspólnotowego, zainicjowanej przez generała o. Bernardino dal Vago[10]. W prowincji galicyjskiej wcielał ją w życie prowincjał o. Norbert Golichowski, w klasztorze przeworskim kolejni gwardianie: o. Maurycy Miętus, o. Salezy Ścisłowicz, o. Felicjan Fierek i ich następcy[11]. Podniesienie poziomu życia zakonnego oddziaływało na obszar, który można określić działalnością duszpasterską klasztoru, obejmującą sprawowanie liturgii, promowanie kultów, opiekę nad stowarzyszeniami religijnymi, wyjazdy duszpasterskie, a także troskę o zakonną świątynię.

---

[8] A.K. Sitnik OFM, *Bractwa przy bernardyńskim kościele św. Barbary w Przeworsku w okresie staropolskim*, „Przeworskie Studia Regionalne" 2015, t. 2, s. 143–158.

[9] S. Nabywaniec, *Domy korekcyjne dla duchowieństwa diecezjalnego na ziemiach polskich w XIX wieku z uwzględnieniem Galicji i klasztoru karmelitów bosych w Zagórzu*, „Galicja. Studia i materiały" 2023, t. 9, s. 161–162.

[10] S.B. Brzuszek OFM, *Sługa Boży Bernardyn Dal Vago z Portogruaro (1822–1895). Odnowiciel i apostoł jedności Zakonu Braci Mniejszych*, [w:] *Zjednoczenie Zakonu Braci Mniejszych w 1897 r. Geneza – przebieg – konsekwencje*, A.J. Szteinke OFM, A.S. Warot OFM, K.R. Prokop (red.), Poznań 2001, s. 94–109.

[11] Sz. Wilk, *Bernardyni na drogach odnowy*, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni. Działalność duszpasterska Bernardynów w Przeworsku w latach 1884–1939*, Przeworsk 2020, s. 37–56.

Ta wielka odnowa obok różnych skutków – religijnych, społecznych, kulturowych i artystycznych – znalazła odzwierciedlenie również w produkcji aktotwórczej zakonników, także tych pracujących w klasztorze w Przeworsku. Zauważyć można wyraźną różnicę względem okresu poprzedzającego, który jest słabo reprezentowany przez źródła[12]. Z ostatnich dwóch dekad XIX w. zachowały się zaś archiwalia o zróżnicowanej formie i treści, dotyczące takich aspektów, jak wspólnota klasztoru, kościół i jego wyposażenie, życie religijne, stowarzyszenia wiernych oraz zagadnienia gospodarcze. Swoją uwagę skupiłem na tych źródłach, które dotyczą duszpasterstwa prowadzonego przez przeworskich zakonników. Zobrazowaniu pastoralnej aktywności duchowieństwa służą zwykle archiwalia związane z prowadzeniem parafii. Ponieważ takowa nie funkcjonowała wówczas przy klasztorze przeworskim, nie wytworzono typowej dokumentacji parafialnej (księgi chrztów, bierzmowanych, zapowiedzi, małżeństw, zgonów, *status animarum*). Mimo to powstało i zachowało się wiele interesujących materiałów ilustrujących życie religijne praktykowane w przestrzeni przeworskiego kościoła pw. św. Barbary przez zakonników i wiernych.

Niniejsze opracowanie obejmuje wybór źródeł – zaprezentowane zostały te w całości poświęcone zagadnieniom związanym z działalnością duszpasterską zakonników lub dostarczające znacznej ilości cennych informacji dotyczących tej kwestii. Z wyjątkiem dwóch rękopisów (księga cudów, księga wizytacji) znajdujących się w Archiwum Klasztoru OO. Bernardynów w Przeworsku, wszystkie pozostałe archiwalia przechowywane są jako depozyt konwentu przeworskiego w Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie.

[12] Sz. Wilk, *Księgi Bractw: Paska Świętego Franciszka z Asyżu i Szkaplerza Świętego przy kościele oo. Bernardynów w Przeworsku z lat 1864–1895*, „Przeworskie Studia Regionalne" 2017, t. 3, s. 9–10.

Tytułowa cezura, określona jako „przełom XIX i XX stulecia" w praktyce oznacza okres od lat 80. XIX w. do połowy lat 20. XX w. Zainicjowane w latach 80. XIX w. idee rozwijano bowiem w kolejnych dziesięcioleciach. Ogólny przegląd źródeł dotyczących aktywności przeworskich zakonników w tym czasie umieściłem już wcześniej we wstępie do książki o działalności duszpasterskiej Bernardynów przeworskich w latach 1884–1939. Jako że miał on wówczas na celu wyłącznie prezentację materiałów wykorzystanych do przygotowania wzmiankowanej publikacji, ograniczał się do charakterystyki przydatnych informacji zawartych w poszczególnych archiwaliach[13]. Niniejsze opracowanie zmienia perspektywę, stawiając w centrum zainteresowania źródła, jest więc poszerzone o szereg spostrzeżeń dotyczących ich formy, kształtu, twórców, czasu i okoliczności powstania.

Każde z archiwaliów zostało zaprezentowane według uprzednio przyjętego schematu. W pierwszej części opisu znalazły się ogólne informacje o rodzaju źródła, jego wymiarach i liczbie stron. Wskazano następnie, kto był inicjatorem powstania lub twórcą oraz z jakich lat pochodzi rękopis. Podjęto także próbę określenia, w jakim celu, z jakiego powodu wytworzono poszczególne źródła. Wybrane archiwalia zostały opatrzone cytatami (fragmentami), które nie tyle mają dostarczyć informacji (gdyż wyjęte z kontekstu nie spełnią tej funkcji), ale pokazać charakter i ich zróżnicowanie.

Wspomnieć trzeba, że pod względem przynależności do struktur Zakonu Braci Mniejszych Obserwantów (od 1897 r. – Zakonu Braci Mniejszych) klasztor przeworski w omawianym okresie wchodził najpierw w skład Prowincji Galicyjskiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i bł. Jana z Dukli (do 1899 r.),

[13] Sz. Wilk, *Wstęp*, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 14–24.

następnie po Unii Leoniańskiej do Zjednoczonej Prowincji Galicyjskiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (1899–1911). Po dokonanym podziale do Prowincji Galicyjskiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (1911–1918), a po odzyskaniu niepodległości do Prowincji Polskiej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (od 1918 r.). Mimo tych zmian przełożony prowincji (minister prowincjalny) rezydował stale we Lwowie, w klasztorze przy kościele pw. św. Andrzeja. W ramach administracji diecezjalnej konwent przeworski znajdował się na terenie diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego[14].

1. Kronika konwentu

O bezpośrednim wpływie reformy na powstającą w klasztorach dokumentację świadczy zarządzenie prowincjała galicyjskiego o. Norberta Golichowskiego z kongregacji międzykapitulnej w 1884 r. dotyczące obowiązku prowadzenia klasztornych kronik. Spełnili go sumiennie Bernardyni przeworscy, zakładając jeszcze w 1884 r. odpowiednią księgę[15]. Oryginał źródła uległ częściowemu uszkodzeniu podczas I wojny światowej, ale przepisany został w 1918 r. (z wyjątkiem trwale utraconych fragmentów za okres od kwietnia 1890 do września 1892 r.). Początkowo funkcję kronikarza spełniał zakonnik wyznaczony przez przełożonego konwentu (m.in. o. Szymon Zieliński), a z czasem zajęli się tym osobiście gwardianie[16]. Tom kroniki

[14] A. Chadam OFM, *Przeworsk*, s. 278; K. Grudziński OFM, *Bernardyni w latach 1772–1970 – Prowincje i klasztory*, [w:] *Zakony św. Franciszka w Polsce w latach 1772–1970*, cz. 3, *Zakon Braci Mniejszych – Franciszkanów*, J.R. Bar OFMConv (red.), Warszawa 1978, s. 9–44.

[15] APBK, sygn. IX–57, *Chronica Conventus Przeworscensis OFM v. Bernardinorum*, 1884–1963.

[16] Sz. Wilk, *Wstęp*, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 15–17.

rozpoczęty w 1884 r. kontynuowano aż do 1963 r. Rękopis ma wymiary 205 × 340 mm, liczy zaś 282 strony (dwie ostatnie niezapisane)[17].

Bernardyni przeworscy opisywali ważne z ich punktu widzenia wydarzenia w obrębie poszczególnych lat. Niektóre z takich rocznych periodów zawierają się na kilku stronach (1896, 1902), inne na jednej (1922) lub nawet połowie (1908). Poszczególne wydarzenia ujęte są zwykle w akapity. Na marginesie umieszczano komentarze streszczające dany akapit kroniki, np.: „Kościelny cokół naprawiony", „Zmiana przełożonego", „Srebrne wotum do Matki Bożej", „Rekolekcje dla tercjarzy", „Wodociąg". Śródtytułami wyróżniano ważniejsze w ocenie kronikarza wydarzenia, jak „Malowanie kościoła 1896 r." czy „Unia zakonna" (1897). Zdarzało się, że na kartach kroniki przytaczano wyliczenia dotyczące inwestycji, jak wykaz wydatków na „ulepszenia" w kościele i klasztorze w latach 1884–1886 czy „koszta budowy stajni" (1919). Cytowano w całości niektóre dokumenty, jak pochwały generała o. Alojzego a Parma i prowincjała o. Norberta Golichowskiego dla o. Felicjana Fierka (1895) lub pismo dotyczące subwencji krajowej na rzecz klasztoru (1897). Między wpisami z 1906 r. zamieszczono wyciąg z kroniki znajdującej się w Bibliotece Ossolineum we Lwowie, zatytułowany *De origine loci*.

Utrwalone na kartach kroniki informacje można podzielić na kilka kategorii tematycznych. Pierwsza z nich to zmiany personalne we wspólnocie klasztoru dokonywane na kapitułach lub kongregacjach prowincji lub wzmianki o zgonach miejscowych zakonników. Kolejna obejmuje charakterystykę inwestycji przeprowadzanych w świątyni – nowy ołtarz

[17] *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, cz. 2, Z. Kazanowska (oprac.), Kraków 2011, s. 433.

św. Antoniego z Padwy (1894), malowanie kościoła (1900), ukończenie nowego ołtarza głównego (1900), odnowienie kaplicy Matki Bożej Pocieszenia (1906), a także na terenie klasztoru i zabudowań gospodarczych – urządzenie rozmównicy (1918), budowa stajni murowanej (1919), wzniesienie pieca chlebowego (1922). Natrafiamy na informacje poświęcone wydarzeniom religijnym – np. wizytacja bpa Józefa Sebastiana Pelczara (1910). Ostatnią grupę stanowią wiadomości dotyczące wydarzeń ogólnokrajowych, kościelnych lub światowych – śmierć papieża Leona XIII i wybór Piusa X (1903), zamach na namiestnika Potockiego (1907), odzyskanie niepodległości przez Polskę (1918).

Fragment kroniki konwentu poświęcony rekolekcjom wygłoszonym przez o. Czesława Bogdalskiego w 1896 r.[18]

> Postanowiono odprawić ekspiacyjne nabożeństwo połączone z trzydniowemi ćwiczeniami duchownemi dla ludu. Co się rzeczywiście odbyło w dniach 28 (wieczór) – 29–30 i 31 grudnia – w następującym porządku: kazanie wstępne na nieszporach z monstrancyją, prymaria i kazanie, summa coram S[anctissimo] w monstrancyi, nieszpory takież, a po nich kazanie we wszystkie trzy dni, w Nowy Rok 1897 generalna komunia i zakończenie. Prześliczne i z nader dobrym skutkiem nauki wszystkie głosił O. Czesław Bogdalski, złotousty nasz kaznodzieja, który miał zasłużoną sławę ogólną jednego z najlepszych naszych kaznodziei polskich swego czasu. W słuchaniu spowiedzi pomagali ojcowie nasi z Leżajska i Rzeszowa oraz miejscowe duchowieństwo parafialne. Wyspowiadało się przeszło 3000 osób. W czasie nauk kościół nie mógł pomieścić słuchaczów, stali poza kościołem,

[18] APBK, sygn. IX–57, *Chronica Conventus Przeworscensis OFM v. Bernardinorum*, 1884–1963, s. 27.

gdyż – jak na koniec grudnia – dnie były bardzo ciepłe i piękne. Mało było kaznodziei tych nauk, wygłosił jeszcze jedno kazanie w czasie sumy u fary, gdzie odbyła się procesyja różańcowa, zawsze celebrowana przez naszych ojców.

2. Porządek nabożeństw

Życie religijne prowadzone w kościołach bernardynów poznać możemy dzięki tzw. porządkom nabożeństw, zawierającym szczegółowe informacje o sprawowaniu służby Bożej przez miejscowych zakonników. Najstarszy taki rękopis wytworzony w konwencie w przeworskim pochodzi z 1919 r.[19], a spisany został na polecenie gwardiana o. Fulgentego Szklannego. Rozkład celebracji w niedziele i dni powszednie oraz dokładny przebieg czynności podejmowanych podczas poszczególnych świąt umieścili Bernardyni w 70-stronicowym, niepozornym zeszycie o wymiarach 164 × 205 mm[20]. Przeworscy ojcowie prowadzili notatki na własne potrzeby, na co wpływ też miała częsta rotacja zakonników, którzy potrzebowali informacji, jak wyglądały obchody we wcześniejszych latach.

Na stronie tytułowej znajduje się napis „Porządek nabożeństw rocznych przy kościele OO. Bernardynów w Przeworsku spisany 1919 r.". Wokół niego, zapewne dla uwiarygodnienia, trzykrotnie odbito pieczęć klasztoru z tego czasu. Pierwsza część o nazwie „Generalia" obejmuje informacje dotyczące sprawowania liturgii i nabożeństw w niedziele, wtorki, soboty i pierwsze piątki miesiąca. Druga, znacznie obszerniejsza,

[19] APBK, sygn. IX–15, *Porządek nabożeństw rocznych przy kościele OO. Bernardynów w Przeworsku, spisany 1919 r.*

[20] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 350; Sz. Wilk, *Wstęp*, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 17.

prezentuje celebracje w poszczególne święta roku liturgicznego: „Nowy rok", „Uroczystość Trzech Króli", „Uroczystość Matki Bożej Gromnicznej", „Niedziela zapustna, czyli *Quinquagesima*", „Uroczystość św. Józefa" itd. Każdy z opisów rozpoczyna się od nowej strony, przy czym występują takie liczące kilka stron. Charakteryzując każde ze świąt, uwzględniano przede wszystkim godziny odprawiania Mszy św., miejsce ich celebracji (jeśli były wykorzystywane boczne ołtarze), a także zakres posługi kaznodziejskiej, dodatkowe nabożeństwa, procesje i śpiewy, nowenny i oktawy, podawanie wiernym relikwii do ucałowania. Interesujące są komentarze dotyczące udziału okolicznego duchowieństwa w urządzanych odpustach czy frekwencji wiernych, np.: „udział wiernych liczny, tak w samą uroczystość, jak i przez całą nowennę". Występują liczne skreślenia i dopiski na marginesach, obrazujące wprowadzane zmiany w oprawie nadawanej poszczególnym świętom w kolejnych latach, uzależnione od potrzeb duszpasterskich.

Z porządku nabożeństw dowiadujemy się, że w każdą niedzielę Bernardyni przeworscy sprawowali prymarię o godz. 7:00 (od października do marca) lub 6:30 (od kwietnia do września), sumę o godz. 11:00 (od października do marca) lub 10:30 (od kwietnia do września), w godzinach popołudniowych odprawiano nieszpory. W każdy wtorek celebrowana była Msza wotywna przed ołtarzem św. Antoniego z Padwy (o 9:00 lub 8:30), a w każdą sobotę – w kaplicy Matki Bożej Pocieszenia (o 7:00 lub 6:30). Uroczystości odpustowe organizowano z okazji święta św. Antoniego z Padwy (13 VI, poprzedzone 9-wtorkową nowenną), Matki Bożej Anielskiej z Porcjunkuli (2 VIII), św. Franciszka z Asyżu (4 X), św. Barbary, patronki kościoła (4 XII) i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny (8 XII). Popularnością cieszyły się nabożeństwa pasyjne w Wielkim Poście (Droga Krzyżowa, Gorzkie żale) oraz nabożeństwa majowe i czerwcowe.

Fragment porządku nabożeństw w kościele Bernardynów przeworskich z opisem uroczystości św. Franciszka z Asyżu[21]:

Uroczystość Św. N.O. Franciszka
(4 października)

W wigilię nieszpory o godz. 5:30 z monstrancją. W sam dzień pierwsza wotywa o godz. 7:00, potem cicha Msza św. (z organem) w kaplicy M.B. Pocieszenia bez wystawienia, w czasie której odmawia się cząstka różańca. – O godz. 9:00 wotywa u św. Franciszka, po niej zgromadzenie tercjarzy i ich absolucja.

O godz. 10:30 suma z monstrancją, w czasie niej po Credo kazanie. Po sumie przyjmowanie do III Zakonu św. Franciszka przez ojca dyrektora i poświęcenie różnych dewocjonaliów.

O godz. 17:30 nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, po nich procesja po kościele i „Te Deum". Następnie grono zakonników idzie przed ołtarz św. Franciszka i tam się śpiewa antyfonę: „O sanctissima anima" i psalm 141 „Voce mea ad Dominum clamavi" na pamiątkę błogosławionej śmierci św. O.N. Franciszka o zachodzie słońca. Po skończonym psalmie odmawia się flexis genibus – cicho – 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś Maryjo i tyleż Chwała Ojcu. Na samym zaś końcu śpiewa się antyfonę „Salve sancte Pater" z odpowiednią i przepisaną oracją, poczem daje się pacyfikał do pocałowania. Podczas odmawiania pięciu pacierzy ma się dzwonić we wszystkie kościelne dzwony.

3. Księga ekskursyjna

Pomoc duszpasterską w różnych formach, jaką świadczyli zakonnicy na prośbę okolicznego duchowieństwa parafialnego,

[21] APBK, sygn. IX–15, *Porządek nabożeństw rocznych przy kościele OO. Bernardynów w Przeworsku, spisany 1919 r.*, s. 52–53.

ilustruje księga ekskursyjna klasztoru przeworskiego[22]. Rękopis o wymiarach 160 × 205 mm liczy 180 stron (s. 58–180 niezapisane)[23]. Księga została założona w 1924 r. przez gwardiana o. Tadeusza Ukleję, a prowadzili ją kolejno do 1935 r. oo. Kalikst Stuligłowa i Jacek Bober. Zapiski wznowiono następnie na krótko od lutego do grudnia 1949 r. Zakonnicy prowadzili rejestr na własne potrzeby, aby dokumentować podejmowane wyjazdy[24].

Treść rękopisu ujęta jest w tabelę, której kolejne kolumny mają w nagłówku: „No", „Data", „Rodzaj zajęcia", „Miejscowość", „Imię i nazwisko kapłana", „Uwaga". Wpisy z czasów o. Tadeusza Uklei cechują się wielką starannością i skrupulatnością, zawsze występuje data dzienna, a precyzyjnie określony jest powód wyjazdu. W „Uwagach" napotykamy na informacje uszczegółowiające, np. „ksiądz proboszcz chory", „kazanie okolicznościowe o Konstytucji 3 Maja", „odpust, oo. kapucyni mieli kazania". Po 1927 r. z mniejszą pieczołowitością spisywano informacje o wyjazdach, skupiając się tylko na najważniejszych ekskursjach, a pomijając np. wizyty u przeworskich szarytek. Tabele przerywają wpisy wizytacyjne, pierwszy z nich (prowincjała o. Benedykta Wierciocha) pojawia się 14 maja 1925 r.

Zgodnie z informacjami umieszczonymi w rękopisie, do zakonników najczęściej udających się na ekskursje w latach 1924–1927 należeli o. Samuel Szewczyk i o. Tadeusz Ukleja, zaś po 1927 r. – o. Kalikst Stuligłowa, o. Grzegorz Miętus i o. Jacek Bober. Z księgi wynika, że Bernardyni uczestniczyli

[22] APBK, sygn. IX–14, *Liber excursionum in Przeworsk ab 27 Julii 1924,* 1924–1949.

[23] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. [350].

[24] Sz. Wilk, *Wstęp*, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 18.

w odpustach parafialnych, celebrując Msze św., głosząc kazania czy spowiadając wiernych, w konfesjonale pomagali także podczas spowiedzi wielkopostnych lub szkolnych, zastępowali również chorych kapłanów w obowiązkach duszpasterskich. Uwagę zwracają celebracje Mszy św. w dworze Jerzego Turnaua w Mikulicach pod Przeworskiem (w latach 1924–1927). Wśród parafii, które odwiedzali zakonnicy, wyróżniają się pod względem liczby ekskursji: Urzejowice, Gniewczyna, Markowa, Ostrów, Manasterz i Siennów. Wyjeżdżali także do kościołów bernardyńskich, aby wspomóc podczas uroczystości swych współbraci w Leżajsku, Rzeszowie czy Kalwarii Zebrzydowskiej.

Fragment księgi ekskursyjnej konwentu przeworskiego z wpisami z lipca–sierpnia 1925 r.[25]

Lp.	Data	Rodzaj zajęcia	Miejscowość	Imię i nazw. kapłana	Uwaga
118.	5/7	Msza św.	Mikulice	O. Samuel	
119.	12/7	Msza św.	Mikulice	O. Samuel	
120.	12/7	Spow. odpust.	Dukla OO. Bernardyni	O. Tadeusz	Odpust
121.	19/7	Msza św.	Mikulice	O. Tadeusz	
122.	16/7	Suma (odpust)	Ostrów	O. Tadeusz	Odpust M.B. Szkaplerzn.

[25] APBK, sygn. IX–14, *Liber excursionum in Przeworsk ab 27 Julii 1924*, 1924–1949, s. 14.

Lp.	Data	Rodzaj zajęcia	Miejscowość	Imię i nazw. kapłana	Uwaga
123.	22/7	Spowiedź odpustowa	Nowosielce	O. Tadeusz	Odpust na św. Marię Magdalenę
124.	22/7		Nowosielce	O. Samuel	
125.	26/7	Msza św.	Mikulice	O. Samuel	
126.	37/07	Błog. N.S.O.	Przeworsk	O. Samuel	SS. Mił.
127.	1/8	Spow. dzieci	Przeworsk	O. Tadeusz	SS. Mił.
128.	2/8	Msza św.	Mikulice	O. Samuel	
129.	5/8	Błog. N.S.O.	Przeworsk	O. Samuel	Szpital
130.	5/8	Spow. dzieci	Przeworsk	O. Tadeusz	Szpital

4. Księga cudów (mirakulów)

Typowym dla ośrodków pielgrzymkowych rodzajem dokumentacji były księgi cudów (mirakulów), zawierające relacje o nadzwyczajnych łaskach zgłaszanych przez pątników, których tradycja na ziemiach polskich sięga XIII–XIV w.[26] Upowszechniły się po soborze trydenckim wraz z dynamicznym rozwojem sanktuariów, a zwłaszcza staraniami o aprobatę poszczególnych kultów, a potem także zabiegami o koronacje cudownych wizerunków[27].

[26] A. Witkowska OSU, *Miracula małopolskie z XIII i XIV wieku. Studium źródłoznawcze*, „Roczniki Humanistyczne" 1971, t. 19, z. 2, s. 29–160.

[27] A. Bosiacka, *Religijność na Podlasiu w świetle ksiąg cudów z XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2007, s. 23–28.

Przeworska księga cudów i łask[28] założona została przez gwardiana o. Tadeusza Ukleję dla dokumentowania rozwijającego się kultu maryjnego. Rozpoczęcie rejestrowania łask ma bezpośredni związek z zabiegami o koronację, które podejmował zakonnik. Rejestr zaczęto prowadzić w sierpniu 1925 r., tj. na sześć miesięcy przed skierowaniem do kurii przemyskiej pisma w sprawie ukoronowania wizerunku. Zresztą dziesięć mirakulów cytował o. Ukleja w tymże liście. Redaktor zbioru wpisał do księgi relacje o łaskach doznanych od 1852 r. Postanowił ująć również mirakula związane ze św. Antonim z Padwy, którego obraz otaczany jest kultem w kościele przeworskim. Rejestrowanie nadzwyczajnych wydarzeń kontynuowano w latach następnych, ostatni z wpisów pochodzi z 1960 r.[29]

Wykaz cudów poprzedzony jest historycznym wstępem, traktującym o genezie wizerunku i okolicznościach odnowienia jego czci u schyłku XIX w. Poszczególne opisy są skonstruowane według schematu, który ukształtował się w epoce potrydenckiej, uwzględniającego imię i nazwisko składającego podziękowanie, miejscowość, problem, z którym się zmagał (choroba, wypadek, inne nieszczęście), podejmowane praktyki religijne, okoliczności doznania łaski, złożone wotum. Dwadzieścia dwie relacje związane są z kultem Matki Bożej Pocieszenia, szesnaście z kultem św. Antoniego z Padwy.

---

[28] Archiwum Klasztoru Bernardynów w Przeworsku [dalej: ABP], b. sygn., [T. Ukleja OFM], *Cuda i łaski doznane za przyczyną Matki Bożej Pocieszenia i Świętego Antoniego Padewskiego*.

[29] Sz. Wilk, *Kult Matki Bożej Pocieszenia w kościele OO. Bernardynów w Przeworsku w latach 1772–1939*, [w:] *Consolatio Populi Prevorscensis. Studia z dziejów kultu Matki Bożej Pocieszenia w kościele OO. Bernardynów w Przeworsku*, Sz. Wilk (red.), Przeworsk 2019, s. 202–209.

Źródło informuje, że przedmiotem zgłaszanych przez wiernych łask były zwykle uzdrowienia (z choroby nóg, z zakażenia okołoporodowego, z choroby umysłowej, z choroby gardła, ogólne podziękowania „za odzyskane zdrowie"), rzadziej dziękowano za inne łaski (ocalenie od pożaru, szczęśliwy powrót z wojny, osiągnięcie zgody w rodzinie). Najwięcej podziękowań za orędownictwo Matki Bożej Pocieszenia pochodzi z lat 1903–1906 i 1924–1927, w przypadku św. Antoniego z Padwy są to lata 1916–1918 i 1925–1926. Kulty oddziaływały głównie na Przeworsk i jego bliskie okolice (Gorliczyna, Maćkówka, Łańcut, Rozbórz), ale zdarzają się relacje pochodzące z odleglejszych miejscowości (Rudna Wielka, Jaryczów Nowy, Kraków). Wdzięczność wiernych znajdowała swój materialny wyraz w wotach, najczęściej złotych lub srebrnych plakietkach w kształcie serc, księga notuje ponadto korale, pierścionki, obrączki czy zegarki.

Opis cudu doznanego za wstawiennictwem
Matki Bożej Pocieszenia w 1906 r.[30]

W r. 1906 zachorowała śmiertelnie (zakażenie post partum) Elżbieta Trzeciak w Rudnej Wielkiej. Dr Nieć z Rzeszowa po pierwszem zaraz zbadaniu orzekł, że tu nie ma nadziei wyzdrowienia, a wezwany powtórnie nie pojechał mówiąc: „w tym wypadku tylko trumna jest potrzebna, pomoc lekarska zbyteczna." Podobnie powiedział Dr Herz z Rzeszowa. Familia chorej widząc, że lekarze nie robią żadnej nadziei wyzdrowienia, szuka pomocy u Matki Bożej Pocieszenia w Przeworsku i znajdują prawdziwą pociechę. Chora, konająca Elżbieta zaraz po odprawieniu Mszy św. w kaplicy przed Matką Bożą w Przeworsku wkrótce

[30] ABP, b. sygn., *Cuda i łaski doznane za przyczyną Matki Bożej Pocieszenia i Świętego Antoniego Padewskiego*, 1852–1960, s. 7–8.

odzyskuje przytomność i po tygodniu opuszcza łoże boleści – uzdrowiona. Za tę łaskę podziękę Matce Bożej Pocieszenia i wotum składa Elżbieta i Jan Trzeciak z całą familią. Świadkiem tego byłem sam obecny jako brat Elżbiety O. Franciszek Woźny, Gwardian w Przeworsku.

5. Księga wizytacji

Klasztory regularnie wizytowali wyżsi przełożeni zakonni, czego świadectwem jest „Liber visitationis" (Księga wizytacji) konwentu przeworskich Bernardynów[31]. Została założona w 1910 r., wpisów dokonywali w niej ministrowie prowincjalni (prowincjałowie) i wizytatorzy generalni, czyli zakonnicy z innych prowincji wyznaczeni przez ministra generalnego do przeprowadzenia wizytacji generalnej. Pierwszy wpis został sporządzony przez prowincjała o. Daniela Magońskiego (30 kwietnia 1910 r.), kolejne przez jego następców – o. Sabina Figusa (1919), o. Benedykta Wierciocha (1922), wśród wizytatorów spotykamy zaś o. Rafała Rodicia (1918) i o. Anioła Ulejnika (1924). Niektóre wpisy sporządzano w języku łacińskim, zwłaszcza czynione przez wizytatorów generalnych, nieposługujących się językiem polskim. Księga stanowi świadectwo żywotności źródeł bernardyńskich, gdyż prowadzona jest do dziś[32].

Każdy z wpisów rozpoczyna się zwykle od formuły „In nomine Domini. Amen" (W imię Pańskie. Amen). Następnie autor stwierdza, w jakich dniach odbył wizytację konwentu, formułuje słowa pochwały względem gwardiana i miejscowej

[31] ABP, rkps b. sygn., *Liber visitationis ab an. 1910.*

[32] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 21; M.R. Gęśla OFM, *Kronika wizytacji oo. Bernardynów w Przeworsku 1910–1939 – Liber visitationis*, „Przeworskie Studia Regionalne" 2015, t. 2, s. 176–190.

wspólnoty, a następnie „dla większej chwały Bożej i dla lepszego zachowania świętej naszej reguły" wymienia zarządzenia powizytacyjne, które zakonnicy winni wcielić w życie. Wpisy liczą zwykle od ½ do 1½ strony tekstu, obejmując kilka lub kilkanaście zdań. Pod każdym wpisem znajduje się podpis wizytującego wraz z pieczęcią.

Źródło niewątpliwie poszerza obraz funkcjonowania klasztoru o ocenę działalności zakonników dokonywaną przez przełożonych. Autorzy wpisów koncentrowali się przede wszystkim na życiu wewnątrzklasztornym, jak dyscyplina, posłuszeństwo przełożonym, kwestia klauzury, zbieranie jałmużny. Rzadziej w swych uwagach dotykają kwestii związanych z duszpasterstwem, chwaląc przeworskich zakonników za ofiarność w sprawowaniu sakramentów, troskę o stan kościoła, opiekę nad tercjarstwem lub podejmowane wyjazdy duszpasterskie.

6. Księga III Zakonu św. Franciszka

Przeznaczony dla osób świeckich III Zakon Świętego Franciszka sięga czasów Zakonodawcy, skupiając od XIII w. osoby zainteresowane duchowością franciszkańską, żyjące jednak „w świecie". Grupy tercjarskie istniały przy niemal każdym klasztorze franciszkańskim, a po okresie pewnego regresu w XVIII–XIX w. zyskały nową energię za sprawą papieża Leona XIII. Do odnowienia istniejącej od średniowiecza wspólnoty III Zakonu przy klasztorze przeworskim doszło w 1882 r. za sprawą o. Maurycego Miętusa[33].

[33] K. Grudziński OFM, *Trzeci Zakon Św. Franciszka z Asyżu w Polsce pod opieką Bernardynów w latach 1453–1921*, „Vita Provinciae" 1981, t. 18, z. 2–3, s. 1; L. Iriarte OFMCap, *Odrodzenie. Reguła Leona XIII (1883). Stan aktualny*, s. 521; Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 233.

Rejestrowanie personaliów członków było obowiązkiem poszczególnych gmin tercjarskich, ułatwiało ponadto zarządzanie wspólnotą, stanowiło potwierdzenie przyjęcia w szeregi III Zakonu. Dwa lata od odnowienia III Zakonu św. Franciszka przy klasztorze przeworskim założono księgę[34], którą zakupił o. Salezy Ścisłowicz. Kontynuowali ją kolejni dyrektorzy III Zakonu, czyli zakonnicy wyznaczeni do opieki nad miejscową wspólnotą tercjarską, wśród nich o. Wenanty Potoniec, którego nazwisko pojawia się na kartach źródła. Rejestr przyjmowanych w szeregi tercjarstwa członków obejmuje okres od 4 października 1882 r. do 11 lipca 1897 r., zaś znajdujące się w drugiej części księgi krótkie protokoły zebrań miesięcznych pochodzą z lat 1884–1886. Rękopis o wymiarach 245 × 387 mm liczy w sumie 230 stron (s. 16–66, 71–222 są niezapisane)[35].

Rejestr członków ma formę tabelaryczną, w kolejnych kolumnach umieszczano następujące informacje: „imię w III zakonie i nazwisko", „imię chrzestne", „stan", „zajęcie", „gmina", „dzień, rok i miesiąc przyjęcia do III Zakonu" (obłóczyn). W ostatniej rubryce często pojawia się dodatkowa data – złożenia profesji tercjarskiej, dlatego od 1887 r. wprowadzono dlań dodatkową kolumnę. Zrezygnowano wówczas z rubryki „zajęcie", która i tak nie była zwykle uzupełniana w przeciwieństwie do pozostałych, prowadzonych skrupulatnie. Śmierć tercjarza oznaczano zwykle dużym krzyżykiem, rzadko opatrzonym konkretną datą. W latach 1891–1892 estetyka i czytelność prowadzonego rejestru zaczyna się stopniowo pogarszać. Do przejrzystego układu tabelarycznego powrócono w 1893 r. Wśród interesujących dopisków znajdujemy ponadto

[34] APBK, sygn. IX–12, *Księga Trzeciego Zakonu św. Franciszka przy kościele Bernardynów w Przeworsku*, 1882–1897.

[35] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 350; Sz. Wilk, *Wstęp*, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 18.

komentarze dotyczące aktywności we wspólnocie, a raczej jej braku: „zupełnie nie chodzi", „wyjechała" itp., a od 1892 r. adnotacje o wniesionej opłacie wpisowej (1 floren). Księga tercjarska wyróżnia się na tle źródeł związanych z pozostałymi wspólnotami działającymi przy konwencie przeworskim swą drugą częścią o charakterze narracyjnym w postaci relacji ze „zgromadzeń miesięcznych" odbywanych pod kierunkiem dyrektora III Zakonu, podczas których przyjmowano do wspólnoty, dokonywano wyboru na urzędy tercjarskie i przeliczano stan kasy tercjarskiej. W trzeciej części znajduje się zaś wykaz członków tercjarstwa według miejsca zamieszkania.

Z księgi tercjarskiej dowiadujemy się, że w latach 1882–1897 do kongregacji przy konwencie przeworskim wstąpiło 326 osób, w tym 240 kobiet i 86 mężczyzn. Najwięcej nowych członków (46 osób) przyjęto do wspólnoty w 1893 r. W odniesieniu do stanu cywilnego informacja pojawia się przy nazwiskach 190 kobiet i 68 mężczyzn. W pierwszej z grup natrafiamy na podobną liczbę panien (77) i mężatek (81), w drugiej zaś zdecydowanie dominowali żonaci (53), dziwić może nieco sporadyczne pojawianie się wdowców (3). Księga notuje imiona, jakie przyjmowali wstępujący do wspólnoty – wśród mężczyzn najczęściej pojawia się Franciszek (33) i Antoni (17), wśród kobiet występuje duża różnorodność, tercjarki najczęściej wybierały imię Franciszka (35), Maria (19), Katarzyna (14) i Teresa (13). Źródło dostarcza także informacji o przestrzennym oddziaływaniu wspólnoty (dane o miejscowości zanotowano dla 290 osób) – członkowie kongregacji pochodzili najczęściej z Przeworska (32), Gorliczyny (29), Rozborza (27), Bud Przeworskich (25) i Mokrej Strony (25). Warto podkreślić, że w 1892 r. do wspólnoty dołączyła księżna Cecylia z Zamoyskich Lubomirska[36].

[36] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 241–248.

7. Księga Pobożnego Stowarzyszenia św. Antoniego z Padwy

W 1894 r. władze generalne Zakonu powołały przy franciszkańskiej bazylice św. Antoniego w Rzymie stowarzyszenie poświęcone czci tegoż Świętego. Wkrótce zaczęły powstawać oddziały przy klasztorach, na terenie diecezji przemyskiej umożliwiła to aprobata miejscowego ordynariusza z grudnia 1895 r. Członkowie mieli za zadanie szerzyć kult świętego patrona, odmawiać wyznaczone modlitwy, uczestniczyć w uroczystościach ku jego czci i wspierać ubogich jałmużną[37]. Chociaż przy klasztorze przeworskim Pobożne Stowarzyszenie Świętego Antoniego z Padwy powstało u schyłku XIX w., zachowana „księga" obejmuje lata 1917–1938. Założona została za czasów o. Fulgentego Szklannego celem rejestrowania osób wstępujących do wspólnoty. Wąska „księga" o wymiarach 127 × 330 mm liczy 42 strony, część z nich została jednak wycięta[38].

Na pierwszej stronie rękopisu umieszczony jest napis „Stowarzyszenie Św. Antoniego z Padwy". Podobnie jak w przypadku księgi tercjarskiej treść tworzy rejestr osób przyjmowanych do organizacji. Wpisy z 1917 i początku 1918 r. cechują się pewną starannością, która szybko jednak zanika. Na kolejnych stronach natrafiamy na pismo kilkudziesięciu rąk – kształtna kaligrafia przeplata się z niewprawnie stawianymi literami. Zdarzają się grupy kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu wpisów poczynionych przez tę samą osobę, obok nich widnieją też pojedyncze, niepowtarzające się (np. w 1922 r.) – być może w części przypadków czynione przez samych wstępujących. Między 1918

[37] N. Golichowski OFM, *Żywot, cuda i nabożeństwo do św. Antoniego Padewskiego*, Kraków 1903, s. 193–195.

[38] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 350.

a 1929 r. natrafiamy w księdze na wpisy wizytacyjne. Interesujący jest komentarz towarzyszący ostatniemu z nich, napisany przez o. Benedykta Wierciocha: „Pisać zawsze atramentem!".

W latach 1917–1938 do Pobożnego Stowarzyszenia Świętego Antoniego w Przeworsku wstąpiły 1404 osoby, w tym 476 mężczyzn i 928 kobiet. Największą liczbę nowych członków i członkiń (223 osoby) pozyskano w 1931 r., gdy odbywały się obchody jubileuszowe 700-lecia śmierci św. Antoniego z Padwy. Rekrutujący się do organizacji pochodzili najczęściej z Przeworska (224 osoby), licznie reprezentowane na kartach księgi są ponadto Rozbórz (125 osób), Gniewczyna (81 osób), Studzian (74 osoby)[39].

8. Księga Franciszkańskiego Związku Misyjnego

XIX wiek cechuje wzmożone zainteresowanie misjami chrześcijańskimi, których prowadzenia podejmowało się wiele zakonów i zgromadzeń, również poszczególne gałęzie zakonu franciszkańskiego[40]. W tym duchu generał zakonu Braci Mniejszych, o. Bernardyn Klumper, w 1922 r. polecał zakładać przy klasztorach oddziały Związku Misyjnego. Inicjatywę zwierzchnika przyjęli polscy Bernardyni na kapitule w 1924 r., a wielkim orędownikiem Franciszkańskiego Związku Misyjnego stał się ówczesny prowincjał o. Benedykt Wiercioch. Do obowiązków członków stowarzyszenia należała modlitwa w intencji misji franciszkańskich i składanie jałmużny na ten cel[41].

[39] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 256–260.

[40] Sz. Wilk, *Misje franciszkańskie na łamach czasopisma „Missye Katolickie" z lat 1882–1906*, [w:] *Franciszkańska działalność misyjna w służbie Ewangelii*, M.R. Gęśla OFM, A.K. Sitnik OFM (red.), Kalwaria Zebrzydowska 2020, s. 177–191.

[41] *Związek Misyjny Zakonu Braci Mniejszych OO. Bernardynów w Polsce. Statut*, „Dzwonek Trzeciego Zakonu" 1925, R. 39, nr 1, s. 52; Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 262–263.

Przeworski oddział Związku rozpoczął działalność w 1925 r., czego dowodzi zachowana „księga" stowarzyszenia. Została założona przez gwardiana o. Tadeusza Ukleję w celu rejestrowania osób zapisujących się do stowarzyszenia. Rękopis o wymiarach 170 × 205 mm liczy 120 stron (s. 19–120 niezapisane)[42]. Spisywanie członków organizacji kontynuowano do 1933 r., wpisów dokonywał wówczas o. Kalikst Stuligłowa.

Zawartość rękopisu tworzy ujęty w tabelę rejestr zatytułowany „Związek Misyjny przy klasztorze O.O. Bernardynów w Przeworsku". Notując dane osób wstępujących do stowarzyszenia, ograniczano się do wpisywania imienia i nazwiska oraz miejscowości. Rękopis przeglądano podczas wizytacji generalnych – pierwszy wpis to potwierdzający sporządził o. Benedykt Wiercioch (14 V 1925), który jako propagator Związku z uznaniem podsumował przyjęcie 63 osób do stowarzyszenia zwrotem: „Bravissimo!". W rękopisie występują skreślenia kilkunastu członków, między innymi braci zakonnych, z adnotacją „wyjechał".

Do Franciszkańskiego Związku Misyjnego w Przeworsku w latach 1925–1933 wstąpiło w sumie 169 osób – 22 mężczyzn i 147 kobiet. Ponad połowa zrekrutowała się w pierwszym roku istnienia wspólnoty (52,5%). Zdecydowana większość przyjętych pochodziła z Rozborza (54 osoby) i Przeworska (52 osoby)[43].

9. Inwentarz kościoła i klasztoru

Długą tradycję mają inwentarze prezentujące materialny stan kościołów i klasztorów. Spisywane były zwykle przy okazji wizytacji generalnych, a także na polecenie władz zaborczych[44].

[42] APBK, sygn. IX–42, *Związek Misyjny przy klasztorze OO. Bernardynów w Przeworsku*, 1925–1936.

[43] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 265–267.

[44] A.K. Sitnik OFM, *Wybrane inwentarze bernardyńskich kościołów i klasztorów repatriowanych z XVIII i XIX wieku*, Kalwaria Zebrzydowska 2021.

Wśród archiwaliów przeworskich zachował się inwentarz[45] pochodzący z 1895 r., a więc z czasów gwardiana o. Felicjana Fierka. Rękopis o wymiarach 212 × 338 mm liczy 92 strony (z czego tylko część jest zapisanych)[46]. Treść ujęta jest w formę drukowanego formularza[47], zatytułowanego *Interrogationes pro conficiendo inventario rerum ecclesiasticarum et conventualium* (Pytania do sporządzenia inwentarza rzeczy kościelnych i klasztornych).

Il. 1. Zespół kościelno-klasztorny Bernardynów w Przeworsku, widok od strony południowo-wschodniej; fot. J. Zajączkowski, Jasło, 1885–1895 (źródło: Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. XX-f-2720, repr. Pracownia Fotograficzna MNK: B. Cygan, M. Szczypiński, M. Żak)

[45] APBK, sygn. IX–18, *Inventarium conventus Przeworscensis PP. Bernardinorum*, 1895.

[46] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 351.

[47] Sz. Wilk, *Wstęp*, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 18.

Zgodnie z powyższym, inwentarz podzielony jest na dwie części – I. *Ecclesia* (Kościół) oraz II. *Conventus* (Klasztor). Pierwszą z części otwiera sekcja „A. *Aedes sacra*" (Budynek sakralny), zawierająca pytania dotyczące czasu powstania świątyni, fundatora, materiału, wezwania, pokrycia dachu. Następne sekcje noszą tytuły „B. *Altare majus*" (Ołtarz główny) i „C. *Altaria minora*" (Ołtarze mniejsze, tj. boczne), a zanotowano tam informacje o ich wezwaniach, materiale i konsekracji, ponadto dodając wiadomości o chrzcielnicy, konfesjonałach czy ławkach dla wiernych. W dalszej kolejności zobowiązywano wypełniającego formularz do podania informacji co do takich kwestii, jak „D. *Vexilla processionaria*" (Chorągwie procesyjne), „E. *Imagines gestatoriae a puellis in processionibus portari solitae*" (Obrazy noszone przez dziewczęta w czasie procesji, tj. feretrony), „F. *Organum*" (Organy). Sekcja pod nazwą „G. *Sacristia*" (Zakrystia) dotyczy jej stanu i zabezpieczeń. Obszerniejsze są dalsze partie inwentarza: „H. *Vasa sacra*" (Naczynia sakralne), gdzie zaprezentowano stan kielichów, puszek, monstrancji, relikwiarzy. Pod nazwą „I. *Paramenta sacra*" kryją się szaty liturgiczne, uporządkowane według typów (ornaty, dalmatyki, pluwiały, stuły). Osobną kategorię w inwentarzu tworzą „K. *Linteamina sacr*a" (Bielizna sakralna), czyli obrusy, alby, humerały, korporały, puryfikaterze, palki, cingula; pozostałe przedmioty znalazły swe miejsce w części „L. *Alia utensilia*". W dalszej kolejności natrafiamy w inwentarzu na „M. *Libri liturgici*" (Księgi liturgiczne), wśród których wyróżniono mszały, rytuały, kancjonały, ewangeliarze. Sekcja nosząca nazwę „N. *Depositorium*" odnosi się do skarbca znajdującego się obok zakrystii, w kolejnej „O. *Campanile*" omówiono dzwony kościelne i dzwonnicę, zaś jako ostatnie w części poświęconej wyposażeniu kościoła znalazły się „P. *Vota pertinentia ad reliquias sanctorum et miraculosas imagines*" (Wota odnoszące się do relikwii świętych i cudownych obrazów). Zagadnień duszpasterskich nie dotyczy

bezpośrednio druga część źródła, zatytułowana „II. *Conventus*" (Klasztor), podzielona na sekcje: „A. *Aedificia conventualia*" (Budynki klasztorne) i „B. *Bona Conventus*" (Dobra klasztorne).

Fragment inwentarza konwentu przeworskiego dotyczący budynku kościoła[48]

Ecclesia

A) Aedes sacra.	
1. Quo anno extructa?	Circiter a. 1450
2. Cuius sumptibus?	Raphael de Tarnów
3. An e muro solido vel lignea?	e solido muro
4. Num fornice (sklepienie) vel tantum pavimento (sufit) munita?	fornice munita
5. Num pavimentum inferius (podłoga) habeat lapideum vel ligneum	pavimentum marmoreum
6. Titulus Ecclesiae?	Sta Barbara V. et. Martir
7. An consecrata vel tantum benedicta?	probabilins consecrata sed non constat per quem et quando
8. Si sit consecrata, per quem? quo anno fuerit consecrata? et an existat documentum consecrationis?	Desunt omnino documenta consecrationis
9. Num sit coloribus depicta	dealbata
10. Num tecta sit lamina (blachą) vel tegulis (dachówką) vel tantum scandulis (gontami)?	tecto tegulis veteris formae
11. Num et in quali summa assecurata sit contra incendii damna et quis ferat expensam in assecurationem?	assecurata in Cracoviensi Societae in summa 1550 fl. a. v. ipse conventus solvit expensa
12. Num et qualia adsint in Ecclesia Monumenta vel Epitaphia	a) Dom. Andream Iustimonti hospes intuere. Vivam iusta mentis ideam ex eo depromptura

[48] APBK, sygn. IX–18, *Inventarium conventus Przeworscensis PP. Bernardinorum*, 1895, s. 1–2.

Z inwentarza dowiadujemy się, że w świątyni pw. św. Barbary znajdowało się osiem ołtarzy bocznych, cztery konfesjonały i zaledwie dziesięć ławek dla wiernych. W zakrystii przechowywano pięć kielichów, trzy puszki, dwie monstrancje i dwa relikwiarze. Zakonnicy wykorzystywali 21 ornatów białych, 8 ornatów czerwonych, 4 ornaty fioletowe, 2 ornaty zielone, 6 ornatów czarnych, 3 pary dalmatyk białych, 1 parę dalmatyk czerwonych, 1 parę dalmatyk zielonych, 1 parę dalmatyk czarnych, 2 kapy białe, 2 kapy czerwone, 1 kapę zieloną, 1 kapę fioletową, 2 kapy czarne.

10. Księga przychodów i wydatków

Inwestycje prowadzone przez Bernardynów przeworskich na przełomie XIX i XX w. dokumentuje rękopis z wykazem przychodów i wydatków na restaurację kościoła i klasztoru[49]. Wąska, mierząca 170 × 417 mm księga zawiera 196 stron (s. 81–196 niezapisane)[50]. Najwcześniejszy wpis pochodzi z września 1897 r., a zatem z czasów gwardiana o. Felicjana Fierka. Rejestr kontynuowano na polecenie jego następców: o. Aleksandra Wójcika, o. Franciszka Woźnego i o. Herkulana Ziarnka. Treść zamykają wpisy poczynione przez o. Fulgentego Szklannego 25 maja 1918 r. Bernardyni prowadzili wykaz przychodów i wydatków na własne potrzeby, aby kontrolować finanse przeznaczone na tytułowe przedsięwzięcie, czyli kompleksowy remont zabudowań kościelno-klasztornych.

[49] APBK, sygn. IX–19, *Przychody i wydatki na restaurację budynków klasztoru Bernardynów w Przeworsku*, 1897–1918.

[50] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 351; Sz. Wilk, Wstęp, [w:] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 18–19.

Fragment księgi przychodów i wydatków w maju 1899 r.

Maj ['99]
Dochody

Gmina Bóbrka 2 fl, Polanka 3 f 50, Widacz 3 fl, Żupawa 2 fl	10,50
N. 1 fl 50, Dunikowice 3 f 46, Podegrodzie 1 fl, Poręby Kup. 3 f 70	9,66
Kowalowa 3 fl, Brzyna 2 f 20, Borowe 3 f 69, N. 110 fl	118,89
N. 85 fl, Krzemienica 2 f 90, Flinik 2 fl	89,90
	228,95

Rozchody

A conto Wielkiego Ołtarza 12 maja 350 fl	350,00
telegramy po obrazy 8 f 39, kable dzwonki elektrycz=	8,39
ne 46 f 57, książki kwestar. i przypory do pis. 10 f 50,	57,07
za zwożenie posadzki 3 fl, od gaszenia wapna 4 f 50,	7,50
naczynia murarskie 5 f 65, gips 16/5 25 fl	30,65
I tydzień murarzom 88 fl	88,00
stolarz a conto 20 fl, 1/5 stolarzowi a conto okien	20,00
50 fl, piasek 8 fl, 2 tydzień murarz 77 fl 10	135,10
a conto cementu dostarczonego 60 fl	60,00
III tydz. 56 fl, Betler a conto posadzki 200 fl,	256,00
stolarz 20 fl, hydraulika 14 fl, okucie do	34,00
okien 15 fl., IV tydz. murarzom 66 fl	81,00
V tydzień murarzom 55 f 74, a conto gzymsa=	55,74
tury 35 fl, VI tydz. murarz. 79 fl 68	114,68
	1298,13

Treść ma układ tabelaryczny, na dwóch sąsiadujących ze sobą stronach ilustrowano „przepływ finansów" w ten sposób, że na stronie lewej (verso) rejestrowano przychody, na stronie zaś prawej (recto) – wydatki. Mniejszy okres rozliczeniowy stanowił miesiąc, gdy podawano sumę przychodów i rozchodów, większy zaś rok, gdy ponadto obliczano różnicę między nimi i wskazywano stan kasy klasztornej, co uwiarygodniały podpisy gwardiana i innych zakonników. Czasami spotykamy

również zestawienia kwartalne. Dodatkowe komentarze pojawiają się niekiedy przy okazji zmiany na urzędzie gwardiańskim, jak w kwietniu 1901 r. Książkę przeglądali przełożeni prowincji lub wizytatorzy generalni podczas wizytacji, o czym świadczą ich wpisy, pierwszy z nich sporządził 25 października 1900 r. prowincjał o. Łukasz Dankiewicz.

Ze źródła wynika, że w latach 1898–1899 znacząca część dochodów pochodziła z ofiar nadsyłanych z gmin galicyjskich, w odpowiedzi na odezwę skierowaną przez przeworskich zakonników. Wpłaty oscylowały zwykle wokół kilku, rzadko kilkudziesięciu florenów. Wśród dziesiątek miejscowości, z których napływały ofiary wymienionych w rękopisie, znajdują się m.in. Szczucin, Biecz, Horodyszcze, Przybysławice, Skawinki, Delatyn, Bełżec, Sławęcin, Gwoździec, Barwałd, Milatyn, Szczepanów, Tropie. Rękopis dowodzi, że pieniądze pochodziły także z kwesty odbywanej na terenie Galicji przez braci zakonnych z przeworskiego konwentu (np. w 1898 r. byli to br. Hugolin, br. Teofil i br. Łucjan). Zbiórkę ponownie ogłoszono w 1906 r., przygotowując się do odnowienia kaplicy Matki Bożej Pocieszenia. Wówczas to ofiary składali głównie przedstawiciele gmin zlokalizowanych w najbliższej okolicy Przeworska. Po stronie rozchodów znajdujemy informacje o takich wydatkach jak: prace przy głównym ołtarzu prowadzone przez Antoniego Rarogiewicza[51], odnowienie fasady kościoła, elewacji prezbiterium i tynkowanie ściany północnej wykonane według planów Zygmunta Hendla, czy też naprawy zrealizowane przez organmistrza Aleksandra Żebrowskiego. Często pojawiają się na kartach rękopisu prace murarskie i towarzyszące im wydatki za wapno, cegły, dachówki. Wśród innych rzemieślników,

[51] A. Dworzak, *Przeworski snycerz Antoni Rarogiewicz (1858–1925) – zarys twórczości*, „Modus. Prace z historii sztuki" 2017, t. 17, s. 38–40.

którym klasztor wypłacał wynagrodzenie występują szklarze, kowale, stolarze, blacharze i ślusarze. Natrafiamy także na zlecenie uwiecznienia przez fotografa kryjących się we wnętrzu kościoła zabytków. Wśród rozchodów występują koszty zakupu komody na bieliznę kielichową do zakrystii, wyzłocenie naczyń liturgicznych, dekorację ołtarza Matki Bożej, druk obrazów rozprowadzanych wśród ofiarodawców, a też opłata za asekurację (ubezpieczenie) budynków kościelno-klasztornych.

11. Kosztorysy prac regotycyzacyjnych

Szczegółowy przebieg i zakres prac regotycyzacyjnych skrupulatnie omówił czuwający nad ich realizacją krakowski architekt Zygmunt Hendel (1862–1929) w dwóch wersjach kosztorysów przygotowanych dla przeworskich Bernardynów. Pierwszy z nich, opatrzony datą 21 lutego 1898 r.[52], spisany został w zeszycie o wymiarach 211 × 336 mm, liczącym 40 stron[53]. Drugi, ukończony 1 października 1901 r.[54] ma mniejszą objętość (16 s.), a podobne wymiary (207 × 337 mm)[55]. Służyły jako dokumentacja inwestycji zleconej Hendlowi przez przeworskich zakonników.

Na pierwszej stronie rękopisu z 1898 r. widnieje u góry napis: „Kosztorys na restauracyą kościoła i zabudowań klasztornych OO. Bernardynów w Przeworsku", obok umieszczono odcisk pieczęci o treści „Zygmunt Hendel / Architekt i koncesjonowany budowniczy / Kraków, ul. Gertrudy 7, II p.".

[52] APBK, sygn. IX–20, *Kosztorys na restauracyą kościoła i zabudowań klasztornych OO. Bernardynów w Przeworsku*, 1898.

[53] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 351.

[54] APBK, sygn. IX–21, *Kosztorys na restauracyą kościoła i zabudowań klasztornych OO. Bernardynów w Przeworsku,* 1901.

[55] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 351.

Identycznie rozpoczyna się kosztorys z 1901 r. Oba dzielą się na następujące części: „A. Restauracya kościoła", „B. Restauracya całego klasztoru" – „I. Burzenia", „II. Roboty murarskie", „III. Roboty ciesielskie", „IV. Roboty różne". W rękopisie z 1898 r. znajduje się ponadto punkt „C. Nowa klatka schodowa". W ramach każdej z tych części umieszczone są opisy podejmowanych działań, w drugiej kolumnie określono wymiar prac (w sztukach, metrach kwadratowych lub w metrach sześciennych), w trzeciej zaś koszt poszczególnych przedsięwzięć.

W odniesieniu do budynku kościoła Zygmunt Hendel planował zburzenie kruchty przylegającej do fasady świątyni, rozebranie krużganka zlokalizowanego wzdłuż kościoła od strony wirydarza, przekształcenie okien w prezbiterium, podmurowanie oszkarpowania kościoła, wymianę zniszczonego cokołu fasady, naprawę sterczyn szczytu fasady, wykonanie i osadzenie nowego portalu wraz z nowymi drzwiami, wymianę tynków na szczycie prezbiterium i „koronie" wieży, oszklenie wszystkich okien nawy i prezbiterium, remont wiązania dachowego nad nawą i restaurację organów.

W zabudowaniach klasztornych przewidywano wymianę części dachów, wyburzenia w obrębie korytarzy klasztornych, przywrócenie dawnego wejścia do klasztoru, przebudowę części okien, kompleksowy remont biblioteki klasztornej, położenie posadzki w krużganku, usunięcie części tynków z elewacji, naprawę uszkodzonego oszkarpowania czy wykonanie nowego wiązania dachowego nad częścią zachodnią klasztoru. Rękopis dokumentuje zastosowane techniki konserwatorskie i materiały budowlane, a przez ich pryzmat prezentuje zamierzoną i zrealizowaną przez architekta wizję przywrócenia gotyckiego charakteru zabytkowemu obiektowi kościelno-klasztornemu[56].

[56] Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 141–145.

Fragment kosztorysu prac regotycyzacyjnych autorstwa Zygmunta Hendla

13. Odbicie tynków na części kościoła od wirydarza,	około m2 po	125,00 0,30	 47,50
14. Przemycie kwasem i ofugowanie tejże ściany	m2 po	125,00 3,00	 375,00
15. Restauracja fasady głównej kościoła tj. wymiana zewnętrznych cegieł i osadzenie nowych prasowanych i glazurowanych na cemencie 15,50 × 7,00 =	m2 po	108,50 12,00	 1296,00
14. Oskrobanie, zatarcie i poprawki tynków szczytów na prezbiterium bardzo bogato profilowanych z dodaniem rusztowania	m2 po	120,00 6,00	 720,00
17. Naprawa pokrycia gzemsów tychże szczytów dachówką karpiówką z rusztowaniem	około mb po	60,00 3,00	 180,00
18. Wykonanie i osadzenie nowego portalu z kamienia wapiennego u wejścia do kościoła z dodaniem stopnia wraz z przerobieniem dzisiejszego drzwiowego otworu			
(2,00 × 0,40 + 1,10 × 0,6 + 1,40 × 0,7) × 2 × 0,40 + (2,00 × 0,40 × 0,15) =	m3 po	2,072 350,00	 725,20

12. Fascykuły akt luźnych

Zachowane dokumenty wytworzone i zgromadzone przez przeworski klasztor OO. Bernardynów zebrano w dwa fascykuły. Pierwszy z nich[57] liczy 394 strony, przy wymiarach

[57] APBK, sygn. IX–1, *Akta klasztoru Bernardynów w Przeworsku*, 1678–1948.

247 × 400 mm[58]. Znajdują się w nim, mające doniosłe znaczenie dla dziejów konwentu, archiwalia związane z kultem Przeworskiej Matki Bożej Pocieszenia. Zachowała się kopia listu o. Tadeusza Uklei do bpa Anatola Nowaka, ordynariusza przemyskiego, w sprawie koronacji cudownego obrazu (10 II 1926). Przeworski gwardian podzielił swoje pismo na trzy części, udowadniając, że istnieje „starożytność kultu (*antiquitas cultus*)", „łaski – *copia gratiarum*" oraz „*concursus populi*" (cześć ze strony wiernych). Dwa miesiące później nadeszła do konwentu odpowiedź z kurii biskupiej, w której hierarcha poparł „piękną myśl" zakonnika, polecił jednak postarać się o większą liczbę świadectw z przeszłości i współczesnych dotyczących nadzwyczajnych interwencji Przeworskiej Madonny[59]. Do kultu maryjnego odnosi się także wykaz ofiar na odnowienie kaplicy Matki Bożej Pocieszenia złożonych przez pracowników ogrodów miejskich w Przeworsku (1906).

W tym samym poszycie natrafiamy na interesujące certyfikaty autentyczności relikwii – np. św. Antoniego z Padwy wystawiony przez bpa Agostino Zampiniego OSA (1924)[60] czy św. Klary z Asyżu wystawiony przez o. Antoniego Santarellego OFM (1925). Kontakty z kurią przemyską dokumentuje korespondencja dotycząca profanacji Najświętszego Sakramentu, której dopuścili się dwaj mężczyźni, zawierająca prośbę o. Felicjana Fierka o zgodę na odprawienie nabożeństwa ekspiacyjnego (1896)[61], a także korespondencja w sprawie udzielenia

[58] H.E. Wyczawski OFM, *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, s. 348.

[59] Sz. Wilk, *Kult Matki Bożej Pocieszenia w kościele OO. Bernardynów w Przeworsku w latach 1772–1939*, s. 198–201.

[60] Edycja tekstu w: Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 354; Sz. Wilk, *Dzieje kultu Świętego Antoniego z Padwy w kościele OO. Bernardynów w Przeworsku*, „Nasza Przeszłość" 2019, t. 132, s. 228.

[61] Edycja tekstu w: Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 338–340.

pozwolenia na wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas nowenny ku czci św. Antoniego z Padwy (pismo o. Herkulana Ziarnka, 1917) i podczas oktawy ku czci św. Józefa (pismo o. Fulgentego Szklannego, 1922).

Spotykamy wykaz publikacji znajdujących się w bibliotece konwentu przeworskiego (1892–1897). Pewna grupa archiwaliów dokumentuje inwestycje remontowe prowadzone z inicjatywy klasztoru – należą do nich, sporządzone przez Walentego Mirkiewicza, wyliczenia dotyczące posadzki w kościele (1902) i wystawiony przez tegoż wykonawcę rachunek za ogrodzenie od strony zachodniej (1926). Warto zwrócić uwagę na dokument Miejscowej Komisji Szacunkowej o wyznaczenie odszkodowania za straty wojenne poniesione przez klasztor (1920), kopię pisma o. Fulgentego Szklannego do Rady Miasta Przeworska w sprawie sytuacji sanitarnej w mieście (1921) czy korespondencję o. Tadeusza Uklei z Magistratem przeworskim dotyczącą elektryfikacji kościoła Bernardynów (1925).

W drugim z fascykułów[62] (liczącym 408 stron, o wymiarach 265 × 420 mm)[63] odnajdujemy dalsze świadectwa kultu Matki Bożej Pocieszenia w postaci relacji czcicieli o łaskach doznanych za wstawiennictwem Przeworskiej Madonny (1903–1906). Obok nich znajdują się: pisma dotyczące redukcji mszy fundacyjnych (1895), drukowana odezwa o. Aleksandra Wójcika do gmin galicyjskich z prośbą o wsparcie renowacji kościoła i klasztoru (1898)[64], kurendy prowincjała o. Benedykta Wierciocha dotyczące misji franciszkańskich (1927) i jubileuszu 700-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu (1926) oraz rachunek

[62] APBK, sygn. IX–112, *Akta klasztoru Bernardynów w Przeworsku*, 1848–1974.

[63] *Katalog Archiwum Prowincji OO. Bernardynów w Krakowie*, cz. 2, Z. Kazanowska (oprac.), Kraków 2011, s. 443.

[64] Edycja tekstu w: Sz. Wilk, *In servitio pacis et boni*, s. 341–345.

z Odlewarni Dzwonów Braci Felczyńskich za dzwon o imieniu Cyprian, o masie 144 kg (1923). Wielu informacji dostarczają, sporządzane na polecenie przełożonych prowincji, relacje o stanie klasztoru i kościoła (pod nazwą „relatio annualis" lub „scheda"). Prezentują one zagadnienia ekonomiczne, a również kwestie określone zbiorczo jako „fabrica Ecclesiae", obejmujące całokształt działań związanych z troską o świątynię i jej wyposażenie.

Fragment Odezwy do gmin galicyjskich skierowanej przez gwardiana o. Aleksandra Wójcika w 1898 r.[65]

> Wielkiego potrzeba nakładu, aby tę dawną pamiątkę po przodkach naszych od ruiny zachować i następnym pokoleniom w całości przekazać. My jednak zakonnicy, jako ubodzy synowie św. Franciszka Serafickiego, cośmy dobrowolnie ubóstwo Bogu ślubowali i żadnego majątku mieć nie możemy, ale z jałmużny wiernych żyć musimy, o własnych siłach kościoła nie odnowimy, dlatego też z rozkazu tegoż Naszego św. Ojca i Patryarchy Franciszka, do Was w Chrystusie Bracia z ufnością żebrzącą wyciągamy rękę. Naszym obowiązkiem jest modlić się i o dusz zbawienie się starać, a następnie o to wszystko, co do modlitwy usposabia, a do zbawienia dusz skutecznie dopomaga – zatem o kościoły. Jeżeli więc wyciągamy rękę i dla domu Bożego żebrzemy, to Boże sprawujemy dzieło, lecz nagroda zań w znaczniejszej mierze spada na tych, którzy od nas się nie odwracają, ale potem zlany cencik rzucają na ofiarę jako daninę i święty podatek Bogu na Jego chwałę większą, a sobie jako kapitał, który nie do opisania wysoko się procentuje w niebie i w taką sumę rośnie, że za niego rozległe i wspaniałe dziedzictwa kupisz sobie po śmierci w królestwie niebieskiem.

[65] APBK, sygn. IX–112, *Akta klasztoru Bernardynów w Przeworsku*, 1848–1974, s. 305.

Il. 2. Procesja Święta Ciała Chrystusa przed kościołem OO. Bernardynów; fot. przed 1914 (źródło: Muzeum w Przeworsku Zespół Pałacowo-Parkowy, sygn. MP-F-661)

*

Archiwalia wytworzone przez Bernardynów obrazują charakter i zakres przedsięwzięć podejmowanych przez zakonników na przełomie XIX i XX w. Klasztor przeworski przeżywał w omawianym okresie i wzniosłe, i trudne chwile, przeplatane zwyczajną codziennością życia zakonnego i duszpasterskiego. Dysponując skromnymi możliwościami personalnymi, udało się choć w pewnym stopniu przywrócić świetność konwentu z epoki staropolskiej. Utrwalona w źródłach odnowa odbywała się w duchu reformy podjętej przez o. Bernardino dal Vago. Zespół kościelno-klasztorny stał się na powrót prężnie działającym ośrodkiem życia religijnego, oddziałującym na miasto i okolicę. Po latach, wielowiekowe zaangażowanie duszpasterskie przeworskich Bernardynów zostało uwieńczone erygowaniem przy klasztornej świątyni wikariatu duszpasterskiego (1971), podniesionego później do rangi parafii (1981).

Badania źródłoznawcze archiwaliów klasztornych mają przed sobą szerokie perspektywy. Wielce interesujące i przydatne byłoby zaprezentowanie rozważań analogicznych do powyższych w odniesieniu do innych klasztorów bernardyńskich w tym samym okresie. Powinny one rozpocząć się od porównania stopnia zachowania archiwaliów, ich rodzaju, a wreszcie zawartych w nich treści. Niektóre ze źródeł występowały powszechnie w ośrodkach kościelnych na przełomie XIX i XX w. niezależnie od rodzaju nadzoru kleryckiego, inne są właściwe wspólnotom zakonnym, kolejne charakterystyczne dla bernardyńskiej prowincji, a występują także akta specyficzne dla danego klasztoru. Postulowane badania pozwoliłyby na wskazanie podobieństw i różnic w dokumentowaniu działalności poszczególnych wspólnot klasztornych, w zależności od wielkości konwentu, jego lokalizacji i innych czynników.

Adam Zabłocki*

Dowody osobiste w archiwum supraskim

Stowarzyszenie Kulturalne „Collegium Suprasliense" istnieje od roku 2000; obok działalności naukowo-popularyzatorskiej zajmuje się również gromadzeniem pamiątek po mieszkańcach Supraśla. W archiwum Stowarzyszenia znajduje się między innymi kilka tysięcy fotografii oraz dokumentów. Wśród tych ostatnich na szczególną uwagę zasługuje kolekcja dowodów osobistych. W niniejszym artykule pragnę przedstawić zarys historii dokumentów tożsamości wydawanych na naszych terenach od końca wieku XIX do połowy XX, na podstawie zbiorów Collegium Suprasliense.

Dokumenty tożsamości, zwane paszportami, funkcjonowały w Rosji już od XVIII w. Wydawano je w formie jednokartkowych blankietów. Podyktowane to było częstymi dezercjami z wojska i ucieczkami chłopów z miejsc, do których zostali odgórnie przypisani. Pionierem w tej dziedzinie był car Piotr Wielki, który w roku 1719 wydał ukaz „O schwytaniu zbiegłych dragonów, żołnierzy, marynarzy i rekrutów", w którym po raz pierwszy użyto terminu „paszport". Po rozbiorach dokumenty tego typu zaczęły funkcjonować również na terenach dawnej Rzeczpospolitej włączonych do zaboru rosyjskiego. Jednak dopiero ukaz carski z 1894 r. skodyfikował i ujednolicił system paszportowy na terenie imperium.

* Adam Zabłocki, historyk, archiwista, Stowarzyszenie Collegium Suprasliense.

Warto pamiętać, że pod pojęciem „paszportu" kryło się inne znaczenie niż to, które znamy obecnie. W ówczesnej Rosji, podzielonej na liczne gubernie, nie istniała swoboda przemieszczania się. Osoby bez paszportu były niejako przywiązane do swojego miejsca zamieszkania i mogły oddalić się tylko na 50 wiorst (ok. 53 km). Paszport dawał ogromny przywilej podróżowania po całym państwie, przy czym obywateli od razu podzielono na dwie kategorie. Szlachta, oficerowie, inteligencja i kupcy otrzymywali dokument bezterminowy, natomiast mieszczanie, rzemieślnicy i chłopi mogli go dostać jedynie na określony czas – maksymalnie na pięć lat. Książeczki paszportowe zawierały podstawowe dane osobowe (w tym stosunek do służby wojskowej), a większość stron przeznaczono na pieczątki meldunkowe. Na końcu widniał wpis lokalnego posterunku policji. Nie dołączano fotografii ani odcisków palców[1].

Najstarszymi tego typu dokumentami w zbiorach Collegium Suprasliense są książeczki paszportowe Antoniny Znajdzińskiej z Krynek (1899 r.) oraz Piotra Żelenżyka ze Starej Rozedranki (pow. sokólski) z 1904 r. Obie wydano na okres pięciu lat. W zależności od długości okresu ważności paszporty drukowano w różnych kolorach. Ten najbardziej pożądany, czyli bezterminowy, był żółty – posiadamy jeden taki egzemplarz, który należał do mieszczanina ze Zgierza, Antoniego Kauca, z 1905 r. Pięcioletnie paszporty były szare lub niebieskie, a krótkoterminowe – czerwone.

Historia przyśpieszyła wraz z wybuchem I wojny światowej. Przez następne trzy dekady następowały wielokrotne zmiany przynależności administracyjnej i państwowej. Wiązało się to również z częstymi zmianami wzorów dokumentów.

[1] Ю.Н. Кружнов, В.Г. Чернуха, *ПАСПОРТНАЯ СИСТЕМА*, https://old.bigenc.ru/domestic_history/text/2322901 (dostęp: 18.10.2024).

Il. 1. Książeczka paszportowa F.A. Hipszera z 1908 r.

1. Imię, imię ojca, nazwisko: Fryderyk Adolf Adolfowicz Hipszer
2. Pochodzenie: mieszczańskie, 3. Data urodzenia: 3 sierpnia 1886 r.,
4. Wyznanie: ewangelickie, 5. Miejsce zamieszkania: miasto: Zgierz,
ujezd (powiat): łódzki, gubernia: piotrkowska, 6. Stan cywilny: kawaler

Kilka miesięcy po wybuchu wojny Białostocczyzna została zajęta przez wojsko niemieckie. Na okupowanym obszarze (tzw. Ober-Ost) utworzono komendanturę wojskową. W celu sporządzenia dokładnej ewidencji ludności (i, oczywiście, poddaniu jej ścisłej kontroli) Niemcy wprowadzili 26 grudnia 1915 r. obowiązkową paszportyzację. Procedura wyglądała następująco: zazwyczaj zespół paszportowy przyjeżdżał do najbardziej zaludnionych części powiatu. Na miejscu na pewien czas zajmował dom jednego z mieszkańców i organizował tam swą siedzibę. Po stosownym komunikacie podanym

przez żandarmerię lub przedstawicieli administracji powiatowej, określonego dnia ludzie zbierali się w wyznaczonym miejscu. Na początku robiono zdjęcia, a następnie przy pomocy niemieckiego urzędnika wypełniano karty rejestracyjne zgodnie z informacjami podanymi przez osoby mające otrzymać paszport. Następnie pobierano odciski palców na niebieskim paszporcie, który miał 8 stron. Wraz z wypełnioną kartą i paszportem osobę kierowano do kolejnego urzędnika, który spisywał dane z karty do paszportu. Miejscowy przedstawiciel administracji sprawdzał, czy dana osoba rzeczywiście jest tą, za którą się podaje. W ciągu dnia zespół paszportowy potrafił przetworzyć dane około 150 osób.

Zdjęcie bardzo różniło się od współczesnych zdjęć paszportowych. Mieszkańców fotografowano w grupach po 5 osób, na siedząco, do wysokości kolan. Potem fotografie wycinano, stąd ich nietypowy, wydłużony kształt. Nad głowami ludzi, których sadzano na długiej ławie, zazwyczaj wisiała kartka z numerami paszportów, zawierająca litery i cyfry, które odpowiednio oznaczały jednostkę administracyjno-terytorialną i numer paszportu. Paszport zawierał następujące informacje: powiat, numer paszportu, miejsce zamieszkania (lokalizacja), numer domu, imię i nazwisko, datę urodzenia. Strona z fotografią powinna była zawierać pieczątkę, z której połowa była na zdjęciu. Wszystkim osobom po 18 roku życia mierzono wzrost: w butach, ale bez kapelusza.

Paszporty zawierały informacje o pewnych cechach fizycznych – sposobie chodzenia, postawie, bliznach, znamionach lub tatuażach, również cechach wymowy itd. Jako dodatkowy identyfikator osoby używano odcisku palca wskazującego prawej dłoni, w przypadku jego braku – palca wskazującego lewej dłoni. Każdy mieszkaniec miasta lub wsi musiał zawsze mieć paszport przy sobie. Podczas

kontroli, kiedy dana osoba nie posiadała żadnych dokumentów lub miała cudzy paszport albo fałszywy, albo taki, który był już nieważny, groziło jej do 10 lat więzienia lub grzywna do 30 000 marek[2].

Il. 2. Paszport Jana Grabowskiego z Supraśla wydany 4 VI 1916 r.

[2] V. Volkava, *Ziemie białoruskie pod niemiecką okupacją w okresie I wojny światowej*, [w:] *Pierwsza niemiecka okupacja: Królestwo Polskie i Kresy Wschodnie pod okupacją mocarstw centralnych 1914–1918*, K. Kucharczyk (red.), Warszawa 2019, s. 783–787.

Na terenie powiatu białostockiego do akcji przystąpiono wiosną 1916 r.; w Supraślu przebiegała ona prawdopodobnie na przełomie maja i czerwca. W zbiorach Collegium zachowało się kilkanaście egzemplarzy paszportów zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Warto zauważyć, że paszportyzacja objęła również dzieci od 10. roku życia: w posiadaniu supraskiego archiwum są także dwa dowody osób niepełnoletnich – trzynastoletniego Wincentego Misajeta i piętnastoletniej Franciszki Żelenżyk. Ciekawą tendencją jest zniemczanie imion, nazwisk, a nawet nazw geograficznych, co stanowi pewną trudność w ich odczytaniu. Przykładowo ul. Nowa w Supraślu została zapisana jako Neustrasse, a wieś Stock jako „Sztotzk".

W listopadzie roku 1918 Polska odzyskała niepodległość. Supraśl został wyzwolony trzy miesiące później, w lutym 1919 r. II Rzeczpospolita była państwem złożonym z trzech części, a w każdej z nich obowiązywało inne prawodawstwo, język urzędowy, różne systemy kancelaryjne i wiele innych elementów codziennego życia. Unifikacja byłych zaborów musiała zająć dużo czasu, stąd w kwestii dokumentów osobistych panowała początkowo pełna dowolność. Teoretycznie trzeba było mieć metrykę urodzenia, ale wiele osób oświadczało, że zaginęła ona w czasie wojny i w razie potrzeby opierało się na zeznaniach świadków. Władze honorowały więc dokumenty byłych władz okupacyjnych, a także świadectwa i legitymacje wydane w latach 1915–1918 przez Centralny Komitet Obywatelski Królestwa Polskiego. Pierwsze dowody osobiste wydane już przez władze II RP pojawiły się w roku 1919, w formie kilkustronicowych książeczek. Zawierały one szczegółowe dane, między innymi datę i miejsce urodzenia, zawód, wyznanie, rysopis, a nawet znajomość czytania, pisania i władania językami. Dołączano fotografię i podpis posiadacza (lub gdy był niepiśmienny – odcisk palca). Całość wieńczył podpis starosty i pieczęć magistratu. Należy pamiętać, że ówczesne dowody

nie były obowiązkowe i ze względu na cenę należały raczej do towarów ekskluzywnych, pełniących *de facto* rolę paszportów. Takie dokumenty były niewygodne i praktycznie niezabezpieczone przed fałszerstwem. Dopiero w 1928 r. wprowadzono nowe dokumenty, przypominające wyglądem bardziej legitymacje niż książeczki. Ograniczono ilość zawartych w nich informacji (m.in. zrezygnowano z podawania wyznania i języka). Co ważne, można je było nabyć za niewielką opłatą, wysokością odpowiadającą kosztom druku. W efekcie – choć ich posiadanie również było całkowicie dobrowolne – do 1939 r. wydano ok. 4 miliony sztuk. Jednakże, biorąc pod uwagę ogólną liczbę ludności Polski, była to stosunkowo niewielka ilość[3].

W zasobach Collegium Suprasliense zachowało się kilka dowodów z różnych lat, różniących się w związku z tym wyglądem.

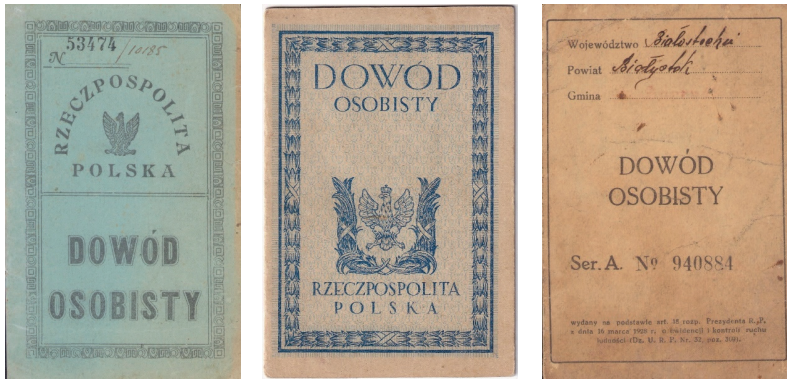

Il. 3. Dowody osobiste z 1922, 1923 i 1935 r.

[3] M. Łomnicki, *Dowód osobisty wzór 1928 – koncepcja, realizacja i przemiany*, „Przegląd Archiwalno-historyczny" 2018, T. V, s. 189–196.

Najstarszy z nich, który należał do Jana Langiewicza, został wydany 1 czerwca 1922 r. Jego okładka była niebieska, a strony białe. Dowody wydane rok później były już bardziej skomplikowane – wszystkie strony zostały pokryte błękitnym wzorem, który prawdopodobnie miał na celu utrudnienie fałszerstwa. Zachował się również jeden egzemplarz wydany według wzoru po reformie z 1928 r., należący do Antoniny Arciszewskiej. Ten dokument ma znacznie mniejsze rozmiary i zawiera tylko podstawowe dane właścicielki.

Niemcy hitlerowskie 1 września 1939 r. rozpoczęły II wojnę światową. Już w połowie września Supraśl został zajęty przez wojsko niemieckie, a tydzień później przez Armię Czerwoną. Odtąd zaczął się czas brutalnej okupacji, naznaczonej aresztowaniami, wywózkami i przymusowym wcielaniem mężczyzn do sowieckiej armii. Miejscowa ludność otrzymała sowieckie obywatelstwo, a wraz z nim – sowieckie dokumenty tożsamości. W ZSRR do końca lat dwudziestych nie było jednolitego systemu dowodowego – w obiegu były różne „papiery", w tym także te wydane jeszcze przed rewolucją.

Wszystko zmieniło się po operacji przymusowej kolektywizacji. W roku 1932 wprowadzono obowiązkowe dowody osobiste, funkcjonujące pod nazwą paszportów, choć bynajmniej nie uprawniały one do podróży zagranicznych. Wydawano je głównie mieszkańcom miast, natomiast nie mogli ich posiadać mieszkańcy wsi. Paszportów nie wydawano również mieszkańcom strefy przygranicznej. Wprowadzono przepis, że osoba chcąca wyjechać z miejscowości, w której mieszka, musi posiadać paszport pod groźbą sankcji karnych. Innymi słowy, dokument ten służył ścisłej kontroli społeczeństwa, utrudniając przemieszczanie się po kraju. W okresie Wielkiego Terroru zaczęto również wklejać fotografię właściciela dowodu, a jej odbitkę przekazywano

lokalnemu posterunkowi milicji, co miało służyć skuteczniejszej identyfikacji obywateli[4].

Po wcieleniu Kresów Wschodnich do ZSRR obowiązkowa paszportyzacja objęła również miejscową ludność. Już 29 listopada 1939 r. wydano dekret „O nabyciu obywatelstwa ZSRR przez mieszkańców zachodnich obwodów Ukraińskiej i Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej". Wkrótce potem NKWD zaczęło wydawać dwujęzyczne paszporty – na jednej stronie w wersji rosyjskiej, na drugiej w języku obowiązującym w danej republice, w przypadku Supraśla – po białorusku. Podawano kolejno: imię, nazwisko i „otczestwo" (imię ojca), datę i miejsce urodzenia, narodowość, podpis właściciela, pochodzenie społeczne, stosunek do służby wojskowej, nazwę instytucji wydającej paszport oraz spis dokumentów, na podstawie których potwierdzono pozyskane informacje o właścicielu dowodu. Na kolejnych stronach zapisywano informacje o członkach rodziny, miejscu pracy i aktualnym meldunku. Każdy paszport był opatrzony fotografią właściciela. Strony były wydrukowane na specjalnym papierze ze skomplikowanym wzorem, przez co były trudne do podrobienia. Okres ważności paszportu wynosił pięć lat. Z zachowanych książeczek paszportowych wynika, że akcja paszportyzacji na terenie Supraśla trwała od czerwca do sierpnia 1940 r.

W czerwcu 1941 r. nastąpiła kolejna zmiana. Niemcy zaatakowały ZSRR i błyskawicznie opanowały całą Białostocczyznę. Na okupowanym terenie powołano Bezirk Bialystok, składający się z siedmiu kreiskomisariatów (będących w większości odpowiednikami przedwojennych powiatów woj. białostockiego),

[4] W. Popow, *Паспортная система советского крепостничества,* https://magazines.gorky.media/novyi_mi/1996/6/pasportnaya-sistema-sovetskogo-krepostnichestva.html (dostęp: 21.10.2024).

które dzieliły się na mniejsze amtskomisariaty. Supraśl znalazł się w składzie amstkomisariatu Wasilków. Bezirk Bialystok nie został formalnie (na mocy aktu prawnego) przyłączony do Rzeszy, jednakże w wyniku wprowadzonych rozwiązań prawnych znalazł się w ścisłym powiązaniu z administracją Prus Wschodnich[5].

Il. 4. Paszport Władysława Żynela z 13 czerwca 1940 r.

Zmiana władzy oznaczała też wymianę dokumentów osobistych. Niemcy podchodzili do tej kwestii bardzo skrupulatnie, co mogliśmy zauważyć w ich postępowaniu wobec

[5] J.J. Milewski, *Wojna i dwie okupacje*, [w:] *Historia województwa podlaskiego*, A. Cz. Dobroński (red.), Białystok 2010, s. 234–235.

podbitej ludności już podczas I wojny światowej. O ile w okresie II RP posiadanie dowodów tożsamości było dobrowolne, o tyle w warunkach wojennych (zarówno pierwszej jak i drugiej wojny światowej) okupanci rejestrowali każdego dorosłego mieszkańca (oraz część młodzieży) i wymagali posiadania odpowiedniego zaświadczenia w razie jakiejkolwiek kontroli. Obowiązkowe dowody osobiste (*kenkarty* i *personalausweisy*) wprowadzili zresztą już w październiku 1939 r., a po podbiciu Polski w 1941 r. nakaz ten rozszerzono na nowo zajęte terytoria. Dokumenty wydawane w Bezirk Bialystok różniły się od tych w Generalnym Gubernatorstwie, co wyraźnie ukazywała już okładka, ozdobiona dużym godłem III Rzeszy. Poza tym wszystkie zapisy były wyłącznie po niemiecku („kenkarty" w Generalnym Gubernatorstwie prowadzono dwujęzycznie). W przeciwieństwie do paszportów sowieckich, będących kilkunastostronicowymi książeczkami, „personalausweisy" miały formę dwustronnie zadrukowanych legitymacji. Widniały tam podstawowe informacje: imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, adres zamieszkania, zawód, wyznanie, narodowość oraz krótki rysopis. Obok wklejano zdjęcie opatrzone u góry numerem (analogicznie jak w okresie I wojny światowej) oraz dwa odciski palców. Dokument był wydawany na czas określony, toteż na końcu było miejsce na pieczątki przedłużające jego ważność.

W latach tuż po drugiej wojnie światowej sytuacja w kwestii dowodów osobistych przypominała tę po zakończeniu pierwszej wojny. Władze utrzymały obowiązek posiadania przy sobie dokumentów tożsamości, ale nie było odgórnie narzuconej formy. W razie potrzeby wydawano tymczasowe zaświadczenia tożsamości, często wypisane ręcznie na zwykłej kartce papieru. Korzystano również z dokumentów wydanych w czasie okupacji. Na niektórych „personalausweisach" w rubryce „ważny do" zachowały się niemieckie pieczątki

z hitlerowskim orłem, pod którymi następnie stawiano pieczęcie zarządu miasta i posterunku milicji. Oznaczeń III Rzeszy nawet nie przekreślono, a więc można powiedzieć, że ówczesne polskie władze zaakceptowały dokumenty znienawidzonego okupanta, ograniczając się tylko do dostawienia własnych pieczątek.

Il. 5. Personalausweis Ireny Nowakowskiej, 1943 r.

W roku 1950 przeprowadzono pierwszy po wojnie ogólny spis powszechny. Po jego zakończeniu, w 1951 r. uchwalono ustawę o obywatelstwie polskim, a w lipcu 1951 r. wydano decyzję o ewidencji ludności. Ostatecznie dopiero 22 października 1951 r. „w związku z ustabilizowaniem się stosunków ludnościowych i postępującą szybko rozbudową życia

gospodarczego i kulturalnego w Polsce Ludowej" wydano dekret o obowiązkowych dowodach osobistych. Odtąd wszystkie dowody były prowadzone według jednego wzoru i zawierały dane osobowe, zawód, stosunek do służby wojskowej i wykaz dokumentów, na podstawie których zostały wystawione. Dekret o obowiązkowych dowodach osobistych obowiązywał do 1975 r.[6]

[6] Dekret z dn. 22 października 1951 r. o dowodach osobistych, Dz.U. 1951, nr 55, poz. 381.

Joanna Tomalska-Więcek*

Źródła do dziejów małych miast w perspektywie historii sztuki

Jedna z myśli św. Pawła głosi, że świat jest księgą, ale ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jedną stronę. Poniższe refleksje zamierzam poświęcić rozważaniom o bezcelowości czytania tylko jednej strony w książce, bo w ten sposób dobrowolnie rezygnujemy z całej wiedzy, zawartej na nieznanych dla nas kartach. Rację miał bowiem pewien Szkot, który stwierdził, że umysły są jak spadochrony, działają tylko wtedy, kiedy są otwarte. Oczywiście, najlepiej je utrzymywać w tej pozycji nie tylko przy lekturze książek. Dla naszych potrzeb kartami czytanej księgi będą dzieła sztuki, a właściwie jedno, za to niezwykle ważne, choć od 110 lat zaginione. Mimo to umożliwia ono uważnemu obserwatorowi odczytanie bardzo wielu informacji.

W sytuacji regionu tak bardzo jak Podlasie zubożonego pod względem zasobów dziedzictwa kulturowego, także odnośnie do świadectw kultury materialnej (dzieł sztuki, zabytków architektury, bibliotek i księgozbiorów) badanie dziejów kultury jest zajęciem dość karkołomnym. W sytuacji braku źródeł archiwalnych niezwykle łatwo o próby udowadniania fałszywych tez, które przez lata są bezrefleksyjnie powtarzane w literaturze

* Dr Joanna Tomalska-Więcek, historyk, krytyk sztuki.

przedmiotu. Przykładów takich działań jest bardzo wiele, próby ich wyjaśnienia kończą się zwykle połowicznym sukcesem. Wielu badaczy, szczególnie historyków, wydaje się bowiem bardzo przywiązanych do swoich poglądów, szczególnie jeśli zostały one wywiedzione z opinii ustalonych w minionych wiekach. Tak, jakby sama dawność opinii oznaczała jej prawdziwość i nie wymagała dowodów.

Rozważania te snuję absolutnie świadoma, że Podlasie, obszar w początkach XIX w. zajęty przez zabór rosyjski, zostało poddane silnym procesom rusyfikacyjnym. Celem ich była próba zmiany krajobrazu kulturowego zajętych ziem tak, by udowodnić „odwieczne prawa" Rosji do ich aneksji[1]. Mimo że skutki tych działań nie zostały do dziś w pełni wyjaśnione, nawet przy obecnym stanie wiedzy łatwo dostrzec, że wydarzenia historyczne były dla regionu bardzo dramatyczne i w ogromnym stopniu przyczyniły się do zniszczenia tkanki kulturowej.

Podjęcie badań dotyczących strat kulturowych to jeden z najbardziej palących problemów badawczych, dla historyków, kulturoznawców i historyków sztuki regionu zaś wręcz fundamentalny. Wydarzenia historyczne spowodowały zniszczenie wielu ważnych i cennych obiektów, zaburzając w ten sposób nasz pogląd na temat dziedzictwa kulturowego regionu. Często nawet nie wiemy, co straciliśmy. Z obszernej listy strat można wymienić pałac Czapskich w Dobrzyniewie, wyposażenie pałacu Branickich w Białymstoku, zbiory gabinetu osobliwości Anny Jabłonowskiej w Siemiatyczach, zbiory Potockich

[1] Świadczy o tym obszerna XIX-wieczna literatura rosyjska, w znacznym stopniu naznaczona propagandowo-politycznymi treściami, opierająca się na tezie głoszącej, iż kultura daje uzasadnienie i prawo do rządzenia krajem (А. Миловидов, *Рукописное отделение Виленской публичной библиотеки: его история и состав*, Вильна 1910, s. 3–5).

w Rudce[2], nieustaloną liczbę ikon, w tym bardzo wiele unickich dzieł lokalnych i liczne inne obiekty. Te straty ogromnie utrudniają próbę rekonstrukcji dziejów kultury regionu.

Dziedzictwo kulturowe i kulturowa pamięć to najważniejsze części składowe naszej tożsamości, jeśli nie znajdziemy oparcia we własnej pamięci, w wymyśleniu fałszywej mogą nam pomóc wrogowie.

Polskie dziedzictwo kulturowe od zawsze należało do dóbr często grabionych, w Szwecji[3], Niemczech[4] i Rosji[5] nadal ujawniane są jego elementy. W czasie II wojny światowej zniszczeniu lub kradzieży uległy kolekcje prywatne, zbiory

---

[2] J. Tomalska, *Kolekcje i zbiory na Podlasiu. Próba rozpoznania*, [w:] *Male Miasta. Kultura materialna*, M. Zemło (red.), Białystok–Pilzno–Supraśl 2022, s. 517–545.

[3] W wojennych latach 1600–1629, 1655–1660 i 1702–1709 Szwedzi wywieźli z Rzeczypospolitej zbiory 67 bibliotek i 16 archiwów; zob. D. Matelski, *Problemy restytucji polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych. Archiwa – księgozbiory – dzieła sztuki – pomniki*, Poznań 2003, s. 64–74, 121–123; cyt. za J. Krochmal, *Elektroniczne repozytorium „Polonica w zbiorach państw nadbałtyckich" na stronie internetowej AGAD*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2, W. Walczak, K. Łopatecki (red.), Białystok 2010, s. 341–346.

[4] J. Gaul, *Polonika w zespole „Urząd Nadzoru Wojennego" w Archiwum Wojny w Wiedniu*, „Miscellanea Historico-Archivistica" 2017, t. 24, s. 311–323, tamże bogata literatura przedmiotu.

[5] I. Arabas, *Ocalałe z moskiewskiej pożogi. Materialne ślady świetności przyrodniczej kolekcji księżnej Anny Jabłonowskiej*, „Cenne, bezcenne, utracone" 2013, z. 1–4, s. 52–57; A.D. Potocka, A. Oleńska, M. Zgliński, *Siedemnastowieczny obraz matki Boskiej Częstochowskiej z kościoła św. Anny w Warszawie jako ogniwo w badaniach nad recepcją wizerunku Madonny Jasnogórskiej w dawnej Rzeczypospolitej i na ziemiach okolicznych*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 11, W. Walczak, K. Wiszowata-Walczak (red.), Białystok 2020, s. 219–226, il. 18; D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych*, t. 1–2, Kraków 2006; Tenże, *Anatomia grabieży. Polityka Rosji wobec polskiego dziedzictwa kultury, od XVII do XXI w.*, Kraków 2021.

polskich bibliotek i muzeów[6]. W opisanej sytuacji braku źródeł archiwalnych w niektórych przypadkach badaczom pozostały źródła ikonograficzne, które, przy braku obiektów zaginionych lub zniszczonych, dają pewne, jakkolwiek rzecz jasna ograniczone, możliwości badawcze. W naszej podlaskiej sytuacji warto te możliwości możliwie w pełni wyzyskać.

Do najważniejszych problemów badawczych należy wyjaśnienie kwestii wyposażenia świątyń, szczególnie w odniesieniu do budowli zniszczonych lub takich, których sprzęty zaginęły. Niezwykle cennym źródłem są materiały archiwalne, przede wszystkim akta wizytacji, np. zespół Chełmskiego Konsystorza Greckokatolickiego w Archiwum Państwowym w Lublinie[7] oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie[8]. Poza nimi warte uwagi są archiwalia, trudniej obecnie dostępne, przechowywane w Petersburgu, Mińsku i Grodnie. Nie mniejszą wartość mają materiały ikonograficzne – rysunki, szkice,

[6] K. Estreicher, *Straty kultury polskiej pod okupacją niemiecką 1939–1944 wraz z oryginalnymi dokumentami grabieży*, Kraków 2003, s. 8.

[7] Archiwum Państwowe w Lublinie, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki Wizytacja oficjałatu brzeskiego z lat 1725–1727. Protokoły wizytacyjne i wizytacja generalna cerkwi w diecezji chełmskiej, bełskiej i brzeskiej, sygn. 101; Wizyta dekanatu drohiczyńskiego, sygn. 109; Akta dawne Konsystorza Chełmskiego i Brzeskiego zawierające wizyty i inwentarze…, 1763–1774, sygn. 112; Wizyty cerkwi diecezji brzeskiej dekanatu mielnickiego przez Księdza Symeona Markiewicza w 1774 r. odprawione, sygn. 121; Wizyty cerkwi diecezji brzeskiej dekanatu mielnickiego [1781–1782] odprawione, sygn. 130; Wizyty cerkwi dekanatu drohiczyńskiego, sygn. 132.

[8] Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie, Zbiór duchownego konsystorza litewskich unitów; Akta wizytacji dekanatu bielskiego, sygn. F. 634-1-51; Akta wizytacji dekanatu bielskiego, drohiczyńskiego, mielnickiego, sygn. F. 634-1-55; Akta wizyty pełnej dekanatu drohiczyńskiego, sygn. F. 634-1-59; Akta wizytacji generalnych dekanatów: nowodworskiego i białostockiego, F. 634-1-60; Дело о иконостасах Белостокского благочиния; d. 2495, Дело о иконостасах Бельскаго благочиния, sygn. F. 605-1-2483.

druki i fotografie, prezentujące istotne dla nas obiekty. Do najcenniejszych źródeł ikonograficznych tego typu należy datowany na 1864 r. zespół fotografii przechowywanych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie, prezentujący skarby klasztoru w Supraślu uwiecznione na fotografiach wileńskiego artysty Iwana Pietrowa[9]. Fotografie te były eksponowane na wystawie „Zaginione skarby na fotografiach" w Muzeum Podlaskim w Białymstoku w 2012 r. W sytuacji braku dzieł są one nieocenionym źródłem wiadomości.

Przedstawione uwarunkowania jednoznacznie wskazują, jakie możliwości otwiera przed nami pogłębiona analiza dzieła sztuki, w sytuacji zaś jego braku – także jego ikonografia. Do najważniejszych danych należy ustalenie możliwie precyzyjnego czasu powstania, okoliczności, w jakich dzieło pojawiło się w świątyni lub magnackiej siedzibie, poznanie fundatora, kręgu kulturowego, które reprezentował, wreszcie związki z innymi ziemiami lub twórcami oraz odnalezienie źródeł inspiracji. Pozyskanie tych danych otwiera szersze możliwości badawcze i interpretacyjne. Dzięki nim można także podjąć próbę określenia poziomu rozwoju kultury regionu i jej otwartości na płynące z zewnątrz impulsy, poziom kultury warstwy kulturotwórczej itp. Wszystko to, jakkolwiek w różnym stopniu, umożliwia poznanie rodzimej historii w szerszej perspektywie.

Dla historyków sztuki dzieła sztuki są podstawowymi źródłami wiedzy, wielokrotnie udowodnili oni, że znajomość metod badawczych historii sztuki pozwala w miarę precyzyjnie ustalić czas i okoliczności powstania analizowanego dzieła[10].

[9] Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie, nr inw. F 82. 2303/l-2303/54. Zespół fotografii został opublikowany w albumie *Zabytki Sakralne Supraśla*, Supraśl 2013.

[10] K. Blaschke, P. Krasny, M. Kurzej, M. Zgliński, *Siostrzane inspiracje. Czego historycy i historycy sztuki mogą się od siebie nauczyć*, [w:] *Człowiek twórcą historii*,

Refleksje o sztuce i historia sztuki jako nauka to zupełnie inne dziedziny. Tymczasem, jak się wydaje, dzieła sztuki (malarstwo, rysunek, rzeźba i grafika) dla wielu uczonych nie są źródłami wiedzy o epoce. W konsekwencji podstawowe dla historyka sztuki metody badawcze, takie jak analizy formalne i porównawcze, nie są traktowane jako możliwość pozyskania pogłębionych informacji.

Te refleksje stały się asumptem dla przypomnienia w prezentowanym artykule, jakie możliwości poznawcze otwiera malarstwo czy rysunek, grafika i rzemiosło artystyczne, traktowane jako źródło wiedzy, nie zaś jako element dekoracyjny, oceniany wedle bardzo zmiennych kryteriów ze względu na walory estetyczne. Dzieła sztuki są nie tylko źródłem wzruszeń, lecz przede wszystkim świadectwem swojej epoki.

Na podlaskim gruncie przykładem niewykorzystanych możliwości badawczych zawartych w dziele sztuki jest ikonografia, cechy technologiczne i formalne zaginionej ikony Matki Bożej Hodegetrii z klasztornej cerkwi Zwiastowania NMP w Supraślu[11]. W XIX-wiecznej historiografii rosyjskiej również wielu badaczy powtórzyło tezy oparte na ówczesnej wiedzy[12]. Ze względu na obszerność tematu w niniejszym artykule ograniczę się do niezwykle ważnego, zaginionego obiektu – słynącej łaskami i cudami ikony Hodegetrii, funkcjonującej niegdyś w katolikonie klasztoru w Supraślu.

t. V, *Warsztat nowoczesnego humanisty historyka na progu XXI w.*, C. Kuklo, W. Walczak (red.), Białystok 2024, s. 260.

[11] Szerzej na ten temat zob.: J. Tomalska, *Hodegetria Supraska: problem ikonografii i atrybucji*, [w:] *Małe Miasta. Dzieje opactwa supraskiego*, R. Dobrowolski, M. Zemło (red.), Rzym–Lublin–Mińsk, 2015, s. 317–354.

[12] Иосиф [Соколов] Епископ, *Гродненский православно-церковный календарь или православное обозрениие в Брестско-гродненской земле в конце XIX в.*, t. I, Воронеж 1899, s. 9.

Il. 1. Kopia ikony Matki Bożej z Dzieciątkiem w cerkwi św. Jana Teologa w Supraślu, pocz. XX w., źródło Wikimedia Commons

To dzieło, zaginione od ponad stu lat, jako świadectwo materialnego i niematerialnego dziedzictwa regionu, ma nieocenioną dla nas wartość i jest od dawna obiektem mojego zainteresowania. Ikona została opisana lub wzmiankowana

przez różnych autorów w XVII, XVIII i XIX w. Niegdyś wizerunek zajmował miejsce w ołtarzu bocznym klasztornej cerkwi Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, kopia zaś w nieistniejącym barokowym ikonostasie. To niejedyne powtórzenie ikony, w cerkwi św. Jana Teologa w Supraślu [il. 1] funkcjonuje jej otoczona kultem kopia, świadectwo kultu niezależnego od zmieniających się modeli kulturowych. Dowodem kultu tej kopii są liczne wota.

Kopia ta jest utrzymana w odcieniach jasnego błękitu i szarości, tylko oblicza Matki i Syna jaśnieją odcieniem rozbielonego ugru, z zaznaczonym lekkim światłocieniem w partii podbródka, nosa i oczu. W obrazie zwraca uwagę hieratyczność półpostaci Matki, wskazującej gestem Hodegetrii wyprostowanego, błogosławiącego Syna. Obie postacie są ukoronowane wysokimi, zamkniętymi koronami, wzorowanymi na formach korony królewskiej. Korony to również wyrazisty element barwny: dwa zewnętrzne złociste kabłąki wyrastające z diademu zostały suto ozdobione barwnymi kamieniami naprzemiennie czerwonymi i zielonymi, cztery wewnętrzne zaś perłami. Pozostałą część korony między kabłąkami wypełnia barwa purpurowa. Spięte kabłąki wieńczy osadzony na niewielkiej kuli krzyż grecki. Taką samą formę przyjmuje – proporcjonalnie mniejsza – korona Chrystusa[13].

Zdaniem archimandryty Mikołaja Dałmatowa, korona w oryginalnym, zaginionym wizerunku została przydana ikonie w 1557 r. i była darem małżonki Jana Kazimierza Chodkiewicza[14]. Wątpliwe jednak, by korona o barokowych formach mogła się znaleźć na jakoby XVI-wiecznym wizerunku.

[13] J. Charkiewicz, *Tobą raduje się całe stworzenie. Ikonografia Matki Bożej w prawosławiu*, Warszawa 2007, s. 199–200.

[14] Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльсьский Благовещенский Монастырь, Историко-статистичекое описание*, Санкт-Петербург 1892, s. 53.

Kształt koron jest zbliżony do form wielu innych tego rodzaju ozdób na wielu wizerunkach maryjnych, m.in. słynącego cudami wizerunku Matki Bożej w Ostrej Bramie w Wilnie[15]. Inne przykłady analogicznych ozdób znajdziemy w otoczonych kultem obrazach w kościołach litewskich, m.in. w Trokach[16], bazylice archikatedralnej w Wilnie[17], kościele św. św. Piotra i Pawła w Wilnie[18] i wielu innych.

Podobne formy znalazły się na obrazach białoruskich, m.in. w kopii słynącego łaskami obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem z Budsławia we wsi Głubokoje k. Witebska[19] i wizerunku Matki Bożej Szkaplerznej w tej samej świątyni[20].

Korony z wizerunków litewskich i białoruskich są datowane na późny wiek XVII i na XVIII w.

Szczególnym detalem na XIX-wiecznej kopii ikony Matki Bożej z Dzieciątkiem w supraskiej cerkwi św. Jana Teologa jest sylwetka Boga Ojca wychylającego się spośród obłoków, para aniołów trzymających koronę Maryi oraz chóry anielskie i uskrzydlone główki puttów. Zapewne autor kopii odtworzył ikonę tak, jak ją widział, z nałożonym srebrzystym okładem, na którym znalazły się takie właśnie sylwetki Boga Ojca i niebiańskich posłańców. Zapewne nigdy się nie dowiemy, jak wyglądało lico oryginalnej ikony, bez zasłaniających ją srebrnych blach. Niemniej jednak wydaje się wątpliwe, by repusowane sylwetki zostały umieszczone tylko na ryzie oryginalnego wizerunku. Taki element, tj. sylwetka Boga Ojca na obłokach, to

[15] M. Kałamajska-Saeed, *Ostra Brama w Wilnie*, Warszawa 1990, s. 125, il. 103.
[16] *Lietuva – Marijos žemė*, Vilnius 1993, s. 18–19.
[17] Tamże, s. 28–29.
[18] Tamże, s. 34–35.
[19] Г.А. Флікоп-Світа, *Беларускі іканапіс XVI – першай паловы XX ст.*, Мінск 2019, s. 96.
[20] Tamże, s. 97.

detal obrazów barokowych, podobnie jak figury aniołów, także tych podtrzymujących koronę Matki. Przykładem białoruskiej realizacji podobnego motywu jest obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem, św. Franciszkiem z Asyżu i św. Bernardem ze Sieny (kopia Madonny Sapieżyńskiej) z kościoła we wsi Ostrowki[21].

W bizantyńskich i europejskich ikonach przełomu średniowiecza i nowożytności nie mogło być mowy o podobnych detalach. Najważniejsze były postacie świętych, tło zaś, zawsze lub niemal zawsze złote, było m.in. symbolem wiecznego światła i bezczasowości[22].

Pod koniec XIX w. interesującą nas oryginalną ikonę, tę jakoby XVI-wieczną, przedstawił archimandryta Mikołaj Dałmatow m.in. w monografii klasztoru[23]. W tymże opisie zakonnik po raz pierwszy wysunął niepopartą dowodami tezę, opartą, jak przyznał, na przekazach, nie zaś na dokumentach. Co istotne, we wcześniejszej historiografii takie twierdzenie się nie pojawiło. Archimandryta podał, że namalowany techniką olejną na płótnie naklejonym na deskę obraz, wykonany rzekomo na polecenie biskupa smoleńskiego Józefa Sołtana, został przezeń podarowany nowo powstającej zakonnej wspólnocie w Supraślu w pierwszych latach XVI w. Według domniemania archimandryty Dałmatowa był on powtórzeniem (kopią) sławnej, otoczonej kultem ikony, która później zyskała przydomek Smoleńskiej. Jasno z tego wynika, że dla monografisty klasztoru fakt, że ikonę podarował biskup

[21] Tamże, s. 98.

[22] Zob. *Byzantium* 330–1453, R. Cormack, M. Vassilaki (red.), London 2009, s. 250–300.

[23] Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльський Благовещенский Монастырь*, s. 463–464; J. Tomalska, *Ikony klasztoru w Supraślu*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne" 2013, nr 39, s. 99–117; Taż, *Hodegetria Supraska. Problem ikonografii i atrybucji*, s. 318–353; AISPAN, Warszawa, nr neg. 9414; VUB, Wilno, nr inw. F. 82–2303/15.

smoleński, był równoznaczny z tym, że była ona kopią kultowej ikony znanej ze Smoleńska. W XIX w. była to ikona bardzo popularna i często powtarzana. Tę samą treść powtórzyły na przełomie XIX i XX w. popularne rosyjskie przewodniki po miejscach kultu w Rosji[24] oraz liczni badacze współcześni, m.in. ks. Grzegorz Sosna[25], Piotr Chomik[26], Jarosław Charkiewicz[27] i Antoni Mironowicz[28].

Jak już wspomniałam, teza ta nie została poparta żadnymi dowodami. Zakonnik użył metody wnioskowania, stosowanej w ówczesnej historiografii i opierał się na ówczesnej wiedzy, tyle że zgodnie z wiedzą współczesną ikona podarowana przez smoleńskiego hierarchę jakoby bezpośrednio po fundacji klasztoru, nie mogła być tożsama z tą, która do 1915 r. znajdowała się w ołtarzu bocznym przy lewym filarze klasztornej cerkwi w Supraślu.

Zgodnie z obecnym stanem wiedzy ikona, znana z archiwalnych fotografii i XIX-wiecznych kopii, z wielu powodów nie mogła być tą samą, którą podarował smoleński biskup. Do istotnych jej cech, będących dowodami przeciw twierdzeniom Mikołaja Dałmatowa, należą właściwości technologiczne i formalne. Jeśli chodzi o te pierwsze: jak wiadomo, technika olejna nie była stosowana w malarstwie ikonowym

[24] С. Снессорева, *Земная жизнь Пресвятой Богородицы и описание святых чудотворных Ее икон*, Москва 2001, s. 345–346; Е. Поселянин, *Сказания о чудотворных иконах Богоматери*, t. I, II, Москва 2002, s. 489–490.

[25] G. Sosna, *Cudowne ikony na Białostocczyźnie*, „Elpis" 1999, nr 1 (1), s. 192; Tenże, *Święte miejsca i cudowne ikony. Prawosławne sanktuaria na Białostocczyźnie*, Białystok 2006, s. 383.

[26] P. Chomik, *Kult supraskiej ikony Matki Bożej*, „Elpis" 1999, nr 1, s. 200–201.

[27] J. Charkiewicz, *Tobą raduje się całe stworzenie. Ikony Bogarodzicy w prawosławiu*, Warszawa 2009.

[28] A. Mironowicz, *Związki monasteru supraskiego z kulturą serbską*, „Elpis" 2017, nr 19, s. 152.

początku XVI w. Jak się przyjmuje, użyto jej po raz pierwszy w zachodnioeuropejskim malarstwie w połowie XV w., rozwinęła się szczególnie w okresie europejskiego renesansu, w końcu stulecia i w XVI w. Bardzo wątpliwe, by już w pierwszych dekadach XVI w. ta technika mogła znaleźć zastosowanie w sztuce ikony. Dodatkowo długo schnące farby olejne wymuszały zmianę sposobu malowania ikon, co w owym czasie, także ze względu na surowe przepisy dotyczące tej sztuki, nie było możliwe[29].

Równie istotnym argumentem, przemawiającym przeciw tezie o ikonograficznej tożsamości ikon Hodegetrii z Supraśla i Smoleńska są cechy ikonograficzne obu wizerunków. Obie ikony tak dalece różnią się układem postaci, że nie uda się udowodnić twierdzenia, jakoby jedna (supraska) była kopią drugiego (smoleńskiego). Cechą ikony ze Smoleńska jest frontalna poza Jezusa, w supraskim Syn lekko kieruje się w lewo, ku Matce. Jedną z najbardziej wyraźnych różnic jest ułożenie błogosławiącej dłoni Chrystusa, w ikonie smoleńskiej odsuniętej od ciała, w supraskiej zaś przyciągniętej do piersi. Odmiennie zostały upozowane stopy Syna, w ikonie z Supraśla złączone na tej samej wysokości, w smoleńskiej zaś z prawą lekko opuszczoną. Inny też jest układ lewej dłoni Matki, w supraskim obrazie ułożonej ukośnie, z palcami skierowanymi w lewo, w smoleńskim – opuszczonymi pionowo. Ikony różni układ maforium, którego kajma tworzy w obrazie ze Smoleńska rodzaj zamkniętej wąskiej ramy dla twarzy, w supraskim zaś jest otwarte pod szyją, ukazując subtelne wykończenie sukni i okazały naszyjnik. Himation Chrystusa w ikonie Smoleńskiej Hodegetrii okrywa lewe ramię, w Supraskiej zaś prawe. Tylko pozornie to nic nie znaczące różnice, nie można ich wyjaśnić

[29] J. Tomalska, *Hodegetria*, s. 332.

za pomocą twierdzenia o swobodnej kopii, bowiem swobodna kopia ikony słynącej cudami, tworzona przez pobożnego mnicha pracującego na przełomie XV i XVI w. lub w pierwszej dekadzie XVI w. to sprzeczność. Zasadą tworzenia kopii było przecież wierne trzymanie się wzoru!

Pozostając przy kwestii tworzenia dzieł warto pamiętać o roli fundatorów i ich prywatnych upodobaniach. Historycy pozostający przy swoim stanowisku odnośnie do form nowożytnych ikon ruskich i procesów ich okcydentalizacji zdają się nie zauważać, jak istotną rolę odgrywały osobiste upodobania, kulturowe horyzonty i – *last but not least* – finansowe możliwości fundatorów klasztorów i świątyń. Swobodna interpretacja, a właściwie nadinterpretacja źródeł, także ikonograficznych, niejednego badacza wywiodła na manowce.

Dodatkowych potwierdzeń, podważających datowanie wizerunku Hodegetrii w Supraślu dostarczają analizy: formalna dzieła oraz badanie historyczne, przez co rozumiem wnikliwe rozpatrzenie zapisów w XVII-, XVIII- i XIX-wiecznych inwentarzach. Pozwala to wyjaśnić wiele, choć z pewnością nie rozwieje wszystkich wątpliwości.

Dzieło sztuki jest zawsze odbiciem swoich czasów, artysta zawsze pozostaje w swoim „polu siły", w otoczeniu dobrze sobie znanym, którego język i formy przyswoił. O czasie powstania interesującego nas wizerunku świadczą cechy formalne ikony, przede wszystkim zaś światłocieniowy modelunek, nieznany w ówczesnych ikonach. Tymczasem, mimo wyrazistego światłocienia, archimandryta Mikołaj Dałmatow ocenił, iż obraz został namalowany „w stylu bizantyńskim". Światłocień jako podkreślenie trójwymiarowości form nie pojawia się w tzw. ikonach kanonicznych, które zawsze są malowane linearnie i płasko. Taki modelunek pojawił się w ikonach ponad wiek po tym, kiedy smoleński hierarcha podarował nowo powstającej wspólnocie zakonnej nieznaną nam bliżej ikonę.

Piotr Chomik podaje, że nad głową supraskiej ikony Matki Bożej z Dzieciątkiem widnieje półpostać Boga Ojca na obłokach i chórami anielskimi po obu stronach[30]. Zapewne autor analizował kopię tej ikony z końca XIX w., znajdującą się dziś w cerkwi św. Jana Teologa w Supraślu. Wydaje się bardzo mało prawdopodobne, by na oryginalnej, jakoby XVI-wiecznej ikonie mogły być umieszczane takie elementy, jak Bóg Ojciec na obłokach oraz chóry anielskie. W ikonach z początku XVI w. postać siwobrodego starca nie pojawiała się w żadnym ze znanych zabytków, takie ujęcia stały się popularne dopiero w epoce okcydentalizacji ikon; natomiast w tzw. ikonach kanonicznych boską obecność symbolizowała dłoń umieszczona wśród obłoków[31].

Nie wiadomo, czy półpostać Boga Ojca i chóry anielskie istniały na olejnej ikonie, czy też zostały umieszczone tylko na jej srebrnej ryzie, nie ma żadnego wizerunku ikony bez ryzy, ukazującego sam obraz. Bardzo zbliżoną, choć nie identyczną ikonografię prezentuje nieosłonięta metalową ryzą ikona namiestna z XVII-wiecznego ikonostasu cerkwi. Zasadnicza różnica sprowadza się do odmiennej pozy Matki – hieratycznie wyprostowanej w ikonie z ołtarza przy filarze, natomiast uskrzydlone główki puttów są widoczne w górnych narożnikach wizerunku w ikonostasie.

Co ciekawe, archimandryta Mikołaj Dałmatow nie skomentował niekanonicznego sposobu przedstawienia Boga Ojca w postaci siwowłosego i siwobrodego starca i mimo to uznał, że formalnie ikona jest utrzymana „w stylu bizantyńskim". Wizerunki Boga Ojca są znane z ikon XIV-wiecznych, np. wizerunku „Отечество" w moskiewskiej Galerii Trietiakowskiej,

[30] P. Chomik, *Kult supraskiej ikony*, s. 200.

[31] J. Sprutta, *Symbolika dłoni w ikonie. Studium teologiczno-ikonograficzne*, „Poznańskie Studia Teologiczne" 2004, t. 17, s. 181, przyp. 2, 182.

w której Tronujący Bóg Ojciec trzyma na kolanach Syna Bożego, lecz w tym przypadku jest to zasadniczy temat obrazu[32] nie zaś, jak w ikonie Hodegetrii Supraskiej, postać towarzysząca głównej scenie.

Jak można sądzić, szarobłękitne odcienie barw w XIX-wiecznej kopii analizowanej przez Piotra Chomika są odwołaniem do srebrzystoszarego okładu ikony z XVII w. Świadczy o tym jeszcze inny wizerunek – XIX-wieczna moskiewska kopia[33], prezentująca odmienną kolorystykę, w którym dominuje ciemny błękit sukni Maryi, purpurowe maforium o kobaltowo-zielonym podbiciu, i mocny akcent złocistej kajmy. Zapewne i te barwy niewiele miały wspólnego z oryginalnym malowidłem, na co wskazuje bogaty, nasycony odcień purpury i zieleni, nieznany w barokowych ikonach. Oryginalna kolorystyka supraskiej ikony Matki Bożej z Dzieciątkiem pozostaje nieznana; jak wspomniałam wyżej, przypuszczalnie od chwili umieszczenia okazałego obrazu w ołtarzu przy filarze w XVII w. aż do jego ewakuacji w 1915 r. srebrna ryza nigdy nie była zdejmowana.

Wysoce wątpliwa wydaje się teza, jakoby ikona, którą w XVII w. umieszczono w ołtarzu bocznym, wcześniej funkcjonowała jako namiestna w XVI-wiecznym ikonostasie i była tożsama z darem metropolity Józefa Sołtana. Przeciw temu, prócz omówionych cech formalnych, przemawiają jej wymiary (240x130 cm). Jeśli istotnie ikona Matki Bożej „Znamienie" niegdyś funkcjonowała w ikonostasie cerkwi w Topilcu[34], warto

[32] K. Onasch, *Ikonen*, Berlin 1961, s. 356–357.

[33] Obecnie w zbiorach Muzeum Ikon w Supraślu, Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku; reprodukcja ikony J. Charkiewicz, *Tobą raduje się całe stworzenie. Ikony Bogarodzicy w prawosławiu*, Warszawa 2009, s. 251.

[34] A. Siemaszko, J. Tomalska, *Ikona „Znamienie" Matki Boskiej z Topilca*, [w:] *„Żeby wiedzieć". Studia dedykowane Helenie Małkiewiczównie*, Kraków 2008, s. 219–228.

przypomnieć jej wymiary i porównać z domniemanymi ikonami namiestnymi: 112,5 × 87,7 cm[35].

Przy analizie ikony z cerkwi Zwiastowania w Supraślu warto też poddać analizie jeszcze jedną perspektywę badawczą – jej historię. O niezwykłych właściwościach wizerunku nie wspomniał archimandryta Sergiusz Kimbar w *Rejestrzyku* z 1557 r., w którym drobiazgowo rozliczył się z klasztornych wydatków. O cudach pisał pół wieku później Gerasim Welikonte, archimandryta supraski w latach 1603–1635, autor zaginionej księgi – rejestru cudów[36], który złożył przysięgę na wierność unii[37]. To dowód, że wcześniej z powodu ikony nie wydarzyły się jakiekolwiek cuda. W archiwach niewiele pozostało o tym śladów: pisarz Szymon Starowolski (1588–1656) w dziele wydanym w 1632 r. zanotował, że z powodu cudów (autor nie podał, jakich) do supraskiego klasztoru przybywały tłumy[38]. Zatem przypuszczalnie wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem zasłynął łaskami w pierwszych dekadach XVII w., kiedy klasztor funkcjonował jako unicki[39]. Warto też poddać pogłębionej analizie polemikę z lat 1644–1645 między prawosławnym metropolitą kijowskim Piotrem Mohyłą i Janem Dubowiczem, unickim archimandrytą klasztoru w Dermaniu,

[35] Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, Białystok, M. Orthwein, *Dokumentacja konserwatorska*, [mps], Warszawa 1970, s. 4; według dokumentacji wymiary ikony to 112,5 × 87,7 cm, przy grubości deski 3,5 cm.

[36] Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльский Благовещенский*, s. 463.

[37] R. Dobrowolski, *Konfesyjne zmiany klasztoru supraskiego na przełomie XVI i XVII w.*, [w:] *Dzieje opactwa supraskiego*, R. Dobrowolski, M. Zemło (red.), Rzym–Lublin–Mińsk 2015, s. 84 i n.

[38] S. Starowolski, *Polonia sive status Regni Poloniae descriptio*, Coloniae 1632, s. 65.

[39] J. Tomalska, *Hodegetria*, passim.

z której można wywnioskować, że w Supraślu doszło do wymiany ikon, a ponadto że świątynia ucierpiała na skutek moskiewskich najazdów[40].

Dzieje ikony kryją jeszcze wiele tajemnic. Nie można wykluczyć, że pierwsza supraska tzw. cudowna ikona zaginęła w czasie wojen połowy XVII w. Nie ma żadnej informacji, czy była to jedna z ikon XVI-wiecznych. Jeśli był to wizerunek słynący cudami wątpliwe, by mnisi zgodzili się na zmianę jej ikonografii, to bowiem, jak wierzono, mogłoby unicestwić jej niezwykłą moc. Wiadomo, że rosyjskie wojska w czasie okupowania klasztoru zabrały rozmaite przedmioty[41], ale nie wiadomo, czy była wśród nich ikona. Czy istotnie po odejściu obcych wojsk i restytucji klasztoru wraz ze zmianą wyposażenia (ikonostasu) wykonano nowy wizerunek pozostaje sprawą otwartą. Jeśli początek cudów związanych z wizerunkiem łączy się z aktywnością Gerasima Welikontego, teza jest prawdopodobna i być może starsza ikona (XVI-wieczna?) zaginęła w czasie niepokojów połowy XVII w. Nie wiadomo, jak długo przedtem obraz funkcjonował w klasztornej cerkwi i czy cuda wpłynęły na zmiany wyposażenia świątyni. Podobnie niejasna jak kwestia wpływu słynącej cudami ikony maryjnej na umocnienie unii w supraskim klasztorze. Jakkolwiek było, ta kwestia jest ze wszech miar warta pogłębionych badań. Przy obecnym stanie wiedzy są to tylko nie poparte dowodami przypuszczenia.

---

[40] J. Tomalska, *Ikonostas supraski: problem atrybucji*, [w:] *Studia o kulturze cerkiewnej w dawnej Rzeczypospolitej*, A. Gronek, A. Nowak (red.), Kraków 2016, s. 47–48.

[41] *Inwentarz cerkwie y monastyra Supraslskiego wielebnemu j. m. o. Alexemu Dubowiczowi, archimandycie S. R. 1645 m. Augusta 6 die przez oycow monasyra supraslskiego spisany y podany*, [w:] *Археографический сборник документов, относящихся к истории Северо-Западной Руси*, t. 9, t. Вильна 1870, s. 186, przyp. 3; s. 190, przyp. 2; s. 193, przyp. 1, 2, 3; s. 204, przyp. 1, 2, 4; s. 205, przyp. 1, 2.

Podsumowując, należy stwierdzić, że przy zastosowaniu metodologii historii sztuki, analizy historycznej, ikonograficznej i formalnej należy przyjąć, że obraz był dziełem XVII- wiecznym, być może powstał w drugiej lub trzeciej dekadzie stulecia i od początku był przeznaczony do ołtarza bocznego cerkwi Zwiastowania w Supraślu, podobnie jak znany z archiwalnej fotografii wizerunek Pantokratora przy południowym filarze. Warto też zauważyć, że ani monografista Mikołaj Dałmatow, ani inni piszący o wizerunku Matki Boskiej z Dzieciątkiem nie wspomnieli o ikonie Chrystusa Pantokratora, umieszczonej przy drugim, południowym ołtarzu bocznym supraskiej cerkwi, mimo że na pierwszy rzut oka widać, iż tworzyły wizerunki paralelne. Analiza formalna obu ikon (Hodegetrii i Pantokratora) dowodzi, że powstały one w tym samym czasie jako dzieła tego samego autora lub warsztatu, zatem obie pojawiły się w klasztornej cerkwi w tym samym czasie[42].

[42] J. Tomalska, *Hodegetria*, s. 325–328.

Iwona Kulesza-Woroniecka*

Źródła do badań nad historią społeczną osiemnastowiecznego Białegostoku

Historia społeczna osiemnastowiecznego Białegostoku w dotychczasowych badaniach jest pomijana i stanowi zaledwie marginalną część dorobku specjalistów zajmujących się tą problematyką. W dotychczasowej praktyce badawczej dominują zagadnienia związane z szeroko rozumianymi dziejami miasta[1] oraz problematyką mecenatu artystycznego jego właścicieli[2].

* Dr Iwona Kulesza-Woroniecka, Uniwersytet w Białymstoku.

[1] A. Dobroński, *Białystok historia miasta*, Białystok 1998; Z. Dunin-Kozicki, *Białystok w XVIII w.*, odbitka z „Kwartalnika Litewskiego" 1918; M.J. Lech, *Białystok – miasto i jego mieszkańcy w XVIII wieku*, „Rocznik Białostocki" 1966, t. 6, s. 441–454; A. Sztachelska-Kokoczka, *Białystok za pałacową bramą*, Białystok 2009; T. Wasilewski, *Białystok w XVI–XVII wieku*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku" 1968, t. 1, J. Antonowicz, J. Joka (red.); T. Wasilewski, *Kształtowanie się białostockiego ośrodka miejskiego w XVII i XVIII w.*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku" 1985, t. 4, H. Majecki (red.); J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku" 1985, t. 4, H. Majecki (red.), s. 9–27.

[2] J. Nieciecki, *Polski Wersal*, Białystok 1998; A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki. Sarmata nowoczesny. Kreowanie wizerunku poprzez sztukę*, Warszawa 2011; E. Szulborski, *Mecenat artystyczny Jana Klemensa Branickiego*, [w:] *Polska czasów saskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Filii UW w Białymstoku*, M. Wrzosek (red.), Białystok 1986; J. Tomalska, *Artyści na dworze hetmana Branickiego*, „Białostocczyzna" 1989, nr 1, s. 8–12; S. Szymański, *Sylwester August Mirys*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.

Brak badań związanych z dziejami społecznymi stanowi istotną lukę w dorobku historii regionalnej. Zasadnicze pytanie badawcze dotyczy więc tego, czy brakuje źródeł umożliwiających prowadzenie takich badań, czy też brakuje badaczy zainteresowanych ich prowadzeniem?

Historia społeczna miast to przede wszystkim próba ukazania procesów społecznych w nich zachodzących. W przypadku miast prywatnych, a do takiej grupy należy osiemnastowieczny Białystok, procesy te w dużej mierze są indukowane przez właścicieli. Na przykładzie osiemnastowiecznego miasteczka można podjąć próbę prześledzenia, w jaki sposób z małej osady usytuowanej na krańcach rozległych dóbr magnackich staje się istotnym ośrodkiem życia społecznego, kulturalnego, gospodarczego, a nawet i politycznego na terenie Podlasia. Warto wiec zwrócić uwagę nie tylko na wyraźny rozwój urbanistyczny i gospodarczy, lecz również na przemiany społeczne i kulturowe zachodzące na tym obszarze.

Próba całościowego uchwycenia proponowanej tematyki badawczej wymaga wykorzystania różnorodnych źródeł. Podstawową bazę źródłową stanowi Archiwum Branickich z Białegostoku, obecnie przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. W głównej mierze zawiera ono dokumenty wytworzone przez dwór i administrację dóbr Branickich w drugiej połowie osiemnastego wieku. Znalazły się tu przede wszystkim dokumenty lub ich kopie, które powstały w kancelarii Izabeli Branickiej w trakcie jej samodzielnego zarządzania dobrami – po śmierci hetmana Jana Klemensa Branickiego, w latach 1771–1808. Samodzielny zarząd dobrami Izabeli Branickiej przebiegał w dużej mierze na odległość. Spędzająca znaczną część czasu na dworze brata w stolicy, Branicka zarządzała poprzez swoich urzędników przebywających w centrum dóbr, czyli w Białymstoku. Zarządzała dzięki sprawnie działającej poczcie i regularnie wydawanym

instrukcjom i zarządzeniom, które utrwalone na piśmie zachowały się w znacznej części do dnia dzisiejszego. Wśród dokumentów przechowywanych w Archiwum Branickich z Białegostoku znalazła się korespondencja Branickiej z jej oficjalistami, m.in.: Wojciechem Matuszewiczem, Józefem Popowskim, Antonim Patyńskim[3]. Rachunki dworu, rachunki kasy podręcznej Izabeli Branickiej, instruktarze i rozporządzenia ekonomiczne, jak również dokumenty dotyczące poszczególnych osób, zwłaszcza tych spośród mieszkańców Białegostoku, którzy byli związani z jej dworem. Źródła znajdujące się w Archiwum Branickich z Białegostoku stanowią nie tylko podstawę do prowadzenia dalszych badań nad działalnością Branickich, a zwłaszcza Izabeli Branickiej, lecz również dają solidne podstawy do prowadzenia badań nad społeczną historią Białegostoku. Odpowiednie ich wykorzystanie pozwoli ustalić, kto mieszkał w mieście, a nawet jaką pozycję majątkową i społeczną w nim zajmował. Daje też szanse na uchwycenie sieci powiązań zawodowych, towarzyskich i rodzinnych. Analiza rachunków czy wypłat dla osób zatrudnionych na dworze umożliwia wgląd w sytuację materialną mieszkańców miasta oraz ich możliwości ekonomiczne, pozwala w sposób pośredni dokonać oceny standardu ich życia, a także możliwości rozwoju ekonomicznego miasta.

Kolejnym istotnym źródłem informacji są Teki Glinki, czyli wypisy źródłowe, częściowo ze źródeł dziś już nie istniejących, dokonane przez Jana Glinkę. Wartość tych zapisków dostrzegła i doceniła między innymi Elżbieta Kowecka. W jej opinii tzw. Teki Glinki „Jest to zbiór prac, notatek, a przede wszystkim wypisów archiwalnych, które Glinka gromadził przez wiele

[3] Archiwum Branickich z Białegostoku, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie.

lat z przeznaczeniem do wielkiego dzieła mającego dotyczyć mecenatu artystycznego Branickiego. Są to materiały wprost nieocenione, Glinka bowiem dzięki długoletniej pracy archiwisty jak nikt znał akta dotyczące tego tematu, jak nikt też potrafił odczytać niesłychanie nieczytelne odręczne uwagi hetmana, którymi ten opatrywał często napływającą doń korespondencję. (…) czynił też liczne poszukiwania, by rozwiązać – występujące w listach – nazwiska artystów, rzemieślników, kupców itp."[4]. Teki Glinki stanowią więc istotne źródło, które może posłużyć do odtworzenia społecznych dziejów miasta i losów jego ówczesnych mieszkańców, szczególnie tych zaangażowanych w jego życie artystyczne. Mimo iż zbierane przez Jana Glinkę materiały w zamierzeniu miały mu posłużyć do opisania mecenatu artystycznego Jana Klemensa Branickiego, to warto podkreślić, zgromadzony materiał jest bardzo obszerny, a przy tym w szerokim zakresie wychodzi poza problematykę mecenatu i okres życia i działalności Jana Klemensa Branickiego. W poczynionych przez Glinkę zapisach źródłowych odnajdujemy więc informacje odnoszące się do artystów i przedstawicieli rzemiosł artystycznych, a także do innych mieszkańców miasta, wśród których znaleźli się wymienieni z imienia i nazwiska mniej prominentni mieszkańcy. Uwrażliwienie Jana Glinki na znaczenie różnego rodzaju źródeł powodowało, że za godne odnotowania uznał informacje dotyczące lokaja czy pastucha. Różnorodny charakter zapisów i bogactwo zawartych w nich informacji dają możliwość rozszerzenia badań na dotychczas mniej doceniane obszary, jak chociażby badanie związków między mieszkańcami miasta i przestrzenią, którą zamieszkiwali, jak oddziaływanie poszczególnych grup społecznych i zawodowych na zmiany tej przestrzeni.

[4] E. Kowecka, *Dwór „najrządniejszego w Polszcze magnata"*, Warszawa 1993, s. 8.

Na specjalną uwagę zasługuje obszerna korespondencja pozostawiona przez właścicieli miasta i ich współpracowników. Zachowany zbiór stanowią listy Jana Klemensa i Izabeli Branickich[5] do różnych oficjalistów i oficjalistów do nich[6] oraz korespondencja wewnętrzna ich urzędników. Część listów odnaleźć można w Archiwum Branickich z Białegostoku, część zaś w Archiwum Roskim, które przez wiele lat porządkowała i opracowywała profesor Teresa Zielińska. Jak wynika z ustaleń badaczki „Archiwum Roskie powstało i rozwijało się jako spuścizna archiwalna przedstawicieli trzech rodów: Sapiehów, Branickich h. Gryf i Potockich h. Pilawa (…) Archiwum Roskie składa się z czterech części: akt osobisto-rodzinnych i majątkowo-prawnych, akt charakteru publicznego, militariów oraz korespondencji. Łącznie zespół zawiera materiały wytworzone w latach 1372–1911, o łącznym rozmiarze 8126 j.a., 52 mb. Poniżej podano charakterystykę ich zawartości. I. Akta osobisto-rodzinne oraz majątkowe i gospodarcze; około 33 mb. z okresu XVI–XX w. Jest to spuścizna archiwalna Sapiehów (z linii czerejskiej), głównie Józefa Franciszka Sapiehy (zm. 1744) i jego żony Krystyny z Branickich, oraz Branickich h. Gryf, głównie Jana Klemensa Branickiego (zm. 1771) i jego żony Izabeli z Poniatowskich (zm. 1808)”[7].

[5] A. Sztachelska, *Białystok w korespondencji Branickich*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku” 1972, t. 3, J. Joka (red.), s. 45–57.

[6] *„Jaśnie Oświeconej Pani najniższym sługą”. Listy generalnego plenipotenta Stanisława Karwowskiego do kasztelanowej krakowskiej Izabeli Branickiej z lat 1771–1788*, z oryginalnych rękopisów odczytał, wstępem i objaśnieniami opatrzył Krzysztof Syta, Toruń 2020; K. Syta, *Białostockie archiwum Branickich w II poł. XVIII w. w świetle listów Piotra Piramowicza do Izabeli Branickiej z lat 1773–1785*, [w:] *Zarządzanie dokumentacją, archiwistyka i… koty. Księga jubileuszowa profesor Haliny Robótki*, R. Degan, M. Jabłońska, W.K. Roman (red.), Warszawa 2016.

[7] T. Zielińska, *Archiwum Roskie w Archiwum Głównym Akt Dawnych*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 2011, t. XVIII, s. 221–222.

Zasób Archiwum Roskiego może posłużyć do zbadania innych kwestii związanych ze społecznym i ekonomicznym funkcjonowaniem dóbr magnackich, w tym miasta Białegostoku.

Cennym, chociaż dotychczas niezbyt często wykorzystywanym źródłem, jest inwentarz spisany po śmierci hetmana Jan Klemensa Branickiego. Jak powszechnie wiadomo, Branicki zmarł bezpotomnie. Zgodnie z ówcześnie obowiązującym prawem wszelkie dobra ruchome i nieruchome po jego śmierci przechodziły na jego prawowitych spadkobierców, dzieci i wnuki jego sióstr. Izabela Branicka, jako bezdzietna wdowa, nie miała możliwości odziedziczenia majątku po zmarłym mężu. Branicki chcąc zabezpieczyć los swojej znacznie młodszej małżonki dokonał zapisu wzajemnego dożywocia, co było wówczas praktyką dość często stosowaną[8]. Ponieważ Branicka miała być jedynie „dożywotniczką", a całość majątku miała przypaść rodzinie Potockich, aby uniknąć sporów dotyczących wartości spadku sporządzono inwentarz dóbr pozostałych po zmarłym.

W sporządzonym po śmierci hetmana Jana Klemensa Branickiego spisie wszelkich ruchomości i nieruchomości znalazło się wiele istotnych informacji dotyczących mieszkańców Białegostoku i ich struktury zawodowej, rodzin i warunków mieszkaniowych[9]. W inwentarzu można więc odnaleźć również informacje dotyczące domów i mieszkań znajdujących się na terenie Białegostoku, a zajmowanych przez osoby pracujące na dworze lub powiązane z nim poprzez koneksje rodzinne. Informacje zawarte w inwentarzu mogą posłużyć do ustalenia kwestii związanych ze strukturą i wielkością gospodarstw domowych, dać podstawę do oceny warunków życia mieszkańców miasta.

[8] K. Łopatecki, *O instytucji dożywocia na przykładzie małżeństwa Jana Klemensa i Izabeli Branickich*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa" 2016, z. 1, s. 39–66.

[9] AGAD, Archiwum Roskie, syg. 82.

Ostatnim, chociaż nie mniej cennym źródłem są pamiętniki, wspomnienia i relacje podróżne osób, które trwale lub tylko w sposób incydentalny były powiązane z Białymstokiem. Szczególnie cenne okazały się pamiętniki osób często przebywających na dworze Branickich, mowa tu między innymi o Michale Starzeńskim[10], którego ojciec był bliskim współpracownikiem hetmana Jana Klemensa Branickiego, stąd też dobra znajomość otoczenia Branickich przez samego pamiętnikarza. Częstym gościem na dworze w czasach samodzielnych rządów Izabeli Branickiej był również Franciszek Karpiński[11]. Spodziewając się – jak sam pisał – dzierżawy majątku w dobrach Branickiej, przez kilka lat odwiedzał regularnie Białystok i również pozostawił w swych wspomnieniach wzmianki o Branickiej i jej otoczeniu.

Pewne światło na styl życia mieszkańców rezydencji białostockiej rzucają pamiętniki Marcina Matuszewicza[12], bliskiego współpracownika i klienta hetmana Branickiego. Matuszewicz ze względu na swoje powiązania polityczne był częstym gościem hetmana. Zaś o relacjach, jakie łączyły Matuszewicza i Branickich najlepiej świadczy fakt, iż jednego ze swoich bratanków – Wojciecha, protegował do pracy w administracji domeny Branickich.

Ważne i zajmujące są pamiętniki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego[13], brata Izabeli Branickiej. Poniatowski często gościł w jej pałacu, jako stolnik wielki litewski i w czasach swego panowania.

---

[10] M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej: kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757–1795)*, Warszawa 1914.

[11] F. Karpiński, *Historia mojego wieku i ludzi z którymi żyłem*, R. Sobol (oprac.), Warszawa 1987.

[12] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. I–II, B Królikowski (oprac.), Warszawa 1986.

[13] S.A. Poniatowski, *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, W. Konopczyński, S. Ptaszycki (red.), Warszawa 1915.

Na szczególną uwagę, ze względu na liczbę i charakter zawartych informacji, zasługują dwa pamiętniki: *Wspomnienia naocznego świadka* Anny z Tyszkiewiczów primo voto Potockiej secundo voto Wąsowiczowej oraz pamiętniki Hipolita Kownackiego.

Anna Maria Ewa Apolonia Tyszkiewiczówna (1779–1867) była córką Ludwika Tyszkiewicza, pisarza wielkiego litewskiego, i Konstancji Poniatowskiej, bratanicy króla Stanisława Augusta. Trudno powiedzieć, w jakich okolicznościach po raz pierwszy mała Anetka trafiła na białostocki dwór swojej ciotecznej babki, Izabeli Branickiej. Wiadomo jednak, że wychowywała się w Białymstoku pod opieką francuskiej guwernantki na dworze hetmanowej Izabeli Branickiej. Tu, jak sama pisała we wspomnieniach, spędziła najpiękniejsze lata swego życia i nawet jako osoba dorosła chętnie do Białegostoku wracała. W roku 1805 wyszła za mąż za Aleksandra Stanisława Potockiego, i mimo iż na stałe zamieszkała z mężem w pałacu w Wilanowie, to jednak dom swojej ciotecznej babki nadal chętnie odwiedzała. Ostatni raz w Białymstoku była w lutym 1808 r., a więc w czasie śmierci swojej opiekunki. W pamiętniku znajdujemy obraz rezydencji białostockiej w czasach jej świetności, jak również opis końca funkcjonowania białostockiego dworu Branickiej.

Autorem drugiego pamiętnika był Tymoteusz Hipolit Kownacki (1761–1854). Pochodził on ze średniozamożnej szlachty. Urodził się w Sławkowie, gdzie jego ojciec Franciszek był dzierżawcą klucza sławkowskiego należącego do biskupstwa krakowskiego. Kownacki ukończył studia w Akademii Krakowskiej, a następnie odbył podróż do Paryża. Po powrocie z Francji został kierownikiem huty ołowiu w Sławkowie. Gdy z powodu utraty rudy huta upadła, Kownacki szukał pracy na dworach magnackich. Brak dokładnych informacji, kiedy i w jakich okolicznościach Kownacki dostał się na dwór prymasa Michała

Jerzego Poniatowskiego i zaczął zarządzać jego majątkiem osobistym. Było to w roku 1790 lub 1791. Na tyle jednak zjednał sobie sympatię prymasa, że służył mu aż do śmierci (12 VIII 1794). Po śmierci prymasa Michała Poniatowskiego zbliżył się do jego siostry, Izabeli, która powierzyła mu opiekę nad majątkiem pozostałym po prymasie oraz nad interesami ks. Józefa Antoniego Poniatowskiego, głównego spadkobiercy majątku. Ze względu na pełnioną przez siebie funkcję Kownacki był częstym gościem u Branickiej w Białymstoku. Można przypuszczać, iż Branicka była zadowolona z pracy Kownackiego, ponieważ w roku 1798 sprowadziła go na stałe do Białegostoku. Współpraca trwała aż do śmierci Izabeli Branickiej. W spadku, po swojej chlebodawczyni, Kownacki otrzymał tysiąc dukatów i udał się na dalszą służbę. Nadal pozostał w kręgu rodziny Poniatowskich. Jego nowymi pracodawcami zostali Anna z Tyszkiewiczów i Aleksander Potoccy. Będąc na ich usługach, od 9 lipca 1813 r. przebywał w Dreźnie. Na zlecenie Potockich udał się tam jako ich plenipotent, aby dopilnować spraw związanych z ekshumacją księcia Józefa Poniatowskiego. Najprawdopodobniej w roku 1814 doszło do konfliktu między Kownackim a jego pracodawcami i mimo iż przez Annę i Aleksandra Potockich został zwolniony, to otrzymał angaż u Stanisława Kostki Potockiego, ojca Aleksandra; na jego zlecenie porządkował rękopisy w bibliotece Potockich w Wilanowie. Pracował tam również po śmierci Potockiego, gdy dobra te przejęła wdowa po nim, Aleksandra z Lubomirskich Potocka. Kownacki pracując w Wilanowie zajął się porządkowaniem rękopisów znajdujących się w bibliotece. W ocenie archiwistów prace porządkowe w archiwum Potockich przeprowadzone zostały w sposób staranny i rzetelny, zgodnie z zasadami sztuki archiwistycznej. Wyniki jego pracy to Archiwum Publiczne Potockich, które obecnie znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Po śmierci Aleksandry Potockiej (19 III 1831) został

pozbawiony stanowiska i znalazł się bez środków do życia. Stał się podobno częstym bywalcem warszawskich kawiarni. Zmarł 28 III 1854; został pochowany w Wilanowie. W trakcie prowadzenia prac archiwalnych, w oparciu o materiały źródłowe, do których miał dostęp, publikował artykuły w „Pamiętniku Warszawskim". Pozostawił po sobie pamiętniki, których treść znamy tylko na podstawie spisanych fragmentów, całość rękopisu spłonęła w czasie Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 r. Trudno ocenić, jaki jest dokładny czas powstania pamiętników Hipolita Kownackiego i na ile informacje w nich zawarta są pełne i obiektywne. Jednakże, zachowane w Tekach Glinki oraz częściowo opublikowane w „Przeglądzie Historycznym" fragmenty pamiętników są dziś cennym źródłem informacji na temat Izabeli Branickiej i życia codziennego jej dworu[14].

Wśród źródeł memuarystycznych ważne miejsce zajmują relacje cudzoziemców, którzy w drugiej połowie osiemnastego wieku odwiedzili Białystok. W drugiej połowie osiemnastego wieku Białystok Jana Klemensa Branickiego odwiedziło w sumie pięciu podróżników, którzy ślady swoich podróży uwiecznili na kartach wspomnień. Byli to kolejno:

1. Ernst Ahaswer von Lehndorff, 10 lipca 1767 r.
2. Williama Coxe, 10–13 sierpnia 1778 r.
3. Johann Bernoulli, 22–23 września 1778 r.
4. Johann Georg Forster, 30 października – 2 listopada 1784 r. i 27–29 lipca 1785 r.
5. Fryderyk Schulz, maj 1793 r.

Jednym z wielu cudzoziemców, który podróżując po Europie w celach turystycznych przybył do Białegostoku, był

[14] Teki Glinki, 419a, 315; *Pamiętniki Hipolita Kownackiego*, fragment opublikowany przez S. Cieślaka, „Przegląd Historyczny" 1936, t. XXXIII.

graf Ernst von Lehndorff. Był on przedstawicielem zamożnej arystokracji pruskiej, piastował urząd szambelana dworu pruskiego. Ponieważ część jego posiadłości rodowych znajdowała się na terenie Warmii, von Lehndorff często przebywał w Polsce. Przez wiele lat był w przyjaznych relacjach z biskupem warmińskim Ignacym Krasickim. Lehndorff ze względu na koneksje rodzinne i posiadany majątek zajmował wysoką pozycję towarzyską wśród elit nowożytnej Europy. Wacław Zawadzki, który dokonał edycji fragmentów jego dziennika, we wstępie odnotował: „W stolicy Lehndorff obracał się wyłącznie w arystokratycznych sferach. Zapiski jego dają nam ciekawy obraz wyższego świata Warszawy i dworu Branickich w Białymstoku"[15]. Do Białegostoku przyjechał specjalnie, aby poznać miasto i jego właścicieli. Termin wybrał niefortunnie, bo Jana Klemensa i Izabeli Branickich nie zastał, ale dzięki uprzejmości członków dworu hetmana poznał miasto i najważniejszych mieszkańców dworu. Zarówno Białystok jak i najbliższe otoczenie hetmana wywarły na nim wyjątkowo dobre wrażenie, co oddał na kartach swych wspomnień.

Kolejnym podróżnikiem, który dotarł do rezydencji Branickich na Podlasiu, był William Coxe. „W roku 1778 do Białegostoku przybyli William Coxe – brytyjski historyk i guwerner, oraz jego podopieczny lord Pembroke, syn księcia Malborough. Obaj odbywali podróż edukacyjną, której celem był Petersburg, lecz za słuszne uznali odwiedzenie również leżącego na trasie podróży miasta Branickich"[16]. Specyfika podróży edukacyjnych młodych arystokratów europejskich polegała między innymi na tym, by odwiedzać nie tylko uniwersytety, ale również dwory

[15] W. Zawadzki, *Wstęp*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. I, W. Zawadzki (oprac.), Warszawa 1963, s. 42.

[16] I. Kulesza-Woroniecka, *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku*, „Studia Podlaskie" 2011, t. XIX, s. 150.

królewskie i możnowładcze[17]. Wizyta Coxe'a i Pembroke'a była więc w jakimś sensie planowanym etapem podróży. William Coxe był angielskim historykiem i wydawcą. Syn angielskiego lekarza nadwornego i jak przystało na człowieka o wysokiej pozycji społecznej, ukończył słynną szkołę dla młodzieży arystokratycznej w Eton. Jako wychowawca lorda Pembroke odbył z nim podróż edukacyjną po Danii, Szwecji, Polsce i Rosji. „W Warszawie Coxe obracał się wśród arystokracji stołecznej, zwiedził wille i pałace podmiejskie magnatów: Powązki, Jabłonnę, Wilanów, najdokładniej ze wszystkich podróżników opisał ogrody i zabudowania (…). Został przyjęty przez króla"[18]. Przy tak założonym programie wizyty naturalne było odwiedzenie Białegostoku i poznanie siostry królewskiej oraz jej wspaniałej posiadłości. Coxe i jego młody towarzysz podróży będąc w drodze do Petersburga skorzystali z okazji, by poznać kolejną siedzibę magnacką i jej niezwykle poważaną i szanowaną w kraju właścicielkę.

„W tym samym roku Białystok odwiedził również szwajcarski astronom i matematyk Johann Bernuoilli"[19]. Johann Bernoulli, szwajcarski astronom i matematyk, odwiedził Białystok w dniach 22 i 23 września 1778 r. W latach 1777–1778 odbywał podróż przez obszar Brandenburgii, Pomorza i Kurlandii, do Polski i Rosji. Do Rosji sprowadzały go sprawy rodzinne, tam bowiem w jednej z katedr w Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu pracował jego krewny, Daniel Bernoulli. „Bernoullego jako uczonego, interesują w Polsce zakłady naukowe, uczeni, biblioteki, kolekcje zarówno historii naturalnej, jak

[17] M. Kamecka, *„Do cudzych krajów". Edukacyjne podróże szlachty polskiej do Francji w epoce saskiej*, Białystok 2012.

[18] W. Zawadzki, *Wstęp*, s. 19.

[19] I. Kulesza-Woroniecka, *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku*, s. 150.

i dzieł sztuki. (…) W każdym mieście, do którego przyjeżdża Bernoulli, odwiedza on uczonych, prowadzi z nimi rozmowy, daje nam obraz ich pracy, opisuje ich warsztat. W Grodnie odwiedził Giliberta, opisał jego księgozbiór, dał dokładny opis manufaktur Tyzenhauzowskich, poznał hrabiego Tyzenhauza, architekta Sacco i innych. W białostockim pałacu Branickich spotkał dziwaka malarza, Szkota Mirysa. Po drodze do Warszawy nie zapomniał wstąpić do Siemiatycz, gdzie mieszkała księżna Anna Jabłonowska, właścicielka słynnego na całą Europę zbioru historii naturalnej"[20]. Tak więc szwajcarskiego uczonego do Białegostoku nie przyciągnął wspaniały pałac ani też osoba jego właścicielki, lecz szkocki malarz, którego sława dotarła nawet do Szwajcarii. Kolejnym podróżnikiem, który pojawił się w Białymstoku, był Johann Georg Forster. Był to niemiecki uczony i literat. W Białymstoku zatrzymał się dwukrotnie. Pierwszy raz miasto odwiedził w roku 1784 w trakcie podróży do Wilna, gdzie miał objąć katedrę historii naturalnej na tamtejszym uniwersytecie. Po raz drugi w roku 1785, jadąc z Wilna do Getyngi. „Forster jako baczny obserwator i znakomity literat pozostawił opis odwiedzanego dworu Branickiej. Jego uwagę zwrócili przede wszystkim dworzanie i rezydenci, ludzie różnych narodowości, stale lub czasowo przebywający na dworze Pani Krakowskiej. Wśród nich znaleźli się nadworni lekarze Branickiej – Dunker, Isaurat i Kijeński, dawny przyboczny lekarz hetmana – Klement, inżynier i oficer Francuz de Pauli, nuncjusz Archetti i hrabina Melfort"[21]. „To grono wyraźnie zrobiło duże wrażenie na wytrawnym podróżniku, który nie spodziewał się spotkać tu tak wielu cudzoziemców"[22].

[20] W. Zawadzki, *Wstęp*, s. 20–21.

[21] G. Forster, *Dziennik podróży po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. II, W. Zawadzki (oprac.), Warszawa 1963, s. 73–75.

[22] I. Kulesza-Woroniecka, *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku*, s. 150.

Ostatnim spośród cudzoziemców, którzy odwiedzili Białystok i pozostawili jego obraz w swoich wspomnieniach, był Fryderyk Schulz. Literat, urodzony w Moguncji, miał duszę awanturnika i niezwykle burzliwe, chociaż krótkie życie. Często podróżował po Europie odwiedzając między innymi kraje niemieckie, Francję i Włochy. W Polsce przebywał kilkakrotnie jako orędownik interesów inflanckiego mieszczaństwa, a także wielokrotnie przejeżdżał przez jej obszar w trakcie swych licznych podróży. Był znakomitym obserwatorem, wyczulonym zwłaszcza na sprawy społeczne i krzywdę niższych stanów. Jego relacje z podróży zawierają wnikliwe obserwacje dotyczące stosunków społecznych i elementów życia codziennego[23].

Przedstawione powyżej przykłady relacji cudzoziemców, którzy w drugiej połowie osiemnastego wieku odwiedzili Białystok, odnoszą się w głównej mierze do miasta jako rezydencji Branickich. Powodem tych wizyt była zazwyczaj chęć poznania słynnego w Polsce i Europie barokowego założenia pałacowo-ogrodowego i jego równie sławnej właścicielki. Autorzy wspomnień poczynili wpisy poświęcone miastu, które mogą stanowić odniesienie do badań nad społeczną historią miasta.

*

Powyższy katalog omówionych źródeł nie jest wyczerpujący. W tekście nie zostały zaprezentowane wszystkie dostępne źródła, ani też możliwości ich wielostronnej eksploracji, jakie pojawiają się przed ewentualnymi badaczami społecznych dziejów miasta. Celem artykułu było jedynie zwrócenie uwagi na możliwości badawcze, jakie niosą za sobą powroty do źródeł znanych, lecz nie zawsze w pełni wykorzystywanych w dotychczasowych procedurach badawczych.

[23] W. Zawadzki, *Wstęp*, s. 33–38.

Ewentualne badania nad społeczną historią Białegostoku dadzą możliwość porównania społecznych dziejów miasta z innymi miastami Rzeczpospolitej i Europy, a także pozwolą na przyjrzenie się, w jakim kierunku nastąpiły przemiany społeczno-gospodarcze miasta w późniejszym okresie. Wnikliwa kwerenda i wykorzystanie różnorodnych źródeł mogą stać się podstawą do stworzenia społecznej historii Białegostoku, która badaczom i miłośnikom miasta pozwoli na odkrycie dotychczas nie podejmowanych wątków badawczych oraz dostarczy informacji do badań porównawczych.

Tadeusz Ochenduszko*

Sprawozdania dyrekcji galicyjskich szkół średnich źródłem wiedzy o małych miastach w XIX i na początku XX wieku

1. Juventusy

Sprawozdania dyrekcji galicyjskich szkół średnich[1] były to cykliczne publikacje, których zadaniem było dostarczanie tzw. szerokiej publiczności najważniejszych informacji o poszczególnych placówkach dydaktycznych. Wydawać się może, że są to źródła interesujące wyłącznie historyków oświaty. Tymczasem zawierają one sporo informacji dotyczących lokalnych społeczności. Od końca XVIII w. do końca lat czterdziestych wieku XIX broszury z informacjami o szkołach średnich wydawane były pod łacińską nazwą „Juventusów"[2]. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej zachowało się ich 58. Zawierają one informacje o dziewięciu gimnazjach, a było ich w 1848 r. trzynaście[3].

* Dr Tadeusz Ochenduszko, I LO w Rzeszowie.

[1] Do szkół średnich w Galicji zaliczano gimnazja i szkoły realne.

[2] Najstarszy zachowany Juventus wydany został przez Gimnazjum Akademickie we Lwowie w roku 1789, a najmłodszy przez Gimnazjum w Rzeszowie w 1849 r.

[3] Były to gimnazja: w Bochni, w Brzeżanach, w Buczaczu, Akademickie (Pierwsze) we Lwowie, Dominikańskie (Drugie) we Lwowie, w Nowym Sączu, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Samborze, w Stanisławowie, w Tarnopolu, w Tarnowie i znajdujące się formalnie w Wielkim Księstwie

Tabela 1. Juventusy w Bibliotece Jagiellońskiej

Lp.	Nazwa gimnazjum	Liczba Juventusów
1	Gimnazjum w Brzeżanach	1
2	Gimnazjum w Buczaczu	2
3	I Gimnazjum (Akademickie) we Lwowie	12
4	II Gimnazjum (Dominikańskie) we Lwowie	9
5	Gimnazjum w Nowym Sączu	11
6	Gimnazjum w Przemyślu	10
7	Gimnazjum w Rzeszowie	8
8	Gimnazjum w Tarnowie	4
9	Gimnazjum w Zbarażu	1
	Razem	58

Źródło: Zbiory Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego: Katalog Podstawowy (tzw. Stary), Programy szkolne: skrzynki 2095–2104.

Juventusy były to jednoczęściowe, kilkunastostronicowe publikacje, w których zamieszczane były imiona i nazwiska uczniów poszczególnych klas, miejsca ich urodzenia (kraj i miejscowość), wyniki w nauce, wykaz uczniów wyróżnionych, a niekiedy także skład grona nauczycielskiego. Należy pamiętać, że wychowankowie szkół średnich wchodzili wtedy do warstwy inteligencji, która w pierwszej połowie XIX w. była nieliczna. Dzięki Juventusom historycy regionaliści, którzy

Krakowskim Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Zob. *Provinzial Handbuch des Königriche Galizien und Lodomerien für das Jahr 1848* (dalej: *Handbuch… rok*), s. 551–555.

opracowują biogramy znanych osób związanych z danym obszarem, mogą ustalić miejsca ich urodzenia, w przybliżeniu rok urodzenia oraz szkołę średnią, do której uczęszczali. Wydawnictwa te są pomocne przy opisywaniu kariery zawodowej dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, a przecież wielu z nich nie ograniczało się do działalności dydaktycznej, lecz aktywnie uczestniczyło w życiu lokalnych społeczności. Kontynuacją Juventusów były Programy i Jahresberichty[4].

2. Programy i Jahresberichty

Idea dwuczęściowych sprawozdań narodziła się w 1818 r. w Rzeczypospolitej Krakowskiej. W 1824 r. przyjęta została przez dynamicznie rozwijające się Prusy[5]. Za ich przykładem poszły inne kraje niemieckojęzyczne, w tym rywalizująca z Prusami w kilku obszarach życia społecznego, m.in. w kulturze, Austria. Po stłumieniu Wiosny Ludów zaczęto w tym państwie reformować i usprawniać wiele dziedzin życia, między innymi edukację. W 1850 r. minister oświaty Leopold Thun[6] zobowiązał dyrektorów szkół średnich do wydawania po zakończeniu każdego roku szkolnego cyklicznych, dwuczęściowych publikacji

[4] Stanisław Frycie pisał, że pierwowzorem sprawozdań szkolnych były – ukazujące się od lat czterdziestych XIX w. – Karty klasowe (taką nazwą określał Juventusy). Druki te zawierały wykazy profesorów i spisy uczniów z przyporządkowaniem ich do poszczególnych klas oraz oceny, jakie uzyskali z konkretnych przedmiotów (S. Frycie, *Sprawozdania szkolne polskich gimnazjów w Galicji*, [w:] *Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny*, S. Frycie, S. Reczek /red./, Rzeszów 1966, s. 272).

[5] P. Gołdyn, *Źródła do dziejów szkolnictwa w Polsce w XX wieku. Sprawozdania szkolne. Protokoły rad pedagogicznych. Kroniki szkolne*, Poznań 2019, s. 17.

[6] Leopold von Thun und Hohenstein (1811–1888), czeski polityk, minister edukacji i wyznań Austrii 1849–1860.

zwanych „Programami”[7]. Pierwszą ich część stanowić miał artykuł naukowy lub rozprawka zawierająca treści pedagogiczne. Natomiast w części drugiej, sprawozdawczej, miały się znajdować najważniejsze informacje dotyczące funkcjonowania szkoły. Programy rozsyłane były do wszystkich szkół średnich w Austrii i do ważniejszych bibliotek[8]. Na początku lat pięćdziesiątych XIX w. na fali odwilży po Wiośnie Ludów były wydawane w języku polskim. Później, po powrocie praktyk centralistycznych, publikowano je po niemiecku pod nazwą Jahresberichtów. Problemy gospodarcze i polityczne Austrii spowodowały, że ukazywały się niesystematycznie. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej zachowało się ich 47. Zawierają one informacje o 12 gimnazjach i 1 szkole realnej, a w ostatnim roku przed uzyskaniem przez Galicję autonomii, tj. 1867/1868, było 18 gimnazjów[9] i 4 szkoły realne[10].

Zawartość Programów i Jahresberichtów w poszczególnych szkołach w kolejnych latach była podobna. Na początku zwykle znajdował się artykuł naukowy. Po nim zamieszczana była część sprawozdawcza, która zawierała skład grona nauczycielskiego na początku i na końcu roku szkolnego oraz wykaz zmian w składzie nauczycieli w ciągu roku szkolnego.

[7] Najstarsze zachowane programy pochodzą z 1850 r., wydane przez Gimnazjum w Jarosławiu, Gimnazjum w Nowym Sączu i II Gimnazjum we Lwowie.

[8] J. Leniek, *O rozprawach umieszczanych w drukowanych sprawozdaniach c.k. Dyrekcji szkół średnich*, [w:] *Sprawozdanie z trzeciej konferencji dyrektorów szkół średnich galicyjskich, odbytej we Lwowie w dniach 23. i 24. marca 1908*, Lwów 1909, s. 184–186.

[9] Były to gimnazja: w Bochni, w Brzeżanach, Buczaczu, w Drohobyczu, Kołomyi, św. Anny w Krakowie, św. Jacka w Krakowie, Akademickie we Lwowie, II Gim. we Lwowie, Franciszka Józefa we Lwowie, w Nowym Sączu, Przemyślu, w Rzeszowie, w Samborze, Stanisławowie, Tarnopolu, w Tarnowie, w Wadowicach (*Handbuch… 1868*, s. 593–611).

[10] Były to: Szkoła Realna w Brodach, Szkoła Realna we Lwowie, Szkoła Realna w Śniatyniu i Szkoła Realna w Tarnopolu (*Handbuch… 1868*, s. 611–614).

Tabela 2. Programy i Jahresberichty w Bibliotece Jagiellońskiej

Lp.	Nazwa szkoły średniej	Liczba Programów i Jahresberichtów
1	Gimnazjum w Bochni	1
2	Gimnazjum w Drohobyczu	1
3	Gimnazjum św. Anny w Krakowie	8
4	Gimnazjum Akademickie we Lwowie	5
5	II Gimnazjum we Lwowie	11
6	Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie	2
7	Gimnazjum w Nowym Sączu	3
8	Gimnazjum w Przemyślu	3
9	Gimnazjum w Rzeszowie	7
10	Gimnazjum w Samborze	3
11	Gimnazjum w Tarnopolu	1
12	Gimnazjum w Tarnowie	1
13	Szkoła Realna w Brodach	1
	Razem	47

Źródło: Zbiory Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego: Katalog Podstawowy (tzw. Stary), Programy szkolne: skrzynki 2095–2104.

Kolejnym elementem była kronika zakładu, a w niej najważniejsze wydarzenia związane ze szkołą. Bywało, że do kroniki włączano zmiany w gronie nauczycielskim. Po niej najczęściej znajdował się plan lekcji wraz z informacjami o nauczanych treściach dla poszczególnych klas. Tę część publikacji można by nazwać rozkładem materiału. Czasami wymieniano pomoce

dydaktyczne znajdujące się w pracowniach, wyposażenie biblioteki nauczycielskiej i uczniowskiej. Później zamieszczano wyniki egzaminu dojrzałości, jeżeli gimnazjum było kompletne, tzn. ośmioklasowe. W szkołach realnych w tym czasie matur nie organizowano, więc takiej rubryki nie było[11]. Na kolejnych stronach znajdowały się tabele z informacjami statystycznymi o uczniach. Wymieniały one m.in. ich liczbę w poszczególnych klasach na początku i na końcu roku szkolnego, liczbę uczniów-prywatystów, liczbę uczęszczających na przedmioty dodatkowe, liczbę osób pobierających stypendia, a także liczbę uczniów narodowości polskiej, ruskiej, niemieckiej i innych, oraz liczbę uczniów wyznania rzymskokatolickiego, greckokatolickiego, ewangelickiego, prawosławnego, mojżeszowego i pozostałych. Część sprawozdawczą zamykał wykaz uczniów wszystkich klas. W poszczególnych szkołach i w kolejnych rocznikach niektóre z wymienionych elementów nie występowały lub zamieszczone były w innej kolejności.

Historycy regionaliści, korzystając z Programów i Jahresberichtów, znajdują informacje biograficzne odnoszące się zarówno do uczniów, jak i do nauczycieli oraz kadry kierowniczej. Zainteresowani statystyką mogą porównywać skład etniczny i wyznaniowy młodzieży ze składem w etnicznym i wyznaniowym ludności w poszczególnych miastach, powiatach sądowych i powiatach administracyjnych. Historycy oświaty natomiast śledzić mogą zmiany w organizacji nauki, w wyposażeniu pracowni i bibliotek, w doborze podręczników. Nie są to jednak informacje systematyczne, gdyż od początku lat pięćdziesiątych do połowy siedemdziesiątych XIX w. Programy i Jahresberichty wychodziły rzadko. A zatem wiedza, którą można z nich wydobyć, musi być uzupełniona innymi źródłami.

[11] T. Ochenduszko, *Egzaminy dojrzałości w galicyjskich szkołach realnych w latach 1872/73–1917/18*, „Prace Historyczno-Archiwalne" 2021, t. XXXIII, s. 116–117.

3. Sprawozdania

Dopiero w połowie lat siedemdziesiątych wieku XIX, kilka lat po przekształceniu Austrii w Austro-Węgry i po ustabilizowaniu się sytuacji w obu częściach monarchii, powstała konieczność uporządkowania wielu kwestii, w tym także oświatowych. Ministerstwo Wyznań i Oświaty w Wiedniu wydało 9 czerwca 1875 r. rozporządzenie narzucające szczegółowe rozwiązania dotyczące Programów[12]. Programy wszystkich szkół musiały być wydawane w jednym formacie. Ułatwiało to ich gromadzenie w zasobach Ministerstwa Wyznań i Oświaty, Rady Szkolnej Krajowej, w bibliotekach nauczycielskich szkół średnich oraz w bibliotekach uczelni i towarzystw naukowych.

Programy, tak jak dotychczas, składać się miały z dwóch części: *rozprawy naukowej* i *wiadomości o szkole*. Celem artykułu wstępnego było rozwijanie badań naukowych wśród nauczycieli, dlatego nie zamieszczano publikacji o charakterze popularyzatorskim. Artykuł mógł być napisany w języku wykładowym lub w jednym z języków nauczanych w szkole i dotyczyć każdej dziedziny nauki, spraw pedagogiczno-dydaktycznych lub regionalnych[13]. Jeżeli żaden z nauczycieli nie przygotował rozprawy, wtedy dyrektor zakładu musiał uzyskać zgodę władz oświatowych na wydanie publikacji ograniczonej tylko do części sprawozdawczej[14].

[12] Ministrem Wyznań i Oświaty był wtedy Karl Anton Franz Ritter von Stremayr.

[13] T. Ochenduszko, *Tradycja wydawania sprawozdań szkolnych*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji I Liceum Ogólnokształcącego im. ks. St. Konarskiego w Rzeszowie za rok szk. 2010/2011*, Rzeszów 2011, s. 5.

[14] S. Frycie, *Sprawozdania szkolne polskich gimnazjów w Galicji*, s. 273.

Część drugą „Wiadomości o szkole" redagował dyrektor i musiała ona zawierać:

- wykaz członków grona nauczycielskiego z podaniem przedmiotów, liczby godzin i klas, w których uczyli w roku sprawozdawczym,
- plan nauki dla poszczególnych klas i z poszczególnych przedmiotów,
- tematy wypracowań (zadań) w wyższych klasach w języku niemieckim i w językach krajowych,
- wykaz środków naukowych,
- tabele statystyczne, które uwzględniać miały liczbę uczniów, miejsce urodzenia, religię, narodowość, wiek uczniów, rezultat klasyfikacji, opłatę szkolną, zwolnienia od opłaty, stypendia, informacje o lokalnych fundacjach lub instytucjach wspierających młodzież, wysokość taks wstępnych i innych opłat na środki naukowe,
- rezultat egzaminu dojrzałości, tematy wypracowań pisemnych maturzystów, ich wiek, czas trwania nauki i wybrany przez absolwenta zawód (kierunek studiów),
- kronikę zakładu, która ograniczać się miała do najważniejszych dat i wydarzeń,
- rozporządzenia władz w jak najzwięźlejszej formie i jedynie te, które były ważne dla uczniów, nauczycieli i osób związanych ze szkołą,
- ogłoszenia dyrekcji odnoszące się do przyszłego roku szkolnego, wpisów, egzaminów wstępnych, zasad przyjęcia uczniów oraz informacje dla prywatystów[15].

[15] *Przepisy szkolne dla szkół średnich w Galicji. Wydane na mocy rozp. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 9 grudnia 1897 l. 28.648 przez Radę Szkolną Krajową rozp. z 5 stycznia 1898 l. 31.067*, [w:] *Ustawy i rozporządzenia obowiązujące w galicyjskich szkołach średnich,* zestawił H. Kopia, Lwów 1900, s. 121–122.

Drugą część Programu nazywano „Sprawozdaniem dyrekcji" (lub „dyrektora", ewentualnie „kierownictwa") i taki tytuł zamieszczano na okładce[16]. Dlatego nazwą tą zaczęto określać całą publikację. Jako że w zbiorach bibliotecznych były już działy „Programy szkolne", więc kolejne roczniki zamieszczano w tych działach. W języku codziennym przyjęła się nazwa „Sprawozdanie", a niektórzy naukowcy i bibliotekarze nadal posługiwali się określeniem „Program".

Począwszy od roku szkolnego 1875/76 wszystkie szkoły średnie, w których odbywała się matura, tzn. ośmioletnie gimnazja i siedmioletnie szkoły realne, systematycznie wydawały sprawozdania[17]. Wyjątkiem były lata lokalnych klęsk, jak na przykład wielki pożar w Stryju w 1886 r. Ponadto w roku szkolnym 1914/15 prawie cała Galicja była okupowana przez wojska rosyjskie i nauka w większości zakładów nie odbywała się. Dlatego albo nie opublikowały one sprawozdań, albo w roku 1915/16 zamieściły informacje za dwa lata. Podobna sytuacja miała miejsce we wschodnich powiatach Galicji po rosyjskiej ofensywie Aleksandra Brusiłowa, która dotarła po linię biegnącą na zachód od Brodów, Tarnopola i Kołomyi. Te szkoły średnie, które znalazły się blisko strefy działań wojennych, nie funkcjonowały. Po wschodniej stronie frontu były wykorzystywane jako koszary lub szpitale przez wojska rosyjskie, a po zachodniej przez armię austriacką. Zatem nie wydały sprawozdań w latach 1916/17–1917/18[18].

---

[16] Wyjątek stanowiły sprawozdania II Gimnazjum we Lwowie i Gimnazjum w Brodach do roku szkolnego 1906/1907, które zawierały treści ustalone ministerialnym rozporządzeniem z czerwca 1875 r., ale na ich okładkach widniał tytuł *Jahresbericht*.

[17] Niektóre szkoły systematyczne drukowanie rozpoczęły kilka lat wcześniej.

[18] Były to gimnazja w: Brodach, Zbarażu, Skałacie, Trembowli, Czortkowie, Borszczowie, Zaleszczykach, Tarnopolu, Buczaczu, Horodence. Śniatyniu i Kołomyi, a także położone w strefie przyfrontowej Gimnazjum w Brzeżanach.

W zbiorach bibliotek Jagiellońskiej i Podkarpackiej można znaleźć 1504 sprawozdania szkolne. Spośród nich 70 zostało wydanych w języku niemieckim[19], 95 w języku ukraińskim[20], jedno w połowie w polskim, a w połowie ukraińskim[21], a pozostałe po polsku. Jeżeli odejmiemy sprawozdania w miastach stołecznych, tj. we Lwowie – 265 i w Krakowie – 245, wówczas okaże się, że sprawozdań szkolnych prezentujących informacje o gimnazjach i szkołach realnych w miastach małych i średnich zachowało się 994.

Tabela 3. Sprawozdania szkolne z lat 1870/1871–1918 w Bibliotece Jagiellońskiej i Bibliotece Podkarpackiej

Lp.	Nazwa szkoły średniej	Liczba sprawozdań
1	Gim. w Bąkowicach k. Chyrowa	19
2	Gim. w Bochni	30
3	Gim. w Borszczowie	2
4	Gim. w Brodach	36
5	Gim. w Brzeżanach	32
6	Gim. w Buczaczu	13
7	Gim. w Chrzanowie	7
8	Gim. w Czortkowie	5
9	Gim. w Dębicy	10

[19] Były to sprawozdania II Gimnazjum we Lwowie i sprawozdania Gimnazjum w Brodach do roku 1906/07.

[20] Były to sprawozdania gimnazjów z ukraińskim językiem wykładowym: w Kołomyi, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu, Horodence oraz Akademickiego we Lwowie.

[21] Było to sprawozdanie Gimnazjum w Turce nad Stryjem.

Lp.	Nazwa szkoły średniej	Liczba sprawozdań
10	Gim. w Drohobyczu	40
11	Gim. w Gorlicach	4
12	Gim. w Gródku Jagiellońskim	1
13	Gim. w Horodence	2
14	Gim. w Husiatynie	2
15	Szkoła Realna w Jarosławiu (1)	12
16	Gim. w Jarosławiu	26
17	Szkoła Realna w Jarosławiu (2)	13
18	Gim. w Jaśle	38
19	Gim. w Jaworowie z polskim językiem wykładowym	2
20	Gim. w Jaworowie z ruskim językiem wykładowym	2
21	Gim. w Kałuszu	2
22	Gim. w Kamionce Strumiłłowej	2
23	Gim. w Kołomyi z polskim językiem wykładowym	38
24	Gim. w Kołomyi z ruskim językiem wykładowym	14
25	Żeńskie Gim. w Kołomyi Urszulanek	6
26	Gim. św. Anny w Krakowie	45
27	Gim. św. Jacka w Krakowie	43
28	Filia Gim. św. Jacka w Krakowie	4
29	III Gim. w Krakowie	34
30	IV Gim. w Krakowie	19

Lp.	Nazwa szkoły średniej	Liczba sprawozdań
31	V Gim. w Krakowie	9
32	VI Gim. w Krakowie	17
33	I Szkoła Realna w Krakowie	41
34	II Szkoła Realna w Krakowie	13
35	Lic. Żeńskie Heleny Kaplińskiej w Krakowie	1
36	Prywatna Szkoła Żeńska w Krakowie	7
37	Prywatne Gim. prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie	1
38	Prywatne Gim. Żeńskie Królowej Jadwigi w Krakowie	1
39	Szkoła Realna w Krośnie	11
40	Gim. w Łańcucie	6
41	Gim. w Leżajsku	1
42	Gim. Akademickie we Lwowie	41
43	II Gim. we Lwowie z niemieckim językiem wykładowym	41
44	Gim. Franciszka Józefa we Lwowie	37
45	IV Gim. we Lwowie	29
46	V Gim. we Lwowie	13
47	VI Gim. we Lwowie	13
48	VII Gim. we Lwowie	9
49	Filia VII Gim. we Lwowie	5
50	VIII Gim. we Lwowie	9
51	I Szkoła Realna we Lwowie	41
52	II Szkoła Realna we Lwowie	12

Lp.	Nazwa szkoły średniej	Liczba sprawozdań
53	Prywatne Gim. Żeńskie Zofii Strzałkowskiej we Lwowie	6
54	Gim. Mickiewicza we Lwowie	9
55	Gim. w Mielcu	6
56	Gim. w Myślenicach	8
57	I Gim. w Nowym Sączu	34
58	II Gim. w Nowym Sączu	7
59	Gim. w Nowym Targu	12
60	I Gim. w Przemyślu	36
61	II Gim. w Przemyślu na Zasaniu	4
62	Gim. z ruskim językiem wykładowym w Przemyślu	22
63	Liceum Żeńskie w Przemyślu	1
64	Ukraiński Instytut dla Dziewcząt w Przemyślu	5
65	Szkoła Realna w Rawie Ruskiej	4
66	I Gim. w Rzeszowie	42
67	II Gim. w Rzeszowie	13
68	Prywatne Gim. Żeńskie w Rzeszowie	1
69	Gim. w Samborze	33
70	Filia Gim. w Samborze	2
71	Gim. w Sanoku	29
72	Gim. w Skałacie	2
73	Szkoła Realna w Śniatyniu	3
74	Gim. w Sokalu	9

Lp.	Nazwa szkoły średniej	Liczba sprawozdań
75	I Gim. w Stanisławowie	27
76	II Gim. w Stanisławowie	7
77	Gim. z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie	2
78	Prywatne Gim. Żeńskie w Stanisławowie	4
79	Szkoła Realna w Stanisławowie	32
80	Szkoła Realna w Stryju	3
81	Gim. w Stryju	35
82	Filia Gim. w Stryju	7
83	Gim. w Strzyżowie	1
84	Szkoła Realna w Tarnobrzegu	2
85	I Gim. w Tarnopolu	29
86	II Gim. w Tarnopolu	6
87	Gim. z ruskim językiem wykładowym w Tarnopolu	9
88	Szkoła Realna w Tarnopolu	37
89	I Gim. w Tarnowie	41
90	II Gim. w Tarnowie	7
91	Prywatne Żeńskie Lic. i Gim. w Tarnowie	1
92	Szkoła Realna w Tarnowie	13
93	Gim. w Tłumaczu	1
94	Gim. w Trembowli	3
95	Gim. w Turce nad Stryjem	1
96	Gim. w Wadowicach	29

Lp.	Nazwa szkoły średniej	Liczba sprawozdań
97	Gim. w Zakopanem	4
98	Gim. w Zaleszczykach	2
99	Gim. w Zbarażu	3
100	Gim. w Złoczowie	31
101	Gim. w Żółkwi	1
102	Szkoła Realna w Żywcu	7
	Razem	1504

* Gim. – Gimnazjum
* Lic. – Liceum

Źródła: Zbiory Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego: Katalog Podstawowy (tzw. Stary), Programy szkolne: skrzynki 2095–2104; Zbiory specjalne Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w. przeciętny nakład sprawozdań wahał się od 300 do 400 egzemplarzy[22]. Pięć wysyłano do Ministerstwa Wyznań i Oświaty, pięć (a później sześć) do Rady Szkolnej Krajowej, kilkanaście do bibliotek wyższych uczelni, kilkadziesiąt do bibliotek nauczycielskich szkół średnich, kilka przekazywano stowarzyszeniom propagującym kulturę[23], redakcjom periodyków naukowych, a pozostałe rozprowadzano pomiędzy nauczycieli, uczniów

[22] A. Horbowski, *Sprawozdania szkolne gimnazjów galicyjskich*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 3. *Nauka i oświata*, A. Meissner, J. Wyrozumski (red.), Rzeszów 1995, s. 211.

[23] Przykładowo po jednym egzemplarzu przekazywano władzom centralnym Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika.

klas starszych danej szkoły oraz osoby związane z zakładem. Niektóre szkoły część egzemplarzy wydawały w całości, a część przeznaczoną dla młodzieży klas od pierwszej do czwartej i tzw. szerokiej publiczności bez artykułu naukowego.

W dwudziestym wieku liczba szkół średnich szybko rosła, a to zmuszało wydawców do zwiększania nakładu. Dzięki takiemu rozdzielaniu pojedyncze numery tych publikacji przetrwały wojny światowe, wojnę polsko-bolszewicką, niepokoje wewnętrzne, powodzie i inne klęski i są dostępne dla współczesnych badaczy historii w wersji papierowej i elektronicznej.

Jak już wspomniano, pierwszą część sprawozdania stanowiła rozprawa naukowa. Rada Szkolna Krajowa sporządzała systematycznie spis artykułów publikowanych w sprawozdaniach i przekazywała Ministerstwu Wyznań i Oświaty oraz dyrektorom szkół średnich. Zarządcy placówek mieli na początku roku szkolnego poinformować RSK, jaki będzie tytuł kolejnego artykułu i który nauczyciel go napisze. Sprawozdawczość ta miała zapobiec powielaniu tematów zarówno w Galicji, jak i w całym państwie, kierować badania naukowe nauczycieli na różne obszary i zadbać o to, aby każdy nauczyciel w ciągu swojej kariery zawodowej napisał przynajmniej jeden artykuł[24]. Dozwolone było, aby artykuł naukowy stanowiła część pracy doktorskiej nauczyciela, a nawet praca pisemna przygotowywana przez suplentów (zastępców nauczycieli) na egzamin nauczycielski, jeżeli spełniała kryterium naukowe.

Na 1780 rozpraw znajdujących się w sprawozdaniach Biblioteki Uniwersytetu Rzeszowskiego 569 dotyczy nauk filologicznych (w tym 261 literatury polskiej), 230 artykułów – nauk matematyczno-przyrodniczych (w tym 85 matematyki),

[24] T. Ochenduszko, *Kadra kierownicza gimnazjów galicyjskich w okresie autonomii,* Rzeszów 2015, s. 199.

354 artykuły – nauk pedagogicznych, 267 – nauk społecznych, 79 publikacji – to biografie. Jeżeli artykuł był obszerny, to dzielono go na części i zamieszczano w dwóch albo w trzech kolejnych rocznikach. Ogółem podzielono 56 rozpraw[25].

O tym, w jakim języku wydawany był artykuł, decydował autor. Najwięcej rozpraw opublikowano w języku polskim, znacznie mniej w łacińskim i niemieckim, a jeszcze mniej w ukraińskim.

Blisko 40 rozpraw jest poświęconych historii szkół średnich. Wśród nich 15 dotyczy początków zakładów[26]. Rozprawy te dostarczają informacji co do starań o założenie szkoły, adaptowania budynków na jej potrzeby, o budowie gmachów, które spełniały ówczesne standardy, budowie burs dla młodzieży. Znajdujemy w nich krótkie informacje o właścicielach realności miejskich, a niekiedy także o warunkach i zasadach wynajmu.

Bardzo cenne są rozprawy pisane w setną, pięćdziesiątą bądź inną rocznicę powstania szkoły lub ważnej reformy, która się w niej dokonała; są 22 takie publikacje[27]. Znajdują się tam informacje nie tylko na temat historii szkoły, lecz także

[25] Informacje na podstawie książki E. Jankisz, *Bibliografia rozpraw zawartych w sprawozdaniach szkolnych za lata 1843–1998 w zbiorach Biblioteki Głównej WSP w Rzeszowie*, cz. I, Rzeszów 2000, s. 10–149.

[26] Są to gimnazja w: Dębicy, Gorlicach, Gródku Jagiellońskim, Kamionce Strumiłłowej, Łańcucie, Leżajsku, Mielcu, Myślenicach, Nowym Targu, Skałacie, Sokalu, Tłumaczu, Trembowli, Turce nad Stryjem i II Gimnazjum w Tarnowie.

[27] Dotyczą one gimnazjów w: Bąkowicach k. Chyrowa (2 publikacje), Bochni, Brzeżanach, Buczaczu, Drohobyczu, Jarosławiu, Jaśle, Wadowicach, Złoczowie oraz Gimnazjum św. Anny w Krakowie (2 publikacje), Gimnazjum Akademickiego we Lwowie, Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego Słowackiego we Lwowie, I Gimnazjum w Nowym Sączu, I Gimnazjum w Przemyślu, I Gimnazjum w Rzeszowie, II Gimnazjum w Rzeszowie, I Gimnazjum w Stanisławowie, I Gimnazjum w Tarnopolu (2 publikacje), I Gimnazjum w Tarnowie.

dziejów miasta oraz działalności władz miejskich, stowarzyszeń i aktywnych obywateli. Niekiedy artykuły te wzbogacone są o obszerne wykazy statystyczne dotyczące szkoły. Dla wnikliwego historyka regionalisty są to źródła wiadomości o historii miejscowości i bogaty materiał pozwalający na scharakteryzowanie społeczeństwa. Czasem w artykułach rocznicowych były zamieszczane opisy, zdjęcia oraz szkice budynków i pomieszczeń zastępczych, w których uczyła się młodzież. Materiały te ułatwiają odtworzenie wyglądu miasta w XIX i na początku XX w.

W setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, z inspiracji krajowego inspektora szkół średnich Emanuela Dworskiego, przy zachęcie Rady Szkolnej Krajowej, nauczyciele galicyjskich szkół średnich napisali 50 artykułów poświęconych życiu i twórczości poety. Ukazały się one w sprawozdaniach poszczególnych szkół, a oprócz tego z oddzielnie wydrukowanych odbitek powstała trzytomowa „Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego" licząca 1954 strony[28]. Podobną akcję podjęli nauczyciele szkół średnich w roku 1912, w setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego[29]. Napisali oni 45 artykułów o jego życiu i twórczości. Z nich to powstała trzytomowa księga upamiętniająca romantycznego poetę. Publikacje te wywarły wpływ na życie miast zaboru austriackiego. Od sprowadzenia ciała Adama Mickiewicza na Wawel w 1890 r. w miastach galicyjskich były organizowane wieczorki mickiewiczowskie i odprawiane msze za duszę poety. Po obchodach stulecia urodzin Słowackiego i Krasińskiego, kult Mickiewicza w niektórych ośrodkach

[28] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*, t. I, II i III, Lwów 1909.

[29] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego*, t. I, II i III, Lwów 1912.

zaczął przekształcać się w kult Trzech Wieszczów[30], a w miejscowościach, które miały ulice Mickiewicza, pojawiły się również ulice Słowackiego i Krasińskiego.

Po wybuchu I wojny światowej dyrektorzy szkół średnich zaczęli zamieszczać na początku sprawozdań artykuły poświęcone losowi nauczycieli i uczniów podczas wielkiej wojny. W pierwszym roku konfliktu mogli to robić jedynie zarządcy zakładów z zachodniej, nieokupowanej przez Rosjan części prowincji, a później dyrektorzy tych placówek, które mogły w miarę normalnie funkcjonować. W nawale dodatkowych obowiązków nie wszyscy znaleźli czas, aby zająć się dokumentowaniem ważnych – zarówno dla współczesnych, jak i potomnych – wydarzeń[31]. Czasem zamieszczali informacje w ujęciu statystycznym, a czasem wymieniali z imienia i nazwiska uczniów, których powołano do armii państwowej lub którzy wstąpili do Legionów Polskich. Wspomniane artykuły zawierały także informacje dotyczące losów dyrektorów, kierowników i nauczycieli, sposoby wykorzystywania w czasach wojennych budynków szkolnych i burs. W niektórych artykułach wstępnych pojawiały się informacje na temat

[30] J. Szymczak-Hoff, *Życie towarzyskie i kulturalne Rzeszowa w dobie autonomii Galicji*, Rzeszów 1993, s. 209.

[31] Losy zakładów, kadry nauczycielskiej i uczniów przez cztery lata opisali zarządcy gimnazjów w Chrzanowie i Nowym Targu, przez 3 lata – dyrektorzy i kierownicy: Gimnazjum w Jaśle, IV Gimnazjum w Krakowie, Gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, IV Gimnazjum we Lwowie, VI Gimnazjum we Lwowie, I Gimnazjum w Rzeszowie i Gimnazjum w Wadowicach, przez dwa lata – dyrektor Gimnazjum w Myślenicach, a przez rok dyrektorzy (lub osoby przez nich upoważnione) Gimnazjum w Dębicy, Gimnazjum w Drohobyczu, Gimnazjum w Gorlicach, Gimnazjum w Jarosławiu, Gimnazjum w Kamionce Strumiłłowej, III Gimnazjum w Krakowie, VI Gimnazjum w Krakowie-Podgórzu, VIII Gimnazjum we Lwowie, Gimnazjum Mickiewicza we Lwowie, I Gimnazjum w Nowym Sączu i II Gimnazjum w Nowym Sączu.

przebiegu działań frontowych w okolicach miast, okupacji rosyjskiej w niektórych miejscowościach, wyzwalania miast przez wojska austriackie i niemieckie oraz zabiegów zmierzających przywracaniu normalnego życia. Niektórzy dyrektorzy zamieszczali w sprawozdaniach kronikę wojenną. Wspomniane publikacje stanowią ważne źródło historii miast podczas I wojny światowej.

Jak już wspomniano, druga część sprawozdania składała się z dziewięciu części. Rozpoczynał ją „Wykaz członków grona nauczycielskiego". Czytelnicy mogli się z niego dowiedzieć: jaki jest status zawodowy pedagoga (suplent, nauczyciel rzeczywisty, profesor), z jakich przedmiotów obowiązkowych i nadobowiązkowych prowadzi on zajęcia, ile ma godzin dydaktycznych w tygodniu oraz czy w danym roku korzystał z urlopu zdrowotnego, naukowego, ewentualnie czy był oddelegowany do innej szkoły lub do pełnienia innych obowiązków związanych z organizacją procesu dydaktycznego. Toteż można dokładnie odtworzyć karierę zawodową prawie każdego nauczyciela. Jest to ważne, gdyż pedagodzy byli wówczas dość często przenoszeni z jednej szkoły do drugiej. W szczególności dotyczyło to pracowników początkujących, czyli suplentów, którzy pracowali na posadach tymczasowych, a rzadziej nauczycieli rzeczywistych i profesorów, którzy zatrudniani byli na posadach stałych.

Na podstawie „Wykazów członków grona nauczycielskiego" opublikowanych w sprawozdaniach można ustalić oprócz miejsca pracy pedagogów ważne funkcje, jakie pełnili, na przykład ich członkostwo w radach miejskich, radach powiatowych, Sejmie Krajowym, radach szkolnych miejscowych, radach szkolnych powiatowych, komisjach aprowizacyjnych podczas I wojny światowej. Łatwo jest ustalić okres, w którym pedagogów oddelegowywano do służby w Radzie Szkolnej Krajowej lub w Ministerstwie Wyznań i Oświaty, zdobyć

informacje o ich dodatkowej pracy w gimnazjach prywatnych żeńskich, seminariach prywatnych żeńskich, szkołach przemysłowych i w innych placówkach. Sprawozdania szkolne są niekiedy jedynym źródłem wielu z tych informacji.

Jeżeli jeden lub kilka roczników sprawozdań jakiejś szkoły zaginęło albo pojedyncze kartki zostały zniszczone lub wydarte, wtedy należy skorzystać z innych źródeł. Najbardziej przydatne są kolejne roczniki „Szematyzmów Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim". Zawierają one wykazy profesorów, nauczycieli i suplentów poszczególnych szkół. Nie informują jednak, jakich przedmiotów uczyli ani czym się dodatkowo zajmowali. Ponadto informacje biograficzne dotyczące pracy zawodowej znaleźć można w „Spisie nauczycieli szkół średnich w Galicji oraz w Polskim Gimnazjum w Cieszynie" opracowanym w 1909 r. przez Henryka Kopię, a także w „Kalendarzykach profesorskich Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych", które na lata 1913 i 1914 r. opracowali Marian Janelli oraz Józef Piątek, a na lata 1916 i 1918 r. – Henryk Kopia. Źródłem rozszerzającym wiedzę o nauczycielach jest również prasa.

Najwięcej cennych informacji o uczniach znajduje się w dziale piątym: „Tabele statystyczne"**.** Między innymi podają one liczbę uczniów, ta zaś ilustruje pozycję szkoły w systemie oświatowym, a przez to i pozycję miejscowości. Gimnazja i szkoły realne były bowiem wtedy wizytówką miasta. Zwykle znajdowały się przy głównej ulicy, w otoczeniu najbogatszych domów i reprezentacyjnych posesji, w pobliżu alei spacerowych. Miasto posiadające szkołę średnią mogło wychować sobie własną inteligencję, która najlepiej rozumiała lokalne potrzeby i zapewniała ośrodkowi szybki rozwój. W dziale „Tabele statystyczne" podawano między innymi informacje o miejscu urodzenia i wieku uczniów, religii, narodowości, wykonywanym zawodzie rodziców, miejscu stałego i tymczasowego

zamieszkania uczniów, opłatach szkolnych i zwolnieniach z opłat, fundacjach, funduszach, stypendiach i innych formach wspierania młodzieży. Informacje te, pozwalając na odtworzenie życiorysów tych, którzy zrobili karierę w różnych zawodach, ułatwiają jednocześnie zrozumienie specyficznej sytuacji narodowościowej, religijnej i materialnej młodzieży szkolnej.

W dziale szóstym są podane tematy wypracowań pisemnych dla maturzystów, wyniki egzaminu dojrzałości, wyeksponowane są imiona i nazwiska wyróżnionych. W spisach maturzystów znajdują się ważne informacje biograficzne, tj. daty i miejsca ich urodzenia, dzień zdania egzaminu dojrzałości, informacje o tych, którzy zdawali maturę w terminach wiosennym, jesiennym i zimowym, a w latach I wojny światowej – o maturach nadzwyczajnych, czyli wojennych. Istotne dla współczesnych i dla historyków były i są informacje o liczbie absolwentów wybierających poszczególne kierunki studiów.

Kolejny dział, „Kronika zakładu", zawierał najistotniejsze informacje o wydarzeniach w danym roku. W nim znajdowały się w informacje ważne dla miasta i regionu, jak na przykład wizyty monarchów, członków ich rodzin i wysokich rangą urzędników państwowych, samorządowych i oświatowych. Niekiedy „Kronika" podawała informacje o obchodach świąt i rocznic państwowych, lokalnych i kościelnych, odnotowywała informacje o wielkich obchodach patriotycznych, jak rocznica Konstytucji 3 Maja, bitwa pod Grunwaldem, setne rocznice urodzin Słowackiego i Krasińskiego, trzechsetna rocznica śmierci księdza Piotra Skargi.

Przed „Kroniką zakładu" lub po niej zamieszczano najważniejsze rozporządzenia władz szkolnych, tj. Rady Szkolnej Krajowej i Ministerstwa Wyznań i Oświaty. Publikowano tylko te akty prawne, które były najważniejsze dla młodzieży, rodziców i lokalnej społeczności. Dzięki nim historyk regionalista może

szybciej odnaleźć podstawowe akty prawne i nie musi sięgać do „Dziennika Urzędowego Rady Szkolnej Krajowej", który ukazywał się od 1902 r., i do dodatków prawnych w „Gazecie Lwowskiej".

Analizując pozostałe działy można prześledzić wiele procesów zachodzących w szkołach średnich. Niektóre z nich – jak na przykład zmiany programów, podręczników, wyposażenie zakładów w pomoce naukowe, początki i rozwój kultury fizycznej i turystyki, początki i rozwój przysposobienia wojskowego, organizacja zajęć pozalekcyjnych – mogą budzić zainteresowanie nie tylko historyków oświaty, lecz i miłośników historii regionalnej.

Przytoczone powyżej fakty i argumenty pozwalają na stwierdzenie, że sprawozdania szkolne w wielu przypadkach mogą być źródłem pomocniczym dla historyków opracowujących zagadnienia regionalne, a w niektórych przypadkach – nawet źródłem podstawowym. Informacje w nich zawarte mogą okazać się szczególnie istotne w miasteczkach, które nie miały lokalnej prasy lub w których prasa wychodziła bardzo krótko. Nawet jeżeli korespondenci lokalni, którymi dość często byli miejscowi nauczyciele, przesyłali relacje z ważnych wydarzeń do prasy lwowskiej lub krakowskiej, odbywało się to zwykle doraźnie. Korzystając ze sprawozdań należy jednak informacje w nich zawarte uzupełniać i weryfikować sięgając po inne źródła, takie jak „Szematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim", spisy nauczycieli, kalendarzyki profesorskie, pamiętniki, informacje prasowe, a także korzystać ze źródeł pozostawionych przez różne instytucje w archiwach.

Stanisław Kusiak*

Między faktografią a mitotwórstwem – miasteczka w prozie Bogdana Madeja

Próba rozszyfrowania zależności przenikania się śladów prywatnej historii Bogdana Madeja z ich literacką mitotwórczą realizacją wymaga przyjrzenia się autorskiej refleksji, wprowadzającej w zbiór opowiadań zatytułowanych *Półtraktat o lewitacji*:

> Nie wszystko, co się w przeszłości zdarzyło, należy do historii, a bieg zdarzeń nie odbywa się po obwodzie wirującego koła – jest ciążeniem wahadła, które dotyka w ruchu tych samych punktów: dawne sprawy wracają, a styczna zdarzeń i ludzi staje się znów ta sama[1].

Od początku dostrzegamy tu podjętą przez autora klasyczną grę z czasem, w której Kairos (zawierający wszystkie dogodne życiowe momenty, możliwości, wybory) styka się z Chronosem (czasem wiecznym, trwającym), który prowadzi do szansy odnalezienia własnego mitu w wydłużonej teraźniejszości, otwartej przede wszystkim na przeszłość. Steward Brand w pracy *Długa teraźniejszość* przypominał mityczne znaczenie czasów: „'Podczas gdy pierwszy… oferuje nadzieję,

* Dr Stanisław Kusiak, Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie.

[1] B. Madej, *Półtraktat o lewitacji*, Kraków 1997, s. 5.

drugi ostrzega'. Kairos to czas sprytu, chronos – czas mądrości"[2]. Madejowa refleksja nad wahadłowym ruchem czasu wypływa raczej z przekonania o tym, że przeszłość i przyszłość istnieją na tych samych prawach. Przynajmniej styczna zdarzeń wskazuje na to, iż w człowieku istnieje pewna stała niezmienna. O roli jej istnienia, funkcjonowania w naszym życiu, pisał Leszek Kołakowski:

> Wydaje się, w rzeczy samej, że ten sam wspólny motyw objawia się we wszystkich: pragnienie unieruchomienia czasu fizycznego przez nałożenie nań mitycznej formy czasu, tj. takiej, która pozwala w przepływie rzeczy dopatrywać się nie przemiany tylko, lecz kumulacji, albo pozwala wierzyć, że to, co minione, przechowuje się – co do wartości – w tym, co trwa; że fakty nie są faktami tylko, lecz cegiełkami świata wartości, które można ocalić bez względu na nieodwracalność zdarzeń. Wiara w celowy ład, utajony w potoku doświadczenia, daje nam prawo sądzić, że w tym, co przemija – rośnie i przechowuje się coś, co nie przemija właśnie; że w nietrwałości wydarzeń kapitalizuje się niewidoczny wprost sens, że więc rozkład i zniszczenie dotykają tylko widomej warstwy istnienia, nie dotykając drugiej, odpornej na ruinę[3].

W przypadku prozy Bogdana Madeja autobiograficzne narracje wskazują na uwikłanie człowieka w historię, zaś pisarza w rolę historyka dokonującego selekcji obiektywnych czy osobliwych faktów. Przykład tego działania twórczego zauważymy w *Półtraktacie o lewitacji*. Zbiór siedmiu opowiadań składających się na ten tom przedstawia siedem ważnych sytuacji

[2] S. Brand, *Długa teraźniejszość*, A. Tanalska-Dulęba (tłum.), Warszawa 2000, s. 20.

[3] L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2003, s. 16.

w życiu chłopca, a później mężczyzny, w domyśle autora. Ukazane zostało w nim okrucieństwo II wojny światowej, zabierającej rodzinie stryja Szczepana, z którym łączyło go najbliższe pokrewieństwo duchowe. Kolejne opowiadanie, *Syn walczącej Europy*, ukazuje sytuację, gdy on sam ocierał się o śmierć. Czas powojenny nie odsunął widma śmierci, a chłopiec mimowolnie poznał bezwzględność represji na żołnierzu AK. Dojrzewanie urozmaicane sukcesami sportowymi na szczeblu regionalnym, niespodziewanie przerwane wyrzuceniem ze szkoły, przypadło na okres stalinowski. Przewrót roku 1956, niosący polityczne zmiany, zastał go w wojsku. Echa historii kolejnych etapów zatrudnienia (od gorliwego zaopatrzeniowca po urzędnika udręczonego stabilizacją lat sześćdziesiątych) i związany z nimi motyw „życia w drodze", przedstawiają opowiadania: *Prywatna rzecz Alfreda Cunga* i *Zmierzch w Bazylanach*. Czytelnik dysponujący podstawowymi wiadomościami dotyczącymi biografii Bogdana Madeja bez trudu rozpozna, że osoba głównego bohatera/autora jest spoiwem tomu. Sprawę takiego odczytywania utworu ułatwia chronologiczny układ opowiadań. Główną postać poznajemy od jej wojennego dzieciństwa, przypadającego na wczesne lata czterdzieste, po świadomą dorosłość końca lat sześćdziesiątych. Dzięki temu tom opowiadań jest spójny i możemy traktować go także jako powieść. Kompozycję spina autobiograficzna klamra, czyli historia dwóch ucieczek. Pierwsza to wojenne opuszczenie Grodna, miejsca dzieciństwa autora, druga jest tylko zapowiedziana, bowiem tom kończy perspektywa wydostania się z powiatowej prowincji do większego miasta. Z biografii autora wiemy, że będzie nim Lublin. Ten sam motyw porzucenia dotychczasowego miejsca pobytu występuje w innym opowiadaniu, pochodzącym z tomu *Półtraktat o lewitacji*. Główny bohater opowieści *Żydzi, Tatarzy, Inni*, przedstawiającej perypetie dojrzewania w czasach stalinowskich, bez żalu opuścił prowincjonalny Sokołów Małopolski:

> W gruncie rzeczy miałem w nosie cały ten kram. Miasto było senne, zastałe i niebezpiecznie grząskie. Przydałby się tu, myślałem nieraz, dobry przeciąg. Moje bzdurne sportowe sukcesy były jedynym ratunkiem, dawały mi trochę luzu. W mojej konkurencji byłem bliski tabeli dwudziestu najlepszych, choć brakowało mi sporo do Maratończyka czy powojennych wyników Sznajdra. Ale poza sportem wszystko było zakichane. Myślałem sobie co rusz: siedem lat po wojnie, a tu taki cyrk. Gruby Kałamuk, właściciel stancji, słuchał wieczorami Głosu Ameryki i bał się, że ktoś podsłucha i sypnie[4].

O motywacjach ucieczki miał decydować i w końcu przesądził bardziej heroiczny bądź naiwnie nieodpowiedzialny[5] czyn zerwania ze szkolnych ścian portretu Stalina:

> Dostałem na miesiąc zawieszenie w prawach ucznia, to ze złości wlazłem w nocy do szkoły i zrobiłem porządek z portretami. Jedyne ślady prowadzą do mnie. Nie trzeba detektywa, żeby się kapnąć[6].

Najczęściej konfrontowanie wielkiej historii ze wspomnieniami miasteczkowych zdarzeń pojawia się w *Abonamencie*. Pierwsze opowiadanie wspomnianego cyklu *Szaleństwo rannego miasta*, szkicuje klimat powojennego Leszna, w którym likwidowano prywatną przedsiębiorczość. Młody chłopiec został wrzucony w sam środek wydarzeń,

[4] B. Madej, *Żydzi, Tatarzy, Inni*, [w:] *Półtraktat o lewitacji*, s. 89–90.

[5] Autor *Maści na szczury* wspominał ten czyn jako akt młodzieńczej, brawurowej nieodpowiedzialności, przez którą sprowadził kłopoty nie tylko na siebie, ale i mógł zaszkodzić pozycji zawodowej ojca, sprawującego urzędnicze stanowisko (Zob. film dokumentalny *Półtraktat o lewitacji*, A. Kulik /reż./, TVP o/Lublin dla TV Edukacyjnej, 1999).

[6] B. Madej, *Żydzi, Tatarzy, Inni*, s. 120.

uczestniczy w ostatnim wielkim „balu", na którym nie brakuje wykwintnych towarów. Jeśli wziąć pod uwagę wątki biograficzne, trudno wskazać, na ile fakty przestawione w tej historii pokrywały się z licealnym epizodem autora *Abonamentu*; z pewnością mamy tu do czynienia z zabiegiem mitograficznym[7].

W opowiadaniu *Spacer nad rzekę* podmiot autorski, mówiący o swojej prawdopodobnej wędrówce z ojcem do miejsca związanego z tragedią rodzinną, staje po stronie człowieka skazanego przez pomówienia na ostracyzm społeczny. Większość sytuacji, osób i zdarzeń przedstawionych w tej historii ma charakter faktograficzny[8], choć nie znalazłem potwierdzenia co do rzeczywistych losów zdanego na tragiczne fatum Słomianego. Wywołany nastrój profetyzmu *III części Dziadów* wskazuje, iż narrator wzbijając się na patetyczne wyżyny autokreacji, kreowanie prywatnej mitologii, popadł w niebezpieczeństwo literackiej groteski:

> zginął dwudziestego drugiego lutego czterdziestego czwartego roku nad rzeką. Dwadzieścia dwa razy dwa, a imię jego jest czterdzieści cztery – powiedziała. – Dwie rzeki przedzielone trzecią, między którymi rozpięły się przęsła jego życia[9].

[7] Z materiałów zgromadzonych przeze mnie wynika, że Bogdan Madej borykał się wówczas ze znacznymi problemami finansowymi.

[8] M.in. opis zewnętrznej fasady willi odpowiada współczesnym realiom: „W rzadkich drzewach stoi willa wdowy po doktorze Hernichu, siedziba niemieckiej żandarmerii z czasów okupacji. Zamknięte okna wywołują złudzenie, że nikt w niej od dawna nie mieszka, willa znajduje się w stanie zimnego, katakumbicznego rozkładu. Wymalowana w pasy bladego różu i brudnej gnijącej żółci, z opadającym tynkiem, robi wrażenie ostatecznego triumfu ludzkiego i boskiego przekleństwa" (B. Madej, *Spacer nad rzekę*, s. 25–26).

[9] B. Madej, *Spacer nad rzekę*, s. 27.

Autor wielokrotnie wspomina ofiarę, jaką przyszło zapłacić wybawcy jego rodziny; czuje się niejako zobowiązany stworzyć literacką legendę jego osoby:

> Cenę ludzkiego życia znał także dobrze Szczepan, jednak i tam zanim dopadli go żandarmi, dokonał szybko przeliczenia, którego rezultat był zapewne podobny do wyniku, jaki otrzymał w roku trzydziestym dziewiątym czy czterdziestym, kiedy ważył własne ryzyko i wartość życia dwojga dzieci swojego starszego brata i jego żony, pozostawionych swojemu losowi po wschodniej stronie granicy, z których ani wschodnia, ani zachodnia strona, jak wielokrotnie miało się okazać, nie była bezpieczna. Wynik i teraz musiał otrzymać ten sam[10].

Szczególnie cenne z powodów osobistych pamiątki po wujku Stefanie, wymienione w *Półtraktacie o lewitacji*[11], zajmują wyjątkowe miejsce w mieszkaniu rodzinnym Bogdana Madeja. W tym samym tomie poznajemy kolejne wydarzenie z dziecięcych, trudnych i inicjacyjnych doświadczeń autora. Zdarzenia przedstawione w fabule opowiadania *Po wojnie* zostają poddane literackiemu zabiegowi mityzacji. Konsekwentnie autor opowieść upolitycznił, przenosząc ją w czas powojennych walk między żołnierzami AK a umacniającą się władzą ludową. Inny wątek opowiadania dotyczył dziewczyny, która

[10] B. Madej, *Półtraktat o lewitacji*, s. 13.

[11] „–razem z dwoma szkicownikami, w części zapełnionymi rysunkami dworu Tarnowskich, kobiety pojącej cielaka z drewnianego wiadra, twarzy młodej dziewczyny, która na pewno nie była twarzą wychowanicy starej Wiedenki, i widoku na San w miejscu, gdzie jeszcze w dziewiętnastym wieku hrabia Hompesch kazał zainstalować prom. Jedyną godną uwagi częścią spadku był olejny portret dużych rozmiarów, przedstawiający tors i owiniętą w chustę głowę młodej góralki, portret namalowany jeszcze przed wojną" (Tamże, s. 17).

zginęła w niewyjaśnionych okolicznościach[12] podczas wiejskiej zabawy, a widok jej nagich zwłok wywołał wstrząsające spotkanie dojrzewającego chłopca z pięknem kobiecego ciała. Eros i Thanatos wystąpiły tutaj w tak mocnym kontraście, by ukazać zdeterminowanie ludzkich namiętności. Innymi słowy, bohater dowiedział się, iż kochamy i pożądamy tym mocniej, im mocniej uświadamiamy sobie determinację śmierci. Warto zwrócić również uwagę na ludowe przekonanie jednego z bohaterów tego opowiadania – Józefa, który przeżywa swoiste katharsis nad obrazem zgwałconego przez prawo historii czy relacje międzyludzkie prawa natury. Sam mówi:

– To co, pan panie tego, samo z siebie nie umiera, święte jest[13].

W literackiej kreacji tego bohatera można dostrzec wiele cech innego członka rodziny Madejów – Józefa Barana, żołnierza AK, po wojnie represjonowanego z powodów politycznych[14].

Wspomniane wątki rodzinne narzucają mimowolnie twórczości Bogdana Madeja tożsamościowy charakter. Agnieszka Niedźwieńska podkreślała, że pamięć własnego życia odgrywa podstawową rolę w kształtowaniu tożsamości: „Na pytanie, czy pamięć autobiograficzna jest tożsama z pamięcią

[12] „– Pan panie tego – odpowiedział cierpliwie Józef – nikt tu chory nie jest. Ktoś obcy wczoraj wieczorem zabił pałą dziewczynę i ona tam leży w trupiarni, a doktór ma przyjechać, żeby ją po śmierci przebadać" (Tenże, *Po wojnie*, [w:] *Półtraktat o lewitacji*, s. 68).

[13] B. Madej, *Po wojnie*, s. 83.

[14] Uwzględnić należy także osobę Józefa Kidy, organizatora podziemnej organizacji wojskowej w Łowisku. Według informacji zgromadzonych przez Andrzeja Ruraka, po nawiązaniu przez niego „kontaktów z por. WP Stefanem Madejem [powieściowym stryjem Szczepanem S.K.] z Rudnika i por. Januszem Sinodakiem został zaprzysiężony" (A. Rurak, *Kamień w przeszłości i dziś,* cz. II, s. 20).

epizodyczną większość badaczy odpowiada przecząco. Do pamięci autobiograficznej zalicza się przypominanie takich faktów, jak nazwa swojej szkoły podstawowej, nazwiska nauczycieli ze szkoły średniej lub imiona kolegów z podwórka, które nie mają charakteru epizodycznego. Z kolei, gdy ktoś ma zapamiętać listę słów, a następnie ją powtórzyć, to przypomina sobie nie tylko słowa, ale cały kontekst, zdarzenie, które towarzyszyło ich wyuczeniu"[15]. W prozie autora *Abonamentu* wyżej wspomniane rodzaje pamięci wzajemnie się uzupełniają. Uważna lektura *Młodych dorosłych ludzi* prowadzi czytelnika do źródeł czasów dziecięcych. Koszmar wydarzeń wojennych i związany z nimi epizod ryzyka utraty życia, spowodowany nonszalanckim procederem dziadka, przedstawia opowiadanie *Dorzecze Styksu*:

> W czterdziestym drugim roku dziadek wspólnie ze swym znajomym zabił świnię. Znajomy wziął trochę tego wszystkiego i wieczorkiem odjechał do siebie na rowerze, podczas gdy w domu dziadka została prawie cała świnia. Przyszliśmy razem z matką i siostrą wieczorem do dziadka, posiedzieliśmy trochę, zjedliśmy dobrze, co nie zdarzało się zbyt często, bo przecież była wojna, i pożegnawszy się wyszliśmy z pokoju. W progu zatrzymali nas Niemcy. Ja przemknąłem się im jakoś między nogami, schowałem się za furtkę u sąsiadów i nasłuchując odgłosów z domu myślałem o tym, co będzie, gdy Niemcy znajdą tę świnię. Nie było to zresztą żadną sztuką. Jeżeli się uwzględni, że dziadek robił przepyszne kiełbasy, nie trudno sobie wyobrazić, jak w jego domu pachniało. No i Niemcy znaleźli wszystko. Zaczął się sądny dzień. Niemcy byli pijani. Kazali wynieść za podwórze długą ławę, wyprowadzili tam wszystkich razem z moim ojcem, który mimo że

[15] A. Niedźwieńska, *Pamięć autobiograficzna*, [w:] *Tożsamość człowieka*, A. Gałdowa (red.), Kraków 2000, s. 111.

> ukrywał się przez cały czas, właśnie wtedy musiał się tam akurat znaleźć, posadzili wszystkich na ławie i wyjęli pistolety. Ci sami Niemcy przed kilkoma dniami rozstrzelali pięciu ludzi, którzy nie przyszli do pracy w Boże Ciało, więc nikt nie wątpił, że to miał być już koniec. Siostra mówiła potem, że tego końca tak była wtedy pewna, że nie pamiętała o tym, by trochę się pomodlić. Niemcy poskakali trochę przed ławką i po kilku minutach jeden z nich, widać bardziej trzeźwy, doszedł do wniosku, że będzie lepiej, jeśli zabiorą to, co z tej świni zostało. Kazali wszystko zapakować, obiecali dziadkowi, że stłuką go przy najbliższej okazji, nałożyli karę pieniężną, zbili po twarzy i odjechali[16].

Jak zauważamy, w tym fragmencie autor w celu uautentycznienia rodzinnej historii, wspomina autentyczny epizod w okolicach Górna i Łowiska (w pobliskim lesie „Żyłka" skazano na śmierć pięciu łowiszczan, którzy odmówili pracy przy budowie kolei. Powodem słusznego buntu była chęć uczczenia święta Bożego Ciała). Przedstawione w opowiadaniu dane topograficzne i historyczne dziecięcej wędrówki wiernie odzwierciedlają ówczesną rzeczywistość:

> Po drodze odpoczywaliśmy co kilka kilometrów, bo było gorąco. Okolice dziadek znał dobrze, że prawie o każdym drzewie potrafił powiedzieć coś ciekawego. A po drodze były same ciekawe rzeczy – jeden z niewielu w Polsce krzewów azalii, która przekwitła już wprawdzie w czerwcu, ale mimo wszystko było na co popatrzeć, szczególnie siostra lubiła takie rzeczy. W jednej z wiosek, przez które wypadło nam przechodzić, w czterdziestym drugim Niemcy rozstrzelali połowę mężczyzn. Opodal kościoła stał wysoki granitowy obelisk z napisem, którego nie pamiętam, mimo że pamiętam ten dzień, gdy ciepły lipcowy

[16] B. Madej, *Dorzecze Styksu*, [w:] *Młodzi dorośli ludzie*, s. 201.

wiatr przez kilka godzin przynosił odgłosy strzałów. Postaliśmy tam w trójkę, bardziej poważni niż zwykle, i poszliśmy dalej, by zdążyć przez wieczorem. Na miejsce przyszliśmy po południu. Przydałoby się posiedzieć w cieniu i spocząć po podróży, lecz dziadkowi nie było to w głowie. Poszedł zobaczyć, czy koło klasztoru nie znajdzie znajomych, a siostra i ja ruszyliśmy w przeciwną stronę, by zobaczyć, jak żyje się w takim dużym mieście, gdzie znajduje się klasztor słynący z cudów, których nie pamiętają najstarsi nawet ludzie[17].

Trasa wędrówki przebiegała więc przez Wolę Zarczycką (20 czerwca 1943 r. dokonano pacyfikacji wsi, w wyniku której rozstrzelano 76 mężczyzn)[18] i Kołacznię (w jej okolicy znajduje się rezerwat naturalnie rosnących krzewów azalii pontyjskiej). Celem była słynąca z pielgrzymek Bazylika Zwiastowania NMP w Leżajsku. Z kolei epizod wplecionych w fabułę tej egzystencjalnej opowieści dwóch osobliwych postaci żebraków[19] jest dowodem na to, że Madej umiejętnie puentujący wielkie

[17] Tamże, s. 209.

[18] Wydarzenie to Madej wspomina także w *Uczcie:* „Tydzień później na skraju lasu, który znajduje się między Łowiskiem a Wolą Zarczycką, oraz lasu, który rośnie przy szosie prowadzącej do Rzeszowa, przystanęło o tej samej godzinie po kilka samochodów załadowanych po brzegi żołnierzami z formacji SS. Ruszyli gęsiego, rozciągnęli w długą tyralierę, która objąć miała swoim zasięgiem całą wieś; co dwadzieścia – trzydzieści metrów stawał jeden żołnierz z psem u nogi, z karabinem gotowym do strzału" (B. Madej, *Uczta*, s. 184).

[19] Kreacja bohatera Marcela-z-Woli jest wzorowana na rzeczywistej postaci żebraka, noszącego to samo imię. Faktycznie w okolicy rozpoznawano go po worku suchego chleba i handlu zepsutymi zegarkami. Po dziś wspominany bywa w regionalnym przysłowiu jako uosobienie lenistwa. Epizod ten wyjaśniam m.in. w celu wskazania problemu częstej obecności w prozie Bogdana Madeja aspektów regionalnych. Zapamiętane obrazy dzieciństwa, strzępy materialnej egzystencji, ożywają w jego twórczości na nowo, niekiedy urastając do miana nie tylko prywatnych legend.

dramaty „małych" ludzi, utrwalił i upamiętnił osoby, które zdawały się zajmować czołowe miejsca w biegu do nicości:

> Obaj pochodzili z tej samej wioski, tylko że ich życiowe drogi zeszły się od niedawna. Jeden nazywał się Antek-z-Woli, a drugi – Marcel-z-Woli. Pierwszy z nich przez kilka czy kilkanaście lat był człowiekiem do wszystkiego u właściciela majątku. Był bardzo sprytny i podobno wykiwał wszystkich, łącznie z samym dziedzicem, który na koniec, gdy obaj szli z torbami, wybił mu prawe oko; lewe za to nurzało się wesoło w okrągłych, pucułowatych policzkach. Marcel, o wiele młodszy od Antka, przed wojną był policjantem, a właściwie jednym z najleniwszych policjantów, jakich nosiła ziemia. Był tak leniwy, że ludzie nie pamiętali żadnej rzeczy, którą by zrobił na czas z jednym jedynym wyjątkiem, który zdarzył się mu po pijanemu. Wtedy właśnie po raz pierwszy zdążył na czas, strzelając w pijackiej awanturze do człowieka, który natarł na niego z wyrwaną z płotu sztachetą[20].

Abonament, ostatni tom opowiadań Madeja, podtrzymuje wcześniejsze wnioskowanie autora, dotyczące niemożności istnienia poza historią. Odnosi się ono nie tylko do ludzi, ale i miejsc, na których historia odcisnęła swoje piętno. Przykładem jest obraz prowincjonalnego Rudnika nad Sanem, którego przestrzeń stanowi tło opowiadania *Spacer nad rzekę*. W samym środku miasta, na rynku,

> W bezładzie krzewów kryje się wstydliwie pusty postument, z którego przed wojną usunięto popiersie hrabiego Hompescha, inicjatora miejscowego koszykarstwa i ojca co najmniej kilkudziesięciu bękartów, w pięćdziesiątym roku strącono pomnik Piłsudskiego, a sześć lat później to samo spotkało posąg Stalina[21].

[20] B. Madej, *Dorzecze Styksu*, s. 210.
[21] B. Madej, *Spacer nad rzekę*, [w:] *Abonament*, s. 7.

W treści opowiadań Madeja znajdujemy także zasłyszane historie czy też po prostu podsłuchane plotki. Michał Głowiński, charakteryzujący w *Grach powieściowych* zjawisko tej formy wypowiedzi, posłużył się przykładem prozy Bolesława Prusa. Jego zdaniem: „Plotkę można po prostu streścić, tak jak się streszcza wszelkiego rodzaju opowieści. Może ona występować w przytaczanych wypowiedziach, może wreszcie znaleźć się w obrębie mowy narratora. W powieści Prusa pojawia się ona we wszystkich tych formach". Analogicznie twórczość autora *Maści na szczury* zawiera w sobie wyżej wspomniane modele literackiego przetworzenia pogłosek. Wiele z nich zostało w znacznej mierze ubarwionych i umitycznionych fantazją literacką.

Bogdanowi Madejowi towarzyszy przecież przekonanie, że literatury pięknej nikt nie rozlicza z informacji wysnutych z wątłych poszlak, zależnych od indywidualnych zainteresowań. Na tle naturalnego, pozornie przyjaznego i ludzkiego pejzażu Rzeszowszczyzny rozgrywają się dramaty bohaterów pogrążonych w poczuciu lęku i zagrożenia. Momentami naturalistyczno-ekspresjonistyczne opisy, występujące w pierwszym etapie twórczości autora *Uczty*, z czasem zastępowały mity „prywatnej ojczyzny". Ta, zdaniem Stanisława Stabry „byłaby tylko geograficznym i historycznym konceptem nie podlegającym, w zasadzie, żadnej literaturoznawczej analizie. Dopiero przeniesienie jej w regiony indywidualnego, zbiorowego, a przede wszystkim literackiego mitu czyni z niej w oczach czytelnika poznawczą i estetyczną kategorię".

Inną charakterystyczną cechą prozy Bogdana Madeja jest występujący w niej specyficzny „brak ojca". Został on niejako uśmiercony, a jeżeli narrator powołał go do istnienia, to każdorazowo przypisywał mu negatywne role. Zastępuje go dziadek, wujek, czy inni „prawdziwi mężczyźni". Tendencje te zauważymy już w *Młodych dorosłych ludziach*, chociażby w opowiadaniu *Dorzecze Styksu*. Powieści*: Uczta* i *Piękne kalalie albo*

dojrzewanie miłości przedstawiają bohaterów, dla których postać ojca była albo przekleństwem, albo synonimem tchórzostwa. Stanisław powiernikiem swych męskich decyzji uczynił młode nauczycielskie małżeństwo. Marek, pozostawiony przez ojca, spełniającego gorliwie najwyższy urząd w Zarządzie Miejskim, dojrzewa w towarzystwie dziadka i brodacza. W *Półtraktacie o lewitacji* prawdziwie męskim bohaterem jest stryj Stefan. Wpływ na występujący w prozie Madeja literacki obraz braku prawidłowych relacji rodzinnych między synem i ojcem mogły wywrzeć zaburzenia prawidłowych, wzajemnych stosunków między autorem i jego ojcem. Wyjątek stanowi jednak, zawarta w tomie opowiadań *Abonament,* opowieść *Spacer nad rzekę*, która przedstawia nostalgiczny obraz przyjaźni ojcowsko-synowskiej. Barthes podkreślał, iż „Śmierć ojca odebrała literaturze wiele jej przyjemności. Skoro nie ma już ojca, po co opowiadać historie? Czy każde opowiadanie nie prowadzi Edypa? Opowiadać – to przecież ciągle szukać swych korzeni, mówić o swoich zatargach z Prawem, wkraczać w dialektykę rozczulenia i nienawiści”[22]. Twórczość autora *Konstelacji* stanowi również przykład przekornej próby szukania własnych korzeni, ze szczególnym uwzględnieniem pierwiastka męskiego, objawiającego się w działaniach przodków rodzinnych. Madej zdawał sobie sprawę z obowiązującej w takim geście literackim zasady: „Pamięci potrzeba mitu”[23]. Dziś czytelnik odnajdzie w okolicy Kamienia i Rudnika nad Sanem mnóstwo osób o nazwiskach, imionach, przezwiskach (czy pseudonimach partyzanckich), które ponadawał swoim bohaterom autor *Maści na szczury*. W pewnym momencie dochodzimy jednak do punktu, od którego badanie rzeczywistości donikąd nie prowadzi;

[22] R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, s. 27.
[23] R. May, *Błaganie o mit*, s. 58.

Madej miał doskonałą pamięć i w jego twórczości, oblekanej często w groteskowy kostium czy nawet mitograficzne strategie, przewodził zdecydowanie „duch realizmu". Podobnie jak jego literacki mistrz, Faulkner, potrafił pomysłowo przetwarzać rzeczywistość. Tak jak twórca krainy Yoknapatawpha, korzystał z wytworów własnej wyobraźni, twórczo przetwarzał rzeczywistość w imię prawdy, która często cierpi w zbyt dosłownym przedstawieniu[24].

Autor *Półtraktatu o lewitacji* wskazywał, jak głęboko zakorzenione jest w człowieku pragnienie niepowtarzalności, inności. Świadczy o tym przytoczona w opowiadaniu *Żydzi, Tatarzy, Inni,* refleksja:

> – Tutaj się ludzie tylko chwalą, że są z Tatarów. Ze mnie taki sam Tatar jak z ciebie Chińczyk! Kiedyś podobno jakiś król osiedlił tu tatarskich jeńców, ale przecież nie chodzili za babami do Polski! Musieli sobie brać żony stąd![25]

Mowa tu o powszechności zjawiska, jakie można zaobserwować wśród mieszkańców miejscowości województwa podkarpackiego. Podkreślają oni mityczne tatarskie korzenie, niejako w celu nadania swej tożsamości orientalnego kolorytu. Dlatego zawarte w tytule słowo „inni" – nie odsyła nas, jakby sugerował tytuł, do reszty przedstawionego w opowiadaniu społeczeństwa, ale przede wszystkim do postaci głównego bohatera, i to w jego przypadku semantycznie wskazuje na synonim „obcy". Warto się więc zastanowić, czy mit personalny nie jest Madejowi również potrzebny do tego, by jego bohaterowie „oswoili" własną „obcość".

---

[24] Por. J. Parini, *Czas niezrównany. Życie Williama Faulknera*, Warszawa 2006, s. 13–14.

[25] B. Madej, *Żydzi, Tatarzy, Inni*, s. 123.

Pierwsze poważne zatrudnienie znalazł w hucie Stalowa Wola, którą ówcześnie zarządzał płk Aleksandrow. W przemyśle zbrojeniowym pracował jako brakarz, czyli kontroler produkcji. Charakter ówczesnych codziennych zajęć podsumował następująco: „Produkcja była ciekawa, bo z taśmy schodziły dwa typy dział i jeden typ haubicy"[26]. Klimat „socrealistycznej gorączki" budowania nowej ludowej Polski najlepiej oddaje opowiadanie *Prywatna rzecz Alfreda Cunga*:

> …socjalistyczny Meksyk Stalowej Woli, jej Dziki Wschód i Zachód. Tam potokiem płynęła wódka, lały się owocowe wina. (…) Łupy uprzątnięte sprzed nosa rozpieszczanej Warszawie wbudowaliśmy bezpiecznie w bloki mieszkalne Sarzyny i Mielca. W Stalowej Woli, z rozbiórkowej cegły Wrocławia, wyrastały domy szare od wojennej egzemy: angielskie dywanowe naloty wypaliły z nich resztę barw[27].

Charakterystyczna dla całego tomu opowiadań ciągła rywalizacja i potworne umęczenie bohaterów regularnym współzawodnictwem, szczególny wyraz znalazły w tej opowieści. Podstawowy problem wielu pracowników polegał na tym, że w życiu prywatnym z czasem nie mieli już nic do zaoferowania poza własną ambicją. Bogdan Madej, wcześniej będący również sprzedawcą w sklepie czy sezonowym robotnikiem tłukącym kamienie na szosie, znalazł nowe zatrudnienie w charakterze „zaopatrzeniowca". Autor *Konstelacji* indagowany przez Helenę Zaworską o groteskowość historyczną („Kim pan był jako zaopatrzeniowiec w Stalowej Woli? Czy widzi pan siebie również groteskowo?") tego czasu odpowiadał w następujący sposób:

---

[26] W. Sulisz, *Jego portret. Madej*, „Na Przykład" 1998, nr 4, s. 34.

[27] B. Madej, *Prywatna rzecz Alfreda Cunga*, [w:] *Półtraktat o lewitacji*, s. 127, 129.

– Dziewiętnastoletnim, nieopierzonym chłopakiem, jeszcze przed wojskiem. Były to lata 1953–1954. Potem, po wojsku, jeszcze pracowałem w tej branży. O pisarstwie niby nie myślałem, choć już jakieś tajemne pokusy istniały. Wiele czytałem, ale uprawiałem też sport, no i szalenie dużo jeździłem po kraju jako zaopatrzeniowiec. Bardzo się do swojej pracy przykładałem. Walczyłem z konkurencyjnymi 'bandami' zaopatrzeniowców, tzn. ubiegałem ich w zdobyciu towarów[28].

Z przebiegu wywiadu można wywnioskować, iż dla młodego Bogdana Madeja praca miała specjalne znaczenie. Zdecydowanie omijał on rewir tzw. „lumpenproletariatu", opisywanego osobliwie w opowiadaniach Hłaski czy Nowakowskiego. Poza tym możliwość podróżowania po różnych regionach kraju umożliwiła mu szansę zdobycia ciekawych lektur:

Przed wojskiem pracowałem w budownictwie, w miejscu jakby przeze mnie wymarzonym – w zaopatrzeniu. Tu przez niemal dwa lata prawie nie wychodziłem z pociągów i samochodów. Służbowe obowiązki traktowałem poważnie, ale praca obfitowała nie tylko w obowiązki. Wielką jej zaletą były częste podróże, głównie do Krakowa, Rzeszowa i Warszawy, choć także i do innych wojewódzkich miast. Zarabiałem dobrze i, zarażony nawykiem czytania jeszcze we wczesnym dzieciństwie, dawałem teraz upust bibliofilskiej gorączce. Podczas służbowych podróży penetrowałem nie tylko zwykłe, państwowe księgarnie, gdzie niepodzielnie królowali socrealiści polscy i sowieccy (nie mówiąc o dziełach Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina), ale przede wszystkim odwiedzałem znajdujące się w prywatnych rękach antykwariaty[29].

[28] *Dziki Wschód i dziki Zachód*, rozmawia H. Zaworska, „Literatura" 1998, nr 5, s. 17.

[29] B. Madej, *Lament książkowego mola*, „Rzeczpospolita" 2000, nr 261.

Na kolejny okres młodości zsyłającej trudne i, co stanowi dziwne pocieszenie, wspólne ówcześnie doświadczenia, przypadła w latach 1954–1957 służba w Marynarce Wojennej. Prozaik wspominał po latach, że wybór rodzaju służby wojskowej był jego własną, świadomą decyzją:

> W dwudziestym roku życia upomniało się o mnie wojsko. Stanąłem przed komisją poborową. Szef WKR-u spojrzał na mnie znad karty powołania.
>
> – Dokąd chcesz iść?
>
> – Do marynarki.
>
> – Frajer. Tam się służy trzy lata. Chcesz do piechoty na dwa?
>
> – Do marynarki! – warknąłem.
>
> Znalazłem się w Ustce. Ustkę nazywano Kożedo, tam Chińczycy z Tajwanu internowali polskich marynarzy. Dwa staja od stołówki było strome, piaszczyste Monte Cassino. Wzgórze bez skutku zdobywaliśmy dwa razy. Po trzecim szturmie w maskach przeciwgazowych byliśmy w musztrze najlepsi z całego garnizonu. Sportowców ściągnął po przysiędze do Gdyni klub „Flota". W marcu zabrano nas z jednostek na obóz kondycyjny. Posiłki, treningi, leśne biegi w kopnym śniegu i nuda garnizonu. Dziewczyn na horyzoncie nawet na lekarstwo. W czasie wolnym do wyboru: drzemka, wspomnienia z cywila i kino na terenie koszar, gdzie do znudzenia szedł ten sam film. Był marny, ale hasał w nim zespół rozebranych tancerek. Kiedy na seans przyszliśmy siódmy raz, operator kopnął drzwi prowizorycznej kabiny.
>
> – Gramy jak leci, czy tylko ciekawsze momenty?
>
> Równie sensownego pytania nie słyszałem do dziś[30].

[30] B. Madej, *Ryczące lwy gdyńskiego festiwalu*, „Na Przykład" 1995, nr 1, s. 38.

Dowódcą polskiej marynarki do roku 1956 był rosyjski generał Winogradow i nie stanowił on jedynego, dziwnego przypadku, z jakim spotkał się pisarz w trakcie służby wojskowej:

> Po przysiędze miałem przejść w Ośrodku Szkolenia Specjalistów Morskich dziewięciomiesięczny kurs torpedominerów, ale w końcu, ze względu na sportową przeszłość, wylądowałem w Gdyni, gdzie poza codzienną służbą trenowałem we „Flocie" (Bogdan Madej zdobył w skoku o tyczce wicemistrzostwo Marynarki Wojennej – S.K.), wojskowym klubie sportowym Marynarki Wojennej. Tu już nie groziło mi, że wylecę w powietrze, ale jeżeli idzie o służbę wojskową, nie brakowało podbramkowych sytuacji. Koledzy, jak to się mówi, jechali razem na tym samym wózku, więc z ich strony nic złego mi nie groziło, ale życie w wojsku sielanką nie było. Obowiązywały regulaminy, wiązały rozkazy.
>
> Przełożeni bywali różni. Faktem jest, że woleliśmy mieć do czynienia z kadrą oficerską, jeżeli natomiast idzie o podoficerów, okazji do konfliktów nie brakowało[31].

Do czasu pobytu w marynarce nawiązuje opowiadanie *Wielka bitwa na trakcie do raju*. Mowa w nim o sukcesach sportowych, ale i o wydarzeniu, które sprowokował radziecki myśliwiec naruszający strefę lotniczą. To kolejny literacki przykład przeplatania się osobistej historii z ważnymi wydarzeniami politycznymi i tezy udowadnianej w całej twórczości Bogdana Madeja, że zadanie budowania tożsamości poza orbitą wydarzeń historycznych okazuje się niemożliwym. Autor – narrator czuje na sobie zawsze cień najnowszej historii:

> Wyszedłem ogłupiały z szatni na skocznię. Skok o tyczce właśnie się zaczął. Otrząsnąłem się z osłupienia na tyle, żeby wyjść z porucznikiem Muchą na czoło stawki w spokojnej męskiej

[31] Tenże, *Cywile i wojskowi*, „Na Przykład" 1997, nr 5/6, s. 38.

walce o pierwsze miejsce. Ale w momencie, kiedy po to miejsce sięgnąłem, z poprzeczką parę centymetrów wyżej od mojego rekordu życiowego, uderzyłem w mur i doznałem olśnienia.

(…) – Coś leci w naszą stronę – powiedział bosman spokojnie. – Na lotnisku jest alarm. Wszyscy z obsługi lotów biegiem na stanowiska!

Spojrzał i zobaczył w naszych oczach niedowierzanie.

– Ruszać się! Ale to już! – huknął. – To żadna lipa ani nocna strzelanina do rękawa! To wasz pierwszy w życiu, a może ostatni prawdziwy alarm bojowy![32]

Rodzina musiała się pogodzić nie tylko z tym, że syn zakończył edukację bez matury, na 10 klasie, lecz i z faktem, że nie zostanie (plany rodziców) kapitanem żeglugi morskiej. Podobnie[33] – wyasygnowana przez domowników na dziennikarkę starsza siostra Irena podjęła pracę bibliotekarki w muzeum oświęcimskim i to on z czasem miał przejąć funkcję zbliżoną do tej, prorokowanej jego siostrze. Nim jednak doszło do literackiego debiutu, autor *Uczty* zmieniał kilkakrotnie miejsce zatrudnienia. Był urzędnikiem w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń w Nisku i rzeszowskim Energomontażu[34]. Doświadczenie i spryt zaopatrzeniowca, zdobyte przed okresem służby wojskowej, pomogły odnaleźć się również w sytuacjach przekraczających granice prawa niedostosowanego do dzikich zasad pozornie planowanej gospodarki:

Jeśli chodzi o mnie pracowałem w budownictwie, w zaopatrzeniu, najpierw w Stalowej Woli, później w Rzeszowie. Posmakowałem

[32] B. Madej, *Wielka bitwa na trakcie do raju*, [w:] *Półtraktat o lewitacji*, s. 175, 188.

[33] Zob. *Literat w cieniu kominów cementowni*, „Kurier Lubelski" 1966, nr 277, s. 2.

[34] Bogdan Madej miał za sobą różne doświadczenia zawodowe, bowiem pracował jako: urzędnik PZU w Nisku, w budownictwie regionu Rejowca i przemyśle drzewnym czy cementowym.

> tych delegacji służbowych, polegających na wydzieraniu innym materiałów, których ciągle brakowało i taszczeniu na swoją budowę paczek gwoździ, arkuszy blachy, cegieł z rozbiórki. To był bandytyzm pomieszany z heroizmem, bo płaciliśmy własnym zdrowiem i nieustannym ryzykiem. Groził nam sąd i wyrok, składaliśmy kłamliwe zeznania i wracaliśmy na przestępcze ścieżki. Żyliśmy na „pograniczu jawy, halucynacji i pomieszania zmysłów", jak to po latach ująłem. Jeździłem wciąż na takie wyprawy rozbójnicze, można by tak je nazwać[35].

Koniec lat pięćdziesiątych, zwiastujący również na półkach księgarni literacką odwilż, rozbudzał kolejne fascynacje literackie Bogdana Madeja. Pisarz kupował nowe pozycje książkowe, często wydając ostatnie pieniądze z wypłaty, tym samym odkładał w nieskończoność zakup nowych butów, choć w starych „chlipała woda". Obraz „chudego literata" poprzedził wizerunek „chudego adepta literatury":

> Zdobyczą godną poszukiwacza złota było kupno *Słownika świata podziemnego i Słownika slangu* Erica Partridge'a. Kupowałem w oryginale Steinbecka, Faulknera i Hemingwaya, a za świeżo wydanym *Upadkiem* Camusa biegałem po całym mieście, póki nie dopadłem ostatniego egzemplarza w stoisku kina „Wyzwolenie"[36].

Szczególną fascynacją darzył twórczość Wiliama Faulknera. To między innymi z chęci czytania dzieł w oryginale Bogdan Madej nauczył się języka angielskiego:

> Był pisarzem, którego sam dla siebie odkryłem, którego tłumaczyłem i którego poszczególne książki ściągałem wszelkimi możliwymi sposobami, aby móc je czytać w oryginale, zanim

[35] *Dziki Wschód i dziki Zachód*, s. 15.
[36] B. Madej, *O butach, ludziach i książkach*, „Na Przykład" 1996, nr 2, s. 38.

zostały przełożone na język polski. Mój stosunek do Faulknera, od czasu kiedy sam zacząłem parać się piórem, był zawsze stosunkiem ambiwalentnym. Z jednej strony byłem urzeczony całym dziełem Faulknera i gdzie mogłem głosiłem chwałę jego pióra, z drugiej jednak wyczułem jego przemożną i narzucającą się pisarską osobowość, dość wcześnie aby uciec przed jego nazbyt przytłaczającym wpływem[37].

Zauroczenie prozą autora *Wściekłości i wrzasku* mogło wpłynąć na warsztat pisarski, jednak, jak podkreślał w swoim felietonie wierny czytelnik jego powieści, ślepy zachwyt noblistą był po „prostu niebezpieczny dla każdej pisarskiej osobowości"[38].

Z czasem zmienił się charakter pracy Bogdana Madeja, pociągi i dworce zastąpiła ośmiogodzinna „odsiadka" za biurkiem.

W 1963 roku na zakupionym Remingtonie powstał pierwszy tom opowiadań – *Młodzi dorośli ludzie*. Maszynopis wysłał w czerwcu, a w październiku tom zaakceptowano do druku. W latach 1963–1974 był członkiem PZPR i to z pewnością ułatwiło mu debiut prozatorski. Z okazji jubileuszu 1000-lecia Państwa Polskiego w roku 1966 otrzymał okolicznościową odznakę. O motywach decyzji wstąpienia do partii możemy częściowo dowiedzieć się z opowiadania *Zmierzch w Bazylanach*, w którym główny bohater jest niejako *porte parole* autora:

– Jesteś pewny, że będąc w partii, będziesz mógł być z partią?

– W każdym razie zobaczę, czy będąc z partią, będę mógł być w partii (…)

– Zaproponowano mi wstąpienie do partii. Dziś myślę, że może to była sugestia zbliżona do propozycji Rogali. Z tym jednym tylko, że na ten krok zgodziłem się świadomie[39].

[37] Tenże, *Spotkania na szczycie*, „Na Przykład" 1997, nr 1, s. 38.

[38] Zob. tamże.

[39] B. Madej, *Zmierzch w Bazylanach*, s. 200, 217.

O tymczasowym osiedleniu się w Chełmie Lubelskim zdecydowały względy matrymonialne; autor *Abonamentu* ożenił się z Aliną Madej (z domu Malinowską). Dlatego też czekał go dłuższy okres zatrudnienia – staż w Energomontażu („w latach 1961/1962 codziennie dojeżdżałem z Chełma do Lublina do FSC, gdzie pracowałem w działach Elektromontażu i energio ciepłowni”[40]) oraz czteroletnie doświadczenie pracy w Chełmie Lubelskim, w którym pracował do 1968 r. O reminiscencjach związanych z relatywistycznym stosunkiem zarządu partyjnego chełmskiej cementowni do etyki pracy napisał w jednym z felietonów:

> Pamiętam czasy – pracowałem wówczas w chełmskiej cementowni – kiedy atrakcyjnym towarem będącym pod ręką były puste worki na cement, których koszt nie przekraczał ceny pudełka najpośledniejszych papierosów. Gospodynie domowe były na te worki łase, bo papier był rzeczywiście wyjątkowo mocny, ale za wyniesienie jednego worka za bramę cementowni groziło dyscyplinarne zwolnienie, kilka osób za to wykroczenie co miesiąc traciło pracę. Ale w tym samym czasie człowiek postawiony wysoko w partyjnej powiatowej hierarchii za sprzeniewierzenie kwoty zagrożonej ośmioma latami więzienia wykręcił się od karnej odpowiedzialności za cenę partyjnej nagany[41].

Należy podkreślić, że autorskie doświadczenia znalazły z biegiem czasu bliższe i dalsze literackie transpozycje w jego utworach. Późniejsze opowiadania, np. z tomów *Półtraktat o lewitacji* czy *Abonament*, cechuje dzięki temu głębsza charakterystyka postaci i grup społecznych.

---

[40] B. Madej, *Literatura w cieniu cementowni*, s. 7.

[41] B. Madej, *Grunt to świadomość*, „Na Przykład” 1997, nr 7/8, s. 26.

Debiut w czasie złej sławy „małego realizmu" tomem opowiadań, noszącym niektóre z wyznaczników estetycznych tego nurtu, było to zbyt trudne zadanie dla twórczości autora *Uczty.* Przeżycia opisane w opowiadaniach *Młodzi dorośli ludzie* to temat mocno eksploatowany w latach sześćdziesiątych. Madeja interesowały głównie podmiotowe wybory i złożoność losu wplątanego w labirynt historii bądź własnych ograniczeń. Jak słusznie zauważył Piotr Kuncewicz:

> Madeja z 'małym realizmem' łączył na początku 'pozytywny' sposób postępowania bohaterów, sceneria małego miasteczka, raczej niższa ranga społeczna postaci. Ale już wtedy ważne miejsce zajmowała psychologia i ciążenie ku przypowieści. Z czasem pojawia się polityczna alegoria i groteska[42].

Mimo umiarkowanie udanego debiutu literackiego Bogdan Madej znalazł się w trudnej sytuacji twórczej. „Trybuna Ludu" przedstawiła jego osobę jako przykład tytanicznej pracy robotnika (głównego księgowego Zakładu Przemysłu Cementowego w Chełmie) – pisarza. Oto fragment artykułu:

> Bogdana Madeja spotkałem w poczekalni kina… Nie przyszedł na film, nie czekał na seans – pracował. Poczekalnia kina jest salą kawiarnianą i czytelnią klubu „Ruch". (…) Bogdan Madej zajmuje mały pokój z używalnością kuchni. Mieszka w nim z żoną i maleńkim dzieckiem. O spokoju, który jest mu niezbędny, nie ma mowy. Dlatego każdego popołudnia idzie do klubu „Ruch" i w nim przez parę godzin pisze. Jest uparty i konsekwentny. Ma już pewną pozycję w literaturze, a przyszłość jego pod tym względem nie zapowiada się źle. Czy jednak dotychczasowe osiągnięcia nie są opłacane zbyt wielkim trudem i wyrzeczeniami[43].

---

[42] P. Kuncewicz, *Leksykon polskich pisarzy współczesnych*, t. 1, Warszawa 1995, s. 568.
[43] *W poczekalni kina*…, „Trybuna Ludu" 1966, nr 247, s. 3.

Sytuacja mieszkaniowa stała się z czasem tematem publicystycznej polemiki. „Głos pracy" określił ją mianem „wstydu dla miasta"[44]. Sprawa zyskała rozgłos i dzięki interwencji dyrektora Lubelskich Zakładów Przemysłu Cementowego (doceniającego dorobek pisarski pracownika) autor *Uczty* otrzymał nowe mieszkanie. Nie ominęły go również problemy związane z pracą:

> W sierpniu 1964 roku książka ta ukazała się w księgarni. Zdarzenie to odbiło się na mnie w tym sensie niekorzystnie, że po powzięciu o tym wiadomości dyrekcja Chełmskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego również wypowiedziała mi pracę. W rezultacie, jakkolwiek wydział zatrudnienia odwiedzałem co dzień, pracę następną otrzymałem dopiero po miesiącu, w wyniku interwencji sekretarza ekonomicznego KP PZPR w Chełmie[45].

Zdaniem dziennikarza TVP Lublin, Adama Kulika, Bogdan Madej miał „rogatą duszę". W Chełmie Lubelskim chciano, by pracował w terenie, on się jednak na to nie zgadzał, mówił nawet, „że choćby Madej miał wozić szambo to i tak będzie pracownikiem umysłowym"[46]. Od listopada 1964 roku pracował w Lubelskich Zakładach Przemysłu Cementowego. Został tam zatrudniony w rachubie płac. W związku z problemami

[44] Zob. *Śladem Bolesnej sprawy. Madej otrzyma mieszkanie*, „Głos Pracy" 1966, nr 206 (autor informacji, o inicjałach M.C., cytował, że ubiegającemu się o większe lokum Madejowi odpowiedziano w Wydziale Spraw Lokalowych PMRN: „że do pisania książek nikt go przecież nie zmusza").

[45] Fragment listu Bogdana Madeja do Prezesa Lubelskiego Oddziału Związków Literatów Polskich (Chełm, 1 marca, 1967, s. 1. Materiały udostępnione przez A.M.).

[46] Rozmowa z Adamem Kulikiem przeprowadzona 9 lutego 2008 r. w Lublinie.

organizacji pracy twórczej, rok później prosił o przeniesienie do pracy fizycznej. 1 sierpnia 1966 roku skierowano go do sekcji gospodarki materiałowej.

*

Bogdan Madej od roku 1965 do 1983 był członkiem Związku Literatów Polskich; wchodził w skład Zarządu Lubelskiego Oddziału, przewodniczył Komisji Rewizyjnej[47]. Zanim w roku 1969 został stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki, jako pisarz i tłumacz literatury angielskiej i amerykańskiej, odbył podróż do Wielkiej Brytanii, zwiedził Szwajcarię, Francję, Austrię. W 1976 r. został laureatem Nagrody im. Kościelskich.

[47] Zob. J. Smolarz, *Pisarze współcześni regionu Lubelskiego*, Lublin 1999, s. 179.

Urszula Łobaczewska*

Fotografia jako źródło wiedzy o małych miastach

Już wiele lat temu socjologowie zainteresowali się fotografią jako źródłem, które może być źródłem więcej niż tylko doznań estetycznych. Zwrócono uwagę na fakt, iż fotografia, zwłaszcza ta czysta, reporterska, niewyreżyserowana, czasem nawet bardzo amatorska i przypadkowa, dostarcza socjologom wiedzy o człowieku, społeczności miast i wsi, czy też ich zmieniającej się architekturze[1]. Wynika z tego więc, że fotografie mogą stanowić cenne dane empiryczne, dają możliwość rekonstrukcji przeszłości i analizę sytuacji oraz miejsc uchwyconych w kadrze. Fotografie potrafią mianowicie ukazać konkretne miejsca, przedmioty, zachowania i relacje między ludźmi, będąc bogatym źródłem informacji o życiu społecznym w danym czasie. Odmienne zdanie co do tego zaprezentował Alfred Ligocki, który z pytania „Czy istnieje fotografia socjologiczna?" uczynił tytuł swej książki wydanej w roku 1984[2]. Na zadane tytułowe pytanie w swoim dziele zawarł odpowiedź przeczącą. Fotografię umiejscowił zdecydowanie w polu działań artystycznych, nie widząc jej roli jako narzędzia badań socjologicznych.

* Urszula Łobaczewska, doktorantka, Uniwersytet w Białymstoku.

[1] Fotoblog4u, *Fotografia w ujęciu socjologicznym*, https://www.foto4u.pl/blog/artykul/fotografia-w-ujeciu-socjologicznym (dostęp: 20.12.2024).

[2] A. Ligocki, *Czy istnieje fotografia socjologiczna?* Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987.

Trudno zgodzić się z autorem takiego stanowiska, wobec fotografii, w której zawiera się niemała wiedza o miastach. Toteż nie należy postrzegać i zamykać fotografii jedynie w sferze działań artystycznych, skoro w oderwaniu od wymiaru estetycznego może przekazać nam wiedzę przydatną do analizy architektury, wydarzeń i społeczeństw czasów na niej uwiecznionych oraz być pomocną w dostrzeżeniu zmian zachodzących w czasie w danych miejscach i społecznościach.

Fotografia jako narzędzie dokumentacyjne ma dużą wartość w badaniu małych miast, głównie w wymiarze socjologicznym. Obrazy uchwycone obiektywem mogą dostarczyć cennych informacji, poczynając od lat czterdziestych XIX w., kiedy fotografia została wynaleziona. Sfotografowane ulice, rynki, parki i inne przestrzenie publiczne po latach mogą być ilustracją, jak ta czy inna przestrzeń była wykorzystywana przez mieszkańców oraz jakie normy społeczne rządziły jej użytkowaniem w tamtym okresie. Dobrym przykładem tego jest fotografia przedstawiająca małe lokalne sklepy czy targowiska, w małych miastach stanowiące przestrzeń wymiany towarów, a jednocześnie relacji międzyludzkich. Zdjęcia takich miejsc i sytuacji potrafią ukazać międzyludzkie interakcje, ich przebieg, jakie panują nastroje, jakie są dystanse społeczne i cały zestaw innych elementów. Z perspektywy socjologii fotografia staje się swoistym lustrem, w którym odbijają się mechanizmy kształtujące życie społeczne, tożsamość mieszkańców oraz ich relacje z przestrzenią. Susan Sontag napisała: „Fotografie, nawet gdy same nie potrafią nic wyjaśnić, stanowią nieustające zaproszenie do dedukcji, spekulacji i fantazji”[3]. Są one skutecznym środkiem mającym zdolność uchwycenia chwil, emocji oraz detali, z pozoru mogących umknąć oczom patrzącego. W odniesieniu do małych miast fotografia staje się nieocenionym

[3] S. Sontag, *O fotografii*, Karakter, Kraków 2023, s. 31.

źródłem wiedzy, które pomaga zrozumieć zarówno historię, jak i współczesność tych miejsc. Małe miasta, niejednokrotnie pomijane w szerszych narracjach historycznych, mogą zyskać głębszą uwagę dzięki fotografii. Widzimy na nich architekturę, może już zapomnianą, widzimy codzienne życie, obyczaje, sposób ubierania się, transport i różne sytuacje społeczne.

Mieszkańcy małych miejscowości często przechowują unikatowe zbiory zdjęć rodzinnych, które pozwalają niejako odbudować obraz przeszłości, a także zrozumieć, jak małe miejscowości wpasowywały się w większe narodowe i światowe przestrzenie. Często bohaterowie tych ujęć – miasteczka – charakteryzują się specyficzną atmosferą, której nie da się uchwycić w sposób obiektywny, bez patrzenia na relacje międzyludzkie, które te miejsca kształtują. Fotografie pochodzące z małych miast zazwyczaj wykonywane są przez samych mieszkańców, tych którzy w minionych czasach posiadali sprzęt fotograficzny, rzadziej przez lokalnych profesjonalnych fotografów z tamtego okresu. W miejscowościach tych życie toczy się z dala od anonimowości dużych aglomeracji, a kontakty między ludźmi zwykle są intensywniejsze i bardziej bezpośrednie. Z socjologicznego punktu widzenia stare zdjęcia mogą pokazać, jak mieszkańcy wchodzą w interakcje, jak spędzają wolny czas, jak angażują się w życie społeczne i kulturalne. Na tych fotografiach żyją społeczne wydarzenia – festyny, spotkania w kawiarniach, imprezy parafialne czy spotkania polityczne. Te obrazy stanowią cenne źródło informacji o tym, jak kształtuje się poczucie wspólnoty i tożsamości lokalnej. Małe miasta, mimo swej pozornej stagnacji, nie są miejscami statycznymi. Wiele z nich przechodzi przez intensywne procesy zmian społecznych, związanych z migracjami, rozwojem gospodarczym, zmianami demograficznymi czy transformacjami kulturowymi. Fotografia jest doskonałym narzędziem umożliwiającym uchwycenie tych przemian w czasie. To będziemy

chcieli uczynić na podstawie Supraśla – podlaskiego miasteczka. W celu prawidłowego odczytania i zrozumienia historii oraz przekazów płynących ze starych fotografii należy zwrócić uwagę na historię i specyfikę omawianego małego miasta.

Supraśl to miejscowość licząca 4332 mieszkańców, o niezwykle ciekawej architekturze i profilu uzdrowiskowym, sklasyfikowana na 27 miejscu rankingu magazynu „National Geographic" o nazwie „Best Of The World 2025". Miasteczko ma legendę założycielską, dzięki której wiemy, że powstało w 1500 r. Historia głosi, iż zostało założone przez przybyłych z pobliskiego Gródka mnichów św. Bazylego, którzy nie chcieli dłużej przebywać w przeludnionej osadzie przy dworze Chodkiewiczów. Spisana przez zakonników relacja mówi, że bracia puścili na wody rzeki Supraśli drewniany krzyż z relikwiami, prosząc Bożą Opatrzność, aby zatrzymał się w miejscu najbardziej dogodnym, by można było wybudować klasztor. Przez następne trzysta lat klasztor był fundamentem rozwoju tej miejscowości. Z początkiem lat trzydziestych XX w. ze Zgierza i Łodzi przybyli do Supraśla niemieccy włókiennicy, a między nimi Wilhelm Zachert i Adolf Buchholtz. Osadnicy przenieśli tu swoje zakłady. W kolejnych latach w Supraślu powstały fabryki Jansena, Alta, Aunerta, Cytrona, Koszade, Hirszhorna. W związku z położeniem miasta w środku lasów iglastych rozwinął się przemysł drzewny. Rozwój fabryk na tym terenie na wiele lat zmienił charakter miasta na bardziej przemysłowe, robotnicze, choć dzisiaj o tym charakterze Supraśla coraz rzadziej się wspomina. Okres II wojny światowej to czas zahamowanego rozwoju miasta i zniszczenia większości funkcjonujących na jego terenie fabryk. Zniszczeniu uległy w latach wojny również zespół klasztorny, kościół ewangelicki, a w lipcu 1944 r. – świątynia pw. Zwiastowania NMP.

W wieku XXI Supraśl rozwija się w kierunku turystyczno-uzdrowiskowym. Małe miasto jest ośrodkiem ważnych wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych, a także miejscem inspirującym

twórców filmowych: bycie planem zdjęciowych filmów i seriali czyni je wyjątkowym na mapie północno-wschodniej Polski.

1. Panorama miasta

Charakterystycznym ujęciem miejskiej przestrzeni jest panorama. Z dystansu jej właściwego w całościowy sposób stara się uchwycić topografię zabudowy, przez co daje wstępne wyobrażenie o specyfice miejscowości. Waga jej znaczenia jest najlepiej widoczna, jeśli śledzić zachodzący proces przemian, jakim podlega miasteczko. Panoramiczne ujęcia Supraśla pozwalają dostrzec rozrastanie się lub pozostawanie w starych granicach osiedli, zmiany w zagospodarowaniu terenu, nowe zabudowy itp.

Fotografia panoramy miejskiej z lat czterdziestych XX w. bardzo wyraźnie pozwala zaobserwować zmiany, jakie zaszły w przestrzeni miejskiej Supraśla w trakcie ponad osiemdziesięciu lat. Doskonale możemy zaobserwować zmiany w sposobie zabudowy miejskiej. Duża część miasta i terenów okalających przestrzeń miejską była terenami zagospodarowanymi pod uprawy warzyw i zbóż. Trudno w obecnej przestrzeni Supraśla odnaleźć tak duże połacie terenów, które służyłyby uprawom warzyw, owoców czy zbóż. W Supraślu XXI w. są to raczej niewielkie przydomowe ogródki lub też niewielkie uprawy drzew i krzewów owocowych. Przemiany te mogą być związane z procesem deagraryzacji, który jest powszechny w wielu częściach świata, gdzie tradycyjne rolnictwo ustępuje miejsca nowocześniejszym i urbanizacyjnym formom życia. Elementem stałym i niezmiennym w krajobrazie miasta, a dokładniej jego otoczenia, jest z każdej strony otulający miasto las. Na fotografii z czasów powojennych Puszcza Knyszyńska otaczająca Supraśl prezentowała się jako gęstsza niż obecnie, niemal dziewicza, o minimalnej jedynie ingerencji człowieka. Nadal jednak w Puszczy, jak dawniej, dominują bory sosnowe i sosnowo-świerkowe.

Il. 1. Panorama Supraśla z lat 40. XX w.
Fot. z archiwum Wojciecha Załęskiego

Il. 2. Panorama Supraśla współcześnie

Zmieniające się miasto to również zmiany w zabudowie mieszkaniowej. Supraśl lat czterdziestych ubiegłego stulecia to w głównej mierze, widoczne na zdjęciu, drewniane domy jednorodzinne otoczone drewnianymi płotami. W zabudowie można dostrzec pewien rodzaj niedbałości, widoczny w sposobie utrzymania dachów domów i ogrodzeń posesji. Niewielkie domy zbudowane z drewna pozostały jednym z elementów zabudowy mieszkaniowej Supraśla. Obecnie nowo wybudowane domy są konstrukcjami murowanymi, o zdecydowanie większej powierzchni niż te uchwycone na panoramie miasta z lat czterdziestych XX w. Domy okalają teraz najczęściej schludne ogrodzenia, murowane lub skonstruowane ze stali, rzadziej drewniane. Stosunkowo nowe zabudowania mieszkaniowe charakteryzują się również rozbudowaną częścią wypoczynkowo-rekreacyjną. Tarasy, werandy i altanki wyposażone w zestawy wypoczynkowe, zadbane ogrody z huśtawkami i piaskownicami dla młodszych mieszkańców domostw są powszechnym elementem domostw. Część rekreacyjna zdominowała przestrzeń je otaczającą, wypierając tym samym część gospodarczą, której trudno doszukiwać się w obecnej zabudowie jednorodzinnej Supraśla. Widać, jak zmieniły się priorytety mieszkańców miasta; w dzisiejszych czasach większość osób budujących swe domy na terenie Supraśla preferuje wyciszenie i rekreację w domowym zaciszu, już nie stawia na zajęcia przy uprawie warzyw, owoców czy też na hodowlę gospodarskich zwierząt.

Zmiana sposobu zabudowy, zwiększona powierzchnia domów i pojawienie się przestrzeni rekreacyjnych mogą świadczyć o poprawie jakości życia w Supraślu, co jest często efektem poprawy sytuacji ekonomicznej mieszkańców. Zmiana przestrzeni mieszkaniowej, która staje się bardziej zorientowana na wypoczynek i relaks, może świadczyć również o ogólnych przemianach wartości społecznych.

W zabudowie mieszkaniowej miasta nie dostrzeżemy zabudowy wielorodzinnej, kamienic czy bloków mieszkalnych. Prawidłowość ta pozostała w niemal niezmienionej formie po dzień dzisiejszy, gdyż w całym mieście obecnie znaleźć można nieliczne tylko formy mieszkalnictwa wielorodzinnego, z maksymalnie czterema kondygnacjami. Dzięki temu miasto nie zmienia wysokości swoich zabudowań ani swojego charakteru. W okolicznych miejscowościach z liczbą mieszkańców zbliżoną do Supraśla znacznie rozwinęła się zabudowa wielorodzinna, która ominęła historyczne miasteczko. Mieszkańcy, przywiązując ogromną wagę do wyglądu Supraśla i jego nietuzinkowego, turystyczno-rekreacyjnego charakteru, dbają, aby w przestrzeni miejskiej nie pojawiły się wysokie bloki mieszkalne. Plany zaś deweloperów na zagospodarowanie supraskich terenów w taki sposób wracają co jakiś czas jak bumerang. Dbałość mieszkańców Supraśla o charakter miasta i jego unikatową atmosferę wskazuje na silną tożsamość lokalną i przywiązanie do tradycji. Sprzeciw wobec budowy wysokich bloków może wynikać z obawy o zniszczenie charakteru miasteczka, związanego z jego niską, charakterystyczną zabudową w ścisłym centrum i z turystycznym, rekreacyjnym charakterem zarówno miejscowości, jak i okolicznych terenów. Być może świadczy to o tym, iż społeczność Supraśla ma poczucie wspólnej odpowiedzialności za przestrzeń miejską, co jest kluczowym elementem socjologicznym w budowaniu silnych więzi społecznych i lokalnej solidarności.

W panoramie miejskiej góruje nad miastem fabryka Samuela Cytrona, budynek o dużej powierzchni, z kominami i wieżą, o okazałym dziedzińcu. Ten element panoramy miasta uległ radykalnej zmianie, gdyż budynek fabryki nie ostał się do czasów dzisiejszych. Wycofujące się oddziały wojsk niemieckich w 1944 r. spaliły supraskie zakłady włókiennicze, w tym i fabrykę Cytrona. Pożar sprawił, że Supraśl jako

ośrodek przemysłu włókienniczego zniknął z mapy Podlasia, co kończyło tym samym przemysłową historię miasta. Zniszczenie w wyniku działań wojennych przemysłu włókienniczego i jego zniknięcie z mapy Supraśla symbolizuje głęboką transformację gospodarczą tego miasta. Przemiany te doprowadziły do zmian w strukturze zatrudnienia i w przynależności społecznej. Miasto, które było niegdyś centrum przemysłowym, przekształciło się w miejscowość turystyczną, co mogło wiązać się z utratą tradycyjnych źródeł dochodu i koniecznością adaptacji społeczności do nowych warunków ekonomicznych.

2. Uroczystości religijne

Rok 1929: ulicami Supraśla idą mieszkańcy w procesji w Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (zob. il. 3). Oprócz widocznych, oczywistych różnic w zabudowie miejskiej, która obecnie przybrała nowoczesny rys, droga z piaszczystej stała się ulicą wyłożoną estetyczną kostką granitową, a część zabudowań drewnianych ustąpiła miejsca powstałemu w tym miejscu rynkowi miejskiemu (zob. il. 4). W przypadku tego zdjęcia należy jednak nieco bardziej skupić się na ukazanym rytuale religijnym, jakim jest procesja Bożego Ciała.

W wymowie przedstawionej fotografii trzeba raczej doszukiwać się niezmienności i trwania w tymże miejscu tradycyjnych rytuałów wiążących się z obchodzeniem święta Bożego Ciała. Jest to jedna z tradycji religijnych w Supraślu wciąż żywa, angażująca mieszkańców miasteczka. Mieszkańcy biorą czynny udział w uroczystym przejściu ulicami miasta; piękne szaty liturgiczne przeznaczone są dla kobiet zaangażowanych w niesienie znaków męki Pańskiej, różańca czy szarf, podobnie w przypadku mężczyzn niosących chorągwie i baldachim.

Il. 3. Procesja Bożego Ciała w Supraślu w 1929 r.
Autor zdjęcia nieznany

Il. 4. Procesja Bożego Ciała w Supraślu w 2022 r.
Fot. Urszula Łobaczewska Polska Press

Trudno dostrzec wyraźne zmiany w wyglądzie wspomnianych chorągwi, których niesienie również obecnie należy (trudno przecież inaczej!) do obowiązku panów. Wygląd chorągwi raczej się nie zmienił, a w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy duża część obecnej kolekcji chorągwi – dzięki zaangażowaniu księży i mieszkańców w ich konserwację i odnawianie – to tamte sprzed lat, uwiecznione na fotografii. Podobna sytuacja dotyczy poduszek i strojów, które były odnawiane i obecnie również używane są podczas procesji. Tradycja związana z zachowywaniem i odnawianiem przedmiotów liturgicznych, takich jak chorągwie czy szaty, wynikać może z lokalnego przywiązania do tradycji i potrzeby kontynuowania obrządków religijnych w formie, która daje społeczności lokalnej poczucie ciągłości. Zjawisko to można rozpatrywać jako wciąż żyjącą w mieszkańcach potrzebę celebrowania procesji zarówno w sam dzień uroczystości, jak i trwającej po święcie oktawy. W Boże Ciało i przez oktawę mieszkańcy tłumnie zbierają się w kościołach parafialnych, by po mszy przejść procesyjnie wokół kościoła. To przejaw wiary ojców, żywej wiary i religijności supraślan.

Zwracając uwagę nie tylko na aspekt wizualny warto wskazać, iż niezmienna jest trasa, którą mieszkańcy Supraśla przemieszczają się w uroczystej procesji. Jedna z tras prowadzących od kościoła parafialnego pod wezwaniem Świętej Trójcy i dziś, jak niegdyś, prowadzi ulicą 3 Maja, przez Rynek Kościuszki i dalej ulicą Cieliczańską. Miejsce, w którym wierni zostali uchwyceni na fotografii z roku 1929, jest więc miejscem, w którym i obecnie można spotkać procesję Bożego Ciała wychodzącą z kościoła Świętej Trójcy, zmierzającą do kościoła Maryi Panny Królowej Polski, który gdy zrobiono omawianą fotografię, jeszcze nie istniał.

Supraśl, mimo zachodzących procesów sekularyzacyjnych i zmieniających się wartości kulturowych mieszkańców

naszego kraju, w XXI w. pozostaje miejscem, w którym procesja Bożego Ciała zajmuje ważną pozycję w życiu społeczności, a zmieniające się uwarunkowania społeczne, demograficzne i urbanistyczne jedynie w nieznaczny sposób wpływają na formę tych obchodów. Równocześnie zachowanie wielu elementów tradycji świadczy o trwaniu więzi społecznych i religijnych, które w Supraślu pozostają żywe mimo ogólnych zmian zachodzących w polskim społeczeństwie.

3. Budowle/obiekty

Każde miasto posiada w swojej architekturze budynki, które w świadomości wielu pokoleń mieszkańców istnieją „od zawsze". Są bliskie mieszkańcom i nierozerwalnie kojarzą się z codziennym życiem małego miasta. W przypadku Supraśla jednym z takich punktów na mapie jest budynek obecnej Sportowej Szkoły Podstawowej im. Ferdynanda Mareckiego. Szkoła podstawowa to miejsce, do którego obowiązkowo uczęszczały i nadal uczęszczają supraskie dzieci i młodzież. Proces powstawania budynku, w którym szkoła funkcjonuje do dziś, uchwycono na jednej z fotografii znajdujących się w prywatnych archiwach mieszkańców miasta.

Pierwszy etap budowy, postawienie murów szkoły, zakończono latem 1961 r. Rada Pedagogiczna, Komitet Rodzicielski oraz Miejska Rada Narodowa w 1960 r. podjęły uchwałę o nadaniu Szkole Pomnikowi Tysiąclecia w Supraślu imienia Adama Mickiewicza. W październiku dokonano komisyjnego odbioru nowego budynku. Uroczystość otwarcia Szkoły Pomnika Tysiąclecia Państwa Polskiego Nr 506 im. Walerego Wróblewskiego odbyła się 10 listopada 1962 r. Była to jedna z 1417 szkół w Polsce zbudowanych w ramach akcji „tysiąca szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego", zrealizowana według jednego z kilku standardowych projektów architektonicznych.

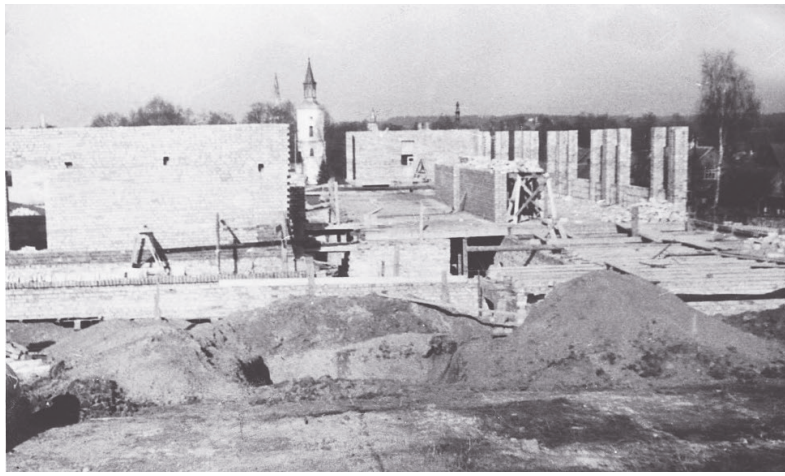

Il. 5. Budowa siedziby Szkoły Podstawowej w Supraślu, początek lat 60. XX w.

Il. 6. Sportowa Szkoła Podstawowa im. Ferdynanda Mareckiego, widok obecny

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż część środków finansowych pochodziła ze społecznych składek wpłacanych przez rodziców, uczniów, zakłady pracy, a także przez osoby prywatne. Adam Mickiewicz nie został jednak patronem szkoły zgodnie z oczekiwaniami nauczycieli, rodziców oraz władz miejskich, bo władze kuratoryjne całkowicie zignorowały wcześniejsze prośby społeczności Supraśla.

W kronice zapisano: „nowa szkoła przerosła marzenia i oczekiwania miejscowego społeczeństwa" jako budynek nowoczesny i dobrze wyposażony. Szkoła dziś nie wywołuje takich emocji i nie budzi zachwytu w mieszkańcach i obecnych pokoleniach uczniów. Jest to budynek, który wciąż spełnia swoją rolę, lecz był już kilkakrotnie remontowany, rozbudowywany i dostosowywany do obecnych standardów.

Jednak z biegiem lat zmieniają się oprócz potrzeb społecznych również same wartości i priorytety społeczne. Początkowy zachwyt wśród mieszkańców miasta nad nowoczesnym budynkiem stopniowo wygasł. Szkoła, która przez wiele lat była symbolem nowoczesności i rozwoju, z czasem stała się po prostu codziennością kolejnych roczników uczniów. Z perspektywy socjologii możemy mówić o procesie „zaniku sakralizacji" budynków, który to proces dotyczy wielu przestrzeni publicznych. W miarę upływu czasu to, co kiedyś było postrzegane jako wyjątkowe i nieosiągalne, staje się elementem normalności, częścią codziennego życia nie wzbudza już emocji ani nie wywołuje zachwytu. Socjologia pamięci zbiorowej ukazuje, jak zmienia się stosunek społeczności do swoich symboli i obiektów. W przypadku Sportowej Szkoły Podstawowej w Supraślu, po kilku dekadach jej istnienia, nie wywołuje ona już takich emocji jak dawniej. Dla obecnych uczniów to zwykły budynek, który pełni swoją rolę, lecz bynajmniej nie stanowi obiektu fascynacji. Zmieniają się estetyczne i funkcjonalne wymagania, zmieniają się także relacje między pokoleniami.

Dla starszych mieszkańców Supraśla, pamiętających proces i niełatwe okoliczności budowy szkoły, jej historia i symbolika mają głębsze znaczenie, natomiast młodsze osoby, urodzone w mocno odmiennych uwarunkowaniach patrzą na nią zupełnie inaczej.

4. Uroczystości okolicznościowe

Codzienność nie wyróżniająca się niczym specjalnym nie prowokuje zbytnio do uwieczniania jej na fotografii. Ona trwa w niezmiennym rytmie, nie zaskakuje niczym nadzwyczajnym, dzień jutrzejszy nie zapowiada wiele nowego. Nie ma powodu zatem, by dzisiejszy stan zachować w pamięci obiektywu. Toteż nic dziwnego, że na fotografiach zazwyczaj starano się utrwalić chwile wyjątkowe. Do takich w historii Supraśla zalicza się pogrzeb Witolda Ulmana i Kazimierza Butkiewicza.

Il. 7. Kondukt pogrzebowy Witolda Ulmana i Kazimierza Butkiewicza, w tle fabryka Cytrona w Supraślu. Ze zbiorów Muzeum Podlaskiego w Białymstoku

W przypadku tego fragmentu historii Supraśla można odnieść wrażenie, iż pamięć o tamtych wydarzeniach przetrwała głównie dzięki fotografiom, które uwieczniły tę część historii miasta. W pewien niewyjaśniony bowiem sposób mieszkańcy niejako usunęli ze swojej świadomości fakty dotyczące tego, iż historia ich miasta to nie tylko Puszcza Knyszyńska, kompleks pobazyliański, rekreacja i turystyka. Supraśl w latach trzydziestych XX w., o czym była już mowa, był miastem uprzemysłowionym, z funkcjonującymi fabrykami, w których pracowało wiele osób zamieszkujących miasto i okoliczne tereny. Być może to skupienie uwagi na stronie uzdrowiskowej i turystycznej pozwala na odsunięcie w niepamięć wydarzeń z czasów przedwojennych.

Jednym z najważniejszych punktów na mapie historii związanej z przemysłem Supraskim były wydarzenia z lipca 1933 r. Wtedy to w Supraślu rozegrały się dramatyczne wydarzenia, które wstrząsnęły opinią społeczną. Ich miejscem była fabryka magnata przemysłowego, Samuela Cytrona. Podłożem sytuacji, do której doszło w Supraślu, był trwający na terenie okręgu białostockiego powszechny strajk robotników zatrudnionych w fabrykach włókienniczych. W kwietniu właściciele białostockich zakładów podpisali umowę zbiorową z protestującymi, jednak Cytron nie zgodził się na jej warunki i domagał się obniżenia płac pracowników supraskiej fabryki nawet o 30%. Wobec jego nieustępliwości strajk trwał nadal. Podobną postawę przyjął M. Amdurski, właściciel fabryki w Pieszczanikach, który aby zdławić protest zatrudnił łamistrajków. W dniu 10 lipca robotnicy z fabryki Cytrona postanowili udać się do Pieszczanik, by usunąć tych, którzy łamali strajk. W wyniku tego doszło do starć z policją. Gdy wieść o tych wydarzeniach dotarła do Supraśla, przed tamtejszą fabryką zebrał się tłum robotników oraz ich rodzin. Krążyły pogłoski, że Cytron planuje wywieźć surowiec z Supraśla

do białostockich zakładów, co miało na celu zignorowanie protestujących. Aby temu zapobiec, robotnicy ustawili wokół fabryki tzw. bojówki. Wieczorem Cytron wezwał policję do interwencji. Jak donosiła Polska Agencja Telegraficzna, wicestarosta białostocki, Łabęcki, zwrócił się do zgromadzonych, wzywając ich do rozejścia się w ciągu trzech minut. Kiedy tłum nie posłuchał wezwania, padły strzały z rewolwerów. Policja odpowiedziała salwą ostrzegawczą, po której tłum się rozproszył. W wyniku tych wydarzeń jedna osoba zginęła, a pięć innych zostało rannych, z czego jedna zmarła wkrótce potem. Ofiarami tragicznych wydarzeń byli Witold Ulman i Kazimierz Butkiewicz. Pogrzeb ofiar, uwieczniony na omawianej fotografii, odbył się 12 lipca w Supraślu. Choć obecni na ceremonii robotnicy byli wrogo nastawieni do obecnej tam policyjnej asysty, sam pogrzeb przebiegał w spokojnej atmosferze[4].

Wydarzenia te nie pozostały bez echa w życiu supraślan. Tragedia na terenie fabryki Cytrona w Supraślu w lipcu 1933 r. miała głęboki wpływ na społeczność lokalną. Skutki wydarzeń można analizować z punktu widzenia socjologii, uwzględniając symboliczne gesty, takie jak nadanie jednej z ulic nazwisk robotników, którzy zginęli w wyniku brutalnej interwencji policji. Przekształcenie przestrzeni miejskiej w taki sposób – poprzez nadanie nazwy ulicy – mogło mieć również na celu umocnienie lokalnej solidarności i uznanie ofiar strajku za bohaterów walki o sprawiedliwość społeczną. Ulica nosząca nazwę pochodzącą od nazwisk zamordowanych robotników – Butkiewicza i Ulmana – istnieje w Supraślu do dziś u zbiegu ulic Nowy Świat i Krasny Las.

[4] A. Lechowski, *Urywki z historii fabryki Cytronów*, „Kurier Poranny" z 19 lipca 2016 r.

W analizie fotografii uwagę przyciąga korowód żałobników przemaszerowujących przez teren fabryki. Oprócz oczywistych symboli religijnych i okolicznościowych towarzyszących pogrzebom, takim jak krzyż czy wiązanki żałobne, na fotografii widać transparent z napisem „chleb i praca", niesiony przez jednego z uczestników. Było to hasło strajkujących robotników zatrudnionych w fabryce Samuela Cytrona. Kiedy hasło „chleb i praca" pojawia się w trakcie pogrzebu, a z innej zachowanej fotografii dowiedzieć się można, iż transparent ten złożono na grobach zamordowanych, jest rzeczą pewną: ma ono silne znaczenie symboliczne. Zwykle pogrzeb jest wydarzeniem, które kojarzy się z zamknięciem pewnego etapu życia, przeżywaniem straty i oddawaniem czci zmarłym. W tym przypadku, gdy to samo hasło, będące wyrażeniem żądań strajkujących pracowników, pojawia się na transparentach podczas żałoby, oznacza to, że jego obecność sygnalizuje, że śmierć tych ludzi nie jest indywidualną tragedią, lecz zarazem wstrząsem społecznym i politycznym dla mieszkańców lokalnej społeczności.

5. Zawody

Supraśl początków XX w. to również rozwój rzemiosła garncarskiego. W Supraślu istniały warsztaty garncarskie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, a umiejętności garncarzy były wysoko cenione. Dziś zjawisko to stało się marginalne. Niewielka liczba mieszkańców miasta obecnie wie, iż jedna z ulic nosiła nawet nazwę „Garncarska", w związku z zamieszkiwaniem jej przez supraskich garncarzy. Zarówno rzemiosło jak i nazwa ulicy nie przetrwały do naszych czasów. Ulicę „Garncarską" zmieniono na „Cegielnianą" i pod taką nazwą funkcjonuje do dziś. Zmiana nazwy ulicy, choć może być postrzegana jako mało istotna w skali całego miasta, ma głębokie znaczenie

symboliczne. To właśnie w takich drobnych gestach widoczna jest utrata związków z przeszłością. Odejście od garncarstwa jest efektem szerszych procesów, takich jak urbanizacja, zmiany w gospodarce i zmiana preferencji konsumentów, którzy zaczęli sięgać po masowo produkowane naczynia. Zmiana ta może również oznaczać proces „zapomnienia" lub „usuwania" dawnych tradycji w celu dostosowania się do nowych realiów społecznych i ekonomicznych.

Il. 8. Garncarz supraski z dziećmi, początek XX w.,
źródło: Skarbiec Supraski

Warto zwrócić uwagę nie jedynie na ogólny proces odejścia od fachu garncarskiego, a i na zmiany, jakie zaszły w społeczeństwie, co uwyraźniają dzieci ukazane na fotografii. Ponad sto lat później trudno jest wyobrazić sobie dzieci w wieku trzech, może czterech lat, przyuczające się zawodu, jak to dzieje się na omawianej fotografii. Wprawdzie już tylko na

podstawie realiów codzienności wiadomo, że podobnie jak ci chłopcy wyglądających osóbek nie spotkać dziś ze świecą, ale to dzięki starej fotografii wiadomo dowodnie, iż życie supraskich dzieci uległo diametralnej zmianie. W dzisiejszym Supraślu spotkamy dzieci spacerujące z rodzicami albo bawiące się na przeznaczonej do tego specjalnej infrastrukturze w postaci placów zabaw, czy też korzystające z uroków supraskiej plaży. W ciągu tygodnia dzieci podlegają obowiązkowi szkolnemu, natomiast młodsze, w wieku zbliżonym do tych uwiecznionych na fotografii, pozostają pod opieką supraskiego przedszkola, oddając się zabawie, radości i nauce.

6. Spotkania

Krzysztof Konecki stwierdził, że fotografie można nazwać „protezami pamięci"[5]. Są one istotnym narzędziem przechowywania minionych czasów i wydarzeń, które dotyczyły danego miasta. Pozwalają na uchwycenie chwil i sytuacji niezwykle ulotnych, często niepowtarzalnych i wyjątkowych dla mieszkańców miasta. Niecodzienne sytuacje związane z życiem małego miasta mogły zostać zatrzymane w kadrze i przetrwać dzięki rozwojowi fotografii. W czasach sprzed wynalezienia fotografii taką funkcję pełniły przekazy ustne i malarskie. Przekazy ustne są jednak nietrwałe, gdyż zależą od pamięci świadków, a na późniejszych etapach wielokrotnie zawarte w przekazach informacje ulegają deformacji, przez nie zawsze doskonałą pamięć. Dzięki fotografii wiele z wyjątkowych momentów w życiu miasta i mieszkańców może zachować się

[5] K. Konecki, *Wizualne wyobrażenia. Główne strategie badawcze w socjologii wizualnej a metodologia teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej" 2005, nr 1, s. 44.

w niezmienionej formie do czasów obecnych. Prezentowana poniżej fotografia jest tego dobrym przykładem.

Il. 9. Spotkanie ze Stanisławem Mikulskim, aktorem serialu *Stawka większa niż życie*. Ze zbiorów Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu

Uczniowie funkcjonującego wówczas w Supraślu Technikum Mechanizacji Rolnictwa mieli okazję spotkać się ze Stanisławem Mikulskim, aktorem wcielającym się w rolę polskiego agenta, Stanisława Kolickiego, który w latach II wojny światowej podszywa się pod oficera niemieckiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego Abwehry, Hansa Klossa; serial „Stawka większa niż życie" emitowano w TVP w latach 1967–1968. Spotkanie z aktorem, który rozdał autografy uczniom, nastąpiło w 1968 r., w okresie ogromnej popularności wspomnianego serialu telewizyjnego. Fotografia ta nie dostarczy nam bezpośredniej informacji, z której dowiemy się czegoś o charakterze miasta, lecz pozyskamy informację, że taka

niecodzienna, wyjątkowa dla społeczności sytuacja miała miejsce. Przyjazd do miasta osoby wcielającej się w rozpoznawalną postać, w trakcie emisji serialu, wywołał niemałe poruszenie wśród uczniów. Należy przypomnieć, iż wybór kanałów telewizyjnych oraz oferta seriali nie była w latach sześćdziesiątych XX w. tak bogata jak w obecnie. Osoba grająca główną rolę w telewizyjnym serialu była rozpoznawalna zarówno przez starszą część społeczeństwa, jak i przez młodzież.

Dzisiaj Supraśl nie tylko przyciąga aktorów, aby przyjeżdżali tu w celach turystycznych i wypoczynkowych, lecz stał się również planem zdjęciowym polskich filmów i seriali. Choć jest to niewielkie miasto, dzięki swojej wyjątkowej scenerii i historii stał się miejscem chętnie wykorzystywanym przez filmowców. Produkcje takie jak seria filmów „U Pana Boga…" i serial produkowany przez Telewizję Polską „Blondynka" sprawiły, że Supraśl zyskał popularność nie tylko wśród turystów, ale także w świadomości szerokiej publiczności. Wcielił się w rolę „Majaków" jako jedne z miejsc, które znalazły się na liście miejsc filmowych dla popularnego serialu telewizyjnego „Blondynka". Wielu fanów „Blondynki" odwiedza miasto, aby na żywo doświadczyć malowniczości i idyllicznej wręcz scenerii, która doskonale współgra z tematyką serialu. W serialu pokazano nie tylko dziewiczy krajobraz, ale także zabytkowy charakter Supraśla, w tym tutejszy kościół, rynek czy kameralne uliczki. Nie tylko z tym mamy do czynienia w serialowych „Majakach", ale także w filmowym „Królowym Moście" pojawiającym się w serialu „U Pana Boga", wykorzystano supraskie ulice, budynki i płynącą przez Supraśl rzekę, aby nadać niepowtarzalny charakter ujęciom kadrowym.

Z socjologicznego punktu widzenia Supraśl staje się przykładem na to, jak małe miasto, dzięki swojej unikatowej scenerii i historycznemu charakterowi, może zyskać znaczenie kulturowe i społeczne. Udział w produkcjach filmowych wpływa na

tożsamość lokalną, a mieszkańcy miasta mogą doświadczyć bliskich spotkań ze znanymi im z ekranu aktorami. Niektórzy mieszkańcy mieli nawet okazję wziąć udział w rolach statystów. Dzięki wykorzystaniu Supraśla w takich produkcjach jak „Blondynka" czy „U Pana Boga", miasto staje się częścią wspólnej narracji kulturowej, która łączy mieszkańców z szerszą publicznością.

*

Fotografie małych miast pełnią istotną rolę w badaniach socjologicznych. Jako źródło empiryczne, fotografia może dostarczać cennych informacji na temat przemian społecznych, przestrzennych i kulturowych, które kształtują życie lokalnych społeczności. Przykład Supraśla, z jego bogatą historią i dynamicznymi zmianami, ukazuje, jak fotografie mogą stać się nośnikami wiedzy o tożsamości lokalnej, relacjach międzyludzkich oraz przekształceniach przestrzeni miejskiej. Fotografia dokumentując, tym samym pozwala na głębszą refleksję nad procesami zachodzącymi w małych miastach, które często są pomijane w szerszych narracjach historycznych. Z perspektywy socjologii zdjęcia mogą więc pełnić rolę lustra społecznego, ukazując mechanizmy życia społecznego, tożsamość mieszkańców oraz zmieniające się warunki ich życia. Wobec współczesnych procesów urbanizacyjnych i globalizacyjnych warto dostrzegać fotografię jako nieocenione narzędzie w analizie małych miejscowości, które, mimo pozornej stagnacji, są dynamicznymi przestrzeniami zmian i transformacji.

Henryk Zdanowicz*

Gmina Choroszcz w latach 1863–1950 jako obszar badawczy

Mniej więcej od piętnastu lat – jako historyk i z zamiłowania regionalista – zajmuję się obszarem gminy Choroszcz w jej granicach sprzed 1 września 1939 r. Bezpośrednim motywem zainteresowań były przygotowania do obchodów 150. rocznicy Powstania Styczniowego. Poproszono mnie wówczas o opracowanie tematu rosyjskich represji na naszym terenie. Wtedy to, między innymi, odkryłem rodzinę Kobylińskich w Zalesianych i zasługi, jakie w walce o niepodległość roku 1863 położył Kazimierz Kobyliński.

Z pewną skruchą przed sobą samym przyznaję, że żyłem w przekonaniu, że nie ma tutaj tematów wartych zainteresowania. Tymczasem historia lokalna jest pomniejszonym odzwierciedleniem ogólnych losów naszego kraju. Specyfika tego terenu, na którym występowały cztery konfesje religijne i towarzysząca temu wieloetniczność, powodowały, że konflikty często przybierały tu szczególnie ostry i bezkompromisowy charakter. I tak, dosyć szybko poszerzyłem zakres badań od roku 1863 r. aż do lat tuż po II wojnie światowej, z granicznym rokiem 1950. Ten zakres dat przyciągnął moją uwagę dwoma tematami; są to: podziemie niepodległościowe i przesiedlenia ludności. W latach 1945 – 1946 wyjechało z obszaru dawnej gminy Choroszcz do ZSSR około 1000 osób uważających się za

* Henryk Zdanowicz, historyk, regionalista.

Białorusinów. Na ich miejsce przyjechali Polacy z dawnych województw wileńskiego, nowogródzkiego i wschodniej części województwa białostockiego.

W poszukiwaniu źródeł korzystam z następujących zasobów archiwalnych:

- Archiwum Państwowego w Białymstoku,
- Instytutu Pamięci Narodowej, z uwzględnieniem materiałów śledztw prowadzonych w Oddziałowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu,
- Archiwum Fundacji Ośrodka Karta,
- Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku,
- Litewskiego Historycznego Archiwum Państwowego w Wilnie.

Jako ważny materiał badawczy wykorzystuję również własne wywiady ze świadkami historii: zebrało się 69 relacji. Większość moich rozmówców już zmarło. Najstarsi, z którymi rozmawiałem, urodzili się w 1925 r.

Metoda badawcza przeze mnie stosowana sprowadza się do odpowiedzi na pytania: Jak było? Dlaczego do tego doszło? i jest zbieżna z tym, co określa się „metodą jakościową". Tym, na czym mi najbardziej zależy, jest odtworzenie faktografii zdarzeń. Tematy, o których piszę, nie były wcześniej poruszane. W innych opracowaniach pojawiają się co najwyżej incydentalnie.

1. Ogólne wiadomości o Choroszczy

Gmina Choroszcz powstała w 1861 r., a więc w czasach zaboru rosyjskiego. U schyłku wieku XIX w jej granicach leżało 50 wsi, a jej teren zamieszkiwało około 6000 osób. W Polsce Niepodległej gminę Choroszcz powołano do życia w 1919 r. Ówcześnie dzieliła się ona następująco:

- gmina miejska Choroszcz, do której zaliczały się: Choroszcz, Rogowo Dwór, Rogówek, Ruszczany, Nowosiółki i Zastawa,

– gmina wiejska Choroszcz, z siedzibą w Barszczewie. W jej skład wchodziło 36 wsi, mianowicie: Baciuty, Barszczówka, Barszczewo, Czaplino wraz z kolonią, Dzikie wraz z kolonią, Gajowniki, Izbiszcze, Jeroniki, Kruszewo, Konowały, Kościuki, Mińce, Niewodnica Korycka i Topole, Niewodnica Kościelna, Niecki, Oliszki, Ogrodniki, Pańki, Rogowo, Sienkiewicze, Tołcze razem z Markowszczyzną majątkiem, Markowszczyzną cegielnia, Trypucie wraz z Budki kolonia i Borki kolonia, Topilec i Topilec kolonia, Zawady, Zaczerlany, Zalesiany i Zalesiany folwark oraz Żółtki. Po reformie z roku 1933, wprowadzającej podział gmin wiejskich na gromady, utworzono na jej terenie 28 gromad.

Według spisu ludności z roku 1921 gminę Choroszcz zamieszkiwało 5590 osób, z czego na Choroszcz przypadało 2405 osób. Pod względem wyznaniowym w gminie wiejskiej Choroszcz wyglądało to następująco: 4578 – katolicy (parafia w Choroszczy i Niewodnicy Kościelnej, potem w 1935 r. wyodrębniła się parafia w Śliwnie); 1001 prawosławni (parafia w Topilcu); 5 – izraelici. Z kolei w gminie miejskiej proporcje międzywyznaniowe były następujące: 1679 osób – katolicy (parafia w Choroszczy); 135 osób – prawosławni (parafia w Choroszczy); 450 osób – izraelici; 63 osoby – ewangelicy.

2. Powstanie Styczniowe w Choroszczy

Książkę zatytułowaną *Zarys dziejów Powstania Styczniowego na obszarze między Surażem i Choroszczą*[1] wydałem w 2023 r. Jej bazę źródłową stanowiły archiwalia Litewskiego Państwowego

[1] H. Zdanowicz, *Zarys dziejów Powstania Styczniowego na obszarze między Surażem i Choroszczą*, Miejsko-Gminne Centrum Kultury i Sportu w Choroszczy, Choroszcz 2023.

Archiwum Historycznego w Wilnie oraz Archiwum Państwowego w Białymstoku i Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku. Wcześniej, w roku 2014, w tomie *Powstanie 1863. Podlaskie epizody* serii „Małe Miasta" ukazały się teksty mego autorstwa o rosyjskich represjach w Choroszczy oraz o majorze Kazimierzu Kobylińskim. Przy okazji badań nad tym okresem należało wykorzystane do tych publikacji materiały zweryfikować, porównać z miejscowymi przekazami ustnymi. Według tych ostatnich, w roku 1863 Rosjanie powiesili w Choroszczy 14 powstańców, a miejsce egzekucji zostało później nazwane Szubienicą. W latach osiemdziesiątych XX w. powstało tu upamiętnienie dramatu polskiej lokalnej historii, z pomnikiem zaprojektowanym przez profesora Wojciecha Załęskiego[2]. Kwerenda archiwalna nie potwierdziła wersji zdarzeń według przekazu ustnego. Ustalono też, że niektórzy z rzekomo powieszonych w rzeczywistości byli skazani na katorgę lub do rot aresztanckich i że do Choroszczy już nie powrócili. Tym, co łączyło przekaz ustny z przebiegiem zdarzeń opisanych w dokumentach carskich, był miesiąc maj roku 1863. Wówczas w Choroszczy doszło do masowego zrywu ludności. W samym miasteczku i w okolicznych wsiach gromadzono broń. Tę broń stanowiły kosy i pojedyncze egzemplarze strzelb myśliwskich. Wzywano do wstępowania w szeregi powstańcze. Do Choroszczy wkroczył niewielki oddział powstańców. Kilka osób, co do których były podejrzenia, że przekazują informacje Rosjanom, jako zdrajców, zostało powieszonych. W wyniku aresztowań władze rosyjskie skazały co najmniej 26 osób. Czterech powstańców stracono. Losem pozostałych była wieloletnia katorga albo roty aresztanckie. W sensie prawnym ludzie ci umarli śmiercią cywilną.

[2] Wojciech Załęski (1943–2017).

Przed laty Jakub Antoniuk również kwestionował opowieść o Szubienicy. Ów pochodzący z Dobrzyniewa historyk problematyką zrywu niepodległościowego roku 1863 zajmował się jeszcze przed II wojną światową. Świadczy o tym maszynopis niewielkiego opracowania jego autorstwa. To opracowanie Jakuba Antoniuka nie było publikowane i nie jest znane szerszemu kręgowi odbiorców.

W rezultacie zasygnalizowanych niezgodności musiałem wystąpić w niewdzięcznej roli tego, kto obala przekaz, który przez lata był ważną częścią miejscowej tradycji historycznej. Tymczasem upamiętnienie uzyskało monumentalny kształt i jest chyba najbardziej okazałym pomnikiem Powstania Styczniowego na Podlasiu.

3. Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi

Tym, co przy badaniu dziejów Choroszczy mocno mnie zaskoczyło, było odkrycie dużej aktywności Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) na tym terenie w latach 1926–1938. Zwyczajowo na obszarze gminy działał komitet rejonowy tej partii. Tutaj zaś dzielił się jeszcze na dwa podkomitety. Organizacja liczyła 45 członków. Do Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Białorusi (KZMZB) – komsomołu – należało 36 osób; około 200 osób – do Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR). Czołowi działacze tego środowiska w 1939 r. aktywnie kolaborowali z sowieckim okupantem. W gminie Choroszcz za ich sprawą powstały aż cztery kołchozy: w Topilcu – kołchoz imienia Czapajewa, w Zawadach imienia Kalinina oraz kołchozy w Kościukach i Porosłach (patronów dwóch ostatnich nie zdołałem ustalić). Próba opublikowania na ten temat artykułu na łamach „Gazety w Choroszczy" została zablokowana przez żyjących potomków ówczesnych działaczy

komunistycznych. Ostatecznie tekst ukazał się w 2015 r. w serii „Małe Miasta", w tomie *Tożsamość*[3].

4. II wojna światowa

Spośród wydarzeń historycznych tematem, który najbardziej przykuwa moją uwagę, jest druga wojna światowa. W 2025 roku minie osiemdziesiąta rocznica jej zakończenia. Dotychczas opracowałem bilans zbrodni sowieckich i niemieckich na tym terenie. Tam gdzie jest to możliwe, dążę do identyfikacji ofiar z imienia i nazwiska. Niektóre fragmenty wspomnianego opracowania zostały opublikowane w „Małych Miastach":

- w 2016 r. w tomie *Osobliwości* zamieszczono artykuł pt. *Choroszcz w początkach okupacji niemieckiej. Działalność burmistrza Stanisława Bobrowskiego*[4];
- w 2023 r. w tomie *Utrapienia i niedole* opublikowano tekst pt. *Zagłada Żydów w Choroszczy*[5];
- w 2024 r. w tomie *Ruch i zmiana* znalazł się artykuł pt. *Deportacje sowieckie z terenu gminy Choroszcz 1939–1941*[6].

Ofiarami deportacji sowieckich, o których była mowa we wspomnianym powyżej artykule, padło 208 osób. Najmłodsze

[3] H. Zdanowicz, *Podziemie komunistyczne w Choroszczy i okolicy w okresie międzywojennym: struktura, metody i formy działania, reperkusje*, [w:] *Małe Miasta. Tożsamość*, M. Zemło (red.), Lublin–Supraśl 2015, s. 441–473.

[4] H. Zdanowicz, *Choroszcz w początkach okupacji niemieckiej. Działalność burmistrza Stanisława Bobrowskiego*, [w:] *Małe Miasta. Osobliwości*, M. Zemło (red.), Lublin–Sędziszów Małopolski–Supraśl 2016, s. 137–146.

[5] H. Zdanowicz, *Zagłada Żydów w Choroszczy*, [w:] *Małe Miasta. Utrapienia i niedole*, M. Zemło (red.), Białystok–Boguchwała–Supraśl 2023, s. 153–172.

[6] H. Zdanowicz, *Sowieckie deportacje z terenu gminy Choroszcz 1939–1941*, [w:] *Małe Miasta. Ruch i zmiana*, M. Zemło (red.), Białystok–Dębica–Supraśl 2024, s. 293–340.

dziecko zabrane na Wschód podczas wywózki w dniu 13 kwietnia 1940 r. miało zaledwie 7 dni. Na „nieludzkiej ziemi" z głodu i wyczerpania zmarło co najmniej 30 mieszkańców dawnej gminy Choroszcz.

Ze smutkiem trzeba skonstatować, że mimo upływu osiemdziesięciu lat od zakończenia drugiej wojny światowej nie powstał w wojewódzkim Białymstoku możliwie wyczerpujący bilans ofiar terroru niemieckiego i sowieckiego. Są, owszem, pomniki w miejscach masowych kaźni – w Grabówce, Bacieczkach i Nowosiółkach. Czego się z nich można dowiedzieć? Odpowiednio, znajdują się na nich informacje jedynie, że: w Grabówce zginęło 16 tysięcy ofiar, w Bacieczkach – 2500 osób, a w Nowosiółkach zamordowano 4 tysiące osób. A przecież ludzie to nie liczby. Za przedmiot swoich badań celowo obrałem niewielki obszar. Dzięki temu mogę pisać o konkretnych ludzkich losach.

5. Okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Okres związany z budową zrębów tzw. „władzy ludowej" został przeze mnie opracowany częściowo. Po umowie z 7 września 1944 r. o wymianie ludności, z terenu gminy Choroszcz w ciągu lat 1945 i 1946 wyjechało do ZSSR ok. 1000 osób. W jakiejś części proces ten był wymuszony przez działalność antykomunistycznego podziemia zbrojnego – Związku Wolność i Niezawisłość (WiN) oraz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (NZW). W latach 1945–1946 zginęło tu 26 osób ze środowiska białoruskiego w wyniku akcji podejmowanych przez wyżej wzmiankowane organizacje. Jednym z głównych powodów były zarzuty o współpracę z sowietami i Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). Ta tematyka została przedstawiona w tekście *Przesiedlenia ludności białoruskiej w latach*

1945–1946 z terenu gminy Choroszcz. Zarys problemu[7], który ukazał się w 2017 r. we *Wspomnieniach wojennych*, cz. II.

*

Obecnie celem mych badań jest zagadnienie podziemia zbrojnego działającego na terenie gminy Choroszcz do schyłku lat czterdziestych XX w. To temat, który do dziś budzi wiele emocji; wymaga on od historyka jak największej staranności i solidnego oparcia się na dokumentach. Te w większości pochodzą z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej. Jednakże, co nie jest bez znaczenia, są to materiały operacyjno-śledcze, a tego typu materiały opierają się na wymuszonych zeznaniach. Żołnierze podziemia są w nich zohydzani i przedstawiani jako pospolici bandyci. Pokłosiem tego są powiedzenia: „AK – a kury, a kaczki" lub oprócz określenia „żołnierze wyklęci" – również „żołnierze przeklęci". Obraz zdarzeń na pewno nie jest czarno-biały i żadną miarą nie można pisać o nim według schematu: po jednej stronie sami bohaterowie, a po drugiej dranie. W rzeczywistości dominują w nim (mówiąc obrazowo) odcienie szarości.

Pisząc o trudnej powojennej historii gminy Choroszcz staram się dociec przyczyn, które powodowały, że miała tak tragiczny przebieg. Jeżeli zaś brakuje pokrycia w dokumentach na wyjaśnienie pewnych zachowań, trzeba niekiedy przyznać się do bezradności. Moim docelowym zamierzeniem jest przygotowanie skromnej monografii Choroszczy i jej okolic, która pod względem chronologii ma obejmować lata 1918–1950.

[7] H. Zdanowicz, *Przesiedlenia ludności białoruskiej w latach 1945–1946 z terenu gminy Choroszcz. Zarys problemu*, [w:] *Wspomnienia wojenne*, cz. II, *Tobie Polsko*, Stowarzyszenie Pamięć i Tożsamość Skała, Choroszcz 2017.

ŹRÓDŁA DOTYCZĄCE OBIEKTÓW

Tadeusz Kowalewski*

Źródła wiedzy o Katedrze św. Michała Archanioła w Łomży w przededniu 500 rocznicy powstania. Analiza wybranych materiałów

Opowieści o miastach i ich zabytkach, w szczególności tych o charakterze sakralnym, są nieodłącznym elementem naszej kultury i tożsamości. Tworzą one spójną i często emocjonalnie angażującą opowieść o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości danego miejsca. Jednakże, aby były wiarygodne, oparte na faktach, niezbędne jest solidne ich osadzenie w bogatym zasobie źródeł historycznych. Źródła historyczne to fundament, na którym opierają się wszelkie badania historyczne, w tym te dotyczące historii miast i ich zabytków. To właśnie one dostarczają informacji o przeszłości, pozwalają rekonstruować wydarzenia, procesy i zjawiska zachodzące w danym miejscu i czasie. W przypadku badań nad zabytkami sakralnymi są jeszcze cenniejsze, ponieważ pozwalają zrozumieć ich funkcję i rolę, jaką w przeszłości pełniły w życiu społeczności, przemiany, jakim podlegały przez wieki. Źródła historyczne dotyczące zabytków sakralnych są bardzo zróżnicowane i obejmują zarówno źródła pisane (dokumenty archiwalne, literatura historyczna, źródła literackie), jak i materialne (zabytki architektoniczne, rzeźba i malarstwo, przedmioty kultu, archeologia). Wszystkie one

* Dr Tadeusz Kowalewski, Akademia Łomżyńska.

mają kluczową rolę w zdobywaniu wiedzy o tych zabytkach. Umożliwiają rekonstrukcję ich historii, ustalenie tła historycznego, identyfikację twórców i fundatorów, odkrywanie symboliki i znaczeń, kształtowanie tożsamości lokalnej. Bogactwo źródeł historycznych jest podstawą, niezbędnym warunkiem rzetelnych, a więc wiarygodnych opowieści o miastach i ich zabytkach, zwłaszcza tych o charakterze sakralnym. Dzięki analizie źródeł możemy lepiej zrozumieć przeszłość, docenić dziedzictwo kulturowe i rozumieć oraz umacniać poczucie lokalnej tożsamości. Jednakże należy pamiętać, że źródła historyczne są zawsze interpretowane przez badaczy, a nasze rozumienie przeszłości może zmieniać się wraz z rozwojem badań.

W artykule zostaną przedstawione wybrane źródła pisane, głownie dokumenty archiwalne znajdujące się w Łomży, dotyczące Katedry św. Michała Archanioła w Łomży. Dotychczas ukazały się liczne publikacje, m.in.: Danuty Godlewskiej, Czesława Brodzickiego, Lucjana Rzeczniowskiego, Wiktora Witolda Jemielitego[1], a także opracowania w lokalnych czasopismach „Studia Łomżyńskie" i „Ziemia Łomżyńska". Mimo wagi i przydatności tych publikacji opracowanie bogatej historii etapów przekształceń architektonicznych jest ciągle zadaniem dla badaczy różnych dyscyplin. Możliwie kompleksowa monografia katedry łomżyńskiej wymaga szczegółowego opracowania historycznego dziejów parafii od czasów świątyni pod wezwaniem św. Wawrzyńca z około 1000 r. (pozostało po

[1] Niektóre publikacje D. Godlewskiej, Cz. Brodzickiego, L. Rzeczniowskiego, W. Jemielitego: L. Rzeczniowski, *Dawna i teraźniejsza Łomża*, Skład główny w Księgarni Celsa Lewickiego w Gmachu Teatralnym, Warszawa 1861; D. Godlewska, *Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczpospolitej (XI w. – 1795 r.),* Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Łomża 2007; W. Jemielity, *Dzieje Łomży Tysiącletnie. Zarys historii Miasta*, Wydawca: Witold Jemielity, Łomża 2005; Cz. Brodzicki, *Bywało w Łomżyńskim*, Łomża 1986.

niej tylko oznaczone znakami turystycznymi miejsce w Starej Łomży, z postawionym w ubiegłym stuleciu pamiątkowym krzyżem), poprzez kościół parafialny pod wezwaniem Panny Maryi i Rozesłańców (obecnie na tym miejscu znajduje się kościół OO. Kapucynów) z XV w. aż do wieku XVI – budowy Kościoła Farnego pod wezwaniem św. Michała[2]. Monografia powinna uwzględniać wystrój kościoła i jego wyposażenie, organy, ołtarze, obrazy, naczynia liturgiczne, nagrobki, płyty pamiątkowe oraz cmentarz przykościelny i parafialny itp. Jest to wyzwanie dla interdyscyplinarnego zespołu badawczego. Przedstawiona w tym artykule analiza wybranych źródeł pisanych i drukowanych wiedzy o Katedrze św. Michała Archanioła w Łomży to w przededniu 500 rocznicy jej powstania skromny wkład w szersze opracowanie.

1. Historia powstania Katedry Łomżyńskiej

Łomża jest jednym z najstarszych miast północno-wschodniej Polski. Jej rozwój przebiegał wieloetapowo, od średniowiecznego grodu po współczesne miasto pełniące funkcje administracyjne i kulturowe w regionie. W latach 1399–1425 diecezją płocką zarządzał biskup Jakub z Kurdwanowa. Ówczesne granice diecezji obejmowały m.in. rozległe obszary Mazowsza, w tym ziemię łomżyńską, a sama Łomża podlegała jurysdykcji Kościoła płockiego[3]. Biskup Jakub z Kurdwanowa w dniu 3 lutego 1410 r. wystawił dokument erekcyjny parafii, do której

[2] Kościół pw. Panny Maryi i Rozesłańców był wotum wdzięczności za zwycięstwo pod Grunwaldem w 1410 r., ufundowany przez Janusza Księcia Mazowieckiego, L. Rzeczniowski, *Dawna i teraźniejsza Łomża*, s. 36.

[3] Łomża przestała wchodzić w skład diecezji płockiej dopiero w 1798 r., gdy powstała diecezja wigierska (późniejsza sejneńska), a następnie w 1925 r., kiedy erygowano diecezję łomżyńską (W. Jemielity, *Dzieje Łomży Tysiącletnie*, https://historialomzy.pl/dzieje-lomzy-tysiacletnie /dostęp: 20.12.2024/).

przyłączono Łomżę oraz wsie: Siemień, Podgórze, Giełczyn, Konarzyce, Łomżycę, Starą Łomżę oraz puste siedliska Kupiski i Jednaczewo. Wymienione w dokumencie osady (poza Kupiskami i Jednaczewem) były wówczas własnością książęcą. Stanowiły one odtąd sieć osadniczą wokół Łomży.

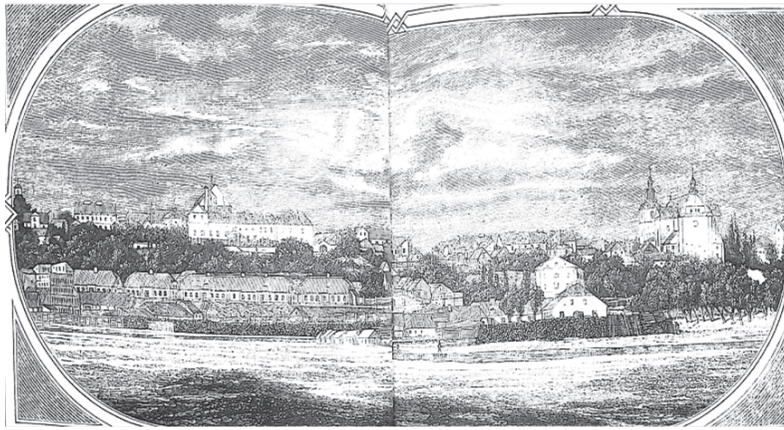

Il. 1. L. Rzeczniowski, *Dawna i teraźniejsza Łomża*, Skład główny w Księgarni Celsa Lewickiego w Gmachu Teatralnym, Warszawa 1861, s. XX–XXI (Ryciny)

Kościół katedralny w Łomży (dawniej parafialny pw. św. Michała) jest trzecią świątynią pełniącą wcześniej funkcję kościoła parafialnego w Łomży, jego początki sięgają XVI w. Jednakże prezbiterium (niższe i pozbawione dzisiejszych nadbudówek) pełniło już wcześniej rolę kaplicy książęcej, ufundowanej przypuszczalnie przez księcia Janusza Mazowieckiego. Około 1520 r. (być może już w 1511) ostatni książęta mazowieccy, Anna oraz jej synowie, Stanisław i Janusz III, zdecydowali się rozbudować istniejącą kaplicę do formy nowego kościoła bazylikowego. Prace budowlane, nadzorowane przez ówczesnego

plebana łomżyńskiego ks. Jana Wojsławskiego, trwały kilka lat i zostały ukończone około 1525 r.[4]

Il. 2. Płyta nagrobna Jana Wojsławskiego, proboszcza łomżyńskiego w Katedrze Łomżyńskiej, fot. autor

[4] Jan Wojsławski, proboszcz łomżyński w 1525 r.; konsekracji dokonał biskup płocki Andrzej Noskowski. Katedrę w ciągu ponad czterech wieków poddawano wielu renowacjom i przebudowom. Do 1519 r. kościół budowano jako bazylikowy. Dotąd było 42 proboszczów, co potwierdza współczesna płyta pamiątkowa wmurowana w prezbiterium łomżyńskiej Katedry.

Potwierdzenie wykonywania funkcji proboszcza parafii łomżyńskiej zawiera niżej zamieszczony skan dokumentu z archiwum diecezjalnego w Płocku.

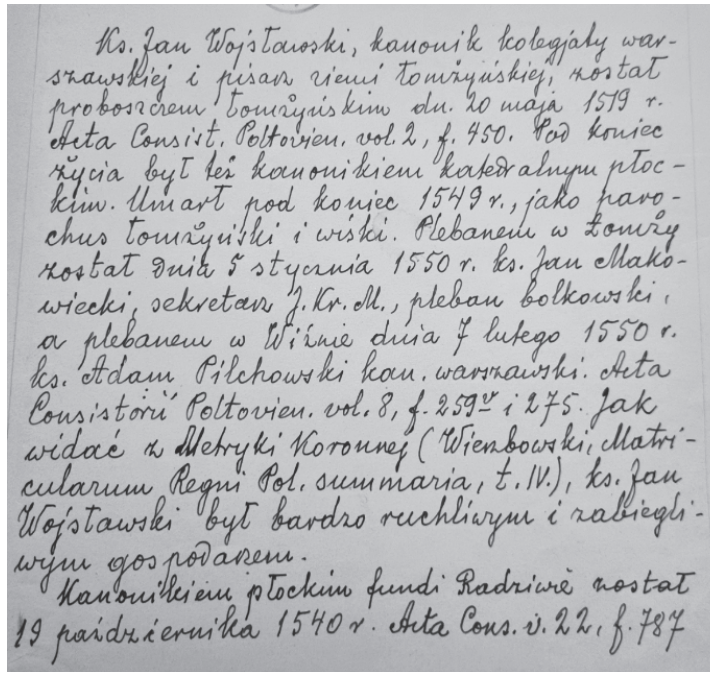
Ks. Jan Wojstawski, kanonik kolegjaty warszawskiej i pisarz ziemi łomżyńskiej, zostat proboszczem łomżyńskim dn. 20 maja 1519 r. Acta Consist. Poltovien. vol. 2, f. 450. Pod koniec życia był też kanonikiem katedralnym płockim. Umarł pod koniec 1549 r., jako parochus łomżyński i wiski. Plebanem w Łomży zostat dnia 5 stycznia 1550 r. ks. Jan Makowiecki, sekretarz J. Kr. M., pleban bolkowski, a plebanem w Wiźnie dnia 7 lutego 1550 r. ks. Adam Pilchowski kan. warszawski. Acta Consistorii Poltovien. vol. 8, f. 259v i 275. Jak widać z Metryki Koronnej (Wiesiołowski, Matriculariun Regni Pol. summaria, t. IV.), ks. Jan Wojstawski był bardzo ruchliwym i zabiegliwym gospodarzem.
Kanonikiem płockim fundi Radziwił zostat 19 października 1540 r. Acta Cons. v. 22, f. 787

Il. 3. Dokument: Z generalnej wizytacji archidiakonatu pułtuskiego w 1618 r., Archiwum Diecezji Łomżyńskiej, skan autor

Konsekracji nowego kościoła, pod wezwaniem św. Michała i św. Jana Chrzciciela, dokonał prawdopodobnie biskup płocki Andrzej Noskowski w 1526 r., na cześć św. Michała Archanioła i św. Jana Chrzciciela. W wiekach XVI i XVII kościół kilkakrotnie ucierpiał wskutek wojen oraz pożarów, a prace remontowe i przebudowy (m.in. zmiana wysokości dachów i wzniesienie

barokowego szczytu fasady) prowadzili fundatorzy, tacy jak Antoni Szczuka pod koniec XVII w.[5] Historia katedry św. Michała w Łomży jest ściśle związana z rozwojem urbanistycznym miasta. Wprawdzie prawa miejskie Łomża otrzymała dopiero w 1418 r., jednakże wcześniejsze wzmianki o istniejących tu obiektach sakralnych świadczą o znaczeniu religijnym tego ośrodka[6].

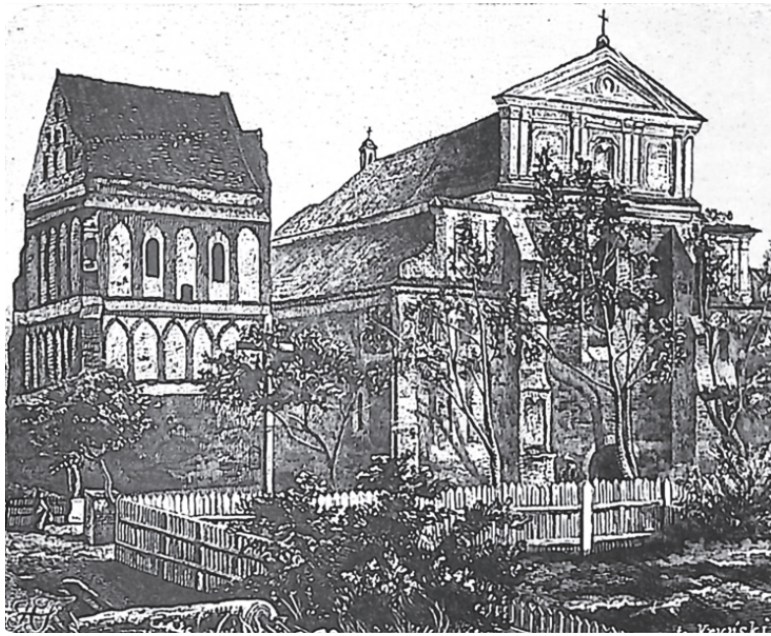

Il. 4. Kościół farny w Łomży, źródło: L. Rzeczniowski, *Dawna i teraźniejsza Łomża*, Skład główny w Księgarni Celsa Lewickiego w Gmachu Teatralnym, Warszawa 1861, s. XV (ryciny)

[5] A. Chętnik, *Kościół katedralny w Łomży*, „Roczniki Humanistyczne. Prace z historii sztuki" 1958, t. VI, z. 4, s. 73–84.

[6] W. Jemielity, *Dzieje Łomży Tysiącletnie*, https://historialomzy.pl/dzieje-lomzy-tysiacletnie (dostęp: 20.12.2024).

2. Źródła archiwalne pisane

Zaskakującym jest fakt, że tak ważny zabytek architektury gotyckiej, jakim jest katedra łomżyńska, nie został dotychczas poddany gruntownej analizie naukowej. Dotychczasowe badania były fragmentaryczne i nie uwzględniały pełnego potencjału źródeł archiwalnych.

Anna Chętnik wypełnia lukę badawczą dotyczącą historii kościoła parafialnego w Łomży, wskazując jednocześnie na potrzebę dalszych interdyscyplinarnych badań. Autorka korzysta z bogatych źródeł archiwalnych, w tym dokumentów z Archiwum Parafialnego w Łomży (*Erectio Ecclesiae Parochialis Łomżensis* – odpis aktu fundacyjnego z czasów biskupa Jakuba z Kurdwanowa /zm. 1425/; wypis z aktu erekcyjnego kościoła umieszczonego na tablicy przy wielkim ołtarzu; opis stanu kościoła z 23 maja 1825 r.; inwentarz ks. Gucewicza, prefekta szkół łomżyńskich, z 12 lipca 1827 r.; inwentarz sporządzony 17 marca 1893 r.) oraz dokumentów z Archiwum Diecezjalnego w Płocku (wizytacje kościołów parafialnych w archidiakonacie pułtuskim przez biskupa Alberta Baranowskiego /1588/; wizytacje dekanatu łomżyńskiego z 1609 r.; wizytacje z lat 1680–1819, zawierające m.in. opis kościoła i inwentarza z 1701 r.; wizytacje biskupa Ludwika Załuskiego z lat 1711–1714; wizytacja generalna z 1729 r. przeprowadzona przez ks. Kazimierza Stanisława Lempickiego; *Summarium Jurium et Documentorum* z 1773 r. dotyczące parafii w diecezji płockiej; Listy z archiwum Potockich /1691–1701/, zawierające korespondencję związaną z parafią)[7]. Praca A. Chętnik podkreśla wartość tych źródeł dla

[7] Archiwum Parafialne w Łomży: 1. Erectio Ecclesiae porochialis Łomżensis ex ipso originali fideliter descripta (odpis dokumentu sporządzonego przez biskupa płockiego Jakuba z Kurdwanowa, zmarłego w r. 1425); 2. Wypis z aktu erekcyjnego umieszczonego na tablicy obok wielkiego ołtarza Ecclesiae

zgłębiania historii lokalnej i funkcjonowania parafii w szerszym zakresie społecznym i kulturowym[8]. Chętnik w artykule ukazuje zarówno szczegółową dokumentację historyczną, jak i wskazuje na potrzebę dalszych badań, które mogłyby uwzględniać szersze tło społeczne, kulturowe i religijne funkcjonowania parafii w Łomży, bez wymienienia takich źródeł lokalnych Archiwum Diecezjalnego w Łomży, jak akty parafialne, akty ogólne, Teczka – Łomża, katedra, Teczka – katedra łomżyńska, Teczka – Łomża, katedra, bazylika, Akta osobiste księży. Ich przykładem są dokumenty z wizytacji w 1598 i 1609 r., których fragmenty przedstawiają poniższe zdjęcia.

Łomżensis; 3. Opis stanu kościoła z 23 maja 1825; 4. Inwentarz ks. Gucewicza, prefekta szkół łomżyńskich. Działo się w mieście Łomży, dnia 12 lipca 1827 r. 5. Inwentarz... sporządzony 17 marca 1893 r. Archiwum Diecezjalne w Płocku:

1. Visitatio ecclesiarum parochialium insigniarum in Archidiaconatu Pultauiensi consistentium per illustrissimum et Renerendissimum in Christo patrem et Dominum Dominum Albertum Baranowski Dei et Apostoliae Sedis gratia Episcopum Plocensem. Anno Domini MDLXXXX octano, 2. Anno 1609 diebus 12–25 Octobris decanatus Łomżensis Visitatio externa et interna, 3. Visitationes z lat 1680–1819, w którym m.in.: Visitatio Ecclesiae Parochialis Łomżensis cum descriptione Innentarii Eisdem Ecclesiae et Domus Praepositurae tum et Omnium lurium Erectionum Priusteąuiorum... Anno Domini 1701-mo die, 15 Men. 8-bris., 4. VisitationesEpi Ludouici Załuski ab anno 1711 ad an. 1714, 5. Visitatio Generalis Ecclesiae PTaeposituralis Łomżensis per Perillustrissimum et Reuerendissimum Dominum Dominum Casimirum Stanislaum de Lempice Lempicki Sacrae Theologie doctorem Canonicum Cathedralem Plocensem Praepositum Calnesem Visitatorem. A. D.1729, 6. Summarium Jurium et Documentorum Ecclesiis Paroćhialibus Totius Dioecesis Plocensis seruientium. In archiuo P... Capituli Cathilis Plocensis et Pultauiensis reperibilium Conscriptum Pultauiae. A. D. 1773, 7. Odpisy z Listów różnych osób do Szczuki Podkanclerzego W. Ks. Litewskiego Opata Paradyskiego: listy NN 113 (27 IX 1691 r.), 240 (21 I 1692), 288 (13 V 1692), 294 (2 V 1692), 122 (9 VII 1692), 235 (30 X 1692), 131 (b. d.). 172 (14 VI 1700), 78 (10 XI 1701).

[8] A. Chętnik, *Kościół katedralny w Łomży*, s. 73–74.

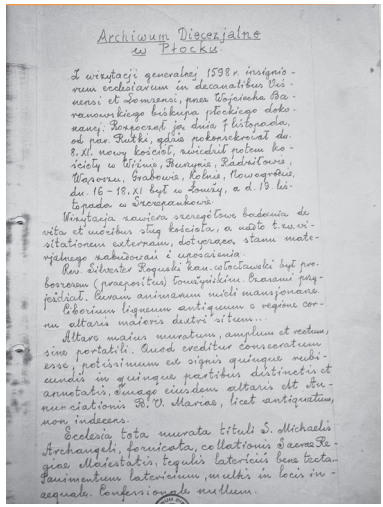

Archiwum Diecezjalne
w Płocku.

Z wizytacji generalnej 1598 r. insigniorum ecclesiarum in decanatibus Visnensi et Łomżensi, anno Wojciecha Baranowskiego biskupa płockiego dokonanej. Rozpoczął się dnia 7 listopada, od nad Rutki, gdzie pokonsekrował dn. 8. XI. nowy kościół, zawiódł potem kościoły w Wiźnie, Rutkach, Radziłowie, Wąsosze, Grabowie, Kolnie, Nowogrodzie, dn. 16–18. XI był w Łomży, a d. 19 listopada w Szczepankowie.

Wizytacja zawiera szereg cennych badań dekanatu i kościołów, a nadto t. zw. wizytationem externam, dotyczącą stanu materyalnego zakrystyi i ornamentu.

Ks. Sylwester Pogwisz kanonik tarnowski był proboszczem (prospositus) Tomaszowskim. Brakuje przyjechał. Ponad animarum visiti manu jenens

Librum ligneum antiquum o regione cornu altaris maioris dextri situm...

Altare maius muratum, amplum et rectum, sine portatili. Quod creditur consecratum esse, potissimum ex signis quinque nobilibus in quinque partibus distinctis et annotatis, quae in eiusdem altaris alt. Annunciationis B. V. Mariae, licet antiquatum, non indecens.

Ecclesia tota muratа tituli S. Michaelis Archangeli, fornicata, collationis S. ac Regiae Majestatis, tegulis laterciis bene tectа. Pavimentum laterciium, multis in locis inaequale. Confessionale nullum.

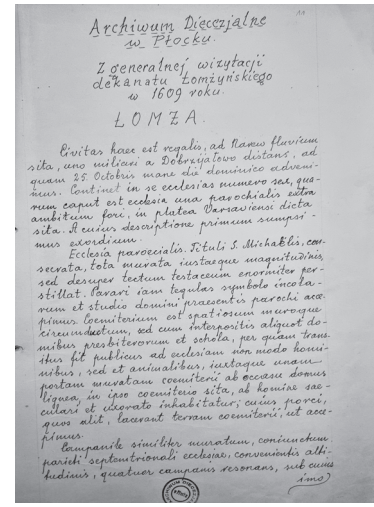

Archiwum Diecezjalne
w Płocku.

Z generalnej wizytacji
dekanatu Łomżyńskiego
w 1609 roku.

LOMZA.

Civitas haec est regalis, ad Narew fluvium sita, uno milliari a Dobrzejewo distans, ad quam 25. Octobris mane ex dominico adveniens. Continet in se ecclesias numero sex, quarum caput est ecclesia una parochialis extra ambitum fori, in platea Varsaviensi dicta sita. Et cuius descriptione primum sumpsimus exordium.

Ecclesia parocialis. Tituli S. Michaelis, consecrata, tota muratа iustaque magnitudinis, sed deinceps tectum tertaceum enormiter perstillat. Pavari iam tegulas symbolo incolarum et studio domini praecentis parochi accepimus. Coemiterium est spatiosum muroque circumductum, sed cum interpositis aliquot domibus presbiterorum et scholae, per quam transitus fit publicus ad ecclesiam non modo hominibus, sed et animalibus, iustaque unam portam muratam coemiterii ab occasu domus Nigrea, in qua coemiterio sita, ab homine sacellani et educato inhabitatur; cuius porci, quos alit, lacerant terram coemiterii, et accepimus

Campanile similiter muratum, coniunctum parieti septentrionali ecclesiae, conveniunt altitudini, quatuor campanis resonans, sub cuius

(imo)

Il. 5. Dokument: Z generalnej wizytacji 1598 i 1609 r., źródło: Archiwum Diecezji Łomżyńskiej

Warto zauważyć również źródła z archiwum Klasztoru Panien Benedyktynek w Łomży, takie jak: akta korespondencji ogólnej od 1628 do 1829 r., akta Klasztoru PP Benedyktynek XVII wieku i Księga konwentu łomżyńskiego spisane w 1774 r. oraz źródła z archiwum Klasztoru Kapucynów Łomżyńskich, jak np. Kronika Klasztorna 1795–1840, które wymagają szczegółowej kwerendy.

Do informacji zawartych w artykule Chętnik warto dodać fakt, że archiwum parafialne katedralne w Łomży posiada, jeszcze ocalałe, interesujące księgi zmarłych, chrztów z końca wieku XIX, większość których w 1944 r. zostało spalonych przez sowieckich tzw. „wyzwolicieli”[9].

[9] Informacja od ks. Mariana Mieczkowskiego, obecnego proboszcza Parafii Katedralnej w Łomży, z 20.10.2024.

Ogólnie rzecz ujmując, w Archiwum Diecezjalnym w Łomży znajdują się akta parafialne, ogólne oraz dokumenty dotyczące katedry łomżyńskiej i innych obiektów sakralnych, często bez sygnatur.

Istnieją jeszcze inne instytucje archiwalne mające w swych zasobach dokumenty dotyczące parafii farnej (katedralnej) oraz samej katedry. Do nich zaliczyć należy m.in. Archiwum Państwowe w Łomży – gromadzące akta powiatowe i obwodowe związane z Łomżą z XIX w., zdjęcia Katedry z różnych okresów jej funkcjonowania, takie jak wnętrze katedry czy jej dzwonnica z 1889 r.

Il. 6. Wnętrze katedry z 1889 r., źródło: Archiwum Podlaskie w Łomży, Akta 291/90

Il. 7. Dzwonnica katedry z 1889 r., źródło: Archiwum Podlaskie w Łomży, Akta 291/85

Również inne polskie archiwa posiadają w swoich zbiorach cenne źródła dotyczące łomżyńskiej katedry. Archiwum

Diecezjalne w Płocku zawiera w obszernych zbiorach akta episkopalia oraz dokumenty dotyczące kapituły; Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie przechowuje testamenty i inne dokumenty kapitulne, w Archiwum Towarzystwa OO. Jezuitów w Krakowie jest jedno źródło (o sygnaturze 3622), Archiwum Publiczne Potockich zawiera testamenty, akta Grodzkie Łomżyńskie. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Białymstoku posiada Akta Komisji Województwa Augustowskiego i Rządu Gubernialnego Łomżyńskiego, a Biblioteka Narodowa w Warszawie dysponuje mikrofilmami akt kościelnych.

Ważnym zasobem wiedzy, w którym warto poszukiwać informacji o katedrze łomżyńskiej, są źródła drukowane, takie jak kroniki i akta kościelne („Acta capituli Plocensis", „Acta ecclesiae collegiatae Varsoviensis"); prace historyczne („Acta historica res gestas Poloniae illustrantia"); materiały uniwersyteckie (Dzieje Akademii Zamojskiej, wydania „Acta Almae Universitatis Cracoviensis"). Do źródeł drukowanych zaliczyć można opracowania dotyczące duchowieństwa, m.in.: *Materiały do dziejów kolegiaty pułtuskiej*, które wydali Bolesław Ulanowski i Stanisław Zacharowski, *Archiwum Komisji Historycznej*, t. 10, Kraków 1916.

Szczegółowy opis Katedry św. Michała Archanioła w Łomży znajduje się w *Katalogu zabytków sztuki w Polsce. Województwo łomżyńskie. Łomża i okolice*, dziele pod redakcją Marii Kałamajskiej-Saeed, dostępnym w zbiorach konserwatora zabytków w Łomży. Według autorów opracowania katedra jest jednym z najstarszych kościołów w regionie i stanowi przykład tzw. gotyku mazowieckiego. Jest to kościół późnogotycki, trójnawowa pseudobazylika z pięcioprzęsłowym korpusem nawowym i dwuprzęsłowym prezbiterium zamkniętym trójbocznie. W latach 1691–1692 kościół poddano barokizacji według projektu Simone Giuseppe Belottiego, obejmującej m.in. przebudowę szczytów i podniesienie murów prezbiterium.

Nawa główna ma sklepienia gwiaździsto-sieciowe, nawy boczne – kryształowe. W świątyni znajdują się manierystyczne i barokowe nastawy ołtarzowe, chrzcielnica oraz ambona. Są tu liczne nagrobki, takie jak późnogotycka płyta ks. Jana Wojsławskiego z połowy XVI w., renesansowe nagrobki rodziny Modliszewskich z końca XVI w., nagrobek Mikołaja Troszyńskiego z końca XVI w., nagrobek Nikodema Kossakowskiego z 1611 r. Katedra łomżyńska w opisie konserwatorskim jest skarbnicą sztuki sepulkralnej, zawierającą jedyne w województwie nagrobki renesansowe. Dzięki zachowaniu oryginalnych elementów architektonicznych i wyposażenia stanowi cenny zabytek i przykład gotyku mazowieckiego[10].

3. Znaczenie analizy źródeł historycznych w interpretacji dziejów katedry

Analiza źródeł historycznych stanowi fundament badań nad przeszłością, w tym nad historią obiektów sakralnych, takich jak katedry. W przypadku katedry łomżyńskiej szczegółowa analiza dostępnych dokumentów, odsłaniając zarówno aspekty *stricte* budowlane, jak i tło historyczno-społeczne, pozwala na próbę możliwie dokładnego odtworzenia jej dziejów.

Jeden z kluczowych aspektów, który umożliwia analiza źródeł, to precyzyjne datowanie poszczególnych etapów budowy i rozbudowy katedry. Dzięki badaniom dokumentów, takich jak akta wizytacji kanonicznych, możliwe jest ustalenie dokładnych dat rozpoczęcia i zakończenia poszczególnych prac budowlanych oraz etapów rozwoju i restrukturyzacji struktur administracyjnych diecezji, a tym samym statusu katedry

[10] *Katalog zabytków sztuki. Województwo łomżyńskie*, M. Kałamajska-Saeed (red.), Polska Akademia Nauk, Instytut Sztuki, Warszawa 1982.

łomżyńskiej, która dawniej pełniła rolę kościoła parafialnego, a od przeszło stu lat jest katedrą. Te informacje są niezwykle cenne dla historyków sztuki, chcących umiejscowić katedrę w panoramie rozwoju architektury sakralnej, oraz dla socjologów odtwarzających życie religijne i społeczne w ciągu 500-letniej historii katedry łomżyńskiej. Innym istotnym aspektem jest identyfikacja fundatorów i twórców. Dokumenty często zawierają nazwiska architektów, rzeźbiarzy czy malarzy związanych z budową i wyposażeniem katedry, hierarchów Kościoła. Dzięki temu możliwe jest śledzenie przebiegu karier tych osób oraz ustalenie ich wkładu w rozwój sztuki sakralnej w regionie i w rozwój duszpasterstwa. Ponadto analiza podpisów i pieczęci na dokumentach pozwala na identyfikację osób piastujących wysokie stanowiska kościelne i świeckie, które miały wpływ na losy katedry. Analiza źródeł historycznych umożliwia również ustalanie zmian stylistycznych w wystroju wnętrza katedry. Porównując opisy z wizytacji kościelnych z zachowanym obecnie wyposażeniem, badacze mogą śledzić, jak przez wieki ewoluował styl wystroju. Dzięki temu możliwe jest ustalenie, które elementy wyposażenia są oryginalne, a które zostały dodane lub wymienione w późniejszych okresach. Co więcej, historia katedry nie jest oderwana od dziejów miasta, w którym się znajduje. Dokumenty, w których pojawia się katedra, często zawierają informacje o statusie ekonomicznym miasta, konfliktach oraz współpracy pomiędzy władzami świeckimi i kościelnymi. Takie dane umożliwiają poszerzanie wiedzy i tworzenie z jej wykorzystaniem dokładniejszych opracowań, to zaś pozwala na lepsze zrozumienie, w jaki sposób katedra wpływała na życie społeczne i polityczne miasta[11].

[11] Z okazji 600-lecia nadania praw miejskich powstała monografia *Łomża. Na przestrzeni dziejów*, K. Sychowicz (red.), Urząd Miejski w Łomży, Łomża 2018, s. 437. Monografia na s. 63–72 zawiera opis katedry łomżyńskiej.

W świetle powyższych informacji widać, iż analiza źródeł historycznych stanowi nieocenione narzędzie w badaniach nad historią katedry. W odniesieniu do katedry łomżyńskiej szczegółowa analiza dostępnych dokumentów mogłaby pozwolić na w miarę precyzyjne odtworzenie jej dziejów, z ukazaniem zarówno kwestii budowlanych, jak i historyczno-społecznych uwarunkowań. A to może przyczynić się do lepszego zrozumienia roli katedry w życiu miasta oraz jej miejsca w historii sztuki. Rodzi się więc potrzeba interdyscyplinarnych dalszych badań, w tym w zakresie ikonografii; może ona dostarczyć cennych informacji o życiu religijnym i obyczajach mieszkańców miasta w różnych okresach historycznych. Wyjątkowo cennym i jako taki najwnikliwszym elementem tych badań powinien być krzyż święty z datą na poprzecznej belce „1526", znajdujący się na zwieńczeniu łuku tęczowego nad prezbiterium – to jeden z najstarszych elementów wyposażenia świątyni[12].

Przy wskazanych wszechstronnych, całościowych badaniach źródeł omawianego obiektu nie można pominąć ołtarza Matki Bożej Pięknej Miłości z XVII w. W roku 1991 został on ukoronowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II, podczas Jego wizyty w Łomży[13]. Był to wyjątkowy moment w historii Katedry i miasta, a koronacja obrazu Matki Bożej Pięknej Miłości

[12] Katedra łomżyńska, późnogotycka świątynia, skrywa wiele cennych zabytków. Jednym z nich jest krzyż święty z 1526 r., znajdujący się na zwieńczeniu łuku tęczowego nad prezbiterium. Choć data na krzyżu wskazuje na XVI w., badania historyków sztuki sugerują, iż rzeźba mogła powstać nieco później. Niemniej jednak krzyż ten stanowi jeden z najstarszych zachowanych elementów wyposażenia katedry i jest świadectwem bogatej historii miejsca.

[13] Ołtarz Matki Bożej Pięknej Miłości, znajdujący się w katedrze św. Michała Archanioła w Łomży, jest jednym z najważniejszych zabytków sakralnych w regionie. Powstał w wieku XVII i od początku cieszył się kultem wiernych. Ołtarz zaprojektowany w stylu barokowym, jego centralnym elementem jest obraz przedstawiający Matkę Bożą z Dzieciątkiem, znany jako Matka Boża

przez Papieża Polaka podczas Jego apostolskich odwiedzin Łomży 4 czerwca 1991 r. była aktem symbolicznym, uznaniem znaczenia kultu maryjnego w regionie i wyrazem silnej wielowiekowej więzi mieszkańców Łomży z Matką Bożą[14].

Il. 8. Krzyż święty w Katedrze Łomżyńskiej z adnotacją „1526", fot. autor

Pięknej Miłości. Obraz jest przykładem mistrzowskiego warsztatu malarskiego tamtych czasów.

[14] Korony użyte podczas uroczystości zostały poświęcone przez Jana Pawła II, co dodatkowo podniosło rangę wydarzenia. Ceremonia odbyła się na Błoniach Łomżyńskich w obecności tysięcy wiernych z Polski i Litwy.

Il. 9. Kaplica Matki Bożej Pięknej Miłości w Katedrze Łomżyńskiej. Źródło: http://www.katedra.4lomza.pl/fotogaleria.php?id=40 (dostęp: 20.12.2024)

Pogłębiona analiza źródeł pisanych i materialnych – powtórzmy, po z konieczności skrótowym zreferowaniu zagadnienia – powinna stać się wyzwaniem dla historyków, archeologów, socjologów w przededniu zbliżającego się jubileuszu 500-lecia powstania Katedry Łomżyńskiej.

Katedra św. Michała Archanioła w Łomży to jeden z najważniejszych obiektów dziedzictwa sakralnego w północno-wschodniej Polsce. Jej monumentalna architektura, jej bogata historia czynią ją wyjątkowym świadectwem (poza funkcją obiektu sakralnego) rozwoju sztuki i kultury. Budowa, rozbudowy i modyfikacje architektoniczne katedry w ciągu wieków odzwierciedlają zmieniające się style, techniki budowlane oraz estetyczne preferencje poszczególnych epok. Analiza detali architektonicznych, takich jak fasady, wnętrza, witraże i rzeźby, umożliwia rekonstrukcję procesu twórczego i zrozumienie wpływów kulturowych kształtujących to miejsce kultu. Bogactwo źródeł historycznych związanych z katedrą, w tym dokumentów archiwalnych oraz artefaktów, daje solidną podstawę do badań naukowych. Archiwa kościelne, państwowe, miejskie i regionalne, a także Muzeum Diecezjalne w Łomży przechowują liczne akta, listy fundacyjne, plany architektoniczne i kroniki. Materiały umożliwiają tworzenie wiernych i szczegółowych opracowań o dziejach katedry. Przykładem wykorzystania źródeł jest analiza ksiąg parafialnych, akt wizytacji biskupich czy dokumentów fundacyjnych, pomagających odtworzyć rolę katedry jako centrum religijnego i społecznego. Badania nad katedrą wymagają interdyscyplinarnego podejścia, łączącego metody właściwe historii, archeologii, architekturze i socjologii. Postęp technologiczny, w tym cyfryzacja archiwów i narzędzia analityczne, pozwala odkrywać wcześniej nieznane informacje, które wzbogacają wiedzę o katedrze. Proces interpretacji nie ogranicza się do prostego odtwarzania faktów, lecz obejmuje także identyfikację wzorców kulturowych i społecznych, które kształtowały rozwój tego miejsca. Katedra św. Michała Archanioła – ów „piękny pomnik starożytności" – jest nade wszystko miejscem kultu, a zarazem bezcennym znakiem tożsamości lokalnej. Już w roku 1861 Leon Rzeczniowski, nauczyciel historii w Łomży, pisał:

> Starożytnej Łomży ani śladów nie zostało: miasto teraźniejsze, wyjąwszy 3 kościoły, i to niezbyt dawne, wznosi się na zawaliskach dawnej Łomży. Jedyny tylko zabytek, starożytny kościół farny, świadek kilkuwiekowych dziejów kraju, świetnego stanu Łomży, upadku jej i rozpoczynającego się na nowo odradzania miasta, nie powinien być obojętnym dla mieszkańców miasta i jego okolic, bo nie wiele lat potrzeba, ażeby niepowrotnie zaginął jedyny w Łomży piękny pomnik starożytności.

Jako centralny punkt życia religijnego, społecznego i kulturalnego, katedra inspiruje do refleksji nad tradycją, kulturą i tożsamością. Współczesne badania nad katedrą pełnią kluczową rolę w wydobyciu i podkreślaniu jej wartości dziedzictwa kulturowego, edukacji historycznej i promocji regionu. Ochrona katedry wymaga zintegrowanego podejścia, obejmującego zarówno konserwację fizyczną budynku, jak i zabezpieczanie oraz udostępnianie zasobów archiwalnych. Współpraca naukowców, konserwatorów, władz lokalnych i społeczności jest niezbędna, by został zachowany jej unikatowy charakter oraz by dziedzictwo mogło być przekazane kolejnym pokoleniom.

Katedra św. Michała Archanioła w Łomży zasługuje na systematyczne badania naukowe, które pogłębią wiedzę o jej historii, a ponadto uwypuklą znaczenie budowli sztuki sakralnej jako nośnika dziedzictwa kulturowego w regionie i w Polsce. Jest to bardzo ważne, a i pilne wyzwanie wobec zbliżających się obchodów 500-lecia powstania Katedry Łomżyńskiej.

Anna Podlecka*

Dokumentacja Komisji Inflanckiej jako źródło wiedzy o zamkach i ludności Inflant pod koniec XVI wieku

Nazwą *Inflanty* (*Livonia*) określano w dawnej Rzeczypospolitej ziemie arcybiskupstwa ryskiego wraz z biskupstwem kurońskim, ozylskim, rewelskim i dorpackim oraz obszary znajdujące się pod panowaniem inflanckiej linii Zakonu Krzyżackiego. Geograficznie było to terytorium odpowiadające mniej więcej obecnej Łotwie i Estonii[1]. 28 listopada 1561 r. miasta inflanckie uznały króla Zygmunta Augusta za swego suwerena[2]. Na mocy porozumienia zakon został rozwiązany, zaś Wielki Mistrz zgromadzenia – Gothard Kettler, otrzymał w lenno Kurlandię i Semigalię jako dziedziczne księstwo. Pozostała część Inflant, z Rygą (pomijając tereny wcześniej zajęte przez Moskwę, Danię i Szwecję) podlegała władzy monarchy polsko-litewskiego[3]. W wyniku najazdu w latach 1575–1577 Państwo Moskiewskie zajęło część *Livonii* położoną za rzeką

* Anna Podlecka, Uniwersytet w Bialymstoku.

[1] E. Kuntze, O*rganizacja Inflant w czasach polskich*, Gdynia 1939, s. 1.

[2] S. Bodniak, Z. Skorupska, *Jan Kostka – kasztelan gdański, prezes Komisji Morskiej i rzecznik unii Prus z Koroną*, Gdańsk 1979, s. 60.

[3] E. Kotarski, *Kto ma państwo morskie...: problemy morza w opinii dawnej Polski*, Gdańsk 1970, s. 21.

Dźwiną[4]. Dopiero zwycięska kampania kolejnego króla, Stefana Batorego, zaprowadziła na tych terenach zwierzchność Rzeczypospolitej[5]. Od razu przystąpiono też do intensywnej reorganizacji spraw administracyjnych i ułożenia stosunków wyznaniowych[6]. W 1582 r., w oparciu o konstytucje sejmu warszawskiego (4 października – 25 listopada 1582) do prowincji przybyli komisarze: Teodor Skumin i Georg von Rosen, którzy mieli dokonać rewizji przywilejów. Rezultatem ich pracy stał się obszerny dokument nazywany *Rewizyją pana Skumina.*

Po śmierci Batorego liczne perturbacje związane z *interregnum* i osadzeniem na tronie nowego monarchy – królewicza szwedzkiego Zygmunta Wazy, przyczyniły się do odsunięcia na bok problemu Inflant. Tymczasem w prowincji lokalne organy władzy coraz częściej nadużywały swych kompetencji, dochodziło do sprzedaży urzędów i licznych aktów łamania prawa. Sytuacja wymagała niezwłocznej interwencji. Na sejmie w Warszawie, w 1589 r. ponownie podjęto decyzję o wysłaniu do Inflant komisji. Rozpoczęła ona pracę w roku 1590 i do 1591 dokonała rewizji dóbr należących do zamków rzeżyckiego, lucyńskiego oraz na terenach przynależnych do zamku dynenburskiego[7].

Wydaje się jednak, iż kryzys nie został zupełnie zażegnany, gdyż już 1592 r. w propozycji królewskiej przed sejmem inkwizycyjnym znalazł się zapis o konieczności naprawy praw, administracji i sądownictwa inflanckiego. Podobne stanowisko

[4] K. Mikulski, *Inflanty; Urzędnicy inflanccy XVI–XVIII wieku: spisy*, Kórnik 1994, s. 6–7.

[5] E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 2.

[6] Tamże, s. 17.

[7] P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich u schyłku XVI wieku*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 3, *Inflanty Polskie*, K. Łopatecki W. Walczak (red.), Białystok 2012, s. 54–55.

prezentowała szlachta wielu sejmików. Z racji burzliwego charakteru obrad nie udało się wówczas podjąć tego tematu. Sprawa ożyła ponownie na sejmie w 1597 r. Przybyli wówczas posłowie z Inflant, którzy dopominali się u króla, aby zniósł konstytucję z 1582 r.[8] i „o dawanie narodowi swemu dygnitarstw, urzędów jako i o nadanie ziemi Inflanckiej prawa JKMci prosili"[9]. Poseł stanów inflanckich, Dawid Hilchen, wskazywał, że nie należy Inflant postrzegać w kategoriach terenów podbitych. Korzystniej będzie zadbać o tamtejszą ludność. Skoro wypełnia ona obowiązki wobec Rzeczypospolitej, powinna również czerpać korzyści. Podobnie wypowiedział się biskup wendeński, Otto Schenking[10], który „Przyczyniał się za Inflanty, aby im prawa jakie dawane albo nadane były, zalecając ich zasługi i powolności, wierne poddaństwo"[11]. Natomiast Eliasz Pielgrzymowski – poseł powiatu oszmiańskiego, znający dobrze realia prowincji – sformułował aż osiem postulatów. Domagał się między innymi wypełnienia przez monarchę *pacta conventa* (przyłączenie Estonii do Rzeczypospolitej), nadawania dóbr na wieczność i karania zdrajców[12].

Choć, jak wspomniano, sejm z 1597 r. zakończył się bez uchwalenia konstytucji, jednak zasygnalizowany problem należało niezwłocznie rozwiązać. Tym bardziej że pojawił się kolejny powód do niepokoju, tym razem natury

[8] *Dyaryusze sejmowe z roku 1597*, [w:] *Sriptores Rerum Polonicorum*, t. 20, s. 102; *Konstytucje Inflanckie za Stefana króla w Warszawie 1582*, [w:] *Volumina Constitutionem*, vol. 2, 1587–1609, S. Grodziski (red.), Warszawa 2008, s. 469–473; *Volumina Legum*, t. 2, Petersburg 1858, s. 220–223.

[9] *Dyaryusze seymowe z roku 1597*, s. 102.

[10] E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 35.

[11] *Dyaryusze seymowe z roku 1597*, s. 52.

[12] E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 35, *Dyariusze seymowe z roku 1597*, s. 467.

międzynarodowej. Otóż Karol Sudermański, stryj Zygmunta III Wazy, dążył do negatywnego nastawienia mieszkańców prowincji wobec Rzeczypospolitej. Nie zamierzał przy tym ustąpić Estonii, którą jego bratanek obiecał przyłączyć do państwa polsko-litewskiego[13]. Ponadto stanowił zagrożenie, gdyż przystąpił do podboju Finlandii i planował pertraktacje z Moskwą. Szlachta niemieckiego pochodzenia mniej lub bardziej otwarcie sprzyjała Szwecji. Ogólny chaos rodził coraz większe niezadowolenie. Inflantczycy narzekali zwłaszcza na niejasności dotyczące własności ziemskiej, pomijanie miejscowej ludności w obsadzaniu ważniejszych stanowisk, niegodne zachowanie żołnierzy[14].

Poważny kryzys nie ominął również tamtejszego Kościoła – misja rekatolizacji nie przyniosła trwałych efektów. Mieszkańcy Rygi po elekcji Zygmunta III domagali się oficjalnego zatwierdzenia wolności wyznaniowej. W świątyniach nadanych wcześniej jezuitom odprawiano nabożeństwa protestanckie, zakonnicy zaś musieli opuścić miasto. Wysłani przez monarchę Seweryn Bonar (kasztelan krakowski) i Lew Sapieha (kanclerz litewski) przywrócili względny porządek[15]. 26 kwietnia 1591 r. władca polsko-litewski wydał dekret przywracający kolegium ryskie jezuitów i nakazał udostępnienie im dwóch, wcześniej zajmowanych, kościołów: św. Jakuba i św. Marii Magdaleny[16]. Nie doprowadziło to bynajmniej do wyciszenia konfliktu, a wręcz go zaogniło[17].

[13] K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, [w:] *Polska a Inflanty*, S. Kutrzeba (red.), Gdynia 1939, s. 76–77.

[14] E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 36.

[15] K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, s. 77–78.

[16] J. Wielewicki, *Ks. Jana Wielewickiego S. J. Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u ś. Barbary w Krakowie od r. 1579 do r. 1599*, Kraków 1881, s. 141.

[17] K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, s. 78.

Z uwagi na pogarszającą się sytuację, w 1598 r. sejm warszawski „Chcąc Ziemię Inflancką, dla której tak wiele się krwie przelało, w dobry porządek wprawić" uchwalił *Ordynacye Ziemi Inflanckiey*. Przewidywała ona stworzenie nowego kodeksu praw, reformę zbliżającą administrację do koronnej i litewskiej, rewizję zamków, osądzenie winnych zbrodni stanu, rozwiązanie sporów granicznych. Zapewniano równouprawnienie wszystkich narodowości podczas nadawania urzędów. To kompetencje i zasługi kandydata powinny decydować o nominacji, nie pochodzenie[18].

Ordynacja przewidywała również powołanie specjalnej komisji, która miała zatroszczyć się o zaprowadzenie ładu w prowincji. W ówczesnej Rzeczypospolitej jednym z najwybitniejszych znawców realiów inflanckich był arcybiskup lwowski – Jan Dymitr Solikowski. Doświadczenie nabył już za rządów Stefana Batorego, gdy zajmował się organizacją administracji Livonii i rekatolizacją jej mieszkańców. Nic więc dziwnego, iż wedle życzenia Zygmunta III Wazy to właśnie on stanął na czele komisji[19]. W jej skład weszli: Jan Zborowski – kasztelan gnieźnieński, Lew Sapieha – kanclerz litewski, Zbigniew Oleśnicki – podkomorzy sandomierski, Maciej Leniek – starosta nowogrodzki, Jerzy Schenking – radca w Dorpacie, Piotr Ostrowski, Bertram Holshner – podkomorzy dorpacki, Mikołaj Niewieściński – sekretarz królewski, Jan Wilczek – sekretarz królewski oraz Dawid Hilchen – sekretarz i notariusz generalny wendeński[20].

---

[18] *Ordynacja Ziemie Inflanckiey...*, [w:] *Volumina Constitutionem*, vol. 2, s. 254–255; *Volumina Legum*, t. 2, s. 377–378.

[19] W. Nehring, *O historykach polskich XVI wieku*, *cz. 3*, *O życiu i pismach J.D. Solikowskiego*, Poznań 1860, s. 72.

[20] B. Czart. 97, nr 65: „Instrukcja komisji inflanckiej", Warszawa, 20 kwietnia 1598 r.; W. Nehring, *O historykach polskich XVI wieku*, s. 72; *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. 5, Wilno 1759, s. 349.

20 kwietnia 1598 r. król wystawił instrukcję z zaleceniami dla komisarzy, sformułowanymi na podstawie ordynacji[21]. Szybko przystąpiono do wprowadzenia teorii w praktykę i jeszcze w 1598 r., a następnie w 1599, została przeprowadzona rewizja zamków, starostw i dóbr[22]. Rezultaty pracy komisji znalazły się w starannie opracowanej dokumentacji, zawierającej szczegółowe opisy zamków, przynależnych do nich folwarków, osad, miasteczek oraz obszarów użytkowych: pól, lasów, sadów, rzek, jezior itp.[23]

W artykule postaram się ukazać, na ile zebrane przez komisarzy dane wzbogacają naszą wiedzę o zamkach inflanckich i mieszkańcach tych terenów pod koniec XVI wieku. Co szczególnie interesowało królewskich wysłanników i jaką sytuację zastali? Z pewnością istotne będzie pytanie o wiarygodność dokumentacji oraz obiektywizm jej autorów. Czy jest możliwe, aby pewne sprawy chcieli przemilczeć bądź ukazać w sposób niezupełnie zgodny ze stanem faktycznym?

Podstawowym źródłem wykorzystanym w toku badań była, zgodnie z tytułem artykułu, dokumentacja sporządzona bezpośrednio po przeprowadzeniu rewizji. Jej tekst znany jest z licznych kopii, z których jedna przed II wojną światową znajdowała się w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Obecnie możemy ją znaleźć w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie[24]. W artykule posłużyłam się wersją

[21] B. Czart. 97, nr 65: „Instrukcja komisji inflanckiej"; *Codex Diplomaticus*, t. 5, s. 349–350; W. Nehring, *O historykach polskich XVI wieku*, s. 73.

[22] *Źródła dziejowe*, t. 24, *Inflanty*, cz. 1, J. Jakubowski, J. Kordzikowski (red.), Warszawa 1915.

[23] Tamże.

[24] AGAD, ASK XLVI, 1: „Rewizya Inflantska dotycząca starostwa Lais i Felińskiego oraz Zamków różnych... Lucyn, Taurus, Wandel, Kircholm, Lenowarth, Kokenhausen, Lais, Aszkarod, Rzeczyca, Felin, Helmeth Dóbr do Zamku Dynemburskiego".

drukowaną, wydaną w 1915 r. Przyglądając się dzisiejszej historiografii można zauważyć, że Inflanty nie są obecnie szczególnie popularnym tematem. Dominują starsze opracowania, jak chociażby prace Edwarda Kuntze[25], Kazimierza Tyszowskiego[26] i Gustawa Manteuffla[27]. Z nowszych pozycji warto wymienić artykuły Pawła Jeziorskiego[28], wnoszące wiele interesujących spostrzeżeń o sytuacji wewnętrznej prowincji.

Dokumentacja zawiera dane dotyczące zamków: Lucyn, Taurus, Wandzel, Kircholm, Lenowarth, Kokenhaus, Lais, Aszkarod, Rzeżyca, Felin, Dynembork, Helmeth oraz Iberpol[29]. Cztery z nich (Taurus, Kircholm, Felin, Iberpol) komisarze określili jako „Mistrzowskie", czyli przed sekularyzacją prowincji stanowiły siedzibę Wielkiego Mistrza inflanckiej linii Zakonu Krzyżackiego. Z kolei Wandzel i Lenowarth miały znajdować się pod zarządem arcybiskupa ryskiego. Rewizja niezwykle dokładnie ukazuje zastany wygląd zamków oraz ich otoczenie. Wysłannicy królewscy zwracali uwagę na położenie budowli, ukształtowanie terenu, krajobraz, jeziora, rzeki, lasy, pagórki, odległości od granic. Wizytowane twierdze ulokowane były zwykle na wzniesieniach, co pozwalało na obserwację okolicy i utrudniało dostęp nieproszonym gościom. Dla przykładu Lucyn umiejscowiono „na kopcu dosić wysokim, ze dwu stron jeziorem, a z trzeciej przekopem zalazłym, suchym obtoczony"[30]. Natomiast Kokenhaus postawiono „na górze skalistej,

[25] E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich.*

[26] K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach.*

[27] G. Manteuffel, *Inflanty Polskie: poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879.

[28] P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich. Z dziejów luteranizmu w Łatgalii w tzw. czasach polskich (1561–1772)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce" 2019, t. LXIII.

[29] *Źródła dziejowe.*

[30] *Źródła dziejowe*, s. 1.

wysokiej”[31]. Co ciekawe, część zamków wybudowano na nizinie, ale w pobliżu rzeki bądź bagien, co stanowiło doskonałe zabezpieczenie podczas najazdu wroga. I tak oto Lais usytuowano „na równinie w nizkiem miejscu, między błotami do zamarznienia trudnemi z trzech stron, a z czwartej strony grunt suchy”[32]. Aszkarod znajdował się „pod górą, w niskiem miejscu nad rzeką Dźwiną”[33], zaś Iberpol „na skale nizkiej, w kwadrat murowanej, nad rzeką Polczówką”[34].

Dokumentacja zawiera szczegółowy opis zewnętrzny każdej ze wspomnianych twierdz. Za podstawowy materiał budowlany służył kamień i cegła, w zmiennych proporcjach. Lucyn „więcej z cegły, aniż z kamienia murowany”[35], ale już Lenowarth postawiono przy użyciu „pospolitego kamienia”[36]. Podobnie zresztą Lais[37], Helmeth[38] oraz Rzeżycę[39]. W rewizji nie znajdujemy informacji o zamkach drewnianych, choć pojawiało się wiele elementów powstałych z tego surowca. Niektóre twierdze w wyniku wieloletnich wojen uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Dla przykładu Taurus – dawniej siedziba emerytowanych mistrzów zakonnych, zastano w stanie totalnej ruiny, gdyż „wszystek po kilkakroć prochem zburzony i niemasz jedno kilka sztuk muru stojącego i te lada kiedy upadną”. Stąd sugestia komisji, aby nie odbudowywać zamku, a co z niego pozostało wykorzystać do remontu kościoła lub innego budynku[40].

[31] Tamże, s. 55.
[32] Tamże, s. 93.
[33] Tamże, s. 141.
[34] Tamże, s. 250.
[35] Tamże, s. 1.
[36] Tamże, s. 48.
[37] Tamże, s. 93.
[38] Tamże, s. 20.
[39] Tamże, s. 149.
[40] Tamże, s. 17.

Podobnie prezentował się Wandzel, który właściwie przestał istnieć i „ledwie jego znaki są po trosze murów"[41]. I z Aszkarodu zachowały się zaledwie gruzy i pusty dziedziniec, po tym jak zburzono go na rozkaz króla Stefana Batorego. Ponieważ Dźwina była blisko, rewizorzy radzili przetransportować resztki murów rzeką do Rygi, gdzie miały posłużyć do wzniesienia „pięknej kamienicy". Ewentualnie „kościół, który także pusty stoi, mógłby się z tej materyjej naprawiać, bo urzędnicy lada komu rozdadzą"[42]. Podobny los spotkał Lenowarth – prawie nic z niego nie ocalało, a teren zamczyska zaadaptowano na ogród warzywny[43].

Interesującym przypadkiem pośród zrujnowanych twierdz okazał się Felin. Zgodnie z relacją zawartą w rewizji: „Wielkim kosztem kiedyś od Krzyżaków ku obronie mocno zbudowany". Choć spalony przez moskiewską armię, zdaniem komisji klasyfikował się do odbudowy. Oceniano, iż potrzeba pracy pięciuset ludzi, aby w ciągu trzech lat doprowadzić budowlę do dawnej świetności[44].

Pozostałe zamki wymienione w dokumentacji los potraktował dużo łaskawiej. W tym przypadku komisja równie wnikliwie oceniała stan poszczególnych elementów konstrukcyjnych i odnotowywała zakres niezbędnych napraw. I tak chociażby Kokenhaus „dobrze mocny i kosztem wielkim budowany", lecz „mury i sklepy na wielu miejscach się popadały i porysowały, ktemu dachy i błamki pogniły i baszty niektóre poupadały"[45]. Dokładny wykaz „defektów" zawiera opis Iberpola, którego mury zapadły się i nie stanowiły już wielkiej przeszkody dla

[41] Tamże, s. 29.
[42] Tamże, s. 141–142.
[43] Tamże, s. 48.
[44] Tamże, s. 162.
[45] Tamże, s. 55.

potencjalnego wroga. Starosta zamku planował remont i nawet szykował cegłę, aby wypełnić ubytki w ścianach. Komisarze zwrócili uwagę, iż dobrze by było wspomóc finansowo tę inicjatywę i zatrudnić rzemieślników[46].

Analizowany materiał źródłowy obfituje w wiele szczegółowych informacji na temat konstrukcji i wyposażenia poszczególnych obiektów. Autorzy zwrócili uwagę nawet na takie elementy, jak wrota, drzwi, furtki, okna itp. Okazali się przy tym niezwykle skrupulatni – podali nawet materiały, z których je wykonano i stopień zużycia. Drobiazgowość rewizorów dobrze oddaje fragment dotyczący twierdzy Kokenhaus, do której prowadziła „brama drzewiana na zawiasach, przed przygródkiem dachem przykryta, mostem dylami pomoscona" dalej „Fórta podle wrót na zawiasach troistych. Te wróta kuną żelazną zapora w ślepy zamek się zamyka"[47]. W podobny sposób opisano pozostałe budynki, co ubogaca naszą wiedzę o ówczesnej architekturze.

Rewizorzy wnikliwie przeanalizowali przygotowanie obronne wizytowanych twierdz. Uwzględnili zarówno kwestię architektonicznych rozwiązań służących celom militarnym, jak i stanu uzbrojenia. Nie dotyczyło to, oczywiście, budynków zniszczonych i wykluczonych z użytku. Rzeżyca i Helmeth dysponowały bardzo ubogim zaopatrzeniem wojskowym. W pierwszym komisarze zastali jeden falkontent śpiżany, jeden serpentyn śpiżany, hakownic w łożach czternaście, dwa kije spiżowe i jedną żelazną babę[48]. Wcale nie lepiej przedstawiała się sytuacja Helmethu: znajdowały się tu: 4 śpiżane falkontenty, 9 falkontentów żelaznych i zaledwie dwie sprawne hakownice

[46] Tamże, s. 307.
[47] Tamże, s. 55–56.
[48] Tamże, s. 151.

w łożach[49]. Dla porównania, w Felinie komisja zastała trzydzieści osiem hakownic wielkich i jedenaście hakownic małych[50], zaś w Kokenhausie dysponowano aż czterdziestoma dwoma działającymi hakownicami[51]. Lepszym zapleczem militarnym odznaczały się także zamki Kircholm, Kokenhaus, Lais oraz Iberpol. Należy pamiętać, że mimo wszystko nie były to imponujące zasoby, biorąc pod uwagę potężne i dobrze zaopatrzone twierdze. Co ciekawe, Psków, który wytrzymał oblężenie wielkiej armii Stefana Batorego w latach 1581–1582, posiadał aż 287 hakownic[52].

Autorzy rewizji z dużą starannością ukazali wnętrza zamków, o ile takie istniały. Nie umknęły im najdrobniejsze szczegóły, jak ilość pomieszczeń, drzwi, okna, meble, piece itp. Dla przykładu, w jednym z budynków twierdzy Kokenhaus znajdowała się „izba niemała z połapem, okien trzy z błonami, piec prosty, ławy wkoło, stoły dwa, komin murowany w kącie"[53]. W Iberpolu zastano pokój, w którym był „alkierzyk i szafka w nim, drzwi na zawiasach z skobelem i wrzeciądzem. Piec w tej izbie zielony polewany z kominem murowanym. Stół jeden, ława po jednej stronie"[54].

Wskazane opisy to niewielki fragment tego, co udało się komisarzom opracować. Niewątpliwie jest to interesujące źródło informacji o kulturze materialnej ówczesnych Inflant. Równie dokładnie odnotowano i scharakteryzowano obiekty przynależne do zamków, te o charakterze mieszkalnym

[49] Tamże, s. 242–243.
[50] Tamże, s. 171.
[51] Tamże, s. 63.
[52] M. Volkau, *Zamki i drogi na białoruskim Podźwiniu w czasie wojny inflanckiej (1558–1583)*, „Zapiski Historyczne" 2023, t. 88, z. 3, s. 36.
[53] *Źródła dziejowe*, s. 57.
[54] Tamże, s. 255.

i gospodarczym. I tak oto, młyny funkcjonowały przy twierdzach: Wandzel[55], Kokenhaus[56] i Lais[57], piece wapienne, i to aż sześć, działały w obrębie Iberpola[58], dwa odnotowano w Lais[59], po jednym w Aszkarodzie[60] i Kokenhausie[61]. Lucyn posiadał własną cegielnię i piec cegielny[62], w pobliżu Lenowarth stała obora. „W niej chlewów pięć: jeden z korytem i drabiną, drugi mały, trzeci większy – czwarty wielki i drzwi obalone (w nim żłoby 2, koryto 1, drabina 1, piąty mały niski. Wrota do tej obory na biegunach"[63].

Podczas wizytacji często okazywało się, że obiekty te nie były w pełni wykorzystane. W Aszkarodzie nie używano pieca wapiennego pomimo dostępności surowca. Na miejscu brakowało niezbędnego drewna, które należałoby transportować drogą długości pół mili[64]. Kircholm posiadał dawniej piec wapienny i dodatkowo ceglany. Nie nadawały się one do użytku, gdyż od 15 lat nikt przy nich nic nie robił, przez co „zniszczały". I tutaj prac zaniechano przez trudności ze zdobyciem opału[65]. Ewidentnie widać, iż inflanckie twierdze pod wieloma względami zaniedbano. Wymagały one na pewno lepszej organizacji i większej kontroli.

Poza kwestiami ekonomicznymi, ważnym punktem wizytacji była ocena sytuacji Kościoła. Już od czasów Stefana

[55] Tamże, s. 30–31.
[56] Tamże, s. 89.
[57] Tamże, s. 105.
[58] Tamże, s. 294.
[59] Tamże, s. 121.
[60] Tamże, s. 148.
[61] Tamże, s. 91.
[62] Tamże, s. 13.
[63] Tamże, s. 50.
[64] Tamże, s. 48.
[65] Tamże, s. 45.

Batorego starano się o rekatolizację prowincji, co miało służyć umocnieniu zwierzchności Rzeczypospolitej. Wysłannicy królewscy sumiennie sprawdzali stan świątyń znajdujących się w otoczeniu zamków. Jednocześnie starali się rozeznać w realiach codziennego życia tamtejszych duchownych katolickich. Trudne warunki pracy duszpasterskiej powodowały, iż już od samego początku akcji misyjnej (1582 r.) kapłani niechętnie przybywali do Inflant. Odstraszały ich niezwykle trudne warunki bytowania w miejscu wyludnionym i zniszczonym wojną. Problemy z zaopatrzeniem i ze zdobyciem aparatów kościelnych, wrogość miejscowych protestantów – wszystko to skutecznie zniechęcało ewentualnych kandydatów do posługi duszpasterskiej[66]. Rewizja przeprowadzona w 1599 r. pokazała, że nie nastąpiła żadna poprawa w tym względzie, a nawet było jeszcze gorzej. Znaczną część kościołów zajęli różnowiercy, a okoliczni mieszkańcy chętnie skłaniali się ku wyznaniu augsburskiemu. Niekoniecznie z powodu przekonań – częściej chodziło o pragmatyzm. Wytrwanie w wierze stawało się szczególnie trudne przy braku kapłanów oraz warunków do wypełniania obrzędów religijnych. Widać to dobrze na przykładzie zamku Rzeżyca. We wcześniejszych latach funkcjonowały tu dwa kościoły, lecz komisarze zastali już tylko jeden – na dodatek zajęty przez różnowierców, gdyż „przez niedostatek kapłana katolickiego ludzie żywią bez sakramentów, dziatki nie swoim porządkiem bywają kczczone, minister tak wszystko odprawuje". Komisja zobowiązała starostę do wybudowania większego kościoła, zaś „poddani tak królewscy, jako i szlacheccy powinni będą" zatroszczyć się o utrzymanie księdza[67].

[66] P.A. Jeziorski, *Z dziejów luteranizmu w Łatgalii*, s. 126–127; K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, s. 16–17.

[67] *Źródła dziejowe*, s. 151–152; P.A. Jeziorski, *Z dziejów luteranizmu w Łatgalii*, s. 128.

Podobnie było w Lucynie, gdzie znajdowała się drewniana świątynia postawiona przez starostę na miejscu dawnej, spalonej przez armię moskiewską. W czasie rewizji zarządzał nią „minister jewangelicki”[68]. Z kolei przy zamku Lenowarth, nad rzeką Dźwiną, w ogóle nie było kościoła, choć „bywał przedtem na pagórku drzewiany, którego teraz nie masz i potrzeba go zbudować”. Co więcej, dużo ludzi mieszkało w okolicy, lecz nigdzie w pobliżu nie mieli możliwości uczestniczenia w katolickich nabożeństwach[69]. W Aszkarodzie nie działo się lepiej: dawniej ćwierć mili od zamku stała murowana świątynia, po której zachowały się zaledwie opustoszałe ruiny: „tylko ściany stoją”[70].

Komisja z 1599 r. poza sprawdzeniem stanu zamków miała za zadanie skontrolować wszystkie dobra administrowane przez starostów i sprawdzić przywileje na majątki znajdujące się w rękach prywatnych[71]. Efekty tych działań zawarto w omawianej rewizji, co z uwagi na dokładność autorów stanowi wartościowe źródło wiedzy o mieszkańcach wizytowanych terenów i warunkach ich życia.

W dokumentacji skrupulatnie opisano folwarki należące do zamków, osady, miasteczka wraz z listami osób w nich mieszkających. Znaczną część poddanych wymieniono z imienia i nazwiska.

Jednym z poważniejszych problemów wizytowanych miejsc okazało się wyludnienie. Krwawe starcia zbrojne pochłonęły wiele ludzkich istnień, poza tym ciągła obawa przed agresją moskiewską nie zachęcała do osadnictwa. Stanowiło to poważny problem dóbr rzeżyckich, które w swych granicach

[68] *Źródła dziejowe*, s. 4–5; P.A. Jeziorski, *Z dziejów luteranizmu w Łatgalii*, s. 127.
[69] *Źródła dziejowe*, s. 50.
[70] Tamże, s. 144.
[71] P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich*, s. 55.

miały liczne opustoszałe domostwa. Rewizorzy odnotowali, iż „Jest ich po lesie, gdzie przedtem chłopi siedzieli, niemało, ale zarosły. Gdyby był pewny pokój z Moskiewskim, prędkoby to zaś osiadł”[72]. Podobnie sytuacja przedstawiała się w okolicach Lucyna. Choć blisko twierdzy były rozległe lasy, stanowiące potencjalne źródło szybkiego dochodu, to brakowało rąk do pracy: „Jedno-ż poddanych niewiele”[73]. Z dokumentacji dowiadujemy się, że nie zawsze tak było. Dawniej trakt lucyński miało zamieszkiwać 600 poddanych, którzy zajmowali nawet mniej przystępne ziemie, zarośnięte niskim lasem czy pokryte błotami. Wojna z Moskwą wszystko odmieniła, choć według komisji, gdyby zapewniono trwały pokój „za kilka lat by to zaś osiadło i ten by zamek intratą między inszemi pośledniejszy nie był”[74].

W miasteczku należącym do zamku Helmeth zauważono znaczny spadek liczby mieszkańców w stosunku do lat poprzednich. Komisja z 1599 roku naliczyła tu 11 domów, a rewizja z 1590 r. wspominała o 19[75].

Niedostatek poddanych oznaczał zahamowanie gospodarcze, a także osłabienie siły militarnej. W przypadku potencjalnej napaści wroga nie miałby kto bronić twierdz. Z tego powodu podejmowano kroki zapobiegające wyludnieniu. Za dobry przykład może posłużyć starosta lucyński, który wspomagał pobliskie miasteczko dostawą żywności i finansami. Wszystko po to, aby mieszkańcy nie pokusili się o wyprowadzkę z powodu biedy. Ponadto prosił komisarzy o przedłużanie dla nich dziewięcioletniego zwolnienia z opłat i podatków. Ci, rozumiejąc niezwykle kłopotliwą sytuację, zgodzili się na

[72] *Źródła dziejowe*, s. 160.
[73] Tamże, s. 5.
[74] Tamże, s. 12–13.
[75] Tamże, s. 244.

dodatkowe 5 lat. Zastrzegli jednak, że w zamian za ulgę poddani lucyńscy w razie potrzeby muszą stawić się do obrony zamku z własnym uzbrojeniem („aby każdy z nich miał ruśnicę dobrą i szablę, prochu i kul")[76]. Warto w tym miejscu wspomnieć i o miasteczku Kokenhauz, które było słabo zasiedlone i nie odbudowane po wojnie. Doszło nawet do tego, iż sam król nakazał ludności przenosić się tu z folwarków i osad ulokowanych na otwartym terenie, gdyż zamek nie miał wystarczającej obrony. Ponieważ nie nastąpiła w tym względzie widoczna poprawa, rewizorzy obiecali cztery lata zwolnienia z opłat dla tamtejszych mieszkańców. Miało to z jednej strony zachęcić do przeprowadzki w granice miasta, z drugiej ułatwić prace służące zagospodarowaniu zniszczonych budynków[77]. Również w miasteczku przynależnym do Rzeżycy ludność uzyskała od wcześniejszej komisji (1590 r.) ulgę podatkową, „aby się statecznie sadowili"[78].

Rewizja z 1599 r. wskazuje, że wśród chłopów zdarzało się zbiegostwo do Moskwy. W dobrach lucyńskich ludność, „gdy im ciężko uczynią, za granicę uciekają, do Moskwy, tam też zasię wysiedziawszy wolności 4 lata, znowu nazad się wracają i wielokroć każdy z nich czyni"[79]. Faktycznie, skala zjawiska musiała być znaczna, gdyż komisarze postulowali, by jeden z opustoszałych majątków tuż przy granicy przekazać Janowi Stankiewiczowi („pachołek zasłużony i mężny"). Miał on łapać chłopów i szpiegów, a następnie przekazywać ich do zamku[80].

Niewątpliwie wyludnienie Inflant wynikało nie tylko z obaw przed najazdem wroga. Poddani opuszczali swe domy

[76] Tamże, s. 5.
[77] Tamże, s. 77.
[78] Tamże, s. 153.
[79] Tamże, s. 6.
[80] Tamże, s. 16.

także z powodu biedy. Dokumentacja, jak już wspomniałam, zawiera spisy mieszkańców poszczególnych folwarków. Wielokrotnie obok imienia i nazwiska pojawiał się dopisek „ubogi", a nawet „bardzo ubogi". Szczególnie jest to widoczne w dobrach lucyńskich[81]. Ponadto przy opłatach i powinnościach obciążających tamtejszych osadników członkowie komisji zaznaczyli, iż „prze ubóstwo nie wszystko się to zwykło pod czas wybierać"[82].

Trudna sytuacja materialna stanowiła problem nie tylko ludności wiejskiej, nie lepiej działo się w nielicznych ośrodkach o charakterze miejskim. Rewizorzy, widząc biedę miasteczka leżącego w pobliżu twierdzy Iberpol, ustanowili sobotę specjalnym dniem targowym „dla przedawania i skupowania żywności i potrzeb poddanych Króla Jego Mci". Faktycznie położenie tych ludzi musiało być trudne, gdyż komisarze udzielili im również czteroletniego zwolnienia z opłat targowych, czynszów za place, ogrody i pola, oraz z podwodów na rzecz starosty i zamku. W zamian oczekiwano złożenia przysięgi poddaństwa i wierności władcy Rzeczypospolitej oraz czynnego udziału w ewentualnej obronie twierdzy. Mieszczanie iberpolscy mimo ustępstw dalej narzekali na swój los. Brakowało im ziemi, którą mogliby uprawiać i zapewnić wyżywienie swym rodzinom. Wedle zapisów rewizji, komisarze z empatią odnieśli się do tych próśb. Porozumieli się ze starostą i ustalili, że działki do tej pory nikomu nie przydzielone należy oddać w użytkowanie poddanym z miasteczka. I w tym wypadku wysłannicy królewscy zezwolili na zaniechanie poboru świadczeń przez cztery lata[83].

[81] Tamże, s. 6–10.
[82] Tamże, s. 8.
[83] Tamże, s. 263.

Poza wspomnianymi przypadkami, poddani rewidowanych dóbr byli zobowiązani do opłat i powinności, co zostało odnotowane w rewizji. Dzięki skrupulatności komisarzy możemy z tych danych uzyskać szereg informacji dotyczących życia codziennego tamtejszej ludności. Większość trudniła się rolnictwem. Gustaw Manteuffel w opracowaniu na temat Inflant zwrócił uwagę na szczególne warunki geograficzne prowincji. Według jego przekazu, teren zazwyczaj odznaczał się dużą wilgotnością, nie brakowało jezior, rzek, bagien, mokrych łąk, a także „Długie na milę rozciągające się płaszczyzny, które kraje pług pracowitego rolnika, wielkie a w części bogate jeszcze lasy". Ziemia przeważnie była żyzna, często występował szary gliniasty piasek lub piaszczysta glina. Grunty tego typu sprzyjały zwłaszcza uprawie żyta i jęczmienia[84]. Choć dokumentacja komisji z 1599 r. odnosi się do sytuacji o prawie 300 lat wcześniejszej, to jednak widoczna jest zgodność ze spostrzeżeniami Manteuffla. Rewizorzy szczegółowo zrelacjonowali plony uzyskane w poszczególnych folwarkach oraz wysokość świadczeń odprowadzanych przez poddanych na rzecz zamku. Najczęściej uprawiano właśnie jęczmień i żyto. Pojawiały się też pszenica, owies, gryka, groch, tatarka, rzadziej len i konopie. Mieszkańcy wizytowanych majątków hodowali zwierzęta. W rewizji wielokrotnie wspominano o kurach, kapłonach, gęsiach, co sugeruje, że najczęściej był to drób. Dużo rzadziej natrafiamy na wzmianki o świniach, bydle czy owcach. Wydaje się to zrozumiałe: ptactwo, choć przynosiło mniejszy dochód, jednakże nakład finansowy był w tym wypadku niższy, a i czas chowu nieporównywalnie krótszy. Co ciekawe, Gustaw Manteuffel pisząc o Inflantach XIX-wiecznych także wspomniał o drobiu „w wielkiej ilości"[85].

[84] G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, s. 31.
[85] Tamże, s. 33.

Mieszkańcy omawianych terenów poza uprawą roli i hodowlą zwierząt korzystali z dobrodziejstw, jakie zapewniała im natura. Okolice większości zamków porastały rozległe lasy, które dostarczały wielu możliwości zarobku. I tak, w dobrach lucyńskich komisarze zastali „wielki dostatek, drzewa rozmaitego do budowania godnego. W których zwierz rozmaity: łoś, niedźwiedź, ryś, świnia, sarna, kuna, bóbr"[86]. Podobnie na terenach należących do twierdzy Lais rozciągała się imponująca puszcza „wzdłuż na mil 5, aż ku Narwi do szwedzkiej granice nad jeziorem. Drzewa w niej do budowania godnego dostatek (…) Zwierz rozmaity"[87]. Wedle dokumentacji najskromniej przedstawiały się zasoby Lenowarthu – puszcza była już „spustoszała", a „Zwierzu rzadko"[88].

Prawdopodobnie, nawet jeśli puszcze inflanckie okazywały się w niektórych miejscach wyeksploatowane, to i tak zapewniały wiele cenionych towarów. Komisarze przekazali, jak to ostatniej zimy, w dobrach felińskich upolowanych zostało aż 100 łosi. Przy czym sugerowali potrzebę większej kontroli lasów, ponieważ tamtejsi chłopi posiadali broń i chętnie wyprawiali się na łowy[89]. W rewizji znajdujemy ponadto interesującą wzmiankę dotyczącą Rzeżycy. Do zamku przynależał folwark kupiecki, gdzie rezydował kupiec nabywający w imieniu królewskim leśne towary: „popioły, drzewa i wańczosy, także bobry, rysie, kuny". Następnie spławiał wszystko Dźwiną do Rygi, dalej na sprzedaż. Co ciekawe, Gustaw Manteuffel powołał się na tę informację stwierdzając, że „W wieku XVI i XVII kraj ten dostarczał Królom Polskim znaczącą ilość futer

[86] *Źródła dziejowe*, s. 13.
[87] Tamże, s. 127.
[88] Tamże, s. 55.
[89] Tamże, s. 216.

bobrowych"[90]. Tzw. „gony bobrowe" pozyskiwano również w rejonach Dynemborka[91]. Faktycznie, polowania musiały być intensywne, skoro według autora, do XVIII w. populacja tego gatunku w Inflantach spadła do zera[92].

Analizując zawarte w dokumentacji zestawienia świadczeń wyraźnie widać, że wielu poddanych zajmowało się bartnictwem. Miód stanowił jeden z częściej powtarzających się elementów wymaganej daniny. Dla przykładu, poddani lucyńscy musieli dostarczać 5 pudów[93] miodu „Z barci chłopskich, które po lesie mają"[94].

Mieszkańcy Inflant starali się korzystać z licznych zbiorników wodnych. Zgodnie z przekazem komisji, ryb było dużo, co stanowiło kolejny atut tych terenów. W dobrach lucyńskich miało znajdować się do 60 jezior „rachując wielkie z małemi". Na pewno większość określilibyśmy raczej jako sadzawki, jednak komisarze wymienili cztery pokaźniejsze, a to i tak mnóstwo miejsca na łowiska[95]. Z rewizji dowiadujemy się, jakoby w rejonach Rzeżycy naliczono aż 58 jezior. Wcześniejszy starosta czerpał wiele korzyści z tamtejszych ryb. Jego następca okazał się „jeszcze na to niesposobny", jednak zdaniem komisarzy i on powinien wkrótce uzyskać z połowów niemały dochód[96]. W dobrach kircholmskich rzeka Dźwina dostarczała łososi, stanowiących na pewno wartościowy produkt handlowy. Pewien mieszczanin z Rygi pokusił się, by nie całkiem legalnie na tym zarobić. Sprawa została jednak wyjaśniona

[90] G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, s. 33.
[91] *Źródła dziejowe*, s. 237.
[92] G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, s. 33.
[93] Pud – dawna rosyjska jednostka wagowa, 16,38 kg.
[94] *Źródła dziejowe*, s. 12.
[95] Tamże, s. 13.
[96] Tamże, s. 159.

przez wysłanników królewskich, a zamek ponownie otrzymał udział w zyskach z łowiska[97]. Podobnie rzecz się miała na terenie przynależnym do twierdzy Kokenhaus: „Jaz na Dźwinie (…) na każdy rok bywa budowany. W którym dostają łososi do kilkudziesiąt, a czasem pod sto, także i innych ryb po części"[98].

W granicach omawianych dóbr, co już było sygnalizowane, funkcjonowało niewiele ośrodków o typowo miejskim charakterze. Były one raczej słabo rozwinięte[99]. Miasteczka napotkano w obrębie zamków: Lucyn[100], Kirholm[101], Kokenhaus[102], Rzeżyca[103], Felin[104], Helmeth[105], Iberpol[106]. Tutejsza ludność zajmowała się rzemiosłem i handlem, jednak zniszczenia wojenne i wyludnienie nie sprzyjały tego rodzaju aktywności. Problem stanowił także brak odpowiedniej sieci komunikacyjnej. Liczne bagna, grzęzawiska, podmokły teren, a co za tym idzie – niewystarczająca liczba dróg – wszystko to wyraźnie blokowało utrzymywanie kontaktów handlowych czy wymianę towarów. Z kolei alternatywny transport rzeką Dźwiną prawdopodobnie wykorzystywano w ograniczonym zakresie[107]. Przykładowo mieszkańcy traktu lucyńskiego nie mieli w pobliżu żadnego portu, który umożliwiłby im eksport

[97] Tamże, s. 45.
[98] Tamże, s. 89.
[99] P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich*, s. 56.
[100] *Źródła dziejowe*, s. 5.
[101] Tamże, s. 47.
[102] Tamże, s. 66.
[103] Tamże, s. 152.
[104] Tamże, s. 176.
[105] Tamże, s. 244.
[106] Tamże, s. 260.
[107] P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich*, s. 56–57.

ewentualnych nadwyżek plonów. Dowóz lądem do Rygi nie wchodził w grę z powodu odległości – 60 mil. Do Dźwiny należało pokonać krótszy odcinek – 20 mil, jednak „dla srodze błocistych dróg" nie podejmowano ryzyka[108]. Mieszkańcy omawianych ośrodków, chcąc utrzymać się w tych trudnych warunkach, musieli posiłkować się uprawą ziemi. Według przekazu komisji, przy większości domów odwiedzanych miasteczek były ogrody, pola lub sady. Sytuację doskonale obrazuje relacja z okolic Iberpola: mieszczanie cierpieli tak wielką biedę, że aż poprosili komisarzy o pozwolenie na uprawę ziemi, aby w ogóle przeżyć. Dowiadujemy się o hodowaniu przez nich bydła[109].

Dokumentacja z 1599 r. zawiera dokładne opisy rewidowanych miasteczek, w których uwzględniono budynki usytuowane na poszczególnych ulicach oraz ich właścicieli. W świetle zebranych informacji, najbardziej rozbudowanymi i najliczniej zamieszkałymi ośrodkami okazują się Kokenhaus[110] i Felin[111]. Poza mieszczańskimi domami zarówno drewnianymi, jak i „kamienicami", pojawiły się tu budynki użytku publicznego: ratusz miejski, cerkiew, kościół „niemiecki", klasztor franciszkanów („pusty") a nawet szkoła. Należy jednak zaznaczyć, iż większość czasy świetności miała już za sobą. I nie chodzi wyłącznie o stan techniczny czy poziom dewastacji, lecz o sposób wykorzystania – zwykle odmienny od pierwotnego przeznaczenia. Za przykład może posłużyć kokenhauska cerkiew pełniąca rolę magazynu na zboże. W szkole felińskiej warzono piwo, a klasztor od dawno stał pusty. Mimo wszystko – Felin i Kokenhaus musiały się wyróżniać na tle wizytowanych

[108] *Źródła dziejowe*, s. 13.
[109] Tamże, s. 264.
[110] Tamże, s. 66.
[111] Tamże, s. 260.

ośrodków – przynajmniej wielkością. Dla porównania, miasteczko Lucyn liczyło 24 „chałupy" i dopiero przybywali do niego nowi mieszkańcy[112].

Poza sprawdzeniem stanu zamków, starostw i innych majątków, królewscy wysłannicy zajęli się także sądami, zarówno w prywatnych sporach, jak i tych o charakterze publicznym. W rewizji znajdujemy informacje przede wszystkim o konfliktach granicznych. Poddani felińscy skarżyli się na mieszkańców sąsiedniego Karkusu, którzy pustoszyli królewskie lasy i „grunty i zboże gotowe zabierają"[113]. Ludność twierdzy Lenowarth procesowała się z mieszkańcami dóbr Ixkiel o to, jak powinna wyglądać granica między dwoma majątkami. Komisarze postanowili zakończyć waśnie i podzielili ziemię zgodnie z wcześniejszą rewizją „pana Skumina"[114]. Zaprowadzenie zgody wśród od dawna skłóconych sąsiadów wymagało wiele rozwagi i zdolności mediacyjnych. Jan Dymitr Solikowski – przewodniczący komisji, w liście adresowanym do króla Zygmunta III podkreślał trud tego zadania: „W prywatnych rzeczach, niektórym się nie dogodziło, ale cóż było innego czynić". Zaznaczył też, że wraz z towarzyszami starał się postępować przede wszystkim uczciwe, „czynić jeno to, czego sumienie, prawo i wiara nasza ku WKMci uczyła"[115]. Niektóre dobra zostały uszczuplone, co stanowiło główny powód niezadowolenia.

Kodyfikacją praw zajął się Dawid Hilchen. Jako prawnik z wykształcenia stworzył kodeks łączący elementy dawnych ustaw inflanckich, polskich oraz III Statutu Litewskiego. Wzory zaczerpnął także z prawa rzymskiego. Jego propozycja

[112] Tamże, s. 5.
[113] Tamże, s. 213.
[114] Tamże, s. 54.
[115] BK 293, k. 31: „Kopia listu Jana Dymitra Solikowskiego...".

odpowiadała oczekiwaniom miejscowej szlachty, została zaakceptowana przez komisarzy, a następnie przez króla[116].

Dokumentacja z 1599 r. nie zawiera informacji na temat stosunku mieszkańców wizytowanych terenów wobec komisarzy. Solikowski w przytoczonym liście delikatnie zaznaczył, jakoby działania komisarzy przyjmowano z aprobatą. Inny członek tego grona – Lew Sapieha, okazał się mniej powściągliwy w ocenie. Pisząc do Krzysztofa Radziwiłła z Rygi określił sytuację jako wyjątkowo niespokojną. Na postawę Inflantczyków wpływała prócz problemów gospodarczych czy wyznaniowych także agitacja szwedzka. Wedle jego spostrzeżeń „ludzie w Inflanciech spraktykowane i tak gotowe do rebeliej, wierę ledwie by byli tego lata nie pokusili się o to, zwłaszcza jeśliby Karolus Finlandyą i Estonią okkupował (…) pewnie i Inflanty wszystkie za nimi poszły". W prowincji wyszło na jaw wiele zaniedbań, a praca komisja przeciągała się ku niezadowoleniu Sapiehy. Choć rozumiał znaczenie misji, jednak narzekał na wiele niedogodności, z jakimi musieli się zmierzyć rewizorzy. Szczególnie odczuwalne okazały się problemy aprowizacyjne, wysłannikom Zygmunta III dokuczała po prostu bieda: „tu w Kiesi, gdzie primaria civitas tej prowincyi, wielki niedostatek potrzeb cierpimy". Mimo licznych przeciwności, tak jak stwierdził arcybiskup lwowski – wiele udało się zrobić. Pomijając wspomnianą „rewizję" majątkową, zreformowano i usprawniono administrację oraz sądy, obsadzono urzędy, ustalono „sposób poborów sejmowych". Poza tym Inflantczycy zobowiązali się wspomagać króla w zakresie militarnym[117].

Jan Dymitr Solikowski pozytywnie wyrażał się o działalności komisji, chwalił kompetencje i zaangażowanie królewskich

[116] E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 40.
[117] *List Lwa Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła*, 18 marca 1599 r., Kiesia, w: *Archiwum domu Radziwiłłów*, Kraków 1885, s. 224–225.

wysłanników. Pod koniec misji napisał do nich list, w którym dziękował „za wierną pomoc y dobre towarzystwo, żaden tu nic przed inszemi nie uganiał, wszyscyście W. M. wiernie, pilnie i godnie pracowali”[118].

Wydaje się, iż arcybiskup lwowski nie był w swej ocenie przesadnie pochlebny. Analizowany materiał źródłowy uprzytamnia, ile zaangażowania wymagała realizacja misji w Inflantach. Reprezentanci monarchy musieli się zmierzyć z licznymi niedogodnościami, począwszy od spartańskich warunków bytowania, po niekoniecznie przyjazne zachowanie Inflantczyków. Tym bardziej zrozumiałe okazuje się zadowolenie Solikowskiego z rezultatów pracy komisji. Dokumentacja stanowi swego rodzaju podsumowanie działań podjętych w latach 1598–1599. Dzięki niebywałej dokładności, może ona w dużej mierze wzbogacić wiedzę o realiach inflanckich pod koniec XVI w. Ponieważ zgromadzone dane miały usprawnić kontrolę sytuacji w prowincji, mało prawdopodobne, aby pojawiały się tu fałszywe informacje. Ewentualne błędy to raczej wynik pomyłki bądź niedostatecznego rozeznania w sprawie. Komisarze przemilczeli co prawda kwestię postawy miejscowej ludności wobec ich działalności, jednak nie ma to wpływu na zgromadzony materiał i jego wiarygodność.

Zagadnienia związane z Inflantami, głównie dotyczące dyplomacji, spraw społecznych czy kultury, to w dalszym ciągu obszar niewystarczająco rozpoznany, a tym samym zachęcający do pracy naukowej. Omówiona w artykule dokumentacja jest bez wątpienia warta uwagi i wykorzystania w niejednych badaniach.

---

[118] *List Jana Dymitra Solikowskiego do Komisarzy*, Ryga 5 października 1599, dodatek do: *Do obywatelów Inflanckich Jaśnie Wielebnego (…) Jana Dimitra Solikowskiego (…) Oycowskie Y Zyczliwe Napomnienie (…)*, Lwów 1600.

Robert Borkowski*

Dzieje jednego zabytku – głogowski Dom Księży Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo w świetle źródeł i legend

Urszula z Branickich Lubomirska, dziedziczka dóbr głogowskich, które stały się jej własnością w 1737 r., po śmierci męża, Jana Kazimierza, rzadko pozostawała w nich dłużej niż na dwa – trzy miesiące w roku. W Białymstoku odwiedzała swojego brata, Jana Klemensa Branickiego, prowadziła aktywne życie towarzyskie bywając w pałacach zaprzyjaźnionych magnatów, często zaglądała do Warszawy lub przebywała w nieodległym od stolicy dworze w Wiązownej. Chociaż sama wychowana w barokowej religijności, mało interesowała się życiem duchowym głogowskich poddanych.

W Głogowie pod koniec lat pięćdziesiątych XVIII w. bardzo często zmieniali się plebani. Na początku 1759 r. księżna jako kolatorka wyznaczyła na duchownego w miejskiej farze ks. Kazimierza Wolffa, który już w maju zmarł nagle. Lubomirska poszukała następnego duchownego, ks. Wojciecha Wyczyńskiego z Cmolasu, który 21 maja 1759 r. został zatwierdzony przez oficjała krakowskiego, bp. Franciszka Potkańskiego[1]. Ksiądz Wyczyński jednak zaledwie po kilku miesiącach zrezygnował

* Dr Robert Borkowski, historyk, regionalista.

[1] Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Akta oficjałów, vol. 191, s. 95, 249.

z posługi duszpasterskiej w Głogowie. Podczas pobytu w mieście w 1760 r. księżna wyszukała kolejnego plebana, ks. Wojciecha Dwojakowskiego[2]. Dopiero wówczas tak częste zmiany księży w miejskiej farze zaniepokoiły Lubomirską. Postanowiła przyjrzeć się bliżej dwóm głogowskim świątyniom, farze pochodzącej jeszcze z końca XVI w. i kościołowi Na Piasku wzniesionym na przełomie XVII i XVIII w., znajdującym się już poza zabudowaniami miejskimi. Kościół parafialny był w opłakanym stanie. Od wielu lat nie poddawano go gruntownym remontom. Toteż gdy w roku 1761 Lubomirska zdecydowała się na dłużej zatrzymać w swoich włościach, postanowiła również odnowić głogowskie kościoły. W tym celu zamierzała wypożyczyć od swego brata z Białegostoku nadwornego architekta i malarza. „Jmć Pana Klemma i malarza bardzo tu niecierpliwie oczekuję – monitowała Branickiego w lipcu – nie wiem jeżeli przed zimą przyjdzie mu wymalować dwa kościoły"[3]. Architekt, o którym pisała księżna, to Jan Henryk Klemm, z pochodzenia Niemiec, od wielu lat pracujący dla Branickiego, natomiast malarzem mógł być Szymon Czechowicz, również korzystający z mecenatu hetmana. Obaj także współpracowali przy remoncie kościoła w położonych niedaleko od Głogowa tyczyńskich włościach brata Lubomirskiej[4].

Do końca roku kościołów nie udało się odnowić; w 1762 r. nadal znajdowały się w tym samym stanie. Nowszy kościół, Na Piasku, zmodernizowany w latach trzydziestych XVIII w. przez księcia Jana Kazimierza, nie był w tak złym stanie jak kościół farny. Księżna czekając na architekta i malarza zdecydowała się

[2] Tamże, vol. 192, s. 396.

[3] Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Roskie – korespondencja, sygn. XII/21, k. 268.

[4] F. Kiryk, S. Mateszew, *Zarys dziejów Tyczyna do roku 1772*, [w:] *600 lat Tyczyna (1368–1968)*, T. Kowalski (red.), Rzeszów 1973, s. 55.

przynajmniej dokonać poprawy życia duchowego swoich poddanych. Na wiosnę roku 1762 sprowadziła z Brzozowa do Głogowa trzech księży ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo. Mieli oni przeprowadzić misje wielkanocne wśród mieszkańców Głogowa i okolicznych miejscowości.

> Jaśnie Oświecona Wielmożna Urszula z Branickich Lubomirska, księżna Świętego Cesarstwa Rzymskiego, ostatnia z rodu Jaksów Gryfitów – zdawał relację w 1775 r. przełożony brzozowskich księży misjonarzy wizytatorowi Zgromadzenia Misji wielebnemu Mikołajowi Siemieńskiemu – w roku 1762 powziąwszy zamiar pożytkowania owoców pracy misjonarzy, zwróciła się do domu brzozowskiego, zatem ja, Jakub Konstanty Erykowski, podówczas przełożony domu brzozowskiego, wraz ze swymi towarzyszami z tego domu, wielebnym Józefem Niewiarowskim i wielebnym Jakubem Gierkiewiczem, z błogosławieństwem Boga i dla Jego chwały rozpoczęliśmy misje w Głogowie[5].

Po zakończeniu misji księża służyli spowiedzią wielkanocną, podczas której wyszło na jaw, jak mało poddani księżnej rozumieją swoje praktyki religijne. Gdy dowiedziała się o tym Lubomirska, podjęła jedną – jak uważała – z najważniejszych w swoim życiu decyzji. Postanowiła, że wybuduje w Głogowie księżom misjonarzom kościół oraz dom na ich siedzibę.

> Przeto poruszona koniecznością i pożytkiem wspomniana księżna – informował dalej ks. Erykowski – chcąc by jej poddani nie żyli bez znajomości zasad chrześcijańskich i na zawsze mieli pouczenie na czym ma polegać zbawienie duszy, zaproponowała ze szczerej troski zbudowanie tego domu[6].

[5] Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie, *Initia et progresis ad praesens Status Domus Glovoviensis*, s. 655.

[6] Tamże.

Co więcej, Urszula Lubomirska chciała, aby uczestnikami misji, które odtąd mieli regularnie przeprowadzać osiedli w mieście księża misjonarze, byli również poddani mieszkający dalej od Głogowa, a nawet mieszkańcy innych włości ziemskich, a wśród nich także niższe duchowieństwo. Dlatego przy kościele miał zostać zbudowany dom misyjny, w którym przybysze znaleźliby nocleg i wyżywienie. „Jako że nie tylko najbliżsi okoliczni mieszkańcy owoce pracy misjonarzy mieli odbierać – przedstawiał tę sytuację ks. Erykowski – lecz zaprawdę, aby wszyscy, tak świeccy, jak i duchowni, zwłaszcza ci, którzy troszczą się o duszę, aby dla odbierania nauk rekolekcyjnych, aby mieli zawsze otwartą bramę oraz aby stół był dla nich dostępny”[7]. Następnie ks. Erykowski zaznaczał:

> Dlatego dom ten ma mieć charakter domu rekolekcyjnego i od innych domów Zgromadzenia naszego ma się wyróżniać (w oryginale: Quapropter Domum hanc sub charactere Domus Recollectandorum, ab alias domibus nostrus Congregationis vocari et distinqui ipsi placuit)[8].

Zgromadzenie Misji nie jest zakonem, zaliczane jest do wspólnot życia apostolskiego, a należący do niego księża nie mieszkają w obiektach objętych klauzurą, tak jak to dzieje się w przypadku zakonów.

Głogowski Dom Zgromadzenia Misji wyróżniał się tym od pozostałych jego siedzib zlokalizowanych w Rzeczypospolitej, że powstał przy nim dom rekolekcyjny. W wieku XIX, gdy już budowla ta będzie ruiną, zaczną krążyć wokół niej legendy, które uczynią zeń siedzibę zakonników, rzekomych oo. misjonarzy.

[7] Tamże.
[8] Tamże.

Budowa w 1766 r. została zakończona. Kościół, który otrzymał dwóch patronów: św. Wincentego à Paulo, założyciela Zgromadzenia Misji, i św. Urszulę, patronkę księżnej, oficjalnie konsekrowano 4 maja 1766 r. Zabudowania składające się na kompleks księży misjonarzy obejmowały: jednonawowy kościół z wieżą bramną, kryty dwuspadowym gontowym dachem, na którego szczycie wznosiła się sygnaturka; położony po prawej stronie kościoła dwukondygnacyjny dom rekolekcyjny połączony z kościołem krytym gankiem na wysokości drugiej kondygnacji, i drugi dom, również dwukondygnacyjny, stojący w kilkumetrowej odległości od kościoła po jego lewej stronie.

Były to budowle murowane i ustawione frontem do głównej elewacji pałacu. Istnieje opis kościoła wykonany w 1786 r., gdy w Głogowie przebywała komisja dokonująca spisu inwentarzowego. Według opisu

> ten kościół murowanymi słupami i drewnianymi sztachetami zewsząd otoczony jest, z cegły palonej wybudowany i ma wzdłuż 13 (23 m), a wszerz 5¾ sążni (10 m). Dach pokryty jest gontami, dwie wieże zaś żelazną blachą. Podłoga marmurowym kamieniem wykładana, drzwi zaś do tego kościoła są podwójne […] drewnianym wszelako zawiera się (je) tylko drągiem. […] W kościele znajduje się 6 okien i trzy z cegieł murowane postumenty. […] Cały budynek kościoła jest sklepiony, tylko z sufitem wapnem wyrzucanym. […] Wielki ołtarz formuje się z obrazu wielkiego Najświętszej Panny ku ścianie blisko przystawionego, malowanego na drzewie z pozłacanymi ramami, na którym sukienka miedziana pozłacana. […] Na samym wierzchu nad obrazem Najświętszej Matki jest obraz św. Wincentego à Paulo. Po prawej stronie jest prosty ołtarz w murze z obrazem św. Urszuli, pod której obrazem znajduje się mały obrazek Przemienienia Pańskiego. Po lewej stronie taki sam się

znajduje ołtarz z obrazem Anioła Stróża. W środku kościoła po prawej stronie jest ambona drewniana[9].

Księżna uposażyła misjonarzy w grunty orne i ogród, uczyniła również fundację w wysokości 54 000 zł polskich, która przynosiła księżom 2700 złp rocznego dochodu. Owa kwota wraz z gospodarstwem rolnym miały stanowić podstawę utrzymania dla pięciu księży. Kapitał fundacji został zabezpieczony na całych dobrach głogowskich, co zostało zarejestrowane w księgach grodzkich sandomierskich. Oprócz fundacji głównej, Lubomirska ufundowała jeszcze sumę 10 000 złp z dochodem rocznym 500 złp, z przeznaczeniem na odnawianie i remonty zabudowań kompleksu misjonarskiego oraz pozostałych głogowskich kościołów. Księżna zadbała więc o to, by odtąd był stały dopływ gotówki na bieżącą naprawę zabudowań sakralnych, aby w przyszłości nie doprowadzić ich do takiego stanu, w jakim znalazła się fara. Suma funduszu remontowego także została ulokowana u mieszczan głogowskich, co podobnie jak kapitał główny zostało zapisane w księgach grodzkich w Sandomierzu[10].

Kościół księży misjonarzy i dom rekolekcyjny – jak już napomknąłem – obrósł w liczne opowieści, które bardziej zaliczyć można w poczet legend niż prawdy historycznej. Otóż księża, mimo wiązanych z nimi wielkich nadziei Urszuli Lubomirskiej, nie przetrwali w Głogowie długo, co zresztą nie od nich zależało. Ich Zgromadzenie zostało zlikwidowane w 1782 r. dekretem cesarza Józefa II, już po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej. Skarb austriacki w 1786 r. przejął ich majątek i mimo że były

[9] Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, *Documenta respicienta jura et Ecclessiae parochialis in Głogów*, sygn. 684, s. 79–80.

[10] Archiwum Księży Zgromadzenia Misji w Krakowie, *Initia et progresis ad praesens Status Domus Glovoviensis*, s. 655–656.

to budynki sakralne, przeznaczono je na potrzeby świeckie. W kościołach lokowano zazwyczaj różnego rodzaju magazyny, z kolei w głogowskim kościele urządzono stajnię dla koni szwadronu jazdy austriackiej, tworzącej tutejszy garnizon, a w domu rekolekcyjnym zakwaterowano żołnierzy. Oprócz koni w kościele umiejscowiono magazyn siana i słomy. W 1803 r. ktoś niebacznie zaprószył ogień i kościół wraz z dawnym domem rekolekcyjnym spłonął. Ocalał jedynie dom mieszkalny księży, który służył jako kwatera oficerów. Sterczące za miasteczkiem ruiny pobudzały wyobraźnię: już w 1838 r. poeta Tomasz Adam Stryjewski, zainspirowany romantyczną budowlą, napisał długi poemat pt. *Klasztor pod Głogowem*, w którym z całkowitym pominięciem źródeł archiwalnych skupił się na opowieściach krążących wśród mieszkańców miasteczka. Początek poematu brzmi następująco:

Do dziś dnia jeszcze wysterczają mury,
Na równych polach miasteczka Głogowa
Widać był klasztor, poznać ze struktury,
Lecz różne o nim krążą słowa.
Gdzie wielki ołtarz, dziś żłobu drabina,
Gdzie stopnie stały z marmuru czarnego,
Dziś gruzy leżą. Czyja w tym wina?
Czasu potęga! Oskarżajcież jego!
Czoło tam sterczy z sześciu kolumnami,
A przez drzwi wielkie wiatr goni zdyszany,
Pomiata śród nich gniazd wróblich piórkami,
Gdzie piszczą młode, tam grzmiały organy.
Jeszcze gdy wejdziesz między cztery ściany,
Ujrzysz tam na nich malowania starte,
Tu głowę wznosi święty zeskrobany,
Tam jakiś kadłub o filar oparty.
Pańska świątynia. Niegdyś ludu głosy
Stąd się wznosiły duchem pobożności,

Dziś duch pamiątki ulata w niebiosy,
I czuwa smutkiem na łonie ziemskości.
Czemuż tu pusto? Pytam o to człeka,
Czemu się tędy smutek porozwieszał?
Nim runie w piasek, nim tego doczeka,
Wysnuję powieść, com od ludu słyszał[11].

Bohaterem kilkunastostronicowego poematu jest zakonnik, ojciec Tomasz, który miał mieszkać w głogowskim klasztorze. Był odludkiem lubiącym w zadumie spędzać w swej celi długie godziny. Przyczyną jego odsuwania się od ludzi był charakter samotnika, od dzieciństwa nie lubił towarzystwa rówieśników. Jednak ojciec Tomasz skrywał też ponurą tajemnicę z przeszłości. Była nią zbrodnia. W młodości, gdy jeszcze był osobą świecką, wcześnie odumarli go rodzice. Pod pozorem modlitwy Tomasz chadzał na cmentarz szukając tam odosobnienia. W miasteczku żyła dziewczyna, Zośka, córka młynarza, która również była sierotą. Ona także chodziła na cmentarz i widując młodzieńca zakochała się w nim. Ten jednak, będąc osobą o zimnym sercu, ze wzgardą odtrącił jej miłość. Zrozpaczona dziewczyna opuściła miasteczko nie mogąc dłużej żyć obok swego ukochanego. Tomasz po jakimś czasie wstąpił do klasztoru, który był położony w jakimś odległym miejscu na brzegu wielkiej przepaści. Któregoś dnia ojciec Tomasz udał się do pobliskiej miejscowości. Zauważył zbiegowisko – ludzi, którzy naigrywali się z odzianej w łachmany żebraczki. Zaciekawiony podszedł bliżej. Żebraczka spostrzegła go i rzuciła się mu do stóp wykrzykując jego imię i wołając, że jest jej kochankiem. Była to Zośka, która wędrując po świecie wpadła w obłęd. Dziewczyna chwyciła skraj jego habitu i wołała, że chce z nim

[11] T.A. Stryjewski, *Klasztor pod Głogowem*, [w:] *Kroniki Głogowskie,* t. VI, R. Pomykała, R. Borkowski (red.), Głogów Małopolski 2017, s. 33.

zostać. Upokorzony Tomasz odtrącił ją i uciekł, lecz wydarzenie to wytrąciło go z równowagi. Nocą wymknął się z klasztoru i usiadł na skraju przepaści. Rozmyślając, co począć, usłyszał nagle śpiew zbliżającej się Zośki. Nie namyślając się długo, zepchnął ją w przepaść. Wydawało mu się, że zabicie dziewczyny przywróci mu spokój, jednak odtąd zaczął go prześladować jej duch. Ojciec Tomasz chcąc być jak najdalej od miejsca zbrodni, zostawił dotychczasowy klasztor i przeniósł się do Głogowa. Niewiele to pomogło, duch dziewczyny pojawiał się w każdą rocznicę jej śmierci. Wówczas zachęcony przez przeora zakonnik wyznał swą zbrodnię na spowiedzi, lecz przerażony jej ogromem przeor odmówił mu odpuszczenia grzechu. Następnej nocy przypadała kolejna rocznica zabójstwa; ojciec Tomasz nie wytrzymał zbliżającej się konfrontacji z duchem zamordowanej dziewczyny. Skoczył z kościelnego chóru, rozbijając głowę i ginąc na miejscu. Rano zakonnicy z przerażeniem odkryli ciało samobójcy.

Uklękli mnichy schyleni ku ziemi,
Chcący odmawiać psalm za zabitego.
Wtem starzec, stojąc oparty za nimi,
Spojrzał ku niebu i wyrzekł ze łzami:
„Powstańcie bracia, próżne wasze modły,
Choć godzi modlić się nam za zbrodniami,
Grzechy go wielce od Boga odwiodły,
On zamarł w grzechu śmiertelnym i z duszą
Przed Bogiem stanie na łonie wieczności.
Może go skarze piekielną katuszą
Lub może rzuci nań kroplę litości!
Tu krwią zbryzgane najświętsze ołtarze!
Świątynia Pana mordem znieważona,
Nie nam to miejsce, gdzie Bóg zbrodnia karze,
Nie nam ofiara, gdzie ściana skrwawiona.
Patrzcie! Już Anioł tam gniewu Pańskiego,

Przybył już po nas jak Cherubin raju,
Z mieczem ognistym od tronu wiecznego
Zapędzi, dokąd? Do tułactwa kraju?
O! Bracia nieszczęść! Ach! Pomiędzy sobą
Kryliśmy zbrodnia, Bóg za to nas karze,
Jeszcze tu w żalu, z łzami i żałobą,
Padnijmy krzyżem, żegnajmy ołtarze!"
I padli razem jak groby cmentarza,
I anioł żalu objął ich dokoła.
I znów powstali, a obok zbrodniarza
Przeszli jak obcy i wyszli z kościoła.
Długo tam mnicha już nadpsute ciało,
W grobowej ciszy jak w zaklętym gmachu,
Przylgnąwszy w głazy, samotne leżało,
A lud to miejsce unikał wśród strachu.
Aż raz się pożar wkradł w mury był przecie,
W proch spalił kości, rozrzucił po ziemi.
Mnichy błądziły zaś długo po świecie,
Wszędzie tułacze i wszędzie obcemi[12].

Tak poeta wyjaśnił, w jaki sposób „klasztor" obrócił się w ruinę. Licentia poetica pozwala sięgać do wyobraźni i tworzyć fantastyczne opowieści, lecz historyk musi trzymać się przekazów źródłowych, bo tylko one oddają rzeczywistą przeszłość. Jednak wśród dawnych głogowian, którzy gromadzili się wieczorami po domach i snuli opowieści o dawno minionych czasach, legenda zaczęła mieszać się z historią. W wymowny sposób przedstawił to Franciszek Kotula (1900–1983), głogowianin, badacz kultury ludowej:

> Pamiętam… mogłem mieć wówczas około 10 lat (a więc mogło to być w 1910 r.), może więcej, może mniej – całą rodziną

[12] Tamże, s. 53–55.

poszliśmy na Wygodę, czyli do dziadków – pierwszego dnia wielkanocnych świąt. […] U dziadków byli już inni krewni czy znajomi. Siedziałem przy nich kamieniem, aby z ich rozmów nic mnie nie ominęło, zawsze byłem tego ciekaw. […] A już cały zamieniałem się w słuch, kiedy rozmowa zeszła na klasztor, zwłaszcza, kiedy mógł spłonąć, czy data 1803 wybita w tynku spalonego skrzydła jest prawdziwą datą pożaru. […] Owego wielkanocnego dnia dowiedziałem się, nie tyle od dziadusia, ile od ciotki Katarzyny, starszej jego siostry, która w dzieciństwie rozmawiała z kimś bardzo stareńkim, kto jeszcze bywał w klasztorze na nabożeństwach. I z kimś, kto widział płonący kościół z klasztorem. Data pożaru – 1803 – była wielce prawdopodobna. A spłonęły za przyczyną wojska, które stacjonując w zamku, w klasztorze trzymało dla koni siano i słomę […]. Dowiedziałem się wreszcie – o czym coś już słyszałem – jaka była przyczyna, że klasztor i kościół oddano wojsku. Otóż na galerię biegnącą wokół wnętrza kościoła razu jednego wyszedł pijany gwardian, spadł i zabił się. Była to straszna profanacja, za karę zakonników wyrzucono z klasztoru, kościół i klasztor zamknięto i wreszcie oddano wojsku[13].

Zatem do historii kościoła św. Wincentego à Paulo i domu rekolekcyjnego głogowianie włączyli elementy fikcyjne. Franciszka Kotulę, jeszcze zanim usłyszał od dziadka i ciotki opowieść o pijanym gwardianie, niezwykle intrygowały stojące za miastem ruiny. „Dręczyła mnie myśl, jak to się mogło stać, aby kościół zamienić na skład słomy i siana? – pisał. – Zaś o akcji cesarza Józefa II, o konfiskacie dziesiątków klasztorów nic nie słyszałem. Zresztą i w miasteczku poszło to w zupełne zapomnienie”[14]. Społeczeństwo Głogowa nie pamiętając

[13] F. Kotula, *U źródeł*, Rzeszów 1983, s. 33–35.
[14] Tenże, *Zapisane w terenie*, Rzeszów 2008, s. 106.

prawdziwej historii konfabulowało fakty. Niektórzy przyznawali się do niewiedzy na temat przeszłości „klasztoru". „Milczenie, jakie zapadało, kiedy zadawałem pytanie, dlaczego kościół zamieniono w stodołę – przyznawał Kotula – podniecało mnie jeszcze bardziej"[15]. Wreszcie, żeby uprawdopodobnić historię rzekomego gwardiana, w parafialnej *Liber mortuorum* wszyto kartkę opisującą jego śmierć, zmieniając jednak jej wydźwięk:

> Jak stwierdza notatka w księdze zmarłych – jeszcze raz podkreślę, wszyta, a nie wpisana w odpowiedniej rubryce – ostatni gwardian wspiął się na chór, aby ostatni raz pomodlić się przed Najświętszym Sakramentem, na drugi dzień duchowni mieli być przeniesieni do kościoła parafialnego. Gwardian zapomniał, że uprzednio wyjęto organy i że na górze jest otwór. Wpadł weń i na skutek potłuczeń zmarł[16].

W wersji promowanej przez Kościół gwardian nie był pijany, lecz przybył do kościoła ze względu na swą pobożność. Spadł nie dlatego, że był zamroczony alkoholem, a z powodu nieuwagi.

Żadna z tych wersji nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną. Sam Franciszek Kotula mówił, że „między historią a mitem odnośnie do likwidacji klasztoru jest wyraźna kontrowersja"[17]. W Głogowie nie było żadnego gwardiana, bo funkcjonują oni tylko w zakonach z regułą franciszkańską. Nie było także przeora, bo (jak wspomniałem) zabudowania księży misjonarzy nie były klasztorem.

[15] Tamże.
[16] Tamże, s. 107.
[17] F. Kotula, *U źródeł*, s. 42.

Zmitologizowanie dziejów domu rekolekcyjnego przemianowanego na klasztor jest tylko jednym elementem legendy. Drugim elementem jest cel i sens sprowadzenia do Głogowa księży misjonarzy. Jeśli z utrwaleniem się mitu o „klasztorze" związany jest poemat Tomasza Adama Stryjewskiego, to w przypadku sprowadzenia misjonarzy świadomość mieszkańców była kształtowana pieśnią o Matce Bożej Głogowskiej. Jej początek brzmi następująco:

Kto chce wiedzieć o obrazie,
O Maryi w każdym razie.
Maryja Głogowską zwana,
Nowo ukoronowana.
Syna swego ubłagała,
Z nami w Głogowie być chciała.
Wieczną rzeką przypłynęła,
A tu na Piasku stanęła.
Szło trafunkiem dwóch żebraków,
Ślepy, chromy wraz idący.
Ujrzał Maryję stojącą,
I w te słowa przemówiącą.
Idźcież mi do gwardyjana,
Tutejszego zamku pana.
Niechaj mi klasztor zbuduje,
Przez was ja to rozkazuję.

Pieśń związana jest z kultem maryjnym zaszczepionym jeszcze przez Jana Kazimierza i Urszulę Lubomirskich. Justyna Sałata, która analizowała formę i treść pieśni, zaliczyła ją do tzw. pieśni dziadowskich[18]. Wspólnym elementem pieśni dziadowskich jest to, że śpiewane były przez dziadów-żebraków

[18] J. Sałata, *Pieśń dziadowska o objawieniu Matki Bożej Głogowskiej*, [w:] *Matka Boża Głogowska*, E. Gigilewicz, ks. S. Zych (red.), Lublin 2011, s. 104.

pod kościołami lub na targach i jarmarkach. Żebracy chcieli w ten sposób zwrócić na siebie uwagę i otrzymać datek. Pieśń pochodzi z wieku XIX, kiedy to w świadomości mieszkańców Głogowa utarła się już nazwa „klasztor" przypisana do zrujnowanych obiektów misjonarzy. Pierwsza zwrotka pieśni mówi o kulcie obrazu maryjnego nazywanego Matką Bożą Głogowską. To wizerunek maryjny, który obecnie znajduje się w głogowskiej farze i do dziś dnia jest uznawany za obdarzony łaską uzdrawiania. Pieśń łączy dwa wydarzenia: kult maryjny i budowę „klasztoru". Oczywiście, historycznie wydarzeń tych nie należy wiązać. „Ściśle biorąc, tekst pieśni – dostrzegł to już Franciszek Kotula – zawierający mnóstwo nieścisłości i błędów historycznych, jak to później przy analizie stwierdziłem, jest typowym mitem"[19]. Pieśń odwołuje się do objawienia się Matki Bożej dwóm żebrakom, jednego kulawego i drugiego ślepego. Maryja przypłynęła „wieczną rzeką", kazała im iść do „tutejszego zamku pana" (myląc go z gwardianem) i oznajmić mu Jej wolę zbudowania klasztoru. Na dowód prawdziwości posłannictwa Matka Boża obu uzdrowiła z kalectwa. Pan uwierzył żebrakom i pełen pobożności „pyta ich o obraz święty". Jego zainteresowanie miało wskazywać, że podjął się dzieła wzniesienia dla obrazu maryjnego „klasztoru".

Chociaż Franciszek Kotula przekonał się, że pieśń jest „typowym mitem", dał się temu mitowi wciągnąć.

> Kiedy księżna na początku drugiej połowy XVIII wieku na stałe osiedliła się w swoim pałacyku i rozpoczęła intensywną gospodarkę, zbudowała również kościół i klasztor, w którym osadziła zakonników. Musiało ją to sporo kosztować, chociażby nawet do pracy używała pańszczyźnianych chłopów. Ale… czy aż trzy

[19] F. Kotula, *U źródeł*, s. 41.

kościoły w maleńkiej parafii, to nie było o wiele za dużo? Tymczasem księżna pani decyduje się na radykalne pociągnięcie. Burzy kościółek Na Piasku, zamyka kościół parafialny, równocześnie – łącznie z cudownym obrazem – funkcje obu przenosząc do kościoła klasztornego, czyli specjalny kult dla Matki Boskiej oraz obowiązki parafii. Gwardian jest teraz równocześnie proboszczem. Śmiało można przyjąć, że na to musiała znaleźć odpowiedniej wagi uzasadnienie, czy nie znajdujemy je w pieśni do Matki Bożej Na Piasku?[20]

Dlaczego Kotula uważał, że trzy kościoły w jednej parafii to za dużo? Z jakiego powodu kazał księżnej Lubomirskiej zburzyć kościół Na Piasku i przenieść z niego obraz maryjny do kościoła „klasztornego" oraz zamknąć farę? Czyżby zasugerował się treścią pieśni, której wiarygodność sam podważył? Ksiądz Jakub Konstanty Erykowski wyraźnie relacjonował wizytatorowi w 1775 r., a więc dziewięć lat po wzniesieniu nowego kościoła, że księża misjonarze sprawują posługę duszpasterską we wszystkich trzech głogowskich świątyniach. W tym celu została wyremontowana fara, a w treści relacji znajdują się informacje o nabożeństwach odprawianych w starszych kościołach. Koncepcja Franciszka Kotuli wiedzie się wobec tego nie ze źródłowego przekazu, a z jego wyobraźni. Zresztą, sam się do tego przyznaje: „Priorytet ma nie historia, ale moja wyobraźnia. A ściśle, czym i jak była karmiona w okresie dzieciństwa"[21].

Zatem opowieści, które zasłyszał w młodości, bardziej ukształtowały jego wyobrażenie na temat przeszłości, niż wiedza wyłaniająca się z materiału źródłowego.

[20] Tamże.
[21] Tamże, s. 38.

Ruiny kościoła św. Wincentego à Paulo i domu misyjnego przez całe stulecie stanowiły miejsce zabaw dzieci, spacerów młodych ludzi i źródło legend opowiadanych wieczorami przez starszych. Były zabytkiem przeszłości, a i powodem do dumy z tego powodu, że kiedyś w Głogowie istniał „klasztor". Gdy w 1841 r. przybył do miasteczka Maciej Bogusz Stęczyński, rysownik i podróżnik, wykonał rysunek ruin i dał mu następujący podpis: „Szczątki klasztoru xx. karmelitów-misjonarzy pod Głogowem". Jest to dowód na ewolucję mitu o „klasztorze", który rzekomo miał być zajmowany przez zakon karmelitów pełniących funkcje misjonarskie. Jak wiadomo, karmelici są zakonem w pełni kontemplacyjnym, izolującym się od życia doczesnego. Z kolei w innej, równie odbiegającej od faktów, wersji „klasztor" użytkowali oo. paulini.

Zrujnowana budowla zaciekawiła także ks. Karola Józefa Fischera, biskupa sufragana przemyskiego, kiedy pod koniec czerwca 1905 r. gościł w Głogowie. Po wizytacji „wyjechał, odwiedzając po drodze pana burmistrza, za miasto do ruin dawnego kościoła i klasztoru oo. misjonarzy. Sterczą tu mury kościoła wzniesionego w roku 1763 przez Urszulę Lubomirską. Klasztor skasowano za Józefa II. Sklepienie już spadło, ale na murach znać jeszcze malowania. Wewnątrz dawnego kościoła rosną chwasty wysoko"[22]. W kronikarskiej relacji z wizytacji biskupiej zabrzmiało echo dawnych legend o „klasztorze oo. misjonarzy". Nad wejściem do ruin kościoła, mimo zniszczeń sprzed stu lat, nadal znajdowała się marmurowa tablica fundacyjna, dlatego łatwo było zapisać datę roczną powstania budowli oraz imię i nazwisko fundatorki. Resztę historii mitologizującej dawny kompleks księży misjonarzy biskup Fiszer usłyszał od miejscowej ludności.

[22] Akta wizytacji diecezji przemyskiej, cyt. za: J. Krawiec, *Zarys historii parafii Głogów*, Głogów Małopolski 2006, s. 38.

W jedynym zachowanym przed pożarem z początków XIX w. elementem zespołu budowli była oficyna – dawny dom mieszkalny księży ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo. W połowie lat dwudziestych XX w. ówczesny właściciel tego terenu, Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia, za niespłaconą pożyczkę oddał cały teren jednemu ze wspólników, Franciszkowi Ginterowi. Ten wraz z rodziną zamieszkał w oficynie, a jako człowiek pragmatyczny, z niesmakiem spoglądał przez okna na ruiny kościoła. Jeszcze Jan Jędrzejowicz nosił się z zamiarem ich rozbiórki.

Franciszek Kotula, przyglądający się tym wydarzeniom, pisał:

> Naraz szok! Właściciel dworu i ruin klasztoru, który stale był chory na brak pieniędzy z powodu wielkopańskiego trybu życia, sprzedał je… I to komu? Żydom na cegłę. Tak mury kościoła, jak i spalone skrzydło klasztoru. Jak się z oburzenia trzęsła cała okolica! Mimo tego, nabywcy kogoś tam najęli do burzenia świętości, a ściśle to do rozbioru murów na cegłę. Pamiętam, przerażenie i trwogę budziły huki dochodzące od strony ruin, bowiem do rozbicia murów użyto dynamitu. Detonacje trwały jednak krótko. Jednocześnie rozbiegły się echa, że mury nie dają się rozbić, że kogoś zraniło, że to wyraźny palec Boży… Rozbijania murów zaniechano. Skrzydło, od którego rozpoczęto rozsadzanie, zostało brzydko wyszczerbione"[23].

Ludzie mówili między sobą, że cegieł nie da się oddzielić, ponieważ podczas budowy do zaprawy dodano mleko. Zniechęceni Żydzi wycofali się z interesu i na pewien czas ruiny kościoła pozostawiono w spokoju. Zainteresowali się nimi nawet benedyktyni z Tyńca, którzy chcieli je odbudować i w dawnym domu rekolekcyjnym umieścić szkołę, ale jak twierdził

[23] F. Kotula, *U źródeł*, s. 35.

pochodzący z Głogowa ks. Maurycy Turkowski, trafiła im się inna okazja i rzecz nie doszła do skutku[24].

Ginterowie postanowili wdrożyć to, czego nie udało się zrobić Jędrzejowiczowi.

> Praktycznych ludzi drażnił widok nie tyle cegły, co marnującej się, leżącej bezczynnie, bezproduktywnej ziemi, która służyła murom za podstawę. Kiedy sąsiednia wieś w okresie międzywojennym sposobiła się do budowy kościoła, właściciel zaofiarował jej klasztorne mury[25].

W mieście ponownie zawrzało. 28 listopada 1929 r. odbyło się „Zgromadzenie obywateli miasta Głogowa", na którym zapadła decyzja w sprawie wykupienia ruin od Ginterów i odbudowania ich w najbliższej przyszłości. Zgromadzeniu przewodniczył ówczesny burmistrz Andrzej Brzuza. Powołano społeczny komitet, który miał przystąpić do negocjacji z nowymi właścicielami. Na jego czele stanął Walenty Kotula, ojciec Franciszka, mistrz ciesielski. Niestety, na wykupienie zabrakło pieniędzy i zabytku nie udało się uratować.

> Podcięto mury, powalono je – opisywał rozbiórkę Franciszek Kotula – rozbiły się na mniejsze i większe bloki. Te w całości wtapiano w ściany nowej świątyni. Jedynie ziemne części klasztornych murów dały się podzielić na pojedyncze cegły. Po ich usunięciu, wgłębienia po fundamentach i piwnicach zasypano, a teren zamieniono na ogród warzywny. Zniknął jeden z symbolów, pozostało samotne, piętrowe zachodnie skrzydło, zamieszkałe przez nowych właścicieli[26].

---

[24] M. Turkowski, *Notatki autobiograficzne*, [w:] *Głogów Małopolski wczoraj i dziś*, J. Krawiec (red.), Głogów Małopolski 2011, s. 99.

[25] F. Kotula, *U źródeł*, s. 36.

[26] Tamże.

Kościół, który został wzniesiony z materiałów pochodzących z rozbiórki, znajduje się w Wysokiej Głogowskiej. Mury jednej świątyni posłużyły do budowy innej, jednak Głogów bezpowrotnie stracił atrakcyjny zabytek, który przez ponad sto lat wrastał w miejscową tradycję. Pozostały jedynie niewielkie resztki domu rekolekcyjnego, które także rozebrano po wojnie. Dzisiaj podobny postępek potraktowany byłby jak akt wandalizmu, ale w tamtych czasach podchodzono do tych spraw zupełnie inaczej.

Na tym kończy się historia XVIII-wiecznego zabytku, którym był głogowski Dom Księży Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo. Na zakończenie przedstawię fragmenty jeszcze jednego dokumentu dotyczącego działalności księży misjonarzy w Głogowie. Urszula Lubomirska 28 sierpnia 1772 r. zawarła umowę z pierwszym superiorem głogowskiego domu, ks. Erykowskim.

> Niżej podpisana Urszula ostatnia z domu Jaxów Branickich – głosi dokument – niegdy JO Jana Kazimierza na Wiśniczu i Jarosławiu Hrabi, Xiążęcia Lubomirskiego, małżonka pozostała wdowa, […] oświadczam niniejszym zapisem, iż chcąc tak mojej, jako i JO Marii Xiężny Radziwiłłowej, córki mojej z przerzeczonym JO Xiążęciem Janem Kazimierzem Lubomirskim spłodzonej, duszom wczesne przed Majestatem Boskim obmyślić wsparcie, tudzież duszy JO niegdy męża mego uczynić pomoc, naznaczam i zapisuję sposobem wyderkafu Jmci Xiędzu Jakubowi Erykowskiemu, Domu Głogowskiemu Xięży Misjonarzów, przeze mnie razem z kościołem nowo wybudowanego, Superiorowi i następcom Jego, tudzież całemu przerzeczonemu Domowi, sumę zł polskich tysiąc pięćset, każdy złoty po groszy 30 rachując i komputując, a to na gruncie, czyli na półplacach dwóch, pierwszym narożnym przy ulicy Rzeszowskiej od sukcesorów Szymcia Berkowicza, a drugim zaś koło

tego półplacku strony od starozakonnych Herska Abramowicza i żony jego Esterki[27].

Żydowscy arendarze mieli księżom misjonarzom z kwoty 1500 zł co rok wypłacać roczną prowizję w wysokości 105 zł. W zamian za te pieniądze księża byli zobowiązani do odprawienia śpiewanej mszy św. w dniu zadusznym za dusze całej rodziny książęcej. W dokumencie Urszula Lubomirska uroczyście zwracała się do „sukcesorów moich i miasta Głogowa Dziedziców, [których] obliguję i obowiązuję razem niniejszym zapisem moim, wzmiankowanego Jmć Xiędza Erykowskiego, następców Jego i cały Dom Xięży Misjonarzów Głogowskich" do wypełniania jej woli dotyczącej odprawiania wzmiankowanych mszy. Wielka pani, dziedziczka Głogowa, była przekonana, że umieszczając ten zapis w księdze miejskiej, uprawomocni go do tego stopnia, iż nikt nie zapomni o modłach w intencji spokoju jej duszy oraz duszy męża i córki. Chciała, aby msze odprawiane były „po wieczne czasy". Te „wieczne czasy" szybko minęły, zakończyły się wraz z kasacją Zgromadzenia Misji św. Wincentego à Paulo w 1782 r.

Po upływie ponad 250 lat od tego wydarzenia, gdy przeglądam szeleszczące strony księgi miejskiej i zetlałe XVIII-wieczne dokumenty, stwierdzam, że już tylko Historia może dopominać się pamięci o tych, co odeszli.

[27] Archiwum Narodowe w Krakowie, zespół 464, sygn. 124, s. 2.

Stanisława Łajewska-Szypluk*

Dzieje Domu Kleina, dzieje Kleinów – fragment bogatej historii Supraśla

Dom Kleina przy ulicy Cieliczańskiej 1 ma swoją niebanalną historię. Jest to okazały budynek z czerwonej cegły, który pełnił i nadal odgrywa ważną rolę w życiu społecznym i kulturalnym Supraśla. W zrozumieniu jednak i docenieniu jego funkcji i znaczenia będzie pomocne przypomnienie w skrócie historii bardziej niż on reprezentatywnych zabytków.

W ponad pięćsetletniej historii miasta poczesne miejsce zajmuje zespół klasztorny, którego historia i walory architektoniczne są odzwierciedleniem procesów ilustrujących etapy zmian zachodzących w miasteczku. Mimo że Supraśl do końca XVIII w. był osadą przyklasztorną rzemieślniczo-produkcyjną, charakterystyczną dla małych miast pogranicza Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony, to klasztor Zakonu św. Bazylego Wielkiego stanowił bardzo ważny ośrodek sprzyjający rozwojowi unikatowej kultury na styku Wschodu i Zachodu.

Obok zespołu klasztornego wizytówką Supraśla jest niewątpliwie pałac Buchholtzów – siedziba Liceum Plastycznego im. Artura Grottgera. Pieczołowicie odrestaurowany, wraz z otaczającym go ogrodem, budynkami stajni, powozowni

* Stanisława Łajewska-Szypluk, Stowarzyszenie Collegium Suprasliense.

i domkiem ogrodnika tworzy jedyny na obszarze województwa podlaskiego kompletnie zachowany fabrykancki zespół rezydencjalny, powstały w drugiej połowie XIX w.

Regularne ukształtowanie się miasteczka przemysłowego w XIX w., obok niewielkiej osady przyklasztornej, było wynikiem sytuacji polityczno-ekonomicznej w Polsce, będącej pod zaborami. W roku 1807 dobra ziemskie zakonu bazylianów z rąk zaborcy pruskiego przeszły w posiadanie Cesarstwa Rosyjskiego. A wprowadzenie w roku 1831, w ramach restrykcji po upadku Powstania Listopadowego, wysokich ceł na wyroby włókiennicze wywożone z Królestwa Polskiego do Rosji wymusiło imigrację wielu fabrykantów ze Zgierza i Łodzi poza granicę celną, do Obwodu Białostockiego. Leżący tuż za granicą polsko-rosyjską, umożliwiał niepłacenie ceł i dawał wolny dostęp do rynków zbytu na Wschodzie.

Ogromnie dynamiczny rozwój przemysłu spowodował zmiany w wyglądzie miasta. Supraślowi nadano wówczas charakterystyczny kształt urbanistyczny – zachował się on do dzisiaj. Centrum tego układu stanowi rynek i krzyżujące się prostopadle ulice, wydzielające regularne kwartały zabudowy mieszkalnej, które wynajmowano robotnikom manufaktury. Osiedlający się przemysłowcy przejmowali w dzierżawę od zaborcy dawny klasztorny majątek i pobazyliańskie manufaktury. Na przełomie XIX i XX w. działało już w Supraślu kilkanaście manufaktur sukienniczych i dwie duże fabryki włókiennicze. Pierwsza, Wilhelma Fryderyka Zacherta, założona w 1834 r. i druga, uruchomiona w 1837 r. przez Adolfa Buchholtza.

Prym w industrializacji wiodła familia Zachertów, wydzierżawiając, a następnie odkupując dobra ziemskie i część budynków zespołu klasztornego po kasacie zakonu. W części monumentalnej budowli pobazyliańskiej Wilhelm Zachert od strony południowej zorganizował fabrykę, a pałac Opatów uczynił swą rezydencją.

Na kształt wizerunku miasteczka w pewnym stopniu miała również wpływ druga zamożna rodzina. W 1837 r. Adolf Buchholtz senior kupił od Wilhelma F. Zacherta dworek, znajdujący się od północnej strony dzisiejszego rynku (leżący na południowym skraju dawnego parku klasztornego) i rozpoczął budowę fabryki na przyległej działce, na wysokim brzegu stawu przy ul. Cieliczańskiej. W latach osiemdziesiątych XIX w. kompleksową modernizację fabryki przeprowadził Adolf Gustaw Buchholtz junior. W efekcie powstał jeden z najnowocześniejszych zakładów przemysłowych w regionie. Buchholtz junior unowocześnił zakład produkcyjny, a dworek przebudował w dwukondygnacyjny, secesyjny pałac. Pod koniec XIX w. przy ul. Cieliczańskiej, tuż przy fabryce, wzniósł budynek z czerwonej cegły, nietynkowany, ze zdobnymi detalami architektonicznymi, właściwymi dla stylu imperialnego fabrycznego budownictwa. Dom miał być miejscem pracy administratora fabryki Buchholtzów – krótko pełnił tę funkcję. Adolf G. Buchholtz zmarł w 1903 r.

Po śmierci męża Adela Buchholtz w 1904 r. zdecydowała się na sprzedaż fabryki. Nowym właścicielem został Samuel Cytron. Ona zaś, chociaż interesy majątkowe nie wymagały jej stałego pobytu, postanowiła do końca swych dni mieszkać w Supraślu. W 1916 r. powróciła do kraju z córką Marią Eryką – jako obywatelki Cesarstwa Rosyjskiego niemieckiego pochodzenia były zmuszone do wyjazdu w głąb Rosji w czasie I wojny światowej.

W dwudziestoleciu międzywojennym dom przy ul. Cieliczańskiej stał się miejscem zamieszkania zarządcy majątku Adeli Buchholtz – Aleksandra Kleina. Część tego obszernego domu pełniła funkcję parafii ewangelickiej. W 1934 r., po śmierci matki, szanując jej wolę, spadkobiercy – Maria Eryka z mężem Karolem Władysławem Geyerem – przekazali gminie ewangelickiej posesję i dom oraz kwotę 5 tys. zł na jego remont, wypłaconej przez Kleina.

Il. 1. Dom Kleina, ul. Cieliczańska 1,
obecnie Centrum Kultury i Rekreacji, stan z 2022 r.

Znamienne, że dom, który do jesieni 1939 r. funkcjonował jako Dom Parafialny Filii Białostockiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Supraślu, pozostał w pamięci supraślan jako Dom Kleina.

Międzywojenny Supraśl utwierdza świadectwo możliwości wielowiekowego współżycia w mieście ludności zróżnicowanej narodowościowo i religijnie. Do czasów II wojny światowej żyli tu i pracowali Polacy, Niemcy, Żydzi, Białorusini, Rosjanie, katolicy, prawosławni, ewangelicy, unici – grekokatolicy, wyznawcy judaizmu i islamu. Powstawały budynki sakralne: cerkiew, kościół, zbór ewangelicki i synagoga.

Patron budynku w „Karcie meldunkowej do spisu ludności" z 1918 r., znajdującej się w Archiwum Państwowym w Łodzi, określa swoją przynależność państwową jako polską,

a wyznanie religijne – ewangelickie. Potwierdza też w niej umiejętność zarządzania, podając jako swój zawód: prokurent. Być może mieszkając w Łodzi utrzymywał kontakty z finansjerą łódzką, m.in. z rodziną Adeli Buchhloltz – córką Karola Scheiblera, jednego z najbogatszych przemysłowców Królestwa Polskiego i największego finansisty łódzkiego. Jeszcze bardziej prawdopodobne jest to, iż rodziny mogły łączyć nie tyle sprawy zawodowe, co wspólnota ewangelickiej gminy wyznaniowej.

Adela Buchholtz po powrocie z Rosji, potrzebując zaufanego administratora, wybrała właśnie Aleksandra Kleina, który na początku przyjechał sam. W 1920 r. przybyła żona, Joanna Klein z d. Cechmajer, z córką Elżbietą i siostrą Konstancją. Trzej starsi synowie: Jan, Edward i Jerzy, ustabilizowani zawodowo, z rodzinami często odwiedzali rodziców, o czym świadczą zachowane zdjęcia przedstawiające spotkania w ogrodzie.

Stanowisko plenipotenta Aleksander Klein sprawował do końca życia Adeli Buchholtz. Po jej śmierci w 1934 r. rodzina Kleinów przeprowadziła się do Białegostoku i zamieszkała przy ul. Poleskiej 42. Obecnie dom przy ul. Poleskiej jest domem zakonnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, w którym znajduje się kaplica pw. św. s. Faustyny i bł. ks. Michała Sopoćki.

Mieszkając w Supraślu kilkanaście lat Aleksander Klein nie ograniczał swoich obowiązków do roli zarządcy. Pracował wiele na rzecz społeczności ewangelickiej miasteczka, która w okresie międzywojennym liczyła około 12% mieszkańców. W latach 1924–1934 jako osoba świecka pełnił funkcję prezesa Ewangelickiej Rady Kościelnej w Supraślu. To w jej imieniu występował, gdy Konstanty Zachert w 1926 r. sprzedał Gminie Ewangelicko-Augsburskiej dwie działki gruntu, na których był zlokalizowany kościół i budynek mieszkalny, a także cmentarz ewangelicki przy ul. Białostockiej. Również w 1926 r. wszedł w skład nowo utworzonego Komitetu sprawującego opiekę

nad całością i rozwojem Biblioteki im. Józefiny Zachert – założycielki tej instytucji. Pełnienie tych funkcji, kultura osobista – niewątpliwie czyniły jego postać znaną w wielonarodowej i wielowyznaniowej społeczności Supraśla.

Il. 2. Aleksander Klein – administrator majątku Buchholtzów i prezes Ewangelickiej Rady Kościelnej w Supraślu

Zaangażowanie w sprawy społeczne i narodowe w rodzinie Kleinów dotyczyło nie tylko społeczności ewangelickiej.

Swój stosunek i zobowiązania do kraju, w którym mieszkali – Polski, określili najszlachetniej trzej bracia, Jan Aleksander, Edward i Jerzy, synowie Kleinów.

Il. 3. Cała rodzina w komplecie czytająca prasę

Od lewej siedzą: Aleksander Klein – ojciec, Jerzy – najmłodszy syn, Joanna – matka, Elżbieta – córka, Jan Aleksander – najstarszy syn, stoi średni syn – Edward

Hekatomba dotknęła ich rodzinę, jak i całą Polskę, 1 września 1939 r. Bracia w mundurach stanęli do walki. Losy potoczyły się tak szybko i równolegle, jak w tragedii antycznej. W okolicy Twierdzy Osowiec, jako lekarz i podporucznik rezerwy, opatrujący żołnierzy rannych w walce z hitlerowskim najeźdźcą, 3 września zginął najmłodszy z braci, niespełna czterdziestoletni Jerzy. Ciało, przewiezione przez ojca i młodą

żonę, Marię, pochowano w Białymstoku, zaś po wojnie – przewieziono na cmentarz ewangelicki przy ul. Młynarskiej w Warszawie. Najstarszy syn, Jan Aleksander, jako zawodowy oficer został 17 września 1939 r. aresztowany przez NKWD i osadzony w Kozielsku. Zamordowany w Katyniu w 1940 r. Miał czterdzieści osiem lat. W 2007 r. pośmiertnie mianowany na stopień pułkownika. Czterdziestosześcioletni Edward również zginął w Katyniu (data z akt NKWD: ok. 20 kwietnia 1940 r.). Jako oficer rezerwy, zmobilizowany, wraz z 42 Pułkiem Piechoty wyruszył na front. W 2007 r. pośmiertnie mianowany na stopień kapitana.

Pozostała, mieszkająca na Kresach rodzina, została deportowana do Kazachstanu. W kwietniu 1940 r. żonę Jana, Irenę, z dziesięcioletnią córką Danusią, wywieziono do Kazachstanu. Na stepie, w okolicy Majska (Obwód Pawłodarski) pracowała przy wypasie owiec. Zmarła w sierpniu 1940 r. Osieroconą Danusią zaopiekowała się Halina Krzemińska, żona kapitana Czesława Krzemińskiego z Tarnopola: przekupiwszy komendanta NKWD w Majsku, umożliwiła powrót dziecka do Polski.

Deportacja rodziny Kleinów mieszkającej w Białymstoku nastąpiła w nocy 13 kwietnia 1940 r. Wtargnięcie sowieckich sołdatów starsza siostra Joanny, Konstancja, przypłaciła życiem: zmarłą tej nocy na atak serca. Joannę i Aleksandra Kleinów z córką Elżbietą oraz żonę Edwarda, Olgę, i ich trzyletnią córkę Basię wywieziono do Kazachstanu. Głód, ciężka praca w sowchozie owczym nr 499 niedaleko Pawłodaru, trudne warunki klimatyczne – Joanna zmarła w 1941, Aleksander w 1943 r. Do Polski wróciły w 1946 r. Olga z Basią i Elżbieta, jedyna, która przeżyła wojnę z sześcioosobowej rodziny Kleinów.

O Katyniu w nowym, komunistycznym porządku politycznym powojennej Polski nie wolno było mówić oficjalnie.

Dopiero powołany w 1998 r. Instytut Pamięci Narodowej, od 2000 r. w programowej działalności edukacyjnej udostępnił utajnione dokumenty. Wspomnienia napisały należące do Związku Sybiraków wnuczki Aleksandra Kleina: Danuta Kamińska i Barbara Klein-Szymańska.

Il. 4. Trzech braci Klein w przededniu wojny:
stoi Edward, siedzą Jan i Jerzy, Białystok 1939 r.

W Białostockim Muzeum Pamięci Sybiru szczególnie wzrusza instalacja fotografii z pierwszej połowy lat trzydziestych XX w. Rodzina Kleinów, trzech dorosłych synów i córka, w ogrodzie przy Cieliczańskiej w Supraślu, przegląda prasę. Mimo niepokojącego światła, rozproszonej przestrzeni i rozdartej na pół fotografii – co symbolizuje tragizm rodziny – obraz emanuje ciepłem, staje się niejako symbolem powrotu i – pamięci.

Inicjatywa Stowarzyszenia Kulturalnego *Collegium Suprasliense*, by nazwać budynek przy ul. Cieliczańskiej 1 „Domem Kleina", a także zasadzenie w ogrodzie „Dębu pamięci" ma na celu przypomnienie historii i pogłębienie wiedzy krajoznawczo-turystycznej, a przede wszystkim jest próbą wywołania refleksji nad złożonością i dramatem ludzkich losów i heroicznych postaw, które żyją w naszej pamięci, kiedy mamy świadomość miejsca i przestrzeni nas otaczającej.

Budynek, o którym mowa, który od 1935 r. zgodnie z wolą Adeli Buchholtz był własnością społeczności ewangelickiej, w grudniu 1939 r. przestał pełnić funkcję Domu Parafialnego Filii Białostockiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej. Supraśl znalazł się pod okupacją sowiecką, a na mocy porozumienia III Rzeszy ze Związkiem Radzieckim ludność pochodzenia niemieckiego została ewakuowana do Niemiec.

Po wojnie budynek przystosowano do potrzeb mieszkalnych i usługowych. W obszernej piwnicy zostały zamurowane nisze grobowe. Parter przeznaczono Urzędowi Miasta i Gminy, na poddaszu zamieszkał burmistrz, Jan Górski z rodziną. W połowie lat pięćdziesiątych XX w. nastąpiła zmiana – urządzono tu pocztę, na poddaszu – przedszkole. Funkcjonowało ono do lat osiemdziesiątych, a poczta do 2001 r.

Od roku 2007 – po generalnym remoncie, podczas którego zachowano zabytkowy charakter bryły budynku, kształt dachu, a wewnątrz oryginalną stolarkę (drzwi i schody) – Dom Kleina pełni wielorakie funkcje. Na parterze do 2018 r. mieściła się Galeria Wiktora Wołkowa, znanego fotografa podlaskiej przyrody, zatrzymanej w albumach, laureata wielu nagród za artystyczną działalność. Od 2019 r. ma tu siedzibę Klub Seniora. Prawą stronę parteru przez kilka lat zajmowały restauracje: „Kameralna", „Ostoja", „Przysmaki Tatarskie", „Tatarynka". Obecnie, tu i na poddaszu mieści się Centrum Kultury i Rekreacji.

W 2021 r. ukończono, z północno-wschodniej strony Domu Kleina, budowę Biblioteki Publicznej, według projektu Piotra Łodzińskiego. Budynki połączone łącznikiem stanowią harmonijną architektonicznie całość. Nowy budynek z czerwonej cegły klinkierowej, o długich fabrycznych oknach, nawiązuje do XIX-wiecznej architektury miasteczka. 24 września nastąpiło oficjalne otwarcie Biblioteki Publicznej w Supraślu. W uroczystości między innymi wziął udział Jan Chodkiewicz – potomek założycieli Supraśla i fundatorów miejscowego klasztoru. Biblioteka ma nowoczesne, przestronne wnętrze, bogaty, dysponujący nowościami księgozbiór, audiobooki, gry planszowe. Odbywają się tu wystawy, spotkania autorskie, koncerty, konferencje naukowe i warsztaty. Biblioteką Publiczną zarządza Ewa Czaczkowska z zespołem: Urszula Szypluk, Beata Ohajm, Jolanta Kalikowska i Hanna Sokołowska.

Skarbiec Supraski, który tu się znajduje, gromadzi cenne eksponaty związane z historią miasteczka i okolic. To miejsce o wyjątkowej wartości edukacyjnej i symbolicznej: przechowuje dokumenty, rękopisy, przedmioty sakralne, artefakty. Skarbiec powstał w 2021 r. Sprawujący nad nim pieczę Adam Zabłocki archiwizuje, gromadzi i eksponuje pamiątki przekazywane przez supraślan. Zasadniczą bazę stanowią zbiory Stowarzyszenia Kulturalnego *Collegium Suprasliense*, wśród nich osiemnastowieczne księgi z drukarni Ojców Bazylianów, kolekcja map z XVIII–XX w. i pamiątki z przedwojennego kina.

Prowadząca Klub Seniora, a w nim „Towarzystwo Aktywni", Bożena Krutul, a wcześniej Zofia Czyżewska są absolwentkami Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Supraślu.

Bliskość i działalność Biblioteki Publicznej przy Domu Kleina to wspaniałe nawiązanie do tradycji bibliotekarstwa publicznego w Supraślu, którą zapoczątkowała baronowa Józefina Zachert, udostępniając w 1919 r. prywatną bibliotekę

mieszkańcom Supraśla. Postać Aleksandra Kleina symbolicznie poniekąd scala te dwie instytucje istniejące obok siebie, ponieważ w 1926 r. wszedł on w skład nowo utworzonego Komitetu, sprawującego opiekę nad całością i rozwojem Biblioteki im. Józefiny Zachert. W 1939 r. żołnierze sowieccy stos ksiąg przed Domem Ludowym podpalili, oblawszy je benzyną.

Wnętrza Domu Kleina, w filmowej trylogii Jacka Bromskiego „U Pana Boga za piecem…, za miedzą…, w ogródku" służyły jako komisariat policji w fikcyjnym Królowym Moście. To przyciąga uwagę turystów – miłośników kina.

Pewnym przełomem w użytkowaniu placówki stała się uchwała z 27 listopada 2004 r. Rady Miejskiej w Supraślu, w sprawie utworzenia instytucji kultury – Centrum Kultury i Rekreacji, z siedzibą w Domu Kleina. W skład Centrum wchodzą: Dom Sportu, Dom Ludowy, Biblioteka, Biuro oraz świetlice gminne: w Ciasnem, Henrykowie, Karakulach, Ogrodniczkach, Sowlanach i Zaściankach (wcześniej i w Sobolewie). W Karakulach działa zespół ludowy „Jarzębina", w Ogrodniczkach – „Żurawinka".

Tematyka realizowanych projektów dotyczy zajęć artystycznych dla każdej grupy wiekowej. W programie są m.in.: teatr amatorski dzieci i młodzieży „Po? Co?", zajęcia taneczne hip-hop i taniec nowoczesny dla dzieci i młodzieży, zajęcia plastyczne, ceramiczne w profesjonalnej pracowni wyposażonej w piec do wypału i szkliwienia, gimnastyka, warsztaty wakacyjne i podczas ferii, warsztaty świąteczne rodzinne i dla seniorów. Zajęcia muzyczne – śpiew, nauka gry na instrumentach – prowadzona przez Janusza Fidziukiewicza, cieszą się zainteresowaniem wszystkich grup wiekowych.

CKiR organizuje uroczystości w święta narodowe oraz Dni Kultury w Gminie Supraśl – festiwal prezentujący bogactwo kulturowe regionu; jest wydawcą publikacji lokalnych autorów, Biuletynu „Supraśl Nasza Gmina". Jeszcze inne

realizowane tu projekty to m.in.: Salonik Chopina – szopenowskie koncerty kameralne; Supraska Wiosna Chopinowska oraz Supraska Jesień Chopinowska – cykle koncertów poświęcone twórczości Chopina bądź nią inspirowanych; Warsztaty Orkiestrowe Summer Workshop Festiwal – zajęcia muzyczne młodych talentów, uwieńczone koncertem; Spotkania z Historią – wykłady i spotkania dotyczące historii lokalnej i ogólnopolskiej; Rzeczpospolita przez Wieki – Festiwal Staropolski; Filmowe Piątki – comiesięczne seanse filmowe w Domu Ludowym; Centrum Umiejętności – robotyka i programowanie. Jest to więc wielofunkcyjne centrum lokalnej kultury; łączy ono w sobie dziedzictwo przeszłości z nowoczesnym życiem kulturalnym. To przestrzeń, która oferuje mieszkańcom i gościom doznania artystyczne, intelektualne i rekreacyjne.

Marek Rutkowski*

Koncepcje budowy przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie z początku lat osiemdziesiątych XX w. – według zachowanej dokumentacji architektonicznej

Województwo Białostockie (w granicach sprzed reformy ustanawiającej 49 takich właśnie jednostek terytorialnych, czyli sprzed 1 czerwca 1975 r.) mogło się we wczesnym okresie gierkowskim poszczycić szeregiem inwestycji w turystykę i rekreację, które należałoby określić jako odznaczające się niekiedy pomysłowością, a nawet wizjonerstwem, niekoniecznie przystającym do „siermiężnych" czasów ustabilizowanego już komunizmu. Takim fenomenem było bez wątpienia opracowanie koncepcji (a następnie wybudowanie w ostatecznie zatwierdzonej formie) przystani żeglarskiej – wraz z konieczną infrastrukturą – w niekwestionowanej perle turystycznej Białostocczyzny – Augustowie.

Opierając się na badaniach o charakterze historyczno-archiwalnym w artykule ujęto zarówno opis procesu przygotowania i same projekty programowo-przestrzenne, jak też techniczno-ekonomiczne planowanej przystani. Poza wskazaniem na ogólne uwarunkowania zagospodarowania terenu

* Dr hab. Marek Rutkowski, prof. Akademii Kultury Fizycznej w Krakowie. ORCID: 0000-0001-9553-4790.

dla planowanej inwestycji oraz pierwotnymi propozycjami powstania całości kompleksu żeglarskiego, ukazano szczegółowe założenia budowlane dla: przewidywanej wokół projektów zieleni, kwestii komunikacyjnej, tzw. budynku głównego, zlokalizowanej przy budynku klubowym wieży obserwacyjnej, masztu sygnałowego, hangarów, domku kempingowego, kotłowni wraz z hydrofornią etc.

Niniejszy tekst przedstawia uwidocznioną w opracowaniach i projektach konceptualną stronę problematyki, co było możliwe dzięki zachowanym materiałom źródłowym, przechowywanym w Archiwum Zakładowym PTTK w Augustowie. Tym samym daje on świadectwo istotności źródeł archiwalnych, dzięki którym możemy obecnie odtworzyć przynajmniej wybrane etapy kształtowania się i rozwoju historii lokalnej turystyki.

1. Opracowanie i uzgodnienie projektów programowo-przestrzennych oraz techniczno-ekonomicznych dla augustowskiej przystani żeglarskiej

Pierwszym etapem realizacji projektu budowlanego przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie musiało być wykonanie opracowania koncepcyjnego. Po podjęciu decyzji o rozpoczęciu inwestycji, opracowanie projektu przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie przy ulicy Nadrzecznej lokalne władze organizacji turystycznej postanowiły powierzyć w 1981 r. Państwowemu Przedsiębiorstwu Projektowo Wykonawczemu Obiektów Kultury Fizycznej i Turystyki „Polsport", z główną siedzibą w Koszalinie, przy ówczesnej ulicy Armii Czerwonej 90. W praktyce projekt miał jednak zostać i został opracowany przez Samodzielną Pracownię Projektową tejże firmy z Białegostoku (ul. Włókiennicza 4). Stosowne zlecenie zostało zarejestrowane pod numerem 19/81 (z datą

formalnego podpisania: 2 lipca 1981 r.). Ostatecznie autorami „studium programowo-przestrzennego budowy przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie" zostali: architekt Donczo Stefanow oraz mgr W. Jędrachowicz. Jego opracowaniem na szczeblu właściwego projektu konstrukcyjnego zajął się inżynier A. Kisielewski[1].

Na następnym etapie, 3 września 1981 r. odbyło się spotkanie/narada, a celem było finalne uzgodnienie koncepcji programowo-przestrzennej przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie. W naradzie brali udział ze strony inwestora – lokalnej organizacji turystycznej: a) kierownik biura Oddziału PTTK w Augustowie – Zbigniew Rutkowski; b) Włodzimierz Janiszewski, główny specjalista Oddziału Augustowskiego PTTK ds. inwestycji; c) Zdzisław Lasicta, komandor klubu wodnego „Akwa". Stronę projektową reprezentowali: a) magister W. Jędrachowicz – technolog; b) magister inżynier Zbigniew Matulewicz – projektant; c) inżynier Grzegorz Roszczyński – elektryk, d) magister inżynier architekt A. Turecki. Podczas spotkania, po zapoznaniu się z przedstawionymi materiałami, członkowie augustowskiej organizacji turystycznej zaopiniowali pozytywnie wstępnie opracowaną koncepcję programowo-przestrzenną mającego powstać ośrodka żeglarskiego. Zaakceptowano proponowane funkcje poszczególnych pomieszczeń, wielkość oraz usytuowanie poszczególnych obiektów, ich wzajemne powiązania (użytkowe i komunikacyjne). Jak stwierdzała zawarta w protokole ze spotkania opinia, wszystkie te rozwiązania „w pełni zabezpiecza[ły] potrzeby inwestora". Pomimo generalnie pozytywnego przyjęcia przedłożonego projektu, pojawiły się pewne postulaty ze strony

[1] Archiwum Zakładowe Oddziału PTTK w Augustowie (dalej: AZOPTTK Augustów), teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 1.

inwestora. Po pierwsze, przedstawiciele PTTK zaproponowali przeanalizowanie możliwości lokalizacji kotłowni „w bryle zespołu budynków". Po drugie, ujawnił się wniosek, aby projektowany hangar z przeznaczeniem do przechowywania kajaków uznać za swoisty prototyp budowli tego rodzaju, „stosując powtórzenie [tej] wersji [hangaru] dla łodzi żaglowych". Wreszcie, poza kwestiami związanymi z przesyłem energii elektrycznej, przedstawiciele augustowskiego PTTK zalecali jeszcze przeprowadzenie na terenie objętym opracowaniem inwentaryzację istniejącej zieleni oraz wykonanie geotechnicznego badania gruntu[2].

Tymczasem tzw. projekt techniczno-ekonomiczny ostatecznie dopracowano we wrześniu 1981 r. (właściwego opracowana dokonała magister inżynier Helena Szeretucha). Jeszcze 23 września 1981 r. miało miejsce uzgodnienie technologii budowy i materiałów dla Ośrodka Żeglarskiego PTTK w Augustowie. Wszystkie te warunki uzgodnili finalnie między sobą: a) inżynier Stanisław Poczobut – dyrektor Augustowskiego przedsiębiorstwa Budowlanego „Pojezierze"; b) Zbigniew Rutkowski – kierownik biura lokalnego Oddziału PTTK; c) inżynier Helena Szeretucha – projektantka Biura Projektowego „Polsport" etc. Uzupełniająco potwierdzono, iż „wykonawca otrzyma do realizacji I etapu projekt całej inwestycji, co jest nieodzowne do prowadzenia budowy"[3].

Pierwotne studium programowo-przestrzenne zakładało budowę: a) 4 hangarów; b) budynku wielofunkcyjnego, mieszczącego „warsztaty naprawcze z magazynami materiałowo-wyposażeniowymi, oraz pomieszczenia socjalne dla personelu,

[2] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 10.

[3] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), strony nienumerowane.

jak i użytkowników obiektu". W tymże budynku postanowiono zainstalować nawet saunę oraz mieszkanie służbowe „gospodarza obiektu"; z kolei na wysokości drugiego piętra budowli przewidziano wybudowanie „pokoi noclegowych dla uczestników przeprowadzanych szkoleń"; c) budynku klubowego, zawierającego „urządzenia higieniczno-sanitarne dla użytkowników przystani i portu", a także pomieszczenia szkoleniowe, świetlicę, jak również „pomieszczenia dla obsługi portu, instruktorów i lekarza"; d) budynku kotłowni z łącznikiem, który poza pomieszczeniami urządzeń technicznych zawierać miał: warsztat mechaniczny, „pomieszczenie dla składowania i konserwacji sprzętu płetwonurków, pomieszczenie silników do łodzi, oraz suszarnię odzieży"; e) dziesięciu dwuosobowych domków turystycznych na palach (bungalowów), połączonych pomostami komunikacyjnymi – grobelkami; f) nabrzeża, placu manewrowego, dojazdów oraz parkingu; g) wreszcie masztu sygnałowego. Całość projektu zamykało zagospodarowanie terenów zielonych. Pierwotnie zatwierdzone opracowanie przewidywało wykonanie całej inwestycji w kilku etapach, obejmując następujące obiekty inwestycyjne: a) tzw. budynek główny (w jego skład wchodziły: klub, kotłownia i główny hangar); b) zespół hangarów o powtarzalnej konstrukcji; c) zespół domków campingowych; d) zbiorniki sanitarne (gnilne)[4].

Pozbawiony jakichkolwiek zabudowań, teren objęty projektem inwestycyjnym zlokalizowano w Augustowie nad rzeką Nettą. Pierwotnie był ograniczony z dwu stron rowami, a ze

[4] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 3. Jednocześnie ustalono wówczas poszczególne etapy budowy inwestycji. Prace miały postępować według poniższego układu chronologicznego: a) wystawienie zaplecza technicznego wraz z uzbrojeniem terenu; b) budowa hangarów i samego klubu; c) wystawienie domków kempingowych/bungalowów – dla żeglarzy i turystów.

strony trzeciej ogrodzony. Działka ta nie miała jakichkolwiek instalacji, tj. nie była „uzbrojona". Ponieważ jednak na tym obszarze przewidziano (i kontynuowano już w 1981 r.) budowę basenu portowego, dało to we wrześniu 1981 r. podstawę do przyjęcia asumptu, iż wodę niezbędną do prac budowlanych (i celów konsumpcyjnych?) będzie można z powodzeniem pobierać z wykopywanego i pogłębianego właśnie basenu portowego. Woda ta – za pomocą hydrofora i za pośrednictwem przewodów – powinna być doprowadzana do poszczególnych, znajdujących się w trakcie budowy, budynków augustowskiej przystani żeglarskiej. Co więcej, przy braku sieci elektrycznej na rzeczonej działce, zasilanie prądem przewidziano z doprowadzonego kabla stałego (zrezygnowano z opcji podłączenia tymczasowego ze zlokalizowanej w pobliżu słupowej stacji transformatorowej)[5].

2. Uwarunkowania zagospodarowania terenu

Koncepcja programowo-przestrzenna budowy przystani jasno określała, iż zagospodarowanie terenu zostało podyktowane „wielkością i usytuowaniem budowanego (…) basenu portowego". W konsekwencji lokalizacja poszczególnych obiektów wchodzących w skład kompleksu przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie uwzględniała przede wszystkim potrzeby wynikające z prawidłowej „eksploatacji zespołu przystani"[6].

[5] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 7.

[6] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 5.

Il. 1[7]. Fragment mapy sytuacyjno-wysokościowej Augustowa z lat siedemdziesiątych XX w. – działka przy ul. Nadrzecznej, na której przewidziano port żeglugowy PTTK w Augustowie w środku, po lewej stronie brzegu rzeki Netty

Natomiast projekt właściwy (założenia techniczno-ekonomiczne) zwracał szczególną uwagę na opis warunków gruntowych dla planowanej inwestycji, Było to o tyle istotne,

[7] Źródło: AZ Oddziału PTTK w Augustowie, Mapa sytuacyjno-wysokościowa Augustowa z lat siedemdziesiątych XX w., fragment.

iż – jak wynikało z wykonanej jeszcze w listopadzie 1968 r. przez inżyniera Z. Szmulika oraz magistra J. Glinkę kwerendy badawczej – lokalny poziom wód gruntowych utrzymywał się na poziomie zbliżonym do (w zasadzie stałego na przestrzeni roku) lustra wody rzeki Netty, co czyniło warunki budowlane trudnymi właśnie „ze względu na wysoki poziom wód gruntowych". Sytuacja – zgodnie z wizją lokalną z września 1981 – w tym czasie nieco się poprawiała, gdyż ze względu na tworzenie na działce budowlanej basenu portowego, wydobywany z jego dna urobek rozprowadzano po jej powierzchni, podnosząc tym samym jej poziom. Wykonywane nasypy nie były jednak zagęszczane. Dodatkowo zachodziła obawa, iż ze względu na liczne zanieczyszczenia gruntowe woda podskórna mogła okazać się zakwaszoną/kwaśną (czyli „agresywną" dla fundamentów)[8]. Wszystkie te uwarunkowania nie napawały zbytnim optymizmem co do bezproblemowego ukończenia planowanej inwestycji.

3. Pierwotne plany kompleksu żeglarskiego w Augustowie

Zachowały się dwa plany sytuacyjne budowy całości kompleksu portowego PTTK w Augustowie, zarówno ten uwidoczniony w projekcie przestrzennym, jak i dołączony do projektu techniczno-ekonomicznego. Wizualizacja kompleksu przystani żeglarskiej w Augustowie zachowana w projekcie programowo-przestrzennym przedstawiała się jak na ilustracji 2.

[8] AZ Oddziału PTTK w Augustowie, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 2.

Il. 2[9]. Plan sytuacyjny projektu kompleksu Przystani Żeglarskiej Oddziału PTTK w Augustowie – projekt programowo-przestrzenny

4. Kompleksy zielone

Koncepcja przestrzenna z września roku 1981 zakładała generalne pozostawienie terenu przystani w formie naturalnej, zachowując nawet nadbrzeżne szuwary. Z tym, iż od strony zachodniej działki przewidywano uzupełnienie istniejącej zieleni,

[9] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 5.

poprzez stworzenie tzw. „pasa izolacyjnego" pomiędzy zespołem przystani a istniejącą w okolicy zabudową jednorodzinną, biegnącą wzdłuż ulicy Nadrzecznej. Na całym obszarze przystani żeglarskiej postanowiono wprowadzić – poza częścią leżącą bezpośrednio przy rzece – „niską i wysoką zieleń"[10]. J.M. Jędrachowicz w swym opisie funkcjonalnym projektu przystani żeglarskiej z naciskiem wskazywał, że wprowadzana tu zieleń – poza zadaniem dekoracyjnym – ma właśnie spełnić przede wszystkim rolę izolacyjną pomiędzy przystanią a zabudową zlokalizowaną przy ul. Nadrzecznej. Inną rolą zieleni było „rozdzielanie i ukierunkowanie ruchu na terenie obiektu [przystani żeglarskiej]"[11].

Tymczasem sporządzane dla założeń ekonomiczno-technicznych projektu przez technika D. Łomińską (na podstawie umowy z 2 lipca 1981 r.) opracowanie dotyczące lokalnej zieleni (bez daty) wskazywało, iż przewidziany na usadowienie budynków przystani żeglarskiej teren był „niezabudowany i nieuzbrojony i stanowi[ł] łąkę położoną pomiędzy nadbrzeżnymi szuwarami a ogrodami i sadami przyzagrodowymi budownictwa niskiego, biegnącego wzdłuż ulicy Nadbrzeżnej". Jako że były to tereny położone nisko, podlegały one okresowemu zalewaniu. Co więcej, na tym obszarze znajdowano samosiewy olszyny w różnym wieku. Ze szczegółowego zestawienia wynikało, iż na ogólną powierzchnię ponad 35 000 metrów kw. przedmiotowej działki, aż 12 000 (czyli 1/3 obszaru) stanowiły pierwotnie, na przełomie lat 1981/1982 tereny zielone, z czego połowę można było wówczas uznać za „zieleń urządzoną". Konceptualnie planowano też podkreślenie rekreacyjnego

[10] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 5.

[11] AZOPTTK Augustów, teczka: Hangary, budynek wielofunkcyjny i klubowy, s. 4.

charakteru stawianych budynków (poza istniejącą „szczątkową zielenią") poprzez obsadzenie ich wierzbą płaczącą, chcąc jeszcze od strony basenu zasadzić niskie krzewy[12].

5. Drogi, place i pomosty komunikacyjne

W ujęciu projektowo-przestrzennym dojazd główny do kompleksu miała zapewnić droga asfaltowa, którą jednakowoż postanowiono ograniczyć „do niezbędnego minimum". Wszystkie konieczne do wybudowania na terenie przystani place, przejazdy i dojścia wymagające zastosowania w tych miejscach powierzchni utwardzonej, celem uniknięcia powstania dużych zabetonowanych czy „zaasfaltowanych" powierzchni (poza betonowym obrzeżem basenu żeglarskiego o szerokości 3 metrów) postanowiono wyłożyć kładzionymi z odpowiednim, wypełnionym trawą odstępem, płytami typu Jomb (ażurowymi, z prześwitami), ewentualnie zwykłymi płytami chodnikowymi. Takie rozwiązanie przyczyniało się z założenia do umożliwienia szybkiego odwodnienia terenu i zwiększenia areału powierzchni zielonych na terenie przystani. Samo zejście do domków kempingowych/bungalowów – z uwagi na podmokły teren – przewidywano wybudować w formie „grobelek" i drewnianych pomostów. Nawierzchnia ciągów komunikacyjnych, ułożonych na drewnianych grobelkach, składać się miała z luźno ułożonych płyt chodnikowych „wypełnionych trawą" – czyli znowu z płyt wyprodukowanych w technologii Jomb[13]. Natomiast w opracowaniu techniczno-ekonomicznym z września 1981 r., jako ciągi/pomosty komunikacyjne na

[12] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Zieleń), strony nienumerowane.

[13] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska PTTK (Studium programowo-przestrzenne), s. 8.

terenie przystani żeglarskiej PTTK w Augustowie, przewidywano wybudowanie konstrukcji drewnianych, blaty służące do chodzenia kładziono by na podłużnicach opartych na okrąglakach wbitych bezpośrednio w grunt. Naziemne elementy drewniane poddawać miano impregnacji (przeciwgrzybicznej i przeciwpożarowej); podobnie i drewniane okrąglaki zabijane w grunt przewidziano do impregnacji, z założeniem koniecznej ochrony ich przed wilgocią. Zaznaczano, iż zabijanie w grunt pali nośnych wymaga specjalnych kwalifikacji.

6. Budynek główny

W koncepcji przestrzennej „pomieszczenia związane funkcjonalnie z obsługą użytkowników przystani" postanowiono zlokalizować w centralnej części nabrzeża portu, co zapewniało dogodną komunikację pomiędzy nimi i jednostkami, które cumowano by zarówno przy nabrzeżu, jak i przy poszczególnych pomostach[14]. Jak zaś uwidoczniono w założeniach techniczno-ekonomicznych projektu, planując budowę tzw. budynku głównego, przewidywano – z powodów podanych powyżej (wysokie zakwaszenie ziemi) – potrzebę zastosowania przy wylewaniu fundamentów cementu o właściwościach kwasoodpornych. W konsekwencji, wobec braku jakichś szczególnych wymagań przy budowie budynku głównego, jego posadowienie – fundamenty mogły znaleźć się w wodzie gruntowej „o dużym napływie" – pierwotnie analizowano zastosowanie bardzo kosztownych rozwiązań, z czego finalnie zrezygnowano, postulując wykonanie ław fundamentowych jedynie z zastosowaniem specjalnego systemu odwadniającego (igłofiltry)[15].

[14] Tamże, s. 7.

[15] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska PTTK (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 3.

Zgodnie z koncepcją rozwoju przestrzennego przystani te pomieszczenia klubowe, które nie wymagałyby „bezpośredniego powiązania z jednostkami cumowanymi w porcie", można było zlokalizować w północnej części nabrzeża, zapewniając zarazem „dogodne połączenia komunikacyjne z pozostałą częścią przystani oraz ul. Nadbrzeżną"[16].

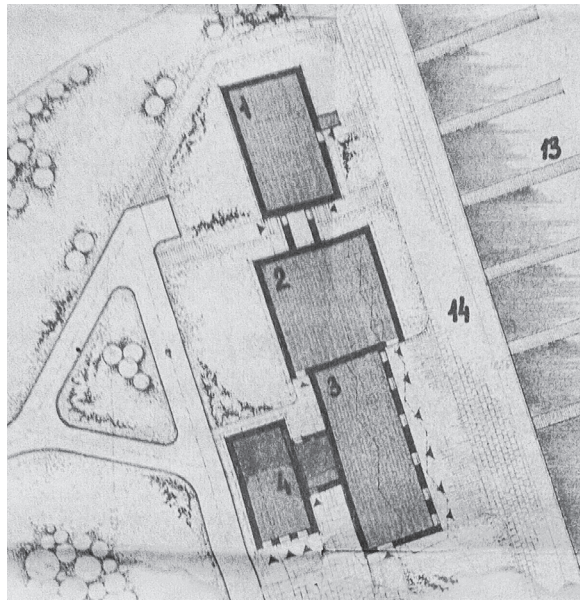

Il. 4[17]. Tzw. budynki główne zamieszczone pierwotnie na planie studium programowo-przestrzennego przystani żeglarskiej w Augustowie

(1 – budynek klubowy; 2 – budynek zaplecza warsztatowego; 3 – hangar na łodzie żeglarskie – klubowe; 4 – kotłownia z łącznikiem)

[16] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska PTTK (Studium programowo-przestrzenne), s. 7.

[17] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), strona nienumerowana.

Zaproponowany w szczegółowszej formie budynek klubowy składać się miał z segmentu podstawowego (parterowego, z piętrem w obrysie stromego dachu) oraz z parterowego łącznika. Łącznik ten miał konstrukcję „tradycyjną": przy murowanych ścianach strop tworzono z płyt kanałowych, a fundamenty i konstrukcję dachu proponowano jako typowe rozwiązania dla budowli „zaplecza technicznego". Korpus główny budynku klubowego miał mieć konstrukcję mieszaną: przy murowanym parterze do budowy jego poddasza przewidziano szkielet stalowy z ram trapezowych, opartych przegubowo na ścianach z podporami spiętymi tzw. „ściągiem", umieszczonym w stropie[18].

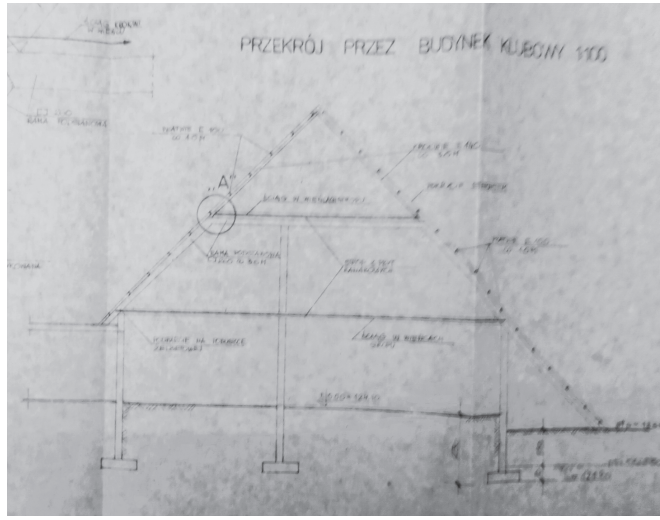

Il. 5[19]. Przekrój przez budynek klubowy z łącznikiem

[18] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska PTTK (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 4.

[19] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Budynek klubowy z łącznikiem), strona nienumerowana.

Inżynier Zbigniew Matulewicz na przełomie zimy i wiosny 1982 r. proponował, aby w budynku klubowym realizowano przede wszystkim funkcje „szkoleniowe oraz klubowe" i by znajdowało się tam zaplecze sanitarne (wc, względnie natryski). W zlokalizowanych tu pokojach noclegowych przewidziano 30 miejsc; tyle samo osób spodziewano się gościć w salach szkoleniowych i klubowych[20].

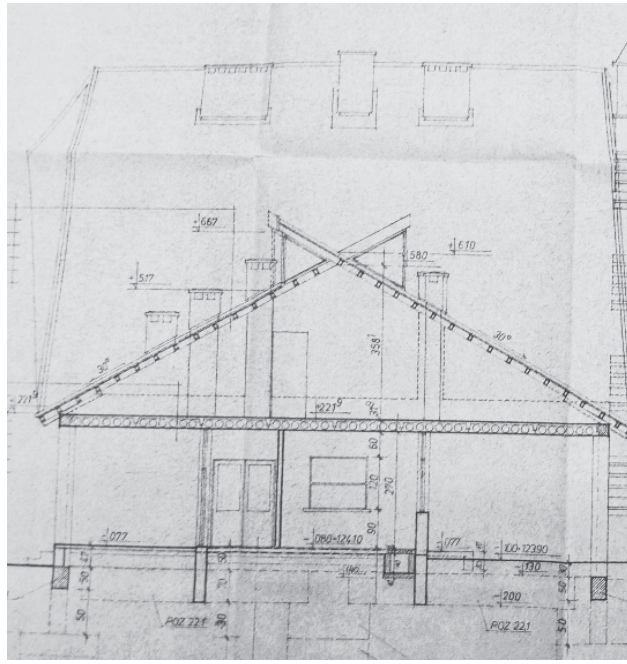

Il. 6[21]. Projekt budynku klubowego – widok od wejścia głównego

[20] AZOPTTK Augustów, teczka: Ośrodek szkoleniowo-żeglarski PTTK (Kotłownia i hydrofornia z ujęciem wody), s. 1.

[21] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa przystani żeglarskiej w Augustowie (Budynek klubowy z wieżą obserwacyjną), strona nienumerowana.

Przy projektowaniu „zaplecza dla użytkowników" uwzględniono przede wszystkim potrzeby wynikające z codziennego użytkowania przystani, prowadzenia szkoleń stacjonarnych i „niezorganizowanej turystyki kwalifikowanej". Jednocześnie te pomieszczenia klubowe i przeznaczone do szkoleń o charakterze teoretycznym, które nie były „bezpośrednio związane z portem", planowano zlokalizować w osobnym budynku, przy zachowaniu dogodnej komunikacji z głównym wejściem do przystani oraz z pozostałą częścią zespołu budowlanego. Przewidziane na szkolenia stacjonarne pomieszczenia noclegowe zostały wydzielone, przez co nie kolidowały z funkcjonowaniem portu[22]. Ostatecznie, zgodnie z ujęciem opracowanym przez magistra inżyniera Matulewicza w marcu 1982 r., w budynku wielofunkcyjnym postanowiono zlokalizować warsztaty szkutnicze, pokoje noclegowe, mieszkanie służbowe oraz kotłownię z hydrofornią[23]. Wreszcie 26 maja 1982 r. H. Mazik zakończył opracowywanie projektu kosztorysu budynku klubowego[24].

7. Wieża obserwacyjna przy budynku klubowym

W roku 1981 Oddział PTTK w Augustowie zlecił Samodzielnej Pracowni Projektowej „Polsport" w Białymstoku (ul. Włókiennicza 4) opracowanie projektu zlokalizowanej na ulicy Nadrzecznej przy korpusie budynków głównego PTTK wieży obserwacyjnej. Cały plan (zlecenie nr 49/81) zaprojektował architekt Donczo Stefanow, a opracował technik budowlany

[22] AZOPTTK Augustów, teczka: Hangary, budynek wielofunkcyjny i klubowy, s. 3.

[23] AZOPTTK Augustów, teczka: Ośrodek szkoleniowo-żeglarski PTTK (Kotłownia i hydrofornia z ujęciem wody), s. 1.

[24] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Budynek klubowy z łącznikiem), strona nienumerowana.

Janusz Malinowski. Ostatecznym terminem zakończenia prac techniczno-projektowych okazał się czerwiec 1982 r.

Założeniem było, aby projektowana wieża służyła obserwacji ruchu łodzi w basenie portowym i przy wejściu do tegoż basenu.

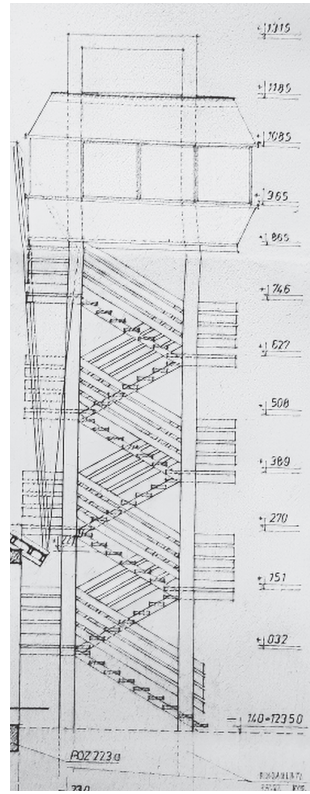

Il. 8[25]. Projekt wieży widokowej przy budynku klubowym na Przystani Żeglarskiej w Augustowie – widok od przodu

[25] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa przystani żeglarskiej w Augustowie (Budynek klubowy z wieżą obserwacyjną), strona nienumerowana.

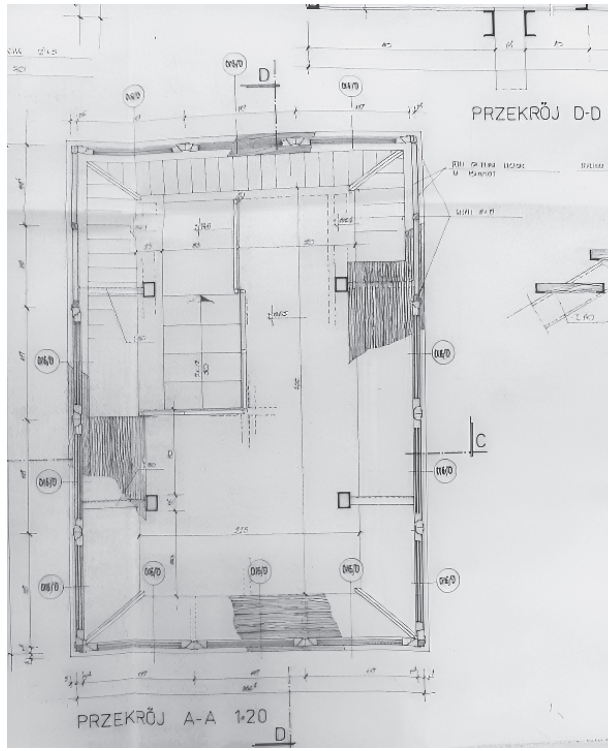

Il. 9[26]. Widok na konstrukcję wieży widokowej od góry

Kabinę obserwacyjną postanowiono umieścić „odpowiednio wysoko na wolnostojącej konstrukcji stalowej, o obrysie zbliżonym do kwadratu, wewnątrz którego znajdują się schody”[27].

[26] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa przystani żeglarskiej w Augustowie (Budynek klubowy z wieżą obserwacyjną), strona nienumerowana.

[27] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska w Augustowie (Wieża obserwacyjna), strony nienumerowane. Na teczce napis: „nie wykonuje się”.

Wieżę zaprojektowano na czterech słupach, a fundamentem miała być płyta żelbetowa. Przystająca do budynku korpusu głównego wieża obserwacyjna z założenia miała mieć szkielet żelbetowy bądź stalowy, z obmurowaniem[28].

Całość konstrukcji oparto na ramach stalowych, a cztery słupy nośne miały być wykonane z dwóch zespawanych ze sobą ceowników.

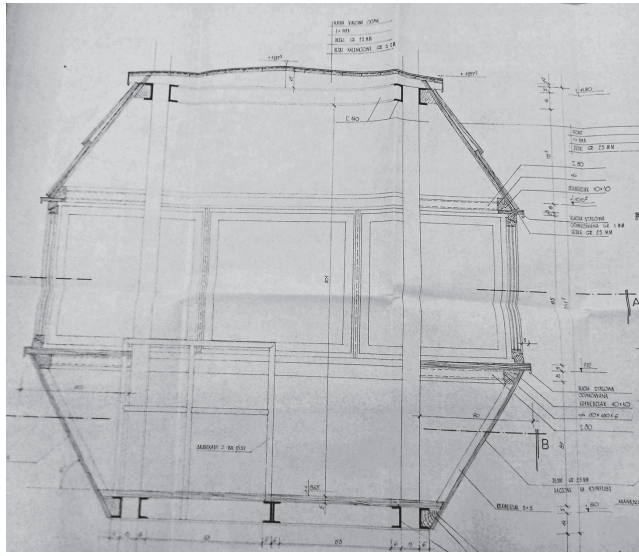

Il. 10[29]. Widok boczny pomieszczenia obserwacyjnego wieży umiejscowionej przy budynku klubowym na Przystani Żeglarskiej w Augustowie

[28] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 4.

[29] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa przystani żeglarskiej w Augustowie (Budynek klubowy z wieżą obserwacyjną), strona nienumerowana.

Podobnie i konstrukcja pomieszczenia obserwacyjnego miała być oparta na ramach stalowych, obitych deskami; podłogę stanowiły grube na 5 cm deski drewniane, a dach (czy raczej stropodach) przewidziano jako konstrukcję drewnianą na słupach nośnych[30].

Łączące się z tarasem umiejscowionym przy budynku klubowym, prowadzące do pomieszczenia obserwacyjnego schody, jednocześnie stanowiły drogę ewakuacyjną. Zlokalizowano je pomiędzy słupami, na elementach nośnych stalowych, przy czym stopnie i balustrady schodów miały być drewniane. Estetyka zewnętrzna wieży obserwacyjnej zakładała malowanie elementów drewnianych lakierem bezbarwnym, a części metalowych farbą czerwoną[31].

Opracowanie szczegółowe dla hangarów i budynków użytkowych wskazywało, iż pomieszczenie obserwacyjne „umożliwia[ć winno] dobrą obserwację jeziora i rzeki"[32]. Podobnie jak wynikało z opisu opracowania z czerwca 1982 r. dokonanego przez architekta Danczo Stefanowa (stojącego skądinąd na czele zespołu projektowego zajmującego się tym zagadnieniem), stanowiąca integralną część budynku klubowego wieża obserwacyjna o wysokości całkowitej ok. 13 metrów, została przeznaczona „do prowadzenia stałej obserwacji akwenu w celu zabezpieczenia bezpieczeństwa osób i jednostek przebywających na wodzie"[33].

[30] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa przystani żeglarskiej w Augustowie (Budynek klubowy z wieżą obserwacyjną), s. 2–3.

[31] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa przystani żeglarskiej w Augustowie (Budynek klubowy z wieżą obserwacyjną), s. 2–3.

[32] AZOPTTK Augustów, teczka: Hangary, budynek wielofunkcyjny i klubowy, s. 4.

[33] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa przystani żeglarskiej w Augustowie (Budynek klubowy z wieżą obserwacyjną), strona nienumerowana.

8. Hangary

Było oczywistym, iż na terenie przystani żeglarskiej w Augustowie należało również wybudować liczne hangary. Owe cztery hangary co do zasady zostały przeznaczone do przechowywania sprzętu pływającego, a ich budowę finalnie przewidywano „sukcesywnie, w poszczególnych etapach inwestycji"[34]. Studium przestrzenne zakładało, że usytuowanie hangarów „w okolicy slipu", oraz ich ukierunkowanie zapewnić winno było niedługą i w miarę wygodną drogę transportową, dostępną w tzw. „sezonie martwym" dla jednostek pływających, prowadzonych (na wózkach) z basenu portowego do miejsc ich zimowego składowania[35].

Projekt ekonomiczno-techniczny zakładał budowę w Augustowie typowego hangaru jako niepodpiwniczonego szkieletowego budynku parterowego, o konstrukcji stalowej, której metalowe krokwie dachu opierano na tzw. kozłach. Taki budynek musiał być oparty na słupach stalowych, usytuowanych pośrodku pomieszczenia, oraz w linii ścian osłonowych. Tak zwane kozły obu połaci dwuspadowego dachu opierano na stalowym słupie środkowym[36]. W linii zwieńczenia słupów przewidziano umiejscowienie belki (również stalowej), umożliwiającej składowanie sprzętu żeglarskiego „na wyższym poziomie". Ściany zewnętrzne takiego hangaru zaplanowano z pełnej cegły, stawiane w oparciu o żelbetowe belki podwalinowe, zastępujące co do zasady właściwy fundament. Jak w przypadku solidniejszych budowli przewidywano, że

[34] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 3.

[35] Tamże.

[36] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 4.

niektóre betonowe elementy hangarów (np. w miejscach stawiania słupów stalowych, które potem u podstawy zalewano mieszanką betonową) będą narażone na działanie płytko umiejscowionych wód powierzchniowych, co wiązało się z koniecznością ich zwiększonej ochrony antykorozyjnej. Typowy augustowski hangar miał też mieć antresolę[37]. Projekt przestrzenny podnosił, że „pomieszczenia konserwacji sprzętu pływającego zlokalizowano w bliskości składowania w sezonie martwym"[38].

Szczegółowe opracowanie pt. „Hangary, budynek wielofunkcyjny i klubowy" z września 1981 r. – podobnie jak studium przestrzenne – zaznaczało, iż owe „hangary zostały zlokalizowane tak, aby był zapewniony wygodny transport jednostek z basenu portowego do pomieszczeń składowania sprzętu". W myśl opisu procedury umieszczania łodzi w hangarach, w pierwszej kolejności te jednostki pływające postanowiono wyciągać na wózek (po slipie lub za pomocą dźwigu o maksymalnym udźwigu 700 kg), po czym ustawiano na takim wózku, by następnie umyć je na zlokalizowanej przed hangarem pochylni i przetransportować na miejsce składowania w okresie „sezonu martwego".

Pierwotny plan zakładał, że jakkolwiek w sezonie nawigacyjnym kajaki winny być składowane w hangarze położonym najbliżej slipu, to jednocześnie część z nich można było przetrzymywać w tym samym okresie na nabrzeżu, na części południowej budowanego właśnie basenu. Wszelkie naprawy bieżące oraz sezonowa naprawa jednostek pływających odbywać się miały „w oparciu o warsztaty konserwacji sprzętu".

[37] Tamże, s. 4–5.

[38] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 4–5; teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 7.

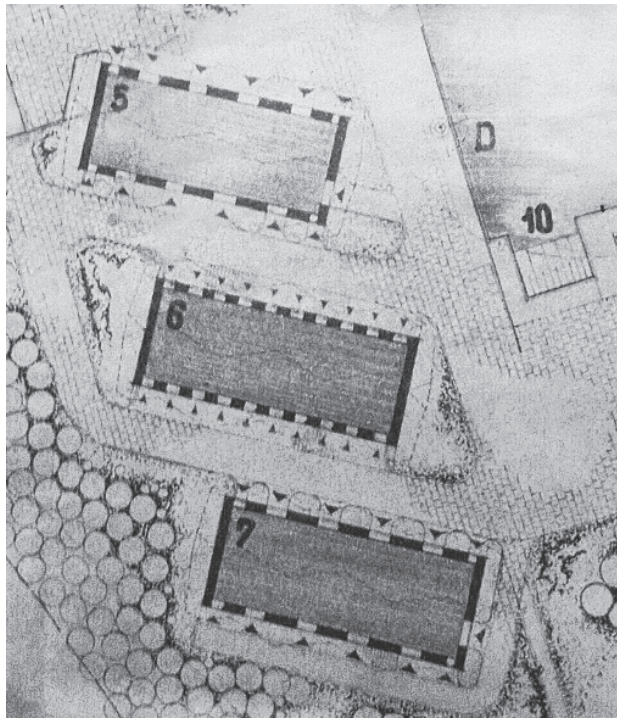

Il. 11[39]. Trzy hangary na planie studium programowo-przestrzennego przystani żeglarskiej w Augustowie

(nr 5 – hangar na łodzie różne; nr 6 – hangar na kajaki;
nr 7 – hangar na łodzie „pozaklubowe")

Wielkość tych warsztatów, ich lokalizacja oraz „ich wzajemne powiązania między sobą" pozwalać miały z założenia – w wypadku poważniejszych awarii – na wprowadzenie poszczególnych jednostek pływających do pomieszczeń

[39] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), strona nienumerowana.

warsztatowych i na ewentualne dokonanie naprawy w każdym dosłownie asortymencie czy zakresie, jak: ślusarka, stolarka, uzupełnianie laminatu oraz prace wykończeniowe. Do składowania wyposażenia jednostek pływających umiejscowionych w hangarach przewidziano antresolę, biegnącą na wysokości 3 metrów wzdłuż całości pomieszczenia składowania. Tam też można było suszyć żagle. By ułatwić przemieszczanie w hangarze przechowywanego tam sprzętu przewidziano „wzmocnicze belki podtrzymujące antresolę", do której mogły być dostawiane urządzenia do podnoszenia łodzi.

Typowe drzwi prowadzące do hangarów przewidziano w trzech rozmiarach: 2,4 × 2,4 metra; 3,1 × 2,7 metra oraz 1,8 × 2,1 metra, co – według projektantów – pozwoliłoby na wygodne wprowadzenie do hangarów praktycznie każdego rodzaju pływającego po jeziorach augustowskich sprzętu[40].

Jednak zmieniła się koncepcja. Zgodnie z opracowaniem magistra M.W. Jędrachowicza z maja 1982 r., dotyczącym hangarów służących do przechowywania łodzi motorowych, przetrzymywany tam sprzęt miał być składowany „na stelarzach, łożach i kobyłkach". Wyposażenie łodzi motorowych należało zaś przechowywać w specjalnie do tego celu przeznaczonych „szafkach, stojakach oraz wieszakach". Warte uwagi było rozwiązanie przewidujące składowanie silników od łodzi w specjalnie do tego przeznaczonym pomieszczeniu. Kadłuby ciężkich oraz dużych łodzi przewidziano do przechowywania na jednym poziomie, w specjalnych leżach dla łodzi tego typu. Z kolei lżejsze łodzie motorowe miały być składowane na dwu poziomach. Wreszcie, lekkie i małe łodzie zaopatrzone w tzw. silniki przyczepne, oraz łodzie wiosłowe mogły być

[40] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Hangary, budynek wielofunkcyjny i klubowy), s. 2.

składowane na trzypoziomowych stalowych stelażach. Jędrachowicz podkreślał zarazem potrzebę – celem „prawidłowej gospodarki" – prawidłowego oznakowania i składowania w stałym miejscu poszczególnych jednostek i ich wyposażenia. Według niego, wstępna aranżacja wnętrza hangarów na łodzie motorowe zapewniała „w miarę równomierne rozmieszczenie stanowisk składowania" wyposażenia, tak aby dzięki temu mogło ono się znaleźć jak najbliżej jednostek, na których znajdowało się normalnie. Manewrowanie statkami wewnątrz hangaru postanowiono efektywnie ułatwić poprzez „zastosowanie przenośnych talii", podczepianych do stalowych rygli, biegnących w poprzek pomieszczenia. Ewentualne podwieszanie lżejszych jednostek (do 500 kg) mogło zwiększyć pojemność hangaru o 10 jednostek[41].

Typowy projekt hangaru przeznaczonego na łodzie żaglowe przystani żeglarskiej w Augustowie, również opracowany przez M.W. Jędrachowicza (w maju 1982) przewidywał składowanie tam w „sezonie martwym" od 30 do 40 jednostek różnego typu. Projektant zakładał zastosowanie czterech sposobów przechowywania sprzętu pływającego: a) „bezkabinowych" łodzi żaglowych – w dwu poziomach; b) również łodzi „bezkabinowych" – na stelażach o trzech poziomach lub na leżach w jednym poziomie, z uwzględnieniem możliwości przestawienia; c) większych łodzi „kabinowych" – w jednym poziomie na leżach; d) „małych i lekkich łodzi kabinowych" – ustawienie w drugim poziomie nad łodziami bez kabin[42].

[41] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Hangar na łodzie motorowe), s. 2.

[42] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Hangar na jednostki żaglowe) (strona nienumerowana).

9. Domki kempingowe

W ujęciu przestrzennym domki kempingowe (bungalowy) umiejscowiono „w części działki [PTTK] najbardziej oddalonej od basenu", co czyniło je obiektami nie kolidującymi z pracą portu jako takiego[43].

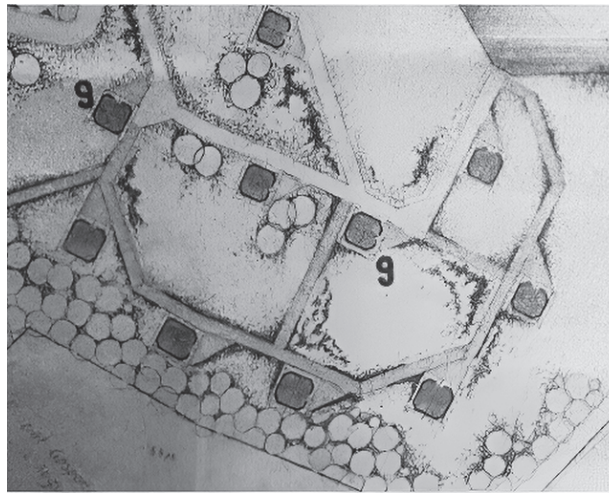

Il. 14[44]. Dwuosobowe domki kempingowe na palach (bungalowy) na planie studium programowo-przestrzennego Przystani Żeglarskiej w Augustowie (oznaczone przykładowo nr 9)

Propozycja konstrukcyjna białostockiego „Polsportu" z września 1981 r. zawarta w opisie ekonomiczno-technicznym

[43] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 8.

[44] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), strona nienumerowana.

zakładała, iż dostępne przy przystani żeglarskiej augustowskiego Oddziału PTTK domki kempingowe będą wyłącznie parterowe, o konstrukcji w pełni drewnianej. Ściany takich niewielkich budynków postanowiono zbudować z okrąglaków drewnianych, a wielopłaszyznowy dach miał być „krokwiowo-kleszczowy". Całość konstrukcji naziemnej typowego budynku opierano na „oczepach wieńczących pale wbite w grunt". Podobnie i blat podłogi takiego domku oparto na belkach spoczywających na oczepach. Drewniane pale stabilizacyjne zdecydowano się umieścić we wszystkich czterech narożnikach domku kempingowego i w połowie długości ścian zewnętrznych[45].

10. Kotłownia (i hydrofornia)

Zaproponowana w założeniu programowo-przestrzennym kotłownia została zlokalizowana w ten sposób, aby „był zapewniony do niej dogodny dojazd od ul. Nadrzecznej, a równocześnie by jej budynek nie utrudniał ruchu użytkowników portu oraz transportu sprzętu". Autorzy opracowania postanowili jednocześnie tak umieścić w ogólnym planie zagospodarowania terenu budynek kotłowni, by zbytnio nie rzucał się w oczy przebywającym tam osobom lub żeglarzom patrzącym na przystań od strony jeziora, rzeki czy nawet mostu na rzece Netta[46]. Zgodnie z ustaleniami z 23 września 1981 r. w założeniu technicznym nie wymieniono jednakowoż kotłowni jako oddzielnego budynku.

[45] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Założenia techniczno-ekonomiczne), s. 4–5.

[46] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo-przestrzenne), s. 7.

Il. 15[47]. Plan zagospodarowania
Przystani Żeglarskiej w Augustowie – sieci sanitarne

[47] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Kotłownia i hydrofornia z ujęciem wody), strona nienumerowana.

Finalnie projekt kotłowni i hydroforni (z ujęciem wody) opracował – na podstawie zlecenia augustowskiego PTTK dla pracowni „Polsport" zarejestrowanego pod numerem 45/81 – w marcu 1982 r. magister inżynier Zbigniew Matulewicz. Zgodnie z tym projektem, kotłownię oraz hydrofornie przewidziano do instalacji w tzw. budynku wielofunkcyjnym (a nie oddzielnie, jak pierwotnie planowano). Jeżeli chodzi o ujęcie wody, to ze względu na brak uzbrojenia działki w sieć wodociągową, pierwotnie – jak wspomniano – postanowiono zaopatrzyć budynki przystani żeglarskiej z ujęcia w postaci studni kopalnej, zaopatrzonej w kręgi betonowe o średnicy 1,2 m. Przewidywaną głębokość studni określono na poziom ok. 0,5 m powyżej warstwy geologicznej żwirów średnich, co w praktyce oznaczało ok. 2,5 metra głębokości[48]. Warto zaznaczyć, że w kolejnym projekcie, opisującym zarówno hangary, jak i budynek wielofunkcyjny (pióra M.W. Jędrachowicza) wyraźnie zaznaczono, iż „pomieszczenia urządzeń technicznych zostały odsunięte jak najdalej od portu i ukryte w bryle budynku wielofunkcyjnego", przy jednoczesnym zachowaniu dogodnego połączenia komunikacyjnego kotłowni z wjazdem do zespołu przystani[49].

11. Zbiornik gnilny

Sanitarne zabezpieczenie kompleksu portowego PTTK w Augustowie stanowił tzw. podziemny zbiornik gnilny, typu stosowanego dla podziemnych zbiorników paliwowych na stacjach paliw. Jego posadowienie przewidziano na bloku betonowym

[48] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Kotłownia i hydrofornia z ujęciem wody), s. 1–2.

[49] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Hangary, budynek wielofunkcyjny i klubowy), s. 4.

stanowiącym balast przeciwko wyporowi wody gruntowej (planowano zbiornik taki usytuować poniżej poziomu wód gruntowych). Był to zbiornik „nieodpływowy i nieprzepływowy", jego opróżnienie miało się odbywać – we wstępnym etapie funkcjonowania przystani – w drodze wypompowywania zawartości[50].

12. Maszt sygnałowy

Projekt programowo-przestrzenny przewidywał wybudowanie masztu sygnałowego „w miejscu zapewniającym dobrą jego widoczność od strony jeziora i rzeki", tak jednak aby jego wystawienie nie utrudniało komunikacji na nabrzeżu basenu portowego[51]. W kolejnym opracowaniu podkreślano ponownie, że maszt sygnałowy został zlokalizowany w miejscu „zapewniającym dobrą jego widoczność z jeziora i rzeki"[52].

Pracujący w samodzielnej pracowni projektowej „Polsport" w Białymstoku M.W. Jędrachowicz (na podstawie zlecenia nr 6/82 – inwestorem był Oddział PTTK w Augustowie) sporządził dokumentację architektoniczną oraz kosztorys budowlany dla masztu sygnalizacyjnego, przewidywanego do wystawienia przy przystani żeglarskiej w Augustowie. Projekt opracowano mając na względzie następujące przesłanki funkcjonowania masztu sygnałowego: a) przekazywanie sygnałów za pomocą tzw. flag kodowych (oraz innych umownych znaków) przebywającym na jeziorze jednostkom wodnym; b) podnoszenie proporca klubowego i bandery; c) prowadzenie ćwiczeń z zakresu specjalistycznej gimnastyki żeglarskiej; d) naukę i podnoszenie

[50] AZOPTTK Augustów, teczka: Przystań żeglarska (Studium programowo przestrzenne), s. 6.
[51] Tamże, s. 8.
[52] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Hangary, budynek wielofunkcyjny i klubowy), s. 4.

umiejętności „z zakresu prac bosmańskich". Elementem niejako uzupełniającym było przeznaczenie wspomnianego masztu jako swoistej „pomocy naukowej" w szkoleniu żeglarskim w kwestiach związanych z zapoznaniem się z budową jachtów, szczególnie ich omasztowania i olinowania; jak też „etykiety jachtowej".

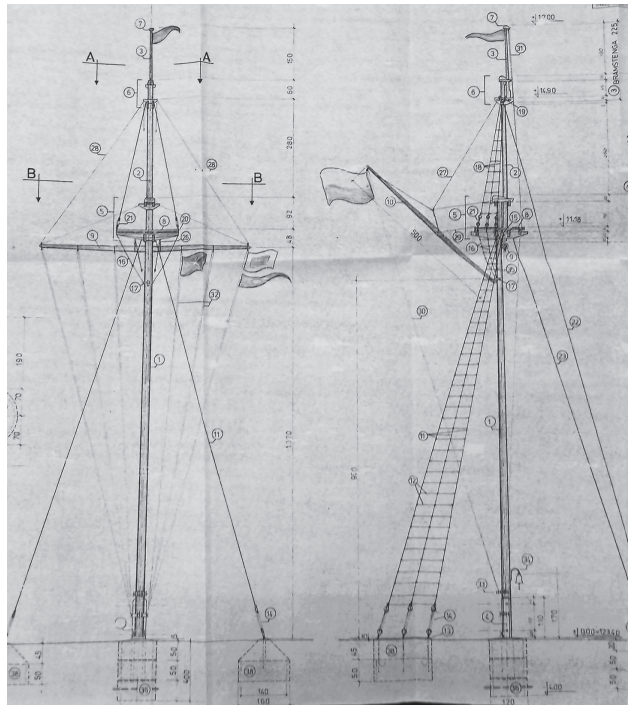

Il. 16[53]. Projekt masztu sygnałowego
na Przystani Żeglarskiej PTTK w Augustowie

[53] Źródło: AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Projekt techniczny masztu sygnałowego z rysunkami warsztatowymi), strona nienumerowana.

Zaproponowany do wystawienia, wykonany *in spe* z drewna sosnowego, maszt sygnałowy podobno w wyglądzie nawiązywał do stylizacji „XVIII-wiecznych masztów żaglowców". Konstrukcja wysokości 17 m miała się składać z trzech części podstawowych (kolumny, stengi oraz bramstengi), połączonych jarzmami w postaci dyb dolnych i górnych. Za usztywnienie masztu odpowiadały koncepcyjnie – po trzy z każdej strony – wanty kolumnowe stenwanty, oraz dwa sztagi umieszczone z przodu. Maszt stał w stalowych cęgach wpuszczonych w fundament[54].

W maju 1982 r. działający pod nadzorem Zenona Filipczuka tzw. „zespół sprawdzający" przy samodzielnej pracowni projektowej „Polsport" zatwierdził zarówno dokumentację architektoniczną, jak i kosztorys budowlany dla masztu sygnalizacyjnego, przewidywanego do wystawienia przy Przystani Żeglarskiej w Augustowie[55]. Maszt ten jednak nie został wybudowany.

Konkluzja

Nie może w najmniejszym stopniu dziwić, uwidocznione dzięki kwerendzie w archiwum zakładowym augustowskiego PTTK, sporządzone w początkach lat osiemdziesiątych XX w., wielce szczegółowe (by nie rzec: detaliczne) opracowanie wieloetapowego i wielozakresowego, przemyślanego do najgłębszych podstaw procesu budowy kompleksu Przystani

[54] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Projekt techniczny masztu sygnałowego z rysunkami warsztatowymi), strona nienumerowana i strony 1–5.

[55] AZOPTTK Augustów, teczka: Budowa Przystani Żeglarskiej PTTK (Projekt techniczny masztu sygnałowego z rysunkami warsztatowymi), strona nienumerowana.

Żeglarskiej PTTK w Augustowie. Takie ujęcie zagadnienia w pełni przecież odpowiadało wymogom sztuki architektonicznej, budowlanej i – co najważniejsze – licznym potrzebom żeglarzy. To jednak, co powinno budzić lekkie uniesienie brwi, zmieszane z pewnym nawet rodzajem podziwu dla koncepcyjnej odwagi, to uwidaczniające się z pięćdziesięcioletnich już zapisów i projektów, dość wydawałoby się nietypowe dla ery formalnego przynajmniej socjalizmu, podejście do zasad użytkowania przewidzianego do wybudowania kompleksu portowego, które – z niewielką tylko przesadą – ocierałoby się o swoisty elitaryzm. Owo wyraźne zastrzeganie „użyteczności" przynajmniej części kompleksu dla członków klubu niczym przecież innym nie było. Tak czy inaczej, koncepcja trwania augustowskiej przystani PTTK, w zmienionych w pełni realiach wolnorynkowych, przetrwała do dziś.

ŹRÓDŁA DOTYCZĄCE AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ

Sławomir Ferster*

Materiały do dziejów białostockiego włókiennictwa w Kancelarii Gubernatora Grodzieńskiego i o procesach emigracyjnych w historii włókiennictwa na Podlasiu

Gdy w 2020 r. jako początkujący genealog zagłębiałem się w historię przodków ze strony ojca (sukiennicy, w większości wyznania ewangelickiego) niezbędne okazało się zdobycie wiedzy o podstawach procesu emigracji[1], tj. przemieszczania się grupy ludzi z jednej miejscowości do drugiej. Niezbędne stało się zapoznanie z publikacjami o dziejach Kalisza (na początku lat dwudziestych XIX w. ze Śląska należącego wówczas do Prus przywędrowały doń rodziny Foerster i Rothe, moi 3 × pradziadowie), Tomaszowa Mazowieckiego (z Powstaniem Listopadowym osiadła tam największa grupa przodków sukienników), Zgierza (tam przybywa z terenu dzisiejszej Słowenii rodzina prababki o nazwisku Waraus) i Supraśla (ze Zgierza przybyli tu Warausowie, a przed nimi Karol Rothe, opisywany jako pierwszy sukiennik w tej miejscowości). Stosunkowo szerokie spektrum – wynik dużej ilości informacji (autorami publikacji byli ludzie nauki oraz entuzjaści historii, regionaliści) sprawiło,

* Sławomir Ferster, historyk, regionalista.

[1] Wypowiedź autora z początku maja 2022 r. na internetowych stronach Centrum Ludwika Zamenhoffa – Mediateka CLZ (https://mediateka.centrumzamenhofa.pl/i-oni-tu-byli /20.02.2023/).

że przy ich analizowaniu i porównywaniu pewne „elementy emigracyjnej układanki" nie zgadzały się, powstawały luki w opisie zdarzeń: jedynym rozsądnym wyjściem było ułożenie procesu emigracyjnego od podstaw.

Niniejsza praca to trzecia, ostatnia część rozważań o procesach emigracyjnych w historii włókiennictwa na Podlasiu.

*

Ogromne straty potencjału gospodarczego po II wojnie światowej spowodowały zastój zwłaszcza w małych miastach Polski północno-wschodniej. Wyraźnie widoczny proces zaniedbania tych terenów w końcu lat czterdziestych wymusił potrzebę działań w jednostkach centralnych, politycznych i naukowych. Pierwsze rozpoczęto w 1952 r. w Instytucie Geografii PAN i Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1955 r. znaczną część badań Instytutu Geografii PAN skoncentrowano na obszarze województwa białostockiego[2]; rok wcześniej w Instytucie powołano Zespół Białostocki.

> (…) Białostocczyzna niemal zawsze była obszarem peryferyjnym, położonym na uboczu głównego nurtu dziejowego; po drugie – była obszarem ubogim, mało zasobnym w surowce mineralne, zaniedbanym gospodarczo i społecznie i z tej racji, podobnie jak z racji swego położenia, nie budzącym większych zainteresowań naukowych. Istotną przyczyną było również to, że Białystok, jak i inne miasta tego obszaru nie posiadał dotąd żadnej instytucji naukowej, która by mogła podjąć badanie we własnym zakresie poza ostatnio rozwijanymi badaniami naukowymi pod auspicjami Białostockiego Tow. Naukowego. Ponieważ uwaga ośrodków

[2] J. Kostrowicki, *Badania geograficzne w województwie białostockim*, „Przegląd geograficzny" 1957, t. 29, z. 3, s. 449.

naukowych koncentrowała się bądź na terenach najbliższych, bądź najbardziej interesujących – Białostocczyzna poznana jest tylko fragmentarycznie[3].

Przepływ większości kapitału narodowego do dużych ośrodków przemysłowych w Polsce Ludowej pogłębiał wyalienowanie gospodarcze małych miast. To z kolei powodowało ruchy migracyjne ze wsi i powiatowych małych miast do większych, w których rozwijający się przemysł zapewniał pracę.

Trzeba (…) wymienić zjawisko żywiołowych ruchów migracyjnych ludności z regionów zacofanych, upośledzonych w rozwoju do regionów i obszarów aktywizujących się, intensywnie uprzemysławianych i urbanizujących się. Zjawiska te stały się następnie przedmiotem badań historyków specjalizujących się w historii gospodarczej, ekonomistów, socjologów, demografów, geografów specjalizujących się w geografii ekonomicznej itd.[4]

W Akademii Medycznej w Białymstoku Zespół Białostocki składający się z profesorów Instytutu Geografii PAN, przy udziale ok. 250 osób (przedstawiciele polskich i zagranicznych uczelni, instytucji państwowych i centralnych) przedstawił w 1962 r. rezultaty prac na konferencji naukowej o podstawach rozwoju województwa białostockiego. W ich centrum znalazły się białostockie rolnictwo i przemysł.

Andrzej Werwicki w referacie „Przemysł woj. białostockiego i podstawy jego rozwoju"[5] postulował rozwinięcie

[3] W. Kusiński, *Badania Geograficzne w województwie białostockim w latach 1945–1963*, „Rocznik Białostocki" 1965, t. 5, s. 87.

[4] A. Barwijuk, *Województwo Białostockie. Monografia geograficzno-gospodarcza*, „Rocznik Białostocki" 1971, t. 10, s. 441–447.

[5] W. Kusiński, *Konferencja naukowa poświęcona podstawom rozwoju województwa białostockiego*, „Rocznik Białostocki" 1995, t. 5, s. 396–399.

przemysłu posiadającego bazy surowcowe na tym terenie. Werwicki w 1955 r. na Uniwersytecie Poznańskim uzyskał tytuł magistra geografii na podstawie wyróżniającej się pracy *Zmiany w rozmieszczeniu przemysłu włókienniczego w powiatach białostockim, bielskim i sokólskim*[6]. Najprawdopodobniej praca znana była przedstawicielom Zespołu Białostockiego przy PAN, a recenzentem doktoratu i habilitacji był J. Kostrowicki, kierownik Zespołu Białostockiego. W 1957 r. ukazała się publikacja *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 r. Czynniki rozwoju i zagadnienia lokalizacji*[7]. To jedyna dotąd publikacja opisująca szeroko dzieje włókiennictwa na Białostocczyźnie (Białystok od ponad 50 lat ma już odpowiednie instytucje naukowe). Zastanawiającym było, że historią gospodarczą Białostocczyzny przy warszawskich instytucjach naukowych zajęli się geografowie, nie historycy. Sądzę, że odpowiedzi należy szukać głównie w dostępnych dla ich autorów źródłach; najwartościowszym była o prawie 2000 stronic praca rosyjskiego badacza, etnografa i geografa w służbie carskiej Rosji, o polskich korzeniach, pułkownika Pawła Bobrowskiego[8]. Werwicki podaje go jako pierwsze źródło informacji. Bazował on również na pracy Anny Menteuffel[9] *Historja białostockiego przemysłu wełnianego w XIX i na początku XX w.*

[6] Wymienione w tytule pracy Werwickiego powiaty stanowiły jednostki administracyjne Guberni Grodzieńskiej, co wskazuje na prace rosyjskiego badacza Guberni Grodzieńskiej, Pawła Bobrowskiego (opis pracy poniżej).

[7] A. Werwicki, *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945. Czynniki rozwoju i zagadnienia lokalizacji*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1957.

[8] P. Bobrowski, *Materialy dlja geografii i statistiki Rossiji. Grodnienskaja Gubernia*, cz. 2, Sankt Peterburg 1863.

[9] A. Menteuffel, *Historja białostockiego przemysłu wełnianego w XIX i na początku XX w.* praca magisterska napisana na Uniwersytecie Warszawskim w 1935 r.

Stanisław Kalabiński[10] dotarł do materiałów źródłowych o dziejach przemysłu, w tym sukienniczego na Białostocczyźnie; podstawę stanowiły m.in. materiały z Kancelarii Gubernatora Grodzieńskiego.

> Ukazanie się wspomnianego zbioru materiałów archiwalnych przypadło na czas, w którym w polskiej historiografii dziejów porozbiorowych i międzywojennych dokonywał się ważny zwrot, wyrażający się m.in. w akcentowaniu wagi warsztatu badawczego w drodze ku osiągnięciu prawdy historycznej, czy (…) rzetelności badawczej. Zbiegło się to w czasie z udostępnieniem w kraju i za granicą historykom bardzo wielu zespołów znajdujących się dotąd pod „siedmioma pieczęciami" takiej czy innej tajemnicy[11].

Recenzję do pracy Werwickiego napisały A. Barszczewska i B. Wachowska.

> (…) Ważność tego opracowania polega na wypełnieniu dotkliwej luki w zakresie badań nad dziejami gospodarczymi Białostocczyzny. (…) Monografia Andrzeja Werwickiego – aczkolwiek wiele zagadnień zwłaszcza z dziedziny społecznej traktuje marginesowo – stanowi interesującą pozycję w historiografii ostatnich lat. (…) nasuwa się pytanie: czy celowe jest podejmowanie prac o szerokim zakresie czasowym, jeżeli ani w literaturze historycznej, ani w geograficznej nie zostały poprzedzone gruntownymi badaniami typu monograficznego? Mimo

[10] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny w latach 1810–1870. (Próba opracowania statystycznego)*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*, t. 1, S. Kalabiński (red.), Warszawa 1970.

[11] L. Hass, *Wkład Stanisława Kalabińskiego w badania dziejów obwodu białostockiego w latach 1807–1914*, [w:] *Ruch robotniczy na Białostocczyźnie*, M. Gnatowski (red.), Białostockie Towarzystwo Naukowe, Warszawa 1987.

powyższych zastrzeżeń merytorycznych i metodologicznych interesujący temat pracy prowokuje do podjęcia dalszych badań w tej dziedzinie[12].

W 1959 r. S. Rosiak[13], wskazując na ubóstwo źródeł w publikacji Werwickiego podpowiedział, że gros informacji znajduje się w grodzieńskim archiwum, w zespole Kancelaria Gubernatora Grodzieńskiego.

Korzystałem zwłaszcza z trzech opracowań: S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny w latach 1810–1870. (Próba opracowania statystycznego)*, [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia historyczne*; P. Bobrowski, *Materialy dlja geografii i statistiki Rossiji, Grodnienskaja Gubernia*; A. Werwicki, *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945. Czynniki rozwoju i zagadnienia lokalizacji.* Autorzy publikacji niejednokrotnie podkreślają brak informacji co do poszczególnych grup, członków społeczności. Dla przykładu S. Kalabiński wymieniając jedne z pierwszych zakładów sukienniczych na Białostocczyźnie (Siemiatycze, 1809) pisze: „Nie możemy teraz jeszcze odpowiedzieć na pytanie, kim byli ci »wolnonajemni«, skąd przybyli, jakie były ich warunki życia i pracy, jak układały się stosunki produkcyjne wewnątrz manufaktury"[14]. Ambicją autora tego artykułu jest przypisanie konkretnego su-

[12] A. Barszczewska, B. Wachowska, Recenzja pracy A. Werwickiego *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 r.*, „Rocznik Łódzki" 1958, t. IV, s. 357–366.

[13] Na recenzję powoływałem się w artykułach: *Ruch emigracyjny sukienników z Królestwa Polskiego do Obwodu Białostockiego po upadku Powstania Listopadowego*, [w:] *Małe miasta. Blaski i cienie*, M. Zemło (red.), Białystok–Boguchwała–Supraśl 2023, s. 364; *W poszukiwaniu źródeł podlaskiego sukiennictwa – ślady militarne*, [w:] *Małe miasta. Ruch i zmiana*, M. Zemło (red.), Białystok–Dębica–Supraśl 2024, s. 168.

[14] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 11.

kiennika do określonego miejsca – fabryki, by choć po części wypełnić lukę, mając nadzieję, że będzie to „wartość dodana".

*

Na początku lat pięćdziesiątych XX w. powstają Białostockie Zakłady Przemysłu Bawełnianego Fasty, największe zakłady (w latach świetności zatrudniały ok. 7000 pracowników) w północno wschodniej Polsce. Faktem jest i to, że gdy w innych miastach, dawnych ośrodkach włókienniczych, od dawna funkcjonują wspaniałe muzea włókiennictwa – w których dzieci i młodzież poznają historię regionu – na Białostocczyźnie w dawnych fabrykach zlokalizowane są skupiska handlu (hurtownie, galerie).

1. Obwód Białostocki i Gubernia Grodzieńska

Listopad 1805 r., Poczdam. Fryderyk Wilhelm III, król pruski, składa przysięgę wieczystej przyjaźni carowi Aleksandrowi I u trumny Fryderyka Wielkiego[15]. Uściskowi dłoni władców patronuje królowa Luiza Pruska. 9 lipca 1807 r., Tylża. Napoleon pod urokiem pruskiej królowej i wskutek nalegań cara Aleksandra I zgodził się nie dobijać Prus po pogromie armii pod Jeną i Auerstedt. Dwa dni wcześniej Napoleon wspaniałomyślnie przekazał carowi Rosji część Prus Nowowschodnich, utworzonych z ziem Rzeczpospolitej po 1795 r.[16] W carskiej

[15] Siedem lat później Fryderyk Wilhelm III wysyła połowę armii przeciw Rosji, stając u boku Napoleona. Nie dziwi wyjątkowa nieufność Kutuzowa wobec Prusaków w kampanii 1813 r.

[16] Z recenzji A. Barszczewskiej i B. Wachowskiej: „Wydaje się iż poważnym nieporozumieniem jest stwierdzenie, że »… po trzecim rozbiorze Polski teren obecnego województwa białostockiego wszedł w skład organizmu gospodarczego Prus jako tzw. Neu-Ost-Preussen«. Wiadomo bowiem powszechnie, że Prusy otrzymały tylko trzy niewielkie powiaty, a mianowicie ełcki, olecki

Rosji znalazła się znaczna część Białostocczyzny, powiaty: białostocki, bielski, drohiczyński, dąbrowski (do Biebrzy), część biebrzańskiego (Goniądz) oraz suraskiego (Tykocin), jako jednostka administracyjna Obwód Białostocki.

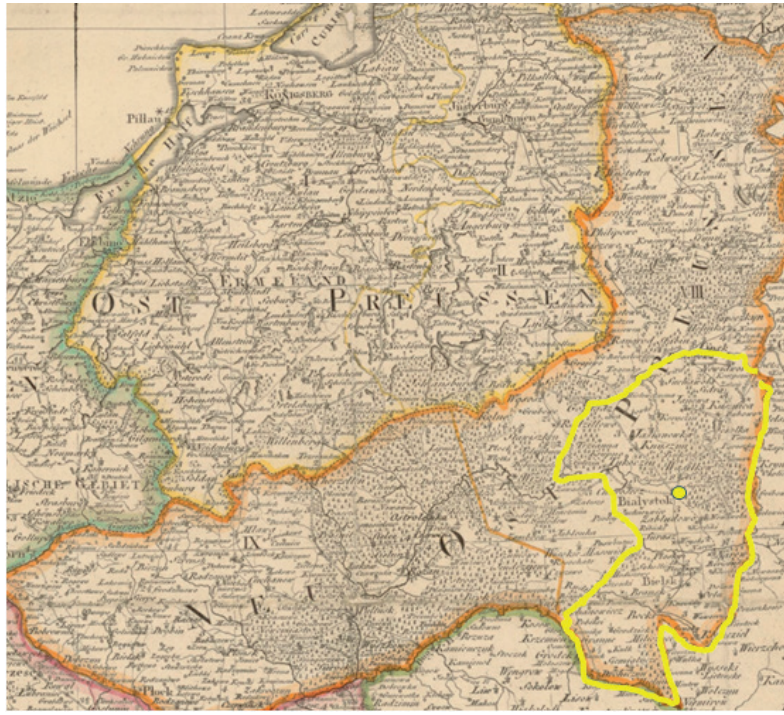

Il. 1. D. F. Sotzmann, fragment mapy z 1795 r.

z wyodrębnioną (żółta linia) z terenu Prus Nowowschodnich częścią tworzącą Obwód Białostocki (Traktat w Tylży 9 czerwca 1807), żółta kropka – Białystok

i gołdapski". Poniższy fragment mapy Królestwa Prus, Sotzmanna, udowadnia, że rację miał A. Werwicki, nie recenzentki (Białystok-żółta kropka).

Obwód Białostocki działał na prawach guberni, z guberniami: wileńską, grodzieńską i mińską podlegał generał-gubernatorowi wileńskiemu. Z końcem 1842 r. został zlikwidowany i przyłączony w 1843 r. do Guberni Grodzieńskiej, powiat drohiczyński przyłączono do powiatu bielskiego i odtąd funkcjonuje jako powiat bielski.

Il. 2. Mapa Obwodu Białostockiego i Guberni Grodzieńskiej z 1829 r.

(Obwód Białostocki – pomarańczowa linia ciągła,
powiaty – linia przerywana, Białystok – żółta kropka)

W obwodzie znalazło się 28 miast (Il. 2): – 10 w pow. sokólskim: Dąbrowa, Janów, Korycin, Kuźnica, Nowy Dwór, Odelsk, Sidra, Sokółka, Suchowola i Wasilków, – 7 w pow. białostockim: Białystok, Choroszcz, Goniądz, Gródek, Knyszyn, Suraż i Zabłudów, Trzcianne (od 1800 r. bez praw miejskich), – 11 w pow. bielskim, tj. 6 miast: Bielsk, Boćki, Brańsk, Kleszczele, Narew i Orla, Rudka (od 1800 bez praw miejskich), oraz 5 miast z dawnego pow. drohiczyńskiego: Ciechanowiec, Drohiczyn, Mielnik, Niemirów, Siemiatycze.

2. Materiały do dziejów białostockiego włókiennictwa

Informacje o rozwoju włókiennictwa na Białostocczyźnie po upadku Powstania Listopadowego i na temat napływu sukienników cudzoziemców (w większości obywateli ówczesnych Prus, Saksonii, Wirtembergii i Austrii, przebywających na terenie Królestwa Polskiego) podano w przypisach publikacji Werwickiego, Bobrowskiego i Kalabińskiego. Z publikacji wyodrębniam te, których źródła odnoszą się dookresu od 1809 r. (pierwsza fabryka typu scentralizowanego na Białostocczyźnie Karola Eichmana w Siemiatyczach) do 1863 (uwłaszczenie chłopów, Powstanie Styczniowe, aspekt osobisty – przemieszczenie się z Tomaszowa Mazowieckiego na Podlasie mego 2 × pradziadka, Gustawa Ferster). Kryteria owe spełniały: opracowanie Bobrowskiego z 1863 r. (uniwersalizm podejścia do tematu, szerokość opisu statystycznego zwłaszcza z 1857–1860 – X spis rewizyjny – i opis sukiennictwa w Ciechanowcu) i S. Kalabińskiego z 1970 r. (autor jako jedyny dotąd szeroko opisuje początki włókiennictwa, zwłaszcza w 1809–1849, podając źródła – *fondy*, odpowiednik zespołu w archiwach polskich, *opis i dieło* – odpowiedniki

sygnatur (zlokalizowane w archiwach ówczesnego Związku Radzieckiego, z których korzystał)[17].

Czytelnikowi chcę przekazać istotną, sądzę, informację wynikającą z doświadczenia pozyskanego w czasie mych badań przeprowadzonych w AGAD na aktach dot. procedury wydawania paszportów sukiennikom cudzoziemcom za 1832–1834 r. Stwierdzam, że księgi dot. wydawania paszportu na przejazd z Królestwa Polskiego do Cesarstwa Rosyjskiego w początkowym okresie emigracji (1832) były prowadzone starannie, czytelnie (większość w języku polskim) i według określonego, logicznego schematu. Nietrudno się domyślić, że bezpośrednio po upadku Powstania Listopadowego wpisów do nich dokonywali urzędnicy Polacy. Z czasem zostali wymienieni na Rosjan lub osoby nie mające odpowiednich kwalifikacji, coraz więcej wpisów było po rosyjsku, pisanych niechlujnie, nieczytelnie, co zaczęło budzić wątpliwości nt. ich rzetelności. Sądzę – nie jest tajemnicą, że carski aparat urzędniczy był mocno skorumpowany i wiele spraw wymagających udziału urzędnika (wydawanie paszportów) załatwiano przy pomocy łapówki[18].

---

[17] Były to następujące zespoły (fondy): Centralnyj Gosudarstvennyj Istoriczeskij Archiv w Leningradzie f. 18, f. 19, f. 1261 i f. 1281; Centralnyj Gosudarstvennyj Istoriczeskij Archiv BSSR w Grodnie f.320 i f. 1; Centralnyj Gosudarstvennyj Istoriczeskij Archiv LSSR w Wilnie f. 108, f. 370 i f. 378.

[18] Dowody na to można odszukać już w 1813 r. Po opanowaniu 8 lutego 1813 r. Warszawy przez wojska rosyjskie feldmarszałek Kutuzow (Smoleński) powołał 1/13 marca na rozkaz cara Aleksandra I członków Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego. Prezydentem został tajny radca, senator Wasilij Siergiejewicz Łański. Wiceprezydent – tajny radca, senator Nikołaj Nikołajewicz Nowosilcow. Po ustanowieniu Rady Żydzi zaczęli zabiegać o usunięcie „najdotkliwszego z aktów antyżydowskich" w Księstwie Warszawskim – dekretu z 30 października 1812 r. Ludności wyznania mojżeszowego zakazywał on produkcji i wyszynku wyrobów alkoholowych we wsiach i miastach oraz zamieszkiwania w szynkach, karczmach i gorzelniach, począwszy od lipca 1814 r. (rozpijanie wsi). Starozakonni znaleźli protektora

Mówię o tym dlatego, że Werwicki i Kalabiński pracując na materiale źródłowym produkowanym przez carskich urzędników ds. statystycznych, a tym bardziej inspektorów podatkowych piszących indywidualne karty statystyczne poszczególnych zakładów sukienniczych, o tym milczą, czasami wskazując na drobne nieprawidłowości bez podania ich przyczyny. Jednakże podtytuł pracy Kalabińskiego „Próba opracowania statystycznego" moim zdaniem daje do zrozumienia, że przekazanych informacji nie należy traktować jako niepodważalne. „Autor chciałby jednak wyraźnie zastrzec na wstępie: dokumentacja statystyczna nie daje jeszcze odpowiedzi na wiele pytań dotyczących przyczyn i okoliczności wspomnianych wyżej procesów"[19].

Inaczej postąpił Bobrowski, działający w otoczeniu carskiego aparatu urzędniczego, sam będąc jego częścią. W: *Materialy dlja geografii i statistiki Rossiji, Grodnienskaja Gubernia*, pod danymi o produkcji i zatrudnieniu w przemyśle w Guberni Grodzieńskiej za 1843, 1850 i 1857, czytamy:

> Nasze statystyki nie zawierają pełnych danych opisujących branżę produkcyjną. Nasze najważniejsze oficjalne źródła, raporty i tabele statystyczne nie zgadzają się nawet w obliczeniach fabryk i zakładów. (…) Zbieranie tych informacji prywatnie jest niezwykle niewygodne; można uzyskać dokładne informacje o być może bardziej znaczących placówkach. Jednak sami doświadczyliśmy trudności w gromadzeniu takich danych dla każdej miejscowości z osobna. Sami właściciele fabryk odpowiadali wymijająco na

w Nowosilcowie. Na specjalnej audiencji przedstawiciele kahału warszawskiego przedstawili swój punkt widzenia. W odpowiedzi wiceprezydent Rady Najwyższej stwierdził, że w tej gestii wiele zależy od niego i jeśli zawsze starać się będą zasługiwać na jego protekcję, podejmie się na wieczne czasy pośredniczyć między ludnością starozakonną a cesarzem. Żydzi, zrozumiawszy aluzje Nowosilcowa, wręczyli mu niebawem znaczną kwotę pieniężną.

[19] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 11.

nasze zapytania, a policja przesyłała takie informacje, z którymi trudno cokolwiek sensownego zrobić. Dane policyjne, mimo wysyłanych formularzy z objaśnieniami nagłówków, przekazywane były jakoś niejasno, żeby pozbyć się korespondencji i dodać dodatkowy numer do dziennika korespondencji wychodzącej[20].

Dlatego Bobrowski, o czym nie mówią powołujący się nań Werwicki i Kalabiński, podzielił *Rozdział II, Produkcja przemysłowa, A– Działalność fabryk* na dwie części. W pierwszej jego badania opierały się na sprawozdaniach urzędników, które zatytułował: *a) Badania ogólne; obliczanie fabryk i zakładów, z podziałem na trzy królestwa natury, tj. według lokalizacji, według stopnia produktywności; liczby pracowników w fabrykach i wartości produkcji.* Istotny wpis poprzedza cz. drugą: „Przejdźmy do badań prywatnych i w miarę możliwości także wielkości produkcji, rozwińmy nasze pytanie w stopniu, w jakim pozwalają nam na to zebrane materiały, co do rzetelności których nie można wątpić"[21]. Część druga: *b) Studia prywatne niektórych, szczególnie wybitnych gałęzi przemysłu fabrycznego i zakładowego, w tym także opis niektórych fabryk i zakładów.* Toteż w podsumowaniach czy istotnych zagadnieniach (np. rok założenia fabryki Zacherta w Supraślu) większą wagę przykładam do informacji wynikających z prywatnych badań Bobrowskiego, do sprawozdań urzędniczych podchodzę z dystansem.

*

Ze względu na formułę *Małych Miast* postanowiłem spośród materiałów pochodzących z Kancelarii Gubernatora Grodzieńskiego, informacji Bobrowskiego i Kalabińskiego oraz po

[20] P. Bobrowski, *Materialy dlja geografii i statistiki Rossiji, Grodnienskaja Gubernia*, cz. 2, Sankt Peterburg 1863, s. 264.
[21] Tamże, s. 279.

„nałożeniu na nie" danych wynikających z badań społeczności sukienników-cudzoziemców zawartych m.in. w ewangelickich i rzymsko-katolickich księgach parafialnych skupić się na trzech miejscowościach: Ciechanowiec, Knyszyn i zwłaszcza Supraśl[22].

Fond 1 (zespół 1) – o tym materiale dalej mowa – odnalazłem w zasobie AGAD, śladem informacji z recenzji S. Rosiaka z 1959 r. wskazującej, że w zasobach Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych są informacje w postaci mikrofilmu[23] (fotokopie) z materiałów zamieszczonych niegdyś w Kancelarii Gubernatora Grodzieńskiego o dziejach przemysłu w tej guberni[24].

Mikrofilm zawiera kilkaset klatek filmowych, słabej jakości, często nieczytelnych, z akt: Fond (f.) 1: (op.) 20 dieło (d.) 1461 (1828–1844) i dalej op. 20 d. 959 (1843 r.); op. 21 d.30 (1846 r.); op. 22 d. 1093 (1847 r.); op. 28 d. 216 (1852 r.); op. 28 d. 928

[22] W marcu 2023 r. na zaproszenie Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w wykładzie online przedstawiałem listę kaliskich sukienników na podst. metrykaliów ewangelików ze zbiorów Archiwum Państwowego w Kaliszu oraz ich udział w tworzeniu białostockiego okręgu włókienniczego. Jeden z odbiorców stwierdził, że „prowadzę proste badania genealogiczne". Nie są to badania ani proste, ani łatwe, a będąc inżynierem budownictwa określam je jako fundamentalne przy opracowaniach dot. historii społeczeństw i procesów emigracyjnych. Czytelnikowi powierzam ich ocenę, wagę przy konfrontacji z informacjami zawartymi w wymienianych publikacjach.

[23] Próba dotarcia do bliższych informacji o pochodzeniu mikrofilmu nie dała rezultatu. W publikacji: T. Kurowski, D. Majerowicz, *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloniców z archiwów zagranicznych*, z. 3, Warszawa 1973, czytam: „Akcja mikrofilmowania względnie sporządzania fotokopii poloniców podjęta w roku 1959 przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych w oparciu o międzynarodowe umowy o współpracy kulturalnej z krajami demokracji ludowej oraz w drodze wymiany z archiwami państw jest kontynuowana".

[24] Fond 1 (zespół 1), Swiedienia o czisle fabrik i zawodow i koliczestwie wypuskajennoj nimi produkcii po biełostoskomu ujezdu za gody: 1828, 1836, 1840, 1844, 1845, 1847, 1852, 1857, 1868, 1878 (Informacje o liczbie fabryk i zawodów oraz wytwarzanych przez nie produktach w obwodzie białostockim za lata 1828, 1836, 1840, 1844, 1845, 1847, 1852, 1857, 1868, 1878 – S. F.).

(1857 r.); op. 27 d. 2148 (1868 r.); op. 7 d. 2214 (1878 r.); op. 16 d. 184 (i 1878 r.); op. 24 d. 1 (1886 r.); op. 20 d. 953 (dot. jarmarków). Analiza materiału pozwala stwierdzić, że wykonawca nie przedstawiał wszystkich stron kolejno w poszczególnych aktach, a klatki (zdjęcia) wykonywał według sobie tylko znanych zasad (priorytetów).

Komplet informacji dot. pojedynczej fabryki to indywidualne karty statystyczne zakładów sukienniczych, przeważnie dwie strony; tytułowa podaje rodzaj fabryki (sukienna, kortowa, flanelowa), status i nazwisko właściciela (czy obcokrajowiec, narodowość, ew. tytuł), miejsce położenia (nie zawsze) i rok, którego informacja dotyczy. Właściwa karta informacyjna to duża strona w konfiguracji poziomej, na dwóch klatkach filmowych (lewa i prawa strona); składa się z trzech części.

1. część górna „A" – jest zazwyczaj powieleniem informacji ze strony tytułowej, czasem uzupełnionej o dodatkowe informacje, np. dot. położenia fabryki. Strony lewa i prawa powinny być czytane łącznie,
2. część środkowa „B" – strona lewa: informacje o rodzaju produkcji, asortymencie (gatunku) i cenie za jednostkę miary (arszyn); strona prawa: tabelka z informacjami o wielkości produkcji, jej wartości, umaszynowieniu, ilości i strukturze zatrudnienia,
3. część dolna „C" – zawiera zazwyczaj informacje o roku założenia fabryki, miejscu sprowadzania surowca (wełna), miejscach sprzedaży gotowego wyrobu i dodatkowe informacje, np. o ilości obiektów, w których odbywa się produkcja. Obie strony powinno się czytać łącznie. W dolnej części „C" karty informacyjnej widnieją podpisy fabrykanta lub pełnomocników. Ten element karty Karola Rothe okazał się bardzo istotny, bowiem jego podpisy złożone przy różnych okolicznościach, uwidocznione w księgach metrykalnych ewangelików w Kaliszu i Tomaszowie Mazowieckim

(takich podpisów nie składano w podobnych księgach dot. parafii Obwodu Białostockiego) są bardzo podobne, a w akcie ślubu Fryderyka Krabscha (Kalisz, 1828) moim zdaniem identyczne.

Właśnie rok 1828 (f. 1, op. 20, d. 1461, lata 1828–1844) jest dolną datą w omawianym materiale, dlatego należało się spodziewać informacji co do fabryk założonych przed 1832 r. Lecz jedyną z tego okresu na mikrofilmie jest „Informacja o fabryce flaneli należącej do kupca 3 gildii Żyda Gdala Rosenthala znajdującej się w województwie grodzieńskim powiat białostocki w miasteczku Jasionówka założonej w 1828 roku"[25]. Oczywistym stało się, że muszą istnieć akta o produkcji w okresie, na którym mi najbardziej zależy, tj. tuż przed i tuż po 1832 r.

Do akt tych dotarł S. Kalabiński: „Szczególnie akta kancelarii zarządzającego obwodem białostockim (wileńskiego generał-gubernatora, S.F.), przechowywane w archiwum grodzieńskim, ze względu na poważne walory poznawcze otwierają

[25] A. Werwicki nt. przemysłu włókienniczego w Okręgu Białostockim pisze: „Pierwsze zakłady włókiennicze, stanowiące początek późniejszego okręgu przemysłowego, zaczęły się rozwijać dopiero po wprowadzeniu w 1831 roku wysokich opłat celnych na wyroby włókiennicze przewożone z Królestwa do Cesarstwa. Wówczas to na obszarze pasa moren ciągnących się od Knyszyna na północnym zachodzie do Gródka na wschodzie, nad odwadniającymi ten teren rzekami: Supraślą, Czarną, Białą, Choroszczanką, Jaskranką i Nietupą powstaje szereg ośrodków włókienniczych. Przemysł włókienniczy lokalizuje się w Choroszczy, Supraślu, Knyszynie, Dobrzyniewie, Wasilkowie, Sochoniach, Woroszyłach, Gródku, Michałowie i Krynkach. (…) W późniejszym okresie powstają (…) następne z kolei ośrodki przemysłu włókienniczego. Dzikie, Rozalin, Królowy Most, Świniobród, Pieszczaniki, Czechowizna, Jasionówka i Jakimy" (A. Werwicki, *Białostocki okręg przemysłu włókienniczego do 1945 r.*, s. 88). Np. zakład Moesa w Choroszczy powstał w 1840 r. Pisząc, że zakłady w Jasionówce powstały później, Werwicki w ten sposób udowadnia, że nie miał pełnej wiedzy o tym okresie.

nowe możliwości dalszych badań nad dziejami klasy robotniczej w pierwszym okresie jej kształtowania się w tym okręgu"[26].

Z punktu widzenia mych badań istotna jest informacja s. 55: „Ostatnie przeliczenie jest już zestawieniem sumarycznym przedstawionych wyżej podliczeń szczegółowych. Wskazuje ona na tempo i etapy dynamiki rozwojowej stanu zatrudnienia w przemyśle włókienniczym okręgu białostockiego w całym interesującym nas okresie (lata 1820–1870, S.F.)". Liczby absolutne i przeliczenia procentowe ukazują dwa przełomowe momenty w rozwoju stanu zatrudnienia, lata 1833–1834 i 1843–1846.

Tabela 1. Liczba zatrudnionych w przemyśle włókienniczym na Białostocczyźnie, 1820–1870

Rok	Liczba zatrudnionych	Wskaźnik łańcuchowy
1820	249	–
1824	274	10,0%
1830/1831	498	81,5%
1833/1834	1410	183,0%
1843	2811	99,0%
1846	3323	18,0%
1857	3368	1,3%
1860	4151	23,2%
1870	5096	22,7%

Oprac. autor na podstawie S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny w latach 1810–1870.*

[26] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 9.

Kalabiński jest jak dotąd jedynym znanym mi autorem, podającym źródła i szeroko opisującym początki włókiennictwa na Białostocczyźnie z udziałem sukienników obcokrajowców, na tle opisów w innych znanych mi publikacjach i czasami ich nieco uszczypliwego charakteru[27] – toteż w celu odniesienia do moich dalszych informacji skrótowo przedstawię dane przez niego wskazane.

Pierwszy przekaz źródłowy, w którym są informacje na temat zatrudnienia w przemyśle sukienniczym, to sprawozdanie z 1810 r. Zarządzającego Obwodem Białostockim o stanie obwodu. Tabela „O wszystkich wykonanych w Obwodzie Białostockim wyrobach, z zaznaczeniem ilości użytych do pracy ludzi" wskazuje w rubryce „wolnonajemni" 41 osób, w tym 17 przy produkcji sukna.

[27] O. Łatyszonek, E. Mironowicz, *Historia Białorusi od połowy XVIII do końca XX w*. na s. 39–40 piszą: „W 1810 r. w obwodzie (białostockim, S.F.) istniała tylko jedna manufaktura (3 warsztaty, 8 robotników) sukienna w Siemiatyczach, należąca do Karola Eichmana. W Białymstoku istniały wówczas 4 pracownie kapelusznicze. W obwodzie było też 77 warsztatów garbarskich i 38 cegielni oraz jedna papiernia. Pięć lat później w obwodzie istniały 4 fabryki sukna. Nowe fabryki zakładali w swoich posiadłościach wielcy właściciele ziemscy. Zaczęto też hodować więcej cienkowełnistych owiec-merynosów. W okresie tym sławą cieszył się tylko jeden wyrób z Białostocczyzny, wyrabiane przez boćkowskich rymarzy bykowce, którymi łupiono skórę nieposłusznych uczniów w wileńskim okręgu szkolnym". A. Dobroński w *Siemiatycze pod zaborem rosyjskim (1807–1914)* opisując fabryki Eichmana w Siemiatyczach i Rozentala w Ciechanowcu (s. 105) pisze: „Do 'fabryki' poszedł też syn wspomnianego tkacza Antoniego Litwińskiego. Majstrowie cudzoziemscy dzierżawili, kupowali bądź wznosili domy (np. Gotlib Szreyter na ulicy Świętojańskiej), ewentualnie wynajmowali kilkuizbowe mieszkania, podczas gdy większość lokalnego proletariatu żyła na poziomie komorników. Zdarzały się przypadki zatrudniania w tutejszych manufakturach kilku członków tej samej rodziny oraz przyjmowania osób z marginesu społecznego (Jan Fabrykant). Do robotników odnoszono się z pewną pogardą, drwiąc, że są karmieni przez Niemców".

> Ci włókniarze to zatrudnieni w jedynej istniejącej wówczas w odwodzie manufakturze „cudzoziemca" Karola Eichmana w Siemiatyczach, założonej w 1809 r., będącej zakładem typu scentralizowanego (…) można przypuszczać, że byli to bliżsi lub dalsi członkowie rodziny fabrykanta. (…) Ten stan rzeczy utrzymał się i w 1811 r. Sprawozdanie notuje drugą wytwórnię sukna Szmujłowicza i Kielmanowicza w ówczesnym pow. Drohiczyńskim, w Ciechanowcu. (…) Natomiast w *Wiedomosti o manufakturach w Rossiji za 1812 g*. podawano, że w Białymstoku działała wytwórnia sukna mieszczanina Józefa Szlegela. (…) Ten stan rzeczy nie potwierdzałby tezy wysuniętej przez M. Miłakowskiego, a podjętej z kolei przez Werwickiego i P. Korca, że m.in. powstanie manufaktury Szlagela było wynikiem osiedlania się rozbitków armii napoleońskiej z Prus i Saksonii. (…) Nie wyklucza to oczywiście możliwości osadnictwa w obwodzie jakiejś grupki wspomnianych rzemieślników z wielkiej armii oraz podejmowania przez nich prób zakładania własnych warsztatów produkcyjnych[28].

Sformułowanie „wolnonajemni"[29] w sprawozdaniach to zasadnicze określenie, co do którego jednoznacznie autor nie potrafi (bo nie może) się odnieść, czy byli to cudzoziemcy, czy miejscowi.

> Skąd rekrutowali się zatrudnieni we włókiennictwie? Najliczniejsza spośród nich grupa – tj. robotnicy – to ludność miejscowa. Stwierdzają to bez wątpienia dane dotyczące 180 osób zatrudnionych w najstarszych okręgach: u Eichmana i (…) Rozentala

[28] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 10–11.

[29] Podobnie ma się sprawa ze sprawozdaniami na mikrofilmie dot. Kancelarii Gubernatora Grodzieńskiego: do pracowników dano m.in. sformułowanie „czernoroboczyj" przypisane robotnikom wykonującym prace pomocnicze.

> w Siemiatyczach oraz Ciecierskiego w Ciechanowcu; można też przypuścić, ze pozostali w tej kategorii to wolnonajemni rekrutujący się z ludności miejscowej. To samo można powiedzieć o grupie podmajstrów. Dane z Siemiatycz i Orli dotyczące zatrudnionych w nich 71 podmajstrów określają ich jako wolnonajemnych – miejscowych. Inaczej natomiast wygląda sytuacja w grupie majstrów. Informacje o wszystkich 24 majstrach zatrudnionych w Ciechanowcu, Siemiatyczach i Orli podają, że są to cudzoziemcy[30].

Nie wiem, o jakich danych co do których nie ma wątpliwości Kalabiński, mowa, wiem, co widziałem w AGAD w aktach dot. procesu wydawania paszportów. Otóż ok. 80% majstrów z okresu 1832–1834 miało rodziny, a także nierzadko przybywało z uczniami i służącymi (którzy z pewnością pełnili role w produkcji lub słowo to było zamiennikiem ucznia). Kalabiński o pracownikach w zakładzie Eichmana pisał; „można przypuszczać, że byli to bliżsi lub dalsi członkowie rodziny fabrykanta". Nie jest niczym nowym powyższa informacja, bowiem wiadomo, że w przeciętnym warsztacie tkackim pracowała zazwyczaj cała rodzina sukiennika, często i jego niepełnoletnie dzieci (ta informacja bulwersuje często autorów podejmujących temat historii włókiennictwa w zestawieniach pracowników zatrudnionych w dużych fabrykach). Nadal wymaga wyjaśnienia, co oznacza określenie „pracownik miejscowy": czy to autochton, czy cudzoziemiec osiadły jakiś czas temu na danym terenie.

Przeprowadźmy analizę na przykładzie zakładu sukienniczego Karola Eichmana (najprawdopodobniej osoby osiadłej w okresie Prus Nowowschodnich; na południe od Siemiatycz

[30] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 19.

powstała wówczas kolonia Fürstendorf) badając, skąd mogą się wywodzić potencjalni sukiennicy:

- 1808 – Karol i Anna Beyns, Franciszek i Rozalia Szulc, Jan i Filipina Szulc, Jan Mauer i Joanna z d. Lutrow, Karolina Neüman, Karol i Marianna Eichman, Andreas Schmidt, Anna Krentz, Krystyna Radke, Samuel i Dorota Reydel, Antoni i Małgorzata Heydatel, Anna Szulc, Agnieszka Lauge,
- 1809–1810 – Eryka Zaydel, Aniela Langau, Karol Friedrich Materna, Karol Glentzer, Barbara Frank, Jan Plott,
- 1810–1811 – Henryka Mitke, Susan Teresa Klauze, Karol Wenisch, Anna Zilow, Jan Neuman, Jan Schaysner, Jan Neüman i Karolina Eisner – sukiennicy, Tadeus Manderlee, Fryderyka Meysner, Samuel Reydel, Anna Zeydel,
- 1811–1813 – Karol Eichman, koniec 1811 r. – Prezydent, Ludwik Meysner, Anna Szulc, Józef Heydatel, Jan Schaysner, Karol Eichman-porucznik, Katarzyna Schoen, Michał Teschner, Henryka Muller, Karolina Meysner – Pani (córka właściciela) Siemiatycz, Marianna Eydatel, Karolina Frank, Agnieszka Lange,
- 1813–1814 – Dorota Elemann, August Stitzbart, Karolina Neüman, Marianna Leghardt, Daniel Lasch, Luisa Felix, Marianna Heydatel, Philipina Alexander, Antoni i Eva Heydatel, Anna Eichler, Elżbieta Arndt, Wpisy informują: Karolina Neüman i Jan Neüman – mieszkali już w 1808 r., byli sukiennikami[31].

Kalabiński mówi o małym prawdopodobieństwie, by wśród sukienników „po wyprawie moskiewskiej" Napoleona

[31] Na podstawie wpisów do akt chrztów Dekanatu Drohiczyńskiego Parafii Rzym-kat. w Siemiatyczach.

jakaś grupa żołnierzy Wielkiej Armii mogła osiąść na Podlasiu. Analiza źródeł z przełomu 1812–1813 dla terenu Siemiatycz pokazuje, że tak mogło być. W kalendarium zdarzeń dotyczących pobytu korpusów austriackiego i saskiego na Podlasiu od lutego do końca grudnia 1812 r.:

> 13 października o świcie korpus saski maszerował główną drogą przez Niemirów i Mielnik do Boratyńca, gdzie zajął pozycję między dwoma ostatnimi miejscami, za rzeką Moszczową. Tylna straż pod dowództwem gen. dywizji von Gablenza pozostała w Mielniku. Główny park artyleryjski, pociąg mostowy i reszta austriackiego Chev. legion Regiment Dreilly przydzielono do tej ruchomej kolumny, z korpusu saskiego, 100 wagonów przemieszczało się z Siemiatycz do Drohiczyna. Rankiem 14 października korpus zmienił pozycję i wycofał się do Turny koło Siemiatycz.
>
> Dopiero 20 grudnia gen. Reynier otrzymał definitywną wiadomość, że Wielka Armia wycofała się już z Wilna w kierunku Kowna. Podczas gdy VII Korpus Saski od 20 do 22 grudnia znajdował się pod Wołczynem, cały system transportowy korpusu, kasa i park artyleryjski wycofały się 21 grudnia przez zamarznięty Bug do Ciechanowca; korpus mógł więc w każdej chwili przekroczyć Bug i ustawić się po drugiej stronie, aby osłaniać Księstwo Warszawskie. Kwatera główna Korpusu Austriackiego znajdowała się od 20 do 25 grudnia w Białymstoku. Francuska dywizja Dürütte miała na 20 grudnia ok. 8000 ludzi, a cały Korpus Saski od 8000 do 9000 pod bronią. 23 grudnia VII – Korpus Saski wkroczył w rejon Siemiatycz, gdzie 24 grudnia zatrzymał się; 25 i 26 grudnia przeprawił się przez zamarznięty Bug pod Drohiczynem. Wojska saskie przeniosły się na kwatery kantonalne pod Siedlce, a francuskie pod Sokołów[32].

[32] S. Ferster, *W poszukiwaniu źródeł podlaskiego sukiennictwa – ślady militarne*, [w:] *Małe miasta. Ruch i zmiana*, M. Zemło (red.), Białystok–Dębica–Supraśl 2024, s. 222–225.

Tab. 2. Zbiorcze zestawienie informacji o zatrudnieniu w przemyśle włókienniczym na podstawie informacji w pięciu tabelach S. Kalabińskiego, za1815–1831, oprac. S. Ferster; M – majstrowie; P – podmajstrowie (czeladnicy); R – robotnicy (czernoroboczyj); c – właściciel jest majstrem

Rok/miejsce	1815	1816	1817	1820	M	P	R	Razem	1824	M	R	Razem	1830–31	M	P	R	Razem
Białystok	9	6	7	Józef Szlagel	1	1	6	8	T. Olszewski	3	3	6	T. Olszewski	6	2	3	11
Boćki	1	1	1	Lejba Herszkowicz	c	0	3	4					Sz. Szmujłowicz	1	2	0	3
				Wolf Szmujłowicz													
Ciechanowiec	8	4	2	Lejba Kielmanowicz	2	0	1	3	S. Ciecierski	10	26	36	S. Ciecierski	7	0	115	122
Choroszcz													hr. Mostowska	2	4	16	22
Gródek													hr. Niesiołowska	1	20	18	39
													L. Rozental	1	3	7	11
Jasionówka	26	20	17	Gotlieb Steicbach	2	3	5	10					B. Fin	2	2	8	12
Knyszyn													hr. Krasiński	5	16	4	25
Markowszczyzna									W. Łyszczyński	3	12	15	Łyszczyńscy	1	15	25	41
Nowinki									M. de Monse	4	16	20					
Orla													N.N.	1	2	8	11
Rudka	2	c															
Sidra	2	3															
				Szloma Rozental	27	65	33	125									
				Karol Eichman	26	33	40	99	K. Eichman	26	67	93	K. Eichman	4	51	35	90
Siemiatycze	63	60	61	Iwan Preibisz	1	0	0	1	S. Ciecierski	30	59	89	Sz. Rozental	12	18	30	60
													hr. Dembińska	2	4	24	30
Zabłudów									hr. Dembińska	3	12	15	O. Nosbaum & Sz. Szapir	2	3	16	21
	111	94	88		58	102	88	249		79	195	274		47	142	309	498

Il. 3. Fragment mapy części Guberni Grodzienskiej z 1809 r. z zaznaczonymi miejscowościami Siemiatycze, Turna i kolonia Fürstendorf oraz 11 młynami (koła wodne niezbędne do produkcji sukienniczej)

Jak widać z powyższego opisu, Wigilię i Boże Narodzenie 1812 r. wycofujący się żołnierze sascy spędzili w Siemiatyczach. Niektórzy w wyniku skrajnie niskich temperatur mieli odmrożenia kończyn i z pewnością byli niezdolni do pokonania trasy z Siemiatycz do Siedlc. Możliwe zatem było, że po powrocie do zdrowia niektórzy postanowili się tu osiedlić, tym bardziej że istniała już na tych terenach kolonia pruska Fürstendorf. Należy pamiętać, że do traktatu w Schönbrunn (14.10.1809) na Bugu przebiegała granica pomiędzy Cesarstwem Austrii a Obwodem Białostockim. Kalabiński o manufakturze Eichmana

w odniesieniu do 1815 r. (zakończenie wojen napoleońskich) pisze: „Liczba zatrudnionych w największej manufakturze sukna obwodu, Eichmana wzrosła w stosunku do posiadanych danych z 1810 r. czterokrotnie i wynosiła 56 osób"[33]. Zatem czym był spowodowany duży wzrost zatrudnienia w manufakturze Eichmana? Badania metrykaliów wykazały, że Karol Eichman w 1811 r. został prezydentem miasta Siemiatycze (tej istotnej informacji nie odnalazłem w żadnej publikacji); zaś Kalabiński wskazuje, że w sprawozdaniu za 1820 r. do nazwiska Eichmana na miejsce „cudzoziemiec" wpisano po raz pierwszy „szlachcic" (co przypomina mi „drogę kariery" Wilhelma F. Zacherta).

3. Przemysł sukienniczy w Ciechanowcu

> W pierwszych latach tego (trzeciego, S.F.) dziesięciolecia nastąpił wyraźny spadek liczby zakładów przemysłowych, zmienili się częściowo właściciele, natomiast stan liczebny zatrudnionych nieco się zwiększył – do 374 osób. Włókiennictwo reprezentuje pięć zakładów z 300 zatrudnionymi. Dwie manufaktury w Ciechanowcu i Siemiatyczach należały do marszałka szlachty Ciecierskiego. (…) Najbardziej charakterystyczne zmiany w wykazach fabryk i zakładów obserwujemy w rubryce „Ilość wykorzystywanych do pracy ludzi". Po raz pierwszy wypełniona została przy 3 zakładach przemysłowych rubryka „chłopi pańszczyźniani" – i to niebagatelnie. W dwóch manufakturach Ciecierskiego podanych łącznie w rubryce tej zanotowano 134 osób, zaś w rubryce „wolnonajemni" – 56. Była to wyraźna próba odtworzenia manufaktury typu feudalnego. (…) O zapotrzebowaniu na siłę roboczą świadczą dane dotyczące rozmiaru produkcji. Ciecierski wyprodukował i sprzedał w 1823 r.

[33] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 12.

30 421 arszynów sukna i flaneli (…) blisko dwukrotnie przewyższyła całą produkcję obwodu z 1820 r.[34]

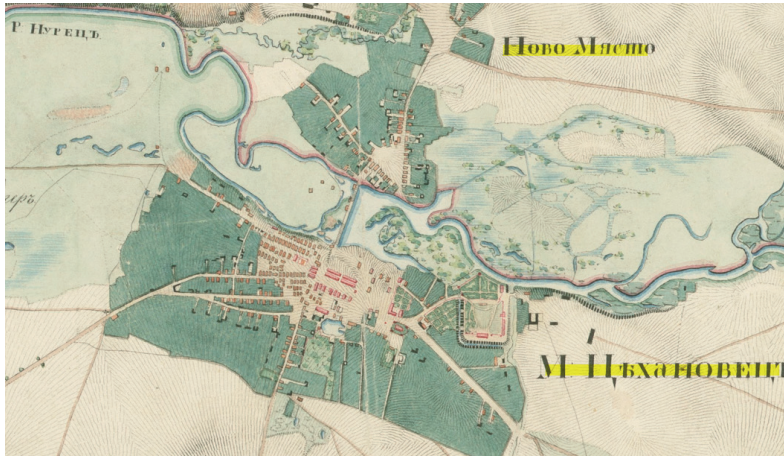

Il. 4. Mapa miasta Ciechanowca z 1828 r., z jego częścią lewobrzeżną – Stary Ciechanowiec (Królestwo Polskie) i częścią prawobrzeżną – Nowy Ciechanowiec (Obwód Białostocki w Cesarstwie Rosyjskim), AGAD, zespół 402, sygn. 92-14, http://agadd2.home.net.pl/metrykalia/402/album/92-14/index.html

Kalabiński zauważa, że wzrost produkcji w manufakturach Ciecierskiego powoduje zapotrzebowanie na siłę roboczą. Powstaje pytanie, czy braki może uzupełnić poprzez napływ „wolnonajemnych" z Królestwa Polskiego (raptem kilkaset metrów dalej, za rzeką Nurzec). Otóż nie, ponieważ w tym czasie preferencyjne warunki proponuje im rząd Królestwa Polskiego, gdzie na początku trzeciej dekady XIX w. następuje boom w produkcji włókienniczej, a co za tym idzie, ogromne

[34] Tamże, s. 21–23.

zapotrzebowanie na siłę roboczą. Z pewnością sprawy nie ułatwia powstawanie nowej konkurencji w Obwodzie Białostockim (np. manufaktura Markowszczyzna ziemianina Witolda Łyszczyńskiego uruchomiona w 1824). Naturalnym staje się uzupełnienie jej nieprzygotowanym zawodowo „chłopem pańszczyźnianym" (ponownie porównanie z Zachertem).

Przełomem, który spowodował w rozwoju przemysłu Obwodu Białostockiego gwałtowne zmiany, także w stanie zatrudnienia, był upadek Powstania Listopadowego[35].

> Pierwsi nowi osadnicy przybyli z Królestwa już w styczniu 1832 (25 tkaczy wraz z rodzinami do Ciechanowca; nasilenie napływu wystąpiło od października tegoż roku i ciągnęło się przez cały rok 1833. (…) w ciągu dwóch lat, tj. od 1831 r. do 1833–34 stan zatrudnienia (w przemyśle włókienniczym obwodu białostockiego – S.F.) wzrósł o 183%, tj. z 498 do 1410 osób. (…) Przybyli tkacze to głównie poddani pruscy; niepełne dane dotyczące cudzoziemców jakimi obecnie dysponujemy, wymieniają tylko kilku poddanych austriackich i saksońskich. Te same dane wymieniają ok. 650 przybyszów (bez rodzin, do 1834 r. – S.F.) z Królestwa Polskiego (cudzoziemców – Niemców, głównie poddanych pruskich) (…). Emigracja (…) miała charakter żywiołowy, niezorganizowany, nie wspierana była żadną specjalną polityką i opieką władz. Na wybór miejsc osiedlania wpływały liczne czynniki, które w efekcie powodowały, że owi poszukiwacze pracy zatrzymywali się tuż za granicami Królestwa. (…) Emigranci napływali przede wszystkim do Ciechanowca, który stał się głównym skupiskiem siły roboczej (w ciągu dwóch lat wzrost o 230%). Manufakturę Ciecierskiego przejął (lub wydzierżawił) Karol Böchter, a pozostali fabrykanci – 12 osób, to z wyjątkiem

[35] S. Ferster, *Ruch emigracyjny sukienników z Królestwa Polskiego do Obwodu Białostockiego*, s. 345–394.

> Icka Szapiro – Niemcy, głównie obywatele pruscy z Królestwa (…). W Ciechanowcu po raz pierwszy spotykamy się wówczas z zatrudnieniem ludności żydowskiej, najprawdopodobniej pochodzenia miejscowego…Organizatorami nowych zakładów przemysłowych byli przypuszczalnie przede wszystkim właściciele podobnych zakładów w Królestwie Polskim[36].

Ostatnie zdanie cytatu potwierdza, że autor nie próbował dochodzić, kim byli nowo przybyli emigranci sukiennicy; poniżej wypełniam tę lukę w jego badaniach.

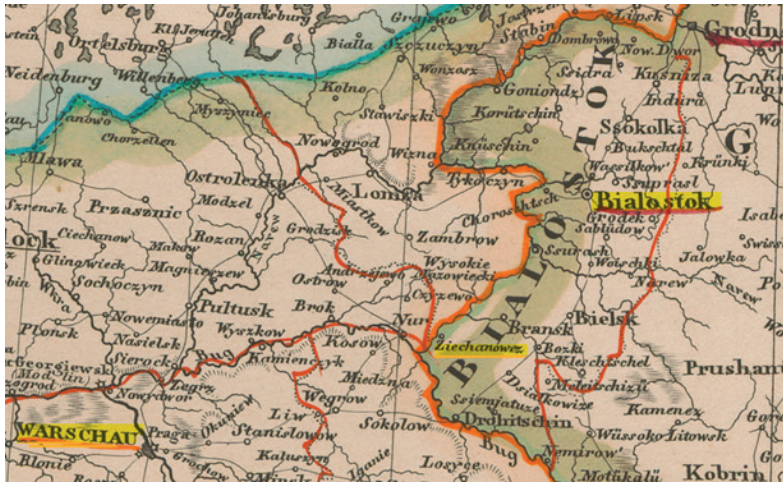

Il. 5. 1834 r. Kraje Morza Bałtyckiego i wewnętrzna Rosja do Moskwy, *Podręczny atlas o wszystkich częściach Ziemi*, A. Stieler, F. v. Stülpnagel (red.), (mapy Zurich – https://www.e-rara.ch/zut/content/zoom/19215416)

Część mapy wskazująca trasę, jaką miał do pokonania sukiennik cudzoziemiec z Warszawy (tu wydawano paszporty) do Białegostoku. W połowie tej drogi leży Ciechanowiec

[36] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 21–23.

Tab. 3. Zbiorcze zestawienie informacji dot. zatrudnienia w przemyśle włókienniczym, na podstawie informacji z artykułu S. Kalabińskiego w tabelach 9, 11 i 12 za lata 1833–1846, oprac. S. Ferster

Rok/miejsce	Lata 1833–34					Rok 1843					Rok 1846				
	Liczba zakładów	M*	P	R	Razem	Liczba zakładów	M	P	R	Razem	Liczba zakładów	M	P	R	Razem
Białystok	8	9	31	56	96	2	4	17	0/39	60	10	13	151	72/74	310
Boćki	1	1	1	0	2										
Choroszcz	1	33	18	10	31	1	8	60	0/160	228	1	12	200	0/300	512
Ciechanowiec	13	125	99	179	403	15	22	122	0/317	461	15	13/2	21	26/182	359
Dobrzyniewo						1	1	14	0/64	79	1	28	0	0/52	80
Gródek (1)	1	1	20	18	39	1		50		50	1		83		83
Jasionówka (1)	2	5	3	14	22	1		22		20	2		28		28
Knyszyn (2)	3	50	70	35	155	7		370		370	8		286		286
Krynki						2		35		35	1		19		19
Markowszczyzna	1	0	0	0	40	1	6	13	0/48	67	1	3	0/13	0/50	66
Mielnik	1	1	3	13	17	1	5	0/13		52					
Niezabudka-Michałowo	1	171	12	36	219	1	35	80	0/160	275	2	11	138	0/204	353
Siemiatycze	3	5	14	72	91	2	7	0/46	0/70	123	1	3/20	0	0/20	43
Skorupy (1)											2	2	8	0/3	13
Sochonie (1)	1	3	1	14	18	1		15		15	1	1	14	0	15
Supraśl	1	0	0	0	200	7	28	478	0/436	936	7	32	480	0/633	1145
Wasilków	1	15	0	10	25	1	1	18	0/0	19	1	1	10	0	11
Zabłudów	2	3	16	33	52	1	1	8	0/12	21					
Razem	40	392	288	490	1410	45	118	804/59	0/1340	2811	60	119/22	1022/13	98/1518	3323

1) dane orientacyjne
2) w tym Stowarzyszenie Cechowe zatrudniające w 1846 r. 180 osób
obcokrajowcy/miejscowi
* M – majstrowie, P – podmajstrowie (czeladnicy), R – robotnicy

Źródło: S. Ferster.

Tab. 4. Kancelaria Gubernatora Grodzieńskiego, f. 1, op. 20, d. 959. INFORMACJE za 1843 r. dot. zakładów sukienniczych w Ciechanowcu w Obwodzie Białostockim

Nr zdj.	Właściciel/patron	Rok założenia	Liczba warsztatów	Wielkość produkcji	Wartość produkcji	Liczba pracowników			
						M	P	R	Razem
260	Schilling Ludwig	1833	5	500	11 350	1	6	18	25
233	Kayser Gottlieb	1833	8	780	19 400	5	10	20	35
239	Muller Karl	1833	4	450	10 900	1	4	16	21
242	Schultz Heinrich	1833	7	700	17 350	2	10	15 +20(Ż)	47
248	Schoen Daniel	1833	8	750	18 500	3	20	30	53
245	Hampel Karol	1833	5	540	12 900	1	5	20	26
251	Kleiber Karol	1833	9	800	21 520	1	10	36	47
227	Schneider August	1833	12	1415	23 980	2	6	23	31
230	Roter Karl	1832	3	105	2890	1	2	10	13
236	Szapira Icek Abramowicz (3G)	1833	10	800	17 466	2	16	30(Ż)	48
254	Schneider Karl	1837	11	1040	28 368	3	15	36	54
257	Kalewski Fajwel Isakowicz (3G)	1837	9	650	11 850	KS)	2	21(Ż)	24
263	London Israel Joselewicz	1839	3	290	6844	KS)	5	6(Ż)	7
266	Szapira Moszek Icekowicz (3G)	1839	4	330	7681	1(S)	6	3(Ż)	15
269	Rosenhbaum Szlem Mordkiewicz	1843	3	200	4635	1(S)	5	10(Ż)	16
				9350	215 634				462

* M – majstrowie, P – podmajstrowie (czeladnicy), R – robotnicy, (Ż) – Żydzi, (3G) – zrzeszeni w 3 Gildii Kupieckiej

Źródło: S. Ferster.

Analiza informacji zawartych na mikrofilmie w części dot. zespołu f. 1, op. 20, d. 959 (to samo źródło wymienia Kalabiński) pozwoliła na opracowanie tabeli 4.

Poniżej informacje na temat właścicieli fabryk (i ich rodzin) z Ciechanowca, z następujących źródeł:

- (A) – z AGAD, zespół 428-Kancelaria Własna Namiestnika. Wydział Paszportowy (sygn. 206 i 212) za 1832–1834,
- (B1) – Dzienniki Urzędowe Województwa Mazowieckiego z 1832–1834, (B2) DUW Kaliskiego
- (C) – z AGAD, zespół 190 – Centralne Władze Wyznaniowe – sygn. 1229 Akta tyczące gminy ewangelicko-augsburskiego wyznania w Aleksandrowie, woj. Mazowieckie, za 1830 r.
- (D1) – Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Białymstoku z Archiwum Państwowego w Białymstoku, zespół 720 i (D2) – ze stron FamilySearch, zawarte w Narodowym Archiwum Łotwy,
- (E) – Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Aleksandrowie pobrane z Archiwum Państwowego w Łodzi
- (F) – Akta stanu cywilnego Parafii Rzymsko-Katolickiej w Ciechanowcu, Diecezja w Drohiczynie, z Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie
- (G) – Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Kaliszu, pobrane z AP w Kaliszu

Poniżej – podpisy złożone pod wskazanymi aktami metrykalnymi z miejscowości, z których przybyli właściciele i ich rodziny, zakładów sukienniczych powstałych w Ciechanowcu po 1831 r. i dla porównania ich podpisy uwidocznione na badanym przeze mnie mikrofilmie.

W *Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego* (C) z 13.08.1832 r. widnieje najdłuższa w 1832 r. lista „Fabrykantów,

Rzemieślników i Rękodzielników, deklarujących się wynieść do Państwa Rosyjskiego, a na teraz w Województwie Mazowieckim osiadłych" z Łodzi – 84 nazwiska; z Obwodu Stanisławowskiego – 2 nazwiska, ze Zgierza 41 nazwisk, Konstantynowa – 33 nazwiska i z Alexandrowa – 3 nazwiska. Wniosek podpisał Rajmund Rembieliński, Radca Stanu, Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego. Wśród wymienionych jest Ludwik Schilling, lat 38, fabrykant sukna, któremu paszport na przejazd z Alexandrowa „przy okazji" (dołączył do jakiejś furmanki – poniżej) do Ciechanowca wydano 24.09.1832 r.[37] Jest właścicielem domu nr 419 w Alexandrowie. Towarzyszyli mu żona Karolina lat 26 (oboje pochodzą z Prus) i 3 dzieci urodzonych w Alexandrowie, tj. córka Augusta lat 3 i synowie Wilhelm lat 2 i Karol – 4 miesiące. W księdze małżeństw ewangelików w Alexandrowie odnalazłem wpis z 1826 r. o małżeństwie Karola Ludwika Schilling ur. w Sonnenburg (obecnie Słońsk, woj. lubuskie) i Karoliny Wilhelminy Kaysser ur. w Cylichau (zapewne chodzi o miejscowość Züllichau, obecnie Sulechów, woj. lubuskie). Obie miejscowości znajdowały się w Brandenburgii należącej do Prus, przy zachodniej granicy Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jak wynika z akt, w sierpniu 1833 r. zmarł w Alexandrowie ojciec Ludwika Schillinga, sukiennik. W księdze małżeństw białostockich ewangelików (akta łotewskie) za 1834 r., poz. 5, widnieje wpis z marca dot. zawarcia przez niego ponownie związku małżeńskiego, wynika stąd, że jego żona Karolina zmarła tuż po przyjeździe lub w trakcie drogi do Ciechanowca.

[37] S. Ferster, *Ruch emigracyjny sukienników*, s. 346–349.

Wśród tych trzech nazwisk z Alexandrowa znalazł się Gottlieb Kayser lat 30, sukiennik i właściciel domu nr 391 w Alexandrowie, który także „przy okazji" zamierzał emigrować do Ciechanowca z żoną Krystyną lat 27 (oboje pochodzą z Prus), z dziećmi urodzonymi w Alexandrowie: synem Fryderykiem Augustem lat 4 i córką Pauliną Elżbietą lat 3. Towarzyszą im służące, Karolina Scheidel lat 18 i Paulina Fechner lat 15 oraz uczeń Jan Wilhelm Maske lat 16. Ta trójka pochodzi z Prus. Wszystkim paszporty wydano 24.09.1832 r. Z akt ewangelików z Aleksandrowa, potwierdzonych aktami katolików (Księgi dekanalne archidiakonatu białostockiego) z Ciechanowca wynika, że panieńskie nazwisko żony Kaysera brzmi Krystyna Lambrecht, a jego pełne nazwisko to Gottlieb Ludwik Kayser. W 1835 r. w Ciechanowcu małżeństwu Kayser urodził się syn Karol Ferdynand. Małżeństwa Kayserów nie udało mi się ustalić, co oznacza, że zawarte zostało w Prusach. Dotarłem do akt małżeństw (zazwyczaj występuje miejsce urodzenia) młodszych braci Gottlieba Kaysera, zawartych w Alexandrowie, toteż udało się ustalić, że rodzina Kayser pochodzi z Züllichau, co ostatecznie potwierdza, że Gottlieb Kayser i Ludwik Schiling (uczestniczył przy chrzcie dwójki dzieci Kayserów) byli szwagrami. Z kolei w aktach małżeństw białostockich ewangelików za 1841–1875 (AP w Białymstoku) odnalazłem wpis z 1841 r. (poz. 5) dot. zawartego małżeństwa pomiędzy Adolph Eduard Schoen, lat 26, fabrykant sukna w Ciechanowcu, urodzonego w Gurau na Śląsku (zapewne Guhrau, obecnie Góra w woj. wielkopolskim, dawniej Śląsk tuż przy zachodniej granicy WKP), rodzicami młodego byli Daniel Schoen – fabrykant (sylwetka poniżej) i Christiane Schmidt, a panną Beate Gottliebe Lamprecht, lat 20, z Ciechanowca, urodzona w Züllichau, której rodzicami byli Friedrich Wilhelm Lamprecht i Dorotea Kayser, zapewne siostra Gottlieba.

Müller (Miller) Karol, lat 38, sukiennik i właściciel domu nr 303 w Alexandrowie, otrzymał w Warszawie 20.10.1832 r. paszport emigracyjny na przejazd do Ciechanowca „furmanką najętą" wraz z rodziną, tj. żoną Karoliną lat 35, córką Karoliną lat 3 i 5-miesięcznym synem Wilhelmem oraz służącymi: Julianą Schmidt (18), Johnem Sterolf (15) i Marią Hoffman (19). Wszyscy pochodzili z Prus. O świadectwo niezbędne do otrzymania paszportu Karol Miller wystąpił do Burmistrza Miasta Alexandrowa w Obwodzie Łęczyckim 01.09.1832 r. Z akt ewangelików w Alexandrowie wynika, że w 1826 r. Karl Frydrych August Müller urodzony w Züllichau zawarł związek małżeński z Karoliną Libegot Sztoleman (Schtoltzman) urodzoną w Fersztygel (zapewne Tirschtiegel, obecnie Trzciel, woj. lubuskie, wówczas w WKP). Świadkiem przy chrzcie jego dwójki dzieci był Ludwik Schilling.

Także 20.10.1832 r. paszport emigracyjny na przejazd do Ciechanowca „furmanką najętą" wraz z rodziną otrzymał Schultz Henryk, lat 26, sukiennik z Alexandrowa. Członkowie rodziny to żona Maryanna, lat 20, matka Henryka (lat 71); służąca Karolina Heynrich, lat 9. Wszyscy pochodzili z Prus. O świadectwo niezbędne do otrzymania paszportu Henryk Schultz wystąpił 12.08.1832 r.

Daniel Schoen (Schein, Szeyn), lat 44, sukiennik oraz właściciel domu nr 467 w Alexandrowie otrzymał w Warszawie

12.10.1832 r. paszport emigracyjny na przejazd do Ciechanowca „furmanką najętą" wraz z rodziną, tj. żoną Krystyaną lat 40, 3 synami Rudolfem lat 18, Julisem lat 12 i Hermanem lat 10 oraz 3 córkami (Augusta lat 15, Ernestyna lat 7, Berta lat 3). Towarzyszyła im służąca Katarzyna Gemprych lat 30. Młodsze córki urodziły się w Alexandrowie, pozostali pochodzą z Prus, z Guhrau. O świadectwo niezbędne do otrzymania paszportu Daniel Schoen wystąpił 12.08.1832 r., podobnie jak Henryk Schultz. Do Ciechanowca udało się także rodzeństwo Daniela Schoen – brat August i siostra Anna Rosina z matką Susaną. W 1835 r. w wieku 47 lat Daniel Schoen żeni się ponownie z 21-letnią Karoliną Horn pochodzącą z Braetz (zapewne Brätz, obecnie Brójce, woj. lubuskie, wówczas w WKP, położone o 15 km od Tirschtiegel),

W tym samym dniu o świadectwo wystąpił Karol Hempel, lat 33, fabrykant sukna i właściciel domu nr 172 w Alexandrowie. 12.10.1832 r. otrzymał paszport emigracyjny na przejazd do Ciechanowca „furmanką najętą" wraz z rodziną: żoną Joanną lat 36 i jej dziećmi z pierwszego małżeństwa (synami Karolem Kluge lat 19, Frydrychem Kluge lat 17, Joanną Kluge lat 15 i Julianą Kluge, lat 13. Wszyscy pochodzą z Prus. Są z nimi służący z Alexandrowa, Józef Kunert lat 16 i Rozyna Spaychert lat 8 oraz jej brat Johan lat 12 urodzony w Moszczynie. Z akt metrykalnych ewangelików w Alexandrowie wynika, że zawarli oni związek małżeński w 1830 r. i że Karol Hempel pochodzi z Schwersenz (Swarzędz, woj. wielkopolskie, wówczas WKP). Wdowa Joanna Kluge z d. Lupnik pochodzi z oddalonej o 20 km Murowanej Gośliny; z akt białostockich ewangelików wynika, że zmarła w 1847; jej córka Joanna w 1844 r. będąc wdową (co ciekawe, po Ludwiku Schillingu) w wieku 27 lat zawiera związek małżeński z Gotliebem Siebertem, fabrykantem sukna z Ciechanowca, pochodzącym z Grünberg in Schlesien (Zielona Góra, wówczas na Śląsku).

Karol Klayber (Kleiber), lat 40, sukiennik, właściciel domu nr 460 w Alexandrowie, otrzymał 12.10.1832 r. paszport emigracyjny na przejazd do Ciechanowca „furmanką najętą"; towarzyszyła mu rodzina, tj. żona Henryeta lat 26, synowie Wilhelm lat 7 i Ferdynand lat 5 oraz córka Elżbieta. Do Ciechanowca udała się z nimi matka Karola, Elżbieta lat 74, oraz służące Krystyna Pras lat 13 i Anna Dorota Zager lat 45 z dwiema córkami, Renatą lat 18 i Julianą lat 7. Młodszy syn Klayberów urodził się w Alexandrowie, pozostałe osoby w Prusach. Z akt (E) dot. chrztu jego syna Augusta z 1826 r. dowiadujemy się, że nazwisko rodowe Henrietty to Fluge. Akta (A) wskazują, że 31.10.1832 paszport do Ciechanowca otrzymał Benjamin Klayber, lat 20, czeladnik sukienniczy z Alexandrowa (bratanek Karola); o świadectwo 07.04.1834 wystąpił Daniel Klayber, starszy brat Karola. Bobrowski w zestawieniu właścicieli 6 fabryk sukna działających w Ciechanowcu w 1858 r. wymienia obok Karola Kleybera również Augusta Kleybera. Karol i Daniel pochodzą z Zaborowa; do Alexandrowa Daniel z rodziną przywędrował z Reisen (Rydzyna, woj. wielkopolskie). Wymienione miejscowości były w granicach WKP.

W tabeli wymieniam właścicieli zakładów sukienniczych o nazwisku Schneider, lecz takie nazwisko nie występuje w źródłach (A) i (B), stąd przypuszczenie, że działali już wcześniej w Ciechanowcu (zakład S. Ciecierskiego). We wpisach do akt chrztów (największa ilość nazwisk dot. zdarzenia) i małżeństw w Ciechanowcu w źródłach (D2) i (F) zarówno wśród osób głównych (rodzice dziecka, małżonkowie) jak i osób towarzyszących (świadków, chrzestnych), których łącznie zebrałem 296

nazwisk za lata 1832–1836, pojawia się kilka razy nazwisko Karola i Eleonory Schneider, lecz nie wśród osób głównych. Zwiększając zakres poszukiwań odnalazłem wpis do akt małżeństw za 1828 r., z którego wynika, że Karol Schneider, lat 27, wdowiec, fabrykant sukienny w Ciechanowcu, ewangelik, syn Benjamina, zawiera związek małżeński z Katarzyną Zielską, co potwierdziło moje przypuszczenia. Co więcej, te źródła wymieniają nazwiska osób, które z dużym prawdopodobieństwem były już w Ciechanowcu przed 1832 r. trudniąc się sukiennictwem (tab. 2), a wśród nich nazwiska (za 1825–1831): Farchert, Korelsch, Roemer, Geros, Schmidt, Festler, Szleymikr, Rychter, Neuman, Steinmüller, Beert, Henkel, Schulbach, Gotlipp, Bychler, Moritz, Tedler, Meyer i Schneider. O tym, że była to „stara emigracja" świadczy to, że w badanym okresie małżeństwa są często mieszane, podczas gdy w przypadku „nowej emigracji" (po 1831) śluby zawierane pomiędzy kobietą wyznania ewangelickiego a mężczyzną-autochtonem wyznania katolickiego są sporadyczne. Na pytanie, skąd w Ciechanowcu pojawiła się „stara emigracja", czy są to „pozostałości" z czasów pruskich (1795–1807)[38], czy kampanii Napoleona na Moskwę, należałoby przeprowadzić dalsze badania.

W tab. 4 wśród właścicieli zakładów sukienniczych w Ciechanowcu znalazł się Karol Roter. Nazwisko wśród kaliskich ewangelików występuje zamiennie: Roth/Rothe. Zbieżność

[38] W 1802 r. ks. Katarzyna z Ossolińskich Jabłonowska sprzedała Ciechanowiec (wraz z innymi dobrami) Prezydentowi Kamery Białostockiej, Schimelphenigowi (S. Ferster, *W poszukiwaniu źródeł podlaskiego sukiennictwa – ślady militarne*, s. 192). W tym czasie w Ciechanowcu, Boćkach i Drohiczynie stacjonowały szwadrony pruskiego korpusu nr 9 Bośniaków-Towarzysz (S. Ferster, *W poszukiwaniu źródeł*, s. 207). Produkcją rzemieślniczą, także sukienniczą, w Prusach Nowowschodnich zajmowali się nie tylko nowo przybyli koloniści-osadnicy, którym sprzyjał rząd, a także żołnierze stacjonujący w garnizonach.

dat (1832) otrzymania paszportu przez Karola Rothe, pierwszego sukiennika w Supraślu (jak donosi prawosławny zakonnik z Supraśla Mikołaj Dołmatow) osobie związanej z moimi przodkami[39] oraz informacja podana w indywidualnej karcie statystycznej wskazanej na badanym mikrofilmie, że Karol Roter uruchomił zakład sukienniczy w Ciechanowcu już w 1832, wydawała się nieprzypadkowa.

> Ucieczka zakładów włókienniczych do obwodu białostockiego znalazła swoje odbicie w zachowanych dokumentach. W lipcu 1832 roku biskup Leon Jaworowski udzielił odpowiedzi wymijającej na propozycję umieszczenia maszyn włókienniczych w klasztorze supraskim do czasu wybudowania odpowiednich gmachów. Oświadczył, że sam nie może podjąć takiej decyzji, a ponadto jest chory. Miesiąc później Litewski Konsystorz Greckounicki zakomunikował, że nie widzi przeszkód, a we wrześniu poproszono stamtąd o dodatkowe informacje, wstępne warunki, czas udzielenia gościny. Tymczasem do naczelnika obwodu i jego zastępcy napływały podania o zgodę na ulokowanie się w Białostockiem z powodu miateża i nieszczęsnego położenia w Królestwie Polskim. W lipcu również fabrykant z Ciechanowca Gotlib Moritz poprosił o możność przeniesienia się do Mielnika (…) Pozytywnie do tego zamysłu odniosły się władze Mielnika określając ów dom mianem najdogodniejszego dla fabryki (analogia do sytuacji klasztoru w Supraślu, S.F.) (…) Nie taiły jednak, że dom jest od dawna – po opuszczeniu przez wojsko – pusty, w stanie bardzo nędznym i w krótkim czasie może zupełnie upaść. (…) Bardzo tę inicjatywę popierał również Dominik Ciecierski, marszałek powiatu drohiczyńskiego. Od marca do czerwca 1832 roku do Ciechanowca przybyło 32 sukienników, a we

[39] Osobie tej poświęciłem Rozdz. 3.7 (ostatni); w Rozdz. 3.2 wskazuję grupę „kaliszan", którzy wraz z Karolem Rothe otrzymali paszporty na przejazd (S. Ferster, *Ruch emigracyjny sukienników*).

wrześniu jeszcze ośmiu. Niektórzy przyjechali już z członkami rodzin. Bilety (paszporty, S.F.) na przejazd wydano im w Warszawie, a Ciechanowiec traktowali jako pierwszy punkt zatrzymania w obwodzie, tu podejmowali produkcję lub wybierali miejscowość dalej położoną od granicy. Przykrą niespodzianką było przewlekłe procesowanie spraw formalnych przez powiatowe władze drohiczyńskie. Świadczy o tym dokumentacja z podaniami między innymi: Emanuela Gesce z Prus, Karola Roma z Kalisza, Daniela Fulbge, G. Weinberga, Edwarda Froehlicha, Fridricha Gotliba, Fridricha Zaherta. Wielu z nich wskazywało na Supraśl jako cel swej wędrówki. Lista rzemieślników i fabrykantów przybyłych w 1832 roku na teren powiatu drohiczyńskiego liczyła 42 nazwiska, co wraz z członkami rodzin dawało około 170 osób, a przybyłych od marca do maja 1833 roku – 29 nazwiska (bez rodzin). (…) Pozwolenie otrzymane w Warszawie na przekroczenie granicy między Królestwem Polskim i obwodem białostockim uniemożliwiało powrót po pozostawione sprzęty i maszyny. Trzeba było wyrabiać kolejne dokumenty"[40].

Cytat zawiera istotne informacje, a autor wymieniając nazwiska powołuje się na źródło, które wymienia Kalabiński, tj. Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie-Naczelnik Obwodu Białostockiego, Fond 320, op. 1, d. 2083. Materiały z tego zespołu zostały udostępnione autorowi przez Adama Dobrońskiego. Z punktu widzenia mych badań istotne były informacje, że sukiennicy traktowali Ciechanowiec jako etap przejściowy, dla wielu dłuższy pobyt wynikał z przedłużających się formalności w wydawaniu dokumentów zezwalających na dalszą drogę. Także informacja o tym, że „W lipcu 1832 roku

[40] N.D. Tomaszewski, *Historia Ciechanowca do 1944 roku*, Ciechanowiec 2010 r., mps w zbiorach Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu, przekazany mi w wersji cyfrowej przez autora, s. 177–178.

biskup Leon Jaworowski udzielił odpowiedzi wymijającej na propozycję umieszczenia maszyn włókienniczych w klasztorze supraskim" pokrywa się z datą w przekazie J. Zacherta: „Podstawę prawną do powstania kolonii »Supraśl« stanowił ukaz carski z 11 marca 1832 r. oraz zgoda Litewsko-Grodzieńskiego Gubernatora Cywilnego oraz Izby Skarbowej"[41].

Najistotniejszą była informacja dot. nazwisk sukienników Karola Roma z Kalisza („m" odpowiada rosyjskiemu „t") i Daniela Fulbge (zapewne Daniela Fulde, lat 28 i jego ojca, Karola Fulde, lat 50, sukienników w Kaliszu). Według źródła (B2) obaj 22 września 1832 r. wystąpili do władz miejskich o wydanie świadectwa. Jak podaje źródło (G) Karol Rothe i Daniel Fulde zawierali związki małżeńskie w Kaliszu 24 listopada 1829 r. podczas tej samej mszy o godz. 16[42].

Kalisz 1829

Supraśl 1843

*

Poniżej przedstawiam wnioski, do których doszedłem, zmierzając do odnalezienia „prawdy historycznej", zwłaszcza o emigracji społeczności sukienniczej z terenu Królestwa Polskiego na początkowym etapie, tuż po upadku Powstania Listopadowego.

[41] J.A. Zachert, *Zarys działalności społeczno-gospodarczej rodziny Zachertów*, Warszawa, 1999, s. 10.

[42] Więcej informacji o Karolu Rothe w dalszej części artykułu, dot. Supraśla.

Konkluzje nr 1: Kim byli, skąd przybyli sukiennicy obcokrajowcy?

1. Gdy w 2021 r. rozpocząłem badania akt metrykalnych ewangelików w Kaliszu, wyraźnie zarysował się taki oto obraz, że pierwsze wpisy, przy których widniał zawód „sukiennik", uwidocznione są w aktach małżeństw za 1814 r. i po tej dacie ich liczba rosła. Nie jest przypadkiem, że początek napływu sukienników cudzoziemców przypadł na ostatnie lata wojen napoleońskich, zaś jej etap 1813–1815, określany jako „wojna wyzwoleńcza Prus", wskazuje, że ciężar działań wojennych przenosił się przez teren Wielkiego Księstwa Poznańskiego i jego granice (bitwa pod Kaliszem, 1813) w kierunku Śląska i Saksonii (bitwa pod Lipskiem, 1813). Król Pruski Fryderyk III, po kompromitującej porażce swej armii w starciu z armią Napoleona w 1806–1807 r., „wchłonięty" przez entuzjazm narodu w 1813 r. (głównie młodzieży pruskiej), by zrównoważyć siłę rosyjskiej armii koalicyjnej buduje kilkusettysięczną Landwerę z oddziałów ochotniczych formacji wojskowych złożonych z „ludu". Dowódcami niedoświadczonej w bojach formacji zostają oficerowie z jednostek liniowych, a realizacja zadań następuje zwłaszcza siłami ludzi WKP i Śląska, rejonów od wieków o tradycji sukienniczej. Zatem z całą pewnością można stwierdzić, że w skład Landwery weszli przedstawiciele tej grupy zawodowej. Po ostatecznym pokonaniu Napoleona (bitwa pod Waterloo, 1815) kilkusettysięczna Landwera stała się obciążeniem, któremu budżet Prus nie mógł podołać, stąd jej duża redukcja od 1815 r. Byli żołnierze liniowi, głównie Landwery, wracali do zawodów, w tym sukiennictwa.
2. Po kongresie wiedeńskim (wrzesień 1814 – czerwiec 1815) na zgliszczach utworzonego przez Napoleona Księstwa Warszawskiego, w skład którego wchodziło Wielkie

Księstwo Poznańskie z mnóstwem zakładów sukienniczych, powstało częściowo autonomiczne (własna armia), pod berłem cara Rosji, Królestwo Polskie, już bez WKP (przeszło w granice Prus). Schedą po Księstwie była m.in. zrujnowana gospodarka, której naprawy podjął się książę Drucki-Lubecki. Jego działania zmierzające do poprawy budżetu obejmują przekształcenia gospodarcze, które są w pewnym stopniu kontynuacją wcześniej (czasy Księstwa Warszawskiego) podjętych działań „uniezależnienia się od ekonomicznej hegemonji zagranicy"[43]. W myśl obowiązujących wcześniej przepisów (Dekret z 20 marca 1809 zwalniał sukienników obcokrajowców z różnych podatków i służby wojskowej) powstawały nowe, jeszcze korzystniejsze, a powołanie Banku Polskiego w 1828 r., umożliwiając budowę zakładów i fabryk sukienniczych dodatkowo wpłynęło na skalę zjawiska „starej emigracji".

3. Trzecim elementem „emigracyjnej układanki" jest kwestia przepisów handlowych pomiędzy Rosją (także Królestwem Polskim) a Prusami. W Konwencji petersburskiej z 1818 r. zawarto regulacje obrotów handlowych skrajnie niekorzystne dla Królestwa Polskiego, co wymusiło na przedstawicielach Królestwa działania, które z dzisiejszej perspektywy należy docenić, a słowa Druckiego-Lubeckiego: „Rosja z położenia swojego prędzej bez Prus, jak Prusy bez Rosji obejść się mogą" wręcz prorocze, uświadomiły decydentom w Petersburgu, że to Rosja może i powinna stawiać warunki Prusom. W marcu 1822 r. przywrócono Królestwu autonomię (barierę) celną na wiele artykułów sprowadzanych z Prus, przede

[43] S. Ferster, *Ruch emigracyjny sukienników z Królestwa Polskiego do Obwodu Białostockiego*, s. 338–345.

wszystkim związanych z włókiennictwem (surowiec i gotowe wyroby), a taryfa celna z 10 kwietnia 1823 r. zapoczątkowała prawdziwą wojnę celną między Prusami a Królestwem. Zaczynał się upadek zakładów sukienniczych w miastach WKP i Śląska. Sukiennicy miast WKP, którzy przed 1815 r. nabyli pewne korzystne prawa w Księstwie Warszawskim (po kongresie wiedeńskim, znaleźli się w granicach Prus) na wieść o ich potwierdzeniu przez władze Królestwa Polskiego decydują się przenieść swe zakłady do Królestwa, blisko granicy z Prusami. W pewnym momencie najważniejszym miejscem był Kalisz. Uważny Czytelnik znajdzie tu analogię z „nową emigracją" do Ciechanowca.

4. Gdy spojrzeć na zapisy dot. m.in. właścicieli zakładów sukienniczych za 1815–1831 r. w Tab. 2, nie sposób nie zauważyć, że od 1824 stają się nimi wielcy właściciele ziemscy na Podlasiu: Ciecierski, bracia Łyszczyńscy, przedstawiciele rodów hrabiowskich: Mostowska, Niesiołowska, Krasiński. W publikacjach ten fakt jest często pomijany lub marginalizowany, jakby zapominając, że osiadanie, budowa zakładów i domostw na danym terenie mogło się odbyć tylko i wyłącznie za zgodą właściciela ziem lub urzędnika reprezentującego władze zwierzchnie (namiestnika, gubernatora). Cel, dla którego pozwalano na osiadanie na swoich ziemiach sukiennikom obcokrajowcom był oczywisty – pieniądze, potrzebne na podreperowanie budżetu dworu, gdy właściciel z różnych względów miał problemy finansowe. Problemy finansowe tej grupy zaczęły się już w czasach pruskich, kiedy administracja Prus Nowowschodnich znacznie podwyższyła podatki, nie bez znaczenia było zapożyczanie się w bankach pruskich. Bajońskie sumy stanowiły należność kredytobiorców polskich w Księstwie Warszawskim wobec

rządu (Banku) pruskiego. Wobec zabiegów Napoleona okazało się, że potężna kwota pożyczek (47 milionów franków) musiała być spłacona w ciągu trzech lat: zubożenie szlachty doprowadziło tę uboższą na skraj upadłości finansowej. To pieniądze pobierane od sukienników cudzoziemców w postaci różnych podatków lokalnych wynikających z zawartych z nimi umów miały reperować ich budżety. Postępowanie podlaskich właścicieli ziemskich było analogiczne z ich odpowiednikami w Królestwie Polskim (Starzyński w Ozorkowie, Okołowicz w Konstantynowie, Złotnicki w Zduńskiej Woli, Ostrowski w Tomaszowie.) Hrabia Antoni Ostrowski w poszukiwaniu „użytecznych rzemieślników" udawał się sam lub wysyłał agenta do Prus i Saksonii celem agitacji w wystąpieniach, ogłoszeniach w lokalnych gazetach i reklamówkach informacyjnych).

5. W odniesieniu do opisu sylwetek właścicieli zakładów sukienniczych po 1831 r. z Ciechanowca widać wyraźnie, że oni i ich rodziny przywędrowali po 1824 r. na teren Królestwa z miejscowości WKP lub terenów graniczących z nim Prus (Brandenburgii i Śląska). Przeważnie byli w średnim wieku, z rodzinami, reprezentowali średniozamożną część społeczności, posiadającą domy w Aleksandrowie. Wybór Ciechanowca nie był przypadkowy, bowiem miasto (za czasów pruskich w departamencie białostockim czwarte co do liczby mieszkańców) znane było z targów i jarmarków. Rzeka Nurzec z dopływami odpowiadała budowie urządzeń wodnych koniecznych w procesie produkcji. Jak wynika z informacji Bobrowskiego, w 1858 działało 6 zakładów, co oznacza, że Ciechanowiec był dla wielu tylko etapem przejściowym. Nazwiska „starej emigracji" (przed 1831) upewniają, że „nowa emigracja" wyparła tę grupę: część z 19 na-

zwisk wymienionych przy osobie Karola Schneidera po 1840 r. występuje w Michałowie. Akta (D1) wskazują, że ze społeczności ewangelików Aleksandrowa największa grupa (przybyła kilka lat później) wybrała jako nowe miejsce do życia Choroszcz, w której Moes otworzył dużą fabrykę w 1840 r. Z kolei w okresie do 1840 r. z akt (D2) wynika, że największa grupa przybyła do Ciechanowca pochodziła z Zaborowa (Zimmer, Sager, George, Graulich, Schoen, Haupt, Hempel) i Grünberg ob. Zielona Góra (Schmidt, Leutlof, Mühle, Manigel, Siebert), następnie Breatz ob. Brójce i Tirschtiegel ob. Trzciel. Część nazwisk z Zaborowa i Bratz pojawi się później w Supraślu. Czy z tych miejscowości ludzie ci przybyli bezpośrednio do Alexandrowa, czy pierwszym miejscem osadzenia w Królestwie Polskim były inne miasta?[44]

*

Podobnie jak w latach dwudziestych XIX w. – gdy rzesza sukienników obcokrajowców „za chlebem" pojawiła się w Królestwie Polskim – tak i po 1831 r., zmierzając ku zachodnim terenom Cesarstwa Rosyjskiego, sukiennicy prócz znajomości warsztatu, organizacji pracy nieśli ze sobą doświadczenia wzajemnych relacji, zwłaszcza tych, które powodowały konflikty

[44] W 2022 r. natknąłem się na ciekawe zbiory w Martin-Opitz-Bibliothek (Herne, Niemcy), wśród nich *tableau* chóru z Alexandrowa powstałego w 1887 r.: na zdjęciu odnalazłem m.in. nazwiska: Leitlof, Schmidt, Schultz, Graulich. Rok wcześniej w zbiorach kartograficznych AGAD odnalazłem dwie mapy lokacji Tomaszowa Mazowieckiego z 1830 r. (obecnie pod nr 1 i nr 2 w zbiorach map w tomaszowskim muzeum) z podziałem ziem należących do hr. Antoniego Ostrowskiego, przeznaczonych pod zabudowę sukienniczą. Jedna z map wskazywała przyporządkowane numery do nowych domów sukienników, dzięki czemu odnalazłem miejsca przebywania w tym mieście mych przodków i Karola Rothe.

wynikające z celów, jakie stawiał sobie pojedynczy członek tej społeczności. To, że byli wśród nich tacy, których celem było jak najszybsze wzbogacenie się (kosztem słabszych, mniej zamożnych), stosujący od lat znane praktyki, tj. system nakładczy, powodowało konflikty i wcześniej czy później prowadziło do zdegenerowania, osłabienia, a czasami zaprzestania produkcji tam, gdzie do tej pory rozwijało się sukiennictwo (zanik sukiennictwa wielkopolskiego).

> (…) przybywający w początkach 19 stulecia do Królestwa, przeważnie nie posiadali większych środków finansowych. W kraju swego pochodzenia zajmowali się drobną wytwórczością rękodzielniczą. Po przybyciu do Królestwa i otrzymaniu działki ziemi oraz budulca, stawiali domy i uruchamiali warsztaty. Tak krzewił się przemysł włókienniczy w okolicach Łodzi, Pabianic, Ozorkowa i innych. Wytwórczość tych osadników nie wykroczyła poza formy rękodzielnicze. Rzecz oczywista, iż tacy „fabrykanci" nie mogli szukać dalekich rynków dla swej produkcji, gdyż nie mieli środków nawet na zakup surowców. Trudności te zmusiły tkaczów do szukania kredytu oraz zbywców na produkcję, która na miejscowym rynku również nie mogła znaleźć popytu. Z „pomocą" tkaczom przyszli kupcy[45].

W polskich publikacjach międzywojennych praktyki nakładcze przypisuje się często bogatym Żydom kupcom, które to uogólnienie nie jest sprawiedliwe. „Nakładcy" najczęściej wywodzą się z tej samej grupy społecznej i zawodowej.

[45] E. Dębowski, *Nakładczy przemysł domowy*, cz. 1. *Chałupnictwo*, „Biblioteka Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego Województwa Łódzkiego" 1939, nr 12, s. 33.

> Najczęściej sprzedawali oni towary gotowe Żydom. Dzięki temu tkacze od razu wpadli w szpony pośredników żydowskich. Wszędzie i zawsze słychać skargi na eksploatację żydowską (…). Zależność owa nie ogranicza się tem, że drobny wytwórca zbywał Żydowi swe wyroby, ale musiał on brać od pośrednika na kredyt materiał surowy – wełnę. (…) Tkacz mógł żyć tylko z zarobku dziennego. Dlatego, iżby mieć ten zarobek, najpierw musiał nabyć surowiec, zaś pieniędzy na to nie było. I oto na pomoc tkaczowi zjawia się kupiec Żyd, który pożycza mu wełnę na procent lichwiarski. (…) Nie można opisać nawet, jakim zdzierstwem wzbogacają się oni (nakładcy) na ostatecznej nędzy zawodowców[46].

Ciechanowiec jest przykładem ośrodka włókienniczego o rozproszonej produkcji rzemieślniczej, zrównoważonej ze względu na to, że tam właściciele zakładów sukienniczych posiadali własny kapitał, a ponadto (jak wskazują opisy ich sylwetek) pochodzili zazwyczaj z tych samych miejscowości WKP, później Alexandrowa, często skojarzeni przez związki rodzinne. Proces przekształcania rozproszonej produkcji rzemieślniczej w manufakturę nie wymagał większych zmian w technice i narzędziach pracy, manufaktura prowadziła do ulepszeń w sposobie wytwarzania, do większej specjalizacji zatrudnionych w niej rzemieślników poprzez udoskonalenie procesów organizacji produkcji. Przykładem manufaktury rozproszonej (zazwyczaj objętej patronatem bądź innym powiązaniem z właścicielem ziemskim) jest manufaktura S. Michałowskiego w kolonii Niezbudka pod Michałowem,

[46] A. Wójcicki, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce*, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej nr 8, Warszawa 1929, s. 110, 112; zjawisko opisuję także na przykładzie Kalisza (S. Ferster, *Ruch emigracyjny sukienników*, s. 342–344).

większość stanowią manufaktury scentralizowane (właścicielem w różnych formach, także nakładczych, jest pojedyncza osoba, spółka np. rodzinna bądź wskazane poniżej stowarzyszenie). W terminologii dot. zakładów sukienniczych pojawia się z czasem pojęcie zakładu lonkietniczego, o charakterze pomocniczym, w istocie będącym zazwyczaj zewnętrznym oddziałem większego, właścicielem którego był przedsiębiorca z dużym kapitałem, np. kupiec. Dla przykładu Bobrowski w zestawieniach zakładów sukienniczych na terenie Guberni Grodzieńskiej za lata 1843–1857 jako kupców wymienia w Supraślu: Buchholtza, Koschade, Aunerta, Alta i Lippert (Zachert posiadał wtedy już tytuł szlachecki, co nie oznacza braku łączności z tą grupą)[47]; w Knyszynie Arndta. Właściciele Żydzi należeli zazwyczaj do 3 Gildii Kupieckiej. W przypadku Ciechanowca i większości właścicieli zakładów sukienniczych wskazanych na klatkach badanego przeze mnie mikrofilmu przed nazwiskiem widnieje „innostraniec" (cudzoziemiec), w tych przypadkach można przyjąć, że prowadzili działalność na własny rachunek.

[47] W 2022 r. wystąpiłem do Muzeum w Zgierzu z prośbą o informacje dot. produkcji W.F. Zacherta w tym mieście. W kopii dokumentu z 10 lutego 1831 r. „Wykaz fabrykatów Miasta Zgierza na wyprowadzenie do Rossyi przeznaczonych…" oprócz kilkunastu nazwisk producentów przygotowanej do wysyłki partii sukna znajduje się W.F. Zachert. W uwagach wpis: „Oprócz tego przy każdym postawie (sukna, F.S.) zawieszona jest plomba kupiecka kupca Wilhelma Fryderyka Zacherta". Dodam, że na internetowych stronach archiwum w Sankt Petersburgu odnalazłem ciekawy tytuł akt f. 561, op. 1, d. 114 za 1832 r. „Specjalny Urząd Ministra Finansów, raport dla części tajnej. Rozkazy Ministra do Departamentów Handlu Zagranicznego i Manufaktury oraz Handlu Wewnętrznego w sprawie sytuacji polskiego przemysłu po powstaniu (listopadowym, S.F.) oraz wytyczne mające na celu ułatwienie polskiemu fabrykantowi sukna Zachertowi importu jego towarów do Rosji".

4. Przemysł sukienniczy w Knyszynie

> Organizatorami nowych zakładów przemysłowych byli przypuszczalnie przede wszystkim właściciele podobnych zakładów w Królestwie Polskim: oni posiadali przecież środki finansowe i podstawowe narzędzia produkcji z poprzednich przedsiębiorstw. Niewątpliwie, i zaradniejsi majstrowie tworzyli nowe zakłady zatrudniając w nich przybyszów. Wymaga tu zbadania rola kapitału handlowego, rola nakładców i skupywaczy (…). Jedyną próbę utrzymania samodzielności obserwujemy w tym czasie (1833–1834, S.F.) w Knyszynie, gdzie osiedliło się ok. 100 tkaczy cudzoziemców, podejmując produkcję typu rzemieślniczego w 34 oddzielnych domkach warsztatach. Założyli oni wkrótce Stowarzyszenie Cechowe Tkaczy, które przetrwało do lat siedemdziesiątych. (…) Wzrost zatrudnienia w Knyszynie (1833–1846, S.F.), gdzie obok działających majstrów, zrzeszonych teraz w Stowarzyszeniu Cechowym (liczba pracujących w tej grupie wzrosła z 109 w 1844 r. do 180 w 1845 r.), manufaktury Langego (wzrost z 21 do 45 osób) i jednego zakładu powstałego w miejsce dawnej manufaktury hr. Krasińskiego, powstały cztery nowe manufaktury zatrudniające według danych z 1843 r. kolejno: 42, 38, 31 i 17 najemnych. (…) W tymże (1845, S.F.) roku w Knyszynie przebywało 143 cudzoziemców, w tym 90 mężczyzn i 53 kobiety[48].

W cytacie liczba cudzoziemców w Knyszynie (CGIA Lit. SSR, f. 370, o.o. 1846 g., d. 2175, l. 65) wydaje się ciekawa pod względem liczby mężczyzn do kobiet w 1845 r. Odpowiedzi można szukać w publikacji Mieczysława Lewkowicza[49]

[48] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 23–29.

[49] M. Lewkowicz, *Mniejszość ewangelicka w Knyszynie w latach 1832–1944*, Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2023.

Mniejszość ewangelicka w Knyszynie w latach 1832–1944, pierwszej i jedynej dotąd tak szeroko i szczegółowo opisującej społeczność sukienników obcokrajowców na Białostocczyźnie w jednym z wielu jej ośrodków włókienniczych – Knyszynie. Ważną informacją w odniesieniu do tematu mego artykułu jest to, że znaczna część emigrantów sukienników do Knyszyna przybyła z Ozorkowa, miejscowości odległej o 20 km od Aleksandrowa. Potwierdza to tezę, że w nowo powstającym ośrodku włókienniczym na Podlasiu najliczniejszą grupę stanowiły społeczności jednego konkretnego miasta Królestwa Polskiego (do Ciechanowca z Aleksandrowa, Knyszyna z Ozorkowa, a do Supraśla ze Zgierza). Z moich badań wynika, że ta integracja miejscowa, hermetyczność wewnętrzna grup powodowała, że sukiennicy spoza niej decydują się często prowadzić działalność w odosobnieniu, poza dużymi ośrodkami, np. w uroczyskach czy małych koloniach.

Jak widać z tab. 5, stowarzyszenie, o którym pisze Kalabiński, potwierdza wpis w karcie informacyjnej, część „C" badanego przeze mnie mikrofilmu; strona tytułowa mówi, że znajduje się ono „pod patronatem" hr. W. Krasińskiego. Określenie to wydaje się potwierdzać uwagi w podsumowaniu (pkt 4). Zapis co do usytuowania zakładu Augusta Lange mówi, że od 1843 r. został przeniesiony na miejsce byłego lazaretu, co natychmiast kojarzy się z zajęciem pomieszczeń o podobnym przeznaczeniu w jednym ze skrzydeł klasztoru w Supraślu przez Wilhelma Zacherta. Informacje w tabeli wskazują, gdzie zazwyczaj mieściły się pierwsze zakłady sukienników cudzoziemców po przyjeździe do tego miasta.

Do niej wymienionych należy dodać informacje z 1863 r. przekazane o sukiennikach w Knyszynie przez Bobrowskiego. W przeciwieństwie do Kalabińskiego („Jedyną próbę utrzymania samodzielności obserwujemy w tym czasie

w Knyszynie, gdzie osiedliło się ok. 100 tkaczy cudzoziemców") Bobrowski pisze:

> Zagraniczni rzemieślnicy, łącząc swoje udziały, tworzą mniej lub bardziej znaczący kapitał, zakładają fabrykę, a następnie dzielą dochód proporcjonalnie do udziału kapitału w produkcji. Podobne zakłady partnerskie znajdują się w Ciechanowcu, Knyszynie i innych miejscowościach dawnego województwa białostockiego. Wartość produkcji niektórych spółek sięga 25 000 rubli. Sporo obcokrajowców oferuje swoje usługi kupcom, a zwłaszcza właścicielom ziemskim, pracując jako mistrzowie lub czeladnicy[50].

Uważny Czytelnik z opisu działalności sukienniczej po 1831 r. w Ciechanowcu zauważy, że to Bobrowski ma rację, w podsumowaniu opisu zakładów sukienniczych Guberni Grodzieńskiej za lata 1843–57[51] pisząc (pkt 4):

> W województwie grodzieńskim istnieje szczególna klasa robotników, którzy osiedlili się w pobliżu fabryk i częściowo dla nich pracują, a częściowo tworzą spółki z ich kapitałem. To koloniści, tubylcy z Prus. W Supraślu żyje aż 400 rodzin cudzoziemców, pracujących w fabrykach jako majstrowie, rzemieślnicy i robotnicy. To samo można powiedzieć o Choroszczy, Białymstoku, Knyszynie, Ciechanowcu. Właściciele ziemscy w swoich fabrykach zatrudniają głównie pracowników wolnonajemnych (…)[52].

---

[50] P. Bobrowski, *Materiały dla geografii i statystyki Rosji – zebrane przez oficerów Sztabu Generalnego – Gubernia Grodzieńska*, s. 272.

[51] Patrz Tab. 1. lata 1843–1846: to 2. fala emigracji według Kalabińskiego.

[52] Tamże, s. 306.

Tabela 5. Kancelaria Gubernatora Grodzieńskiego, f. 1 op. 20, d. 959, informacje za 1843 r. dot. zakładów sukienniczych w Knyszynie w Obwodzie Białostockim

Nr zdj.	Tytuł	Właściciel/ patron	Ilość warsztatów krosna tkackie	Wielkość produkcji arszynów	Wartość produkcji rubl. sr.	Ilość pracowników	Opis w części „C" -wybrane (odczytane jak umiałem) fragmenty (1) brak dat powstania zakładu sukienniczego czy stowarzyszenia
153	cudzoziemiec fabrykant	Lange August	6	407	13820	45	Urządzenia napędzane pracą rąk i końmi. Wełnę różnego koloru kupuje się w miastach targowych: Równe. Grodno. Wilno. Ryga. Zelwa na targach. Gotowe wyroby sprzedaje się w w/w miastach. Fabryka zlokalizowana była pierwotnie w dobrach ziemskich a od 1843 r w budynku byłego opuszczonego szpitala wojskowego (1)
193	cudzoziemiec	Hausler Gottlieb	3	115	2748	31	Wszystkie urządzenia napędzane pracą rąk. Wełnę różnego koloru i inne potrzebne materiały kupuje się w tejże guberni a których nie można dostać w miastach targowych. Gotowe wyroby sprzedaje się w miastach Wilnie, Rydze, Zelwie. Dawniej fabryka zlokalizowana była (??? w domach mieszczan a w 1843 r znajduje się w kupionym domu mieszczanina F. Kiwla ....) (1)
196	cudzoziemiec	Pauli Gottlieb	3	136	2842	17	Wszystkie urządzenia napędzane pracą rąk. Wełnę różnego koloru i inne potrzebne materiały kupuje się w tejże guberni a których nie można dostać w miastach targowych. Gotowe wyroby sprzedaje się w miastach Wilnie, Rydze. Bobrujsku i innych. W 1843 roku fabryka została przemieszczona do nowego budynku wybudowanego na zakupionej (przez fabrykanta) ziemi. (1)
200	cudzoziemiec	Gregor August	4	396	11030	38	Urządzenia napędzane pracą rąk i końmi. Wełnę różnego koloru i inne potrzebne materiały kupuje się w Białymstoku i tejże guberni a których nie można dostać w miastach targowych. Gotowe wyroby sprzedaje się w miastach Wilnie, Rydze, Bobrujsku i innych. Dawniej fabryki znajdowały sie w domach mieszczan a obecnie w 1S43 r. nowa fabryka znajduje się na ..... placu należącym do starostwa knyszvńkiego. (1)

Nr zdj.	Tytuł	Właściciel/ patron	Ilość warsztatów krosna tkackie	Wielkość produkcji arszynów	Wartość produkcji rubl. sr.	Ilość pracow-ników	Opis w części „C" -wybrane (odczytane jak umiałem) fragmenty (1) brak dat powstania zakładu sukienniczego czy stowarzyszenia
203	hrabia	przedstawi-ciele: Gottlieb Schlodinski Michael Krueger	40	1980	35092	180	równo i uczciwie gotowe wyroby w powiecie białostockim. W 1843 roku fabryka mieści się w 33 drewnianych domach pod nazwą: Fabryczne Domy Knyszyńskiego Stowarzyszenia oraz ..... fabrykantami w 29 domach. (1)
207	cudzoziemiec	Arndt Rudolf	4	416	13045	42	Materiały potrzebne do produkcji takie jak wełna różnego koloru kupuje się w Białymstoku i Gubernialnym mieście Grodnie. Gotowe wyroby sprzedaje się w miastach powyższej guberni i na targach w Wilnie. Rydze i dalszych. Fabryka w związku z ulepszeniem parku maszynowego przeniosła się w 1843 r. do ..... placu należącym do starostwa knyszvńkiego. (1)
210	cudzoziemiec	Kruger Samuel	2	178	4948	17	Materiały potrzebne do produkcji takie jak wełna różnego koloru kupuje się w Białymstoku i Gubernialnym mieście Grodnie. Gotowe wyroby sprzedaje się w miastach powyższej guberni i na targach w Wilnie . Rydze i dalszych. Dawniej fabryki znajdowały się w domach mieszczan a obecnie w 1843 r. fabryka znajduje się w wynajmowanym domu knyszyńskiej mieszczanki Bieleckiej.
		RAZEM	62	3628	83525	370	

Źródło: S. Ferster.

W odniesieniu do miast prowincjonalnych, do których należał Knyszyn, Bobrowski pisze:

> Po przyłączeniu Ziemi Białostockiej do Rosji, a następnie do guberni grodzieńskiej, dobrobyt Knyszyna znacznie wzrósł – bowiem według informacji Bezkorniłowicza w 1845 r., 70 lat później, było w nim 480 domów, w których mieszkało 2418 dusz obojga płci, liczba domów wzrosła ponad dwukrotnie; co jednak budzi duże wątpliwości. Na każdy dom przypadało maksymalnie 5 dusz; Żydzi – 988 osób, tj. aż 41%, czyli na dwóch Żydów przypada trzech chrześcijan, mieszczanie chrześcijanie – 955 dusz (40%), fabrykanci – 417 dusz (17%). Domy według raportów 4 kamienne, 295 drewniane. Należy przyjąć, że liczba domów w opisie z 1846 roku jest mocno zawyżona. To niewiarygodne, że w ciągu 70 lat ich liczba podwoiła się; nie było specjalnych powodów tak szybkiego wzrostu. Rozsądniej jest założyć, że ich liczba wzrosła o 27% lub 37% w ciągu 80 lat, jak pokazują nasze źródła. Nasze domysły tłumaczymy rozwojem działalności fabrycznej, która spowodowała zwiększenie liczby ludności miasta. (…) W przeszłości w Knyszynie kwitła działalność fabryczna; w 1846 r. działało tu 9 fabryk sukna, produkujących rocznie do 4000 sztuk sukna w różnych kolorach, po cenach od 75 kopiejek do 2 rubli, o wartości do 80 000 rubli srebrnych (patrz wartość produkcji w tab. 5, S.F.). Wszystkie fabryki posiadały 55 maszyn i 87 urządzeń; fabryki te zatrudniały 26 rzemieślników i 263 robotników; jeden warsztat (krosno, S.F.) produkował sukno warte prawie 1500 rubli rocznie. Ostatnio działalność fabryk tutaj znacznie spadła, zmniejszyła się nie tylko liczba producentów i pracowników, ale także prawie trzykrotnie zmniejszyła się ilość produkcji sukna na warsztat. Sukna wytwarza się obecnie (1857 r., S.F.) osiem razy mniej, za kwotę sześciokrotnie mniejszą niż w 1846 roku. Liczba pracowników w fabryce spadła (…) prawie trzykrotnie[53].

[53] Tamże, s. 1006–1013.

M. Lewkowicz[54] pisze, że upadek knyszyńskiego włókiennictwa w tym czasie spowodowało kilka czynników, tj. brak dużej rzeki, oddalenie od linii kolejowych i gwałtowny rozwój przemysłu włókienniczego w Białymstoku, zakłady sukiennicze zaczęli przejmować Żydzi, którzy zatrudniali swoich robotników. Podobny los spotkał w omawianym okresie i inne ośrodki włókiennicze na Białostocczyźnie.

5. Przemysł sukienniczy w Supraślu

Długo zastanawiałem się, jak zacząć ten rozdział, moim zdaniem najważniejszy z przedstawianych wyżej powodów. Zacznę nietypowo, gdyż informacje z poprzednich artykułów i z tego, mają – mam nadzieję – trafić przede wszystkim do poszukiwaczy regionalnych historii, genealogów o niewielkim stażu w tej działalności – do Uważnych Czytelników. Otóż moje doświadczenie życiowe i zawodowe nakazuje mi zachowanie uwagi szczególnie w dwóch przypadkach. Po pierwsze, kiedy osoba stara się mi wmówić, bez podania źródeł informacji, że coś (np. materiał budowlany) lub ktoś (np. rzemieślnik danej branży) jest najlepszy, jedyny. Dla przykładu, często w masmediach, a i w luźnych rozmowach próbuje mi się wmówić, że naszym sportem narodowym jest piłka nożna; uważam, że co do zasady tak zaszczytne określenie należy się tej dziedzinie sportu, która przyniosła największe sukcesy (medale) i nie zgadzam się z tym, że gdy mowa o zwycięstwach, zaszczytach – przypisuje się je często jednej osobie, piłkarzowi grającemu np. w najlepszej lidze Europy, zarabiającemu największe pieniądze. Po drugie, gdy jakiś „specjalista", który co do zasady powinien wiedzieć najwięcej i najdokładniej opisać rzecz, materiał czy

[54] M. Lewkowicz, *Mniejszość ewangelicka w Knyszynie w latach 1832–1944*, s. 26.

proces, uogólnia przekazywane informacje (np. w badaniach stosunkowo niewielkiej populacji liczonej na kilkaset osób – podając liczby np. 100, 200 czy 300). To liczba „200" przypisana do konkretnego opisu historycznego wpłynęła na to, że zajmowałem się przez 5 lat historią m.in. Supraśla. Gdy poszukiwałem informacji o historii sukienniczej tej miejscowości, zanim sięgnąłem po obszerne jej opisy, zaciekawiła mnie informacja na internetowych stronach Baśniowy Supraśl, w artykule „Supraśl fabrykantów – dzieje, które zmieniły bieg historii". Interesujący artykuł, opatrzony informacjami o fabrykantach oraz zdjęciami (z Towarzystwa Przyjaciół Supraśla) autorka rozpoczęła słowami:

> O przemysłowych dziejach mówi się stosunkowo niewiele, brakuje tablic informacyjnych, produktów turystycznych wspominających fabrykanckie czasy. A szkoda, bo to właśnie dzięki włókiennikom, Supraśl z klasztornej osady rozwinął się w miasto o takim a nie innym wyglądzie i układzie architektonicznym. Warto pamiętać o tej ważnej i ciekawej części historii. (…) Zachert był prekursorem wśród fabrykantów, bo pierwszy przeniósł swój kapitał do Supraśla wraz z ludźmi do pracy. Zachert wydzierżawił od gubernatora grodzieńskiego leśną polanę wokół klasztoru, zespół klasztorny, który zamierzał przebudować i zamienić na fabrykę. Stworzył nawet potrzebne projekty. Na szczęście tego nie zrobił. Sprowadził natomiast maszyny i około 200 rodzin robotniczych[55].

Odtąd, z nadzieją dotarcia do listy 200 rodzin sprowadzonych do Supraśla przez Zacherta, wśród których miałem nadzieję odnaleźć swoich przodków, na tę cyfrę zwracałem

[55] E. Lewkowicz-Żmojda, Supraśl fabrykantów – dzieje, które zmieniły bieg historii, Baśniowy Supraśl, 2019 https://basniowysuprasl.pl/suprasl-fabrykantow-dzieje-ktore-zmienily-bieg-historii.

baczną uwagę. W artykule o Międzyrzeczu – tu urodził się Zachert – czytam:

> Wilhelm Fryderyk Zachert, urodzony w 1799 r. w Międzyrzeczu i tutaj pobierający nauki, jako pierwszy dotarł do Supraśla w 1833 roku. Z małej osady przyklasztornej uczynił to miasto największym ośrodkiem przemysłu włókienniczego w regionie (…). Zachertowie, tak jak i inni fabrykanci, majstrowie tkaccy, przenosili produkcję na tereny ówczesnej zachodniej Rosji, do Guberni Grodzieńskiej Obwodu Białostockiego. Wilhelm Fryderyk Zachert lokował swoje zakłady w Supraślu w 10. miejscach, w tym w budynkach klasztornych i pałacu opatów, które po remoncie i rozbudowie najpierw wydzierżawił, a następnie w 1883 r. kupił. Wcześniej wydzierżawił a następnie nabył tu również 1700 ha lasów i gruntów. Do Supraśla sprowadził 200 tkaczy z rodzinami[56].

Z Międzyrzecza w kolejnych etapach Zachert trafia do Zgierza; na internetowych stronach urzędu miejskiego (2013) czytamy:

> Wprowadzenie bariery celnej na granicy z Rosją sprawiło, że eksport na rynki wschodnie stał się nieopłacalny. W.F. Zachert zdecydował się wówczas „przeskoczyć" granicę i kontynuować swą działalność przemysłową w granicach Rosji. Jego wybór padł na Supraśl…Władze carskie oddały do dyspozycji W.F. Zacherta część zrujnowanych budynków miejscowego klasztoru bazylianów, inne przedsiębiorca wydzierżawił. Z czasem znaczna część zabudowań klasztornych stała się jego własnością. Ulokował w nich maszyny i urządzenia. Tworząc swoje supraskie

[56] I. Wróblak, Będzie wystawa i monografia rodziny Zachertów, „Kurier Międzyrzecki" z 2013, nr 11, s. 4, https://zbc.uz.zgora.pl/dlibra/doccontent?id=31186.

przedsiębiorstwo, Zachert sprowadził ok. 200 robotników wraz z rodzinami, zatrudnionych uprzednio w Zgierzu. Wyznaczył im działki pod budowę domów, część wzniósł własnym nakładem.

Zobaczmy, co widnieje na internetowych stronach miasta Supraśla w 2022 r.:

Supraśl i Zgierz od lat łączy nie tylko obopólna przyjaźń, ale także wspólna historia – to właśnie ze Zgierza w XIX wieku do Supraśla przybył Wilhelm Fryderyk Zachert wraz z ponad 200 włókniarzami, którzy pracowali w supraskich fabrykach i mieszkali w tutejszych Domach Tkaczy[57].

Z publikacji naukowych Adama Dobrońskiego (który przekazywał także istotne informacje autorowi *Historii Ciechanowca do 1944 roku*[58]) w artykule dotyczącym zbiorów Naczelnika Obwodu Białostockiego, Fond 320 z archiwum w Grodnie, na s. 6 jest napisane:

Ustanowienie w końcu 1831 r. granicy celnej między Cesarstwem Rosyjskim a Królestwem Polskim zahamowało przede wszystkim handel wyrobami włókienniczymi, zwłaszcza wełnianymi, obłożonymi cłem w wysokości 15% w stosunku do ceny. Przedsiębiorcy tej branży z Królestwa mieli do wyboru zmianę profilu lub ograniczenie produkcji, szukanie nowych rynków zbytu, obniżkę kosztów produkcji, ale mogli też przenieść przynajmniej część zakładów poza granicę, w tym do obwodu białostockiego. W efekcie wymuszonej translokacji w latach 1830–1840 w Białostockiem powstało 30 nowych manufaktur, w tym duże i nowoczesne zakłady w Niezbudce-Michałowie

[57] K. Woźniak, *Ze Zgierza na wschód*, „Ziemia Łódzka" 2013, nr 1, https://www.miasto.zgierz.pl/pl/content/ze-zgierza-na-wschod.
[58] N.D. Tomaszewski, *Historia Ciechanowca do 1944 roku*.

(1833–1834 – Seweryn Michałowski), Supraślu (1834 – Wilhelm Zachert i 1837 – Buchholtz) i Choroszczy (1840 – Christian August Moes)[59].

Wśród dat zakładania manufaktur Dobroński wskazuje tę Wilhelma Zacherta w Supraślu jako powstałą w 1834 r. Dla mnie istotne jest to, że Adam Dobroński w rozdziale „Siemiatycze ośrodkiem przemysłowym" podaje istotne źródło, mianowicie publikację Kalabińskiego[60].

W roku 2000 nakładem Towarzystwa Przyjaciół Supraśla ukazała się publikacja *Supraśl 550 lat. Zarys dziejów 1500–2000*, pod redakcją Tomasza Ołdytowskiego. Autor tekstu, Krzysztof P. Woźniak, pisze m.in.:

> W wyniku stagnacji, już w drugiej połowie 1832 roku, a zwłaszcza na początku 1833, fabrykanci i samodzielni tkacze zaczęli się przesiedlać z Królestwa poza granicę celną (…) dotyczy to także Zacherta (…) Jednak najsilniejszym bodźcem było zamknięcie przez Rosjan tranzytu polskiego sukna do Chin w 1834 roku. Skłoniło to Wilhelma Fryderyka Zacherta do zorganizowania przedsiębiorstwa wyrobów wełnianych właśnie w Supraślu. (…) Tworząc swoje supraskie przedsiębiorstwo Zachert sprowadził ok. 200 zatrudnionych uprzednio u siebie w Zgierzu włókniarzy wraz z rodzinami[61].

[59] Cyt. za: A. Dobroński, *Siemiatycze pod zaborem rosyjskim (1807–1914)*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Siemiatycz*, t. 1, H. Majecki (red.), Białystok–Siemiatycze 2022, s. 106.

[60] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny.*

[61] K.P. Woźniak, *Supraśl 550 lat. Zarys dziejów 1500–2000*, s. 40. Miałem problem, do jakiej grupy zakwalifikować tę pozycję, (pozbawiona źródeł informacji), niemniej zważywszy na dorobek K.P. Woźniaka na temat osadnictwa na ziemiach polskich w XIX w. tu się znalazła.

W publikacji Józefa Maroszka *Monografia miasta i gminy Supraśl*, w rozdziale „Osada sukienników" jest wiele istotnych z punktu widzenia tematu informacji:

> Dlatego też bazylianów supraskich należy uznać za twórców supraskiego ośrodka włókienniczego. Znamy nazwisko sukiennika, który wówczas prowadził tę manufakturę. Był nim Karol Rothe, wzmiankowany w 1832 r. Gdy władze nie przedłużyły klasztorowi dzierżawy państwowego wówczas majątku Supraśl, Rothe wystąpił jako pierwszy fabrykant, przybyły z Królestwa Polskiego. Manufaktura Rothe'go mieściła się nie w klasztorze, a na Zajmie przy młynach[62]. (…) Z kolei anonimowy dziejopis rodziny Zachertów tłumaczył: „Wilhelm Zachert zdecydował się na przeniesienie swego zakładu za kordon celny. Wśród ogłoszeń umieszczonych w „Dzienniku Urzędowym" z 1834 r. o obiektach będących do wydzierżawienia, na wschód od granicy Królestwa Kongresowego wybrał sobie miejscowość Supraśl, jako odpowiadającą celowi. (…) Klasztor i majątek wydzierżawił umową wieczystą. Sprowadził tkaczy, fachowców, przeważnie Niemców i osiedle, które liczyło 80 dusz, przeważnie służby klasztornej i leśnej, przebudował na duże miasteczko, według planów nowoczesnych urbanistycznych. Nadto namówił kilku innych fabrykantów do osiedlenia się w Supraślu, m.in. Buchholtz, Alt, Jansen, itd. Zachertowi wydzierżawiono całą wschodnią linię budynków klasztornych (…) 1 VII 1835 roku klasztor bazylianów podpisał wstępny kontrakt. Przewidywał on prowadzenie fabryki sukiennej w arendowanych budynkach. Inne akty dotyczące umowy dzierżawnej podpisano 25 III 1836 r. i 29 V 1843 r. Dokument z 6 VIII 1836 r. stwierdzał m.in., że Wilhelm Fryderyk Zachert otrzymał od rządu rosyjskiego bezterminową dzierżawę majątku pobazyliańskiego (…) (ok. 1300 ha) (…). W 1837 r. Wilhelm

[62] J. Maroszek, *Monografia miasta i gminy Supraśl*, Urząd Miejski w Supraślu, Supraśl 2013, s. 251.

F. Zachert zbudował dużą farbiarnię. (…) Ze Zgierza do Supraśla przybyło prócz parku maszynowego, (…) zapasów surowca, także ok. 200 tkaczy lonkietników, majstrów i robotników[63].

Konkluzje nr 2. Kwestia, czy Zachert był pierwszy, kiedy i z jak dużą grupą pracowników rozpoczął produkcję w Supraślu, wymaga głębszej analizy.

1. Z powyższych cytatów wykluczyłem wypowiedzi, które pomimo znanych źródeł (np. J. Maroszek) twierdzą, że W.F. Zachert „pierwszy przeniósł swój kapitał do Supraśla", „jako pierwszy dotarł do Supraśla" nie podając źródeł tych informacji.
2. W określeniach dotyczących liczby tkaczy jakoby sprowadzonych przez Zacherta raz pojawia się liczba „200" innym razem „200 z rodzinami". To istotna różnica; liczba osób w przeciętnej rodzinie sukienniczej (różna w różnym okresie i dla różnych społeczności) wahała się od 4,5 do 5 osób, co daje w drugim przypadku łącznie ok. 1000 osób. Żaden z cytowanych autorów przy danych „200" czy „200 z rodzinami" nie podaje źródła informacji.
3. Liczbę „200" uzupełnia u części autorów informacja: „Zachert sprowadził" czy też „zatrudnionych uprzednio u siebie w Zgierzu". Gdy zapytałem osobę ze środowiska podlaskich naukowców, skąd wzięła się cyfra „200" wyjaśnił mi, że to wynik prostego odejmowania, ponieważ przed przyjazdem Zacherta Supraśl liczył 300 mieszkańców, a pierwsze statystyki po jego przyjeździe wspominają o 500 osobach mieszkających w Supraślu. Na pytanie skąd wiadomo, że te 200 osób sprowadził Zachert ze

[63] Tamże, s. 253, 255.

Zgierza (umowa, listy paszportowe itp.) nie otrzymałem odpowiedzi.

4. Osoba mająca minimum wiedzy w zakresie procesów związanych z osadnictwem wie, że podstawą do przemieszczenia się był paszport (bilet). Po przyjeździe z Królestwa Polskiego do wybranej – wskazanej zazwyczaj – miejscowości należało uzyskać następne dokumenty, tym razem od władz lokalnych. Pisze o tym N. Tomaszewski w *Historii Ciechanowca*: „Przykrą niespodzianką było przewlekłe procesowanie spraw formalnych (paszporty) przez powiatowe władze drohiczyńskie". Załóżmy zatem, że emigrant sukiennik dokonał wszelkich formalności i postanawia się osiedlić np. na nieruchomościach ziemskich czy skarbowych (rządowych); pierwszą sprawą jest mieszkanie. W przypadku Supraśla, wówczas małej osady przyklasztornej, sądzę, że baza mieszkaniowa, która mogłaby być udostępniona nowo przybyłym, była bardzo ograniczona, żeby nie rzec, że jej nie było. Inaczej wyglądało to w przypadku Ciechanowca czy Knyszyna, miast prowincjonalnych, o czym świadczy opis w części „C", tab. 5.

Ciechanowiec Nowy 1826: 421 osób, 1857: ok. 1200 osób

Knyszyn 1845: 2418 osób

Supraśl 1831: ok. 80 osób

W większości więc przypadków domy – zakłady tkackie w Supraślu sukiennicy cudzoziemcy musieli wybudować

sobie sami, co oznaczało, że najpierw należało grunty podzielić na działki, określić drogi komunikacyjne, przewidzieć miejsca na niezbędną infrastrukturę. Należało przewidzieć miejsca i sposób zaopatrzania w opał, żywność i niezbędne do życia, a także do pracy materiały, surowce. Ci, których stać było na dzierżawę młynów, wykonywali ich remonty, adaptacje do przywiezionych urządzeń; inni rozpoczynali budowę urządzeń wodnych – młynów napędowych. Urządzenia wymagały prac związanych z regulacją rzeki Supraśl[64], podziałem na odnogi, budowy grobli i umocnień skarp. Z pewnością elementami nieodzownymi były nowy cmentarz i dom modlitw. Reasumując, prace niezbędne do właściwego funkcjonowania zarówno pojedynczych gospodarstw domowych, jak i całej osady, do uruchomienia produkcji, zapewnienia drożności traktów komunikacyjnych transportu między miejscami zaopatrzenia i sprzedaży gotowych wyrobów z pewnością wymagały odpowiedniego czasu i pieniędzy.

5. Spójrzmy na kalendarium zdarzeń dot. osadnictwa sukienników w Supraślu:
   – 11 marca 1832 określono podstawy prawne do powstania kolonii „Supraśl", stanowiły je ukaz carski oraz zgoda Litewsko-Grodzieńskiego Gubernatora Cywilnego i Izby Skarbowej,

[64] Ciekawe informacje odnajduję na internetowych stronach archiwum w Grodnie i archiwum w Sanktpetersburgu. Otóż regulacja Supraśli przez Zacherta (budowa śluzy) uniemożliwiła spław wyciętego i przeznaczonego do sprzedaży (z lasów właścicieli ziemskich) drewna. Skargi wpływały już od 1842 r. (przed uruchomieniem fabryki) i ciągnęły się latami. Gubernator Grodzienski w 1857 r. powołał specjalną komisję do zbadania wpływu tej śluzy na spław drewna. Jak podaje dokument z f. 173 op.1 d. 42 2 lipca 1869 r. Minister Własności Państwowej rozwiązał umowę na czas nieokreślony z Zachertem (w części dot. rzeki Supraśl) i uznał rzekę za spławną.

- lipiec 1832 biskup Leon Jaworowski udzielił odpowiedzi wymijającej na propozycję umieszczenia maszyn włókienniczych w klasztorze supraskim do czasu wybudowania odpowiednich gmachów,
- 1834 ogłoszenie umieszczone w Dzienniku Urzędowym o obiektach w Supraślu możliwych do wydzierżawienia,
- 1 lipca 1835 klasztor bazylianów podpisał wstępny kontrakt z W.F. Zachertem,
- 25 marca 1836 inne akty dotyczące umowy dzierżawnej (doprecyzowanie zapisów umowy),
- 6 sierpnia 1836 Wilhelm Fryderyk Zachert otrzymał od rządu rosyjskiego bezterminową dzierżawę majątku pobazyliańskiego (część); 29 maja 1843 (pozostała część, razem ok. 1300 ha),
- 28 lutego 1838 (patrz pkt 6 poniżej) pisma Zacherta do wileńskiego generał-gubernatora informujące, że umowa jego ze skarbem w sprawie najmu folwarku Supraśl nie ułatwia mu zadania i prośba o zmianę paru punktów umowy, by zapewnić tkaczom bezterminowe prawo korzystania z tych działek, dotyczy wydzielania nowo przybyłym sukiennikom działek pod budowę domów.

Na podstawie powyższych zapisów, w zestawieniu z informacjami cytowanych autorów, jakoby W.F. Zachert rozpoczął działalność w Supraślu w 1834 r., zasadnym jest pytanie: na podstawie jakich uregulowań czy umów?

Nie bez znaczenia jest i to, że z powodu niewystarczających (lub błędnych) zapisów w umowie dzierżawnej folwarku Supraśl poddzierżawa wydzielonych z niego działek z przeznaczeniem pod budowę domów dla przybyłych sukienników była do pewnego czasu niemożliwa (luty 1838), co skutkowało tym, że chętnych majstrów posiadających własne warsztaty do 1838 r. było zaledwie trzech!!!

6. Idąc tropem publikacji Kalabińskiego z 1970 r. czytam w niej:

Pierwsi nowi osadnicy przybyli z Królestwa już w styczniu 1832 (25 tkaczy wraz z rodzinami do Ciechanowca; nasilenie napływu wystąpiło od października tegoż roku i ciągnęło się przez cały rok 1833. (…) W wyniku tych procesów w ciągu dwóch lat, tj. od 1831 r. do 1833–34 stan zatrudnienia (w przemyśle włókienniczym obwodu białostockiego, S.F.) wzrósł o 183%, tj. z 498 do 1410 osób. (…) Przybyli tkacze to głównie poddani pruscy; niepełne dane dotyczące cudzoziemców, jakimi obecnie dysponujemy, wymieniają tylko kilku poddanych austriackich i saksońskich. Te same dane wymieniają ok. 650 przybyszów (bez rodzin, dot. lat 1833–1834, S.F.) z Królestwa Polskiego (cudzoziemców – Niemców, głównie poddanych pruskich). (…) Około 200 tkaczy nie ujętych w podanej wyżej liczbie 650 przybyłych do Supraśla – to majstrowie i podmajstrowie manufaktury W. Zacherta przeniesieni wraz z zakładem ze Zgierza. Przybysze to prawie wyłącznie wykwalifikowani tkacze, którzy w procesie produkcyjnym pełnili funkcje majstrów i podmajstrów. Świadczy o tym zestawienie odpowiednich tabel o stanie zatrudnienia w latach 1830–1831 i 1833–1834. Właśnie o liczbę przybyłych zarejestrowanych przez spisy administracji obwodu białostockiego zwiększył się stan liczebny zatrudnionych majstrów i podmajstrów[65].

W końcu lat trzydziestych powstały dwa nowe zakłady w Supraślu (Buchholtza – 1837, Aunerta – 1838), dalszą rozbudowę przemysłu włókienniczego tego ośrodka przyniosły lata 1842–1843. Powstały tu manufaktury Kiesgena oraz G. Zacherta. Wyraźnie rozwinęła się manufaktura W. Zacherta w Supraśli, zatrudniając w 1836 r. 766 osób, w tym 6 majstrów, 360 podmajstrów i 400 robotników. Występując do władz o dzierżawę skarbowego folwarku i klasztornych budynków w Supraśli

[65] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 21.

> W. Zachert obiecywał założyć „fabrykę", która by zatrudniała do 1000 osób. Udało mu się ściągnąć do Supraśli ok. 200 rodzin – Niemców, którzy podjęli pracę w jego manufakturze. Dla zapewnienia sobie odpowiedniej siły roboczej Zachert próbował ściągnąć z kolei pewną liczbę sukienników z własnymi warsztatami, a aby zatrzymać ich na miejscu – wydzielał działki pod budowę domu oraz udzielał im paroletniego kredytu na zabudowę. Do 1838 r. ściągnął w ten sposób tylko trzy rodziny, gdyż jak pisał do wileńskiego generał-gubernatora: umowa jego ze skarbem w sprawie najmu folwarku nie ułatwia mu zadania i prosił o zmianę paru punktów umowy, by zapewnić tkaczom bezterminowe prawo korzystania z tych działek (chodzi o zapisy umożliwiające Zachertowi poddzierżawę gruntów, S.F.). Toteż – jak pisał w kolejnym piśmie do władz – „ilość przesiedlonych przeze mnie z całymi rodzinami zagranicznych rzemieślników dla zajęć w produkcji sukna okazała się całkowicie niewystarczająca dla osiągnięcia rozmiarów, jakie wyznaczyłem dla mojej fabryki". Aby uzupełnić dotkliwy niedobór siły roboczej, W. Zachert zwrócił się z kolei do władz o zatwierdzenie projektu przyjęcia do fabryki do 100 synów chłopskich z majątków skarbowych w wieku od 15 do 20 lat. (…) Była to niewątpliwie próba zaprowadzenia pańszczyźnianej formy pracy, przeciwko której, jak piszemy o tym dalej, ostro wypowiedzieli się cudzoziemcy[66].

Tak oto dotarłem do pierwszej osoby reprezentującej środowisko naukowe, Stanisława Kalabińskiego, który w 1970 r. twierdził, że ok. 1834 r. „Około 200 tkaczy nie ujętych w podanej wyżej liczbie 650 (chodzi o tabelę 7 w publikacji Kalabińskiego, gdzie pojawia się cyfra 200, informacje z tej tabeli przetransformowałem do tab. 3 w tym artykule) przybyłych do Supraśla – to majstrowie i podmajstrowie manufaktury

[66] Tamże, s. 26.

W. Zacherta przeniesieni wraz z zakładem ze Zgierza". Ponadto z jego uwag wynika, że liczba dotyczy samych sukienników (majstrów, podmajstrów, ale bez rodzin) co – jak wyżej wyliczyłem oznacza, że do Supraśla do 1834 r. przybyło ok. 1000 osób!!!

Uważny Czytelnik, spojrzawszy na wskazaną tabelę zauważy, że te okrągłe cyfry w zestawieniach zatrudnienia dotyczą tylko dwóch ośrodków sukienniczych: Supraśla (Kalabiński wymienia tylko zakład Zacherta, a wiadomo, że od 1832 r. działali już tam kaliszanie: Karol Rothe, Karol May i Fryderyk Krabsch i szereg innych – opowiem poniżej – wskazując, że w 1833–1834 zatrudnia 200 sukienników oraz Ch. Moesa w Choroszczy, wskazując, że w 1846 r. liczba podmajstrów wynosi 200, a pracowników 300. Odwołując się zatem do moich uwag na początku rozdziału, co do zasady, że takie okrągłe cyfry budzą moje wątpliwości, zadam proste pytanie: Jak to się stało, że zaokrąglenia „set" dotyczą tych dwóch, największych (ich produkcja w badanych okresach znacznie przewyższała produkcję pozostałych razem wziętych) zakładów sukienniczych?

Znamienne, że Kalabiński podaje źródło dotyczące 650 przybyszów (przyp. 29, Archiwum w Grodnie, f. 320, op. 2, d. 924 i 978) zaznaczając, że 200 tkaczy przybyłych do Supraśla nie jest ujętych w tej liczbie, i że „Właśnie o liczbę przybyłych zarejestrowanych przez spisy administracji obwodu białostockiego zwiększył się stan liczebny zatrudnionych majstrów i podmajstrów".

Oto mamy dowód na to, że Kalabiński – prawdopodobnie wobec braku informacji w kartach statystycznych w części „B" dot. Supraśla w odpowiednich zestawieniach pracowników, tj. majstrów, podmajstrów i robotników – pobrał je z rejestru nowo przybyłych do 1834 r. sukienników, którzy zgłosili się do administracji obwodu białostockiego (w Białymstoku), co było uwidocznione w odpowiednich spisach.

Ponadto, zapis Kalabińskiego: „Wyraźnie rozwinęła się manufaktura W. Zacherta w Supraśli, zatrudniając w 1836 r. 766 osób, w tym 6 majstrów, 360 podmajstrów i 400 robotników"[67] wyraźnie kontrastuje z danymi za 1836 r. dla fabryki Zacherta podanymi w „Tygodniku Petersburskim": „We wsi Supraślu cudzoziemca Fryderyka Zacherta, (…) majstrów cudzoziemców 540, robotników 60"[68]. To różnica o 166 pracowników (ponad 20%). Także „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy Nr 12" wydany w Lesznie (Miedzyrzec i Leszno, miasta o ogromnej tradycji włókienniczej za czasów Rzeczpospolitej i Księstwa Warszawskiego, w 1837 są w WKP/Prusy, przy jego zachodniej granicy z Brandenburgią – Prusy) 15 czerwca 1837 r. przekazuje dane o ziomku przemysłowcu identyczne jak „Dziennik Petersburski".

Nie podwyższają wartości dowodów S. Kalabińskiego proste i oczywiste błędy, np. na s. 28 „Poważny wzrost zatrudnienia o blisko 100% w dziesięcioleciu 1833–1843 związany był głównie z powstawaniem nowych przedsiębiorstw. (…) Poważny wzrost zatrudnienia w Supraśli (368%) to przede wszystkim skutek dalszej rozbudowy manufaktury W. Zacherta (200 najemnych w 1839 r., 764 w 1843 r.)"[69]. Po pierwsze, „200" dotyczy – jak wcześniej wskazuje sam autor – nie 1839 r., a lat 1833–1834. Po drugie – i to już uważam za duży błąd – Kalabiński wcześniej, s. 26, pisze: „Wyraźnie rozwinęła się manufaktura W. Zacherta w Supraśli, zatrudniając w 1836 r. 766 osób"[70]. Jak może być mowa o rozwoju fabryki Zacherta, wzroście zatrudnienia, jeśli w 1836 zatrudniał on 766 osób zaś w 1843 r. – 764 osoby (ta liczba potwierdzona przeze mnie i wskazana w tab. 6)!!!

[67] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 26.
[68] „Tygodnik Petersburski" z 12/24 stycznia 1837 r. (część XV. Nr 3), dział Wiadomości handlowe i przemysłowe, s. 21–22.
[69] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 28.
[70] Tamże, s. 26.

Radosław Dobrowolski w artykule *Początki miejskości Supraśla* pisze:

> Do tej pory żaden z badaczy nie zauważył, że Supraśl w 1831 r. był osadą zaczynającą spełniać charakter osiedla o charakterze miejskim (…). Gdyby nie inwestycje prowadzone na terenie Supraśla z myślą m.in. zapewnienia zaplecza finansowego pod niedoszłą stolicę diecezji brzeskiej, najprawdopodobniej nie pojawiliby się w Supraślu późniejsi niemieccy dzierżawcy (Guffert, Rotter oraz Zachert), którzy na bazie dzierżawionych przez biskupa Jaworowskiego odremontowanych i nowo wybudowanych urządzeń folwarcznych (młyny, browar, tartak, folusze, papiernie), rozwinęli przemysł włókienniczy. Do szczęśliwców, którzy trafnie zauważyli dobrą prosperitę rozwoju przemysłu włókienniczego w istniejącym już „miasteczku" przyklasztornym Supraśl, należał Wilhelm Fryderyk Zachert. Przemysłowiec ten, poprzez niżej cytowany opis Supraśla pióra Pawła Osipowicza Bobrowskiego, zamieszczony w 1863 r. w *Materiałach dla geografii i statystiki Rossii*, a na którego powołują się współcześni badacze, dorasta dziś niesłusznie do tytułu założyciela miasteczka (!). „(...) niedaleko prawosławnego monasteru niedawno uformowała się piękna kolonia Supraśl z kilkoma sukiennymi fabrykami między którymi pierwsze miejsce zajmuje fabryka szlachcica Wilhelma Zacherta. W 1824 r., tutaj prócz monasteru, jednego małego zajazdu i niedużego młyna jeszcze niczego nie było. Od l834 roku Zachert z wielkim staraniem w przeciągu 15 lat, na miejscu porośniętym lasem, wystawił miasteczko z pięknymi murowanymi i drewnianymi domami, otaczającymi ładny plac z wybudowanym na nim murowaną rezydencją". Dane z tego lakonicznego fragmentu w zestawieniu z informacjami zawartymi w niniejszym artykule nie wytrzymują wyrazów naukowej krytyki[71].

[71] R. Dobrowolski, *Początki miejskości Supraśla*, [w:] *Małe miasta. Przestrzenie*, M. Zemło (red.), Supraśl 2003, s. 338–339.

Tak więc śladem Burmistrza Supraśla stwierdzam, że informacje w publikacjach, w tym wyżej wymienionych, z których wynika, że Wilhelm Fryderyk Zachert rozpoczął produkcję w Supraślu w 1834 r. i sprowadził – w tym czasie i w związku z tym – ze Zgierza 200 tkaczy, w świetle przedstawionych wyżej informacji nie wytrzymują krytyki genealoga prowadzącego proste badania, autora tego artykułu.

*

W powyższych cytatach dot. liczby „200" są i tacy którzy mówią, że ci emigranci sukiennicy (także Zachert) „przeskoczyli" granicę z Królestwem Polskim, aby kontynuować działalność przemysłową w granicach Rosji. I rzeczywiście, zazwyczaj autorzy podejmujący temat emigracji przeskakują ważny etap w ich drodze do celu, np. Supraśla. Jak już tu powiedziano, po przekroczeniu granicy na podstawie paszportu emigrant po wstępnym rozeznaniu się (tzw. wywiad gospodarczy, tj. rozmowy z innymi emigrantami, ogłoszenia w dziennikach rządowych o proponowanych do wydzierżawienia obiektach czy propozycjach agentów reprezentujących właścicieli ziemskich) w potencjalnych miejscach (decydującym czynnikiem była rzeka, np. Supraśl), gdzie mógłby prowadzić działalność, zgłaszał się do naczelnika obwodu (Białystok) lub jego reprezentantów w innych miastach z podaniem o zgodę na ulokowanie się w konkretnym miejscu, np. Supraślu, Wasilkowie, Sochoniach, Nowodworcach czy Jurowcach – miejscowościach położonych nad rzeką Supraśl. Urzędnik wydawał (lub nie) zgodę potwierdzając to odpowiednim dokumentem, a także dokonywał wpisu do odpowiednich ksiąg. To z takich ksiąg Kalabiński – jak sam twierdzi – pobrał informacje o zatrudnieniu w Supraślu (na miejsce brakujących zapisów w kartach statystycznych), nie wiedzieć czemu przypisując je tylko Zachertowi. Jak udowodniłem w poprzednich artykułach (patrz

załączniki, Bazy), a potwierdzeniem tego jest tabela 6, w Supraślu działali już w tym czasie kaliszanie: Karol Rothe, Karol May, Fryderyk Krabsch.

Il. 5. Powiększenie mapy Ciechanowca z uwidocznionymi na moście granicznym na rzece Nurzec punktami kontroli paszportowej, AGAD, zespół 402, sygn. 92–14, http://agadd2.home.net.pl/metrykalia/402/album/92-14/index.html

Tabela 6. Kancelaria Gubernatora Grodzieńskiego, f. 1, op. 20, d. 959, informacje za 1843 r. dot. zakładów sukienniczych w Supraślu w Obwodzie Białostockim

Tytuł	Właściciel/ patron pełnomocnik dyrektor	Ilość warsztatów krosna tkackie	Wielkość produkcji arszynów	Wartość produkcji rubl. sr.	M	P	R	Suma	Opis w części „C" – wybrane (odczytane jak umiałem) fragmenty (1) brak dat powstania zakładu sukienniczego czy stowarzyszenia	M	P	R	Suma
szlachcic	Zachert Wilhelm dyrektor fabryk Julius Beger	100	206000	408000	14	400	350	764	Fabryka w procesie produkcyjnym zużywa: wełny 5000 pudów, maziwa (smaru) 300 kilogramów, oleju drzewnego 1800 garnców, różnego gatunku drzewa. Gotowe wyroby sprzedaje się w wewnętrznych miastach imperium rosyjskiego. Jest zlokalizowana w 27 kamiennych i 105 drewnianych obiektach.	14	65	342	421
cudzoziemiec	May Karol	4	9 996	15 219	2	10	8	20	Osobno położona fabryka zużywa wełny 500 pudów, oleju drzewnego 50 pudów, które kupuje się w Białymstoku. Farbowanie wytworzonego sukna odbywa się w innej fabryce (farbiarni) i gotowy wyrób sprzedaje się w Wilnie. Rydze. Grodnie i innych miastach Rosji. Fabryka mieści się w kamiennym domu.	1	4	26	31
cudzoziemiec	Rothe Karol	4	1460	3 360	2	10	8	20	Osobno położona fabryka zużywa wełny 300 pudów, oleju drzewnego 40 pudów, które kupuje się w Białymstoku. Kolor sukna uzyskuje się poprzez farbowanie w oddzielnej fabryce i gotowy wyrób sprzedaje się w Wilnie, Rydze, Grodnie i innych miastach Rosji. Fabryka znajduje się w drewnianych budynkach.				

Tytuł	Właściciel/ patron pełnomocnik dyrektor	Ilość warsztatów krosna tkackie	Wielkość produkcji arszynów	Wartość produkcji rubl. sr.	M	P	R	Suma	Opis w części „C" – wybrane (odczytane jak umiałem) fragmenty (1) brak dat powstania zakładu sukienniczego czy stowarzyszenia	M	P	R	Suma
cudzo-ziemiec	Aunert Franc	6	3000	4 920	2	6	10	18	Osobno położona fabryka zużywa wełny 350 pudów, oleju drzewnego 50 pudów, które kupuje się w Białymstoku. Farbowanie wytworzonego sukna odbywa się w innej fabryce (farbiarni) i gotowy wyrób sprzedaje się w Grodnie, Rydze, Mohylewie i innych miastach imperium rosyjskiego. Fabryka mieści się w dwóch drewnianych pomieszczeniach.	2	5	26	33
cudzo-ziemiec	Buchholtz Adolf	20	39 000	130000	6	30	50	86	Samodzielna fabryka, zużywa wełny 1800 pudów, oleju drzewnego 250 pudów. Gotowe wyroby sprzedaje się w Wilnie	3	13	10	26
cudzo-ziemiec	Krabsch Fryderyk	4	1460	3 360	2	10	8	20	Osobno położona fabryka zużywa wełny 300 pudów, oleju drzewnego 40 pudów, które kupuje się w Białymstoku. Kolor sukna uzyskuje się poprzez farbowanie w oddzielnej fabryce i gotowy wyrób sprzedaje się w Mińsku, Wilnie, Rydze i innych miastach Rosji. Fabryka znajduje się w drewnianych budynkach.	1	2	14	17
cudzo-ziemiec	Tinius Fryderyk & Koschade Karol	6	2 800	3 600	2	6	2	10	Osobno położona fabryka zużywa wełny 200 pudów, oleju drzewnego 40 pudów. Gotowy wyrób sprzedaje się w Wilnie, Rydze, Grodnie i Białymstoku. Fabryka znajduje się w jednym drewnianym budynku.	2	4	13	19
cudzo-ziemiec	Zachert Gustaw	30	1200(P)	26 250	2	0	75	77		3	10	75	88
	Schmidt Gottlieb				1	2	8	11		1	2	8	11
				RAZEM	33	474	519	1026		27	105	514	646

Źródło: S. Ferster.

Z pięcioletniego doświadczenia w zakresie badań aktów metrykalnych z 1. połowy XIX w. (dotyczy to, sądzę, co najmniej kilkudziesięciu tysięcy wpisów) wynika w odniesieniu do ruchów migracyjnych taka oto zależność: gdy dana społeczność przemieszcza się z punktu A do punktu B, pierwsze informacje – potwierdzenia przemieszczenia – w księgach metrykalnych pojawiają się po kilku miesiącach, zwłaszcza w księgach chrztów i małżeństw. O ile w księgach małżeństw są istotne informacje dot. nowożeńców (kiedy i gdzie się urodzili, skąd pochodzili, ile mają lat, rodzice…), których nie ma zazwyczaj w księgach chrztów czy zgonów – to w przypadku podjętego tematu najwartościowsze są informacje, na które niektórzy nie zwracają uwagi: zapisy dot. osób towarzyszących, tj. świadków, chrzestnych. Dzieci rodziło się wówczas dużo, toteż księgi chrztów były najwartościowsze z uwagi na dużą liczbę nazwisk. Tak więc dla ostatecznego rozstrzygnięcia, ilu tak naprawdę sukienników przybyło do Białegostoku w latach 1832–1836 (1832 początek emigracji, 1836 podpisanie przez Zacherta umowy dzierżawnej dot. Supraśla) uwzględniłem metrykalia ewangelików białostockich, tzw. księgi łotewskie z lat 1834–1840, i metrykalia katolików parafii Białystok i Wasilków Dekanatu Białostockiego z lat 1832–1834 – tu badania rozszerzyłem o księgi małżeństw i zgonów. Znaczna część wymienionych poniżej nazwisk nie dotyczy sukienników, lecz osób wykonujących inne zawody, tych należałoby odjąć. Z drugiej zaś strony występują nazwiska z dużą liczbą różnych imion (Schultz, Muller, Schmidt), co oznacza, że można mówić o różnych rodzinach z tym samym nazwiskiem; tych należałoby dodać.

Efektem poszukiwań w księgach ewangelickich są tabele wskazujące, że w 1832–1834 tak dużej grupy (200, nie mówiąc już o 1000) emigrantów sukienników w Supraślu nie było, chyba – czego nie potwierdzają statystyki – że wśród nowo przybyłych zdecydowaną większość stanowili kawalerowie

i panny (a przecież i tacy byli świadkami, chrzestnymi), ani nie potwierdzają, że wszyscy przybyli ze Zgierza. W związku z tym zakres poszukiwań rozszerzyłem do 1840 r. Dopiero w tym przedziale, głównie od 1836 r., zaczyna wzrastać lawinowo grupa emigrantów. Dopiero w 1836 w księgach ewangelickich (jak się okazało, i w katolickich) pojawia się wpis z osobą Wilhelma Fryderyka Zacherta[72]. Moim zdaniem to niezbity dowód, że do Supraśla duża grupa sukienników cudzoziemców zaczęła przybywać dopiero od 1836 r. Potwierdzeniem na to jest i data ukazania się informacji o rozpoczęciu przez Zacherta produkcji sukienniczej (otwartym pozostaje pytanie: fabrycznej czy nakładczej w początkowym okresie?) w „Tygodniku Petersburskim" z 1837 i „Przewodniku Rolniczo-Przemysłowym" wydanym w Lesznie w 1837 r. Skoro, jak mówią niektórzy (a za nimi np. Wikipedia) Zachert uruchomił manufakturę w 1834 r., to dlaczego informatory przemysłowe piszą o tym w 1837 r.?

W ewangelickich księgach chrztów 1834 r. jest jeden wpis dot. Supraśla. Odpowiednie przekształcenia treści tabel wykazały, że osoby, przy których wpis pokazywał jako miejsce zdarzenia Białystok, w następnych latach osiadły np. w Supraślu. Dlatego, gdy np. wpis z 1834 dot. chrztu dziecka Ludwika Buchholtza podaje jako miejsce zdarzenia Białystok, natomiast wpisy z następnych lat pokazują Supraśl – przyjęto, że to w Supraślu rodzina osiadła już w 1834 r. Ogółem otrzymano liczbę 22 osób w tej miejscowości za 1834 r. Jest to punkt wyjścia, toteż podaję ich nazwiska: Block, Buchholtz, Dümke, Falkenhahn, Grunwaldt, Hagen, Hermann, Koscher, Kuntze, Mietzner, Müller, Pauli, Reich, Rothe, Schmidt, Schroeder, Schultz, Siewert, Stanschek, Stein, Stumpf, Vithalie. W zachowanej księdze

[72] Te zestawienia podane w kilku tabelach jestem w stanie przekazać osobom zainteresowanym.

metrykalnej supraskiej parafii unickiej (Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku) występuje kilkanaście nazwisk obcokrajowców. Są tam też nazwiska Grunwaldt i Stein (1829), osoby pracujące w supraskiej papierni, jest Schmidt (1830), pojawia się także nazwisko Karola Rothe (1833), przy czym wiadomo, że prowadził on już w 1832 r. produkcję sukienniczą, stąd zapewne część z pozostałych nazwisk dotyczy jego zakładu[73]. Z pozostałej grupy należałoby wydzielić tych, którzy wykonują inny zawód, a wśród sukienników tych, którzy przybyli ze Zgierza. Uważny Czytelnik z łatwością oceni, jak będzie się miała ta pozostała ilość do liczby „200".

Tab. 7. Zestawienie wpisów zawartych w księdze chrztów (łotewskiej) parafii ewangelickiej oraz przyrost nowych nazwisk za lata 1834–1840

Chrzty – wpisy dotyczące Supraśla		Nowe nazwiska
1834	1	22
1835	3	25
1836	24	65
1837	25	31
1838	33	77
1839	42	60
1840	56	68

Uwaga: jeśli emigrant wcześniej (spis za 1834–1836) figurował we wpisach dot. Białegostoku, a następnie w innej miejscowości (np. Supraśl, Wasilków, Sochonie) zgodnie z powyższymi wyjaśnieniami zaliczono go do miejscowości, w której występuje w następnych latach.

Źródło: opracowanie własne.

[73] S. Ferster, *Ruch emigracyjny sukienników*, s. 325.

Akta ewangelików zaczynają się od 1834 r., a wiadomo, że fala emigracji rozpoczęła się w 1832. Pod nieobecność pastora emigranci obcokrajowcy wyznania ewangelickiego korzystali z posługi księdza katolickiego (z wyjątkami). Wiadomo, że część z nich to byli katolicy, zwłaszcza z rejonów Cesarstwa Austrii, np. moi przodkowie Waraus. W celu rozstrzygnięcia tematu zbadałem pod kątem występowania nazwisk niemieckobrzmiących księgi rzymsko-katolickie parafii Białystok oraz parafii Wasilków. Efektem są tabele, z których wynika, że takich nazwisk w 1832 r. w obu parafiach było łącznie 13; z wyłączeniem powtarzających się w 1833 r. nazwisk 21, zaś w 1834 nazwisk 14.

Z owych 22 nazwisk, oprócz wskazanych czterech należy odjąć te, które powtórzyły się w księgach katolickich (1832–1834); oprócz Rothe były to: Schultz, Hermann, Schroeder, Vithalie.

Zatem z tabeli 7 widać, kiedy następuje przyrost wpisów dot. Supraśla i towarzyszący temu przyrost w księdze chrztu nowych nazwisk. Wskazana analiza przeczy – zdaniem autora tego artykułu – jakoby Wilhelm Zachert w 1834 r. rozpoczął w Supraślu produkcję sukienniczą i w związku z tym sprowadził ze Zgierza 200 sukienników, niektórzy podają 200 rodzin.

Jak widać w tabeli, wyraźny przypływ emigrantów do Supraśla zaczyna się w 1836 r. (podpisanie umów dzierżawnych) i to wtedy (uwzględniając moje uwagi co do niezbędnych prac przygotowawczych, adaptacji i zamieszkania), tj. z dużym prawdopodobieństwem, pod koniec 1836 ruszyła produkcja. Nadal otwarte jest pytanie, jaki charakter miała ta produkcja. Wielu autorów twierdzi, że „ruszyła fabryka W. Zacherta". Aby określić jej charakter, przyjrzyjmy się, co pisze Bobrowski w 1863 r. Jak zaznacza, zebrał materiały „co do rzetelności których nie można wątpić": „Do 1834 r. na terenie guberni grodzieńskiej istniało kilka małych fabryk produkujących sukna, koce, dywany i inne niedrogie wyroby wełniane. W 1843 roku Wilhelm Zachert

założył w Supraślu pierwszą znaczącą fabrykę"[74]. Bobrowski w oparciu o jakieś rzetelne materiały daje do zrozumienia, że manufaktura W. Zacherta wobec zastosowania w produkcji maszyn parowych staje się pierwszą znaczącą fabryką w Supraślu. Kalabiński podaje park maszynowy: maszyny parowe zastosowane w 1860 r. w największych fabrykach. W fabryce Moesa w Choroszczy, wówczas 1116 robotników, pracowała maszyna parowa o mocy 40 KM; w fabryce Buchholtza, zatrudniano 232 robotników, pracowała maszyna parowa o mocy 20 KM. Dopiero na trzecim miejscu fabryka Zacherta, przy zatrudnieniu 655 osób pracowała maszyna parowa o mocy zaledwie (biorąc pod uwagę skalę produkcji i zatrudnienia) 8 KM, podobnie jak w fabryce Aunerta, w której pracowało 53 pracowników!!![75]

Uważny Czytelnik zada nasuwające się pytanie. Dlaczego największy fabrykant w Supraślu – W.F. Zachert, przy 13-krotnie większym zatrudnieniu niż F. Aunert stosuje ważny element świadczący o jej znaczeniu w rozwoju produkcji, tj. maszynę parową, o takiej samej mocy, 8 KM? Odpowiedź jest prosta, Zachertowi prawdopodobnie nie zależało na uprzemysłowieniu produkcji, co wymagało dużych nakładów finansowych, a na czymś innym. Moim zdaniem ta analiza świadczy także o tym, że nie możemy w odniesieniu do tego okresu mówić o produkcji fabrycznej, raczej o czymś pośrednim pomiędzy manufakturą a fabryką.

Na koniec nakreślmy pewien scenariusz zdarzeń co do uruchomienia produkcji W. Zacherta. Gdy przybywają do Supraśla (wcześniej do Białegostoku) emigranci sukiennicy, jak

[74] P. Bobrowski, *Materiały dla geografii i statystyki Rosji – zebrane przez oficerów Sztabu Generalnego – Gubernia Grodzieńska*. Rozdz. „b) Prywatne studia niektórych, szczególnie wybitnych gałęzi przemysłu fabrycznego i roślinnego, a także opisy niektórych fabryk i zakładów", s. 279 i n.

[75] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 43.

starałem się udowodnić, zwłaszcza od 1836 r., znaczną część z nich zatrudnia Zachert. Na jakich warunkach, nie wiemy, jak również tego (dopóki ktoś nie przedstawi na to dowodów) jaka część z nich przybyła ze Zgierza. Podejmują oni m.in. czynności przygotowawcze (wyżej wymienione). Gdy wreszcie mają gdzie mieszkać, skąd zdobywać pożywienie, podejmują to, po co przybyli i z czego żyją – pracę np. sukienniczą. Jak pisze Kalabiński (tu się z nim zgadzam) przybywają oni w dwóch falach. Pierwsza w latach 1833–1834 (tu się z nim nie zgadzam, twierdzę, że w latach 1836–1838); druga fala 1843–1846 (w tym okresie przybyli do Supraśla moi przodkowie: rodzina Waraus, poddani austriaccy). Jak piszą niektórzy, część z nich przybyła ze Zgierza (i tu się zgadzam, np. Warausowie). Co więcej, moje badania potwierdzają, że wcześniej przybyli z Prus z miejscowości Meseritz (Międzyrzec, stąd pochodzi W. Zachert) lub jej bliskich. Wszystko wydaje się podlegać normalnym procesom społecznym do 1838 r. Następują wówczas pewne perturbacje, które dają do myślenia; wymienia je Kalabiński wskazując, że dalszy proces rekrutacji sukienników w celu osiągnięcia poziomu, o który mówi umowa z rządem (Zachert obiecał zatrudnić 1000 pracowników) nie powiódł się. Do 1838 r przybyły tylko 3 rodziny z warsztatami tkackimi (widać na takich najbardziej Zachertowi zależało?)[76]. Pierwsze pytanie brzmi, czy chętnych do współpracy z Zachertem było tak mało dlatego, że w 1838 r. nie był on jeszcze pełnoprawnym dysponentem gruntów, na których zaplanował budowę domów rzemieślniczych, czy były też inne czynniki, np. doświadczenia sukienników co do wcześniejszych poczynań Zacherta w Zgierzu. Gdy sytuacja w Królestwie Polskim (kryzys) zdaje się sprzyjać Zachertowi, mimo wzrostów zatrudnienia w innych zakładach, u niego

[76] Tamże, s. 26.

zatrudnienie stoi w miejscu (Kalabiński podaje w 1838 r. 766 pracowników, w 1843 pracuje 764 pracowników), stąd (zmiana statusu z cudzoziemiec na szlachcic) zatrudnienie chłopów pańszczyźnianych (feudalizm w nowej postaci). Jak pisze Kalabiński: „Aby uzupełnić dotkliwy niedobór siły roboczej, W. Zachert zwrócił się z kolei do władz o zatwierdzenie projektu przyjęcia do fabryki do 100 synów chłopskich. (…) Była to niewątpliwie próba zaprowadzenia pańszczyźnianej formy pracy, przeciwko której, jak piszemy o tym dalej, ostro wypowiedzieli się cudzoziemcy"[77].

Przychodzi rok 1847, szczególnie ciężki dla ludności Białostocczyzny, kiedy to cena żywności (zwłaszcza chleba) znacznie wzrosła. Ta sytuacja dotknęła najbardziej tę cześć społeczeństwa, która egzystowała z dnia na dzień. W tej grupie znaleźli się ci sukiennicy, którzy byli uzależnieni od kapitału np. kupców. Jest charakterystycznym to, że tego typu wydarzenia skutkują tym, że gdy jedni (część sukienników) nie ma co do garnka włożyć, dla innych stają się one trampoliną do określonych działań, np. dalsze uzależnienie pracownik – pracodawca, czy do obniżki pensji. Kalabiński na str. 35 pisze „W tych warunkach decyzja obydwu Zachertów (Wilhelma i Gustawa, S.F.) o obniżeniu płacy tkaczom pracującym przy wyrobie kortu (…) wywołała żywe niezadowolenie, gdyż – jak pisze gubernator grodzieński do wileńskiego generał-gubernatora (2 lipca 1847) – było to „bardzo znaczne obniżenie ceny za ich pracę „w warunkach drożyzny, podkopywało ich gospodarstwo". (…) 31 maja 210 osób porzuciło pracę. (…) Delegaci wybrani przez strajkujących tkaczy manufaktury Zacherta zwrócili się do właściciela z propozycją powrotu do pracy pod warunkiem przywrócenia dotychczasowych stawek. Według raportu gubernatora,

[77] Tamże.

propozycja widocznie wyrażona została w grubiańskich słowach i nieprzyzwoitych, gdyż Zachert zbił po twarzy delegata zbuntowanych tkaczy, czym doprowadził niezadowolonych do większego jeszcze wzburzenia. Moes w Choroszczy poszedł na ustępstwa i dokonał pewnej podwyżki"[78].

Było to pierwsze wystąpienie tkaczy na Białostocczyźnie. Dwa lata później, po próbie przyjęcia synów chłopów pańszczyźnianych 19 marca 1849 r. tkacze w ramach protestu „oddali się próżniactwu, pijaństwu i bójce". Zachert zwrócił się o pomoc do władz, które 22 marca aresztowały głównych inspiratorów wystąpień, tkacza Karola Janke i Gustawa Wollego (to nazwisko pojawia się na moich listach w 1836 r.).

Konkluzje nr 3. Karol Rothe, skąd przybył, gdzie i jaką produkcję prowadził?

O tym pierwszym w Supraślu sukienniku Czytelnik dowie się zwłaszcza z mego artykułu *Ruch emigracyjny sukienników z Królestwa Polskiego do Obwodu Białostockiego po upadku Powstania*

[78] S. Kalabiński, *Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym Białostocczyzny*, s. 35. Widzę pewną zbieżność postępowania Zacherta nie tylko w stosunku do tkaczy. „Od 1830 r. był (Christian August Moes, S.F.) stałym mieszkańcem Zgierza, gdzie został zatrudniony na stanowisku buchaltera, a potem dyrektora jednej z fabryk włókienniczych Fryderyka Wilhelma Zacherta, gdy zaś pracodawca uznał sytuację polityczną (Powstanie Listopadowe, S.F.) za dobry pretekst do obniżenia mu pensji, postanowił się usamodzielnić. Zajmował się handlem zagranicznym sprzętem i materiałami do zgrzeblania i tkania wełny, początkowo jako przedstawiciel firm belgijskich, potem samodzielnie. 11 maja 1837 r. ożenił się z Constantią Boese, córką handlarza win z Sieradza. Posag żony umożliwił mu rozszerzenie działalności gospodarczej, w 1838 założył z bratem Friedrichem manufakturę sukienniczą „Bracia Moes" (A. Dąbrowska, *Christian August Moes – sylwetka choroskiego fabrykanta*, „Gazeta w Choroszczy" 2022 r., https://gazeta.choroszcz.pl/?p=53 095).

Listopadowego. W rozdz. 3.2. Kaliszanie czy W. Zachert (s. 363) przedstawiłem go wśród grupy innych sukienników przybyłych na Białostocczyznę z Kalisza[79] – nazywam ich „Kaliszanie". Ta niezwykła grupa sukienników, tj. dwaj bracia Kiesling (1828), Karol i Gottlieb, trzej bracia Wüestschube (1826), Benjamin, Ernst i August, Ludwik Bucht (1824), Wilhelm Bartsch (1826), Gottlieb Thiel (1818), Anton Grunert (1826). Później dołączają inni sukiennicy z Kalisza, wśród nich Karol Fulde (1827) i Fryderyk Krabsch (1828), który podobnie jak Karol May (1825) i Karol Rothe (1825) otwiera zakład sukienniczy w Supraślu. Karol Rothe jako jedyny z tej grupy deklaruje, że nie jest obywatelem Prus (dominowało wyznanie ewangelickie), lecz Austrii (dominowało wyznanie katolickie), stąd stosunkowo częste wpisy z jego nazwiskiem w księgach Rzym-kat.

Badając księgi metrykalne kaliskich ewangelików zauważyłem, że wszyscy prócz G. Thiela przybyli do Kalisza w trzeciej dekadzie XIX w. Wszyscy prócz K. Kieslinga mają przy otrzymaniu paszportu na przejazd na Białostocczyznę (Rosja) zdecydowanie powyżej 30 lat. Niektórzy w Kaliszu zawierają związki małżeńskie (Thiel, Fulde, Krabsch i Rothe), a świadkami są naprzemiennie, co świadczy o ich dużym zżyciu. Karol Rothe decyduje się na wyjazd z Kalisza po rozpoczęciu Powstania Listopadowego do Tomaszowa Maz. Księgi ewangelików informują, że jest chrzestnym dziecka Augusta Pollaka, przyjaciela z Festenberga na Śląsku, dziś Twardogóra (miejsca urodzenia Karola Rothe i jego siostry a mojej 3x prababki Karoliny Fryderyki) już 10 stycznia 1831 r. August Pollak przebywa w Tomaszowie od 1826. Księgi ewangelików w tym mieście ukazują, że Pollak i Rothe są naprzemiennie chrzestnymi przychodzących na świat dzieci (Pollak u Rothe i Rothe u Pollaka, dzieci umierają wkrótce po urodzeniu). Podpis Karola Rothe

[79] W nawiasach daty przybycia do Kalisza na podstawie ksiąg parafialnych.

złożony 10.01.1831 r. jest identyczny z tymi złożonymi wcześniej w Kaliszu, a później w Supraślu. Właśnie w Tomaszowie Karol Rothe namawia z kolei Augusta Pollaka z żoną Karoliną na emigrację do Rosji. Żona, Karolina z d. Sommer, na wyjazd się nie zgadza. Zanim Karol Rothe wyjedzie, mieszka w domu nr 30, po czym z przybyciem rodziny Karola Ferster i jego żony Fryderyki Karoliny z domu Rothe w 1832 r. umieszcza ich tu, i przenosi się na drugą stronę ulicy do domu nr 64. W tym domu mieszka lekarz z Kalisza, Kajetan Kostecki, którego starszy o 7 lat brat Piotr Kostecki był do końca Powstania Listopadowego „lekarzem ambulansów polowych sztabu głównego wojska powstańców". Bez wątpienia ta znajomość Karola Rothe, informacje przekazywane przez Kosteckich o sytuacji w Królestwie Polskim, miały znaczenie przy podejmowaniu decyzji o emigracji do Rosji. Tak więc Karol Rothe, jeszcze wówczas obywatel Kalisza (zaliczany do burżuazji kaliskiej), a faktycznie mieszkając w Tomaszowie, występuje w 1832 o paszport do Rosji. Wraz z nim emigrują „kaliszanie", a także jego przyjaciel August Pollak z żoną, którym w Supraślu w 1835 r. rodzi się syn Erdman. Rodzina ta w 1836 r. (ciekawa zbieżność dat dot. emigracji w kontekście działalności Zacherta)[80] decyduje się na powrót do Tomaszowa Maz. Erdman – jak wielu ewangelików w tym mieście – wziął udział w wojskach powstańczych w 1863 r.

„Kaliszanie", wśród nich Karol Rothe, przemieszczają się w 1832 r. do Obwodu Białostockiego. Rothe i Fulde zatrzymują się na krótko w Ciechanowcu. Z analizy ksiąg metrykalnych

[80] Analiza danych w zestawieniach (tabelach) wskazuje, że część sukienników obcokrajowców osiadłych w Supraślu przed 1836 r. z napływem „dużej fali" od 1836 przenosi się w inne miejsca, np. rodzina Arnhold i Bresler do Sochoni, Herman, Koehler, Meyer, Wolle (strajkujący u Zacherta) do Wasilkowa, Lange do Gródka.

białostockich ewangelików i ksiąg Rz-k parafii w Białymstoku i Wasilkowie:

- Wilhelm Bartsch prowadzi zakład w Michałowie, od 1847 po jego śmierci zakład prowadzi żona Johanna z domu Biesert,
- Ludwik Bucht posiada zakład sukienniczy w Sochoniach k. Wasilkowa,
- Karol Fulde – to nazwisko występuje w Knyszynie,
- Fryderyk Krapsch prowadzi zakład w Supraślu (ur. w Moskwie na Łużycach, w 1842 mając 47 lat żeni się z Pauliną Wilhelminą Zachert, córką Christiana Gottlieba, zm. 1824 r. w Zgierzu) brata Wilhelma Fryderyka Zacherta,
- Karol Kiesling ma zakład w Sochoniach, po 1843 prowadzi produkcję w Michałowie,
- Karol May prowadzi zakład w Supraślu,
- Karol Roth prowadzi zakład w Supraślu,
- bracia Wüestschube prowadzą zakłady w Wasilkowie, Benjamin działa także w Knyszynie. Ta duża rodzina przywędrowała w latach 20. XIX w. do Kalisza z Bojanowa (WKP).

Sukiennicy ci, na co wskazują księgi kościelne, występują często wspólnie, jako świadkowie czy chrzestni.

Informacje w badanym mikrofilmie – zbiorcze zestawienie informacji dot. zakładów sukienniczych w Guberni Grodzieńskiej z 1843 r. – wskazują, że obok nazwiska Karola Rothe widnieje zapis „Ze względu na wysoką cenę surowca, wełny zawiesza działalność". Tak oto w końcu 1843, kiedy W. Zachert uruchamia fabrykę (jak donosi Bobrowski) Karol Rothe zaprzestaje działalności w Supraślu. W Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku odnajduję zapis, z którego wynika, że Rothe i Krabsch prowadzą zakłady w Nowodworcach do 1852 (rok śmierci Karola Rothe).

O tym, że Karol Rothe był pierwszym sukiennikiem w Supraślu, dowiadujemy się od przełożonego klasztoru w Supraślu, jego historyka, ihumena Mikołaja (Dołmatowa)

w publikacji z 1892 r. *Супрасльский Благовещенский монастырь*, który powołuje się w niej na wypowiedź biskupa Leona Jaworowskiego.

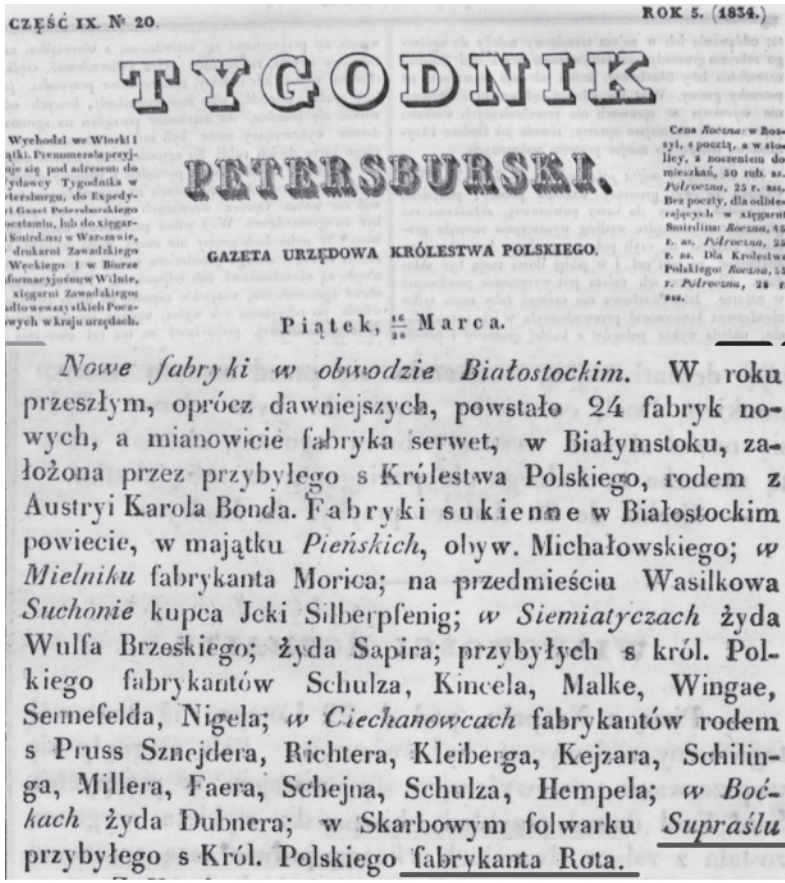

CZĘŚĆ IX. № 20. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Piątek, 16/28 Marca.

Nowe fabryki w obwodzie Białostockim. W roku przeszłym, oprócz dawniejszych, powstało 24 fabryk nowych, a mianowicie fabryka serwet, w Białymstoku, założona przez przybyłego s Królestwa Polskiego, rodem z Austryi Karola Bonda. Fabryki sukienne w Białostockim powiecie, w majątku *Pieńskich*, obyw. Michałowskiego; *w Mielniku* fabrykanta Morica; na przedmieściu Wasilkowa *Suchonie* kupca Jcki Silberpfenig; *w Siemiatyczach* żyda Wulfa Brzeskiego; żyda Sapira; przybyłych s król. Polskiego fabrykantów Schulza, Kincela, Malke, Wingae, Semefelda, Nigela; *w Ciechanowcach* fabrykantów rodem s Pruss Sznejdera, Richtera, Kleiberga, Kejzara, Schilinga, Millera, Faera, Schejna, Schulza, Hempela; *w Boćkach* żyda Dubnera; w Skarbowym folwarku *Supraślu* przybyłego s Król. Polskiego fabrykanta Rota.

Il. 6. Nota z „Tygodnika Petersburskiego" nr 20 z marca 1834, dotycząca nowo założonych fabryk w obwodzie białostockim, źródło: https://polona.pl/item-view/56aab6c4-c0d7-43a8-b56d-f5a5cffae02e?page=5 (dostęp: 9.01.2025)

Ilustracja 6 przedstawia inne źródło, potwierdzające informacje o Karolu Rothe, którego nie odnalazłem w żadnej z wymienianych publikacji o fabrykanckiej historii Supraśla, odnalezione (w czasie składania materiału do tego artykułu) w „Tygodniku Petersburskim" z marca 1834 r, nr 20; wymienia się 23 nowe fabryki sukienne powstałe w 1833 r.

Zakończenie

Na początku 2022 r. na stronach internetowych Centrum Ludwika Zamenhofa ukazał się mój artykuł „I oni tu byli…". Z perspektywy pięciu lat stwierdzam, że nie wycofałbym się z żadnego tam słowa, zwłaszcza dotyczącego Supraśla czy W. Zaherta, a przecież moja wiedza – do 2022 r. skupiona na genealogii rodziny – o powstawaniu przemysłu sukienniczego w tym mieście dopiero raczkowała. Po artykule otrzymałem kilka telefonów od osób, które dziękując mi wskazywały często zbieżność historii ich rodzin, przodków, z historią mojej rodziny.

Dano mi możliwość opowiedzenia tego, czego nie zobaczyłem w publikacjach opisujących historię podlaskich małych miast powstania sukiennictwa na tych ziemiach. Przywilej wystąpienia w szerszym gronie specjalistów historyków na konferencji Małych Miast owocował wydaniem w 2023 r. pierwszego – na miarę możliwości budowlańca, ośmielam się powiedzieć, profesjonalnego – artykułu *Ruch emigracyjny sukienników z Królestwa Polskiego do Obwodu Białostockiego po upadku Powstania Listopadowego*. W nim zawarłem informacje z odnalezionych publikacji nt. rozwoju sukiennictwa na ziemiach polskich, w realiach małych miast Białostocczyzny. Sądzę, że „wartością dodaną" była baza kilku tysięcy nazwisk. Informacje przy poszczególnych nazwiskach umożliwiły zrozumienie przyczyn przybycia tu przodków-sukienników.

Z kolejnych telefonów, w większości spoza Podlasia, dała się zauważyć pewna prawidłowość. Otóż wiele rodzin z oczywistych względów po II wojnie światowej niszczyło dokumenty dotyczące historii rodziny, a teraz w każdy możliwy sposób starają się je odtworzyć. Rozmówcy nie potrafili zrozumieć, dlaczego zwłaszcza polscy autorzy piszący o np. sukiennictwie w pierwszej połowie XIX w., ich przodków sukienników nazywają Niemcami, skoro uczeń szkoły podstawowej na lekcji historii dowiaduje się, że państwo niemieckie powstało w 1871 r. Dlaczego (czego i ja doświadczyłem) w takich publikacjach przypisuje się często sformułowanie „Niemiec" nowo przybyłym (np. w 1832–1863) na Białostocczyznę np. ze Śląska (rodzina Ferster z dzisiejszego Lubina, rodzina Rothe z obecnej Twardogóry), kiedy dzieci na lekcji historii uczy się, że Śląsk do końca XIV w. należał do Rzeczpospolitej, a chęć powrotu do macierzy nigdy tam nie zaginęła, że w większości miast msze odprawiano po równi w języku polskim i niemieckim, i że dziecku nie jest obce sformułowanie „ziemie odzyskane". Dziecko w szkole podstawowej, gdy spojrzy na mapę przedrozbiorową Rzeczpospolitej zauważy, że w jej granicach było późniejsze (po 1815) Wielkie Księstwo Poznańskie, skąd – jak tu udowodniono – przybyła na Białostocczyznę duża liczba sukienników. Sadzę, że zapyta przeczytawszy ten artykuł, jak to jest, że panie recenzentki Werwickiego, z tytułami profesorów, kierujące katedrami historii na jednej z ważniejszych uczelni w Polsce twierdzą „iż poważnym nieporozumieniem jest stwierdzenie, że »po trzecim rozbiorze Polski teren obecnego województwa białostockiego wszedł w skład organizmu gospodarczego Prus jako tzw. Neu-Ost-Preussen«. Wiadomo bowiem powszechnie, że Prusy otrzymały tylko trzy niewielkie powiaty, a mianowicie ełcki, olecki i gołdapski". Oczywiście, po tego typu pytaniach kierowałem rozmówców do autorów owych publikacji.

Drugi artykuł (2024, *W poszukiwaniu źródeł podlaskiego sukiennictwa – ślady militarne*) był próbą szerszego spojrzenia na przyczyny osiadania sukienników obcokrajowców na Podlasiu u zarania włókiennictwa na tych ziemiach. Poszukiwałem odpowiedzi na pytanie, czy pierwszymi tu sukiennikami byli dawni żołnierze Wielkiej Armii Napoleona, przytaczając fakty, np. nazwiska żołnierzy rekonwalescentów w szpitalu w Supraślu, czy też tworząc kalendarium zdarzeń pobytu i przemarszu przez białostockie ziemie tych wojsk. Zaakcentowałem znaczenie pastorów, kaznodziei polowych, których zdanie bez wątpienia miało wpływ na ważne decyzje żołnierza, jak o pozostaniu na tych terenach. Miałem nadzieję, że Uważny Czytelnik usłyszy w pruskim wojsku tętent kopyt konia wyhodowanego w tatarskich Kruszynianach, że zainteresują go losy mieszkańca Podlasia – na przełomie XVIII i XIX w. mieszkańca Prus Nowowschodnich – zubożałego szlachcica, który z różnych powodów wsiada na tego konia i służy w pruskim wojsku, często krzyżując szablę z polskim ułanem, by później (chichot historii) razem z nim i Napoleonem iść na Moskwę. Miałem nadzieję, że Uważny Czytelnik wraz ze mną powie, że dla takiego szlachcica z Podlasia jeszcze nie wszystko stracone, że los daje mu szansę powrotu. To dlatego kładę nacisk na to, że dezercja Polaków z wojska pruskiego do legionów Dąbrowskiego była duża. Mój drugi artykuł był wyzwaniem, ponieważ brnąłem po dziewiczym terenie, poszukując w polskich źródłach podobnej tematyki w odniesieniu do Podlasia.

Wreszcie niniejszy artykuł starał się wskazać, w jaki sposób sukiennictwo na Podlasiu odcisnęło się w opisach historyków polskich. Ponadto uzupełnia on opisy statystyczne wybranych miast (Ciechanowca, Knyszyna i Supraśla) m.in. charakterystykami przedsiębiorców w odniesieniu do procesu emigracji. Staram się odpowiedzieć na wiele pytań,

zadawanych wcześniej przez samego autora, np. w odniesieniu do Supraśla: o sukienników przybyłych przed Zachertem. „Kim byli, gdzie mieszkali i pracowali? Gdyby tak było, czy nie przemawiałoby to za tym, że przynajmniej część ich dorobku przypisuje się innym, np. Zachertowi?”[81]. To, ile mogli dokonać ci, którzy przybyli do Supraśla w latach 1832–1835, znajdziemy w opisach powstawania podobnych ośrodków włókienniczych (np. Ozorkowa, Zgierza, Tomaszowa Mazowieckiego) chociażby w raportach prezesa Rembielińskiego. Dla zbierającego materiały do tego artykułu najważniejsze było dotarcie do autora, który pierwszy wskazał, jakoby W.F. Zachert przybywszy do Supraśla otworzył produkcję w 1834 r., zatrudniając w swoich zakładach 200 sukienników obcokrajowców (200 rodzin) przybyłych ze Zgierza. Informacje Stanisława Kalabińskiego (1970) są sprzeczne z przedstawionymi dowodami. Nie mniej ważne było dotarcie do podpisu Karola Rothe z końca 1843 r., który to – zdaniem autora – jest identyczny z tymi w Kaliszu (1828) i Tomaszowie (1831).

Od pięciu lat koresponduję z wieloma wspaniałymi ludźmi, zapaleńcami historii, którzy obecnie pracują np. w muzeum włókiennictwa w Bielsku-Białej czy Opatówku, muzeum w Kaliszu czy Zgierzu, z przedstawicielami towarzystw historycznych Kalisza, Tomaszowa Mazowieckiego, Zgierza, Knyszyna i Ciechanowca, przesyłając im swoje artykuły i prosząc o uwagi do nich. Gdy na święta i nowy rok wysyłam im fragmenty mego artykułu – mówiąc, że jest ostatni – zadaję najważniejsze pytanie – wzorując się na słowach Zofii Nałkowskiej w *Granicy:* „Jest się takim, jak myślą ludzie, nie jak myślimy o sobie my”? A ponadto: jak sądzą, dlaczego jest takie małe zainteresowanie

[81] S. Ferster, *Ruch emigracyjny sukienników z Królestwa Polskiego do Obwodu Białostockiego*, s. 314.

historią sukiennictwa na Białostocczyźnie i dlaczego jej opis jest taki a nie inny? Niektórzy wskazują, że odpowiedzi powinienem szukać w swoim artykule, we wskazaniu publikacji mających „czasami nieco uszczypliwy charakter".

Katarzyna Ignas*

„Piękne boginie Talia i Melpomena upodobały sobie w Przeworsku". Dzieje teatrów amatorskich w Przeworsku źródłem wiedzy o życiu kulturalnym miasta (od 1853 r. do połowy XX w.)

> Przyznać należy, że amatorski teatr w Przeworsku spełniał swoją rolę. Był czynnikiem kulturalnym i stanowił dużą spójnię w życiu towarzyskim i społecznym, bo podczas takiego przedstawienia gromadziły się na sali zarówno sfery inteligenckie miasteczka, jak i mieszczaństwo, cukrownia i kolej.
>
> Paweł Stepkiewicz, *Gawędy o starym Przeworsku*

Teatr – żywe słowo, dostarczające wrażeń dających oczyszczenie, przeżycie katharsis, powodujące „teatralne dreszcze"[1]. Rozrywka wyczekiwana, niegdyś jedyna, rozrywka szlachetna zaspokajająca wyższą potrzebę obcowania ze sztuką, tekstem literackim, potrzebę radości, widowiskowości. Funkcją działań teatralnych jest integracja, chęć wspólnego spotykania się w celu tworzenia spektaklu, zabawy ze słowem. Praca w artystycznych zespołach amatorskich (teatrach, chórach i orkiestrach) powodowała bliskie kontakty osób z różnych środowisk

* Katarzyna Ignas, Muzeum w Przeworsku Zespół Pałacowo-Parkowy.

[1] P. Stepkiewicz, *O starym Przeworsku. Gawęda*, „Przeworskie Zapiski Historyczne" 1990, t. 1, s. 78.

społecznych, zarówno w obrębie ścisłych elit drobnomieszczańskich, jak i w szerszym kręgu mieszczan, uzdolnionych aktorsko i zainteresowanych amatorskimi działaniami artystycznymi[2].

Ulotność teatru nieprofesjonalnego w czasach przedmedialnych, jak również cechujące go społecznikostwo, brak finansowania z subwencji publicznych, skutkuje istnieniem nielicznych źródeł pisanych do dziejów teatrów amatorskich. Istotne źródło stanowi prasa – notki korespondentów terenowych o wydarzeniach na prowincji. W zbiorach Archiwum Państwowego w Przemyślu znaleźć można wzmianki na temat działalności teatrów amatorskich w aktach miasta Przeworska, aktach Starostwa Powiatowego w Przeworsku oraz w spuściźnie prywatnej – tekach przeworskiego regionalisty Józefa Benbenka. Pełnym źródłem do dziejów teatru w ramach Towarzystwa „Gwiazda" są kompletne zachowane księgi protokołów posiedzeń zarządu. Informacji zarówno obszerniejszych, jak i przyczynkowych dostarczają kroniki szkolne, spisy ludności, afisze i druki ulotne, wspomnienia i fotografie dostępne w archiwum Muzeum w Przeworsku oraz w zbiorach regionaliów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przeworsku. W archiwum Muzeum znajdują się liczne niepublikowane maszynopisy (prace magisterskie, dyplomowe itp.) omawiające okres rozwoju kultury w latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ważnym źródłem są fotografie pochodzące ze zbiorów państwowych i użyczone przez osoby prywatne. Na koniec z wdzięcznością wspomnę o „źródłach wywołanych" na potrzeby pisania artykułu, tj. o rozmowach z osobami mającymi wiedzę na temat działalności teatru amatorskiego w Przeworsku: Panie – Marta

[2] J. Hoff, *Społeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, Rzeszów 1992, s. 107.

Bralczyk, Teresa Rut, Alicja Szozda, śp. Elżbieta Tara, Anna Walaszek; Panowie: Zygmunt Markowski, Andrzej Świtalski, Jan Trybalski.

1. Pierwsze teatralne jaskółki[3]

Etnograf Stefan Lew jest autorem opracowania – rozdziału zamieszczonego w monografii miasta Przeworska, traktującego m.in. o życiu kulturalnym mieszkańców. Niewiele wiadomo o tym, jak mieszczanie spędzali czas wolny, jakie rozrywki ich interesowały w 1. połowie XIX w. Wzmiankuje jedynie o: „organizowaniu zabaw tanecznych, balów, bilardu i przedstawień domowych". Miasto odwiedzały „wędrowne trupy teatralne, komedianci i teatrzyki marionetek"[4]. Temat życia kulturalnego w Przeworsku, zwłaszcza aktywności teatralnej podjęła Małgorzata Pudło, w napisanej pod kierunkiem prof. Jadwigi Hoff pracy magisterskiej[5].

Władze zaborcze sprawowały cenzorski i policyjny nadzór nad wszelkimi imprezami kulturalnymi. Każdorazowo dany organizator przedstawienia teatralnego musiał zwracać się do

[3] Tytuł rozdziału zainspirowany sformułowaniem z opracowania Marii Białogłowskiej. „Po wieloletnim marazmie pierwszymi jaskółkami budzącego się do życia towarzyskiego i kulturalnego mieszczaństwa są próby wystawienia w 1853 r. *Ślubów panieńskich*" (Archiwum Muzeum w Przeworsku / dalej AMP/, M. Białogłowska, *Działalność przeworskiego Domu Kultury w latach 1966–1978*. Praca magisterska napisana pod kier. mgr Edwarda Kołka, WSP Rzeszów 1978, MP-OP-214, s. 32).

[4] S. Lew, *Karty z dziejów szkolnictwa i kultury Przeworska*, [w:] *Siedem wieków Przeworska. Szkice, studia i materiały z dziejów miasta*, A. Kunysz (red.), Rzeszów 1974, s. 185.

[5] AMP, M. Pudło, *Elita i życie kulturalne małego miasta galicyjskiego (na przykładzie Przeworska).* Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Jadwigi Hoff, WSP Rzeszów 1996, s. 1–82, MP-OP-251.

władz magistrackich, cyrkularnych i powiatowych z prośbą o zgodę na „dawanie przedstawień". I tak, 22 lutego 1853 r. Feliks Mizerski zwrócił się z prośbą o zezwolenie na wystawienie komedii „Śluby panieńskie w języku polskim" w celu charytatywnym: „wsparcia Instytutu Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku", tj. prowadzonych od 1780 r. przez szarytki szpitala dla ubogich chorych i szkoły dla dziewcząt. Przedstawienie nie doszło do skutku z powodu zakazu władz cyrkułu[6]. 6 kwietnia 1853 r. zezwolono niejakiemu Winzenzowi Peterowi na pokazanie w mieście Przeworsk w dniach 6–7 kwietnia „przedstawienia marionetek"[7], zaś 13 września 1853 r. podobne pozwolenie uzyskał Friedrich Küster na dawanie przedstawień teatralnych w cyrkule rzeszowskim, gdzie przynależał Przeworsk w okresie 1850–1867[8].

Do 1899 r. Przeworsk jako powiat sądowy należał do politycznego powiatu łańcuckiego. Urząd c.k. Starostwa Powiatowego w Łańcucie stał na straży poziomu artystycznego, a także moralnego, przedstawień wędrownych trup teatralnych i wymagał okazywania stosownych pozwoleń na dawanie przedstawień oraz zobowiązywał Zwierzchność Gminną w Przeworsku do czuwania, by przedstawienia nie naruszały

[6] Archiwum Państwowe w Przemyślu (dalej APP), Akta Miasta Przeworska, sygn. 56/1370/324 Domy zajezdne, gospoda, lokale rozrywkowe, teatry (dokument w j. niemieckim, tłumaczenie: dr Sławomir Kułacz).

[7] APP, Akta Miasta Przeworska, sygn. 56/1370/324 Domy zajezdne, gospoda, lokale rozrywkowe, teatry: Zezwolenie udzielone Winzenzowi Peterowi, 6 kwietnia 1853 r. (Dokument w j. niemieckim, tłumaczenie: Jan Kielar).

[8] APP, Akta Miasta Przeworska, sygn. 56/137/1158 Kultura i sztuka. Zezwolenie udzielone organizatorowi przedstawień teatralnych F. Küsterowi mieszkającemu w Wadowicach, z zastrzeżeniem, że „należy czuwać, aby zachował się on dokładnie zgodnie z istniejącymi przepisami policji", 13 września 1853 r.

„porządku publicznego i przyzwoitości"[9]. Takie pozwolenie 2 listopada 1888 r. przedłożył Magistratowi w Przeworsku – aktor dramatyczny Karol Mattausch[10].

2. Teatr szkolny w Przeworsku

2.1. Szkoła żeńska

Przedstawienia teatralne przygotowywane przez uczniów, pod kierownictwem nauczyciela, odbywały się w dwóch formułach. Wystawiano jeden dramat, poprzedzany wstępem, przemówieniem. W drugiej formule przedstawienie stanowiło „montaż słowno-muzyczny" (używając określenia współczesnego), na program składały się przemówienia, monologi, deklamacje, skecze, piosenki, „żywe obrazy"[11].

W Przeworsku ze spektaklami występowały uczennice szkoły żeńskiej[12]. W lutym 1884 dwukrotnie odegrały komedię

[9] APP, Akta Miasta Przeworska, sygn. 56/137/1158 Kultura i sztuka. Wezwanie c.k. starosty do Zwierzchności gminnej w Przeworsku w sprawie żądania od trupy teatralnej okazania pozwolenia na dawanie przedstawień, 1 listopada 1888 r.

[10] APP, Akta Miasta Przeworska, sygn. 56/137/1158 Kultura i sztuka. Zwierzchność gminna Przeworska przedkłada odpis pozwolenia do przedstawień dramatycznych aktora dramatycznego Karola Mattauscha, 2 listopada 1888 r. Mattausch Karol (1856 Lwów-25 XI 1906 Tarnobrzeg), aktor, dyr. Teatru (*Słownik biograficzny teatru polskiego 1765–1965*, Warszawa 1973, s. 428).

[11] https://miesiecznik-wobec.pl/teatry-szkolne-na-poczatku-lat-dwudziestych-piotr-kotlarz (dostęp: 10.11.2021)

[12] Wiadomo, iż co najmniej od 1871 funkcjonowała w Przeworsku szkółka dla dziewcząt jako szkoła trywialna, która w 1873 została przemianowana na 4-klasową szkołę główną. W 1895 r. doszło do przekształcenia szkoły żeńskiej na 5-klasową, a dyrektorką mianowano Amelię Woll (kierowała szkołą do 1925 r.). Szkoła żeńska nie posiadała własnej osobnej siedziby; lekcje odbywały się w mieszkaniach prywatnych, np. w kamienicy Świtalskich w rynku,

w 1 akcie pt. „Figlarz" Antoniego Zagrzejewskiego[13], poprzedzoną i zakończoną deklamacjami, o czym doniósł korespondent tygodnika „Kuryer Rzeszowski"[14]. Jak pisał: „Zasługa i pełne uznanie za te dwa bardzo miłe spędzone wieczorki należą się tutejszym nauczycielkom, ponieważ za ich staraniem i kierownictwem odbyły się te dwa przedstawienia, a cel dobroczynny, na który publiczność nie szczędziła datków wybawi z kłopotu nie jedną biedną rodzinę"[15]. W listopadzie tego samego roku uczennice odegrały kolejne dwa przedstawienia: komedie, autorstwa Marii Mirkowskiej „Leniwy Staś" i „Intryga Mani" Bronisławy Porawskiej: „Dnia 23 listopada w Przeworsku uczennice drugiej i trzeciej klasy odegrały dwie sztuki ze śpiewami »Intryga Mani« i »Leniwy Staś« na dochód biednych uczennic szkoły miejskiej. Sala była przepełniona publicznością, która nie szczędziła objawów żywego zadowolenia. Gra w ogóle powiodła się wyśmienicie. Na tacę zebrano ze składek dobrowolnych około 50 złr. A u nas, pamięta kto o biedzie dziatwy szkolnej?"[16] Druga z wymienionych sztuk

w budynku ratusza i w budynku szkoły męskiej. Budowę szkoły żeńskiej rozpoczęto w 1929, a ukończono w 1930 r. (S. Lew, *Karty z dziejów szkolnictwa i kultury Przeworska*, s. 170–171, 173; M. Wołoszyn, *Historia przeworskiego szkolnictwa wpisana w dzieje miasta do 1911 r.*, [w:] *100 lat Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława Jagiełły w Przeworsku 1911–2011. Księga jubileuszowa,* Przeworsk 2011, s. 16; *Kronika Szkoły Żeńskiej w Przeworsku (1929–1938, 1939–1944)*, wybór i oprac. K. Neuberg, Łańcut 2016, s. 8).

[13] Pomijam opisy bibliograficzne sztuk repertuarowych: gatunki dramatyczne, dokładne dane osobowe autorów, pierwsze wydania, daty premier, nazwy wydawnictw.

[14] „Kuryer Rzeszowski. Dwutygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki" z 9 III 1884, nr 5, s. 4 https://pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/24439/edition/22582/content?ref=desc (dostęp: 15.02.2024)

[15] Tamże.

[16] *Kronika miejscowa i zamiejscowa. Uczennice aktorkami*, „Przegląd Rzeszowski" z 7 XII 1884, nr 23, s. 8.

wystawiona została przez uczennice amatorki ze szkoły żeńskiej w maju 1887 r. pod zmienionym tytułem „List i intryga Manii"[17]. Występ zbiegł się z działalnością Towarzystwa Dramatycznego – dorosłych aktorów amatorów, zapoczątkowaną pod koniec 1886 r., o czym z satysfakcją pisał korespondent:

> Piękne boginie Talia i Melpomena upodobały sobie w Przeworsku. Zaledwie bowiem jeden przybytek stanął, a już drugi znów mamy. Powstało mianowicie w naszym mieście drugie towarzystwo dramatyczne pod artystycznym kierownictwem dyrektorki szkoły żeńskiej pani K. i zainaugurowało swój żywot w niedzielę przedstawieniem komedyjki „List i intryga Mani". Przedstawienie wypadło naturalnie świetnie, za co też zebrana licznie publiczność nie szczędziła małym amatorkom (uczennicom) oklasków – bez końca. Podnieść tu muszę, że i część techniczna ściśle była przestrzeganą: salę przystrojono w kwiaty, a dekorację dostarczył znany dekorator lwowski pan Düll[18]. Dochód przeznaczony był na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej[19].

O dalszej działalności teatru uczennic amatorek dowiadujemy się dopiero z zapisów „Kroniki Szkoły Żeńskiej w Przeworsku"[20]. Dzień 29 listopada 1930 r. – setnej rocznicy wybuchu powstania listopadowego – był wolnym od nauki. W ramach

[17] Korespondencye Tygodnika Rzeszowskiego, Przeworsk, dn. 25 maja, „Tygodnik Rzeszowski" z 28 V 1887, nr 100, s. 2 https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172932/edition/164512/content (dostęp: 15.02.2024).

[18] Jan Düll, ur. 1839 i zm. 1901 we Lwowie, projektant dekoracji teatralnych i operowych w Teatrze Lwowskim; wykonywał dekoracje na zamówienie dla objazdowych zespołów teatralnych z terenu Galicji. *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 147.

[19] „Tygodnik Rzeszowski", z 28 V 1887, nr 100, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172932/edition/164512/content?ref=struct (dostęp: 13.01.2022).

[20] *Kronika Szkoły Żeńskiej w Przeworsku.*

obchodów, po nabożeństwie, w sali „Sokoła" wystawiono sztukę „Noc w Belwederze"[21] autorstwa Adama Staszczyka. W styczniu 1931 r. podczas spotkania opłatkowego harcerki wystąpiły w przedstawieniu baletowym autorstwa Feliksa Nowowiejskiego „Malowanki ludowe". Jak podkreślała kierowniczka szkoły, a zarazem kronikarka, Maria Sławińska: „Szczególnie podobały się stroje i tańce ludowe oraz menuet"[22]. W okresie, który obejmuje kronika, uczennice szkoły przygotowały szereg sztuk teatralnych: „sztuczka sceniczna »Marzenia dziewczęce«" – z okazji obchodów Święta Konstytucji 3 Maja w sali Sokoła; 14 grudnia 1931 r. – „Święty Mikołaj" w wykonaniu członkiń szkolnego koła terenowego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (organizacji paramilitarnej działającej w latach 1928–1939); 19 marca 1932 r. – podczas obchodów uroczystości Imienin Józefa Piłsudskiego w sali Sokoła – obrazek sceniczny „Nasze życzenia" ułożony przez Sławińską. 26 maja koło LOPP odegrało przedstawienie dla dzieci: „sztuczkę »Słowik«"[23]. Rok później, w dniu Imienin „budowniczego Polski Niepodległej – Marszałka Piłsudskiego", młodzież odegrała sztuczkę „Dzwony". 11 listopada 1933 r. z okazji obchodów piętnastolecia Niepodległości uczennice zaprezentowały obrazek sceniczny „Dzwonie, hejnały dzwoń!" W ciągu kolejnych dwóch lat, w 1934 i 1935 r., w dniu imienin Piłsudskiego w świetlicy szkolnej odegrano obrazki sceniczne pt. „Zew" i „Noc nad Świtezią", oba przedstawienia w reżyserii Marii Sławińskiej. Częstą praktyką były widowiska prezentowane

[21] Tamże, s. 15.

[22] Tamże, s. 16.

[23] AMP, MP-DA-475/119 Akta po Julii Sławińskiej: Nasze pisemko. Gazeta uczennic 7. kl. Szk. Pow. w Przeworsku, R. 1, maj 1932, nr 5: „Dnia 22 V 1932 Zarząd Szkolnego Koła L. O. P. P. urządził przedstawienie pt. »Słowik«. Odegrane zostało dwa razy".

w wigilię św. Mikołaja – 5 grudnia, połączone z wręczaniem podarunków dla „biednej dziatwy". Szkolne Koło Polskiego Czerwonego Krzyża w roku 1935 zaprezentowało sztuczkę „W noc św. Mikołaja". Od 1928 r. w Polsce obchodzono Święto Morza; Szkoła Żeńska w Przeworsku włączyła się w obchody, urządzając w świetlicy szkolnej „Wieczór Morza", zaś Szkolne Koło Ligi Morskiej i Kolonialnej odegrało obrazek sceniczny „Na morze"[24].

2.2. Szkoła męska

Na mniejszą skalę działalność *stricte* teatralną prowadziła Szkoła Męska w Przeworsku, co wynikało przede wszystkim z faktu, iż przy szkole działał międzyklasowy chór dwugłosowy, prowadzony przez Stanisława Topija, a następnie przez Michała Smykę. Chóralne śpiewy wraz ze szkolnymi deklamacjami uświetniały szkolne i państwowe uroczystości. Z *Kroniki Szkoły* prowadzonej od 1915 r. przez dyrektora, Adama Wojdałowicza, wiadomo, iż uczniowie odgrywali utwory sceniczne: „Stary mundur" (w 60. rocznicę powstania styczniowego), „Trzeci Maj", „Legjoniści" (pisownia oryginalna)[25]. 30 stycznia 1937 r. Szkolne Koło PCK pod kierownictwem Heleny Hanuszówny przygotowało „Opłatek" dla uczniów. W ramach spotkania uczniowie odegrali 2 utwory sceniczne: „Brudasek" i „Gwiazdka w sierocińcu". Jak można wyczytać w Kronice: „W urządzenie powyższej imprezy włożyła P. Hanuszówna wiele pracy i trudu, bo nie tylko wyreżyserowała sztuczki, ale też własnoręcznie przygotowała barwne kostiumy z bibułki". W okresie powojennym w szkole organizowano m.in. choinki

[24] *Kronika Szkoły Żeńskiej w Przeworsku*, s. 17, 23, 29, 33–34, 39, 49, 55.

[25] AMP, *Kronika pięcioklasowej szkoły męskiej w Przeworsku od roku 1915 [do 7 VIII 1964 r.]*, MP-DA-192, s. 10–12.

noworoczne. 19 stycznia 1953 r. odegrano kilka scenek przygotowanych przez uczniów poszczególnych klas: „Spotkanie z Nowym Rokiem", „Kto kłamie", „Wymarsz poborowych". Obrazki sceniczne odgrywano co roku, w okresie noworocznym, w czerwcu na uroczyste zakończenie roku szkolnego czy tzw. „poranki" organizowane w rocznice wydarzeń historycznych, np. 30 listopada 1960 r. – fragment „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego. Na zakończenie roku szkolnego w 1962 r. odegrano kilka inscenizacji: „Na jagody", „Janek Wędrowniczek", „Czerwony Kapturek", „Żegnaj szkoło na wesoło"[26].

2.3. Gimnazjum

Prywatne męskie gimnazjum realne otwarto w Przeworsku 1 września 1911 r. Od roku 1926 funkcjonowało jako Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne im. Króla Władysława Jagiełły w Przeworsku. Gimnazjum od początku istnienia borykało się z problemami lokalowymi. Od 1912 miało siedzibę w kamienicy, adaptowanej i rozbudowywanej stopniowo na potrzeby klas gimnazjalnych i licealnych do 1937 r., mieszczącej się u zbiegu obecnych ulic Gimnazjalnej i Tatarskiej[27].

Młodzież gimnazjalna wychowywana w duchu patriotycznym i religijnym brała udział w okolicznościowych imprezach z okazji rocznic historycznych (powstanie listopadowe, styczniowe), rocznic urodzin i śmierci poetów (A. Mickiewicza, J. Słowackiego), występując w programach artystycznych, prezentując pieśni, utwory muzyczne, recytacje. Po przewrocie majowym zaczął obowiązywać model wychowania państwowego; młodzież uczestniczyła w akademiach z okazji

[26] Tamże, s. 47, 95, 126, 132.

[27] Z. Konieczny, *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku – 1911–1991 (Zarys dziejów)*, Przemyśl 1992, s. 13, 18, 37, 40.

świąt narodowych: 3 Maja, 11 Listopada; obchodzono rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, imieniny prezydenta Ignacego Mościckiego[28]. W 1935 r. w gimnazjum zorganizowano „gminę", tj. samorząd szkolny. Samorząd organizował zabawy szkolne, uroczystości państwowe z programem artystycznym. Istniały w gimnazjum zespoły artystyczne: chór, orkiestra i zespół teatralny. Przedstawienia wystawiano w budynku gimnazjum, również dla mieszkańców Przeworska. W latach 1934–1935 wystawiono kilka sztuk scenicznych: „Odpoczynek legionistów w lesie", „Święty Mikołaj w Zbarażu" (?), „Rozmowy Sędziego z Robakiem" („Pan Tadeusz")[29], bajkę o Kopciuszku i „Zemstę" Aleksandra Fredry. „Zemstę" wystawiono również w Jarosławiu, przeznaczając uzyskany dochód na dożywianie biednych dzieci z terenu Jarosławia[30]. Po zakończeniu II wojny światowej, kiedy wznowiono naukę w gimnazjum i liceum, nastąpiło ożywienie działalności społecznej i kulturalnej.

W kwietniu 1945 r. Klub Sportowy gimnazjum wystawił jasełka oraz dramat w 3 aktach „Karpaccy górale" Józefa Korzeniowskiego, a także jasełka[31]. Recenzję uczennicy, Zofii Lewandowskiej, opublikowano w szkolnym pisemku „Nasze

[28] Tamże, s. 70–71.

[29] Tytuły sztuk – na podstawie fotografii archiwalnych opublikowanych w: Z. Konieczny, *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku*, po s. 156: ILUSTRACJE – ZDJĘCIA, il. nr 52–53; por. A.H. Żak, *Krótka podróż po historii przeworskiej „Jagiellonki" (1911–1990)*, [w:] *100 lat Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława Jagiełły w Przeworsku 1911–2011. Księga jubileuszowa*, Przeworsk 2011, s. 75.

[30] Z. Konieczny, *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku*, s. 73.

[31] Z. Konieczny, *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku*, s. 76; APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referatu Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75: Sprawozdanie miesięczne z działalności Referatu Kultury i Sztuki od dnia 1 IV do 30 IV [1945 r.].

Życie" (nr 1, maj 1945)[32]. Tak wspomina przedstawienie Maria Dworzaczek-Dmochowska:

> Nie mogę się jeszcze oprzeć, by nie opisać wspaniałego sukcesu naszego Gimnazjum, a mianowicie przedstawienia „Karpaccy Górale". Brał w nim udział także nasz zespół taneczny i chór, ale tylko w scenach zbiorowych, jako statyści. Główne role i całość spektaklu obsadzono przez starszych uczniów, tych z klas wyrównawczych. Główną rolę grał Żelazny, żandarma – Jasio Haftek, zbójników Michał Rolski, Adam Piechura, Jacek Kujawski, Janek Kotkowski, Staszek Żelazny i jeszcze inni, których nazwisk nie pamiętam. Kobiece role kreowały: Marysia Rolska i koleżanka o imieniu Ela czy Ewa, prześliczna dziewczyna z kasztanową kosą do kolan. Przedstawienie reżyserował prof. [Tadeusz] Hajda, zresztą wespół z wieloma nauczycielami (prof. Smyka [Michał], Borecka [Zofia], Stoflowa [Sztolf Łucja]). Istotnie, dziś z perspektywy czasu i »doświadczenia« teatralnego mogę ocenić to przedsięwzięcie jako wspaniałe. Nie tylko dla walorów scenograficznych, aktorskich i reżyserskich, ale także jako przejaw szlachetnych pasji kulturotwórczych naszych wychowawców i kolegów[33].

Widowisko odgrywała młodzież gimnazjalna także na scenie Sokoła[34]. Przedstawienie to, będące pierwszym kulturalnym zrywem od zakończenia wojny, odbiło się szerokim

[32] Tamże, s. 80.

[33] M. Dworzaczek-Dmochowska, *Przedświt*, [w:] Z. Konieczny, *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku*, s. 106; por. J.J. Fąfara, *Haftek*, Rzeszów 2024, s. 76–77: Jan Haftek wspomina: „Zespół był wspaniały. »Krakowiaków i Górali« żeśmy wystawiali. Lwowiak od WF (Sztolf Tadeusz) prowadził kółko teatralne, jasełka, przedstawienia. »Królu nasz panie…« grałem Rycerza". Andrzej Świtalski zapamiętał, że Jan Haftek grał rolę Mandatariusza (Rozmowa 9 XI 2024 r.). Z kolei Alicja Szozda zapamiętała rolę śpiewaną w wykonaniu ucznia nazwiskiem Mączka (Rozmowa 29 XI 2021).

[34] Rozmowa z A. Świtalskim ur. 1932, w dniu 9 XI 2024 r.

echem w lokalnej społeczności, stanowiło wielkie przeżycie dla młodzieży gimnazjalnej.

W ramach nowego systemu społeczno-politycznego obchodzono święta 1 Maja, rocznice Rewolucji Październikowej, powstania Polskiej Partii Robotniczej, bitwy pod Lenino, Dnia Nauczyciela i rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. W przygotowywaniu programów artystycznych udzielali się członkowie chóru, zespołu muzycznego – orkiestry, kółka recytatorskiego[35].

3. Towarzystwo Dramatyczne

Rok 1867 to moment zwrotny w historii Galicji – uzyskanie autonomii. Polacy pod zaborem austriackim mieli odtąd prawo do używania języka ojczystego, utworzono Sejm Krajowy, Radę Szkolną Krajową, lokalne organy samorządowe – rady gmin miejskich i wiejskich. Ustawy parlamentu austriackiego gwarantowały obywatelom szereg praw i wolności, m.in. prawo stowarzyszania się i zgromadzeń. W autonomicznej Galicji powstawało i działało wiele stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, oświatowych, dobroczynnych, sportowych, zawodowych, gospodarczych, religijnych i innych.

Pierwsza znana informacja na temat działalności teatralnej amatorów przeworszczan pochodzi z dokumentu, w którym zawarta jest prośba Władysława Świtalskiego i Jana Mazepy o pozwolenie – skierowane w połowie grudnia 1886 r. do Rady gminnej w mieście Przeworsku – na odegranie widowiska teatru amatorskiego w wolnym pomieszczeniu w budynku sądu grodzkiego[36]. Nie jest znany tytuł odegranej sztuki, przygoto-

[35] Z. Konieczny, *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku*, s. 76.

[36] APP, Akta miasta Przeworska, sygn. 56/137/1158, Kultura i sztuka, 1871–1916, s. 35, 38. (Prośba Władysława Świtalskiego Magistra Farmacji i Jana Mazepy do Świetnej Rady Gminnej w Przeworsku o pozwolenie na

wywanej do wystawienia z odpowiednim wyprzedzeniem. Z relacji prasowej korespondenta „Tygodnika Rzeszowskiego" wynika, że zgodę na wystawienie sztuki przyznano, a następnie cofnięto, narażając organizatorów teatru na kłopoty. Na łamach „Tygodnika Rzeszowskiego" ukazywały się częste notki o wydarzeniach w miasteczkach ówczesnego cyrkułu rzeszowskiego. O tym, co działo się w Przeworsku w końcu lat osiemdziesiątych XIX w., wiadomo z relacji nieznanego z imienia i nazwiska korespondenta „Tygodnika Rzeszowskiego", który intrygująco opisywał wydarzenia budzącego się życia kulturalnego czy wybór burmistrza w miasteczku. Dość obszerne opisy wprowadzają w nastrój epoki, zatem przytaczam je prawie w całości.

> Z życia towarzyskiego niewiele mam do zanotowania. Mimo usilnych starań kilku młodych panów, a mianowicie pp. M., W. S., L. i S. nie idzie tu jakoś życie towarzyskie, mamy jednak nadzieję, że tym panom uda się rozbudzić to życie w bieżącym kwartale. Że zaś panowie ci chcą coś zrobić, tego dowodem teatr amatorski, który urządzili i pierwsze przedstawienie amatorskie dane dnia 9 b.m. [stycznia 1887 r.] Urządzający wnieśli do Rady gminnej prośbę o zezwolenie na przedstawienie w gmachu sądowym, w mieszkaniu dawniejszym naczelnika sądu od dawna już próżno stojącym i w mieszkaniu tym urządzili scenę. Tymczasem w dniu zapowiedzianego przedstawienia, prezydium sądu rzeszowskiego wzbroniło rzeczonego mieszkania i zakaz utrzymano pomimo telegraficznej prośby. Byli więc amatorowie w okropnym ambarasie i chcąc nie chcąc musieli cały aparat teatralny wynieść z gmachu sądowego i przenieść go do mieszkania pana

odegranie teatru amatorskiego w wolnem mieszkaniu miejskim w gmachu sądowym, 15.12.1886); Por. AMP, Księga protokołów Rady Miejskiej w Przeworsku 1881–1892, MP-DA-60, s. 95.

M., który lokal swój chętnie udostępnił i w którym się też przedstawienie jeszcze tego samego dnia odbyło[37].

Korespondent skupił się na utrudnianiu działalności teatralnej przez nadrzędne organa sądowe, nie podając tytułu przedstawienia. Kolejna notka o teatrze amatorskim została opublikowana 2 tygodnie później:

Tutejsze Towarzystwo dramatyczne postępuje coraz lepiej. Obecnie zapisało się 6 amatorek i 7 amatorów. Dnia 6 lutego będzie drugie przedstawienie, na które ma przybyć wiele osób z okolicy. Mamy tę niedogodność, że sala za mała[38].

O drugim występie miejscowego teatru amatorskiego wiadomo o wiele więcej. Znane są tytuły sztuk, korespondent zapowiada także przyszłe miejsce widowisk:

Z Przeworska donoszą nam. Dnia 6 b. m. [lutego] odbyło się drugie przedstawienie teatru amatorskiego. Odegrane zostały trzy komedyjki: „Na wędkę", „Jedenkroć", „Chleb ludzi bodzie". Przedstawienie wypadło pod każdym względem dobrze. Było na niem wiele osób z najbliższych okolic i Łańcuta, a wielu odchodziło od kasy bez biletów. Dzięki dyrektorowi dóbr przeworskich p. Pogurowskiemu [Józefowi Pogorowskiemu], będzie miało Towarzystwo zupełnie darmo salę w domu skarbowym, w której dawać będzie przedstawienia[39].

[37] „Tygodnik Rzeszowski" z 12 I 1887, nr 81, s. 2–3, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172913/edition/164493/content. (dostęp: 13.01.2022).

[38] „Tygodnik Rzeszowski" z 29 I 1887, nr 83, s. 3, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172915/edition/164495/content?ref=struct (dostęp: 13.01.2022).

[39] „Tygodnik Rzeszowski" z 12 II 1887, nr 85, s. 3, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172917/edition/164497 (dostęp: 13.01.2022).

Kolejny występ odbył się pod koniec lutego 1887 r.:

> Urządza tutejsze towarzystwo dramatyczne w nowo urządzonej sali w austeryi skarbowej, przedstawienie na cele dobroczynne, na które się wiele osób z okolicy wybiera. Odegrane zostaną sztuki pt. „Narzeczone" Korzeniowskiego, „Na estradzie" Walewskiego i „Flisacy" Anczyca[40].

Dwa tygodnie później w „Tygodniku Rzeszowskim" ukazała się notka potwierdzająca, iż przedstawienia się odbyły. „Na żądanie publiczności będzie powtórzona sztuka ludowa Anczyca »Flisacy« w kwietniu"[41].

Obszerny wpis w „Tygodniku Rzeszowskim" wyszedł spod pióra innego korespondenta, a dotyczył strony finansowej działalności teatru amatorskiego i celowości istnienia.

> Urządzenie teatru amatorskiego winno mieć jeden cel, którym jest dobroczynność. Czyż gra amatorów tutejszych potrafi być tak dobra, aby sama przez się sprawiła inteligencji przyjemność? Nie – na przedstawienie wiedzie ją cel. (…) Teatr amatorski istnieje 3 miesiące i zebrał około 170 zł, przez ten czas wszystko to utonęło w długach, których pozostało jeszcze wiele, które nie prędko spłacone zostaną. Ale to tak zawsze, gdy wszystko chce się urządzić na wielką skalę, gdy coraz nowe powstają zachcianki, coraz nowe nawet olbrzymie koszta, bez których mniej wymagający swobodnie obejść by się mogli. (…) Pisząc to proszę o umieszczenie tego w piśmie Waszem, bo chciałbym, by ten teatr amatorski odpowiadał celowi, jaki sobie założył i był

[40] „Tygodnik Rzeszowski" z 19 III 1887, nr 90, s. 3, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172922/edition/164502/content?ref=struct (dostęp: 13.01.2022).

[41] „Tygodnik Rzeszowski" z 2 IV 1887, nr 92, s. 3, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172924/edition/164504/content (dostęp: 13.01.2022).

> źródłem wsparcia i wspomożenia, a nie dogodzeniem własnej fantazji. (Przyp[isek]. Red[akcji].: Szanowny Korespondent jest może trochę pessymistą, ale zauważyć musimy, że należałoby, aby Towarzystwo amatorskie regularnie ogłaszało w dziennikach sprawozdania rachunkowe z przedstawień swoich w celu uwiadomienia publiczności o tem, ile i na co możliwy dochód został obrócony)[42].

Notka potwierdza czas funkcjonowania Towarzystwa Dramatycznego – teatru amatorskiego od 15 grudnia 1886 do kwietnia 1887 r. Zarzut o braku działań dobroczynnych został odparty w następnym numerze „Tygodnika". Korespondenta piszącego o długach teatru i wątpliwej grze aktorów zbeształ inny korespondent, stanąwszy w obronie początkującej grupy amatorów, u progu działalności borykającej się z brakiem miejsca do wystawienia sztuki, a zapewne i z prowadzeniem prób przedstawienia. Ciąg dalszy dyskusji na łamach „Tygodnika":

> Wyczytałem w Tygodniku korespondencję z Przeworska o tutejszym teatrze amatorskim (…) Co się tyczy gry amatorów, to wielka szkoda, że taki ukryty talent znajduje się w naszem miasteczku, gdzie nie ma pola do popisu, bo amatorów krytykowanie nie jest wielką sztuką. Zresztą żaden z amatorów nie ma pretensji do dobrej gry, bo trudno, ale występując każdy o ile może stara się, aby swoim obowiązkom odpowiedzieć. Co się tyczy zaś tych „kolosalnych" długów i wydatków, to się pewno korespondentowi przyśniło lub pisał w gorączce. Korespondent chciałby aby nowo zawiązane towarzystwo, które musiało wszystko sprawiać nowe, a do tego trzy razy z powodu nieprzewidzianych okoliczności scenę przenosić i na nowo urządzać, zamiast wydatki zaspokoić,

[42] „Tygodnik Rzeszowski" z 9 IV 1887, nr 93, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172925/edition/164505 (dostęp: 13.01.2022).

> na cele dobroczynne obracało dochód, a robotnicy i wydatki, żeby nie zostali zapłaceni (…) Korespondent nie potrzebuje przypominać o celach dobroczynnych, bo towarzystwo, jeśli się zawiązało, wie jaki ma cel i z pewnością gdy będzie można, nie minie się z powinnością i obowiązkiem[43].

Budząca zainteresowanie działalność teatru amatorskiego znalazła odbicie w kolejnej notatce prasowej, z ważną informacją o chęci zalegalizowania działalności teatru – „Towarzystwa dramatycznego":

> 24 b.m. [kwietnia] odbyło się przedstawienie „Flisaków" – po raz drugi, na ogólne żądanie. Amatorzy odegrali „Z rozpaczy", „Stryj przyjechał" – komedyjki. Przedstawienie wypadło pod każdym względem świetnie, za co też publiczność nie szczędziła oklasków. Szczególnie otrzymał pan L. we Flisakach jako Edelstein burzę oklasków za znakomity śpiew. Teraźniejsze przedstawienie dało dowód stanowiący zachętę dla młodych amatorów, że publiczność mimo intryg pewnych ludzi i niesłusznych zarzutów jest pełną przychylności i uznania dla młodego Towarzystwa. W tych dniach zawiązuje się u nas na stałe Towarzystwo dramatyczne, a statuta zostaną przesłane Namiestnictwu do zatwierdzenia. Następne przedstawienie ma się odbyć dnia 22 b.m. [maja] w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Jeśli pogoda posłuży, urządzi Towarzystwo dramatyczne majówkę[44].

30 maja 1887 r. Towarzystwo zapowiada wystawienie dziesiątej i jedenastej premiery. Mają to być sztuki: „Tatuś

[43] „Tygodnik Rzeszowski" z 16 IV 1887, nr 94, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172926/edition/164506/content (dostęp: 13.01.2022).

[44] „Tygodnik Rzeszowski" z 7 V 1887, nr 97, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172929/edition/164509/content?ref=struct (dostęp: 13.01.2022).

pozwolił" – komedia w 1 akcie Gustawa Mozera i „Chłopi arystokraci" Anczyca. Liczące 12 stałych członków – aktorów amatorów przedstawień Towarzystwo powołało zarząd: Jan Kończowicz – lekarz (prezes), Jan Mazepa – urzędnik sądowy (zastępca), Władysław Świtalski – mgr farmacji (sekretarz), Jan Reyman – nauczyciel (kasjer). Reżyseria – oficjał kolejowy Zygmunt Loewenburg[45].

Towarzystwo dramatyczne zajmowało się i koordynacją występów wędrownych grup teatralnych, dostarczało także rozrywki organizując (lub współorganizując z Towarzystwem dramatycznym z Jarosławia[46]) zabawy ogrodowe i wystawy. W czerwcu tego roku do Przeworska przybył teatr objazdowy Henryka Lasockiego, dyrygenta, aktora, od 1881 prowadzącego własny zespół teatralny wystawiający głównie opery i operetki, z którymi objeżdżał miasta Galicji[47]. Korespondent wymienił kilka tytułów oper dramatycznych, komicznych i komedii z repertuaru teatru: „Baron cygański", „Halka", „Dzwony z Corneville", „Fatinica", „Bracia Lerche", „Mąż z grzeczności", „Kościuszko pod Racławicami" Władysława Anczyca obraz historyczno-ludowy. Nie zanotował, czy zespół odegrał wszystkie bądź wybrane z wymienionych sztuk. Towarzystwo Dramatyczne przyczyniło się do występów innego teatru objazdowego – prywatnej trupy wędrownej Emila Baczyńskiego[48], która prezentowała się w Przeworsku 17 listopada 1887 r.

[45] „Tygodnik Rzeszowski" z 28 V 1887, nr 100, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172932/edition/164512/content?ref=struct (dostęp: 13.01.2022).

[46] „Tygodnik Rzeszowski" z 23 VI 1887, nr 104, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172936/edition/164516/content (dostęp: 13.01.2022).

[47] *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 366.

[48] Emilian Baczyński (1834–1907) sufler, aktor, dyrektor teatru polskiego w Żytomierzu, kierował zespołem teatralnym rosyjsko-ukraińskim, z którym objeżdżał miasta prowincji galicyjskiej. *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 13.

> Za staraniem tutejszego towarzystwa dramatycznego, dało towarzystwo p. Emila Baczyńskiego w dniu 17.11 przedstawienie na dochód banku ratunkowego w Poznaniu. Brak należytego oświetlenia ulic daje się nam dobrze we znaki. Podczas pobytu teatru p. Baczyńskiego publiczność wracając z teatru, była na nieprzyjemne kolizje narażona z powodu ciemności egipskich i już o dziesiątej żadna się lampa nie świeciła[49].

Od końca listopada 1887 r. „Tygodnik Rzeszowski" zapowiadał organizację wystawy przeglądowej bydła i koni włościańskich, którą zainicjował Oddział łańcucko-jarosławski Towarzystwa Gospodarczego na czele z prezesem Władysławem Koziebrodzkim[50]. Prezesem wystawy został książę Andrzej Lubomirski. Termin i miejsce wystawy ustalono na drugą połowę maja 1888 r. w ogrodzie pałacowym Lubomirskich w Przeworsku[51]. W programie w pierwszym jej dniu (26 maja 1888) w części rozrywkowej zaplanowano przedstawienie amatorskie, w dniu drugim loterię fantową[52]. Dwa tygodnie później w „Tygodniku" opublikowana została relacja z wystawy, sporządzona przez korespondenta o inicjałach „W.S.":

[49] „Tygodnik Rzeszowski" z 26 XI 1887, nr 126, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172958/edition/164538/content (dostęp: 27.01.2022).

[50] Władysław Koziebrodzki ur. 1839 r. w Kołodziejówce, zm. 1893 r. w Chłopicach, absolwent Instytutu Technicznego w Krakowie, uczestnik powstania styczniowego, dramaturg, publicysta, poseł na sejm. *Polski słownik biograficzny*, t. XIV, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1968–1969, s. 616–618. Wersja elektroniczna: https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/wladyslaw-koziebrodzki (dostęp: 27.01.2022).

[51] „Tygodnik Rzeszowski" z 19 XI 1887, nr 125, s. 3, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172957/edition/164537/content (dostęp: 27.01.2022).

[52] „Tygodnik Rzeszowski" z 19 V 1888, nr 151, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172982/edition/164562/content (dostęp: 27.01.2022).

> Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie, na którem amatorzy odegrali komedye hr. Wł. Koziebrodzkiego „Czy z powołania?" i „Lorenzo i Jessyka" komedyjkę [Lucjana] Kwiecińskiego. Obecny był Koziebrodzki[53].

Od połowy grudnia 1886 do maja 1888 r. Towarzystwo dramatyczne w Przeworsku przygotowało łącznie 13 premier, głównie 1-aktowych komedii. Znane są tytuły wystawianych sztuk oprócz pierwszej, której premiera odbyła się w grudniu 1886 r.

Na potrzeby sali teatralnej aktorzy amatorzy początkowo planowali wykorzystać wolne pomieszczenie w budynku sądu grodzkiego[54]. Przedstawienia odbywały się w budynku „domu skarbowego", „austeryi skarbowej", tj. oberży przebudowanej gruntownie w połowie XIX w., w której następnie mieścił się urząd skarbowy[55], a od 1899 r. c.k. Starostwo Powiatowe w Przeworsku[56].

---

[53] „Tygodnik Rzeszowski" z 2 VI 1888, nr 153, s. 2, https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication/172983/edition/164563/content?ref=struct (dostęp: 27.01.2022).

[54] „Był to okazały budynek murowany, piętrowy, ze sklepionymi pomieszczeniami na parterze. Przez środek parteru przechodziła obszerna sień przelotowa, dawniej zajezdnia. W okresie przedrozbiorowym użytkowany był przez sądy ziemskie przeworskie. Po rozbiorze Polski władze austriackie zajęły go na c.k. Sąd Grodzki oraz więzienie. Po odzyskaniu niepodległości służył do roku 1938 jako pomieszczenie Sądu Grodzkiego" (J. Benbenek, *Eksponaty muzealne o dziejach Przeworska*, Przeworsk 1983, s. 167).

[55] Rozmowa z A. Świtalskim ur. 1932, w dniu 9 XI 2024 r.

[56] https://zabytek.pl/pl/obiekty/g-282548/dokumenty/PL.1.9.ZIPOZ.NID_N_18_EN.317350/2 (dostęp: 09.09.2024); AMP, Z. Bieńkowska, T. Piekarz, I. Zając, *Studium historyczno-urbanistyczne (Katalog zabudowy)*, Jarosław 1989, MP-OP-337, s. 100–102; A. Świtalski, *Dzieje przeworskiej oberży*, „Życie przemyskie" z 18 IV 1984, nr 16 (851), s. 6.

Il. 1. Budynek austerii skarbowej, od 1899 C.K. Starostwo Powiatowe w Przeworsku – tu odbywały się przedstawienia Towarzystwa Dramatycznego w 1887 r. (Pozdrowienia z Przeworska. C.k. Starostwo. Pocztówka z obiegu, wydana nakładem M.G. Rosenfelda z Przemyśla) Po 1899 r. [w:] AMP, L. Trybalski, Przewodnik po mieście Przeworsku 1939 rok, MP-PA-401

Dalsza kwerenda „Tygodnika Rzeszowskiego" nie przyniosła kolejnych informacji na temat kontynuacji działalności Towarzystwa Dramatycznego. Natomiast już w 1891 pojawia się doniesienie o inicjatywie nowego stowarzyszenia – Towarzystwa Kasynowego. Obie te działalności łączą osoby przeworskiej inteligencji: Jana Kończowicza – lekarza, burmistrza miasta w latach 1879–1883[57], prezesa Towarzystwa Dramatycznego, członka wydziału (tj. zarządu) Towarzystwa Kasynowego,

[57] S. Kozak, *Mieszkańcy Przeworska w latach 1867–1914. (Zagadnienia społeczne i demograficzne)*, Przeworsk 2010, s. 33.

a w przyszłości wiceprezesa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", oraz Jana Mazepy – urzędnika sądowego, późniejszego działacza „Sokoła", a także Władysława Świtalskiego – farmaceuty, właściciela apteki i burmistrza miasta w latach 1898–1919[58].

4. Towarzystwo Kasynowe

W Przeworsku działało Towarzystwo Kasynowe. Podobne organizacje kulturalne powstawały i działały w innych miastach Galicji, np. w Łańcucie, Strzyżowie, Tyczynie, Błażowej[59]. Archiwum ani kronika Towarzystwa Kasynowego w Przeworsku nie zachowały się. Nieliczne wzmianki w prasie, pojedyncze dokumenty Towarzystwa czy wspomnienia pozwoliły naszkicować działalność społeczności skupionej w Towarzystwie.

Nazwa „kasyno" wywodzi się od włoskiego *casino* – „mały domek". Grupy osób wywodzące się z inteligencji mieszczańskiej, urzędnicy państwowi, oficjaliści, tj. urzędnicy zarządzający prywatnymi majątkami ziemskimi, przedstawiciele wolnych zawodów gromadzili się w towarzystwach kulturalnych, posiadających osobną siedzibę. Członkowie stowarzyszeń opłacali miesięczne składki i spotykali się regularnie na posiedzeniach oraz przy okazji wydarzeń. Spotykano się w celach towarzyskich, kulturalnych; organizowano koncerty, spektakle teatralne, odczyty, wieczornice, zabawy taneczne, bale karnawałowe i poczęstunki okolicznościowe. Towarzystwa kulturalne gromadziły i udostępniały księgozbiór, prenumerowały prasę;

[58] Tamże.

[59] J. Kluz, Łańcuckie Kasyno Urzędnicze: http://www.lancut.pl/asp/pliki/Sciezka_dydaktyczna/kasyno_urzednicze_opracowanie_j_kluz.pdf; M. Bober, *Towarzystwo Kasynowe w Strzyżowie w latach 1898–1927*, „Strzyżowski Rocznik Muzealny" 2017, T. III, s. 184–203.

w siedzibie towarzystwa można było skorzystać z książek i gazet, zagrać w gry towarzyskie (np. gry karciane czy bilard). Zależnie od grupy społecznej zrzeszającej się w towarzystwach, stowarzyszeniach, w swej siedzibie – kasynie, nazywano dany budynek: kasynem mieszczańskim, urzędniczym, wojskowym, ziemiańskim czy kasynem Cukrowni – przykład z Przeworska. Kasyno pełniło rolę swoistego „elitarnego domu kultury", do którego wstęp mieli w pierwszej kolejności członkowie opłacający składki i osoby z ich ścisłego otoczenia. Towarzystwo Kasynowe gromadziło w kasynie (stanowiącym własność towarzystwa lub wynajmowanym) mieszkańców miasta – urzędników państwowych, oficjalistów, nauczycieli, przedstawicieli wolnych zawodów – lekarzy, aptekarzy, kupców, adwokatów, pracowników kolei, przedstawicieli duchowieństwa. W siedzibie Towarzystwa podawano posiłki, czym trudniła się zwykle osoba prowadząca lokal gastronomiczny w mieście. Lokal towarzystwa kasynowego mógł być wynajmowany, co stanowiło źródło dochodu[60].

W Przeworsku Towarzystwo Kasynowe prowadziło bibliotekę i posiadało własną salę. Pierwsza wzmianka o działalności Towarzystwa pochodzi z 1891 r. W dniu 3 maja 1891 r., w 100-letnią rocznicę Konstytucji 3 Maja odbył się wieczorek muzykalno-dramatyczny, z koncertem fortepianowym na 4 ręce i śpiewanymi solo utworami, w drugiej jego części wystawiono sztukę Władysława Anczyca „Chłopi arystokraci"[61]. Zaś 2 grudnia tego roku, na okoliczność 36. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, z inicjatywy Kółka śpiewackiego odbył się wieczorek z bogatym programem.

[60] J. Hoff, *Społeczność małego miasta galicyjskiego w dobie autonomii*, s. 104–105.

[61] Kronika, *Z Przeworska donoszą nam…*, „Gazeta Rzeszowska" z 3 V 1891, nr 15, s. 4, https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/4903/edition/4501/content?ref=desc (dostęp: 21.02.2024).

Chór męski zaprezentował arie Stanisława Moniuszki i Jana Ławrowskiego, wybrzmiały utwory muzyczne na fortepian i skrzypce. Odegrano sztukę „Łobzowianie" Władysława Anczyca[62].

Wieczorek „ku uczczeniu nieśmiertelnego Adama" był na tyle atrakcyjny, iż ukazała się jedna jeszcze relacja w dwutygodniku „Gazeta Jarosławska"[63]. Korespondent ukrywający się pod inicjałem „(R)" podzielił się również refleksjami z przedstawienia „Łobzowianie":

> Piękny widok przedstawił się publiczności, gdy po półgodzinnej pauzie podniesiono kurtynę. W gustownych strojach krakowskich wijąc wianuszki i śpiewając ukazały się trzy drużki, istne trzy boginie. Uroczą drużką była pani Cyb.[ulska], z którą dzielnie konkurowały pp. Lib. i Nest[orowicz]. Zosię dobrze odegrała p. O. Nest.[orowicz], a wcale udatną kumoszką była p. Sal. Z panów świetnie grał p. Kam., a znakomitym był Protazy p. Röhr. Pomniejsze role również były dobrze obsadzone. Przy każdym numerze oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Publiczność z miasta i okolicy bardzo licznie się zgromadziła. Ale i nie brakło reprezentantów szlachty, bo książę ordynat Lubomirski i hr. Potocki byli uczestnikami wieczorku. Dochód przeznaczono na weteranów z 1831 r.[64]

[62] Korespondencya „Gazety Rzeszowskiej", Przeworsk, 2 grudnia (D.), „Gazeta Rzeszowska" z 6 XII 1891, nr 40, s. 2 https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/4903/edition/4501/content?ref=desc (dostęp: 21.02.2024).

[63] Korespondencye… Przeworsk w grudniu 1891, „Gazeta Jarosławska. Dwutygodnik ekonomiczno-polityczny" z 15 XII 1891, nr 5, s. 5 https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/3530/edition/3245/content?ref=desc (dostęp: 21.02.2024).

[64] Tamże.

W sylwestrowy wieczór 1891 r. w kasynie odbyło się spotkanie, w trakcie którego odegrano komedię A. Fredry pt. „Świeczka zgasła". Następnie tańce „przeciągnęły się do 1 rano"[65].

W lutym 1892 r. odbyły się wybory do wydziału Towarzystwa Kasynowego. Prezesem został Stanisław Głębocki – naczelnik sądu, zastępcą – naczelnik stacji Karol Röhr, sekretarzem – aptekarz Władysław Świtalski, kasjerem – oficjalista Władysław Nestorowicz. Ponadto w skład wydziału weszli: dr Jan Kończowicz, dr Bolesław Zborowski – adwokat i Jan Wodecki – notariusz[66]. Podczas posiedzenia uchwalono organizację dwóch wieczorków, tzw. „wełnianych"[67].

Kolejne przedstawienia odbyły się w siedzibie Towarzystwa Kasynowego w lipcu 1892 r. Odegrano trzy 1-aktowe komedie: „Pierwej mama", „Gałązka jaśminu" i „O Józię!" Ten sam korespondent „R" w „Gazecie Jarosławskiej" zamieścił entuzjastyczną recenzję:

> Publiczność zachwycona była grą panny Madejskiej i panny Świętelskiej, również bardzo dobrze grały panie Röhrowa, Cybulska, Kretschman i Nestorowicz. Również panowie dotrzymywali placu paniom, a to pp. Kwiatkowski, Madejski, Röhr, Saloni, Zborowski. Toteż przedstawienie wypadło pod każdym

[65] Korespondencye… Przeworsk w styczniu 1892, „Gazeta Jarosławska" z 1 II 1892, nr 8, s. 2 https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/3531/edition/3246/content?&ref=desc (dostęp: 21.02.2023).

[66] Korespondencye… Przeworsk w lutym, „Gazeta Jarosławska" z 15 II 1892, nr 9, s. 2 https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/3531/edition/3246/content?&ref=desc (dostęp: 21.02.2023).

[67] Wieczorki wełniane – spotkania towarzyskie, podczas których wykluczone były toalety balowe pań; miały one występować w skromnych strojach – „wełnianych". Moda ta nastąpiła po powstaniu styczniowym; zubożenie społeczeństwa spowodowało zmianę stylu życia (J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. VII, Warszawa 1919, s. 559).

względem bardzo dobrze. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które trwały do rana. Spodziewamy się, że wydział Kasyna zajmie się tem, aby przedstawienia odbywały się częściej, tembardziej że sił artystycznych u nas nie brak i przedstawienia amatorskie cieszą się ogromnym powodzeniem[68].

W październiku 1892 r. Przeworsk opuścił, przeniesiony do Krakowa, Karol Röhr – wiceprezes Towarzystwa i naczelnik stacji kolejowej w Przeworsku. W pożegnalnej „wspólnej uczcie" wzięło udział 30 członków Kasyna[69].

W roku 1892 założono w Przeworsku Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda", a rok później Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół"; działało nadal Towarzystwo Kasynowe. W 1903 r. w ramach działalności tych trzech Towarzystw, 8 lutego w sali „Sokoła" zorganizowano występ teatru złożonego z „amatorów – wieśniaków" z Tryńczy. Zaprezentowano dwie sztuki Władysława Anczyca „Błażek opętany" i „Chłopi arystokraci", a także dialog na podstawie wiersza Kornela Ujejskiego pt. „Za służbą". Co istotne, reżyserią zajął się nauczyciel ludowy z Tryńczy, nazwiskiem Firla, uczeń szkoły dramatycznej Stanisława Knake-Zawadzkiego – aktora i dramaturga, założonej w Krakowie w 1898 r.[70]

Do 1892 r. w Towarzystwie Kasynowym przygotowano co najmniej 6 premier. W zbiorach Muzeum w Przeworsku

[68] Korespondencye… Przeworsk w Lipcu, „Gazeta Jarosławska" z 15 VII 1892, nr 19, s. 2, https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/3531/edition/3246/content?&ref=desc (dostęp: 21.02.2023).

[69] Kronika… Towarzystwo Kasynowe w Przeworsku…, „Gazeta Jarosławska" z 15 X 1892, nr 25, s. 3, https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/3531/edition/3246/content?&ref=desc (dostęp: 21.02.2023).

[70] *Sprawy bieżące Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi. Przeworsk*, „Przewodnik gimnastyczny Sokół" z III 1903, nr 3, s. 22–23; *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 303–304.

znajduje się fotografia, z podpisem: „Rodzina Nestorowiczów". Zbiorowy portret aktorów w kostiumach – stylizowanych strojach krakowskich[71]: 8 kobiet i 8 mężczyzn w strojach, 5 osób orkiestry oraz postać kobieca w stroju cywilnym, zapewne reżyser. Kasjerem Kasynowego był Władysław Nestorowicz, w sztuce „Łobzowianie" grała Maria Nestorowicz, zaś Stanisława Arvayowa (ur. 1867 r.) – z domu Nestorowicz, siostra Marii, reżyserowała przedstawienie (o czym mowa w rozdziale poświęconym Towarzystwu „Sokół").

Il. 2. „Rodzina Nestorowiczów". Portret zbiorowy aktorów Towarzystwa Kasynowego – po przedstawieniu „Łobzowianie" W. Anczyca, Przeworsk 1891 (?). MP-F-717

[71] Por. T. Seweryn, *Strój Krakowiaków Wschodnich. Atlas Polskich Strojów Ludowych*, Cz. V, z. 9, Wrocław 1960, s. 32.

Fotografię można zatem przypisać do okresu działalności teatru amatorskiego w ramach Towarzystwa Kasynowego bądź do okresu późniejszego, na kiedy przypada działalność teatralna Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" i wystawianie przedstawień na sali w gmachu „Sokoła". Skład aktorów – amatorów może wskazywać na obsadę sztuki Anczyca „Łobzowianie" (9 ról, pary druhen i drużbów, muzyka).

Il. 3. Budynek kasyna urzędniczego (Towarzystwa Kasynowego) w Przeworsku, ul. Ogrodowa 4, 2025 r. Fot. K. Ignas

Od pierwszej wzmianki na temat działalności Towarzystwa Kasynowego (1891) wiadomo, iż posiadało ono własną siedzibę – salę, w której znajdował się księgozbiór i gdzie odbywały się przedstawienia. Otóż istniały w Przeworsku dwa kasyna:

kasyno Cukrowni i kasyno urzędnicze. „Kasyno Urzędnicze" w Przeworsku w latach trzydziestych XX w. mieściło się w wynajętym domu stolarza, Józefa Muchy, przy ul. Ogrodowej 4 (wcześniejsze numery tego budynku: 260, 461), o czym wspomina notariusz Paweł Stepkiewicz[72]. Budynek zachował się do czasów współczesnych. W roku 1938 odbyła się tam uroczysta kolacja pożegnalna starosty, Władysława Petzelta[73], który pełnił urząd w Przeworsku w latach 1935–1936, a został przeniesiony przez Ministra Spraw Wewnętrznych do Dobromila[74]. Jest to ostatnia odnaleziona wzmianka pisana na temat aktywności członków Towarzystwa Kasynowego.

5. Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda"

„Gwiazda Przeworska Stowarzyszenie Mieszczan Chrześcijańskich pod opieką św. Józefa" oficjalnie powstało 13 listopada 1892 r.[75] Należeli do „Gwiazdy" ludzie dorośli i starsi: mieszkańcy Przeworska i okolic – mieszczanie, księża, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, kupcy trudniący się handlem, pracownicy Cukrowni; warunkiem było wyznanie chrześcijańskie i przyjęcie przez wydział (zarząd) stowarzyszenia[76]. Każdorazowo do organizacji zabawy, festynu, majówki itp. powoływano

[72] AMP, P. Stepkiewicz, *Gawędy o starym Przeworsku*, Przeworsk 1980, MP-OP-163, s. 112; Spis ludności za 1921 r. MP-DA-162: Józef Mucha, stolarz, ur. 1866 r.

[73] AMP, P. Stepkiewicz, *Gawędy o starym Przeworsku*, s. 12.

[74] „Gazeta Lwowska" z 3 VI 1936, nr 125, s. 2. https://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/plain-content?id=44445 (dostęp: 22.02.2023).

[75] J. Krogulecki, *Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich 'Gwiazda' w Przeworsku 1892–1926: z krótkim szkicem dziejów miasta Przeworska z okazji Obchodu uroczystości 35-letniego istnienia Towarzystwa*, Przeworsk 1926, s. 9–10.

[76] AMP, Statuta „Gwiazdy Przeworskiej" Stowarzyszenia mieszczan chrześcijańskich pod opieką Św. Józefa, Przeworsk Nakładem Stowarzyszenia „Gwiazdy Przeworskiej" 1905, s. 4–5. MP-DA-199.

komitet organizacyjny złożony z kilku osób. W 1894 r. po raz pierwszy do komitetu zajmującego się urządzeniem „wieczorku dramatycznego" wybrano: Bolesława Zborowskiego, Władysława Świtalskiego, Jana Mazepę, Jana Kroguleckiego, Michała Pretoriusa. Na początku 1898 r. uchwalono stały komitet, „który by się zajmował przedstawieniami teatralnymi", w składzie: Antoni Rzepecki, Franciszek Kogut, Stanisław Witkowski, Marcin Lisiewicz, Władysław Rolski[77]. Spektakle odbywały się w sali Towarzystwa Kasynowego, plenerowo podczas festynów w ogrodzie – parku Książąt Lubomirskich oraz w siedzibie „Gwiazdy", w tzw. Baumanówce, domu stojącym na rogu Małego Rynku i ul. Bernardyńskiej. Już w 1908 r., w związku z rozwojem Stowarzyszenia, podjęto starania o budowę nowej siedziby czy sali ze sceną, garderobami i ubikacjami; zakupiona została działka i sporządzono plany nowego budynku. Wybuch I wojny światowej spowodował zastój w działalności „Gwiazdy"; budynek Baumanówki został zniszczony wskutek kwaterunku wojsk, wyposażenie uległo rozproszeniu, od 1917 r. mieścił się tam konsum mieszczański. Po zakończeniu wojny skromne fundusze Towarzystwa przeznaczono na remont budynku[78]. W budynku „Gwiazdy" w 1938 r. mieściły się: „sala duża" ze 100 krzesłami, czytelnia, sala bilardowa, poczekalnia z garderobą, kręgielnia oraz bufet[79]. Biblioteka „Gwiazdy" w sierpniu 1939 r. licząca 1377 tomów, podczas okupacji uległa zniszczeniu wraz z wyposażeniem czytelni[80].

[77] APP, Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda" w Przeworsku. Księga protokołów „Gwiazdy" 1892–1906, sygn. 56/418/2, k. 32, 93.

[78] J. Krogulecki, *Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich 'Gwiazda'*, s. 13–16.

[79] APP, Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda" w Przeworsku. Inwentarz Tow. Gwiazda w Przeworsku 9 VIII 1938 r., sygn. 56/418/13.

[80] APP, Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda" w Przeworsku. Do Inspektoratu Szkolnego w Przeworsku 18.09.1945 r. (Informacje na

Księga: „Protokoły posiedzeń Wydziału i Walnych Zgromadzeń Towarzystwa przeworskiego Gwiazda", za lata 1892–1906, (w zbiorach Archiwum Państwowego w Przemyślu) daje obraz działalności „Gwiazdy" w odniesieniu do teatru.

Il. 4. Budynek „Gwiazdy", lata 50. XX w.
Fot. Andrzej Łokaj, MP-F-1112

Pierwsze takie zgromadzenie odbyło się 11 grudnia 1892 r. W czerwcu następnego roku działacze „Gwiazdy" zorganizowali występ teatru – wędrownej trupy Emila Baczyńskiego,

temat stanu biblioteki. Pozostało 110 tomów, wypożyczonych przed rozpoczęciem działań wojennych przez członków.), sygn. 56/418/9.

już wcześniej goszczącego w Przeworsku[81]. Protokoły zawierają skrupulatne sprawozdania kasowe – obrachunki przedstawień, przychody z biletów wstępu i bufetu towarzyszącego oraz rozchody – np. koszty wypożyczenia kostiumów z Przemyśla czy koszty „oczyszczenia sali kasynowej"[82]. Nie zawsze wymieniane są tytuły przedstawień. Z protokołów wiadomo, że przedstawienia amatorskie odbyły się w czerwcu 1896 r.[83], jesienią 1897 r.[84], 13 lutego 1898 r. „przedstawienie wraz z tańcami w lokalu własnym Gwiazdy"[85], 4 kwietnia 1898 r.[86], 5 marca 1899 r.[87] W 1900 r. komitet teatralny „Gwiazdy" podjął się urządzić przedstawienie w swoim gronie. Wybrano 2-aktową „sztuczkę" Hizopa Ziółko (Władysława Łozińskiego) pt. „Przybłęda"[88]. Przedstawienie do skutku doprowadził August Ferens, nie będący członkiem „Gwiazdy", któremu płacono za zajmowanie się przedstawieniami; odbyło się w sali kasynowej 20 maja

[81] APP, Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda" w Przeworsku. Księga protokołów „Gwiazdy" 1892–1906, sygn. 56/418/2, k. 15.

[82] Tamże, k. 147.

[83] Tamże, k. 65. „Przewodniczący wnosi, aby Panu Ignacemu Rzepeckiemu wydział uchwalił złożyć podziękowania za gorliwe zajęcie się urządzeniem amatorskiego przedstawienia jak nie mniej innym członkom, którzy tem się zajęli".

[84] Tamże, k. 87. „Członkowie Gwiazdy żądają urządzenia przedstawienia amatorskiego. Uchwalono urządzić przedstawienie amatorskie, a na reżysera uchwalono zaprosić p. Krzyżanowskiego z Jarosławia". Leopold Krzyżanowski, powstaniec styczniowy, był właścicielem wypożyczalni książek i prowadził kolekturę loteryjną w Jarosławiu (K. Gottfried, *Jarosław. Dzieje miasta od jego początków do 1939 r.*, Jarosław 2019, s. 358). Pani kustosz Zofii Kostce-Bieńkowskiej z Muzeum w Jarosławiu dziękuję za informacje biograficzne o L. Krzyżanowskim.

[85] Tamże, k. 96.

[86] Tamże, k. 98.

[87] Tamże, k. 111.

[88] Tamże, k. 143.

1900 r.[89] Do czasu oddania do użytku własnej sali „Gwiazdy" w budynku Baumanówki, przedstawienia odbywały się w sali Towarzystwa Kasynowego. Z niedatowanej ulotki – zaproszenia wnioskujemy, że od kwietnia 1896 (data pierwszej wzmianki nt. przedstawienia amatorskiego zorganizowanego przez Towarzystwo[90]) do 1901 (rok udostępnienia Baumanówki) w sali kasynowej odegrano jeszcze trzy utwory dramatyczne: „Pupil pupila" Adolfa Abrahamowicza „Łobzowianie" i „Błażek opętany" W. Anczyca[91].

Kolejne spektakle wystawiane przez „Gwiazdę" we wrześniu 1900 r. to „Piosnka wujaszka", „Żywy nieboszczyk" i „Radcy pana radcy"[92]. Przedstawienia, których tytułów nie wymienia się, wystawiane są w marcu[93], kwietniu[94], maju 1901[95]. Towarzystwo wykazywało dbałość o warunki wystawiania przedstawień: w czerwcu Antoni Rarogiewicz ma za zadanie zająć się sprawieniem nowej sceny[96]. Z zestawień finansowych wynika, że organizacja przedstawień i towarzyszących im bufetów przynosiła dochody. Wydatki, które ponosiło

[89] Tamże, k. 144,147.

[90] Tamże, k. 65.

[91] APP, Akta Józefa Benbenka. Towarzystwo Mieszczan Gwiazda, sygn. 56.1522.56: „Towarzystwo Mieszczan Gwiazda urządza dnia 20. marca br. w sali kasynowej w Przeworsku Przedstawienie amatorskie Program: 1. »Pupil Pupila« komedya w I akcie przez A. Abrahamowicza 2. »Łobzowianie« obrazek ludowy w I akcie ze śpiewami 3. »Błażek opętany« krotochwila w I akcie ze śpiewami. Ceny miejsc: Bliższe krzesła 1 złr. Dalsze miejsca 50 ct Stojące 25 ct Początek o 7 wieczór" [podpis nieczytelny].

[92] APP, Towarzystwo Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda" w Przeworsku. Księga protokołów posiedzeń Wydziału i Walnych Zgromadzeń „Gwiazdy" 1892–1906, sygn. 56/418/2, k. 150.

[93] Tamże, k. 176.

[94] Tamże, k. 179.

[95] Tamże, k. 183.

[96] Tamże, k. 189.

Towarzystwo, to: koszty muzyki, fryzjera, dekoracji, afiszów, lamp, papieru, policjanta, stróża, przekąsek. W sezonie letnim mieszczanie organizowali festyny w ogrodzie J.O. Księstwa Lubomirskich. 4 sierpnia 1901 r. odbył się festyn z atrakcjami: bufetem damskim, bufetem męskim, pocztą festynową, strzelnicą, kołem szczęścia, wyścigami w workach, wspinaniem na maszt, zabawą w obręcze. Wieczorem (godz. 20) wystawiono dwie sztuki komediowe: „Kominiarz i młynarz, czyli zawalenie wieży" Jana Nepomucena Kamińskiego oraz „Piosnka wujaszka" Aleksandra Fredry. Miejsce spektaklu oświetlono pochodniami. Obowiązywały bilety wstępu na miejsca siedzące i miejsca stojące[97]. Kolejne przedstawienia odbyły się we wrześniu i dwukrotnie w październiku[98]. W protokole zawierającym rozliczenie przedstawienia podjęto decyzję o wyborze komisji mającej za zadanie „wybieranie sztuczek", tj. ustalanie repertuaru, w skład której wchodzili: Piotr Niespodziański, Leopold Maksymczuk, Kazimierz Krogulecki[99].

W marcu i kwietniu 1902 r. zaprezentowano 2 przedstawienia, tytuły nie są podane[100]. Kwietniowe wzbudziło zadowolenie: wydział „Gwiazdy" „uchwala podziękowanie p.p. amatorom i P.P. amatorkom" oraz „uchwala dwa przyjęcia rocznie", tj. poczęstunek, jako formę podziękowania aktorom za udział w przedstawieniach[101]. Po przedstawieniu 27 kwietnia w niedzielę, po Wielkim Poście, były tańce[102]. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono dla biednych dzieci, którymi opiekowały się

[97] Tamże, k. 191–194, 196.
[98] Tamże, k. 200, 203, 205.
[99] Tamże, k. 204.
[100] Tamże, k. 219–220.
[101] Tamże, k. 221.
[102] Tamże, k. 222.

przeworskie Siostry Miłosierdzia[103]. W sierpniu 1902 r. zorganizowano festyn z wieczornymi widowiskami, odegrano „Chłopów arystokratów" i „Błażka opętanego". „Rerzyszerstwo [sic!] na prośbę wydziału objął Wincenty Fellner"[104]. W gronie mieszczan przygotowano tzw. „żywe obrazy". 11 sierpnia 1902 w ramach obchodów bitwy pod Grunwaldem, Towarzysze „Gwiazdy" przygotowali bogaty program. Rozpoczynał się od strzałów z moździerza o 5 rano (tzw. pobudka), następnie hejnał z wieży kościelnej, nabożeństwo, pochód Towarzyszy „Gwiazdy" pod Magistrat (budynek Ratusza) i do siedziby „Gwiazdy". Wieczorem odbył się wieczorek muzykalno-wokalny z „obrazem dramatycznym z żywych osób zrobionym"[105]. Kolejne informacje: 19 października i 7 grudnia – przedstawienie na 10-lecie istnienia „Gwiazdy"[106]. W styczniu 1903 r. w protokole z rozliczeniem przedstawienia z 25 stycznia mowa o konieczności asystencji straży pożarnej przy każdym przedstawieniu i ujęciu tego wydatku w kosztach oraz o podziękowaniu dla „pań amatorek"[107]. Następne występy: w marcu[108], lipcu[109], sierpniu[110]. W 1904 uchwalono na zebraniu „Gwiazdy" odegrać 2 sztuczki: „Dzwonek Świętej Jadwigi" i „Nasze bziki"[111], które zapewne odgrywano po raz kolejny w sierpniu[112] i wrześniu (z tańcami po przedstawieniu)[113]. W roku 1905 Towarzystwo zorganizowało

[103] Tamże, k. 223.
[104] Tamże, k. 225.
[105] Tamże, k. 226–227.
[106] Tamże, k. 230.
[107] Tamże, k. 232.
[108] Tamże, k. 240–241.
[109] Tamże, k. 244.
[110] Tamże, k. 245.
[111] Tamże, k. 250.
[112] Tamże, k. 259.
[113] Tamże, k. 260–261.

letni festyn w ogrodzie Księstwa Lubomirskich, z wodewilem Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia", któremu towarzyszył chór i orkiestra straży pożarnej z Pruchnika[114]. Jak można sądzić, spektakl ten z muzyką powtórzono w sierpniu[115] i październiku tegoż roku[116]. Kolejny protokołowany rok działalności, 1906, obfitował w wydarzenia w związku z uroczystością poświęcenia sztandaru „Gwiazdy". Odegrano 4 przedstawienia: w lutym, marcu, kwietniu[117], „Łobzowian" – 18 listopada[118]. W roku 1907 wiadomo o jednym przedstawieniu z kwietnia[119]. W roku 1908 na wniosek prezesa „Gwiazdy", Władysława Baumana, sprawy teatralne: „do proszenia pań, wyboru sztuczki" powierzono Władysławowi Gallowi[120]. Kolejne przedstawienie odbyło się w lutym 1909 r.[121] Gall 23 lutego 1910 r. na posiedzeniu wydziału zwrócił się z wnioskiem o wypożyczenie tekstów lub zakup „sztuczek", tj. materiałów repertuarowych dla teatru. Pod jego kierownictwem 17 kwietnia i 22 maja odegrano komedię „Ulicznik paryski" Barriére Theodore'a w tłumaczeniu Konstantego Majeranowskiego, nad którą prace trwały od marca 1910 r.[122] W 1912 zaprotokołowano, iż przedstawienia amatorskie nie mogą się odbywać z braku sceny, dekoracji i nieobecności reżysera[123].

[114] Tamże, k. 272–274.
[115] Tamże, k. 275.
[116] Tamże, k. 277.
[117] APP, Stowarzyszenie Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda". Protokoły posiedzeń Wydziału i Walnych Zgromadzeń 1906–1914, 56/418/3, k. 5–7.
[118] Tamże, k. 15–17.
[119] Tamże, k. 22.
[120] Tamże, k. 54–55.
[121] Tamże, k. 62.
[122] Tamże, k. 92–93, 95–96, 101, 105.
[123] Tamże, k. 191.

W okresie funkcjonowania „Gwiazdy" w Przeworsku, od 1892 r. do 1939 (formalna likwidacja Stowarzyszenia nastąpiła 19 marca 1947 r.[124]) odegrano 43 przedstawienia, w tym 13 premier, których tytuły są znane[125]. Największą intensywność działań wykazywał komitet teatralny „Gwiazdy" od zajęcia i oddania do użytku swej siedziby – budynku Baumanówki, w latach 1900–1910, za czasów prezesury Władysława Baumana.

6. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Przeworsku. Działalność teatrów amatorskich związana z salą „Sokoła"

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" powstało w sierpniu 1893 r., z inicjatywy znanych z działalności w Towarzystwie Dramatycznym – Jana Mazepy oraz w Towarzystwie Kasynowym – Bolesława Zborowskiego[126]. Myśl założenia „instytucji, by mogła krzepić siły, zaprawiać ducha do spraw, które są potrzebne Ojczyźnie" zrodziła się na jednym z posiedzeń Kasyna urzędniczego[127] w lokalu Rejmańskiego[128]. W październiku wybrano wydział (zarząd) „Sokoła", w skład, którego weszli

[124] APP, Towarzystwo Mieszczan „Gwiazda" w Przeworsku, Likwidacja Stowarzyszenia 1945–1947, 56/418/11.

[125] APP, Towarzystwo Mieszczan „Gwiazda" w Przeworsku, Księgi Protokołów Zebrań Walnych Zgromadzeń i Posiedzeń Wydziałów 1892–1906, 1906–1914, 1917–1924, 1924–1926, 1927–1931, 1934–1938, 56/418/2–7.

[126] A. Mirkiewicz, *Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku w latach 1914–1939*, „Przeworskie Zapiski Historyczne" 1995, t. 2, s. 214. Pani Profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego – przeworszczance, dr hab. Agnieszce Mirkiewicz – jestem bardzo wdzięczna za wszelką, życzliwą i wielką pomoc przy powstawaniu tego artykułu.

[127] To jest Towarzystwa Kasynowego w Przeworsku.

[128] APP, Akta Józefa Benbenka, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół": Statut, zaproszenia na imprezy 1901, sygn. 56.1522.55 (Relacja Tomasza Ćwierza nt. powstania i działalności Towarzystwa, spisana 11 X 1945).

m.in.: dr B. Zborowski adwokat (prezes), Jan Kończowicz lekarz miejski (wiceprezes), Jan Mazepa, Michał Pretorius, Władysław Świtalski. Do sądu honorowego Towarzystwa należeli m.in. Jan Wodecki i Władysław Nestorowicz. Gniazdo przeworskie liczyło wówczas 40 członków[129]. Do swoich potrzeb początkowo Towarzystwo wynajęło od Klasztoru Bernardynów budynek gospodarczy – dawną sieczkarnię usytuowaną w obejściu przyklasztornym[130].

„Sokół" był stowarzyszeniem opierającym swe podstawy działania na wypracowanych metodach organizacji macierzystej powstałej we Lwowie już w 1867 r. W roku 1896 opublikował przeworski „Sokół" swój statut (uchwalony 6 sierpnia 1893 r.), gdzie w § 3 sformułowane zostały założenia programowe organizacji: „Zadaniem Towarzystwa jest wyrabianie siły ciała i ducha. W tym celu pielęgnuje Towarzystwo gimnastykę (…) utrzymuje chór sokoli, a wedle możności także kapelę, czytelnię, urządza zabawy, odczyty, przedstawienia amatorskie, koncerty, festyny i t.p. przedsięwzięcia"[131].

---

[129] „Przewodnik Gimnastyczny Sokół. Organ Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich we Lwowie" z IX 1893, nr 11, s. 153. A. Mirkiewicz, *Działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku (1893–1939)*; „Przegląd Sokoli" 2016, s. 3–6. Autorka omawia sylwetki prezesów i działaczy „Sokoła": Bolesława Zborowskiego, Ignacego Smyczyńskiego, Jana Bigoszta, Wilhelma Skrobotowicza, Wilhelma Chwałka, Henryka Zbijewskiego i Władysława Mirkiewicza. Patrz też: M. Wołoszyn, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Przeworsku. W 120. rocznicę powstania – kronika wystawy*, „Przeworskie Studia Regionalne" 2015, t. II, s. 222–239.

[130] APP, Akta Józefa Benbenka 56/1522/151; M. Urban, *Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" na terenie Przeworska w latach 1893–191. Praca magisterska Zakład Historii i Organizacji Kultury Fizycznej 4 Szkoły Wychowania Fizycznego w Krakowie*, 1961, s. 30.

[131] APP, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" (Statut, Informacje dotyczące powstania Sokoła, zaproszenia na imprezy, broszury związkowe 1893–1920), sygn. 56/822/1.

Przy „Sokole" działały trzy sekcje artystyczne: teatralno-widowiskowa, chóru i orkiestry. Począwszy od 1901 r., kiedy władzę w „Sokole" przeworskim objęli Ignacy Smyczyński i Romuald Radwański, w gronie patriotów Sokoła zaczęto obchodzić rocznice wydarzeń z historii Polski. Organizując wieczór muzyczno-deklamacyjny z okazji 38. rocznicy powstania styczniowego, do udziału zaproszono chór „Echo Sokole" z Jarosławia. Chóralnie i solowo zaprezentowano arie, m.in. z opery „Halka", utwory solo na skrzypcach odegrał druh Stefański. Druh Waśniewski zadeklamował opowiadanie Sobolewskiego z „Dziadów"[132]. Po 1901 r. Towarzystwo zakupiło, wyremontowało i zaadaptowało budynek browaru przy ul. Krakowskiej (obecnie budynek Miejskiej Biblioteki Publicznej w Przeworsku); tam mieściła się sala widowiskowa – scena „Sokoła", oddana ostatecznie do użytku w październiku 1902 r.[133] „Głos rzeszowski" informował o odegraniu w sali „Sokoła" komedii M. Bałuckiego „Grube ryby", w wykonaniu „Kółka amatorskiego rzeszowskiego im. M. Bałuckiego" w dniu 15 stycznia 1905 r.[134]

W 1906 r. druhowie przygotowali obchody jubileuszu 250 lat od Ślubów Króla Jana Kazimierza. Obchody trwały 2 dni: 5 i 6 maja. W pierwszym dniu odegrano „Śluby królewskie" w 5 obrazach scenicznych na motywach „Potopu" Henryka Sienkiewicza. Drugiego dniu powtórzono program artystyczny, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele

[132] APP, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", 56/822/1; „Przewodnik Gimnastyczny Sokół. Organ Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich we Lwowie" z IV 1901, nr 4, s. 32.

[133] „Przewodnik Gimnastyczny Sokół. Organ Związku Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich we Lwowie" z III 1904, nr 3, s. 24.

[134] „Głos rzeszowski" z 1 I 1905, nr 1, s. 3. https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/1957/edition/1846/content?ref=desc (dostęp: 17.01.2024).

parafialnym[135]. 10 listopada 1912 r. przygotowano wieczór artystyczny z deklamacjami oraz koncertem instrumentalnym i chóralnym w trzechsetną rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi i setną urodzin Zygmunta Krasińskiego[136].

Towarzystwo udostępniało salę na przedstawienia szkolnym grupom aktorów amatorów, z zastrzeżeniem, że dochód przeznaczony ma być na cele statutowe „Sokoła". 14 lipca 1912 „komitet kształcącej się młodzieży" odegrał w sokolni komedię „Radcy pana radcy" Michała Bałuckiego. Tydzień później, 21 lipca, odegrano 1-aktową komedię autorstwa W. Koziebrodzkiego „Reprezentant domu Müller i spółka". W programie tego dnia wystąpił dla przeworszczan „zespół tamburzystów młodzieży gimnazjalnej z Jasła"[137].

Po zakończeniu I wojny światowej, „Sokół" w Przeworsku kontynuował działalność, m.in. udostępniając salę na organizację przedstawień, za opłatą. Widownia „Sokoła" mogła pomieścić 283 osoby, z tego 71 miejsc na balkonie[138]. 26 i 29 grudnia 1918 oraz 1 i 6 stycznia 1919 r. „Koło amatorskie młodzieży rękodzielniczej przeworskiej" pod kierunkiem ks. wikarego Jana Deneki wystawiło jasełka[139]. 21 maja 1919 r. teatr aktorów

[135] APP, Akta Józefa Benbenka. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" (Statut, Informacje dotyczące powstania Sokoła, zaproszenia na imprezy, broszury związkowe 1901–1945), sygn. 56/1522/55

[136] „Głos Rzeszowski" z 10 XI 1912, nr 46, s. 5, https://www.pbc.rzeszow.pl/dlibra/publication/1972/edition/1857/content?&ref=desc (dostęp: 17.01.2025).

[137] APP, Akta Józefa Benbenka 56/1522/151 M. Urban, *Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" na terenie Przeworska*, s. 114–115: Odpisy zezwoleń CK. starosty Seweryna Chrząszczewskiego.

[138] APP, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Przeworsku. Wynajmowanie sali „Sokoła", sygn. 56/822/5.

[139] A Mirkiewicz, *Działacze Towarzystwa. Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku*, s. 240–241; APP, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Przeworsku. Wynajmowanie sali „Sokoła", sygn. 56/822/5.

zawodowych z Tarnowa pod kierunkiem Haliny Palczewskiej-Bukowskiej, aktorki i śpiewaczki operowej[140], wystawił wodewil w 4 aktach według Ludwika Śliwińskiego pt. „Nad przepaścią". Jak pisała do prezesa „Sokoła" kierowniczka zespołu motywując swą prośbę: „Sztuka bardzo dobra o pokładzie moralnym – może iść na przedstawienie młodzież bez obawy. Grana dobrze – siłami zawodowych aktorów – tak że nie będzie żadnego zawodu ani rozczarowania"[141]. 16 maja 1921 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Przeworsku w sali „Sokoła" urządziła 2 przedstawienia amatorskie: „To polityka" (farsa w 1 akcie Szczęsnego Zahajkiewicza) oraz „Komedja w komedji" („arcywesoła komedja w 1 akcie" Wandy Korotyńskiej). Po przedstawieniu odbyły się tańce[142].

25 listopada 1922 r. w sali „Sokoła" odbyło się „przedstawienie amatorskie" w wykonaniu „Koła Amatorów Sceny w Maćkówce", na które złożył się bogaty program: występy chóru, komedia w 1 akcie „Kajcio" Stanisława Dobrzańskiego, akrobacje, deklamacje i tańce[143].

Na scenie sokolni występował miejscowy, uformowany jeszcze przy Towarzystwie Kasynowym, zespół amatorski pod kierownictwem Stanisławy Arvayowej. Wiadomości o tej grupie aktorów pochodzą od Pawła Stepkiewicza, aplikanta w kancelarii notarialnej w Przeworsku, który przybył do Przeworska w 1926 r., mieszkał na kwaterze u Stanisławy Arvayowej w dworku „Arvayówce" przy ul. Lwowskiej. Stanisława Arvayowa z Nestorowiczów, żona kasjera miejskiego,

[140] *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 526.
[141] APP, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Przeworsku. Wynajmowanie sali „Sokoła", sygn. 56/822/5
[142] Miejska Biblioteka Publiczna w Przeworsku, Katalog regionaliów, R-60 Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Przeworsku.
[143] AMP, Afisz, MP-DA-1251. Dar Marii Nogaj z Przeworska.

ur. 1867 r. była siostrą Marii (Melanii) Nestorowicz ur. 1870[144], która pod koniec XIX w. grała w przedstawieniach Towarzystwa Kasynowego.

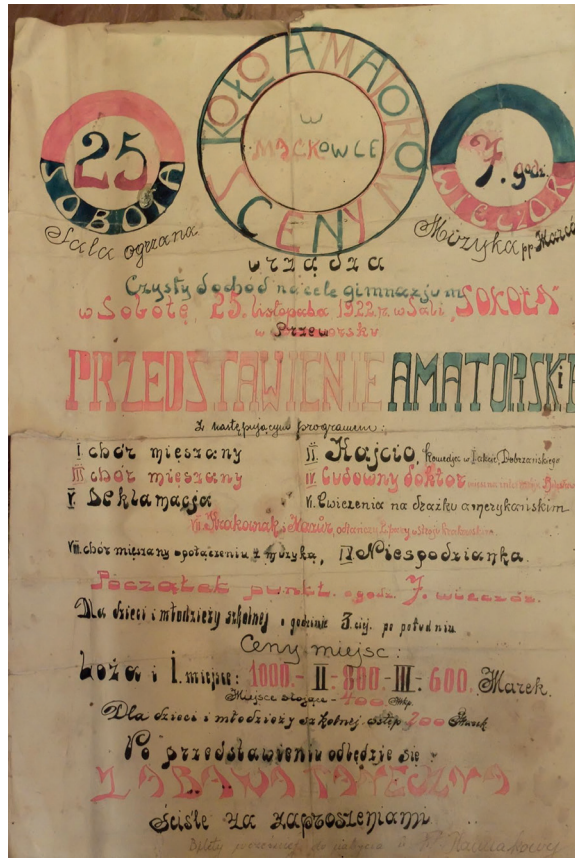

Il. 5. Afisz o przedstawieniu amatorskim Koła Amatorów z Maćkówki w sali „Sokoła", 25 listopada 1922. MP-DA-1251

[144] AMP, Spis ludności z 1921 r. MP-DA-162.

Paweł Stepkiewicz wspomina:

> Scena w sali Sokoła służyła przede wszystkim wszelkim imprezom patriotycznym i artystycznym. Na deskach tej sceny grywano również sztuki sceniczne, wystawiane przez miejscowy zespół amatorski. Teatr ten, zwany wówczas żartobliwie „cyrkiem cioci Arvayowej" – bo ona reżyserowała z niebywałym, jak na jej wiek zapałem, te jakże naiwne nieraz widowiska, cieszył się wielką sławą. Bywał tłumnie odwiedzany przez wszystkich mieszkańców miasteczka, bo tu, jak na każdym na świecie przedstawieniu amatorskim, bawiono się nie tylko treścią sztuki, ale i grą znanych każdemu „artystów", którym amatorstwo i chęć wyróżnienia się nakazywały od czasu do czasu sadzić się na dowcip i szarżę, nic chwilami z daną sytuacją sceniczną nie mającą wspólnego. Po każdym takim przedstawieniu przeworskim następował w najbliższą niedzielę wyjazd do Kańczugi z gościnnym występem dla tamtejszej publiczności, spragnionej, nie mniej niż przeworska teatralnych wrażeń. Cóż wystawiano w tym teatrze? Zwykłe obrazki sceniczne i komedyjki dla amatorskich teatrów przeznaczone. Utkwiły mi w pamięci takie oto tytuły: „Chłopi arystokraci" Anczyca, „Matka żyje!", „Werbel domowy", „Przysługa" (jednoaktówka z francuskiego), „Szkoda wąsów" czy „Wiesław" Brodzińskiego w przeróbce na scenę, dodać należy, że w przeróbce dokonanej przez samą „ciocię" Arvayową; można zatem wyobrazić sobie, co to była za siurpryza dla całego miasta. W sztuce „Matka żyje!" pani Maria Melania Nestorowicz święciła triumfy. Gdy schodziła ze sceny do garderoby, panowie pełni zachwytu zrobili szpaler i obcałowywali jej ręce. Było to nieustannym tematem tych teatralnych wspomnień, jakimi nas nasza pani przy stole karmiła[145].

Paweł Stepkiewicz nadmienia jeszcze o dramacie „Śnieg" Stanisława Przybyszewskiego i dramacie w 5 aktach „Młynarz

[145] AMP, P. Stepkiewicz, *Gawędy o starym Przeworsku*, s. 26–28, 177.

i jego córka" Ernesta Raupacha, wystawianym co roku w Dzień Zaduszny. „Na pogrążonej w ciemnościach scenie grzmiało i huczało bez przerwy, snuły się duchy i zjawy, które jęczały żałośnie, widownia co chwila zamierała z przerażenia, a stare babki żegnały się pobożnie. Mimo to, a może dzięki temu, sala była zawsze nabita do ostatniego miejsca; sztuka była każdego roku kasowa"[146].

Kolejna informacja o działalności teatralnej w sali „Sokoła" związana jest z fotografią, której jedna odbitka znajduje się w zbiorach państwowych, a druga w prywatnych. W spuściźnie po Józefie Benbenku – regionaliście i historyku, założycielu Muzeum w Przeworsku, w zbiorach Archiwum Państwowego w Przemyślu znajduje się portret zbiorowy 11 osób: 7 kobiet i 4 mężczyzn. Kobiety siedzące w pierwszym rzędzie ubrane są w XIX-wieczne stroje mieszczańskie: czepki, korale na szyi, żakiety typu karoczko z kokardami; mężczyźni – w czamary i rogatywki z otokiem barankowym. Józef Benbenek podpisał zdjęcie następująco: „Z okazji obchodu 35-lecia Towarzystwa Mieszczan „Gwiazda" w r. 1926 wystawione zostało przez amatorski zespół artystyczny przedstawienie pt. Wesele przeworskie. Artyści w d.[awnych]strojach mieszczańskich"[147]. Na temat takiego przedstawienia nie ma potwierdzenia w protokołach zebrań „Gwiazdy" ani w okolicznościowej broszurze Jana Kroguleckiego. Widok aktorów w strojach nie kojarzy się z widowiskiem folklorystycznym, tym bardziej, że znana jest fotografia panny młodej ze spektaklu „Wesele przeworskie", ubranej w typowy ślubny strój odświętny ludowy: wieniec z kolorowymi wstążkami, gorset i tiulową zapaskę. Tę samą fotografię – portret zbiorowy aktorów, posiada w zbiorach prywatnych Jan Trybalski, opisaną następująco: „Śluby panieńskie / na placu »Sokoła« / 1931 / Oskar Klain żona / p. Krogulecki,

[146] Tamże, s. 28.
[147] APP Akta Józefa Benbenka, 56/1522/56: Towarzystwo Mieszczan Gwiazda.

p. Mirkiewicz / Maria Kwiatkowska / p. Pawłoska". Maria Kwiatkowska (1899–1985) to matka Jana Trybalskiego.

Il. 6. „Śluby panieńskie, na placu Sokoła, 1931 r."

Od lewej stoją: Kleinowa – żona Oskara Kleina, Oskar Klein, NN, Maria Kwiatkowska, Mirkiewicz, NN. Od lewej siedzą: NN, NN, Kazimierz Krogulecki, NN, Pawłowska (stoi) – dyrektora szkoły żeńskiej. Opis Jana Trybalskiego. Własność: Jan Trybalski

Teatr amatorski w Przeworsku to wiele niewiadomych i „zagwozdek". Jedną z nich jest fotografia udostępniona przez Monikę Rolską-Liebe. Opis zdjęcia brzmi: „»Śluby panieńskie« Aleks. Fredry odegrano w Przeworsku dnia 3 III 1932 »Pani Drohojska«". Na zdjęciu – ucharakteryzowana Helena Rolska, siostra Franciszka Rolskiego z Kańczugi. Czy było to przedstawienie odegrane przez zespół teatralny „Sokoła"? A może teatr amatorski z Kańczugi występował gościnnie w sali „Sokoła" w Przeworsku?

Il. 7. „»Śluby panieńskie« Aleks. Fredry odegrano w Przeworsku dnia 3 III 1932 »Pani Drohojska«".

Na zdjęciu Helena Rolska urodzona w Kańczudze. (Helena Rolska z linii Rolskich po Karolu Rolskim – powstańcu styczniowym).
Własność: Monika Rolska-Liebe

W latach trzydziestych XX w. na scenie sokolni występował zespół teatralny z repertuarem rewiowym. Zespół nazywał się „Wesoła Granda", jego kierownikiem po 1934 r. był kapitan Kazimierz Iwo Andrusiewicz[148], pełniący wówczas funkcję prezesa oddziału Związku Legionistów Polskich w Przeworsku. Aktorzy amatorzy nie byli członkami Towarzystwa „Sokół". Nie wiadomo, jakie były powiązania „Wesołej Grandy" z „Sokołem"; zapewne zespół amatorów odbywał próby do widowisk w budynku „Sokoła"; nie wiadomo, czy zespół płacił za wynajem sali i czy pobierał opłaty za bilety wstępu. Reżyserią zajmował się Stanisław Mroczkowski – pracownik policji, autorami tekstów rewiowych byli Wincenty Chomicz ur. 1910[149] i Marian Buła. Aktorami amatorami byli głównie urzędnicy Starostwa Powiatowego i pracownicy Cukrowni. Występowali: Helena Stuchlińska-Bralczyk (ur. 1917, zm. 1998), Stefania Stuchlińska (ur. 1914, zm. 1995), Stanisława Łańska, Emilia Wiśniewska, Zofia Rut (ur. 1914, zm. 1998), Lidia Ostrowska, Eugeniusz Rolski, Władysław Mirkiewicz, Henryk Stuchliński (ur. 1908, zm. 1942 r.), Bronisław Jelinek, Józef Krupa. W repertuarze „Wesołej Grandy" były rewie, komedie Fredry „Damy i huzary", „Śluby panieńskie", Bałuckiego „Grube ryby" i dramat w 3 aktach Leopolda Staffa „Południca"[150].

[148] Urodził się 18 maja 1894 w Lipinkach w pow. gorlickim, zmarł 31 października 1948 w Barnsley (https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Andrusiewicz /dostęp: 24.10.2024/).

[149] Z. Wawszczak, *Starszy pan z gitarą…* [Wincenty Chomicz], „Nowiny Rzeszowskie" z 30–31 VII 1983, nr 178, s. 5. W artykule błędna nazwa „zespołu estradowego": „Granda Banda".

[150] AMP, K. Szpak, *Odbudowa życia kulturalnego w powiecie przeworskim w latach 1944–1950*. Praca magisterska pod kier. dr. Andrzeja Meissnera, WSP Rzeszów 1980, MP-OP-183, s. 37–38. Dane o „Wesołej Grandzie" na podstawie informacji uzyskanych od Zofii Rut przed 1980 r.

Il. 8. Teatr „Wesoła Granda", Przeworsk po 1934 r. „Drogiej Koleżance z »Wesołej Grandy« koleżanki i koledzy; Wiecznie wesołej mistrzyni nóg", „Najzdolniejszej najzgrabniejszej tancerce »Wesołej Grandy«".

Podpisani na obu fotografiach: „R. Szambora prezes, Fakir, H. Przeszłowski, Jan Schwartz, Milka Wiśniewska, St.[efan] Świtalski, K[azimierz] Szlęk, J.[ózef] Krupa, Jan Mac, M[arian] Buła". Własność: Marta Bralczyk

Rodzeństwo Stuchlińskich[151] występowało w „Wesołej Grandzie", co udokumentowane jest na zdjęciach znajdujących się w posiadaniu Marty Bralczyk, prywatnie synowej Heleny. Jak wspomina Marta Bralczyk: „Helena miała piękny głos i doskonały słuch, śpiewała partie solowe. W zespole

[151] H. Prochowski, *„Mira" i „Łasica" – siostry Stuchlińskie nieznane bohaterki*, „Przeworskie Studia Regionalne" 2021, t. IV, s. 186–215.

nazywano ją Ordonka”[152]. Dzięki zidentyfikowanym podpisom złożonym przez członków teatru na odwrociu zdjęcia, znamy nazwiska aktorów amatorów. Dedykacje: „Drogiej Koleżance z „Wesołej Grandy” koleżanki i koledzy; Wiecznie wesołej mistrzyni nóg”, „Najzdolniejszej najzgrabniejszej tancerce „Wesołej Grandy”; podpisani na obu fotografiach: „R. Szambora prezes, Fakir, H. Przeszłowski, Jan Schwartz, Milka Wiśniewska, St.[efan] Świtalski, K[azimierz] Szlęk, J. [ózef] Krupa, Jan Mac, M[arian] Buła”.

Uczestnictwo w „Wesołej Grandzie” wspomina Zofia Rut, mistrz fotografowania (wszystkich specjalności), która w latach 1948–1989 prowadziła w Przeworsku zakład fotograficzny przy ul. Krakowskiej 8 (Piłsudskiego)[153].

> Pani Zofia z przyjemnością wspomina swe młode lata: „Proszę pana – powiada – mimo biedy, wspaniale się żyło!” A stało się tak za sprawą jedynego w swoim rodzaju teatru amatorskiego »Wesoła Granda«, którego duszą był kpt Andrusiewicz, referent do spraw wojskowych w starostwie. Teatrzyk sięgał najchętniej po rozmaite składanki rewiowe, kabaretowe. Energiczna pani fotograf kreśli następujący obrazek: oto 2 panów w czarnych, wizytowych garniturach, z białymi chryzantemami w butonierkach i laseczkami w rękach rozpoczyna program piosenką, której słowa i muzyka były autorstwa Wincentego Chomicza, obecnie emerytowanego urzędnika bankowego:

[152] Rozmowa z Martą Bralczyk 26 X 2024 r.

[153] AMP, Akta rzemieślników: Zofia Rut MP-DA-110. Świadectwo egzaminu czeladniczego w zawodzie fotograficznym z dn. 12.03.1947 r. Dyplom mistrzowski w zawodzie fotograficznym (wszystkie specjalności) z dn. 30 XI 1948 r.; J. Rylowski, *Rut Zofia*, [w] *Ósmy wiek Przeworska. Ludzie, obiekty, wydarzenia*, H. Pelc (red.), t. II, Rzeszów 2016, s. 276–277.

Miasteczko Przeworsk z tego bardzo słynie,
że się w nim chowa pięknych dziewcząt rój.
Piosenka taka z falą Mleczki płynie,
nie jeden o nie toczył się bój.
Bo przeworszczanki piękne są
i nęcą wszystkich urodą swą[154].

Niezależnie od „Wesołej Grandy" działalność prowadziła sekcja teatralna „Sokoła", w której udzielali się członkowie Towarzystwa i Zofia Rut, nie związana z „Sokołem". Odgrywano przedstawienia dramatyczne – „Zemstę" Fredry i „Moralność Pani Dulskiej" Zapolskiej z udziałem Zofii Rut w roli tytułowej[155]. Wystawiano operetki z partiami solowymi w wykonaniu Lesława Jurkiewicza, a także lżejszy repertuar: szopkę polityczną, skecze i kuplety z piosenkami satyrycznymi[156].

W 2. połowie lat trzydziestych reżyserią przedstawień w „Sokole" zajęła się Jadwiga Zabielska, żona Stanisława Zabielskiego, dyrektora Gimnazjum w Przeworsku w latach 1929–1937[157], absolwentka Szkoły Dramatycznej we Lwowie[158]. W 1936 r. Jadwiga Zabielska wyreżyserowała widowisko „Wesele przeworskie", obrazujące obrzędy, od swatania po ślub i zabawę weselną na przykładzie folkloru wiejskiego spod Przeworska.

---

[154] Z. Wawszczak, *Nad starym albumem*, „Nowiny Rzeszowskie" z 13–14 VIII 1983, nr 190 (10 661), s. 5.

[155] Za: A. Mirkiewicz, *Działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku*, s. 259. Dane na podstawie wspomnień Z. Zbijewskiego przed 1995 r.

[156] Tamże, s. 260.

[157] J. Zabielska, *Stanisław Zabielski. Przedruk z gazetki szkolnej „Nasze życie. Czasopismo Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego w Przeworsku", nr 1, czerwiec 1937 r.*, [w:] *100 lat Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława Jagiełły w Przeworsku 1911–2011. Księga jubileuszowa*, Przeworsk 2011, s. 35–38.

[158] Z. Wawszczak, *Starszy pan z gitarą*, s. 5.

Il. 9. Panna młoda z „Wesela przeworskiego”,
Przeworsk 1936 r. MP-F-1198

Wykorzystywano oryginalne stroje, „jakie wydobywano ze skrzyń wyprawnych, dotąd po komorach ukrytych”[159],

[159] AMP, P. Stepkiewicz, *Gawędy o starym Przeworsku*, s. 87.

stanowiących własność przodków aktorów biorących udział, tzw. „Przedmieszczan" – mieszkańców Przedmieścia dawniej zwanego pruchnickim, tj. części Przeworska na południowy-wschód od miasta, ul. Wojska Polskiego w kierunku Maćkówki, Zarzecza. Jak recenzował Paweł Stepkiewicz: „Stworzono widowisko barwne, pełne życia, wiernie odtwarzające wszystko, co działo się jeszcze sto lat temu na tzw. Przedmieściu czy Burdaszu"[160]. Jan Rut, pracownik Cukrowni, zajął się stroną tekstową i muzyczną widowiska, opracował scenariusz w gwarze. Oprawę muzyczną zapewnił Michał Smyka – dyrygent chóru działającego przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół"[161]. Z widowiskiem wyjeżdżano poza Przeworsk[162].

Miasteczko odwiedzały teatry wędrowne, objazdowe. Wzmiankuje o tym Paweł Stepkiewicz. Odwiedzała wówczas Przeworsk trupa Tadeusza Pilarskiego[163].

> Jednego roku udało się Pilarskiemu zaangażować do swej trupy znakomitą Wandę Siemaszkową. Grała główną tytułową rolę w żydowskiej sztuce „Mirele Efros" (…). Pilarski, jadąc z Siemaszkową w wozie Tespisa dyszlem rzemiennym, od miasta do miasta, święcił istne triumfy sceniczne i kasowe, bo na to przedstawienie szła cała ludność żydowska. Na sali czarno było od Żydów i rejwach był nie do zniesienia[164].

---

[160] Tamże.

[161] Tamże; A. Świtalski, *110 rocznica działalności Chóru Męskiego „Echo". 1898–2008, Folder wydany przez Urząd Miasta Przeworska*, Przeworsk 2008. Maszynopis widowiska – w zbiorach Muzeum w Przeworsku: AMP, *Wiejskie wesele przeworskie. Widowisko w 5-ciu odsłonach oparte na motywach ludowych*, oprac. Jan Rut, 1973, MP-OP-107.

[162] AMP, P. Stepkiewicz, *Gawędy o starym Przeworsku*, s. 87.

[163] Tadeusz Pilarski (1866–1940), aktor, reżyser, dyrektor teatru. *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 545–546.

[164] AMP, P. Stepkiewicz, *Gawędy o starym Przeworsku*, s. 29.

Jak podaje Józef Benbenek, w 1937 r. w Przeworsku zarejestrowanych było ponad 50 towarzystw, w tym 12 towarzystw żydowskich. Działalnością *stricte* kulturalną zajmowały się Towarzystwo „Gwiazda", Towarzystwo „Sokół", Towarzystwo Szkoły Ludowej[165]. Działalnością o takim charakterze zajmowało się żydowskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Freiheit, które prowadziło bibliotekę. Siedzibę Stowarzyszenie Freiheit miało przy ul. Szkolnej[166]. W sali biblioteki żydowskiej 23 lutego 1938 r. odegrano dramat w 3 aktach Nehemiasa Zuckera „Chalica"[167].

Obraz kilku ostatnich lat działalności kulturalnej Towarzystwa „Sokół" w Przeworsku daje „Księga finansowa T.G. Sokół" za okres 1936–1939[168]. Prężnie działało kino w sali „Sokoła", z cotygodniowymi projekcjami filmów polskich i zagranicznych. Równocześnie, począwszy od 1937 r., za prezesury Henryka Zbijewskiego, prowadzono rozbudowę lokalu (budowa sali gimnastycznej, powiększenie sali zebrań, dobudowanie ubikacji, budowa świetlic) z dochodów własnych „Sokoła" i datków członków, mieszczaństwa, ziemiaństwa, samorządu, instytucji finansowych i gospodarczych oraz sympatyków[169]. Po-

[165] J. Benbenek, *Eksponaty muzealne*, s. 95–97, 114.

[166] AMP, J. Nowakowski, *Przeworsk w latach 1918–1939. Wspomnienia – fakty – dokumenty*, MP-OP-276, s. 25.

[167] Z. Konieczny, *Żydzi w świetle sprawozdań starostów z lat 1938, 1939*, „Rocznik historyczno-archiwalny" 1995, t. X, s. 255. W religii żydowskiej chalica wiąże się z zasadą lewiratu, polegającą na tym, że po śmierci brat męża wdowy zobowiązany jest ją poślubić, gdy ta jest bezpotomna i spłodzić dzieci dla „odbudowania domu" zmarłego brata. Na wypadek odmowy dopełnienia tej powinności stosuje się ceremonię chalicy, podczas której wdowa zdejmuje swemu szwagrowi sandał i spluwa przed nim, po czym wolno jej poślubić kogoś innego (A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, O. Zienkiewicz /tłum./, Warszawa 1954, s. 53, 158).

[168] AMP, Księga finansowa T.G. „Sokół" 1936–1939, MP-DA-1150.

[169] APP, Akta Józefa Benbenka, Zespół 56/1522/47 Organizacje społeczne: Odezwa z kwietnia 1938 r.

święcenie gmachu po rozbudowie nastąpiło 10 grudnia 1938 r. Wydarzeniu towarzyszył program artystyczny z inscenizacjami „Trzy pokolenia sokole" i „Obrońcy Lwowa" oraz 1-aktową sztuką „Oj, ci ułani" ze śpiewami Cypriana Godebskiego, które przygotował „zespół Koła amatorskiego Sokoła"[170].

Z zestawienia przychodów i dochodów Towarzystwa wiemy, że „Sokół" regularnie gościł teatry objazdowe, które uiszczały opłatę za wynajem sali. Od stycznia do lipca co miesiąc i w grudniu 1937 r., pięciokrotnie w 1938 i 1939 r., łącznie 18 razy w okresie finansowym[171] odwiedził Przeworsk Teatr Pokucko-Podolski (inna nazwa Teatr Małopolski) ze Stanisławowa, którego kierownikiem w latach 1933–1939 była aktorka Zuzanna Łozińska[172].

Częste wizyty teatrów objazdowych w Przeworsku umożliwiały dobre warunki lokalowe w siedzibie „Sokoła". Główna sala widowiskowa przeznaczona była na przedstawienia teatralne i kino, mieściła koncerty i zabawy taneczne. W sokolni przeworskiej przed wybuchem II wojny znajdowała się sala ze sceną wyposażona w kurtynę, 3 zmiany kulis, lampy do oświetlenia sali i sceny, 340 sztuk krzeseł oraz 30 sztuk różnych kostiumów. Wszystko uległo zniszczeniu, wskutek urządzenia tu fabryki serów przez władze niemieckie podczas okupacji[173].

---

[170] APP, Akta Józefa Benbenka, Zespół 56/1522/47 Organizacje społeczne: [Zaproszenie] Do Wielce Szanownych Druhen, Druhów i Sympatyków! z 1 grudnia 1938 r. Por. A. Mirkiewicz, *Działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku*, s. 284.

[171] AMP, Księga finansowa T.G. „Sokół" 1936–1939, MP-DA-1150, s. 8–31; APP, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Przeworsku. Książka kasowa od 1938 r., sygn. 56/822/6.

[172] https://pl.wikipedia.org/wiki/Teatr_Pokucko-Podolski_w_Stanis%C5%82awowie (dostęp: 11.07.2024).

[173] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referatu Kultury i Sztuki 1944–1949, sygn. 56/25/0/11/75: Doniesienie o stratach poniesionych

W działalności teatralnej Towarzystwa „Sokół" w Przeworsku wykorzystywano głównie potencjał artystyczny członków sokolego chóru „Echo", angażujących się w występy w rocznice wydarzeń historycznych. Komitet teatralny i zespół amatorów aktorów działały od końca XIX w. w ramach „Gwiazdy", wystawiając regularnie komedie. Chórzyści „Sokoła" występowali także w dorocznych jasełkach i w widowisku „Wiejskie wesele przeworskie". Pozostała działalność teatralna członków „Sokoła" nie ma potwierdzenia w źródłach pisanych i ikonograficznych, wiadomo o niej jedynie ze wspomnień P. Stepkiewicza, Z. Zbijewskiego. Pełnił więc „Sokół" funkcję miejskiego domu kultury. Organizacja teatru amatorskiego przegrała z organizacją kina; filmy cieszyły się większą popularnością jako nowinka kulturalna. W okresie powojennym sala Sokoła funkcjonowała jako sala kinowa na 370 miejsc (kino „Bałtyk" uruchomione zostało już w sierpniu 1944 r.; po 1954 jako kino „Warszawa"[174]) oraz do widowisk teatrów przeworskich i objazdowych.

7. Jasełka – doroczny teatr bożonarodzeniowy

Tradycją polską wywodzącą się z idei teatru szkolnego było wystawianie co roku w okresie bożonarodzeniowo – noworocznym widowiska jasełek. W Przeworsku jasełka przygotowywane były przez nauczycieli i uczniów szkół oraz przez ekipy dorosłych amatorów, rekrutujących się z członków „Sokoła" – śpiewaków udzielających się w sokolim chórze „Echo".

podczas okupacji przez Towarzystwo Szkoły Ludowej i Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół", z 4 VI 1945, k. 5–6.

[174] AMP, K. Szpak, *Odbudowa życia kulturalnego w powiecie przeworskim*, s. 81–82; AMP, J. Benbenek, *Miasto Przeworsk w XX-leciu PRL*, Przeworsk 1964, MP-OP-5, s. 111.

O jasełkach wystawianych w 1917 r. w Przeworsku pisze Andrzej Świtalski (ur. 1932) przeworszczanin, pracownik Polskich Kolei Państwowych w Przeworsku w latach 1957–1992, podając zapis w pamiętniku Stefanii Gduli: pod datą 23 grudnia 1917 r. „na wieczną pamiątkę" wpisał się „Aniołkowi – Herod". Ów Herod to Roman Krzan, społecznik i organizator wyjazdów teatru w teren, zmarły tragicznie w wypadku w 1935 r.[175]

W sezonie 1918/1919 „młodzież rękodzielnicza" z Przeworska wystawiła czterokrotnie jasełka w sali „Sokoła"[176]. Od połowy lat dwudziestych XX w. corocznie wystawiano jasełka według „scenariusza Urbaniego", pod kierunkiem Klaudiusza Bobulskiego (członka zarządu „Sokoła" od 1926 r.[177]), a następnie Leona Trybalskiego. W rolach głównych występowali wówczas: Maria Kadlewicz, Stanisław Świtalski, Józef Morawski. Orkiestrą dyrygował Stanisław Mazur[178]. W 1938 r. śpiewane role Żydów – starego i młodego odgrywali kominiarz Julian Niedziocha i Łucjan Bojczuk, w roli Heroda występował druh Józef Morawski[179]. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w 1938 r. odegrano w „Sokole" ostatnie przed wybuchem

[175] A. Świtalski, *Przeworsk z lamusa. Jasełka*, „Wiadomości samorządowe Przeworska" 2010, nr 5/80, s. 27.

[176] A. Mirkiewicz, *Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku*, s. 240.

[177] A. Mirkiewicz, *The aspects concerning social activity of the inhabitants of Przeworsk as illustrated by the case of the gymnastic society „Sokół" (1893–1939)*, „Scientific Review of Physical Culture" 2015, vol. 5, issue 4, s. 258.

[178] A. Mirkiewicz, *Działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku*, s. 259–260.

[179] A. Świtalski, *Zarys działalności chóru męskiego „ECHO" w Przeworsku (c.d.)*, „Wiadomości Samorządowe Przeworska" 1998, nr 5, s. 6–7; A. Świtalski, *Przeworsk z lamusa. Jasełka*, s. 27. Por. A. Mirkiewicz, *Działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku*, s. 259–260.

wojny jasełka w reżyserii, scenografii i z kostiumami Romana Mroczkowskiego. W „Księdze finansowej" odnotowano dochody i wydatki na potrzeby organizacji jasełek w latach 1935–1939[180].

Andrzej Świtalski wspomina:

> Zapowiadana premiera jasełek, która wypadła w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia 1938 roku (…) okazała się wielkim sukcesem. Bowiem reżyser zrealizował swoją oryginalną plastycznie i nowatorską wizję umiejętnie wykorzystując techniczne możliwości jakie dawała powiększona i wyposażona scena. Cieszyły się frekwencją nie osiągniętą nigdy dotychczas. Niecodzienne wrażenie na widzach wywierał obraz realistycznej panoramy z palmami, które w scenie w żłobku pochylone nad Dzieciątkiem „rosły" wiernie odtworzone z dykty i masy papierowej. Pasterze, którzy przybyli złożyć pokłon Dzieciątku ubrani byli w barwne kuse tuniki, w sandałach łydki mając przewiązane rzemykami. Dekoracja pałacu Heroda posiadała charakterystyczne wykonane z kunsztem detale południowej architektury. Otaczające króla wojsko podobnie jak pasterze nosiło tuniki – lekkie zbroje, tarcze i miecze. Nogi osłaniały nagolenniki. Ich hełmy zdobiły pióropusze. (…) Każdy sceniczny detal był dopracowany, wykonany przez wysokiej klasy miejscowych rzemieślników. Ta piękna scenografia kontrastowo całkiem inna od tej tradycyjnej, którą oglądano przez lata, co niektórych ponoć szokowała. Malkontentów jak zawsze nie udało się zadowolić. Reżyser będąc nowatorski w swoich plastycznych poczynaniach okazał się zachowawczy nawiązując do tradycji, obsadzając role wymagające wokalnych umiejętności członkami sokolego chóru[181].

[180] AMP, Księga finansowa T.G. „Sokół" 1936–1939, MP-DA-1150, s. 1–29.
[181] A. Świtalski, *Przeworsk z lamusa. Jasełka*, s. 27.

Tekst sztuki nosił obiegowy tytuł „Jasełka Urbaniego". Tego określenia używali np. Leon Trybalski, Andrzej Świtalski[182]. Niewykluczone, że tekst ten to jasełka autorstwa Juliusza Saloniego. Juliusz Saloni urodził się w Przeworsku w 1891 r. a zmarł w Warszawie w 1963 r. – polonista, historyk literatury, pedagog[183]. Syn Aleksandra Saloniego (1866–1937) – nauczyciela, pioniera badań etnograficznych w regionie przeworskim[184]. Tekst jasełek Saloniego ukazał się drukiem w 1926 r. pt. „Jasełka Pana Jezusowe. Misterjum kolędnickie w 5-ciu obrazach z interludiami", nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie[185]. Odegrano je po raz pierwszy w 1924 r. w Warszawie[186]. Jasełka opracowano na podstawie tekstów źródłowych folkloru zebranych przez Oskara Kolberga i Aleksandra Saloniego[187].

„Jasełka Urbaniego" wystawiono w Przeworsku w sali Sokoła w 1945 i 1946 r. Obszerny ich opis z reportażem zdjęciowym sporządził Leon Trybalski w 1968 r. W przygotowanie „widowiska operetkowego opartego na motywach ludowych"

---

[182] A. Mirkiewicz, *Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Przeworsku*, s. 259; A. Świtalski, *Przeworsk z lamusa. Jasełka*, s. 27; L. Trybalski, *Przeworskie jasełka*, 1968. Maszynopis udostępniony przez Jadwigę Mirkiewicz, s. 2.

[183] *Słownik biograficzny teatru polskiego*, s. 623.

[184] Aleksander Saloni, hasło w: *Słownik folkloru polskiego*, J. Krzyżanowski (red.), Warszawa 1965, s. 357.

[185] AMP, *Jasełka Pana Jezusowe zebrał i ułożył Juljusz Saloni*, Lwów 1926, MP-DA-1284.

[186] F. Sachse, *Jasełka Pana Jezusowe*, „Ogniskowiec" (Dwutygodnik okręgu śląskiego ZNP Katowice) z 20 XII 1933, nr 20–21, s. 23.

[187] Por. A. Saloni, *Lud łańcucki*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne" 1903, t. 6, s. 200–220. Saloni spisał tzw. Dyalogi pochodzące z Kańczugi, Przeworska, tj. scenki składające się na widowisko kolędnicze. Dyalog 2 złożony z 9 strof – w którym biorą udział Adam, Ewa, Anioł, Diabeł, Abraham, Izaak, Pasterze, Józef i Maryja, Trzej Królowie, Herod, Marszałek, Gospodyni i Czarownica, Żyd.

zaangażowana była starsza młodzież, harcerze i uczniowie Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Króla Władysława Jagiełły w Przeworsku, reżyserem był Leon Trybalski, odpowiedzialny także za dekoracje, kostiumy i charakteryzację aktorów. Przy organizacji przedstawienia dopomogli: Julian Solanowski – sekretarz Gimnazjum i profesor Gimnazjum – Eugeniusz Hrycek. Jan Ćwierz – ówczesny dyrektor Gimnazjum wypożyczył partyturę muzyczną od autora jasełek – mieszkającego wówczas w Rzeszowie. Widowisko miało bogatą oprawę muzyczną: skrzypce, kontrabas, klarnet, fagot, pod kierownictwem Franciszka Brani[188] i prof. Franciszka Białousa w 1945 r., zaś w 1946 r. orkiestrą kierował prof. Michał Smyka. Ogółem zaangażowanych było ok. 70 osób. Wystąpili: Herod – Ferdynand Gaweł, Ochmistrz – Diabeł – Antoni Klein, Śmierć – Krystyna Mirkiewicz, Król I – Marian Mączka, Król II – Józef Skowronek, Król III – Janusz Sławiński, Lewici – Henryk Pasławski i Marek Kabat, Żołnierze Heroda – Mieczysław Strach, Zygmunt Benbenek, Józef Szczekot[189]. Oryginalny tekst został przerobiony do ówczesnych wymogów, adaptowany prawdopodobnie przez Leona Trybalskiego, co wiązało się przede wszystkim z zakazem ukazywania postaci Żyda w jasełkach[190].

W 1947 i 1948 r. powtórzono jasełka, z udziałem orkiestry, którą dyrygował Michał Smyka. Scenografię przygotował uczeń Gimnazjum, Jerzy Zbijewski. Tak zapamiętał obsadę jasełek Andrzej Świtalski w latach 1947–1948: Herod – A[Ferdynand].

[188] Franciszek Brania prowadził orkiestrę smyczkową, działającą przy Towarzystwie Muzycznym – w początkowych latach PRL. Po wyjeździe F. Brani z Przeworska orkiestrę poprowadził Franciszek Łapka – organista z klasztoru bernardynów w Przeworsku (AMP, J. Benbenek, *Rozwój kultury i sportu w XXXVI-leciu PRL*, MP-OP-63, s. 11, 12).

[189] L. Trybalski, *Przeworskie jasełka*, 1968. Maszynopis udostępniony przez Jadwigę Mirkiewicz.

[190] Por. A. Świtalski, *Przeworsk z lamusa. Jasełka*, s. 27.

Gaweł, M. Mączka, Matka Boska – Z[ofia]. Pretoriusówna, M. Wajdowiczowa, Król – L. Frankowski, S[Józef]. Skowronek, S[tanisław]. Janusz, Diabeł – A[ntoni]. Klein, Pasterz Bartosz – J[erzy]. Pietrusiak, Z[bigniew]. Jasnosz[191].

Il. 10. Jasełka w reżyserii Leona Trybalskiego, Przeworsk 1945 (1946 r.). Scena: Pokłon aniołów. Własność: Jadwiga Mirkiewicz

8. Towarzystwo Muzyczne im. Stanisława Moniuszki

Tuż po zakończeniu II wojny światowej reaktywowano działalność instytucji państwowych, które zajęły się animacją życia społecznego i kulturalnego wśród lokalnej społeczności w Przeworsku i na terenie ówczesnego powiatu przeworskiego. Przy Starostwie Powiatowym w Przeworsku utworzony został Referat Kultury i Sztuki, zajmujący się: „systematyczną

[191] Tamże.

i planową pracę w dziedzinie koordynacji i finansowania wszelkich poczynań kulturalnych"[192]. 20 lutego 1945 r. pracę w Referacie rozpoczął Tadeusz Dawidowicz[193]. Biuro Referatu (3 sale) znajdowało się od początku w gmachu Towarzystwa „Sokół", gdzie mieściła się również szkoła muzyczna. Praca Referatu obejmowała działy: teatralny, muzyczny, muzealny, literatury i szkolnictwa artystycznego. Referat zajmował się też organizacją imprez masowych[194].

Po objęciu stanowiska Tadeusz Dawidowicz założył Towarzystwo Muzyczne im. Stanisława Moniuszki, którego celem było „krzewienie zamiłowania do muzyki i teatru"[195]. W kwietniu 1945 r. liczyło ok. 50 członków; działała orkiestra i sekcja teatralno-amatorska, której kierownikiem był Wiesław Opałek[196].

---

[192] S. Lew, *Karty z dziejów szkolnictwa i kultury Przeworska*, s. 192–193; AMP, M. Białogłowska, *Działalność przeworskiego Domu Kultury*, s. 35.

[193] Tadeusz Dawidowicz – pianista, skrzypek, dyrygent, kapelmistrz, urodzony we Lwowie 1894 r., zmarł w Przeworsku w 1968 r., https://archiwum-muzyczne.pl/osoby/tadeuszdawidowicz?fbclid=IwY2xjawGW09hleHRuA2FlbQIxMAABHVsWUn-sc8Gb4CO0Bruq26uhglDjId8wMuslqK_5D7VDla7v1tBtbAI9SA_aem_JC1o-ep4030r2R8WbRcu7Q (dostęp: 5.11.2024)

[194] AMP, K. Szpak, *Odbudowa życia kulturalnego w powiecie przeworskim*, s. 61–62.

[195] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referatu Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75: Sprawozdanie miesięczne z działalności Referatu Kultury i Sztuki od dnia 1 IV do 30 IV [1945 r.]. AMP, Rejestr Związków i Stowarzyszeń zwykłych, MP-DA-372. Formalnie zarejestrowano Towarzystwo 22 maja 1945 r. W składzie Zarządu byli: Stanisław Kędzierski, Franciszek Stogowski, Marcela Czernowa, Leon Kowal. W 1959 r. Towarzystwo zostało wykreślone z Rejestru (AMP, Materiały propagandowe – plansze z okresu PRL 1960–1970, MP-DA-1244, [Plansza/Gazetka ścienna] Państwowe Ognisko Muzyczne w latach 1945–1966 Kronika: Towarzystwo od początku istnienia było właścicielem Publicznej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza ulokowanej początkowo w budynku byłego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół").

[196] AMP, K. Szpak, *Odbudowa życia kulturalnego w powiecie przeworskim*, s. 84, 88.

Il. 11. Aktorzy Towarzystwa Muzycznego w Przeworsku: Władysław Sołga, NN, Józef Tara, Zofia Rut, Maria Kaszluga, NN, Stanisław Korczyński. Przeworsk, czerwiec – lipiec 1945.
Z archiwum Urzędu Miasta Przeworska

Już w czerwcu 1945 Towarzystwo przygotowało sztukę „Śluby panieńskie", którą wystawiono w sali „byłego Sokoła"[197]. W obsadzie zagrali m.in. Władysław Sołga, Józef Tara, Zofia Rut, Maria Kaszluga; reżyserował Stanisław Korczyński[198]. Ten

[197] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referatu Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75: Pismo Tadeusza Dawidowicza do Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie dotyczące problemów z udostępnianiem sali, z dn. 30 VI 1945 r.; Sprawozdanie miesięczne z działalności Referatu Kultury i Sztuki od dnia 1 VI do 30 VI 1945 r.: [Na temat przedstawienia:] „Poziom artystyczny wysoki, frekwencja duża. Sztuka ta znalazła uznanie wśród najszerszych warstw społeczeństwa przeworskiego i na ogólne żądanie została powtórzona" (AMP, K. Szpak, *Odbudowa życia kulturalnego w powiecie przeworskim*, s. 63).

[198] Z. Wawszczak, *Nad starym albumem*, s. 5; J. Rylowski, *Rut Zofia*, s. 276–277.

zespół teatralny widnieje na fotografii – portrecie zbiorowym ze zbiorów Urzędu Miasta w Przeworsku. Zdjęcie w plenerze, w tle wieża ratuszowa. Teresa Rut z rodziny Zofii Rut, udostępniła cykl zdjęć ze scenami ze „Ślubów panieńskich" oraz zdjęcie portretowe z dedykacją: „Zosi Rutównej Na pamiątkę wspólnej pracy nad Ślubami panieńskimi Przeworsk 20 lipca 1945 Stanisław Korczyński". W. Sołga, J. Tara, Z. Rut, M. Kaszluga – stanowić będą w najbliższej przyszłości trzon teatru kolejowego w Przeworsku.

2 września 1945 r. w Przeworsku odbył się „Powiatowy Festival Muzyki i Sztuki Scenicznej"; w sali Sokoła zaprezentowały się amatorskie zespoły teatralne z Urzejowic, Kańczugi i z Przeworska. Koło Teatralne Towarzystwa Muzycznego im. Stanisława Moniuszki z Przeworska wystawiło „Śluby panieńskie" zdobywając w konkurencji miast I miejsce i nagrodę rzeczową – szachy, ufundowane przez P.P.R.[199] Na koniec 1945 r. urządziło Towarzystwo w sali Sokoła „rewię sylwestrową" ze skeczami, monologami, tańcem, śpiewem i orkiestrą jazzową, z której to rewii dochód był przeznaczony na cele własne Towarzystwa i na potrzeby szpitala powiatowego[200].

Kolejnym osiągnięciem sekcji teatralno-amatorskiej przy Towarzystwie Muzycznym im. St. Moniuszki było wystawienie sztuki autorstwa Mieczysława Opałka[201] „Czarodziejskie ziele".

[199] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Referat Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75: Sprawozdanie z Powiatowego Festivalu Muzyki i Sztuki Scenicznej odbytego w Przeworsku dnia 2 września 1945 r.

[200] https://polona.pl/item-view/d7e5217e-7668-449b-a88d-2ad2b7006e72?page=0 (dostęp: 1.01.2025).

[201] Mieczysław Opałek, lwowski bibliofil, historyk i pedagog, przybył do Przeworska z misją uporządkowania i skatalogowania biblioteki Lubomirskich 10 lutego 1945 r. 14 lutego 1946 r. wyjechał do Tarnobrzega, tam zabezpieczał bibliotekę Dzikowskich. Powrócił do Przeworska 1 kwietnia 1946 r.; dokończył zadanie pilotując odesłanie księgozbioru przeworskiego

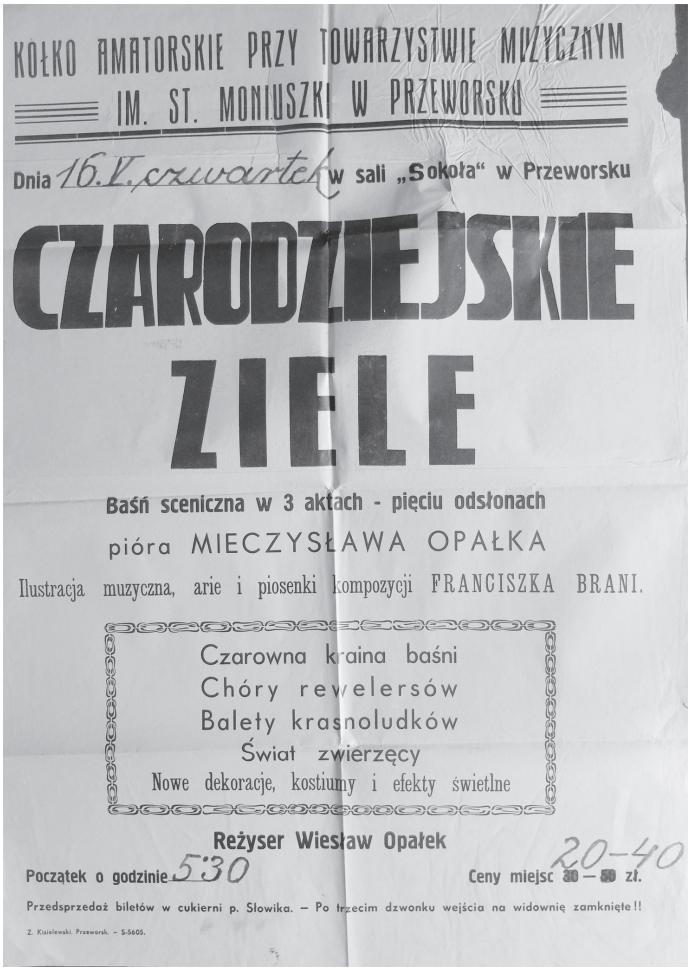

Il. 12. Afisz do widowiska: „Czarodziejskie ziele", Przeworsk 16 maja 1946 r. MP-DA-827

do Biblioteki Jagiellońskiej we wrześniu i na początku października 1946 r. (M. Opałek, *Ze wspomnień bibliofila*, Wrocław 1960, s. 103–111).

Była to baśń muzyczna w 3 aktach, z muzyką Franciszka Brani, w reżyserii Wiesława Opałka[202]; w Przeworsku odbyła się jej prapremiera. Zachował się afisz drukowany w drukarni Z. Kisielewskiego z informacją o spektaklu wystawianym 16 maja 1946 r. w sali „Sokoła"[203]. Sztukę wystawiano także jako część „rewii sylwestrowej"[204]. W dalszej kolejności Sekcja Teatralna miała w planie sztukę „Cały dzień bez kłamstwa", 3-aktową komedię Jamesa Montgomery. Wydaje się, iż wystawianie spektakli było tylko epizodem w dziejach Towarzystwa, które w dalszym rozwoju zajęło się przede wszystkim organizacją szkolnictwa muzycznego i popularyzacją muzyki poważnej; z czasem stało się właścicielem Szkoły Umuzykalniającej[205]. Towarzystwo Muzyczne formalnie zostało zlikwidowane w 1948 r.[206]

---

[202] Wiesław Opałek (22 VII 1920 Lwów – 8 X 1980 Warszawa), reżyser, scenograf (https://encyklopediateatru.pl/osoby/12875/wieslaw-opalek /dostęp: 13.12.2024/; https://pisarzeibadacze.ibl.edu.pl/haslo/3375/opalek-mieczyslaw /dostęp: 17.12.2024/; R. Opałek, *Wspomnienie o moim ojcu*, „Profile" 1970, nr 10 (19), s. 26).

[203] AMP, MP-DA-827 Państwowe Ognisko Muzyczne w Przeworsku (afisze, informacje o działalności szkoły): „Koło Amatorskie przy Towarzystwie Muzycznym im. St. Moniuszki w Przeworsku/ Dnia 16 V czwartek w sali „Sokoła" w Przeworsku / CZARODZIEJSKIE ZIELE / baśń sceniczna w 3 aktach – pięciu odsłonach / pióra Mieczysława Opałka / Ilustracja muzyczna, arie i piosenki kompozycji FRANCISZKA BRANI. Czarowna kraina baśni/ Chóry rewelersów/Balety krasnoludków/Świat zwierzęcy/Nowe dekoracje, kostiumy i efekty świetlne / Reżyser Wiesław Opałek / Początek o godzinie 5.30 /Ceny miejsc 20–40 zł / Przedsprzedaż biletów w cukierni u p. Słowika – Po trzecim dzwonku wejście na widownię zamknięte!!"

[204] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Referat Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75: Wykaz teatrów Amatorsko-ochotniczych na terenie Powiatu Przeworskiego [1946 r.].

[205] *45 lat Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Przeworsku*, Przeworsk 2013, s. 5–6.

[206] APP, Akta miasta Przeworska. Oświata, kultura i sztuka 1945–1949, 56/137: Pismo Tadeusza Dawidowicza do Zarządu Miejskiego dotyczące dalszego funkcjonowania Szkoły Umuzykalniającej.

9. Pociąg do teatru, czyli teatr kolejowy

9.1. Związek Zawodowy Pracowników Kolei – Koło w Przeworsku

Związek Zawodowy Pracowników Kolei Rzeczypospolitej Polskiej powstał w grudniu 1918. Związek prowadził szeroką i systematyczną pracę oświatową, kształtującą światopogląd jego członków, w myśl hasła: „Człowiek jako cel, praca jako środek"[207]. Koła związkowe zakładały przedszkola, kluby, urządzały kursy i odczyty, prowadziły biblioteki i czytelnie, zespoły teatralne, chóry i orkiestry. Dążono, by każde koło prowadziło własną bibliotekę[208]. Związek Zawodowy Kolejarzy (ZZK) w Przeworsku działał od 1918 roku[209].

Po II wojnie światowej, Koło ZZK w Przeworsku przynależało do Okręgu Kraków. „Rozumiejąc doniosłą rolę artystycznego oddziaływania na publiczność, chęć doznania przeżyć artystycznych i uczuciowych", każde Koło dążyło do posiadania własnej sekcji teatralnej. Ponadto, urządzając płatne przedstawienia, Koła powiększały dochody własne[210]. W Okręgu krakowskim działało 25 Kół. W Przeworsku w 1947 r. funkcję prezesa pełnił Józef Czerwiński, wiceprezesem był Władysław Kellner, sekretarzem Antoni Sołek, skarbnikiem – Feliks Kosiba, zaś przewodniczącym komisji rewizyjnej – Edward Dzikie-

[207] *Działalność Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1945–1946: sprawozdanie Zarządu Głównego ZZK na XVI Walny Zjazd Delegatów Kół*, Warszawa 1947, s. 277.

[208] J. Plis, *Działalność biblioteczna Związku Zawodowego kolejarzy (ZKK) w latach 1918–1939*, „Folia Bibliologica" 1986/1987, t. 34/35, s. 89.

[209] AMP, E. Stecko, *Wybrane zagadnienia związków zawodowych w Przeworsku w latach 1918–1939*, Przeworsk 1979, MP-OP-173, s. 16–17.

[210] *Działalność Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1945–1946*, s. 288.

wicz[211]. Zainteresowanie teatrem amatorskim wśród członków Koła w Przeworsku obserwujemy po zakończeniu II wojny, co wiąże się z przybyciem do Przeworska grupy kolejarzy lwowiaków.

27 lipca 1944 r. – do Przeworska wkracza Armia Czerwona, następuje koniec II wojny światowej. Tymczasem we Lwowie ludność polska musi opuścić miasto. Jak pisze Stefan Lew, do Przeworska w pierwszych latach po wojnie przybyła: „liczna kolonia repatriantów rekrutująca się z ośrodków miejskich, szczególnie ze Lwowa". Społeczność ta miała znaczny wpływ na ożywienie życia kulturalnego w Przeworsku[212]. Jedną z grup zawodowych migrantów ze Lwowa do Przeworska stanowili kolejarze[213].

W przedstawieniach teatru kolejowego występowali kolejarze, żony kolejarzy, a także mieszkańcy Przeworska, nie związani z pracą na kolei, a zainteresowani teatrem. A. Świtalski podaje szereg nazwisk: Józef Oksza Rogojski (założyciel i reżyser teatru), Walery (Władysław) Sołga i Józef Tara (obaj trudnili się też reżyserią), Wiktor Pukocki, Edward Dzikiewicz, Stanisław Krupa, Antoni Pikuła, Antoni Sołek – kolejarze, Stanisław Hadło (gospodarz świetlicy, grający role epizodyczne tzw. „halabardników"); Maria Kaszlugowa (gustująca w rolach amantek) i Felicja Górecka – żony kolejarzy, a także Antoni Thomas –aptekarz, Zofia Rut – prowadząca zakład fotograficzny w Przeworsku i inni: Stanisław Zaliński, Zającowa, Emma Święc[214]. Nazwiska

[211] Tamże, s. 94–95.

[212] S. Lew, *Karty z dziejów szkolnictwa i kultury Przeworska,* s. 192–193.

[213] AMP, B. Kaczmar, *Rozwój społeczno-gospodarczy Przeworska w latach 1944–1984*, Rzeszów 1986, MP-OP-207, s. 118.

[214] A. Świtalski, Teatr Kolejarza „Syrena" w świetlicy ZZK w Przeworsku. Wspomnienie spisane 21 maja 2021 r. (kopia w zbiorach Muzeum w Przeworsku).

aktorów wymienione są również w obsadzie na afiszach do niektórych przedstawień z lat 1946–1947: Maria Hankiewiczowa, W. Hankiewicz, M. Kamecki, L. Matwijowa, M. Ostrowska, Józef Ozimek, W. Pelc, Katarzyna Tereszczuk, Stanisław Wołczko, Lila Żukowska. Zdaniem Bogdana Kaczmara, „kółko dramatyczne" działające przy ZZK w Przeworsku w latach swej intensywnej działalności (od 1946 do końca lat 50. XX w.) liczyło 40 osób[215]. W latach 60. XX w. w teatrze występowały jeszcze: Ewa Woźniak (kasjerka na stacji kolejowej), Krystyna Telesz (żona dyżurnego ruchu), Janina Ochmanowa[216].

Dla porównania, w sąsiednim Łańcucie do ożywienia ruchu teatralnego po zakończeniu II wojny, również przyczyniło się środowisko „kresowiaków" – repatriantów przybyłych do miasta ze wschodnich terenów II Rzeczypospolitej zajętych przez ZSRR. W październiku 1944 powstaje tam zespół Towarzystwo Przyjaciół Sceny i przygotowuje „Zemstę" A. Fredry. Reżyserią zajął się repatriant z Sokala, pracownik poczty – Stanisław Wilanowski. Od marca 1945 teatr łańcucki nosił nazwę „Lutnia". Jak pisał redaktor Witold Szymczak: „Założenie Lutni było reakcją społeczeństwa na głód poprawnego słowa. Słowo, które w ostatnich 5 latach gehenny dziejowej było eliminowane i inkrustowane znienawidzonym językiem niemieckim. Brak polskiej sztuki w ogóle, brak teatru tak bardzo zrośniętego w polską kulturę narodową"[217]. Zapotrzebowanie

[215] AMP, B. Kaczmar, *Rozwój społeczno-gospodarczy Przeworska*, s. 119.

[216] AMP, M. Witkowski, *Kultura. Materiały do monografii powiatu przeworskiego*, MP-OP-30, s. 24. (Por. AMP, *Monografia powiatu przeworskiego (1972–1974)*, MP-DA-746); J. Nowakowski, *Osiągnięcia zespołu teatralnego ZZK*, „Nowiny Rzeszowskie" z 2 IV1950, nr 92, s. 4; Por. APP, Akta miasta Przeworska. Wykazy pracowników Stacji Przeworsk 1944–1945, sygn. 56/137/1743.

[217] „Widnokrąg" nr 11/77, s. 2; W. Szymczak, *Laureaci*, „Nowiny Rzeszowskie" z 17 III 1963. Za: A.D. Dubiel, *Teatr „Lutnia" w Łańcucie 1945–1975*, Łańcut 1995, s. 7.

na sztukę w tym czasie „było gwałtowne". Poza tym, w „Lutni" aktorzy amatorzy otrzymywali za swoją pracę w teatrze wynagrodzenie, stąd też znaczna ilość premier w pierwszym okresie działalności: 21 spektakli premierowych (lekkich komedii obyczajowych i programów estradowych). W 1945 r. Teatr „Lutnia" przyjeżdżał z przedstawieniami także do Przeworska. W repertuarze obu teatrów: kolejowej „Syreny" i „Lutni" znalazły się grane w tym samym okresie sztuki: „Sublokatorka", „Małżeństwo Loli" i „Roztwór profesora Pytla"[218].

Najstarszym dokumentem historycznym datującym początek a zarazem koniec działalności zespołu jest plansza informacyjna w typie gazetki ściennej, zatytułowana: „OSIĄGNIĘCIA ZESPOŁU TEATRALNEGO PRZY ŚWIETLICY Z.Z.K. W PRZEWORSKU W LATACH 1944–1964"[219]. Plansza ilustrowana jest odręcznie motywem maski teatralnej i kurtyny. Zawiera 6 zdjęć wraz z podpisami: „1 Scena z sztuki pt. Moralność Pani Dulskiej", „2 Scena z bajki pt. Śnieg i mróz", „3 Scena z sztuki pt. Znajda", „4 Scena z sztuki pt. Ożenić się nie mogę", „5 Zespół Jarzębinki", „6 Scena z bajki »Stach i strach«". W roku 1964 obchodzono w Polsce 20 lat powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Eksponowano dokonania i osiągnięcia, postęp w każdej dziedzinie, który nastąpił w ciągu 20 lat od ogłoszenia Manifestu PKWN. Niewykluczone, że uwypuklenie roku 1944 pasowało do narracji o wszechstronnych pozytywnych działaniach, także w dziedzinie oferty kulturalnej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W dostępnych opracowaniach poświęconych działalności kulturalnej na terenie Przeworska i powiatu przeworskiego powtarza się rok 1945 wskazywany jako początek istnienia

[218] A.D. Dubiel, *Teatr „Lutnia" w Łańcucie 1945–1975*, s. 5–9, 183–185.
[219] AMP, Materiały propagandowe – plansze z okresu PRL 1960–1970, MP-DA-1244.

teatru amatorskiego kolejarzy[220]. Datę tę potwierdza w swoim spisanym wspomnieniu Andrzej Świtalski[221]. Natomiast w prowadzonym od 1948 r. przez Starostwo Powiatowe Przeworskie „Rejestrze związków i stowarzyszeń zwykłych", dla Teatru Kolejowego „Syrena" widnieje data legalizacji: 1 marca 1949 r. W składzie Zarządu obecni byli wówczas: Piotr (Bolesław?) Czajkowski – Prezes, Wiktor Pukocki – Wiceprezes, Michał Krupa – skarbnik, Władysław Słysz – sekretarz. W tym samym dokumencie znajduje się adnotacja, iż 13 maja 1958 r. stowarzyszenie (związek) wykreślono z rejestru i od tej pory działa jako sekcja ZZK w Przeworsku[222].

Teatr Kolejowy posiadał własną siedzibę – świetlicę, uroczyście otwartą i poświęconą dnia 17 lutego 1946 r.[223] Budynek świetlicy kolejowej przy obecnej ul. Lubomirskich 3A (dawna nazwa ulicy: Kolejowa, w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: 1 Maja), tuż obok budynku mieszkalnego dla pracowników kolei[224], istnieje do dnia dzisiejszego. Pierwotna bryła miała kształt hali, z wejściem w ścianie szczytowej od

[220] AMP, J. Benbenek, *Rozwój kultury i sportu w XXVI-leciu PRL*, Przeworsk 1970, MP-OP-63, s. 11; A. Szozda, M. Witkowski, *Rozwój życia kulturalnego w powiecie przeworskim w okresie 30-lecia PRL*, 1975, MP-OP-49, s. 38; AMP, K. Szpak, *Odbudowa życia kulturalnego w powiecie przeworskim*, s. 83.

[221] A. Świtalski, Teatr Kolejarza „Syrena" w świetlicy ZZK w Przeworsku. Wspomnienie spisane 21 maja 2021 r. (kopia w zbiorach Muzeum w Przeworsku).

[222] AMP, Rejestr związków i stowarzyszeń zwykłych, MP-DA-372, s. 12–13.

[223] https://polona.pl/item-view/494d6dec-136c-4f0b-a6c7-b074e6586f53?page=0 (dostęp: 26.10.2021).

[224] Kamienica wybudowana na przełomie XIX i XX w. nieopodal dworca kolejowego; dwupiętrowy gmach, osiemnastoosiowy, z dwoma ryzalitami, nakryty dachem naczółkowym, z ozdobnym boniowaniem. Budynek powstał z przeznaczeniem na mieszkania dla kolejarzy (AMP, Z. Bieńkowska, T. Piekarz, I. Zając, *Studium historyczno-urbanistyczne (Katalog zabudowy)*, Jarosław 1989, MP-OP-337, s. 130–131).

strony zachodniej, później wielokrotnie przebudowana, po raz ostatni w latach 90. XX w. Świetlica została adaptowana – przebudowana z magazynu. Składała się z jednej sali widowiskowo-teatralnej wraz ze sceną z zapleczem (mieszczącej się w części wschodniej szczytowej budynku) oraz pomieszczeń dla biblioteki[225]. Wiele szczegółowych informacji o warunkach panujących w świetlicy podaje sprawozdanie z 1949 r., sporządzone przez Edwarda Dzikiewicza. Świetlica składała się z 3 pomieszczeń: pokoju – czytelni (metraż 20 m^2), pokoju (13 m^2) oraz sali ze sceną (105 m^2). Budynek nie posiadał kanalizacji, wodociągu, ogrzewany był piecem kaflowym; posiadał oświetlenie elektryczne. W czytelni prenumerowano pisma informacyjne i ilustrowane. W świetlicy znajdowało się radio i pianino. Do dyspozycji były gry planszowe, ping-pong. Na wyposażeniu były dekoracje teatralne – tła przedstawiające „pokój i rolną okolicę"; 4 ławy, 14 stołów i 178 krzeseł. Pracownikami świetlicy od 1 lutego 1946 r., nieopłacanymi, byli: Edward Dzikiewicz – kierownik, Jan Rogojski – reżyser, Jan Matwijów – kierownik muzyczny oraz Bronisław Schwarz – referent kulturalno-oświatowy. W okresie od 1 stycznia do 31 marca, zespół teatralny spotykał się 24 razy w trakcie prób w godz. 17–21, odbyły się 33 przedstawienia, przybliżona liczba widzów to 8250 osób (sic!). W tym okresie zespół liczył 30 dorosłych osób: 16 mężczyzn i 14 kobiet. Braki, na które uskarżał się kierownik świetlicy to: zapotrzebowanie na dekoracje, szminki do charakteryzacji, kostiumy, których nieposiadanie uniemożliwiało sięganie po repertuar klasyczny i ludowy. Praca reżysera od początku istnienia zespołu

[225] AMP, M. Witkowski, *Kultura*, s. 20; AMP, M. Bernakiewicz, *Infrastruktura społeczna i kulturalna miasta Przeworska i okolic*, Rzeszów 1977, MP-OP-152, s. 30.

teatralnego nie była opłacana. Bolączką były też nieszczelne pojedyncze okna[226]. Jak zapamiętał Andrzej Świtalski, ściany sali klubowej w świetlicy ozdobione były fotosami – portretami ucharakteryzowanych aktorów teatru autorstwa fotograf Zofii Rut[227].

Il. 13. Budynek świetlicy kolejowej, ul. Lubomirskich, Przeworsk 2021. Fot. K. Ignas

[226] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referatu Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75: Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny dla placówek czynnego upowszechnienia kultury i oświaty na rok 1949 – Placówka Świetlica Koła Z.Z.K. w Przeworsku, 23 VI 1949, opracowana przez kierownika Edwarda Dzikiewicza.

[227] Rozmowa z A. Świtalskim 9 XI 2024 r.

Świetlica od swego otwarcia użytkowana była często jako przestrzeń do celów kulturalnych i rozrywkowych. Odbywały się tam zabawy taneczne, sylwestrowe i karnawałowe, przed Adwentem potańcówki tzw. „katarzynki", zebrania w gronie kolejarzy, członków ZZK i Kolejowy Klub Sportowy „Czarni"[228]. Funkcjonowała w mieście jako pomieszczenie do organizacji spotkań towarzyskich, wydarzeń z udziałem większej grupy osób, obok sal w budynkach „Sokoła" i kasyna Cukrowni.

9.2. Premiery teatru kolejowego

Istotne źródło precyzyjnych informacji na temat premier i repertuaru to zbiór druków ulotnych – treści afiszy drukowanych w przeworskiej drukarni Zygmunta Kisielewskiego, dostępny w repozytorium cyfrowym Biblioteki Narodowej (polona.pl). Najstarszy z afiszów zawiera datę dzienną otwarcia i poświęcenia budynku świetlicy kolejowej w Przeworsku – 17 lutego 1946 roku[229], co dokonało się podczas uroczystości podzielonej na dwie części – oficjalną i rozrywkową. W części oficjalnej, z udziałem orkiestry kolejowej i chóru, odegrany został hymn narodowy, dokonano poświęcenia, miały miejsca przemówienia okolicznościowe. W części rozrywkowej, która rozpoczynała się o godz. 17.00, urządzony został „Wieczór humoru", następnie zabawa taneczna z „bufetem obfitym". Z treści afisza dowiadujemy się jeszcze o fakcie ogrzania sali, o obowiązujących biletach wstępu na część rozrywkową – indywidualnych i familijnych oraz o niskich cenach posiłków

[228] *„Kronika" ks. Romana Penca proboszcza w Przeworsku (lata 1944–1951)*, S. Kozak (wybór i oprac.), Przeworsk 2020, s. 47, 50, 52, 55, 68, 70, 103.

[229] https://polona.pl/item-view/494d6dec-136c-4f0b-a6c7-b074e6586f53?page=0 (dostęp: 26.10.2021).

w bufecie. Organizatorem uroczystości był Komitet – Kolejowy Komitet Odbudowy Świetlicy.

2 miesiące później, 7 kwietnia 1946 roku w niedzielę o godz. 17 odbywa się pierwsza premiera teatru amatorskiego. To spektakl „arcywesoła komedia" pt. „Ofiarny kozioł" autorstwa Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga. Zachowany afisz drukowany jest drukarni Zygmunta Kisielewskiego w Przeworsku[230]. Na afiszu widnieją istotne informacje: nazwa oficjalna teatru: „Sekcja Teatralna Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych R. P. w Przeworsku". Afisz podaje również obsadę ról, wystąpili wówczas „obywatele": J. Ozimek, K. Tereszczuk, S. Wołczko, Matwijowa, W. Sołga, L. Żukowska, Zaliński, Hankiewiczowa. Komedia składała się z 3 aktów, w antraktach przygrywała „orkiestra własna jazzowa". Dostępne były trzy rodzaje miejsc, od zlokalizowanych najbliżej sceny, poprzez środkowe, do najdalszych, w trzech cenach biletów. Afisz do „Ofiarnego kozła" jest drukiem pełnym, tj. zawiera drukowane kompletne informacje na temat terminu spektaklu.

Kolejny afisz[231] datowany na 1946 rok, zawiera nadruk do uzupełnienia odręcznego – tj. wpisania daty, godziny, miejsca (sali) i cen biletów. Drukowany również w drukarni Zygmunta Kisielewskiego, miał służyć do wielokrotnego użytku, do informacji o więcej niż jednym wystawieniu sztuki. Nazwa teatru brzmi nieco inaczej: „Teatr Kolejowy przy Z.Z.K w Przeworsku". Sztuka wystawiana to 3-aktowa komedia pt. „Gałga-

[230] https://polona.pl/item/afisz-inc-zwiazek-zawodowy-pracownikow-kolejowych-r-p-sekcja-teatralna-w,NzUyNTQyMjI/0/#info:metadata (dostęp: 26.10.2021).

[231] https://polona.pl/item/afisz-inc-dnia-o-godz-w-sali-galganek-komedia-w-3-ch-aktach-dario,MTAzNTgyMTM3/0/#info:metadata (dostęp: 27.10.2021).

nek" autorstwa Daria Niccodemiego w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza. W Przeworsku tytułową rolę grała Maria Kaszlugowa. Reżyserią spektakli zajmuje się począwszy od tego przedstawienia Józef Oksza-Rogojski, sam również odgrywa jedną z ról – Burittiego, co figuruje na afiszu. Pozostałe osoby biorące udział: J. Tara, M. Hankiewiczowa, W. Sołga, K. Tereszczuk, J. Ozimek, A. Sołek, łącznie 8 osób. Dochód z przedstawienia przeznaczony był „na cele kulturalno-oświatowe".

15 września 1946 Referat Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego zorganizował „Powiatowy Festiwal Sztuki" „pod protektoratem" starosty Leona Żygadły. Festiwal trwał przez 4 dni, rozpoczął się w niedzielę 15 września w parku miejskim[232]. Odbywał się „w połączeniu z konkursem zespołów orkiestrowych, chóralnych i tanecznych, i inscenizacji regionalnych". „Zespół teatralny Zaw. Związku Kolejarzy z Przeworska" 18 września, w ostatnim dniu Festiwalu, wystawił humoreskę Brunona Winawera pt. „Roztwór profesora Pytla"[233]. Miejsce prezentacji przedstawień zostało sprecyzowane jedynie przy informacji o pierwszym przedstawieniu – była to sala „Sokoła".

Prawdopodobnie w roku 1946 przygotowana została premiera jeszcze jednej sztuki, 4-aktowej komedii pt. „Figlarz"[234], autorstwa Augusta von Kotzebue. W rolach głównych małżeństwa Drzemalskich wystąpili J. Rogojski (reżyser sztuki) i L. Matwijowa. Ponadto wystąpili: M. Ostrowska, St. Wołczko, M. Kaszlugowa, J. Tara, W. Sołga, M. Hankiewicz, W. Hankiewicz, M. Kamecki.

---

[232] https://polona.pl/item-view/b7f6359b-31ec-4eab-ab4a-5406b8183123?page=0 (dostęp: 27.10.2021).

[233] https://polona.pl/item-view/23940b7f-b1c3-467a-9e0f-1e8b4dbae048?-page=0 (dostęp: 13.02.2024).

[234] https://polona.pl/item/afisz-inc-dnia-o-godzinie-w-sali-figlarz-komedia-w-4-ch-aktach,MTAzNTgyMTQw/0/#info:metadata (dostęp: 27.10.2021).

Kolejną sztuką przygotowaną przez Teatr kolejowy była angielska komedia w 4 aktach pt. „Hau-Hau", autorami byli Thomas Wigney Percyval oraz Horace Hodges. Spektakl zaprezentowano w sali własnej, tj. na scenie świetlicy, 9 lutego 1947 r. w niedzielę o godz. 17.30. Dwa afisze drukowane, uzupełnione odręcznie wpisanymi datami z podaniem dnia i miesiąca („9 lutego br", „16 lutego 947") zachowały się w zbiorach archiwum Muzeum[235].

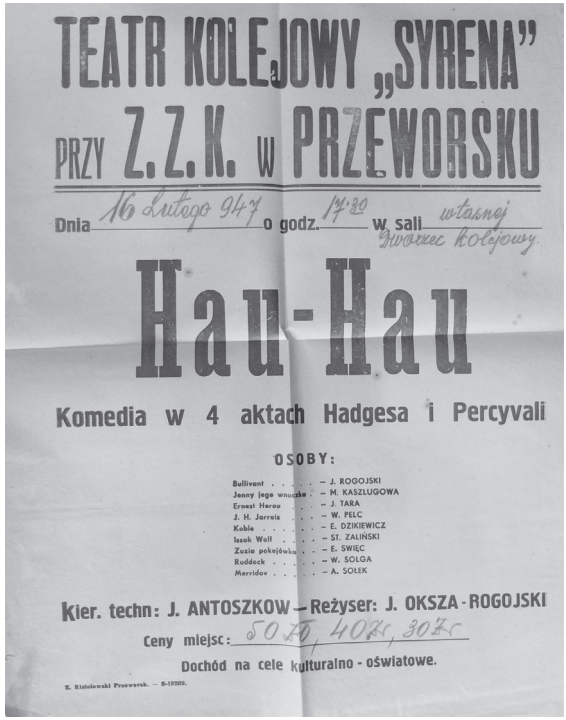
TEATR KOLEJOWY „SYRENA"
PRZY Z.Z.K. W PRZEWORSKU
Dnia 16 Lutego 947 o godz. 17.30 w sali własnej Dworzec kolejowy
Hau-Hau
Komedia w 4 aktach Hadgesa i Percyvali
OSOBY:
Bullivant . . . . . – J. ROGOJSKI
Jenny jego wnuczka . – M. KASZLUGOWA
Ernest Herou . . . . – J. TARA
J. H. Jarrois . . . . – W. PELC
Kobie . . . . . – E. DZIKIEWICZ
Issak Wolf . . . . – ST. ZALIŃSKI
Zuzia pokojówka . . – E. SWIĘC
Ruddock . . . . . – W. SOLGA
Merridov . . . . . – A. SOŁEK
Kier. techn: J. ANTOSZKOW – Reżyser: J. OKSZA-ROGOJSKI
Ceny miejsc: 50 zł, 40 zł, 30 zł
Dochód na cele kulturalno-oświatowe.
Z. Kisielewski Przeworsk. – 8-19209.

Il. 14. Afisz do spektaklu: „Hau-Hau", Przeworsk 16 lutego 1947 r. MP-DA-1009

[235] AMP, Plakaty Teatru Kolejowego „Syrena" w Przeworsku, MP-DA-1009.

Reżyserował Józef Oksza-Rogojski, który zagrał także główną tytułową rolę detektywa Bullivanta Hau-Hau. W spektaklu wystąpili: M. Kaszlugowa, J. Tara, W. Pelc, E. Dzikiewicz, S. Zaliński, E. Święc, W. Sołga i A. Sołek. Przedstawienie objęte zostało opieką kierownika technicznego – J. Antoszkowa. Co istotnie, na afiszu z lutego 1947 pojawia się nazwa własna teatru: „Syrena".

„Migawki wakacyjne" to tytuł kolejnego przedstawienia, a dokładnie był to „montaż rewiowy", „w 12 barwnych obrazach", jak głosi hasło umieszczone na afiszu pod tytułem: „Humor! Satyra! Piosenka! Skecz!". Widowisko według afisza przygotowane zostało w 1947 r.[236] Zespół aktorów Teatru Kolejowego zasilony został na potrzeby tego przedstawienia o członków Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych i pod takim szyldem zaprezentował się: „Amatorski Zespół Teatralny Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OM TUR) Koło Kolejowe w Przeworsku"[237]. OM TUR działała w gimnazjum przed 1948 r.[238]

W zbiorze afiszów dokumentujących działalność Amatorskiego Zespołu Teatralnego „Syrena" przy Związku Zawodowym Kolejarzy w Przeworsku ostatnim jest druk informujący o spektaklu „Małżeństwo Loli", granym w 1948 r. (3-aktowa komedia napisana przez Henryka Zbierzchowskiego). Afisz jest wydrukowany w drukarni Kisielewskiego, z miejscami do wypełnienia. Z afisza dowiadujemy się o reżyserze

[236] https://polona.pl/preview/8b17434c-b6a0-4366-92b9-41493496125f (dostęp: 24.01.2024).
[237] AMP, A. Szozda, M. Witkowski, *Rozwój życia kulturalnego w powiecie przeworskim*, s. 38.
[238] Z. Konieczny, *Gimnazjum i Liceum w Przeworsku*, s. 91–92.

przedstawienia – Józefie Okszy Rogojskim oraz o celu przeznaczenia dochodu z biletów: „na cele kulturalno-oświatowe"[239].

W 1948 r. 29 lutego Teatr Kolejowy ZZK odegrał komedię „Musisz być moją" autorstwa Louisa Verneuil'a[240]. Do marca 1949 r. Teatr opracował jeszcze sztuki: komedię w 3 aktach pt. „Sublokatorka" Adama Grzymały-Siedleckiego, „O żołnierzu tułaczu" – sztukę w 3 odsłonach Stefana Żeromskiego. Równocześnie zespół przygotowywał komedię w 3 aktach pt. „Roxy" – Barriego Connersa oraz sztukę „Powracająca fala" na motywach noweli Bolesława Prusa. Zespół planował wystawić w przyszłości sztuki: Konstantina Simonowa pt. „Harry Smith odkrywa Amerykę", „Uciekła mi przepióreczka" Stefana Żeromskiego oraz „Moralność Pani Dulskiej"[241].

Okres późniejszy działalności teatru, tj. po 1948 r. nieudokumentowany afiszami, pozostaje we wspomnieniach i na fotografiach. Elżbieta Tara, córka jednego z aktorów, Józefa Tary, przekazała do zbiorów Muzeum kilkanaście fotografii, dokumentujących działalność teatru. Jest to m.in. portret zbiorowy aktorów ze sztuki Konstantego Krumłowskiego – wodewilu w 4 aktach pt. „Białe fartuszki", granej w 1948 r. czy analogiczny portret ze spektaklu z 1949 r. „Ach, te automobile" (mało znana sztuka autora nazwiskiem Jastrzębski).

[239] https://polona.pl/item-view/57a5ea2d-9cb1-4773-891a-e7b3ca6bdc94?page=0 (dostęp: 24.01.2024).

[240] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referat Kultury i Sztuki 1945–1949, sygn. 56/25/0/11/75: Sprawozdanie z działalności teatralnej za czas od 1 II do 29 II 1948 r.

[241] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referat Kultury i Sztuki 1945–1949, sygn. 56/25/0/11/75: Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny dla placówek czynnego upowszechnienia kultury i oświaty na rok 1949 – Placówka Świetlica Koła Z. Z. K. w Przeworsku, 23 VI 1949, opracowana przez kierownika Edwarda Dzikiewicza.

Il. 15. Teatr Kolejowy w Przeworsku: „Białe fartuszki" – komedia w 3 aktach Konstantego Krumłowskiego

Od lewej Witkowski (ze skrzypcami), NN, NN, NN, Michał (Stanisław?) Krupa (w kapeluszu), NN, Edward Dzikiewicz (w czapce z otokiem), NN, Józef Tara (w okularach), Józef Sokołowski (z trąbką), W. Sołga. Siedzą od lewej: NN, NN, NN, NN, NN, Kazimiera Mroczyńska, NN, Zofia Rut. Pośrodku: Janina Leja, (?) Janusz, NN. Przeworsk 1949 r. MP-F-10431. Do zbiorów Muzeum przekazała Elżbieta Tara

Kolejna dawka informacji o losach zespołu teatralnego ZZK pochodzi z krótkiej notki w dzienniku „Nowiny Rzeszowskie". W 1949 r. zespół wystawił sztukę „Radio – październik" – groteskę rewolucyjną w 3 aktach Włodzimierza Majakowskiego. Rok później oprócz sztuki „Ach, te automobile" przygotowano obrazek sceniczny w 1 akcie z życia wsi współczesnej, napisany

w 1948 przez Antoniego Lachowicza „Gospodarz – to ja!…"[242]. W tym czasie Teatr Kolejowy prowadził działalność objazdową, odwiedzając Kańczugę, Dynów, Leżajsk oraz „w ramach łączności kulturalnej miasta ze wsią" także okoliczne wsie – ówczesne gromady[243].

Przedstawienie „Moralność Pani Dulskiej" w wykonaniu Teatru Kolejowego odbiło się szerokim echem i było długo wspominane[244]: „W latach 1946–1951 kiedy uczęszczałem do Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława Jagiełły w Przeworsku była lektura »Moralność Pani Dulskiej«. W 1948 roku była wystawiana przez Teatr »Syrena«. Grali w niej Walery Sołga – Felicjan, Zofia Rut – Pani Dulska, Antoni Thomas – Zbyszek, Felicja Górecka. W. Sołga grając, lubił wtrącać własne słowa – inne jak w sztuce. Na »Moralności Pani Dulskiej«, na której byliśmy całą klasą – zamiast powiedzieć: »Niech was wszyscy diabli wezmą« – powiedział: – »Niech was jasny szlag trafi!« – dokładnie to zapamiętałem"[245]. Zofia Rut tak wspominała swój udział w przedstawieniu: „Oto kiedy przygotowywali »Panią Dulską«, grupka aktorów i realizatorów pojechała do Krakowa, aby »podejrzeć« jak to wystawiają na prawdziwej scenie. Wyniki były nadzwyczajne: nieżyjący już lekarz i zapalony miłośnik Przeworska, działacz stowarzyszenia regionalnego, Henryk Jankowski oświadczył podobno, że jemu przeworska Dulska podoba się bardziej aniżeli ta, którą obejrzał w Krakowie!"[246].

---

[242] J. Nowakowski, *Osiągnięcia zespołu teatralnego ZZK*, s. 4.
[243] Tamże.
[244] (jn) *Tydzień kultury przeworskiej. Tradycje i współczesność*, „Widnokrąg" dodatek do „Nowin Rzeszowskich" z 5 VI 1971, nr 23 (505), s. 4.
[245] A. Świtalski, Teatr Kolejarza „Syrena" w świetlicy ZZK w Przeworsku. Wspomnienie spisane 21 V 2021 r. (kopia w zbiorach Muzeum w Przeworsku).
[246] Z. Wawszczak, *Nad starym albumem*, s. 5.

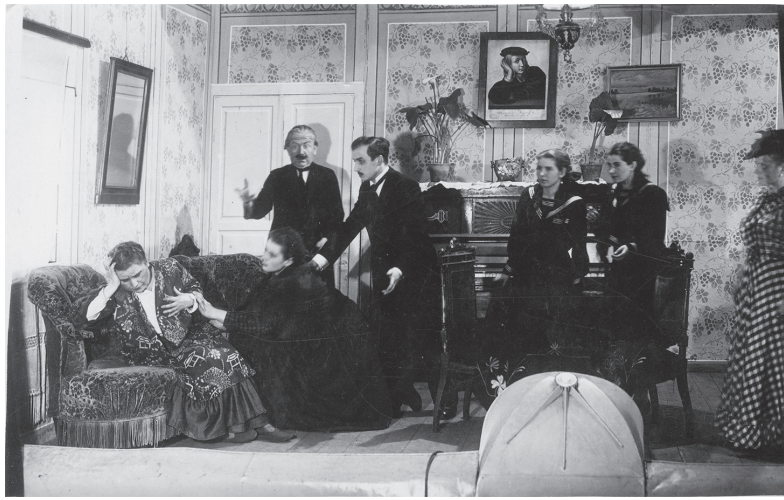

Il. 16. Teatr Kolejowy w Przeworsku: „Moralność Pani Dulskiej" – dramat w 3 aktach Gabrieli Zapolskiej

Od lewej: Zofia Rut (Dulska), Janina Ochmanowa, Władysław Sołga (Dulski), NN, Kazimiera Mroczyńska, Maria Kaszluga, NN Przeworsk 1949. MP-F-10430. Do zbiorów Muzeum – przekazała Elżbieta Tara

W roku 1947 Walerian Sołga, który zdaniem Józefa Benbenka był „motorem" Teatru Kolejowego „Syrena"[247], założył teatr kukiełkowy. Jego niewątpliwym sukcesem po 1949 r. był gościnny występ w Krakowie w ramach wymiany kulturalnej pomiędzy oddziałami ZZK, ze sztuką Marii Kownackiej „O Kasi, co gąski zgubiła"[248]. Także w roku 1949 odbyła się

[247] AMP, J. Benbenek, *Rozwój kultury i sportu w XXXV-leciu PRL*, Przeworsk 1970, MP-OP-63, s. 11.

[248] AMP, K. Szpak, *Odbudowa życia kulturalnego w powiecie przeworskim* s. 85. Informacje uzyskane przez K. Szpak od Zofii Rut przed 1980 r.

w Przeworsku premiera rosyjskiej sztuki pt. „Gęgorek"[249] autorstwa Niny Gernet i Tatiany Gurewicz[250]. „Kukiełkowy teatr P.K.P" kolejowy działał jeszcze w 1953 r. 19 stycznia w sali ówczesnego kina „Warszawa" (byłej sali „Sokoła") odbyła się „choinka noworoczna", w trakcie której zaprezentowano utwór „Brudasek – czyścioszek" w 6 odsłonach[251].

W latach 50. XX Teatr Kolejowy prowadził działalność międzypokoleniową organizując przedstawienia, w których dzieci występowały wraz z dorosłymi – rodzicami lub tylko dzieci rodziców kolejarzy – aktorów dorosłych. Na podstawie jedynie zdjęć można wymienić tytuły sztuk: „Stach i strach" – bajka teatralna w 3 odsłonach autorstwa Tadeusza Kraszewskiego, „Śnieg i mróz", „Królowa śniegu" – bajka teatralna na motywach baśni Andersena, odgrywana w 2. połowie lat 50., co wspomina biorący udział w przedstawieniu Zygmunt Markowski[252]. Zapewne do tych przedstawień Andrzej Świtalski namalował dekorację – zimową panoramę[253].

Za datę krańcową działalności Teatru Kolejowego, z braku innego potwierdzenia, można przyjąć rok 1964, który figuruje na planszy – gazetce ściennej. W okresie od 1946 roku do

[249] APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referatu Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75: Wstawka [opis] do: Kwestionariusz sprawozdawczo-statystyczny dla placówek czynnego upowszechnienia kultury i oświaty na rok 1949 – Placówka Świetlica Koła Z. Z. K. w Przeworsku, 23 VI 1949, opracowana przez kierownika Edwarda Dzikiewicza.

[250] https://encyklopediateatru.pl/sztuki/8962/gegorek; https://www.teatrlalek.wroclaw.pl/pdfs/75 lat/Skad_si%C4%99_wzielismy_o%20poczatkach_WTL.pdf (dostęp: 8.05.2024).

[251] AMP, *Kronika pięcioklasowej szkoły męskiej w Przeworsku*, s. 95.

[252] Rozmowa z Zygmuntem Markowskim, 12.03.2023.

[253] A. Świtalski, Teatr Kolejarza „Syrena" w świetlicy ZZK w Przeworsku. Wspomnienie spisane 21 maja 2021 r. (kopia w zbiorach Muzeum w Przeworsku).

końca lat 50. XX w. Teatr Kolejowy przygotował co najmniej 25 premier, w tym 4 sztuki o tematyce dziecięcej. W repertuarze adresowanym do dorosłego widza przeważały komedie, humoreski obcych i polskich autorów obok 2 przykładów dramatów klasycznych: „Moralność Pani Dulskiej" i „Niemcy". Działalność teatru była imponująca wobec ówczesnych niełatwych powojennych warunków życia, trudności finansowych, konkurencyjnej rozrywki, jaką było kino „Bałtyk" uruchomione w Przeworsku już w 1945 r. Wpływ miał tu niewątpliwie entuzjazm, z jakim rozpoczęto na nowo po zakończeniu II wojny budowanie życia społecznego, ale także wymiar propagandowy – odgórne zadanie rozwijania życia kulturalnego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Po zakończeniu działalności teatru kolejowego głód wrażeń teatralnych przeworszczan zaspokajały wizyty teatrów obcych, przyjeżdżających do Przeworska z repertuarem komediowym, z: Jarosławia (Teatr Miasta Jarosławia im. M. Bałuckiego), Łańcuta (Teatr „Lutnia"), Markowej (Amatorski Zespół Teatralny „Wici"), Lubaczowa (Zespół Teatralny „Awangarda") w latach 1946–1959. Zespoły amatorskie prezentowały widowiska w sali „Sokoła", a po adaptacji i przemianowaniu – w sali kina „Warszawa"[254]. Na przełomie lat 50 i 60 XX w. do Przewor-

[254] https://polona.pl/item-view/58b2bfb0-4a6e-4a01-aea4-50029a7ca6b6?page=0; https://polona.pl/item-view/a3205aa0-24c1-4847-a426-5b7a3385c254?page=0 (dostęp: 05.08.2024); APP, Starostwo Powiatowe w Przeworsku. Sprawozdania Referatu Kultury i Sztuki 1945–1949, 56/25/0/11/75; https://polona.pl/item-view/ab9306a9-010b-4980-a05c-b6e335c1569b?page=0;https://polona.pl/item-view/7219f9b6-7bf1-4d6a-b0f0-10f94b6bbe12?page=0 (dostęp: 05.08.2024); AMP, Teatr Miasta Jarosławia, Muzeum w Jarosławiu – afisze, MP-DA-1020; A.D. Dubiel, *Teatr „Lutnia" w Łańcucie 1945–1975*, Łańcut 1995, s. 116–117; AMP, Spektakle teatralne grane w Kinie „Warszawa" w Przeworsku – afisze, MP-DA-854; AMP, Amatorskie Koło Dramatyczne w Łańcucie i Markowej – afisze – występy w Przeworsku 1946–1947, MP-DA-1000.

ska zaczęły przyjeżdżać z przedstawieniami teatry zawodowe, przede wszystkim Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkowej z Rzeszowa oraz Teatr Lalki i Aktora „Kacperek" z Rzeszowa[255], stanowiąc zorganizowaną ofertę kulturalną adresowaną do mieszkańców miasta.

10. O źródłach do opracowania

Do wykorzystanych źródeł pisanych należą: opisowe – kroniki, wspomnienia, biografie, publicystyka, oraz aktowe – statuty towarzystw, programy, druki ulotne, zaświadczenia, protokoły, sprawozdania. Kroniki szkolne to źródła historiograficzne pisane z „kronikarską", *nomen omen*, dokładnością. W kronikach wymieniane są skrupulatnie tytuły przedstawień, okoliczności ich odgrywania, nazwiska nauczycieli przygotowujących szkolne przedstawienia.

Wspomnienia, pamiętniki, pisane i ustne, niepublikowane i opublikowane wpisują się w paradygmat pamięci zbiorowej i mają cechę subiektywności pamięci ludzkiej, której aspektem negatywnym jest ulotność i wybiórczość oraz zacieranie się wraz z upływem czasu wydarzeń w pamięci.

Źródła publicystyczne – artykuły prasowe czy krótkie notki, korespondencje z terenu zawierają sprawozdania, recenzje z wydarzeń kulturalnych i inicjatyw społecznych, jakimi w miasteczku były przedstawienia. Omawiają też okoliczności wystawienia sztuki. Mają zasadniczy walor źródłoznawczy prasy drukowanej, tj. dokładne datowanie, tytuł przedstawienia,

[255] AMP, Spektakle grane przez Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie w Przeworsku – afisze, MP-DA-936; AMP, Plakaty Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, MP-DA-1014; AMP, Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie – afisze, MP-DA-1093; AMP, Teatr Lalki i Aktora „Kacperek" w Rzeszowie – afisze, MP-DA-1016.

informacje z punktu widzenia czytelnika – wzbudzające z interesowanie, zarówno u ówczesnego, jak i współczesnego. Jedyne, co można zarzucić, to niekiedy tendencyjność i nadmierny komentarz odautorski korespondenta.

Znaczny walor poznawczy mają źródła aktowe, a więc protokoły i sprawozdania, zezwolenia, spisy ludności, księgi kasowe, z działalności stowarzyszeń i instytucji. Zawierają ścisłe dane finansowe i o charakterze statystycznym. Ścisłe informacje mieszczą się w treści druków ulotnych – afiszy; to bardzo cenny zbiór źródeł zawierający dokładne wiadomości o tytule, autorze, gatunku sztuki odgrywanej, o obsadzie z danymi osobowymi, miejscu, dacie, cenie biletów.

Materiały to opracowania – prace magisterskie niepublikowane oraz artykuły zamieszczone w publikacjach regionalnych, dotyczące działalności stowarzyszeń (np. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół") i dziejów Przeworska w kolejnych dziesięcioleciach od zakończenia II wojny światowej, biografie nieprzeciętnych przeworszczan, osobowości zaangażowanych społecznie.

Do najbardziej wiarygodnych źródeł zaliczam: kroniki szkolne, artykuły prasowe, akta stowarzyszeń i instytucji oraz druki ulotne – zbiór afiszy. Źródła najbardziej wiarygodne zarazem cechują się w największym stopniu obiektywnością. Do źródeł odznaczających się subiektywnością należą: pamiętniki, wspomnienia, publicystyka na łamach prasy lokalnej; w tekstach korespondenci są w stanie „przemycić" swoje sympatie światopoglądowe czy hiperbolizować relacje z wydarzeń w celu pozyskania czytelników.

Źródła niepisane ikonograficzne to fotografie, mające walor prawdy uchwyconej w momencie; wartość fotografii wzrasta, jeśli są opisane (podpisane). Opisy te jednak w większości są niezadowalające, gdyż celem ich było zanotowanie tego co ulotne, np. daty dziennej i miejscowości, tytułu sztuki, z której

pochodzi sfotografowana scena. Zapis ten pozbawiony informacji, jakich oczekiwalibyśmy współcześnie, po 100 latach, a więc np. danych osób sfotografowanych, nazwy własnej grupy teatralnej, staje się niewystarczający. Fotografie ze zbiorów prywatnych wiążą się z osobami – przodkami świadomych właścicieli, którzy potrafią wskazać osoby z rodziny widoczne na zdjęciu i raczej bezbłędnie datować czas powstania zdjęcia. Na odwrociu widnieją podpisy – dedykacje aktorów; o ile są czytelnie napisane i nie są to „artystyczne pseudonimy", mogą dopomóc w ustaleniu składu osobowego danego przedstawienia. Inny charakter mają zdjęcia – ilustracje do opracowania Leona Trybalskiego, o widowisku jasełkowym odgrywanym w Przeworsku w sezonie 1945–1946. Jest to komplet zdjęć z przedstawienia, ilustrujących rzetelny opis świadka wydarzeń, sporządzony w 1968 r. Gros zdjęć to fotograficzne portrety zbiorowe niezidentyfikowane, co do których, na podstawie szczątkowych przypadkowych podpisów, np. „Rodzina Nestorowiczów", w powiązaniu ze źródłami pisanymi, można wydedukować, z jakim okresem działalności teatru w Przeworsku należy je łączyć. Są jednak wiadomości niepewne, pomimo zachowanych opisów zdjęcia: to przypadek odmiennych podpisów do dwóch odbitek tego samego zdjęcia, znajdujących się w zbiorach państwowych i prywatnych, budzi wątpliwości oraz uświadamia względność i pewną ułomność źródeł ikonograficznych.

Zakończenie

Obraz działalności grup amatorów teatru w Przeworsku, obraz życia kulturalnego – teatralnego miasta w okresie tuż przed uzyskaniem autonomii, w czasie autonomii Galicji, w II Rzeczypospolitej i czasach powojennych – ukazany w artykule, na podstawie zebranych źródeł, pozostaje niepełny ze względu na rozproszenie i brak źródeł.

Miasteczko, jakim był Przeworsk, liczące 3203 mieszkańców w 1900 r.[256], 7004 – w 1935[257], 8445 – w 1945[258], 7062 – w 1951[259], a więc w okresie omówionym w artykule, radziło sobie z zaspokajaniem potrzeb kulturalnych w sposób nie odbiegający od poziomu miasteczek z podobną liczbą mieszkańców i o porównywalnej strukturze społecznej. Inicjatywą wykazywała się elita miasta, inteligencja wywodząca się ze średniozamożnego mieszczaństwa – urzędnicy, nauczyciele, pracownicy sądu, duchowieństwo, przedstawiciele wolnych zawodów (lekarz, farmaceuta, adwokat), inżynierowie, pracownicy kolei, cukrowni oraz rzemieślnicy narodowości polskiej. Angażowali się oni w prace społeczne komitetów ds. teatru, repertuaru, wszelkiej organizacji, w ramach członkostwa w towarzystwie czy bezpośrednio jako aktorzy grup teatralnych.

Teatry amatorskie generowały zyski; obowiązywały bilety wstępu na przedstawienia, z których dochód przeznaczano w większości na cele dobroczynne. Organizacja przedstawienia, przybycie znacznej liczby osób były okazją do zgromadzenia funduszy na określony szlachetny cel. Z dochodów pokrywano także niezbędne koszty organizacji przedstawienia

[256] J. Benbenek, *Okres międzywojenny – ustrój samorządu miejskiego w Przeworsku*, [w:] *Siedem wieków Przeworska. Szkice, studia i materiały z dziejów miasta*, A. Kunysz (red.), Rzeszów 1974, s. 400.

[257] Po włączeniu w granice miasta Bud Przeworskich, Mokrej Strony i części Gorliczyny (J. Benbenek, *Rozwój układu przestrzennego Przeworska do 1944* roku, [w:] *Siedem wieków Przeworska. Szkice, studia i materiały z dziejów miasta*, A. Kunysz (red.), Rzeszów 1974, s. 224).

[258] W tej liczbie 1723 osoby stanowili wysiedleńcy, uchodźcy i repatrianci. M. Grendysa, T. Szozda, *Przeworsk w Polsce ludowej*, [w:] *Siedem wieków Przeworska. Szkice, studia i materiały z dziejów miasta*, A. Kunysz (red.), Rzeszów 1974, s. 518.

[259] Tamże, s. 519.

(np. wypożyczenie kostiumów, opłacenie fryzjera). Przy doborze repertuaru kierowano się głównie dostępnością tekstu i jego popularnością, walorami komediowymi i fabularnymi. Teatr w miasteczku stanowił przede wszystkim rozrywkę. Repertuar, który wybierano, to głównie 1- lub 3-aktowe komedie polskich i angielskich dramatopisarzy, farsy, widowiska dramatyczne klasyczne. Najczęściej graną sztuką przez amatorskie teatry w Przeworsku były „Śluby panieńskie" Fredry, wybierane ze względu na łatwą do obsadzenia 7-osobową ekipę aktorską.

W okresach przejściowych z powodu obiektywnych trudności (np. przestój w organizacji własnych przedstawień, brak osoby reżysera, problem z wyborem repertuaru, brak sali widowiskowej), a także dla urozmaicenia oferty kulturalnej, działacze w ramach stowarzyszeń korzystali z dostępnych propozycji teatrów zawodowych objazdowych. Z przedstawieniami z Przeworska odwiedzano okoliczne miejscowości, np. Kańczugę. Z kolei teatry amatorskie działające w najbliższym terenie przyjeżdżały z przedstawieniami do Przeworska.

Począwszy od udostępnienia pomieszczenia w budynku sokolni, w 1902 r. mającego najwyższy standard jako sala widowiskowa, życie kulturalne i społeczne Przeworska właśnie tam się ogniskowało, właściwie do wybudowania siedziby i powstania instytucji państwowej – Przeworskiego Domu Kultury w 1977 r.

Życie kulturalne miasta tworzyli jego mieszkańcy, zaangażowani w działalność teatrów szkolnych, teatrów działających intensywnie w latach 1884–1939 w ramach Towarzystwa Dramatycznego, Towarzystwa Kasynowego, Towarzystwa Mieszczan Chrześcijańskich „Gwiazda", Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Okres po zakończeniu II wojny w Przeworsku wyróżniał się wzmożoną działalnością amatorską teatralną, którą prowadziły Towarzystwo Muzyczne i Teatr Kolejowy, co było (i jest) godne podziwu wobec powojennych trudności

materialnych zubożonego społeczeństwa, tudzież wobec czasu terroru stalinowskiego. Począwszy od 2. dekady XX w. do 2. połowy lat czterdziestych XX w. w sezonie świąteczno-noworocznym odbywały się w Przeworsku regularnie przedstawienia jasełkowe, w których organizację zaangażowani byli zbiorowym wysiłkiem przedstawiciele szkół, towarzystw oraz mieszkańcy – młodzież i dorośli uzdolnieni artystycznie.

Przedstawione dzieje życia kulturalnego przeworszczan mogą stanowić inspirację i źródło refleksji do współczesnych aktywności kulturalnych mieszkańców małego miasta Przeworska.

Michał Zych*
Roman Zych**

Rzeszów, lata 1944–1947: działalność Domu Ludowego przy ul. Tannenbauma 7 – na podstawie afiszów informacyjnych

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie to jedna z najstarszych instytucji kultury; w ciągu prawie osiemdziesięciu powojennych lat ewoluował od poziomu lokalnej świetlicy związkowej do instytucji o zasięgu wojewódzkim i ogólnopolskim. O działalności instytucji na jej stronach internetowych można m.in. przeczytać:

> Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie jest jedną z najdłużej istniejących w regionie instytucji kultury. Tu rozpoczynały swą działalność renomowane dziś instytucje artystyczne, związki twórcze i stowarzyszenia kulturalne, tutaj rodziły się pomysły wielu imprez i działań zarówno lokalnych, jak i tych wykraczających poza granice miasta, województwa, a także kraju, które do dziś wpływają na wizerunek kulturalny Rzeszowa i naszego województwa. Żywa jeszcze w regionie tradycja i bogata kultura ludowa ciągle inspiruje działalność WDK. (…) Za zasługi dla kultury ludowej Wojewódzki Dom Kultury otrzymał prestiżową nagrodę im. Oskara Kolberga[1].

* Michał Zych, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie.
** Roman Zych, Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie, III LO im. C. K. Norwida w Rzeszowie.

[1] https://wdk.kulturapodkarpacka.pl/o-nas (dostęp: 10.07.2024).

Obecnie WDK w Rzeszowie, mieszczący się przy ulicy Stefana Okrzei 7, jest instytucją kultury podległą Samorządowi Województwa Podkarpackiego.

1. Dom Ludowy przy ulicy Tannenbauma 7

Wojewódzki Dom Kultury mieści się w słynnej kamienicy, w okresie międzywojennym należącej do fundacji Adolfa Tannenbauma. Budowana w latach 1926–29 należała do największych i najnowocześniejszych inwestycji budowalnych realizowanych w Rzeszowie w latach dwudziestych XX w.

Inicjatywa gminy żydowskiej powołania placówki kulturalnej i sportowej pojawiła się na początku wieku XX po tym, jak w 1905 r. władze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" zdecydowały o nieudostępnianiu odtąd własnej sali na potrzeby organizacji i wszelkich wydarzeń odbywających się w języku hebrajskim. W Rzeszowie zawiązały się zatem stowarzyszenie i spółdzielnia o nazwie „Beth-Jehuda"; ich celem było m. in. wybudowanie Żydowskiego Domu Ludowego. W okresie międzywojennym w rzeszowskim środowisku żydowskim działało kilka partii i organizacji politycznych („Aguda", „Mizrachi", „Poalej Syjon" i „Bund") oraz kilka organizacji młodzieżowych („Ha-Szomer ha-Cair", „Dror", „Bejtar" i „Akiwa", Żydowskie Towarzystwo Muzyczne i Dramatyczne, Żydowski Związek Akademicki „Makabea", Żydowskie Towarzystwo Szkoły Ludowej).

W Żydowskim Domu Ludowym fundacji Adolfa Tannenbauma zgromadzono bibliotekę liczącą ok. 50 tys. woluminów. Siedzibę miał tu żydowski klub sportowy „Bar Kochba" – jego zawodnicy odnosili liczne sukcesy, m.in. w zawodach bokserskich organizowanych na terenie województwa lwowskiego.

Pierwszy plan budynku przedstawili w 1911 r. rzeszowscy architekci, Ludwik i Karol Holzerowie. „Projekt Gmachu

Stowarzyszenia Beth Jehuda na parceli 105/1 przy ulicy Ogrodowej" przedstawiał monumentalny dwukondygnacyjny budynek nawiązujący do romańskiej i gotyckiej architektury obronnej, a w obrębie pseudoryzalitu wejściowego – do stylu mauretańskiego. Właśnie w stylu mauretańskim, będącym wyrazem fascynacji kulturą Orientu, powstało w Europie m.in. wiele dziewiętnastowiecznych synagog. Jak się okazuje, neoromański i neogotycki kostium gmachu ma ideowe uzasadnienie[2]. Projekt nie doczekał się realizacji, głównie z braku zasobów finansowych, później rozpoczęła się I wojna światowa. Do zaniechanej idei budowy Żydowskiego Domu Ludowego (miał być miejscem kształcenia nie tylko młodzieży żydowskiej, lecz i młodzieży polskiej) powrócono w połowie lat dwudziestych ubiegłego wieku. Wybrano koncepcję autorstwa krakowskiego architekta Rudolfa Handa, opartą na formach architektonicznych właściwych cywilizacji łacińskiej, wyrażającej asymilację społeczności żydowskiej w kulturze zachodniej.

> Budowę Domu Ludowego rozpoczęto ostatecznie w 1926 roku dzięki finansowemu wsparciu Fundacji im. Adolfa Tannenbauma w Rzeszowie. (…). Ostatecznie do realizacji wybrano projekt „Fundacja im. Adolfa Tannenbauma w Rzeszowie – Budowa Domu Ludowego na parceli 105/1–2 przy ulicy Ogrodowej w Rzeszowie" z 1925 roku. (…) Żydowski Dom Kultury w czasie oddania do użytku był najnowocześniejszym budynkiem w mieście. W całym gmachu zastosowano konstrukcję żelbetonową, budynek wyposażony był w indywidulane instalacje wodociągową, kanalizacyjną, centralnego ogrzewania, elektryczną, telefoniczną oraz wentylacyjną. Między piwnicami a parterem

[2] H. Wachtel, *Dom Ludowy Bet Am i Fundacja im. Adolfa Tannenbauma w Rzeszowie*, Rzeszów 1929, s. 9.

kursowała winda. Pod względem wyposażenia obiekt ten wyprzedził w Rzeszowie o niespełna dekadę nowoczesne budownictwo epoki Centralnego Okręgu Przemysłowego[3].

Il. 1–2. Źródło: Fotopolska.eu. Ocalić od zapomnienia (https://fotopolska.eu/1839314,foto.html, dostęp: 12.07.2024). Ulica A. Tannenbauma, lata 1940–1941

Na zdjęciu mieszkaniec rzeszowskiego getta. W tle widoczna otwarta brama getta i Żydowski Dom Ludowy. Teren getta obejmował dużą część starego miasta na południowy wschód od Rynku aż po ul. Lwowską, ul. Króla Kazimierza i ul. Szpitalną. Likwidacja getta nastąpiła 7 lipca 1942 r. Skan pochodzi z książki Franciszka Kotuli *Losy rzeszowskich Żydów 1939–1944. Kronika tamtych dni*, Rzeszów 1999

Po wojnie kamienica nadal pełniła funkcję kulturalną. W 1949 r. zapadła decyzja o przekształceniu świetlicy

[3] K. Chomiczewska, *Przegląd architektury Jakuba, Ludwika i Karola Holzerów na podstawie wybranych projektów ze zbiorów Archiwum Państwowego w Rzeszowie*, „Prace historyczno-archiwalne" 2015, t. XXVII (https://www.erzeszow.pl/1073-zabytki-rzeszowa/68036-ciekawostki-o-rzeszowskich-zabytkach/78014-o-symbolicznej-architekturze-najnowoczesniejszego-budynku-rzeszowa-lat-20-xx-wieku-czyli-zydowskiego-domu-kultury.html, dostęp: 10.07.2024).

związkowej w Powiatowy Dom Kultury Związków Zawodowych, ten w 1953 r. przemianowano na Wojewódzki Dom Kultury Związków Zawodowych. Status placówki państwowej Wojewódzki Dom Kultury uzyskał w 1957 r., kiedy to w Rzeszowie powstała, jedna z pierwszych w Polsce, tzw. Poradni Kulturalno-Oświatowych. Odtąd rozwijał się tu system poradnictwa i instruktażu dla amatorskiego ruchu artystycznego, zorganizowano bibliotekę repertuarową, która powiększała swe zbiory i dbała o biblioteki działające w podległych, powiatowych placówkach kulturalno-oświatowych. Zanim po licznych transformacjach sformalizowana została działalność WDK jako instytucji o szerokim *spectrum* działań kulturalnych, po II wojnie światowej były tu organizowane liczne wydarzenia kulturalne, których rodzaj i specyfikę oddają zachowane afisze informacyjne. Na tej m.in. podstawie można stwierdzić, że w okresie powojennym Dom Ludowy wypełniał zapisy statutowe obecnego Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. W uchwale Sejmiku Województwa Podkarpackiego ustanawiającej statut instytucji (rozdz. II § 4) zapisano: „Celem działania Wojewódzkiego Domu Kultury jest przygotowanie społeczeństwa do aktywnego uczestnictwa w kulturze, a także tworzenie warunków dla rozwoju jego aktywności kulturalnej”[4]. Po wojnie mniejszość żydowska nie korzystała z obiektu.

Dostęp do wspomnianych druków akcydensowych ułatwiła digitalizacja zbiorów dokonana przez Mateusza Witczuka, pracownika WDK w Rzeszowie. Wymieniane poniżej afisze są w dyspozycji Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie.

[4] Uchwała nr XLI/712/17 Sejmiku Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie z dnia 28.08.2024 r. w sprawie nadania Statutu Wojewódzkiemu Domowi Kultury w Rzeszowie.

2. Specyfika druków afiszowych

W potocznym rozumieniu terminy „afisz" i „plakat" traktowane bywają zamiennie, pomimo licznych i, wydawałoby się, oczywistych różnic. Oba terminy trafiły do polskiej terminologii z zagranicy (głównie Francji i Niemiec)[5].

> W latach 20. w języku polskim używano tych określeń wymiennie. Według przyjętej w Polsce terminologii, afiszem (z fr. *l'affiche*) nazywano drukowane ogłoszenie umieszczane w miejscach widocznych, powiadamiające o mającej się odbyć imprezie publicznej (…) Afisz oddziałuje za pomocą tekstu. Plakat (z niem. *das Plakat*) to również ogłoszenie, lecz ujęte w artystyczną szatę drukarską, malarską bądź graficzną. Afisz jest formą wcześniejszą (…) i jako rodzaj reklamy rozpowszechnił się w XVII i XVIII w. Do wieku XIX przetrwał w podobnym kształcie (napis drukowany, uzupełniony ornamentem roślinnym lub geometrycznym, często w formie bordiury). Rozwój tej formy artystycznej, czyli przekształcenie w plakat, związany był z doskonaleniem technik graficznych[6].

W polskim piśmiennictwie początkowo obydwu pojęć używano wymiennie; z czasem do języka potocznego przeszedł „afisz" jako ogłoszenie zawierające tekst bez ozdób, określenie „plakat" w domyśle zawiera przymiotnik „artystyczny"[7]. Typowy afisz jako druk czysto informacyjny jest zazwyczaj rodzajem

[5] B. Krasińska, *Afisz a plakat – problemy definicji. Wstęp do badań*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracowiensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia" 2016, R. XIV, s. 205.

[6] A. Szablowska, T. Gronowski, *Sztuka plakatu i reklamy*, Warszawa 2005, s. 56.

[7] *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. 12, Wydawnictwo Gutenberga, Kraków 1929, s. 277.

rzemiosła, forma plakatu zaś jest również jedną z dziedzin sztuki. Dobry plakat zawiera niewiele tekstu – jedno chwytliwe, przyciągające wzrok zdanie w zupełności wystarczy. Tekst powinien być prosty, dobitny, dostosowany do określonej grupy odbiorców. O sile plakatu decyduje jego strona graficzna[8]. Głównym celem afisza jest przekaz treści, toteż nie zawiera skomplikowanych kompozycji literniczych ani rozbudowanych form graficznych[9]. Afisz jest formą pierwotną wśród popularnych druków akcydensowych.

Nawet obecnie, w dobie Internetu i mnogości tzw. mediów społecznościowych, nadal częsty nośnik reklamowy to afisz lub plakat. Dlaczego? Afisze i plakaty są stosunkowo tanie w produkcji, można je rozwiesić w wielu miejscach. To doskonała forma reklamy *outdoorowej*, kiedy celem zabiegów jest skuteczne przekazanie informacji lub pozyskanie nowych klientów.

W czasach tradycyjnego zecerstwa do druku afiszów stosowano specjalne czcionki, tzw. czcionki afiszowe, ze względu na wielkość często wykonywane z materiałów tańszych niż stop drukarski, najczęściej z drewna drzew owocowych lub odpowiednich tworzyw. Afisze drukowano na produkowanym specjalnie do tych celów tzw. papierze afiszowym, bardziej odpornym na działanie czynników atmosferycznych i alkaliów zawartych w klejach. Zwykle papier afiszowy był cieńszy od plakatowego[10].

Najbardziej rozpowszechnionym w Polsce był afisz rozmiarów 63 cm na 95 cm (w USA rozmiar afisza wynosił 290 cm na 640 cm, był więc ok. 25 razy większy i przy ruchliwych arteriach komunikacyjnych doskonale spełniał funkcję reklamową).

[8] https://www.google.com/search?client=firefox bd&q=Znaczenie+afiszy+i+plakat%C3%B3w (dostęp: 11.07.2024).

[9] Tamże.

[10] https://grafton.com.pl/slownik/co-to-jest-afisz (dostęp: 11.07.2024).

Rzeszowskie afisze, podobnie jak te z innych miast, najczęściej zawierały nazwę i adres instytucji kultury, utrwalając w pamięci mieszkańców ich położenie w obrębie miasta[11].

Podczas rzeszowskiej „Nocy Muzeów" w maju 2024 r. zaprezentowano oryginalne afisze informujące o wydarzeniach kulturalnych i sportowych w budynku przy dawnej ulicy Tannenbauma 7, obecnie Okrzei 7. Powodem przygotowania niniejszego opracowania było m.in. duże zainteresowanie zwiedzających tematyką ekspozycji.

3. Krótka historia rzeszowskich druków akcydensowych

Jak sie wydaje, pierwszym zawodowym drukarzem rzeszowskim był Franciszek Siekielski, drukarnię założył on w 1840 r.[12] Jan Andrzej Pelar w 1856 r. odkupił od żony Sekielskiego drukarnię, stanowiącą masę spadkową, łącząc dwie firmy drukarskie. Firma Pelara wkrótce weszła do grona najlepszych drukarni na terenie Galicji i przez prawie czterdzieści lat była jedyną drukarnią w mieście[13]. Pelar wyposażał ją w nowoczesny sprzęt sprowadzany głównie z Niemiec. Trzon wydawnictwa stanowiły druki akcydensowe zamawiane przez instytucje państwowe, samorządowe, kulturalne, oświatowe oraz towarzystwa i spółki. Firma prowadziła ożywioną działalność księgarską połączoną z wypożyczalnią książek[14]. Od 1904 r. drukarnię i księgarnię Pelara odziedziczył i prowadził spowinowacony z nim, absolwent prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Henryk Czerny.

---

[11] M. Sławek-Czochara, *Lubelski afisz i plakat filmowy w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie i Muzeum Lubelskiego z okresu międzywojennego*, „Zeszyty Naukowe KUL" 2018, nr 4, s. 360.

[12] A. Jagusztyn, *Dzieje drukarstwa i księgarstwa w Rzeszowie w latach 1840–1939*, Rzeszów 1974, s. 21.

[13] Tenże, *Z przeszłości Drukarni Udziałowej 1883–1939*, Rzeszów 1966, s. 127.

[14] Tenże, *Dzieje drukarstwa i księgarstwa w Rzeszowie w latach 1840–1939*, s. 25–26.

W 1882 r. koncesję na prowadzenie drukarni w Rzeszowie otrzymał inny mieszkaniec Galicji, pochodzenia węgierskiego, Edward Arvay, w młodości pracujący w słynnej warszawskiej firmie drukarskiej i wydawniczej „Gebethner i Wolff". W 1890 r. Arvay otrzymał koncesję na prowadzenie biura ogłoszeń – wiązało się to m.in. z drukiem akcydensów, zwanych potocznie „drukami arvayowskim" (ogłoszenia, afisze i klepsydry), co było związane również z możliwością plakatowania. Do druku firma używała kolorowych farb i różnych krojów czcionek. Dowodem uznania dla pracy rzeszowskich drukarzy było odznaczenie firmy medalem na wystawie we Lwowie w 1884 r. Od roku 1885 przez wiele kadencji Edward Arvay wchodził w skład Rady Miejskiej Rzeszowa.

Oprócz wyżej wymienionych, działalność prowadziły drukarnie: Diamanada (założona w 1897 r.) i Mojżesza Goldberga przy ul. Matejki 22 (od 1903 r.). Goldberg w nazwie firmy używał również nazwiska właściciela koncesji drukarskiej, Polaka, Zygmunta Kisielewskiego. W latach 1905–1911 drukowano tu m.in. „Tygodnik Rzeszowski", funkcjonowała ona do II wojny światowej.

W 1925 r. do spółki z Henrykiem Czernym przystąpił rzeszowski księgarz Jan Uzarski i firma przybrała nazwę „J.A. Pelar i S-ka", od kwietnia 1935 r. drukarnię dzierżawił Bolesław Bonarowski[15].

Po licznych fuzjach i przejęciach, na rzeszowskim rynku drukarskim w 1926 r. pojawiła się Drukarnia Udziałowa, z własnym biurem plakatowania i licznymi agendami utworzonymi przez E. Arvaya. Drukarnia Udziałowa była oficyną akcydensową; pod tą nazwą przetrwała do 1946 r.

[15] https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/179-rzeszow/99-historia-spolecznosci/137976-historia-spolecznosci (dostęp: 23.07.2024).

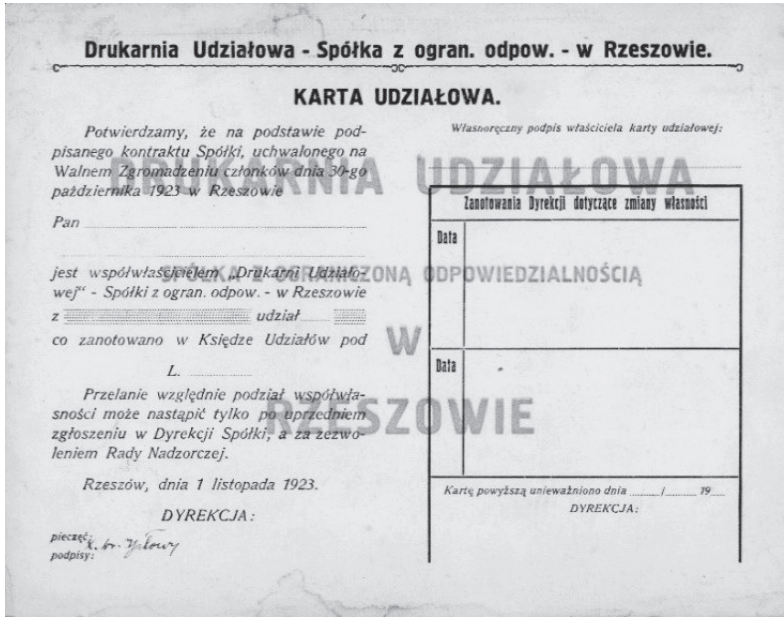

Drukarnia Udziałowa - Spółka z ogran. odpow. - w Rzeszowie.

KARTA UDZIAŁOWA.

Potwierdzamy, że na podstawie podpisanego kontraktu Spółki, uchwalonego na Walnem Zgromadzeniu członków dnia 30-go października 1923 w Rzeszowie

Pan .....

jest współwłaścicielem „Drukarni Udziałowej" - Spółki z ogran. odpow. - w Rzeszowie z ..... udział .....

co zanotowano w Księdze Udziałów pod L. .....

Przelanie względnie podział współwłasności może nastąpić tylko po uprzedniem zgłoszeniu w Dyrekcji Spółki, a za zezwoleniem Rady Nadzorczej.

Rzeszów, dnia 1 listopada 1923.

DYREKCJA:

pieczęć
podpisy: K. Dr. Yalowy

Własnoręczny podpis właściciela karty udziałowej:

Zanotowania Dyrekcji dotyczące zmiany własności

Data

Data

Kartę powyższą unieważniono dnia ...../...../ 19...

DYREKCJA:

Il. 3. Drukarnia Udziałowa Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Rzeszowie, Karta udziałowa 1923 r. Źródło: https://onebid.pl/pl/akcje-i-obligacje-drukarnia-udzialowa-spolka-z-organ-odpow-w-rzeszowie-karta-udzialowa-1923r/267078 (dostęp: 12.07.2024)

Firma posiadała koncesję na rozklejanie afiszów i innych ogłoszeń, rozlepiano je na metalowych bębnach (słupach ogłoszeniowych). W książce zamówień Drukarni Udziałowej za 1926–1939 r. można znaleźć 22 tytuły zamawianych periodyków prasowych[16]. Ostatnim przedwojennym, pierwotnie akcjonariuszem, później właścicielem Drukarni Udziałowej był

[16] https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/179-rzeszow/99-historia-spolecznosci/137976-historia-spolecznosci (dostęp: 23.07.2024).

Franciszek Ślusarczyk, legionista, redaktor naczelny pisma „Ziemia Rzeszowska" i pierwszy po wyzwoleniu prezydent miasta Rzeszowa, którą to funkcję pełnił do 1949 r.[17] W sierpniu 1923 r. Drukarnia Udziałowa wykupiła zagrożoną upadkiem drukarnię Arvaya. Drukarnia Udziałowa posiadała własną papiernię, która w 1938 r. przeszła na własność Franciszka Ślusarczyka[18].

Drukarnia Udziałowa, z siedzibą w okolicy obecnego Placu Farnego, była rzeszowską spółką z ograniczoną odpowiedzialnością; środki na finansowanie działalności pozyskiwała dzięki rejestrowanym w Księdze Udziałów imiennym kartom udziałowym oraz bieżącej działalności wydawniczej. Rejestr udziałów stanowił podstawę do podziału zysków spółki. Na widniejącej powyżej karcie udziałowej z 1 listopada 1923 r. dyrekcję spółki reprezentuje ks. dr Józef Jałowy, katecheta rzeszowskich szkół średnich, społecznik, organizator parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie i jej pierwszy proboszcz[19]. Józef Jałowy był jednym z trzech dyrektorów drukarni. Funkcje dyrektorskie pełnili także Franciszek Ślusarczyk i Franciszek Romb[20]. Drukarnia Udziałowa była polską spółką konkurującą z drukarniami prowadzonymi przez rzeszowskich Żydów.

W latach 1928–1939 istniała nielegalna drukarnia „Veritas", która utrzymywała związki z KPP, co mogło przyczynić się do jej zamknięcia przez policję w 1929 r. Na krótko jej lokal i urządzenia nabył Izaak Reizner, produkujący druki akcydensowe.

---

[17] A. Jagusztyn, *Z przeszłości Drukarni Udziałowej 1883–1939*, s. 127.

[18] Tamże, s. 135.

[19] https://przeczyca.pl/pl/home/ks-dr-jozef-jalowy (dostęp: 12.07.2024).

[20] A. Jagusztyn, *Dzieje drukarstwa i księgarstwa w Rzeszowie w latach 1840–1939*, s. 92.

Od 1936 r. na rzeszowskim rynku drukarskim funkcjonowała firma „Technodruk" Mendela Schipperta, mająca skromne urządzenia drukarskie[21].

W latach 1919–1939 w Rzeszowie drukowano 26 periodyków, przeważnie tygodników.

Po 1939 r. Drukarnia Udziałowa i Drukarnia J.A. Pelara i S-ki angażowały się na rzecz ruchu oporu – Armii Krajowej. Drukarze nieśli pomoc Żydom zamkniętym w rzeszowskim getcie. Od maja 1949 r. Drukarnia Udziałowa działała pod nazwą Drukarni Miejskiej. W grudniu 1949 r. z drukarni J.A. Pelara utworzono Oddział Krakowskich Zakładów Graficznych, a to z kolei przedsiębiorstwo od 1954 r. przemianowano na Rzeszowskie Zakłady Graficzne[22].

Dużą, a w przypadku niektórych główną, część asortymentu rzeszowskich drukarni stanowiły akcydensy, w tym afisze informujące o wydarzeniach kulturalnych, sportowych, edukacyjnych, gospodarczych i społecznych[23]. Akcydensy zazwyczaj mają układ typograficzny – związane były z projektowaniem i wykorzystaniem liter i znaków drukarskich, ze wzajemnymi relacjami pomiędzy nimi. Typografia wiązała się z układem graficznym, np. przygotowywanych projektów graficznych afiszów w celu uzyskania przejrzystej i czytelnej formy[24]. Duże znaczenie miała redakcja tekstu informacyjnego[25].

[21] Tamże, s. 96–97.

[22] Tamże, s. 105–107.

[23] A. Jagusztyn, *Bibliografia druków tłoczonych w drukarniach Rzeszowa w latach 1843–1939*, Rzeszów 1973, s. 5.

[24] Tamże, s. 9.

[25] Znacznie więcej wiadomości nt. przeszłości drukarstwa i księgarstwa w dawnym Rzeszowie znaleźć można w cytowanych opracowaniach Andrzeja Jagusztyna.

4. Wydarzenia artystyczne: spektakle, koncerty, rewie i zabawy taneczne

W dniach 30 lipca – 2 sierpnia 1944 r. na wschodnich przedpolach miasta trwała druga bitwa o Rzeszów. Armia Czerwona ze wspierającymi ją oddziałami Armii Krajowej 2 sierpnia 1944 r. pokonała Niemców. Rzeszów został wyzwolony spod prawie pięcioletniej hitlerowskiej okupacji. Z dnia na dzień działalność podjęły m.in. urzędy państwowe i samorządowe, w tym instytucje oświatowe i kulturalne.

Dom Ludowy Fundacji Adolfa Tannenbauma powrócił do kulturotwórczej roli w zmienionej sytuacji społecznej i politycznej okresu tzw. Polski Ludowej. Od jesieni 1944 r. ówczesny Dom Ludowy przy ul. Tannenbauma 7 nawiązywał do specyfiki imprez sprzed wybuchu wojny. Swoje miejsce znalazła w nim rzeszowska scena teatralna i od września 1944 r. do 31 stycznia 1945 r. funkcjonowała jako Teatr Narodowy.

Późniejsze zmiany nazwy instytucji to: Teatr Ziemi Rzeszowskiej (luty 1945-luty 1948), Teatr Miejski (1948–1931 stycznia 1949), ponownie Teatr Ziemi Rzeszowskiej (od lutego 1949). Pod nazwą Teatr im. Wandy Siemaszkowej rzeszowska scena teatralna działa od 21 grudnia 1957 r.[26]

Już jesienią 1944 r., gdy na zachodnich ziemiach trwały jeszcze walki z hitlerowskim okupantem, w Rzeszowie formował się pierwszy powojenny zespół teatralny. Działo się to na mocy postanowień resortu Kultury i Sztuki PKWN[27]. Afisz wzywał „wszystkich Kolegów Aktorów do natychmiastowego zgłoszenia się celem podjęcia pracy dla dobra Sceny Polskiej".

[26] https://encyklopediateatru.pl/teatry-i-zespoly/854/teatr-ziemi-rzeszowskiej (dostęp: 15.07.2024).

[27] Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. PKWN działał od 21 lipca do 31 grudnia 1944 r.

XIX-4/c-1/1944

2653

TEATR NARODOWY W RZESZOWIE

RESORT KULTURY i SZTUKI PKWN
POSTANOWIENIEM Z DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1944 ZARZĄDZIŁ

UTWORZENIE
TEATRU NARODOWEGO
w RZESZOWIE

W związku z powyższym Dyrekcja Teatru Narodowego w Rzeszowie wzywa wszystkich Kolegów-Aktorów do natychmiastowego zgłoszenia się celem podjęcia pracy dla dobra Sceny Polskiej

Ponieważ grono aktorskie uległo zdekompletowaniu, Dyrekcja zaangażuje również pewną ilość zaawansowanych AMATORÓW (EK) i RECYTATORÓW (EK)

Dyrekcja zaangażuje także do orkiestry symfonicznej następujących muzyków:

Dyrygenta,
Pianistów,
Skrzypków,
Violistów,
Violonczelistów,
Kontrabasistów,
Flecistów,
Klarnecistów,
Oboistów,
Fagocistów,
Kornecistów,
Trąbkarzy,
Puzonistów,
Tenorzystów,
Waltornistów,
Basów,
Kotły i perkusję,
Harfistów,
Saksofonistów,
Fanfarzystów

Równocześnie Dyrekcja Teatru zatrudni następujących pracown. admin. i techn.:

1 lekarza,
1 sekretarza,
2 buchalterów,
1 stenotypistkę,
3 kasjerki,
6 biletérów,
8 robotników scenicznych,
1 maszynistę sceny,
1 elektrotechnika-mechanika,
4 garderobiane,
4 sprzątaczki,
2 malarzy-dekoratorów,
1 fryzjera-perukarza,
1 krawca,
1 krawczynię,
2 stolarzy,
1 tapicera

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w gmachu Teatru Narod. w Rzeszowie (ul. Tannenbauma 7) codziennie od 10–13 godz.

WYNAGRODZENIE WEDLE UMOWY. — W kasynie teatru czynna będzie stołówka dla wszystkich pracowników teatru

Il. 4. Źródło: Afisz informacyjny. Archiwum WDK w Rzeszowie

Jak czytamy w ogłoszeniu: „grono aktorskie uległo zdekompletowaniu, a Dyrekcja zaangażuje również pewną ilość zaawansowanych amatorów i recytatorów". Ponadto dyrekcja

wyrażała chęć zatrudnienia dyrygenta i muzyków do orkiestry symfonicznej oraz pracowników administracyjnych i technicznych niezbędnych do uruchomienia teatru. Zgłoszenia przyjmowano codziennie w sekretariacie Teatru Narodowego w Rzeszowie przy ul. Tannenbauma 7, codziennie w godz. 10.00–13.00. Wynagrodzenie oferowano „wedle umowy", w kasynie teatru miała być zapewniona „stołówka dla wszystkich pracowników teatru". Nie sposób ustalić miejsca wydrukowania ogłoszenia: nie ma ono żadnych dodatkowych informacji.

Od początku funkcjonowania powojennego zespołu teatralnego pracowała w nim słynna lwowska aktorka, Neonilla Kilar (1906–1993), matka wybitnego kompozytora, Wojciecha Kilara. Rodzina Kilarów mieszkała w Rzeszowie w latach 1944–1949. Teatr dramatyczny założony w 1944 r. jako Teatr Narodowy pracował pod kierownictwem wybitnej krakowskiej aktorki i reżyserki – Wandy Siemaszkowej; na jego deskach debiutowali m.in. tak znakomici artyści, jak: Kazimierz Dejmek, Adam Hanuszkiewicz, Ignacy Machowski i Marian Łącz – wówczas aktor amator, zarazem popularny piłkarz miejscowej Resovii i trzykrotny reprezentant Polski[28]. Kazimierz Dejmek mieszkał w Rzeszowie od 1936 do 1946 r. Od 1943 r. był partyzantem w szeregach Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej. W 1944 r. debiutował w rzeszowskim teatrze jako Jaśko w „Weselu" Stanisława Wyspiańskiego. W 1946 r. w Rzeszowie zdał eksternistyczny egzamin aktorski[29].

[28] *Od Wesela do Pana Tadeusza, wydawnictwo Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie*, E. Fudala (oprac.), Rzeszów 2010 (https://erzeszow.pl/516-historia/7351-teatr-im-wandy-siemaszkowej.html, dostęp: 15.07.2024).

[29] J. Kwiatkowski, *Dejmek. Bohater mimo woli*, [w:] dziennikteatralny.pl (http://www.dziennikteatralny.pl/artykuly/dejmek-bohater-mimo-woli.html, dostęp: 20.07.2024).

Na przełomie 1945 i 1946 r. teatr otrzymał nową siedzibę w gmachu dawnego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" (wybudowanego w 1890–1900 r.[30]), budynek do potrzeb teatralnych adaptowano jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.

Zanim teatr znalazł wreszcie siedzibę przy obecnej ul. Sokoła 7/9, kilka lat mieścił się w Domu Ludowym przy ul. Tannenbauma, która za okupacji nosiła nazwę *nomen omen* Teatralnej.

W poznawaniu specyfiki pracy ówczesnych rzeszowskich instytucji kultury warto przyjrzeć się materiałom informującym o wydarzeniach organizowanych w latach 1944–1947 w Domu Ludowym przy ul. Tannenbauma 7 w Rzeszowie, a opisanych na zachowanych afiszach zarchiwizowanych przez Bibliotekę Narodową i w pewnej części będących w posiadaniu rzeszowskiego WDK.

Już od 4 do 7 września 1944 r. podówczas w sali Teatru 9 Dywizji Piechoty Wojska Polskiego przy ul. Tannenbauma (bez podania numeru budynku), uczniowie I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie skupieni w Kole Literacko-Artystycznym im. Ludwika Solskiego „odegrali" dramat romantyczny „Karpaccy górale" autorstwa Józefa Korzeniowskiego, po raz pierwszy wydany w Wilnie w 1843 r. Afisz wydrukowany przez Drukarnię Miejską w Rzeszowie początek przedstawienia zapowiadał na godz. 17.00. Bilety na uczniowski spektakl można było nabyć w kasie teatru w cenie 20 i 40 zł. Warto dodać, że w tym czasie uczniem I Gimnazjum i Liceum w Rzeszowie był Jerzy Grotowski, reżyser teatralny, teoretyk teatru, pedagog i jeden z największych reformatorów teatru XX w.

[30] https://www.erzeszow.pl/1073-zabytki-rzeszowa/23108-obiekty-uzytecznosci-publicznej/23116-gmach-towarzystwa-gimnastycznego-sokol.html (dostęp: 15.07.2024).

Po świętach Bożego Narodzenia, 27 i 28 grudnia 1944 r., przed pierwszym po wyzwoleniu miasta Sylwestrem, Teatr Kolejarzy przy Okręgowym Związku Zawodowym Kolejarzy w Rzeszowie zapraszał na komedię w trzech aktach „Ciotka Karola", wystawianą w tutejszym Domu Ludowym. Farsa Brandona Thomasa miała premierę w 1892 r. w Bury St. Edminds; grano ją na Brodwayu w 1948 r., a jej ekranizacji dokonał Dawid Butler w 1952 r. Na afiszu nazwiska 10 wyszczególnionych aktorów przypisano kreowanym przez nich rolom. Skrupulatnie odnotowano, że wśród aktorów-kolejarzy było trzech studentów uniwersytetu.

Po traumie wojennej widzom zaproponowano lekki repertuar w reżyserii Bolesława Ziemby. Afisz informował: „Rzecz dzieje się w Anglii". Dekoracje wykonała osoba o nazwisku Patyś. Przewidziano atrakcje muzyczne – antrakty wypełniała muzyka w wykonaniu orkiestry pod batutą „obywatela Mikosia".

Dodatkową atrakcją była dobrze ogrzana sala, o czym także informował afisz. Widowisko rozpoczynało się o godz. 15.00, co zapisano w wersji nieco archaicznej: „3.00 popołudniu". Afisz lojalnie ostrzegał spóźniających się: „Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia drzwi na salę będą zamknięte", zapominając zapewne o przepisach przeciwpożarowych. Bilety, dziś powiedzielibyśmy – w przedsprzedaży – można było nabyć u Piotra Fica, którego sklep z artykułami spożywczymi znajdował się obok budynku Poczty przy ul. Stanisława Moniuszki w Rzeszowie. Dobrą zabawę podkreślały pionowo zapisane slogany: „Humor – Satyra!" (powiedzenie powszechnie nadużywane w polskich przedwojennych komediach filmowych), gwarantowane były „Bomby śmiechu", co współcześnie zamienilibyśmy na równie militarystycznie brzmiące „Salwy śmiechu". Świetną robotę graficzną wykonał zecer składający druk ogłoszenia. Z wprawą i wyczuciem wykorzystano powierzchnię afisza:

drukarz zmieścił dużą ilość tekstu w układzie horyzontalnym i wertykalnym, z różną wielkością tzw. czcionek bezszeryfowych. Wadą afisza jest nieczytelna nazwa drukarni, a redaktor teksu nie zadbał o wymienienie imion wielu widniejących na afiszu osób.

Interesująco zapowiadał się wydrukowany na afiszach i opracowany przez Drukarnię Udziałową w Rzeszowie repertuar teatralny na tydzień od 3 do 8 lutego 1945 r. W czasie gdy wciąż ważyły się losy III Rzeszy Niemieckiej, na wyzwolonych ziemiach Podkarpacia Teatr Ziemi Rzeszowskiej proponował widzom aż trzy nowe sztuki: „Lekkomyślną siostrę", komedię Włodzimierza Perzyńskiego z 1904 r.[31]; „Jego wielką miłość" do tekstu Franciszka Lipińskiego[32], literata, malarza, animatora twórczości muzycznej i literackiej (zm. w Rzeszowie w 1983) oraz trzyaktowy spektakl operetkowy „Tylko ty…" Waltera Kollo.

Takie i tym podobne afisze informacyjne powszechnie i skutecznie popularyzowały coraz bogatszy repertuar teatru w ostatnich trzech miesiącach II wojny światowej.

Inny afisz prezentuje spektakle w dniach 20–25 lutego 1945 r., z podobnym repertuarem scenicznym. Bilety zwyczajowo były dostępne w kasie teatru od godz. 10.00 do 16.00.

Repertuar teatralny drukowany bywał zwykle w Drukarni Udziałowej, a później w Drukarni Miejskiej w Rzeszowie.

Na przełomie lutego i marca 1945 r. Zespół Artystów Scenicznych i Estrad z Przemyśla (ul. Grodzka 11) wystawił na scenie Teatru Ziemi Rzeszowskiej trzyaktową sztukę „Świat bez mężczyzn" autorstwa Aleksandra Engla i Juliusza (Jula)

[31] https://pl.wikipedia.org/wiki/Lekkomy%C5%9Blna_siostra (dostęp: 19.07.2024).

[32] https://www.erzeszow.pl/43-kultura/7215-ludzie-kultury/8821-lipinski-franciszek.html (dostęp: 19.07.2024).

Horsta. Funkcję kierownika i reżysera 11-osobowej przemyskiej trupy teatralnej w składzie: Olga Firekowa, Eligia Krupińska, Joanna Nuckowska, Helena Horoszko, Amalia Wicińska, Józef Kotowski, Janusz Nowak, Tadeusz Nemeczek, Jerzy Haehne i Jan Rapacz pełnił Janusz Nowak. Spektakl rozpoczynał się o godz. 16.30. Bilety można było zakupić w kasie teatralnej. Afisz opracowała i wydrukowała rzeszowska Drukarnia Udziałowa.

7 lipca 1945 r. PKWN wydał dekret o utworzeniu województwa rzeszowskiego (Dz.U. z 1945 r. nr 27, poz. 168) określający jego granice. Postanowienia weszły w życie 18 sierpnia 1945 r.[33], a już prawie 4 miesiące wcześniej podjęto starania o pozyskanie kompetentnych pracowników mających organizować w Rzeszowie działalność kulturalną. 1 kwietnia 1945 r. w budynku Teatru Ziemi Rzeszowskiej rozpoczynał się kurs dla kierowników zespołów artystycznych oraz „Przewodników Kultury i Sztuki". Cena trzymiesięcznego kursu wynosiła 300 zł. Zgłoszeń kandydatów i kandydatek oczekiwano w Powiatowym Referacie Kultury i Sztuki Starostwa w Rzeszowie, w pokoju 16, w godzinach urzędowania. Funkcjonowanie przygotowawczego Studium Dramatycznego należałoby potraktować jako specjalistyczną działalność kulturowo-edukacyjną. Afisz jako druk akcydensowy o charakterze informacyjnym wykonano zgodnie z obowiązującą techniką typograficzną, z wykorzystaniem różnej wielkości czcionek i prostej ornamentyki graficznej. Nacisk położono na słowo „Kurs", podkreślając możliwość zdobycia kompetencji w zakresie sztuki aktorskiej.

[33] A. Pleś, *Dlaczego Rzeszów został stolicą województwa*, Nowiny24.pl, z dnia 16.08.2014 (dostęp: 12.07.2024).

W dniach 17–22 kwietnia 1945 r. Teatr Ziemi Rzeszowskiej oprócz przedstawień oferował publiczności dwa koncerty symfoniczne. Od 17 do 20 kwietnia codziennie, na zmianę, wystawiano sztukę „Gdzie diabeł nie może" – trzyaktową komedię Romana Niewiarowicza, a jako „lekki repertuar" oferowano komedię „Grube ryby" Franciszka Bałuckiego (premiera 1881 r.). Reżyserem spektaklu był Władysław Konarski[34].

Obiekt przy ul. Tannenbauma 7 pełnił nie tylko różne funkcje w zakresie szeroko rozumianej działalności kulturalnej. Z afiszów informacyjnych dowiadujemy się, że prócz imprez o charakterze kulturalnym i artystycznym odbywały się też – towarzyskie i charytatywne. Dla przykładu, zespół Teatru Wojewódzkiego Komendy Milicji Obywatelskiej w Rzeszowie w sobotni wieczór 14 kwietnia 1945 r. urządzał „Wielką Zabawę Taneczną" pod hasłem „Wszystko dla Warszawy!", na jej odbudowę miano przeznaczyć część dochodu z imprezy. O atrakcyjności wydarzenia stanowić miał tani i obfity bufet, co szumnie zapowiadał afisz, i występy artystów, z dziesięcioosobową orkiestrą jazzową pod dyrekcją Zbigniewa Wróbla. Ten gatunek muzyczny w okresie międzywojennym uprawiano z powodzeniem, a niezbyt przychylnym okiem spoglądała nań komunistyczna władza ludowa[35]. Sytuację tę ilustruje film „Ekscentrycy" w reżyserii Janusza Majewskiego. Ceny biletów – 30 zł, na zniżki liczyć mogli tylko żołnierze Ludowego Wojska Polskiego (20 zł). Na afiszu brak sygnatury drukarni, w której ogłoszenie powstało.

W sobotę, 17 listopada 1945 r., podobną imprezę towarzyską zorganizował Miejski Zarząd Związku Walki Młodych w Rzeszowie. ZWM był komunistyczną organizacją młodzieżową,

[34] https://pl.wikipedia.org/wiki/Grube_ryby (dostęp: 21.07.2024).

[35] K. Karpiński, *Był jazz. Krzyk jazz-bandu w przedwojennej Polsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014.

w latach wojny miał grupy bojowe, utworzony w podziemiu w 1943 r. przez byłych członków Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, Organizację Młodzieży Socjalistycznej „Życie" i Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej „Spartakus" (założony z inicjatywy Hanny Szapiro-Sawickiej)[36]. Afisz dumnie zapowiada imprezę jako „Pierwszą Wielką Zabawę Taneczną", w „Sali teatralnej Domu Ludowego przy ulicy Tannenbauma". Początek wyznaczono na godz. 17.30; do tańca przy obficie zaopatrzonym bufecie przygrywać miała „orkiestra doborowa", a to wszystko za 30 zł. Organizatorzy zapraszali wszystkich obywateli Rzeszowa i okolicznych miejscowości. Nad spokojem i porządkiem podczas zabawy czuwał komitet organizacyjny, który prawdopodobnie zlecił druk afiszów w Drukarni Miejskiej w Rzeszowie.

21 kwietnia 1945 r. od godz. 16.30 na scenie teatralnej królował repertuar muzyki klasycznej. Miłośnicy muzyki poważnej mogli wysłuchać, wykonanego z orkiestrą symfoniczną, koncertu fortepianowego D-dur Wolfganga Amadeusza Mozarta, oraz utworów węgierskiego kompozytora Emmericha (Imre) Kalmana z „operetki Sylvia", czyli fragmentów trzyaktowej „Księżniczki czardasza" (premiera 1915). Autorem polskiej wersji libretta był sam Jerzy Jurandot. Partie chóru opracował W. Mróz, orkiestrę poprowadził Tadeusz Głodziński, późniejszy dyrektor Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Białymstoku i członek Zarządu Białostockiego Towarzystwa Muzycznego z 1963 r. Partie solowe kreowali: Irena Dziurzyńska – sopran i Igo Machowski – baryton, akompaniament fortepianowy Janina Bieńkowska. Artystom towarzyszył chór „Lutnia". Koncert powtórzono w niedzielę

[36] *Mały Słownik Historii Polski*, Warszawa 1959, s. 237–238; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy (1941–1944)*, Fronda, Warszawa 2006, s. 80.

22 kwietnia o godz. 17.00, z tego powodu sztukę pt. „Gdzie diabeł nie może…" wystawiono nietypowo o godz. 12.00. Na afiszach anonsowano go jako „III Koncert Symfoniczny", zapisu dokonano czcionkami z elementami pisma szeryfowego. Klasycznie wykonany afisz informacyjny pochodził z Drukarni Udziałowej w Rzeszowie.

Inicjatywą kulturalną promującą działalność teatru były, oprócz systematycznych akcji afiszowych, tzw. „poranki teatralne" – ówcześnie jedna z nielicznych form marketingowych, promocyjnych i reklamowych informujących o repertuarze, a również pomysł na niedzielne atrakcje. Poranne (niezupełnie) spektakle zaczynały się od godz. 12.00, regularne seanse przewidziano na godz. pomiędzy 17.00 a 18.00. Na południowe przedstawienia można było nabywać bilety po promocyjnie obniżonych cenach. Takie działania dyrekcji teatru można zaliczyć i do skutecznej działalności promocyjnej i edukacyjnej tej bardzo ważnej instytucji kultury funkcjonującej w trudnej powojennej rzeczywistości.

Repertuar kwietniowy obejmował nadto trzyaktową operetkę „Miłość na Marsie", autorstwa Romana Niewiarowicza, w reżyserii Stefanii Gintel-Domańskiej; na przedstawienie 24 czerwca 1945 r. bilety wyprzedano z dużym wyprzedzeniem. Wprowadzenia przed spektaklem dokonał Antoni Kleeberg, również autor muzyki, który w latach 1944–1945 pracował w Teatrze Ziemi Rzeszowskiej[37]. Reżyserem widowiska był Bogdan Proskurnicki[38]. Premiera w Teatrze Ziemi Rzeszowskiej odbyła się w lutym 1945 r.[39]

[37] https://encyklopediateatru.pl/przedstawienie/31579/milosc-na-marsie (dostęp: 20.07.2024).

[38] Tamże.

[39] https://encyklopediateatru.pl/sztuki/1947/gdzie-diabel-nie-moze (dostęp: 20.07.2024).

Repertuar Teatru Ziemi Rzeszowskiej

Zakończenie sezonu

poniedziałek, 25 VI. 45 godz. 18-ta — MIŁOŚĆ NA MARSIE — operetka w 3 aktach z prologiem A. Kleeberga — Przedstawienie sprzedane

wtorek, 26 VI. 1945 godz. 18-ta — ZEMSTA — komedia w 5 obrazach Al. hr. Fredry

środa, 27 VI. 1945 godz. 18-ta — GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE — komedia w 3 aktach R. Niewiarowicza

czwartek, 28 VI. 1945 godz. 18-ta — JEGO WIELKA MIŁOŚĆ — dramat w 3 aktach z prologiem

piątek, 29 VI. 1945 godz. 18-ta — Miłość na Marsie — operetka w 3 aktach z prologiem A. Kleeberga

sobota, 30 VI. 1945 godz. 18-ta — Gdzie diabeł nie może — komedia w 3 aktach R. Niewiarowicza

niedziela, 1 lipca 1945 godz. 18-ta — Ostatnie przedstawienie w sezonie — Zemsta — komedia w 5 obrazach Al. hr. Fredry

Kupony zniżkowe ważne na wszystkie przedstawienia oprócz niedzieli 1 lipca 1945 r.
Bilety do nabycia codziennie od godziny 10-tej rano przy kasie Teatru.

Il. 5. Źródło: Afisz informacyjny. Archiwum WDK w Rzeszowie

W czerwcu 1945 r. na afiszu utrzymał się dramat „Jego wielka miłość", w reżyserii i przekładzie Bogdana Proskurnickiego; współautorem przekładu był Antonii Kleeberg. Premiera w tutejszym teatrze odbyła się jeszcze w listopadzie 1944 r.

Czerwcowo-lipcowej oferty teatralnej dopełniała „Zemsta" Aleksandra hrabiego Fredry, zapowiadana na afiszach jako

„komedia w 5 obszarach"; jej niedzielne przedstawienie 1 lipca 1945 r. było ostatnim w tym sezonie teatralnym i nie było objęte promocją cenową. Na pozostałe sztuki teatralne można było wykupić „kupony zniżkowe", które dziś zapewne nazwalibyśmy „karnetami".

Afisz z repertuarem od 25 kwietnia do 1 lipca 1945 r. (okres objął samobójstwo Adolfa Hitlera w berlińskim bunkrze, zakończenie II wojny światowej i upadek hitlerowskiej III Rzeszy) obwieszczał zakończenie sezonu 1944/1945. Repertuar od 9 do 17 czerwca 1945 r. zapowiadał jeszcze spektakl „Grube ryby" Bałuckiego.

O kolejnym wydarzeniu kulturalnym, w dniach 11 i 12 czerwca 1945 r., informowały afisze wykonane przez Drukarnię Miejską w Rzeszowie, która od połowy tego roku coraz częściej realizowała zamówienia różnych instytucji państwowych. Jakość afiszy był staranna i poprawna pod względem redakcji tekstu i układu graficznego, posłużono się zróżnicowaną wielkością czcionek i estetyczną ornamentyką.

Kolejne wydarzenie zapowiedziano jako „rewię kostiumów historycznych" przygotowano „staraniem grona (pedagogicznego) i uczennic Gimnazjum Krawieckiego z Przemyśla". Gimnazjum od 1952 r. przemianowane na Zasadniczą Szkołę Odzieżową nr 1, przy Stawki 4, nieco później na powrót mieściło się przy ul. Kazimierzowskiej w Przemyślu[40].

Rewia kostiumów obywała się przy podkładach muzycznych nazwanych „ilustracją muzyczną". Stronę dźwiękową w zakresie wokalno-muzycznym opracował prof. Leon Edward Jurczyński, akompaniowała D. Cichońska, za stronę choreograficzną odpowiadała Lidia Molenda-Bilińska. Zaprezentowane w Rzeszowie kostiumy historyczne zostały

[40] https://zso.edu.pl/?page_id=184 (dostęp: 12.07.2024).

wykonane w pracowniach szkolnych Gimnazjum Krawieckiego w Przemyślu. Warto nadmienić, że profesor Leon E. Jurczyński urodził się w 1888 r. w Tarnopolu. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W czasie studiów prowadził chór akademicki, z którym przez ferie letnie wyjeżdżał do miejscowości kuracyjnych dawnego zaboru austriackiego, by popularyzować polską muzykę narodową. W 1926 r. przeniósł się do Przemyśla, do drugiej wojny światowej uczył śpiewu w szkołach średnich, głównie w II Gimnazjum im. Kazimierza Morawskiego na Zasaniu[41]. Afisz zapowiadał co prawda punktualne rozpoczęcie rewii, lecz organizatorzy nie umieścili w ogłoszeniu godziny rozpoczęcia.

W ramach obchodów Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża 15 czerwca sala teatralna była miejscem wyjątkowo doniosłego wydarzenia artystycznego: koncertu wybitnej artystki operowej o światowej sławie, Olgi Didur, na afiszu zapowiedzianej jako „primadonna Metropolitan Hause w N.-Yorku". Olga Didur (ur. 1900 r. w Warszawie, zm. w 1963 w Katowicach) należała do najwybitniejszych polskich śpiewaczek operowych. Córka artysty operowego Adama Didura[42], zaliczanego do najznakomitszych basów przełomu XIX i XX w., i śpiewaczki meksykańskiej Angeli Aranda-Arelano. Śpiewu uczyła się u ojca i we Włoszech. Debiutowała (1930) na scenie Metropolitan Opera House jako Preziosilla w „Sile przeznaczenia". Artystka największych i najsławniejszych scen operowych w Polsce i na świecie[43].

---

[41] T. Dobrowolski, *Profesor Jurczyński*, [w:] *Z dziejów kultury i literatury ziemi przemyskiej*, S. Kostrzewska-Kratochwilowa (red.), t. 2, Przemyśl 1973, s. 323–324.

[42] H. Barańska, *Zmarł Profesor Adam Didur...*, „Trybuna Robotnicza" z 9.01.1946, nr 9, s. 3.

[43] *Słownik Biograficzny Teatru Polskiego 1765–1965*, PWN, Warszawa 1973.

Il. 6. Źródło: Afisz informacyjny. Archiwum WDK w Rzeszowie

Sławna operowa diwa w prowincjonalnym wtedy Rzeszowie wystąpiła, zgodnie z treścią podaną na afiszach, w koncercie obejmującym „wyjątki z oper i pieśni największych kompozytorów polskich i zagranicznych”[44].

[44] Ranga owego wydarzenia artystycznego sprzed prawie osiemdziesięciu lat zasługuje na szczegółową analizę, która zapewne wzbogaciłaby miejskie

Należy sobie uzmysłowić, iż taki koncert wówczas można było zorganizować w tej części Polski tylko w Krakowie. Warszawa była zupełnie zniszczona, Lwów przynależał już do państwa sowieckiego, a Wrocław, Gdańsk czy Poznań jeszcze mierzyły się z powojennymi problemami po przejściu walk frontowych sprzed kilku miesięcy.

Początek niecodziennego koncertu przewidziano na godz. 18.00. Bilety opiewały na 50, 40 i 30 zł; w przedsprzedaży można je było kupić w siedzibie rzeszowskiego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Sokoła 6, w godz. 9.00–13.00, a w dniu koncertu w kasie Teatru. Druk afiszów wykonała rzeszowska Drukarnia Miejska w specyficznej dla tego typu druków konwencji graficznej.

Na deskach Teatru Ziemi Rzeszowskiej od 8 do 15 lipca 1945 r. gościnnie prezentował się Teatr 9 Dywizji Piechoty (sformowanej w sierpniu 1944 r. w ramach 2 Armii Wojska Polskiego)[45]. Z afiszów dowiadujemy się, że „Wielka Rewia w barwnych i bogatych kostiumach" zostanie wystawiona w „gmachu byłego Teatru Ziemi Rzeszowskiej przy ulicy Tannenbauma". Organizatorzy zapowiadali: muzykę tańce, śpiew, humor i skecze. Premierę spektaklu wyznaczono na niedzielny wieczór 8 lipca, a ostatnie przedstawienie na 15 lipca, zawsze o godz. 18.00. Pierwsze miejsca na widowni wyceniono na 40 zł, kolejne na 30 i 20 zł. Miejsca na balkonie kosztowały 30 zł. Przedsprzedaż prowadzono w kasie teatru.

Należy przypuszczać, że wojskowy ansambl 9 Dywizji Piechoty spędził w mieście ok. 10 pracowitych dni, które stanowiły zakończenie sezonu rzeszowskiego teatru. Druk afiszów – Drukarnia Miejska.

---

i regionalne annały z dziedziny kultury, zwłaszcza muzyki klasycznej.

[45] https://www.jednostki-wojskowe.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=316&Itemid=27 (dostęp: 17.07.2024).

Z zachowanych afiszów teatralnych dowiadujemy się także, iż nowy, 1946 rok, na deskach teatru w Domu Ludowym rozpoczynały tradycyjne Jasełka, zatytułowane „Bóg się rodzi", które przygotowali uczniowie z Koła Literacko-Artystycznego im. Ludwika Solskiego działającego przy I Gimnazjum i I Liceum w Rzeszowie.

Przedstawienie odbywało się od soboty do poniedziałku (5–7 stycznia 1946), w niedzielę spektakl jasełkowy wystawiany był dwukrotnie, o godz. 12.00 i 15.30, w dni powszednie o 15.30. Afisz w nietypowym formacie i tym razem przygotowała Drukarnia Miejska. Była to kolejna aktywność sceniczna Koła Literacko-Artystycznego, zainicjowana w pierwszych dniach września 1944 r.

Inny zachowany afisz informujący o działalności instytucji pochodzi z maja 1946 r. Mianowicie, 29 i 30 maja Zespół Amatorski Orkiestry Związku (sic!) Zawodowych Kolejarzy RP w Rzeszowie „w domu Tannenbauma" zaprezentował sztukę noszącą tytuł „Królowa przedmieścia", zapowiadaną jako „wodewit (sic!) w pięciu aktach, ze śpiewami i tańcami." Zespołowi teatralnemu towarzyszyła „orkiestra własna" Związku Zawodowego Kolejarzy RP w Rzeszowie. Bilety od 30 do 50 zł były do nabycia w lokalu Związku Zawodowych Pracowników Kolejowych w rzeszowskim Rynku nr 20, w godz. 8.00–16.00, zaś w dniu przedstawienia – jak zapisano – „przy kasie". Dochód miał być przeznaczony na „cele orkiestry". Tym razem afisz, w układzie horyzontalnym, przygotowała Drukarnia Chrześcijańska, która znajdowała się przy Rynku 31 w Łańcucie. Nie ustrzegła się ona błędu w zapisie rodzaju przedstawienia, jakim w zamyśle twórców spektaklu mógł być wodewil, i błędu w nazwie zespołu artystycznego.

W czerwcu 1946 r. do teatru „na gościnne występy" przyjechał Powiatowy Operetkowo – Dramatyczny Teatr z Lubaczowa pod artystycznym zarządem A. Pomagajbo. Miłośnicy sztuki

teatralnej mieli okazję zobaczyć „dramat w 5 aktach ze śpiewem i tańcami" zatytułowany „Cyganka Aza". Sztuka oparta była na motywach powieści „Chata za wsią" Józefa Ignacego Kraszewskiego, autora największej liczby książek i wierszy w historii literatury polskiej. Powieść z 1842 r. ukazywała się drukiem w 1854–1855 r. Gabriela Zapolska zaadaptowała ją w 1884 r. na potrzeby teatru. Na motywach powieści Alfred Nossig oparł libretto opery Ignacego Paderewskiego „Manru" z 1901 r. Na podstawie powieści Kraszewskiego powstał w 1926 r. film w reżyserii Artura Twardyjewicza „Cyganka Aza"; tytułową postać grała Irena Jedyńska[46].

Losy Azy i jej kochanka Tumrego to literacka osnowa sztuki wystawionej 7 czerwca 1946 r. na scenie Domu Ludowego. Przedstawienia odbywały się „o godzinie 6 wieczór". Ta swoista sceniczna „opera mydlana" miała zapewne wielu zwolenników, epicka kontynuacja losów bohaterów sprzed lat z pewnością wydawała się atrakcyjna. Tragiczna postać rozdartego emocjonalnie Tumrego była kanwą scenicznego widowiska o tytule „Córka Tumrego". Przedstawienie współreżyserowali A. Pomagajbo i J. Bartkiewicz, za stronę administracyjną odpowiedzialni byli B. Wesołowski i B. Gerlach. Na afiszu zabrakło informacji o cenach biletów (możliwość nabycia w przedsprzedaży) i nie podano miejsca ich zakupu, natomiast w dniu spektaklu można je było nabyć w kasie teatralnej od godz. 10.00. Druk afiszów wykonała Drukarnia Miejska, różnicując krój i wielkość czcionek oraz wprowadzając elementy linearne i geometryczne w obrębie stosowanej grafiki.

[46] Z. Lewinówna, *Chata za wsią*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, R. Łąkowski (red.), Warszawa 1989, s. 132.

Ostatni afisz będący w dyspozycji Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie przy ul. Stefana A. Okrzei 7, mówiący o działalności kulturalnej i artystycznej w budynku Domu Ludowego przedwojennej Fundacji Tannenbauma, dotyczy nieco innej w charakterze imprezy. Rzeszowski Dom Ludowy po wojnie był miejscem działalności związków zawodowych należących do różnych branż. Tym razem Związek Zawodowy Pracowników Pocztowych w Rzeszowie urządzał tu „Tradycyjną Katarzynkę". Imprezę z niejakim wyprzedzeniem zaplanowano na sobotni wieczór 23 listopada 1946 r. Był to dawny polski zwyczaj świąteczny obchodzony przez kawalerów, odpowiednik Andrzejek. Katarzynki obchodzono w nocy z 24 na 25 listopada, tj. w wigilię św. Katarzyny Aleksandryjskiej; odbywały się wróżby matrymonialne w odniesieniu do młodych nieżonatych mężczyzn[47]. Katarzynki zostały wyparte przez popularniejsze Andrzejki, które z zabawy przewidzianej wyłącznie dla dziewcząt z czasem stały się zabawą obojga płci.

Afisz informował, że impreza rozpoczyna się o „godzinie 19-tej (7 wieczór)"; o jej atrakcjach stanowiły „orkiestra doborowa", „bufet tani i obfity" oraz, co nie było bez znaczenia, „sala dobrze ogrzana". Bilety w cenie 70 zł. Afisz w układzie poziomym, liniowymi elementami grafiki wykonała Drukarnia Miejska w Rzeszowie.

Od 1946 r. w sali widowiskowej przedwojennego Domu Ludowego „Bet Am" zorganizowano również kino „Zachęta", które funkcjonowało do 1953 r. Na stronach portalu „Kino, którego nie ma" można przeczytać, że „Zachęta" była wtedy „kinem II kategorii (...) i jak wynika ze sprawozdania z wykonania planu rozpowszechniania (filmów) w Kinach Miejskich

[47] M. Dziura, *Cztery pory roku. O pracy i świętowaniu na ziemi przemyskiej*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Przemyśl 2019, s. 17.

w poszczególnych miesiącach 50 roku, była kinem największym, jeśli chodzi o liczbę dostępnych miejsc – 420–474 (dla por. Apollo, średnio ok. 400)". Październik 1950 r.: w wykazie zerwanych seansów w kinach miejskich Okręgowej Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów w Rzeszowie widnieje również „Zachęta",

> …w której odwołano 7 seansów w ciągu 5 dni. Powodem tego stanu rzeczy były m.in. zebrania: związków zawodowych i Samopomocy Chłopskiej, odczyt ks. płk. oraz Delegata Pokoju, a także próba sceniczna dzieci szkolnych. Była to liczba rekordowa na tle pozostałych wymienionych w wykazie kin. W 99% pozostałych przypadków jako przyczynę zerwania [seansów] podany jest brak prądu[48].

*

Omówione powyżej treści i forma afiszów z lat 1944–1946 odnosiły się do wydarzeń artystycznych, kulturalnych i edukacyjnych organizowanych w rzeszowskim Domu Ludowym. Informacje nieco uzupełniające tło kulturowe, historyczne i społeczne zostały wprowadzone również po to, by choć w niewielkim stopniu oddać klimat prowincjonalnego, powiatowego miasteczka, które w zamyśle ówczesnych władz, głównie z powodów politycznych, aspirować miało do roli miasta wojewódzkiego – co niebawem zostało konsekwentnie zrealizowane.

Niniejsze opracowanie może być przyczynkiem do pogłębionych badań stanu kultury w powojennym Rzeszowie. Omawiane afisze, aczkolwiek to ulotne druki akcydensowe, są cennym dokumentem epoki – świadczą o historii i życiu

[48] https://www.facebook.com/kinoktoregoniema/?locale=pl_PL (dostęp: 8.08.2024).

społecznym ówczesnego Rzeszowa. Mimo licznych trudności, w latach 1944–1948 mieszkańcy i włodarze miasta wykazywali się dużą aktywnością w tworzeniu nowych instytucji i organizacji kulturalnych.

Fundacja Tannenbauma, zgodnie z jej kulturową i organizacyjną misją, również w powojennym Rzeszowie znalazła kontynuację w działalności Domu Ludowego – przez ofertę Kina „Zachęta", aż po Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie przy ul. Tannenbauma, a następnie S. Okrzei. Przez ostanie osiem dekad Wojewódzki Dom Kultury był i jest nadal miejscem, w którym mieszkańcy mogą odnajdować twórcze inspiracje, rozwijać pasje i aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym, słowem – odgrywa wciąż kluczową rolę zarówno w życiu miasta, jak i całego Podkarpacia.

Radosław Dobrowolski*

„Kantyki Supraskie" – dziedzictwo Rzeczypospolitej. (O próbie ożywienia wspólnego Polsce, Litwie, Białorusi i Ukrainie dziedzictwa)

Źródła historyczne, których definicje znane są badaczom, określają nie tylko zapisy tekstowe rękopiśmienne i drukowane, ale również wszystkie ślady działalności człowieka w historii, począwszy od źródeł archeologicznych. Wśród źródeł do dziejów małych miast zazwyczaj badacze mają do czynienia z dokumentami archiwalnymi odnoszącymi się do instytucji cywilnych i religijnych działających w obrębie danego municypium. W tej grupie źródeł historycznych wielką rzadkością są źródła muzyczne – zapisy nutowe kreślone rękami kompozytorów. „Kantyki Supraskie", o których traktuje niniejszy tekst, ewidentnie do nich należą.

Przedstawiciele i mecenasi pierwszej w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej unickiej szkoły kompozycji muzycznej, związanej z monasterem ojców bazylianów w Wilnie, mieli swój wyraźny udział w tworzeniu analogicznego ośrodka „wileńskiego śpiewu" w Supraślu. Zarówno Gabriel Kolenda jak i Cyprian Żochowski widzieli w Supraślu wzorcowy ośrodek reformy liturgii i obserwancji tradycji cerkiewnej. Zaszczepione

* Dr Radosław Dobrowolski, Wydział Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet w Białymstoku, https://orcid.org/0009-0005-2284-3150.

przez nich barokowe *partesy* wpisały się w działalność tego klasztoru jako jego ozdoba i narzędzie wzrostu Unii, recepcji Soboru Trydenckiego, popularyzacji kultury chrześcijańskiej. Dzięki pracy kompozytorów działających przy boku unickich metropolitów w Wilnie i Supraślu śpiew barokowy za ich pośrednictwem dotarł do Moskwy i pomimo wewnętrznego oporu środowisk tradycyjnych (starowierców, przeciwników reform patriarchy Nikona) zagościł w Moskwie na stałe, podobnie zresztą jak i w unickiej Metropolii Kijowskiej, skąd pierwotnie pochodził, a dokąd trafił za pośrednictwem Jezuitów z odległej Italii.

1. Kiedy powstały „Kantyki Supraskie"?

Zapewne proces powstawania „Kantyków Supraskich" był skomplikowany i czasochłonny i w związku z tym mógł trwać nawet 25–30 lat. Podpis „Tomasz Szewerowski" na jednym z utworów „Litanii" ze wspomnianego wyżej kompletu nut Kantyki Supraskie może świadczyć, że „Litanię" (loretańską), nazwaną w źródle Litania d-la-sol-re, autor skomponował przed wstąpieniem do Zakonu Bazylianów, czyli przed 1693 r. Po tej dacie pewnie podpisałby się imieniem Teodor. Również utwory: numer 11 – *Во святителех извъстно пожив,* a także nr 21 *Веселїем радуєтся Христова Церква* – rozsławiające męczeńską drogę i chwałę arcybiskupa połockiego Jozafata Kuncewicza, mogą pomóc w ogólnym umieszczeniu w czasie i przestrzeni tej kompozycji. Bez wątpienia są to jedne z pierwszych na świecie utworów sławiących św. Jozafata Kuncewicza.

W roku 1643 Jozafat Kuncewicz został ogłoszony błogosławionym Kościoła katolickiego. Informacje te dają na razie bardzo szeroki okres (1643–1693), który należy zakreślić do wyznaczenia skrajnych dat rocznych powstania utworów. Relikwie arcybiskupa Jozafata pozostawały w Supraślu od 1655 r.

do traktatu pokojowego zawartego z Moskwą w Andruszowie (30 stycznia 1667 r.). Tego właśnie roku uroczyście wyjechały z Supraśla i poprzez Wilno trafiły z powrotem do Połocka. Przeniesieniu relikwii patronował opat supraski i zarazem zwierzchnik unitów w Rzeczypospolitej, metropolita abp Gabriel Kolenda[1]. W tym czasie Kolenda – mający potwierdzoną już i długo oczekiwaną godność metropolity, przygotowywał się (po pokoju z Moskwą w 1667 r.) do triumfalnego pochodu relikwii z Supraśla do Wilna i dalej do Połocka. To wówczas właśnie mogły powstać wyżej wspomniane utwory: *Во святителех извѣстно пожив* (nr 11) i *Веселїем радуется Христова Церква* (nr 21). Translokacja relikwii była niezwykłym wydarzeniem, które odbiło się echem w całej ówczesnej Rzeczypospolitej. Do jej uświetnienia Kolenda z pewnością użył swojej kapeli muzycznej prowadzonej przez Mikołaja Dyleckiego. Czyżby więc utwór ten składający się na „Kantyki Supraskie" skomponował ten znany, zwłaszcza w Rosji, muzyk, kompozytor i dyrygent? Piszący te słowa skłania się do takiego właśnie przypuszczenia. Na marginesie należy zaznaczyć, że Kolendzie zależało, aby Kuncewicz został wpisany do katalogu Świętych Kościoła katolickiego. „W r. 1668 pisał Kolenda do Propagandy, że błog. Jozafat zasługuje, aby był w poczet Świętych wpisany"[2].

W związku z tym, że Szewerowski zmarł w roku 1699[3], a Dylecki w tym czasie przebywał na terytorium Rosji, do

[1] [Alfons Guépin] *Żywot ś. Jozafata Kuncewicza męczennika, arcybiskupa połockiego rit. gr. Opowiedziany na tle historyi Kościoła ruskiego według dzieła o. Alfonsa Guépin Benedyktyna z Solèsmes z przedmową x. Kalinki C.R.*, Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1885, s. 406–407.

[2] Tamże, s. 408.

[3] Szewerowski urodził się w 1646/1647 (?) w Mińsku, na obecnej Białorusi, zmarł w 1699 r. w Białej Podlaskiej, mając zaledwie 52 lata. Pochodził z rodziny unickiej. Początkowo uczył się w szkole w Nieświeżu, następnie

zakreślenia ram powstawania „Kantyków Supraskich" najbardziej prawdopodobny wydaje się okres 1667–1699. Zatem mogły one powstać w ciągu 32 lat.

Utwory Szewerowskiego znajdują paralelę z innymi dziełami kultury muzycznej, a zwłaszcza napisanymi przez członków unickiej szkoły śpiewaczej w Wilnie: Mikołaja Dyleckiego i Arteniego Cybulskiego. Przynależność obu kompozytorów do jednego środowiska muzycznego pośrednio potwierdza rejestr *partesów* zebranych w rękopisach bractwa lwowskiego z 1697 r. W jednym zbiorze można odnaleźć muzykę Cybulskiego i Dyleckiego[4]. Dylecki był kompozytorem i jednocześnie dyrygentem (regentem) unickiego metropolity Gabriela Kolendy (1665–1674). Dopiero po jego śmierci, kiedy nowy metropolita, Żochowski, zatrudnił w tej roli młodszego kolegę Dyleckiego – wykładowcę, pedagoga z Akademii Wileńskiej,

w jezuickiej Akademii Wileńskiej. Na studiach wileńskich zapewne korzystał z nauk muzycznych pod kierunkiem jezuity, Zygmunta Lauksamina. Uważany jest za założyciela unickiej wileńskiej szkoły kompozycji barokowych. Już za życia uznawany był za wybitnego muzyka i kompozytora. Jego utworów słuchali posłowie i król Jan III Sobieski. Kompozycje artysty wybrzmiały podczas *Colloquium* zwołanego do Lublina 24 stycznia 1680 r. przez króla w celu pojednania unitów i prawosławnych. Po śmierci metropolity Cypriana Żochowskiego (1693 r.) Szewerowski wstąpił do klasztoru bazylianów w Wilnie. Tam odbył roczny nowicjat i przybrał imię Teodor. Wyjechał do Połocka; przy tamtejszym klasztorze bazyliańskim pracował w roli regenta chóru cerkiewnego i jako kaznodzieja domu zakonnego. W 1698 r. przybył do klasztoru w Białej Radziwiłłowskiej (obecnie Biała Podlaska) i objął godność superiora. W Białej, oprócz obowiązków przełożonego, uczył śpiewu muzyków z Francji, którzy przebywali na dworze Karola Stanisława Radziwiłła. Spuściznę kompozytora szczegółowo omówiła Irina Gierasimowa (*Tomasz Szewerowski 1646/1647?/–1699. Vesperae*, "Fontes Musicae in Polonia" 2019, seria C, vol. XIII, I. Gierasimowa /ed./, s. 7–12).

[4] И. Герасимова, *Николай Дилецкий: творческий путь композитора XVII века. Автореферат диссертации и соискание ученой степени кандидата искусствоведения*, Москва 2010, cc. 12–13 (dostęp: 7.04.2019).

Tomasza Szewerowskiego, pozostający bez zatrudnienia Dylecki emigrował do Rosji; na dworze carów pełnił funkcję cesarskiego dyrygenta.

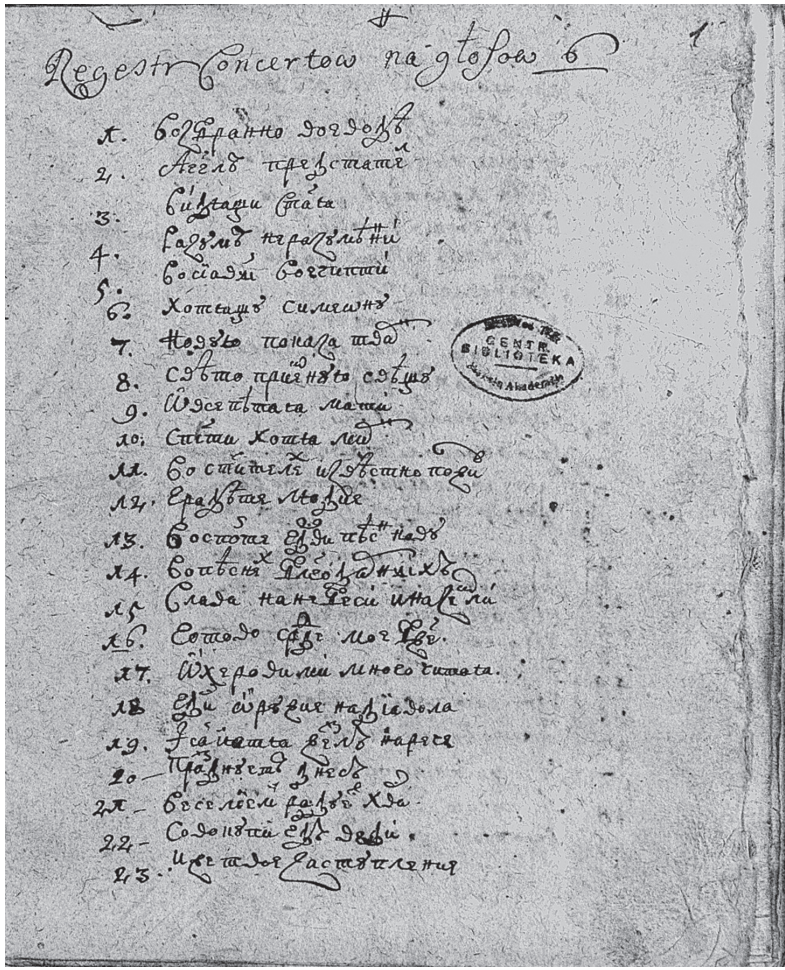

Il 1. „Kantyki Supraskie", rejestr utworów

Jest prawdopodobne, że niektóre kompozycje zawarte w zbiorze „Kantyki Supraskie" mógł ułożyć Mikołaj Dylecki, jego chlebodawca bowiem, metropolita Gabriel Kolenda w latach 1656–1674, był (jak wspomniano) archimandrytą supraskiego klasztoru bazylianów i często rezydował w tym opactwie. Razem z nim w Supraślu musiał przebywać i ów znany kompozytor – dyrygent. Hipoteza ta potrzebuje potwierdzenia poprzez szczegółowe analizy porównawcze, zwłaszcza muzyczne, filologiczne i paleograficzne.

Zbiór utworów cerkiewnych „Kantyki Supraskie" może zawierać także kompozycje miejscowych, supraskich zakonników, a przede wszystkim tworzącego w tamtej dobie ks. Antoniego Kiszczyca, wikarego klasztoru w czasach archimandryty Gabriela Kolendy. To Kiszczyc, jak już zasygnalizowano, napisał *irmologion* „na rygałowym papierze wyśmienitym charakterem Ruskim"[5]. Jego mniemany kuzyn, o. Teofil Kiszczyc, również może być współtwórcą „Kantyków". Jest bardzo prawdopodobne, że wikary Antoni Kiszczyc, jako czasowy zarządca klasztoru i miłośnik barokowej muzyki cerkiewnej, mógł w tym czasie współpracować zarówno z Dyleckim jak i z Szewerowskim. Wiadomo, że ówczesny opat – metropolita, był podobnie jak i oni, rozmiłowany w wielogłosowym barokowym śpiewie cerkiewnym.

2. Jakie znaczenia dla ogólnej kultury mają rękopisy „Kantyków Supraskich" i w jakie konteksty się wpisują?

Obecność i twórczość w supraskim klasztorze kompozytorów: Bohdana Onisimowicza (XVI w.), Fiodora Siemionowicza z Bereżan (1638–1639), Tomasza Szewerowskiego (4. ćwierć XVII w. – określanego przez współczesnych zasłużonym

[5] *АСД*, t. 9, Вильна 1870, s. 254.

mianem „Bacha Wielkiego Księstwa Litewskiego"), jak również mniemana obecność regenta metropolity Gabriela Kolendy – Mikołaja Dyleckiego (II poł. XVII), i lokalnych twórców ze środowiska supraskich bazylianów: o. Teofila (1662) i o. Antoniego Kiszczyców, potwierdzają fakt, że kultura muzyczna realizowana i pielęgnowana w supraskim domu zakonnym była istotnym elementem działalności wspólnoty zakonnej znad Supraśli. Uwidacznia to rolę Supraśla jako transferu zarówno tradycyjnego śpiewu pobizantyjskiego, jak i w okresie Unii Brzeskiej zachodniej polifonii. W przypadku twórców unickich z XVII w. było to pośrednictwo do sąsiedniego Państwa Moskiewskiego (Mikołaj Dylecki i związani z Wilnem i Supraślem uczniowie Tomasza Szewerowskiego). Zwłaszcza ten ostatni wektor oddziaływania ukazuje europejską misję cywilizacyjną Cerkwi pojednanej z Rzymem, w tym ośrodka supraskiego. Na przykładzie muzyki cerkiewnej można stwierdzić, że klasztor supraski jako początkowo prawosławny, a następnie katolicki (unicki), przyjmował do ruskiej Cerkwi pewne elementy zachodnie. Najpierw, stosując po raz pierwszy zapis neumatyczny („Irmologion Supraski"), a następnie przyjmując do liturgii barokowe rozwiązania stylistyczne („Kantyki Supraskie" i inne utwory z grupy tzw. *partesów*).

Prawdopodobny autor przynajmniej dużej części „Kantyków Supraskich" – Mikołaj Dylecki, po 1670 r. wyjechał do Rosji, stał się cesarskim dyrygentem na dworze Romanowów. To dlatego w powszechnym odbiorze nie jest wiązany ze środowiskiem unickiej szkoły kompozytorskiej rozwijającej się i działającej dzięki jezuitom przy bazyliańskim klasztorze Św. Trójcy w Wilnie. Tym bardziej nie jest Dylecki kojarzony ze swym chlebodawcą – kijowskim metropolitą unickim i całej Rusi, Gabrielem Kolendą, jednocześnie archimandrytą supraskim – ani z samym Supraślem i Wilnem.

3. Jak materiały nutowe trafiły z Supraśla do Wilna?

Zmiana wyznania w Imperium Rosyjskim w roku 1839, związana z likwidacją Kościoła unickiego i unifikacją do prawosławnej denominacji moskiewskiej, była odbiciem imperialnej ideologii rosyjskiego absolutyzmu. Dokonała się ona za panowania Mikołaja I, którego hasłem były sformułowane przez Sergiusza Uwarowa: „prawosławie, autokracja, narodowość". „Była to formuła konserwatyzmu izolacjonistycznego, nieufnego wobec wszelkich form otwarcia na Europę; nie tylko politycznego, lecz również religijnego i intelektualnego"[6].

Jedną z form walki o ujednolicenie pod względem religijnym i kulturowym ziem wcielonych do Imperium Rosyjskiego było niszczenie zastanej kultury. W tym przypadku było to unicestwianie kultury Rzeczypospolitej, związanej ściśle z Wielkim Księstwem Litewskim i jego odmiennościami etnicznymi. Narzucenie nowych, rosyjskich wzorców kulturowych dotyczyło tak ważnych ośrodków, jak monaster supraski, który przez wieki promieniował na inne obszary, wówczas już nieistniejącego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Korony Polskiej. To wówczas cenne zbiory biblioteczne OO. Bazylianów zostały usunięte z ich miejsca przechowywania. Wśród nich były (opisywane w niniejszym artykule) supraskie rękopisy muzyczne, a także inne księgi oraz materiały archiwalne.

W rozpraszaniu unickiego dziedzictwa zasłużył się Wincenty Żurowski, w latach 1859–1876 prawosławny archimandryta supraski. Ten dawny unita pochodzący z Guberni Wołyńskiej, syn unickiego prezbitera, absolwent liceum w Krzemieńcu, wstąpił do Zakonu Bazylianów w Poczajowskiej Ławrze. W 1839 r. przyjął wyznanie „grecko-rosyjskie".

[6] A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2003, s. 37.

Krytycznie oceniany przez Mikołaja Dałmatowa za dewastacje uczynione w klasztorze wskutek braku jego nadzoru nad monasterem: „Nie można przemilczeć, że w czasach działalności archimandryty Wincentego supraski klasztor znajdował się w dużym upadku, tak w wymiarze materialnym jak i wewnętrznym". W wyniku donosu, w 1876 r. odwołany został z supraskiej archimandrii i oddalony do klasztoru więziennego w Pożajściu, w którym 6 czerwca 1877 r. zmarł w wieku 74 lat[7].

Następny zwierzchnik klasztoru, Rosjanin z eparchii smoleńskiej, Innocenty Komanecki (1876–1880), rozproszył właściwie wszystko to, co dla dawnej kultury Rzeczypospolitej cennego pozostało po rządach jego poprzednika, Żurowskiego. Przybył do Supraśla po nominacji z 20 sierpnia 1876 r. Świętego Synodu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. W 1877 r., 14 kwietnia, podniesiony do godności archimandryty. Jego pierwszym zadaniem w Supraślu było usunięcie duchownych (dawnych unickich), pozostających tu na tzw. *epitymii*. Następnie wypełniał miejsce po nich osobami nowych zakonników, nie budzących zastrzeżeń moralnych i ideologiczno-religijnych. Wcześniej pełnił funkcje gospodarcze w monasterze *Spaso-Andronіewskim* w Moskwie. Za sobą pociągnął do Supraśla kilku duchownych z eparchii moskiewskiej. W roku 1876 sprzedał 1109 egzemplarzy zbiorów klasztornej biblioteki supraskiej do Publicznej Biblioteki w Wilnie. Były to księgi w językach: łacińskim, polskim, niemieckim, rosyjskim i słowiańskim. Oprócz tego spieniężył 191 jednostek

[7] R. Dobrowolski, *Działalność edukacyjna w klasztorze Bazylianów w Supraślu w XIX wieku*, [w:] *Dziecko w historii. Sytuacja dziecka w odrodzonym Państwie Polskim*, E.J. Kryńska, A. Suplicka, Ł. Kalisz (red.), Białystok 2020, s. 139, 144–145; Архимандрит Николай (Далматов), *Супрасльский Благовъщенский Монастырь*…, s. 428–432.

różnych klasztornych dokumentów. Wśród tych materiałów był klasztorny *Pomiannik*, *Kronika Klasztoru* wicewikarego, ks. Mikołaja Radkiewicza, a także interesujące nas rękopisy muzyczne, znajdujące się obecnie w zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. Choć sprzedaż ich była zaplanowana już przez archimandrytę Żurowskiego, dopełnił tego archimandryta Komanecki. Działania te Dałmatow[8]

[8] Archimandryta Mikołaj Dałmatow (1881–1906). Pochodził z Rosji, z guberni orłowskiej. Wychowywał się w rodzinie kapłańskiej. Wcześniej był ihumenem krzemieńskiego klasztoru pw. Wniebowstąpienia, znajdującego się w eparchii dońskiej. 7 marca 1881 r. wyznaczony przez Święty Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej na nominata Archimandrytę Supraskiego. 3 maja 1881 r. wyświęcony na archimandrytę. Przejął władzę nad supraskim klasztorem 4 czerwca 1881 r. Poczynił ekonomiczne reformy, które wzmocniły stan finansów klasztoru. Przeprowadził wiele remontów i budów nowych budynków inwentarskich. Wybudował cerkiew św. Jana Teologa na Podsupraślu, gdzie założył nowy cmentarz, wzniósł również cerkiew pw. św. Jana Teologa. Odnowił kult cudownego obrazu Matki Bożej Supraskiej, zarzucony przez poprzedników na wyraźne zalecenie zwierzchności cerkiewnej (ze względu na jego unicki charakter, podobnie jak zarzucono kult św. Justyna męczennika, którego relikwie przywiezione z Rzymu przez archimandrytę Grzegorza Bułhaka zostały przez Dałmatowa umieszczone w kiocie za ikoną świętego). Założył i rozwijał Supraskie Bractwo zajmujące się działalnością charytatywną i propagowaniem kultu religijnego. Uporządkował klasztorne archiwum. Rozwinął działalność przycerkiewnej szkoły dla dzieci różnych wyznań z Supraśla i okolic. Przeprowadził remont cerkwi pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. Polegał on na zmyciu wapiennej pobiały na cennych freskach z XVI w. Do ich zamalowania doszło za czasów prawosławnego archimandryty Wincentego Kurhanowicza pełniącego posługę w latach: 1852–1859 (Архимандрит Николай Далматов, *Супрасльский Благовъщенский Монастырь…*, s. 437–452). Archimandryta Dałmatow zmarł 31 stycznia 1906 r. (według kalendarza juliańskiego), w wieku 65 lat. Pochowany w krypcie pod cerkwią pw. Świętego Jana Teologa. Zgodnie z przekazami ustnymi, jego szczątki w trakcie II wojny światowej zbezcześcili żołnierze Armii Czerwonej, którzy od 1939 r. do czerwca 1941 r. w klasztorze i jego świątyniach urządzili Pułk Motocyklowy z zapleczem warsztatowym i koszarowym (R. Dobrowolski, *Wkroczenie Armii Czerwonej*

nazwał mianem „kastracji" klasztornego archiwum. Decyzją Świętego Synodu z 23 grudnia 1880 r., w związku z prośbą metropolity moskiewskiego, archimandryta Innocenty został przeniesiony na wakującą godność przełożonego *Sierpuchowskiego Wysockiego* monasteru. Wybył z Supraśla12 stycznia 1881 r.[9]

4. Na tropie kantyków

Na trop „Dyszkantu Supraskiego" natrafił Józef Maroszek – profesor Uniwersytetu w Białymstoku. Naukowiec, przygotowując monografię Supraśla, podczas kwerendy archiwalnej dokonanej około 1996 r. w Akademii Nauk Litwy odkrył manuskrypt i sporządził jego kopię. Wówczas jeszcze nic nie wskazywało na to, że jest to jedynie jeden głos („dyszkant'a" i że kolejne tomy rękopisów zostaną ujawnione w późniejszych latach. Okazało się bowiem, że błędnie nazwane „Dyszkantem Supraskim" (przez prof. Maroszka) poprzez połączenie/skompilowanie oryginalnego zapisu partii głosowej jedynego wówczas znanego foliału z tytułem całego dzieła, także umieszczonego na jego karcie tytułowej, to w rzeczywistości „Kantyki Supraskie".

W poszukiwaniu materiałów do dziejów Supraśla i do rozprawy doktorskiej, piszący te słowa odkrył w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie trzy kolejne partytury

po 17 września 1939 r. do Supraśla. Wprowadzenie nowego systemu politycznego. Próba rekonstrukcji wydarzeń na podstawie pamiętników, relacji i wspomnień, [w:] *Міжнародная студенцкая навукова-практычная канференцыя „Беларусь і Польшча ў XX стагоддзі: агульнае і адметнае ў гістарычных лёсах"*, Брест, s. 146–155).

[9] Архимандрит Николай (Далматов), 1892, *Супрасльский Благовъщенский Монастырь*…, s. 433–436.

głosów zbioru „Kantyki Supraskie", to jest: Bas A[10], Bas B[11], Dyszkant B[12]. Dwa foliały, identycznie jak i ten wcześniej odkryty przez Józefa Maroszka, miały zachowaną oryginalną okładkę. Oprócz informacji o chóralnym głosie foliały zawierały tytuł zbioru: „Supraskie Kantyki".

Materiały te przyczyniły się do powstania projektu mającego na celu ich opracowanie pod względem interdyscyplinarnym, rekonstrukcję muzyczną, a na końcu – dokonanie zapisu cyfrowego chóralnego śpiewu.

Jedynie na partyturze jednego utworu (w foliale głosu Dyszkant B) jest podpisany autor muzyki – Tomasz Szewerowski[13].

Dysponując większością głosów (partytur vel partii głosowych) możliwym było stworzenie wniosku aplikacyjnego oraz podjęcie się skomplikowanej próby ożywienia wspólnego dla Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy dziedzictwa.

5. O wspólnym projekcie

Projekt „Wspólna historia – taka sama przyszłość. Supraśl–Synkowicze–Lwów", który doprowadził do spopularyzowania Kantyków Supraskich, zrealizowano w ramach Współpracy Transgranicznej UE Polska–Białoruś–Ukraina 2014–2020. Działania zakończono w 2022 r.

Wniosek aplikacyjny do Technicznego Sekretariatu Gmina Supraśl złożyła pod datą 31 października 2018 r. Wcześniej, tj. 14 września 2018 r. w Grodnie przewodniczący zelweńskiego rejonowego komitetu wykonawczego, Denis Olszewski, podpisał wraz z Burmistrzem Supraśla, dr. Radosławem

[10] BLAN, f. 19, nr 135/2.
[11] BLAN, f. 19, nr 135/1.
[12] BLAN, f. 22, nr 72.
[13] BLAN, f.22, nr 72, k. 23.

Dobrowolskim, Umowę o współpracy w zakresie opracowania i wdrożenia pomysłów na projekty w ramach programu współpracy transgranicznej „Polska–Ukraina–Białoruś 2014–2020"[14].

O przyznaniu dotacji dowiedzieliśmy się z pisma opatrzonego datą: 24 kwietnia 2019 r. Wniosek aplikacyjny podpisał w imieniu Gminy Supraśl piszący te słowa oraz przedstawiciele Republiki Białoruś, tj. Rejonowy Komitet Wykonawczy w Zelwie (Denis Olszewski).

Dnia 19 listopada roku 2019 Gmina Supraśl wystąpiła do Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska–Białoruś–Ukraina 2014–2010 w Warszawie o przygotowanie umowy finansowej. W piśmie poproszono o zaakceptowanie dołączenia do projektu „Wspólna historia – taka sama przyszłość. Supraśl–Synkowicze–Lwów" partnera z Ukrainy, w postaci Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu (UKU) we Lwowie. Zgodę na włączenie UKU do projektu wyraził elektronicznie 24 czerwca 2019 r. Wicerektor ds. Nauki Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie, prof. Ihor Skoczylas[15]. Wolę wicerektora potwierdził na piśmie przesłanym do Urzędu Miejskiego w Supraślu Starszy Prorektor UKU, dr Taras Dobko. Prośbę włączenia do Projektu

[14] Umowa w zbiorach Urzędu Miejskiego w Supraślu.

[15] „Dzień dobry! Z góry dziękuję za dobre wiadomości o projekcie „Kantyki Supraskie" oraz za propozycję współpracy! Nasz Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie deklaruje zgodę na wejście do tego wspólnego projektu jako partner Urzędu Miejskiego w Supraślu i Gminy Zelwa na Białorusi. Instytucjonalnie oraz intelektualnie jesteśmy gotowi wziąć na siebie odpowiedzialność za badanie źródeł, spisanie partytury oraz wydanie partytury. Z wyrazami szacunku, Prof. Ihor Skoczylas Wice-Rektor do spraw Nauki Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego" (Email z dnia 24 czerwca 2019 r. godzina 05:20. Teczka Budżet. Zmiany w projekcie. Zbiory archiwum zakładowego Urzędu Miejskiego w Supraślu).

partnera ukraińskiego umotywowano potrzebą wsparcia merytorycznego projektu. Stwierdzano nawet, iż „Bez udziału tego partnera realizacja projektu w zaplanowanym kształcie może okazać się niemożliwa”[16].

Dołączenie partnera z Ukrainy mogło nastąpić po uzgodnieniu tej kwestii z władzami Zelwy, co też nastąpiło bez przeszkód. Email w tej sprawie do opiekuna projektu z Białorusi – pani Eleny Kazyro, wysłał 27 czerwca 2019 r. kierownik referatu projektów, Marek Skrypko z Urzędu Miejskiego w Supraślu[17].

18 grudnia 2019 r. Kierownik Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu PL-BY-UA, Tomasz Jędrzejewski, przesłał do podpisu umowy dotacyjne, w których akceptowano włączenie strony ukraińskiej. W ten sposób projekt oprócz Supraśla obejmował wiejski komitet wykonawczy w Synkowiczach, wchodzący w skład Zelweńskiego Rejonu, oraz Ukraiński

[16] Pismo z 19 listopada 2019 r. UE.041.7.2019. Teczka Budżet. Zmiany w projekcie. Zbiory archiwum zakładowego Urzędu Miejskiego w Supraślu.

[17] „Dzień dobry, z polecenia Pana Burmistrza chcę przedstawić Państwu propozycję rozszerzenia projektu poprzez włączenie do niego partnera z Ukrainy. Byłby to Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie. Jego uczestnictwo w projekcie wiązałoby się z wykonaniem 2 elementów, które były przypisane Gminie Supraśl, a ich wartość wynosi 6400 euro. Powodem takiego działania jest fakt, że Uniwersytet dysponuje wysokiej klasy specjalistami, być może jedynymi na świecie, którzy specjalizują się w odtwarzaniu muzyki unickiej tworzonej w języku starocerkiewnym. W związku z powyższym w imieniu Pana Burmistrza proszę Państwa o zastanowienie, czy bylibyście Państwo jako Gmina Zelwa – Partner Projektu, skłonni do wyrażenia zgody na wprowadzenie dodatkowego partnera. Wkrótce się widzimy w Supraślu. Pozdrawiam Marek Skrypko Kierownik Referatu ds. Projektów UE oraz Uzdrowiska Supraśl.” – email wysłany 27 czerwca 2019 r. do Eleny Kazyro – pracownika Rejenowego Komitetu Wykonawczego w Zelwie. Teczka Budżet. Zmiany w projekcie. Zbiory archiwum zakładowego Urzędu Miejskiego w Supraślu.

Katolicki Uniwersytet we Lwowie. Zgodnie z danymi wniosku aplikacyjnego projekt zamykał się kwotą 55 502,00 tys. euro z czego po stronie Supraśla było 37 986,00 tys. euro, a po stronie Zelwy 17 516,00 tys. euro[18]. Po zakończeniu projektu całość wydatków Gminy Supraśl zamknęła się kwotą 27 3609,27 zł, z czego 71 123,99 zł była to dotacja ze środków UE. Wkład własny Supraśla wynosił zatem 20 2485, 28 zł[19].

W ramach projektu zaplanowano działania artystyczne w Zelweńskim Rejonie Wykonawczym (Synkowicze), między innymi plener malarski, rzeźbiarski oraz koncert chóru w gotyckiej cerkwi synkowicznej pochodzącej podobnie jak świątynia z Supraśla z XVI w. Cerkiew ta ma unikatowy, oryginalny styl architektoniczny oraz resztki polichromii, a także słynącą łaskami ikonę, do której przybywają chorzy z problemami nowotworowymi.

W identyfikacji celów projektowych zawarto zacieśnianie współpracy międzynarodowej i wypracowywanie nowych produktów związanych ze wspólnym kontekstem historyczno-kulturowym. Projekt miał być podstawą do rozwoju przyszłej współpracy transgranicznej, głównie poprzez kooperację obu społeczności. Z kolei Białorusini mieli uczestniczyć w koncertach utworów prawosławnych i katolickich w Supraślu. Mieli być także uczestnikami plenerów w naszym mieście. Zaplanowano między innymi wizytę 20 chórzystów z Synkowicz zrzeszonych w prawosławnym chórze działającym przy tamtejszej cerkwi. W ramach repertuaru mieli oni wykonać wybrane utwory z odtworzonych w ramach projektu Kantyków

[18] Wniosek aplikacyjny z dnia 31 października 2018 r. (page11 of 26). Teczka Budżet. Zmiany w projekcie. Zbiory archiwum zakładowego Urzędu Miejskiego w Supraślu.

[19] Dane finansowe przekazała Skarbnik Gminy Supraśl, p. Lucyna Majewska, 25 października 2024 r.

Supraskich. Z kolei w Synkowiczach artyści z Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej mieli wykonać koncert Kantyków. Wszystkie wymienione działania miały doprowadzić do osiągnięcia zakładanych celów: „Projekt poprzez swoje działania będzie miał oddziaływanie na kulturę i historię obu regionów. Powstałe produkty na stałe zapiszą się w pamięci mieszkańców i będą udostępniane dla turystów odwiedzających regiony objęte projektem". Taki zapis widnieje w dokumentach aplikacyjnych[20].

6. Jak doszło do współpracy z Ukraińskim Katolickim Uniwersytetem?

O skuteczności działań podjętych przez supraski magistrat w porozumieniu ze Stowarzyszeniem *Collegium Suprasliense* zadecydował łut szczęścia. W okresie oczekiwania na pozytywną ocenę naszego projektu, złożonego do instytucji oceniającej 31 października 2018 r., po niespełna dwóch miesiącach – 18 grudnia 2018 r. – gościliśmy w naszym mieście delegację z Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie. Na czele delegacji stał prorektor tego Uniwersytetu, prof. Ihor Skoczylas, przybyły wraz z żoną Iryną, oraz między innymi prof. Jurijem Jasinowskim. Przybycie naukowców miało związek z promocją XI tomu wydawnictwa Kijowskie Chrześcijaństwo pt. *Irmosy Cerkwi Kijowskiej. Wydanie krytyczne rękopisu na podstawie Supraskiego Irmologionu 1598–1601 w dwóch księgach*[21], opracowanego

[20] Opis: „wspólne problemy/ wyzwania obszaru objętego Programem (s. 7). Teczka Budżet. Zmiany w projekcie. Zbiory archiwum zakładowego Urzędu Miejskiego w Supraślu.

[21] „Irmologion Supraski" ma niecodzienne znaczenie dla poznania pochodzących z XV i XVI w. melodii z cerkiewnego repertuaru liturgicznego, zapisanych w niedokładnym zapisie *znamiennym*. Stworzenie dzieła cerkiewnego

przez prof. Jurija Jasinowskiego. O zorganizowanie w Supraślu spotkania promocyjnego poprosił mnie wspólny nasz znajomy, dr Wojciech Walczak, historyk pracujący na Uniwersytecie w Białymstoku.

Wydawnictwo ze Lwowa zostało zaprezentowane w Domu Ludowym. Przy tej wyjątkowej okazji zaproponowałem Prorektorowi Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu uczestnictwo w projekcie *Kantyki Supraskie*. Zaprezentowałem wydruki poszczególnych woluminów, które zlokalizowałem w Akademii Nauk Litwy w Wilnie, oraz wolumin odkryty w latach dziewięćdziesiątych XX w. przez prof. Józefa Maroszka. Profesor Józef Maroszek również uczestniczył w tym spotkaniu. Na tę okoliczność podpisaliśmy „List Intencyjny w sprawie Kantyków Supraskich – dzieła muzycznego, koncertowego, powstałego w XVII w. w Supraślu w Monasterze OO. Bazylianów". Przedstawiciele obu stron, to jest Gmina Supraśl reprezentowana przez piszącego te słowa, oraz Prorektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu we Lwowie, Ihor Skoczylas, stwierdzili, że: „deklarują współpracę w sprawie naukowego opracowania rękopisu muzycznego, wielogłosowego, noszącego nazwę 'Kantyki Supraskie', pochodzącego z XVII w., którego 4 oryginalne foliały znajdują się w Oddziale Rękopisów Biblioteki Akademii Nauk Litwy w Wilnie. Strony dołożą starań, aby „Kantyki Supraskie" jako część zapomnianego dziedzictwa muzycznego Cerkwi tradycji kijowskiej z terenów

na pięciolinii spowodowało większe przenikanie się muzyki tradycji Wschodu i Zachodu. „Irmologion" jest bowiem jednym z najstarszych zabytków mieszczącym w sobie transkrypcję materiału muzycznego z dotychczasowej notacji na zachodnią pięciolinię" (R. Dobrowolski, *Monaster supraski – jego specyfika i muzyka cerkiewna (XVI–XVIII w.)*, [w:] *Супрасльські кантики кінця XVIII століття – пам'ятка василіянскої церковної музики у трьох томах, двох книгах*, Книга 2, Юрій Ясіновський /ред./, Київські Християнство – Kyivan Christianity, Том 27, Книга 2, Львів 2022, s. 837).

Wielkiego Księstwa Litewskiego przywrócić do życia poprzez wydanie zapisu nutowego umożliwiającego wykonanie go przez muzyków”[22].

Współpraca gremium międzynarodowego projektu badawczego ruszyła od roku 2019. Istotnym jej punktem była wizyta studyjna we Lwowie w październiku 2019 r., w której uczestniczył kierownik Urzędu Miasta Supraśl, zajmujący się projektami Marek Skrypko oraz piszący te słowa. W jej wyniku ustaliliśmy, że wydanie materiałów nutowych i opracowanie manuskryptu będzie przeprowadzone we Lwowie, a wydanie płyty CD w Polsce. Tuż po tym spotkaniu dr Olha Szumilina przystąpiła do zintensyfikowania już rozpoczętej pracy nad rozczytywaniem i przepisywaniem manuskryptów. Podczas naszej wizyty na Ukraińskim Katolickim Uniwersytecie we Lwowie, 24 października 2019 r. zorganizowano naukowe seminarium z wykładem dr sztuki Olhi Szumiliny z Lwowskiej Narodowej Akademii Muzycznej im. M.W. Lisenka pt. „Kantyki Supraskie końca XVII stulecia. Pamiątka bazyliańskiej muzyki cerkiewnej”.

Realizacja projektu w porozumieniu wszystkich jego trzech stron (Polskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej) odbywała się poprzez łącza internetowe. W okresie epidemii COVID była to jedyna skuteczna możliwość zdalnej pracy nad realizacją projektu. Jedno z takich spotkań odbywało się w sytuacji choroby prof. Ihora Skoczylasa, który nie był już w stanie uczestniczyć w konferencji internetowej zwołanej na piątek, 11 grudnia 2020 r. Ostatni czat z udziałem Prorektora UKU odbył się 17 listopada 2020 r. Miesiąc później, 20 grudnia 2020 r., po długiej i ciężkiej chorobie profesor Ihor Skoczylas zmarł.

[22] List intencyjny w zbiorach autora.

Rozpoczęcie wojny 24 lutego 2022 r. i zaangażowanie Białorusi po stronie Federacji Rosyjskiej spowodowało wykluczenie z projektów unijnych partnerów z Białorusi, a w naszym przypadku partnera z Zelwy. Wiele działań musiało być zatrzymanych. Nie doszło na przykład do koncertu w zabytkowej cerkwi w Synkowiczach czy też do udziału osób z Białorusi w supraskich działaniach projektowych. Plener malarski odbył się nie z udziałem Białorusinów, lecz zdolnej młodzieży z Liceum Plastycznego w Supraślu, a w jego udział zaangażował się piszący te słowa. Najważniejszym jednak efektem było nagranie pierwszej płyty CD z „Supraskimi Kantykami". Nagranie otrzymało Fryderyka 2023 r. w kategorii „Muzyka Dawna". Wykonawcami nagrania byli artyści Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej pod kierownictwem profesor Violetty Bieleckiej – dyrektora tej instytucji.

MUZEA JAKO BAZA DO BADAŃ

Karolina Radłowska*

Muzea regionalne jako źródło wiedzy (nie tylko) o małych miastach. Problemy i wyzwania

Zmiany, jakie zaszły w muzeach w ostatniej dekadzie XX w. pod hasłem „nowej muzeologii", określanej także mianem „krytycznych studiów muzealnych", w istotny sposób wpłynęły na charakter postrzegania tych instytucji. Podstawowym założeniem dyskusji toczących się w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. w kręgach anglosaskich było stwierdzenie, że muzea nie są instytucjami ideologicznie neutralnymi, lecz „konstrukcjami o wyraźnych celach politycznych, skrywającymi społeczne hierarchie i praktyki wykluczania, politykę kulturalnej i politycznej hegemonii establishmentu, często rynku"[1], a także zwrócenie uwagi na społeczny kontekst muzeów.

Analizując znaczenie nowej muzeologii na rzecz zmian, które zaszły w tych placówkach, Nick Merriman wymienia: przyjęcie krytycznej perspektywy do ich analizy; ukazanie wielości narracji muzealnych wobec krytycznego podejścia do jednolitej interpretacji historii; zwrócenie uwagi na kwestię upolitycznienia muzeów; ukazanie ich jako przestrzeni sporów;

* Dr Karolina Radłowska, Wydział Socjologii, Uniwersytet w Białymstoku.

[1] P. Piotrowski, *Muzeum krytyczne*, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2011, s. 14.

krytyczne spojrzenie na historię muzeów i na okoliczności ich powstawania; włączanie grup dotąd wykluczanych (kobiety, mniejszości itp.) do działań muzealnych; skupianie się na potrzebach odbiorców; zwrócenie uwagi na bariery kulturowe, utrudniające uczestnictwo w ofercie muzealnej; podjęcie działań na rzecz poprawy oferty edukacyjnej i sposobów komunikowania; uwzględnienie działań i tematów adresowanych do szerokiej publiczności; badanie uczestnictwa w muzeach; zrozumienie społecznego znaczenia tych placówek[2].

Odzwierciedleniem powyższych przeobrażeń jest nowa definicja „muzeum", uchwalona w 2022 r. w Pradze przez Zgromadzenie Generalne Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM) – największą, pozarządową organizację muzealną na świecie – stanowiąca, że:

> Muzeum jest trwałą instytucją służącą społeczeństwu, nie nastawioną na osiąganie zysku, która zajmuje się badaniem, gromadzeniem, konserwacją, interpretacją oraz prezentacją materialnego i niematerialnego dziedzictwa. Otwarte dla wszystkich, powszechnie dostępne i niewykluczające, muzea promują różnorodność i zrównoważony rozwój. Swoją działalność i sposoby komunikowania opierają na zasadach etyki, profesjonalnej rzetelności i społecznej partycypacji. Oferują zróżnicowane doświadczenia służące edukowaniu, rozrywce, refleksji i dzieleniu się wiedzą[3].

Współczesne dyskusje dotyczące kondycji polskich muzeów, koncentrujące się głównie wokół zagadnień nad formami i metodami działań placówek w powiązaniu z potrzebami

[2] N. Merriman, *30 Years after the New Museology. What's Changed?*, „Prace Etnograficzne. Zeszyty Naukowe UJ" 2020, t. 48, z. 2, s. 175.

[3] https://icom-poland.mini.icom.museum/nowa-definicja-muzeum (dostęp: 12.12.2024.)

współczesnych odbiorców[4], w centrum swych zainteresowań stawiają prestiżowe muzea sztuki, historii czy etnografii. W dyskursie tym niemal całkowicie pomijane są małe muzea regionalne[5]. W pojawiających się sporadycznie rozważaniach nad wiedzą generowaną przez instytucje muzealne dominują zagadnienia dotyczące jej hegemonicznego charakteru, formalno-prawnych uwarunkowań działalności naukowej oraz relacji między muzeami a środowiskiem akademickim[6]. A przecież, jak trafnie zauważa Elżbieta Nieroba: „zadaniem współczesnych muzeów nie jest już jedynie produkowanie i przekazywanie wiedzy, ale raczej zapewnienie przestrzeni sprzyjającej jej wymianie między odwiedzającymi a muzealnikami"[7].

---

[4] K.J. Jakubowski, *Muzea wobec dylematów rozwoju społeczeństwa wiedzy*, [w:] *Muzeum XXI wieku. Teoria i praxis. Materiały z sesji naukowej, organizowanej przez Muzeum Początków Państwa Polskiego i Polski Komitet Narodowy ICOM, Gniezno, 25–27 listopada 2009 roku. Księga pamiątkowa poświęcona profesorowi Krzysztofowi Pomianowi*, E. Kowalska, E. Urbaniak (red.), Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, Gniezno 2010, s. 36.

[5] Na temat muzeów regionalnych w Polsce: *Muzealnictwo regionalne u progu XXI wieku: materiały VI Ogólnopolskiego Sympozjum Muzealnictwa Regionalnego zorganizowanego z okazji jubileuszu trzydziestolecia Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, Ostrołęka-Myszyniec 27–28 sierpnia 2005 roku*, M. Samsel (red.) Muzeum Kultury Kurpiowskiej, Ostrołęka 2005; *Muzeum regionalne. Jaka przyszłość? Ogólnopolska konferencja muzeów regionalnych, Pułtusk 14–15 września 2010*, R. Lolo, A. Sołtan, M. Sołtysiak, A. Tomaszewski (red.), Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Polski Komitet Narodowy ICOM, Stowarzyszenie Muzeów Polskich, Pułtusk 2010.

[6] Temat wiedzy generowanej przez muzea poruszony został m.in. w pracy Eilean'a Hooper-Greenhill'a, *Museums and the Shaping of Knowledge*, Routledge–London–New York 1992. W polskiej literaturze zagadnieniu temu poświęcony został 55. numer rocznika „Muzealnictwo" z 2014 r.

[7] E. Nieroba, *Muzeum jako przestrzeń dialogu*, „Kultura Współczesna" 2019, nr 2, s. 107.

Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się wiedzy dostarczanej przez muzea regionalne usytuowane w małych miastach. Wydaje się to niezwykle istotne w świetle rozważań na temat tych placówek, ich znaczenia dla lokalnej społeczności, a także ogólnej problematyki dotyczącej polskiego muzealnictwa. W pełni podzielam spostrzeżenie Andrzeja Rottermunda, że dyskusja na temat muzealnictwa regionalnego powinna odbywać się na tle szerszej refleksji nad kondycją instytucji muzealnych[8]. Rozważania zawarte w artykule opieram na własnych doświadczeniach, wynikających z wieloletniej pracy w muzeum oraz na refleksjach teoretycznych wpisujących się w paradygmat krytycznych studiów muzealnych.

Zdaniem Stanisława Waltosia określenie „muzeum regionalne" jest nieostre i dyskusyjne[9]. Wynika to z faktu, że zawarty w nazwie przymiotnik nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w profilu tych instytucji[10]. W związku z tym Waltoś proponuje, by kategorię „muzeum regionalne" ograniczyć do tych placówek, które w swej aktywności programowej odnoszą się do konkretnego regionu lub wybranej miejscowości[11]. Jedną z charakterystycznych cech muzeów typu regionalnego jest wielodziedzinowy charakter ich zbiorów, uwzględniający obiekty archeologiczne, historyczne, etnograficzne,

[8] A. Rottermund, *Nowy kształt instytucji muzealnej*, „Rocznik Lubuski" 2005, t. 31, cz. 1, s. 11.

[9] S. Waltoś, *Muzea regionalne w świetle prawa*, [w:] *Muzeum regionalne. Jaka przyszłość? Ogólnopolska konferencja muzeów regionalnych, Pułtusk 14–15 września 2010*, R. Lolo, A. Sołtan, M. Sołtysiak, A. Tomaszewski (red.), Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Polski Komitet Narodowy ICOM, Stowarzyszenie Muzeów Polskich, Pułtusk 2010, s. 72.

[10] Tamże, s. 66–67.

[11] S. Waltoś, *Muzea regionalne w świetle prawa*, s. 66–67.

przyrodnicze i inne. Nadaje to im, zdaniem Zdzisława Żygulskiego, „cech muzeów narodowych w małej skali"[12].

W świetle przepisów obowiązującego prawa muzea regionalne, działające na terenie małych miast, są instytucjami przede wszystkim prowadzonymi przez jednostki samorządu terytorialnego, takie jak przez starostwa, miasta czy gminy.

Stanisław Waltoś dokonując oceny jakościowej tych placówek, określa je jako: „jednostki organizacyjne niewielkie, dysponujące nikłymi funduszami, pozbawione niezbędnego wyposażenia ekspozycyjnego, nowoczesnych środków ochrony, nie dysponujące pieniędzmi na konserwację muzealiów, nie wspominając już o braku pracowników konserwatorskich i innych"[13]. I choć ocena ta pochodzi sprzed dwóch dekad, można, niestety, odnieść wrażenie, że w przypadku niektórych współczesnych muzeów nie traci na aktualności. Nie przeszkadza to jednak w przypisywaniu tym instytucjom dużego znaczenia dla lokalnych społeczności.

Główną ich funkcją jest dokumentowanie i ochrona dorobku mieszkańców regionu oraz ich historii, a także popularyzacja wiedzy o lokalnych dziejach, tradycjach, zwyczajach, ważnych wydarzeniach i postaciach. W związku z tym często określa się je mianem „strażników lokalnych tradycji". Są to zatem instytucje, które wpływają na wzmacnianie tożsamości regionalnej mieszkańców, tworzenie przez nich więzi z lokalnym środowiskiem, a także wzmacnianie kapitału społecznego[14]. Ze względu na promowanie unikatowego dziedzictwa

[12] Z. Żygulski jun., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, PWN, Warszawa 1982, s. 86.

[13] S. Waltoś, *Muzea regionalne w świetle prawa*, s. 72.

[14] M. Murzyn-Kupisz, J. Działek, *Muzea a budowanie kapitału społecznego w środowisku lokalnym*, „Rocznik Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu" 2014, nr 5, s. 19–40.

kulturowego przypisuje się im również wpływ na podnoszenie prestiżu oraz zwiększanie atrakcyjności turystycznej miejsc, w których są zlokalizowane[15].

Instytucjonalny charakter funkcjonowania tych placówek, podobnie jak i innych instytucji muzealnych, wynika z zadań zawartych w ustawie z 1996 r. o muzeach, do których należą: „gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie korzystania ze zgromadzonych zbiorów"[16].

Umieszczenie gromadzenia zbiorów jako pierwszego zadania instytucji muzealnych w ustawie nie jest przypadkowe. Zdaniem Zdzisława Żygulskiego podstawą „działania muzealnego jest [bowiem] wycofanie wybranych przedmiotów z obiegu codziennego i ocalenie ich na czas jak najdłuższy od zniszczenia i zapomnienia"[17]. Powstała w ten sposób kolekcja, stanowiąca jądro wszelkich działań podejmowanych w muzeum[18], nie może być jednak zbiorem przypadkowych artefaktów lecz rezultatem metodycznego gromadzenia obiektów wyjątkowych, niepowtarzalnych, choć powszechnych[19], zbiorem „wyselekcjonowanych przedmiotów naturalnych lub

[15] J. Trupinda, *Muzea jako lokomotywy rozwoju regionalnego*, [w:] *Kongres Muzealników Polskich 1, Łódź I Kongres Muzealników Polskich*, Warszawa 2015, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2015.

[16] *Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach* (Dz.U.2022.0.385).

[17] Z. Żygulski jun., *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, PWN, Warszawa 1982, s. 130.

[18] K. Barańska, *Muzeum w sieci znaczeń. Zarządzanie z perspektywy nauk humanistycznych*, Kraków 2013, s. 67.

[19] W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980, s. 330.

wytworów ludzkiej działalności, wyłączonych z przestrzeni użytkowej i połączonych wspólną reprezentatywną cechą, na podstawie której zbiór postrzegany jest jako określona całość, składająca się z poszczególnych elementów wzajemnie się dopełniających i dookreślających"[20]. O jej specyfice decydować powinna polityka gromadzenia zbiorów zawarta w programach tych instytucji. Jak jednak zauważa Katarzyna Barańska, próżno by jej szukać na stronach internetowych muzeów regionalnych[21]. Placówki te charakteryzuje często nadmierne gromadzenie przedmiotów, które – zdaniem Barańskiej – nie zawsze powinny trafić do ich zbiorów[22]. Stąd jej postulat większej koncentracji nad tworzeniem bardziej świadomych i przemyślanych kolekcji, warunkujących „uczynienie z tych instytucji prężnych placówek, działających na rzecz wzmacniania poczucia wartości danego regionu"[23].

Włączaniu do zbiorów obiektów pozyskiwanych w drodze zakupów lub darów towarzyszy pogłębiony wywiad, celem którego jest pozyskanie jak najwnikliwszej wiedzy na temat historii danego obiektu. Jeśli jest to niemożliwe, pracownicy muzeum podejmują działania na rzecz zbadania proweniencji przedmiotów. Zgromadzone informacje nadają muzealium znaczenie, osadzając je w społeczno-historycznym kontekście, co jest niewątpliwie jedną z najistotniejszych wartości generowanych przez muzea.

Kolejnym etapem związanym z włączaniem pozyskanego do kolekcji obiektu jest jego zewidencjonowanie oraz

[20] B. Frydryczak, *Kolekcja*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, M. Saryusz-Wolska, R. Traba (red.), J. Kalicka (współpraca), Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2014, s. 190–192.

[21] K. Barańska, *O genius loci w muzeum regionalnym. Czego nam jeszcze trzeba w muzeach lokalnych światów?* „Zeszyty Wiejskie" 2020, z. 26, s. 271.

[22] Tamże.

[23] Tamże.

skatalogowanie, czego ważną częścią jest poddanie go naukowemu opracowaniu[24]. Praca ta wymaga od muzealnika interdyscyplinarnej wiedzy eksperckiej, co regulują przepisy dotyczące wymagań uprawniających do pracy w instytucjach muzealnych[25]. Zachęcają one do podnoszenia przez muzealników kwalifikacji poprzez podejmowanie studiów podyplomowych, znajomość języków obcych, a w przypadku awansu na kustosza dyplomowanego – zdobycia stopnia doktora w dziedzinie związanej z zakresem gromadzonych w muzeum zbiorów. W praktyce zależy to jednak od polityki kadrowej prowadzonej przez dyrektorów tych placówek. Jedną bowiem z największych bolączek tego typu instytucji są niedostateczne zasoby ludzkie. Zdarza się, że cały zasób kadrowy muzeum stanowi tylko jedna osoba, a w zakresie jej obowiązków znajdują się wszystkie kluczowe aspekty działalności instytucji, od zarządzania zbiorami, przez organizację wystaw, po działania edukacyjne i upowszechniające. W przypadku zaś kadry zarządzającej tego typu placówkami, w doborze której często dominują przesłanki polityczne, nie zaś merytoryczne, zdarzają się osoby bez odpowiednich kompetencji i kwalifikacji.

Jak już zostało wcześniej wspomniane, kolekcja muzealna stanowi cenny z punktu widzenia badań naukowych zbiór artefaktów, dokumentujących życie społeczne danej zbiorowości. Jej znaczenie dla badań naukowych, zarówno tych realizowanych przez samych muzealników, jak i osoby z innych środowisk,

[24] Szczegóły dotyczące zasad ewidencji zbiorów zawarte są w Rozporządzeniu Ministra Kultury z dnia 30 sierpnia 2004 r. w sprawie zakresu, form i sposobu ewidencjonowania zabytków w muzeach, Dz.U. 2004 nr 202 poz. 2073, par. 3.1, s. 4173.

[25] Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 7 sierpnia 2012 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w muzeach oraz sposobu ich stwierdzania.

jest bezdyskusyjne. „Trudno wyobrazić sobie jakichkolwiek badań z zakresu sztuki, archeologii, etnografii bez konieczności sięgania do kolekcji muzealnej"[26]. Kwestia ta dotyka jednak zagadnień natury etycznej, związanej z poszanowaniem praw autorskich muzealników w odniesieniu do korzystania z opracowanych przez nich zbiorów.

Ponieważ kolekcja posiada jednocześnie charakter publiczny, ważne, by informacje o zdeponowanych w niej obiektach trafiały do jak najszerszej grupy odbiorców. Sprzyja tym działaniom rozwój technologiczny, umożliwiający zaznajamianie się szerszej publiczności, w tym środowiskom naukowym, ze zbiorami muzealnymi, online. Jednak cyfryzacja muzeów wymaga odpowiednich nakładów finansowych, szkoleń oraz dodatkowych kadr.

Łukasz Gaweł postuluje, by pracownikom muzealnym towarzyszyła większa refleksja na temat celów ochrony dziedzictwa kulturowego. Przypisywanie wartości nadrzędnej gromadzonym zbiorom muzealnym często pomija ich aspekt społeczny.

> Tymczasem są one przecież nierozerwalnie związane z konkretnymi ludźmi, społecznościami, świadczą o ich przeszłości, kulturze, dorobku. Zachowywane są również po to, by służyć człowiekowi, dostarczać mu wiedzy o nim samym, pozwalać lepiej rozumieć swoje miejsce w otaczającym świecie, ale też dawać różnego rodzaju przyjemność (poprzez obcowanie z kulturą, wywoływanie wrażeń i emocji, zaspokajanie potrzeb estetycznych itp.). To człowiek jest nieodmiennie nadrzędną kategorią działania polegającego na chronieniu[27].

[26] K.J. Jakubowski, *Muzea wobec dylematów rozwoju społeczeństwa wiedzy*, s. 41.

[27] Ł. Gaweł, *Muzeum w przestrzeni publicznej. Przyczynek do praktyki zarządzania zbiorami instytucji kultury*, „Zarządzanie Publiczne" 2011, nr 3, s. 55–56.

Powyższa konstatacja koresponduje ze zmianami, jakie zaszły we współczesnym muzealnictwem pod hasłem „edukacyjnego zwrotu muzealnego". Nie chodziło w nim jednak o zmianę nomenklatury z „upowszechniania" na „edukację" ani poszerzenie refleksji muzealnej o zagadnienia dotyczące edukacyjnego wymiaru muzeum, w tym roli i znaczenia edukatorów muzealnych. Ważnym aspektem zwrotu edukacyjnego w muzeach było przede wszystkim zwrócenie uwagi na publiczność muzealną i jej potrzeby. U podstaw nowego myślenia o instytucji muzealnej leżała także potrzeba wypracowania nowego, demokratycznego dostępu do wiedzy, przy jednoczesnym odrzuceniu narzucanego przez muzea hegemonicznego systemu wartości[28]. Szeroko rozumiany zwrot edukacyjny objął sferę działalności oświatowej, a także obszar wystawienniczy, okołowystawienniczy czy publikacyjny.

Powyższe zmiany zaczęły wpływać na sposób postrzegania wiedzy dostarczanej przez muzea, do której dostęp odbywał się dotąd za sprawą „wszechwiedzących" muzealników, lepiej lub gorzej przygotowanych przewodników i nierzadko trudnych do przebrnięcia wydawnictw. W tym miejscu warta zacytowania jest wypowiedź Marcina Zdanowskiego, określającego powyższą sytuację mianem „klątwy wiedzy".

> Efektem tej jednostki chorobowej jest zbyt mała dbałość o wyjaśnianie kontekstów, terminów, założeń kuratorskich i zadań przypisanych eksponatom, czy wręcz próba oddawania „głosu artefaktom". Taki stan rzeczy powoduje, iż znacząca część odbiorców nie jest w stanie odczytać zakodowanych treści bądź przebrnąć przez teksty przeładowane metajęzykiem i wymyślnymi terminami[29].

[28] E. Nieroba, *Nowy kształt instytucji muzealnej*, s. 107.
[29] Tamże.

Wyjście naprzeciw potrzebom współczesnej publiczności dotyka, często podnoszonej przez środowisko muzealne, kwestii związanej z innowacyjnością tych instytucji wzbogacającą doświadczenie zwiedzających oraz przybliżającą im prezentowane treści w atrakcyjny sposób. Wymaga to jednak wspominanych już niejednokrotnie odpowiednich nakładów finansowych.

Analizując dominujące narracje muzeów regionalnych nie sposób nie dostrzec, że prezentowane w nich dziedzictwo regionalne ukazywane jest z perspektywy narodowej, często z pominięciem lokalnych wspólnot mniejszościowych. A przecież, jak trafnie zauważa Katarzyna Barańska, instytucje te, „chcąc odgrywać rzeczywiście kulturotwórczą rolę w regionie powinny przede wszystkim rozpoznać, jakie grupy społeczne i kulturowe znajdują się na ich terenie (lub jakie mają historyczne tradycje funkcjonowania) i znaleźć dla nich miejsce – zarówno w zbiorach, jak i w działaniach pokrewnych"[30]. Barańska domaga się od muzeów większej inkluzyjności, postulując włączanie do ich narracji grup dotąd wykluczanych[31]. Stanowi to jednak jedno z największych wyzwań stojących przed muzeami, nie tylko regionalnymi.

Odpowiedzią na potrzeby współczesnego odbiorcy są działania muzealne ukierunkowane na tworzenie alternatywnych sposobów spędzania wolnego czasu. Z większym powodzeniem realizowane są one jednak w dużych miastach, co wiąże się z wyzwaniami rynku i dużą konkurencyjnością.

---

[30] K. Barańska, „*Somewhere over the Rainbow Somewhere over the Rainbow*", *czyli rola muzeów regionalnych w teraźniejszości*, [w:] *Muzeum regionalne. Jaka przyszłość? Ogólnopolska konferencja muzeów regionalnych, Pułtusk 14–15 września 2010*, R. Lolo, A. Sołtan, M. Sołtysiak, A. Tomaszewski (red.), Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora, Polski Komitet Narodowy ICOM, Stowarzyszenie Muzeów Polskich, Pułtusk 2010, s. 117.

[31] K. Barańska, *O genius loci w muzeum regionalnym*, s. 274.

Poszukiwanie nowych form działań ukierunkowanych na lokalną społeczność powinno stanowić przestrzeń do namysłu także dla małych muzeów, które mają w tym względzie wiele do zaoferowania. Mowa tu o rozszerzeniu oferty szkolnej, a nawet wyjściu poza nią na rzecz zajęć interaktywnych, spotkań popołudniowych czy weekendowych skierowanych do wszystkich grup odbiorców, mogących stanowić doskonałą formę nauki. Sprzyja temu przygotowywana, z uwzględnianiem możliwości rozwojowych, wieku oraz oczekiwań uczestników, bogata oferta edukacyjna oraz angażujące metody zajęć. Dominujące do niedawna tzw. lekcje muzealne, zakładające bierne uczestnictwo, z dużym powodzeniem zastępują dziś, angażujące uczestników, interaktywne warsztaty o charakterze plastycznym, rzeźbiarskim, teatralnym, fotograficznym, muzycznym i innym. Ciekawą formułą zajęć są także spotkania dedykowane rodzinom, polegające na przybliżaniu wybranych tematów nawiązujących do tematyki wystaw bądź kolekcji, stanowiące doskonałą funkcję integracyjną i alternatywny sposób spędzenia wolnego czasu. Współczesna oferta edukacyjna projektowana jest tak, by pobudzać kreatywność i wzmacniać ciekawość odbiorców, tak by uczyć bawiąc, a bawić ucząc. W praktyce oznacza to często konieczność dostosowywania działalności muzealnej do doraźnych oczekiwań lokalnych władz, promowania wydarzeń o charakterze rozrywkowym kosztem działań merytorycznych czy edukacyjnych oraz ograniczoną autonomię instytucji w kształtowaniu własnego programu. W rezultacie muzea regionalne stają narzędziem realizacji interesów politycznych i promocyjnych, co wpływa zarówno na ich wizerunek, jak i na sposób funkcjonowania w przestrzeni publicznej.

Wybitny znawca problematyki muzealnej, Krzysztof Pomian, prorokuje, że w przyszłości spodziewany jest wzrost liczby instytucji muzealnych i ich publiczności.

> Obok wielkich muzeów powstawać będą małe muzea wspólnotowe: publiczne kolekcje nośników pamięci grup zawodowych, religijnych, terytorialnych, politycznych czy połączonych wspólnym doświadczeniem wojny, terroru, klęski żywiołowej... Grup, które przeżyły, często dramatycznie, zerwanie ciągłości między swą przeszłością a stanem teraźniejszym i pragną zachować ślady tej przeszłości dla potomnych. Te małe muzea stanowią większość ogółu muzeów istniejących na świecie, a ich znaczenia nie podobna przecenić. [I choć] małe muzea wspólnotowe, inaczej niż wielkie muzea, nie są poddane presji, by przyciągały masową publiczność, nie mogą jednak uciec ani od otoczenia medialnego, ani od nowoczesnych technik[32].

Kreśląc przyszłość muzeów regionalnych Andrzej Rottermund stwierdza, że muszą one działać lokalnie, ale myśleć globalnie[33], zaś zdaniem Damiana Kasprzyka powinny być one „ośrodkami opartymi na prawdzie, budującymi odważny, krytyczny i wiarygodny przekaz na temat przeszłości i współczesności regionu, stając się tym samym źródłem tożsamości jego mieszkańców"[34].

Nie podważając znaczenia powyższych postulatów nie należy jednak pomijać faktu, że instytucje te funkcjonują w określonej sytuacji społeczno-politycznej, co wpływa na jakość i możliwości realizowanych przez nie działań. Traktowane jako symbole tożsamości narodowej, stanowią ważne narzędzie w realizowaniu polityki historycznej państwa, co nierzadko wpływa na poruszaną tematykę ekspozycji muzealnych i działalność pozawystawienniczą. Uzależnienie od finansów

---

[32] K. Pomian, *Kilka myśli o przyszłości muzeum*, „Muzealnictwo" 2014, nr 55, s. 10.

[33] A. Rottermund, *Nowy kształt instytucji muzealnej*, s. 14.

[34] D. Kasprzyk, *Muzeum regionalne w zmętniającej się Europie – potencjał i oczekiwania*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego" 2016, nr 8, s. 145.

publicznych sprawia, że często borykają się z problemem niedofinansowania, co odbija się na jakości realizowanych przez nie działań. Mimo powyższych trudności, muzea pozostają ważnymi, a w niektórych miejscowościach jedynymi instytucjami kulturotwórczymi. Ich rola w kształtowaniu zbiorowej Pamięci, integracji społecznej oraz podnoszeniu wiedzy na temat własnego regionu jest nie do przecenienia.

Wojciech Kruk*

Zbiory Muzeum Pożarnictwa źródłem wiedzy o Przeworsku

Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, które 8 czerwca 2024 r. obchodziło jubileusz 50-lecia istnienia, jest drugim pod względem liczebności zbiorów muzeum pożarniczym w Polsce. Muzeum zostało utworzone z prywatnych zbiorów kolekcjonera i działacza Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku, Leona Trybalskiego.

Leon Trybalski urodził się 18 czerwca 1911 r. w Przeworsku w rodzinie rzemieślniczej[1]. Już od najmłodszych lat związany

* Wojciech Kruk, Muzeum w Przeworsku Zespół Pałacowo-Parkowy Dział Historii Pożarnictwa.

[1] Leon Trybalski – ur. 18 czerwca 1911 r. w Przeworsku. Do OSP wstąpił w czasie okupacji niemieckiej w 1942 r. jako członek nocnego pogotowia przeciwpożarowego. Za jego staraniem i pod jego kierownictwem zorganizowano uroczystość jubileuszową 60-lecia istnienia OSP w Przeworsku. Pełnił funkcję przewodniczącego społecznego komitetu budowy remizy. Był sekretarzem, następnie wiceprezesem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku OSP w Przeworsku. Od 1960 r. – prezes Zarządu OSP w Przeworsku oraz społeczny kustosz Muzeum Pożarnictwa, które powstało z jego prywatnych zbiorów w 1974 r. Brał czynny udział w pracach społecznych na rzecz miasta i powiatu. Za całokształt pracy odznaczony wieloma medalami, odznakami i odznaczeniami. Zmarł 11 listopada 1999 r.; spoczął w grobowcu rodzinnym na „starym" cmentarzu w Przeworsku (Muzeum Zespół Pałacowo-parkowy w Przeworsku [dalej: MPZPP], L. Trybalski, *Sylwetki działaczy OSP powiat Przeworsk*, 1977, mps, sygn. MP-PA-349, b.p.s. Więcej

był z dziejami miejscowej Straży Pożarnej, podobnie jak jego ojciec Jan[2] i dziadek Antoni[3], gromadząc stary, zabytkowy sprzęt strażacki. Oprócz pracy zawodowej i życia rodzinnego, Leon Trybalski sporo czasu poświęcał swym pasjom i zainteresowaniom jako społecznik, regionalista i kolekcjoner. Po raz pierwszy własną prywatną kolekcję zaprezentował szerszej publiczności 15 września 1956 r. na rynku miasta Przeworska[4]. Ta wystawa zbiegła się z obchodami 60-lecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku i zapoczątkowała inicjatywę

na temat Leona Trybalskiego: W. Kruk, *Leon Trybalski i Jego Miasto w 110. rocznicę urodzin,* gazeta wystawowa, 2021; W. Kruk, *Katalog zbiorów Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku*, Przeworsk 2023).

[2] Jan Trybalski – ur. 26 kwietnia 1880 r. w Przeworsku, szewc. Do Ochotniczej Straży Pożarnej wstąpił w 1896 r. mając 16 lat. Członek pomocniczej drużyny strażackiej i członek przeworskiej orkiestry dętej OSP. W 1914 r. wcielony do wojska austriackiego. Po wojnie szczęśliwie powrócił do Przeworska i ponownie zasilił szeregi Ochotniczej Straży Pożarnej. Pełnił różne funkcje, m.in. był komendantem oddziału strażackiego i zastępcą naczelnika. Organizator szkoleniowych ćwiczeń strażackich oraz imprez dochodowych w formie ludowych festynów w ogrodach Lubomirskich w Przeworsku. W czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję naczelnika OSP. Po wyzwoleniu otrzymał stopień sierżanta pożarnictwa ze starszeństwem. Odznaczony wieloma medalami i odznaczeniami strażackimi. Zmarł w 1960 r.; pochowany w grobowcu rodzinnym na „starym" cmentarzu w Przeworsku (MPZPP, L. Trybalski, *Sylwetki działaczy OSP powiat Przeworsk*, b.p.s.).

[3] Antoni Trybalski – ur. 22 września 1851 r. w Przeworsku, mistrz szewski, szkolił uczniów do zawodu i zatrudniał kilku czeladników. Zasiadał w Zarządzie miejscowego Cechu; osoba popularna, powszechnie znana i szanowana przez mieszkańców miasta. Jeden z założycieli Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku i jej naczelnik. W 1890 r. ustąpił ze stanowiska ze względu na ciężką chorobę, pozostał członkiem wspierającym działalność OSP. Zmarł w 1922 r.; pochowany na „starym" cmentarzu w Przeworsku (MPZPP, L. Trybalski, *Sylwetki działaczy OSP powiat Przeworsk*, b.p.s.).

[4] MPZPP, *Plakat z okazji jubileuszu 60-lecia istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku*, wrzesień 1956, sygn. MP-PA-416.

tworzenia Muzeum Pożarnictwa, które miało być spełnieniem marzeń Leona Trybalskiego.

Jednak zanim doszło do oficjalnego otwarcia muzeum, Trybalski jeszcze przez 18 lat powiększał swą kolekcję pożarniczą – bez stałej siedziby. Kolekcja, ze względu na ilość i wielkość gromadzonych przedmiotów, stawała się coraz bardziej uciążliwa dla całej rodziny. Dopiero 8 czerwca 1974 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku[5] na terenie Zespołu Pałacowo-Parkowego. Placówka znalazła swoją siedzibę początkowo w kilku pomieszczeniach przylegających do Domu Koniuszego i Powozowni, a później przeniesiono ją w całości do dawnych stajni cugowych księcia Andrzeja Lubomirskiego.

Il. 1. Pierwsza wystawa pożarnicza na rynku, Przeworsk, 1956 r., MP-PF-648

[5] L. Trybalski, *Przeworska zbiornica pamiątek strażackich (informator)*, 1981, s. 3.

Il. 2. Otwarcie Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, 8 czerwca 1974 r., MP-PF-983

Ta wspaniała regionalna i unikatowa kolekcja pożarnicza o tematyce i skali dotychczas niespotykanej, którą zgromadził i jako dar przekazał miastu Leon Trybalski, miała za cel służyć społeczeństwu i obrazować dzieje i przeszłość Ochotniczych Straży Pożarnych. Oprócz muzealiów ten pasjonat szlachetnej a niebezpiecznej misji strażaka ochotnika przekazał również zgromadzone przez siebie dokumenty, fotografie oraz księgozbiór.

Obecnie, po pół wieku funkcjonowania instytucji kultury materialnej, głównym celem Muzeum Pożarnictwa jest upowszechnianie wiedzy o źródłach znajdujących się w zbiorach, dotyczących głównie Straży Pożarnych i miasta Przeworska. W ich skład wchodzą: archiwalia, korespondencja, wspomnienia, fotografie, specjalistyczna prasa, publikacje książkowe oraz stary sprzęt strażacki.

Obecnie zbiory Muzeum Pożarnictwa zawierają: 1447 eksponatów[6], 414 jednostek archiwalnych[7] i 2669 fotografii[8]. To dowody obrazujące historię ochrony przeciwpożarowej i straży pożarnych z terenu powiatu przeworskiego i ziemi przemyskiej od początków ich istnienia, to jest od połowy XIX wieku do współczesności. Dzisiaj są one źródłem wiedzy o dawnym sprzęcie pożarniczym, fabrykach już nieistniejących oraz o ludziach dawniej z obroną przed pożarem mających do czynienia.

Wśród zgromadzonych muzealiów, będących źródłem wiedzy dla badaczy starego sprzętu pożarniczego, na szczególną uwagę zasługuje jedna z największych kolekcji sikawek ręcznych, przenośnych kubłowych, tzw. taczkowych i czterokołowych konnych z końca wieku XIX i początku XX. W jej skład wchodzi 38 sikawek pochodzących głównie z terenu powiatu przeworskiego, produkcji: W.M. Knaust – Wiedeń, Unia Strażacka – Lwów, Lwowskie Biuro Handlowe Z. Majewski, M. Neumann – Kraków, Bracia Bartik – Tarnów, I. Chylewski – Tarnów, Składnica Straży Pożarnych – Warszawa, Fabryka Troetzera – Warszawa i Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo Akcyjne Budowy Wagonów i Maszyn – Sanok[9].

[6] MPZPP, Księga Inwentarzowa Muzealiów Technicznych Działu Historii Pożarnictwa, stan na dzień 31 grudnia 2024.

[7] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, stan na dzień 31 grudnia 2024.

[8] MPZPP, Księga Inwentarzowa Fotografii Działu Historii Pożarnictwa, stan na dzień 31 grudnia 2024.

[9] Poszczególne typy sikawek oraz ich producentów identyfikują metalowe tabliczki, metryczki znajdujące się na skrzyniach narzędziowych oraz sygnatury na mechanizmach tłocznych z wyszczególnieniem numeru fabrycznego.

Il. 3. Ekspozycja stała sikawek strażackich, 2023 r., fot. H. Górecki

Zbiór ponad 80 hełmów strażackich, pochodzących głównie z końca XIX i początku XX w., zawsze wzbudza duże zainteresowanie turystów i odwiedzających Muzeum. Są to skórzane i mosiężne hełmy paradne: pruskie, rosyjskie oraz z okresu zaboru austriackiego, będące dziś arcydziełami sztuki rzemieślniczej. Kolekcja posiada również hełmy bojowe plastikowe, niklowane pochodzące z huty „Ludwików" w Kielcach[10] oraz hełmy z blachy stalowej nierdzewnej z lat pięćdziesiątych XX w. Nie mniej interesująca jest kolekcja mundurów strażackich galowych, ćwiczebnych i bojowych z okresu międzywojennego, lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.

[10] Huta „Ludwików" w Kielcach produkowała hełmy strażackie z blachy stalowej nierdzewnej, zwykłej mosiężnej oraz z nowego srebra i białego metalu, Reklama huty w: *Kalendarz Oficera Strażackiego,* Warszawa 1936, s. 5.

Il. 4. Kolekcja hełmów i motopomp strażackich, ekspozycja stała, 2023 r., fot. H. Górecki

W skład imponującej kolekcji wchodzą motopompy strażackie produkcji polskiej i zagranicznej z lat 1943–1968 oraz największe gabarytowo eksponaty: samochody strażackie. Należą do nich: Dodge WC 51 z lat 1943–1944 produkcji amerykańskiej oraz Star 20 N-74 z 1953 r. produkcji polskiej. Obydwa pojazdy poddano kompleksowej konserwacji w 2014 i 2022 r.

Do licznie zgromadzonych zbiorów pożarniczych zaliczyć trzeba koniecznie m.in.:

- sprzęt bojowy używany bezpośrednio podczas akcji gaśniczych: węże pożarnicze, pływaki, smoki, prądownice;
- sprzęt ratowniczy: strażackie pasy bojowe, zatrzaśniki, linki strażackie;
- sprzęt burzący: toporki i bosaki;

– sprzęt przeciwgazowy: aparaty tlenowe, maski;
– sprzęt oświetleniowy oraz urządzenia alarmowe: syreny, gongi, bekadła, dzwony[11].

Il. 5. Dodge WC 51 i Star 20, ekspozycja stała, 2022 r., fot. W. Kruk

Uzupełnieniem zbiorów Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku są mniejsze pamiątki pożarnicze, takie jak: medale, odznaczenia, dystynkcje funkcyjne, spinki do hełmów, guziki od mundurów, gwoździe sztandarowe, pieczęcie, puchary, proporczyki oraz figurki i obrazy świętego Floriana – patrona strażaków.

[11] Wszystkie wymienione przykłady starego sprzętu strażackiego znajdują się na ekspozycji stałej Muzeum Pożarnictwa.

Opisany wyżej sprzęt pożarniczy, który wchodzi w skład zbiorów Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, stanowi źródło wiedzy dla sympatyków pożarnictwa i jest podstawą dla badaczy zajmujących się historią straży pożarnych. Niejednokrotnie, dzięki tej zachowanej i uratowanej przed zniszczeniem kolekcji mamy niepowtarzalną okazję do zapoznania się z niezwykłym postępem techniki ratowniczej, jaka dokonała się w ciągu minionych 150 lat.

Dla badaczy historii pożarnictwa ogromne znaczenie ma dziś zbiór dokumentów, znajdujący się w muzealnym archiwum, dawnym Ośrodku Badań Historii Pożarnictwa[12].

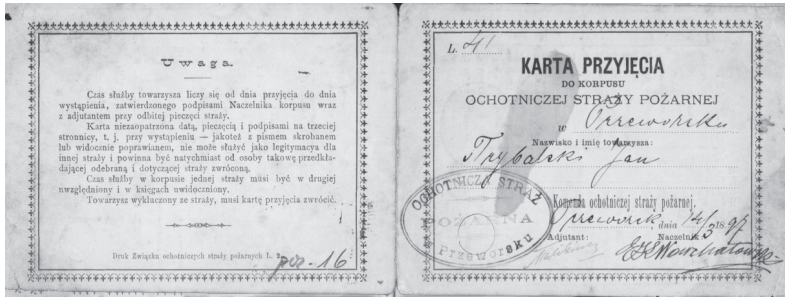
Uwaga.

Czas służby towarzysza liczy się od dnia przyjęcia do dnia wystąpienia, zatwierdzonego podpisami Naczelnika korpusu wraz z adjutantem przy odbitej pieczęci straży.

Karta niezaopatrzona datą, pieczęcią i podpisami na trzeciej stronnicy, t. j. przy wystąpieniu — jakoteż z piórem skrobanem lub widocznie poprawianem, nie może służyć jako legitymacya dla innej straży i powinna być natychmiast od osoby takowę przedkładającej odebraną i dotyczącej straży zwróconą.

Czas służby w korpusie jednej straży musi być w drugiej uwzględniony i w księgach uwidoczniony.

Towarzysz wykluczony ze straży, musi kartę przyjęcia zwrócić.

Druk Związku ochotniczych straży pożarnych L. [illegible]

L. 41

KARTA PRZYJĘCIA
DO KORPUSU
OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ
w Przeworsku

Nazwisko i imię towarzysza:
Trybalski Jan

Komenda ochotniczej straży pożarnej.
Przeworsk dnia 14/5 1897
Adjutant: Naczelnik:

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA PRZEWORSK

Il. 6. Karta przyjęcia Jana Trybalskiego do Korpusu Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku, 1897 r., MP-PA-313

Archiwum zostało utworzone przez założyciela Muzeum. Najcenniejsze, a zarazem najstarsze dokumenty stanowiące

[12] Celem Ośrodka Badań Historii Pożarnictwa było gromadzenie materiałów historycznych, przygotowywanie i opracowywanie historii w zakresie działalności pożarnictwa regionu. Ośrodek obejmował zasięgiem działania teren pięciu województw: zamojskiego, tarnobrzeskiego, rzeszowskiego, krośnieńskiego, a w szczególności województwa przemyskiego (L. Trybalski, *Materiały i studia muzealne*, t. 2, Przemyśl 1979, s. 141).

źródło wiedzy, to te pochodzące z końca XIX i z początku XX w. Dotyczą one głównie Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku, działającej oficjalnie od 1896 r.[13]

Niewątpliwie cennym źródłem informacji dla wszystkich Ochotniczych Straży Pożarnych działających na terenie powiatu przeworskiego są akta poszczególnych jednostek straży. Wśród nich znajdują się rękopisy z opisem powstawania i zakładania straży, listy członków, składy osobowe zarządów, wykazy członków oddziałów bojowych, sprawozdania z działalności, sprawozdania finansowe, plany działalności, rachunki, protokoły walnych zebrań oraz inne. Akta, oznaczone numerami inwentarzowymi, podają w opisie także nazwy miejscowości, których dotyczą dokumenty:

- MP-PA-11 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Białobok, 1952–1974
- MP-PA-12 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Bóbrki, 1966–1975
- MP-PA-13 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Chałupek, 1867–1971
- MP-PA-14 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Chodakówki, 1946–1975
- MP-PA-15 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Dębowa, 1952–1974
- MP-PA-16 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Gaci, 1952–1972
- MP-PA-17 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Głogowca, 1952–1969

[13] MPZPP, *Wykaz Towarzyszy Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku, począwszy od założenia tejże straży tj. od 5 lipca 1896 r.*, MP-PA1, *Fragment Księgi Korespondencyjnej OSP w Przeworsku*, 1896, MP-PA-3, *Księga Protokołów Wydziału i Walnych Zgromadzeń OSP w Przeworsku za lata 1924–1938*, MP-PA-2.

– MP-PA-18 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Gniewczyny Łańcuckiej, 1952–1969
– MP-PA-19 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Gniewczyny Trynieckiej, 1964–1969
– MP-PA-20 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Gorliczyny, 1952–1975
– MP-PA-21 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Gorzyc, 1952–1975
– MP-PA-22 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Grzęski, 1952–1975
– MP-PA-23 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Hadli Kańczuckich, 1968
– MP-PA-24 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Hadli Szklarskich, 1966–1975
– MP-PA-25 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Huciska Jawornickiego, 1954–1969
– MP-PA-26 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Jagiełły, 1955–1969
– MP-PA-27 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Jawornika Polskiego, 1952–1966
– MP-PA-28 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Kańczugi, 1955–1973
– MP-PA-29 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Kisielowa, 1966–1971
– MP-PA-30 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Krzeczowic, 1952–1969
– MP-PA-31 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Lipnika, 1964–1975
– MP-PA-32 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Łapajówki, 1952–1971
– MP-PA-33 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Łopuszki Małej, 1952–1969

– MP-PA-34 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Łopuszki Wielkiej, 1952–1975
– MP-PA-35 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Maćkówki, 1952–1969
– MP-PA-36 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Manasterza, 1952–1975
– MP-PA-37 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Markowej, XX w.
– MP-PA-38 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Medyni Kańczuckiej, 1966–1969
– MP-PA-39 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Mikulic, 1952–1969
– MP-PA-40 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Mirocina, 1955–1969
– MP-PA-41 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Niżatyc, 1955–1975
– MP-PA-42 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Nowosielec, 1955–1971
– MP-PA-43 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Ostrowa, 1952–1971
– MP-PA-44 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Pantalowic, 1952–1969
– MP-PA-45 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Pełnatycz, 1952–1969
– MP-PA-46 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Rączyny, 1952–1975
– MP-PA-47 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Rozborza, 1952–1975
– MP-PA-48 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Rożniatowa, 1952–1971
– MP-PA-49 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Siedleczki, 1955–1975

- MP-PA-50 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Siennowa, 1952–1971
- MP-PA-51 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Sieteszy, 1952–1972
- MP-PA-52 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną ze Studziana, 1955–1972
- MP-PA-53 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną ze Świętoniowej, 1952–1969
- MP-PA-54 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Tryńczy, 1955–1963
- MP-PA-55 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Ubieszyna, 1955–1964
- MP-PA-56 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Ujeznej, 1952–1981
- MP-PA-57 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Urzejowic, 1952–1971
- MP-PA-58 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Widaczowa, 1967–1969
- MP-PA-59 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Wolicy, 1967–1970
- MP-PA-60 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Wólki Małkowej, 2. poł. XX w.
- MP-PA-61 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Wólki Ogryzkowej, 1967–1980
- MP-PA-62 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Przeworska, 1950–1987
- MP-PA-63 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną Cukrowni Przeworsk, 1972
- MP-PA-64 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Zalesia, 1952–1971
- MP-PA-65 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Zagórza, 1952–1964

– MP-PA-66 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Zarzecza, 19552–1971
– MP-PA-67 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Żuklina, 1952–1964
– MP-PA-68 Dokumenty związane z Ochotniczą Strażą Pożarną z Żurawiczek, 1952–1971[14]

W powyżej wyszczególnionych teczkach zawierających akta do dziejów OSP znajdują się ponadto archiwalne fotografie; ich łączna liczba to 235 sztuk.

Archiwalia te są często wykorzystywane przez strażaków do opracowywania historii swoich straży, na przykład z okazji jubileuszy, rocznic istnienia czy innych uroczystości strażackiego środowiska.

Ciekawy materiał źródłowy stanowią dokumenty związane z Zakładową Ochotniczą Strażą Pożarną Cukrowni w Przeworsku. Jednostkę pożarniczą założono w 1928 r.[15], a jej członkami byli sami pracownicy fabryki pochodzący z Przeworska i okolic. Zakładowa Ochotnicza Straż Pożarna Cukrowni w Przeworsku była wyposażona w sikawki ręczne i najlepszy sprzęt w powiecie. Jako urządzenia alarmowego używano syreny parowej zakładu. Wspomagała ona Ochotniczą Straż Pożarną działającą na terenie miasta. Zakładowi strażacy ochotnicy wyróżnili się podczas gaszenia wielkiego pożaru w 1930 r.[16]

[14] MPZPP, Dokumenty wpisane do Księgi Inwentarzowej Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa pod wyżej wymienionymi numerami inwentarzowymi.

[15] Nowo zorganizowane placówki ochotniczych straży pożarnych w czasie od 1 VII do 1 X b.r., „Walka z pożarem" 1928, nr 8, s. 299.

[16] L. Trybalski, *Zarys historii Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu przeworskiego*, Warszawa 1986, s. 43.

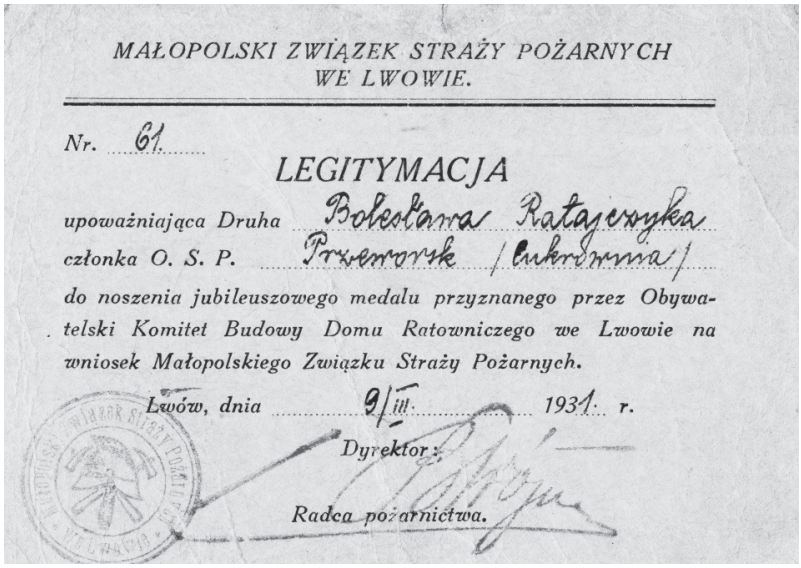

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH
WE LWOWIE.

Nr. 61

LEGITYMACJA

upoważniająca Druha Bolesława Ratajczyka
członka O. S. P. Przeworsk (Cukrownia)
do noszenia jubileuszowego medalu przyznanego przez Obywatelski Komitet Budowy Domu Ratowniczego we Lwowie na wniosek Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Lwów, dnia 9/III 1931 r.

Dyrektor:

Radca pożarnictwa.

Il. 7. Legitymacja Bolesława Ratajczyka, członka Zakładowej OSP Cukrowni Przeworsk, 1931 r., MP-PA-312

Niezwykle interesujący i cenny zespół stanowią dokumenty dotyczące powstania i działalności Muzeum Pożarnictwa, z lat 1973–1997[17], oraz jego pomysłodawcy i założyciela Leona Trybalskiego. Zaliczają się do nich: pisma, dyplomy, podziękowania, legitymacje, zaświadczenia, a także zaproszenia i plakaty na wystawy[18], nie tylko o tematyce pożarniczej, które Trybalski przygotowywał w oparciu o swoje wielkie zbiory kolekcjonerskie.

[17] Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi MP-PA-90, 93, 114, 228, 264–266, 268–278.

[18] Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi MP-PA-239, 315, 385, 409.

Leon Trybalski przez całe życie gromadził stary, zabytkowy sprzęt strażacki, dokumenty, materiały historyczne, pocztówki, zdjęcia, książki związane z miastem i powiatem. Był kronikarzem i autorem broszur, informatorów oraz niepublikowanych kilkudziesięciu maszynopisów – opracowań. Maszynopisy te opatrzone są bogatym materiałem fotograficznym i stanowią źródło wiedzy dla poszukujących informacji o dawnym Przeworsku, jego mieszkańcach, życiu kulturalnym miasta, a przede wszystkim o działalności muzeum pożarnictwa, straży pożarnej w Przeworsku i całym powiecie. Kierują one użytkownika do źródeł wiedzy na określony temat, są podstawą badań, skąd można czerpać wiedzę o przeszłości. Maszynopisy autorstwa Leona Trybalskiego stanowią skarbnicę wiedzy i obrazują historię dawnego Przeworska. Zgromadzone w muzealnym archiwum noszą następujące oznaczenia i tytuły:

- MP-PA-345 Pamiątkowy biuletyn na 1000-lecie Polski. Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczej Straży Pożarnej Przeworsk, 1966 r.
- MP-PA-346 Uroczystości sztandarowe Zarządu Powiatowego Oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej w Przeworsku, 1967 r.
- MP-PA-347 Przeworskie Muzeum Strażackie, 1974 r.
- MP-PA-348 Jubileusz 85 lat Ochotniczej Straży Pożarnej Przeworsk, 1975 r.
- MP-PA-349 Sylwetki działaczy Ochotniczej Straży Pożarnej, powiat Przeworsk, 1977 r.
- MP-PA-350 Pali się bo byłeś nieostrożny – wystawa przeciwpożarowa, 1977 r.
- MP-PA-352 Przeworskie Samarytanki Ochotniczej Straży Pożarnej, 1978 r.

– MP-PA-353 Klęski żywiołowe w Przeworsku (pożary, powodzie), 1978 r.
– MP-PA-357 Ochotnicza Straż Pożarna Przeworsk w życiu kulturalnym miasta, 1980 r.
– MP-PA-359 Wystawa kolekcjonerska pasja Leona Trybalskiego, 1981 r.
– MP-PA-360 XXV lat Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, 1981 r.
– MP-PA-362 Hełmy strażackie, 1986 r.
– MP-PA-364 Harcerskie drużyny o specjalności pożarniczej, 1987 r.
– MP-PA-365 Pieczęcie okolicznościowe Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, 1987 r.
– MP-PA-368 Woda gaśnicza w mieście Przeworsku,
– MP-PA-369 Społeczna Szkoła Ochotniczej Straży,
– MP-PA-370 Społeczna Szkoła Ochotniczej Straży,
– MP-PA-371 Pożary zdarzają się w budynkach mieszkalnych.
– MP-PA-372 Remizy strażackie – powiat przeworski, 1987 r.
– MP-PA-386 Przeworski Pogromca Krzyżaków, 1968 r.
– MP-PA-387 Przeworsk obronny, 1960 r.
– MP-PA-388 135 km/sek. nad miastem, 1960 r.
– MP-PA-389 Klęski żywiołowe w Przeworsku, 1978 r.
– MP-PA-390 Wielkie pożary miasta, 2. poł. XX w.
– MP-PA-391 Służba zdrowia Przeworsk, 1956 r.
– MP-PA-392 Dzwon harcerzy, 1968 r.
– MP-PA-393 Moje harcerskie lata, 1978 r.
– MP-PA-394 Skauting w Przeworsku w 50. rocznicę powstania pierwszej drużyny skautowej w Przeworsku, 2. poł. XX w.
– MP-PA-395 Dzieje harcerstwa przeworskiego w 50. rocznicę pierwszej drużyny skautowej w Przeworsku jako wspomnienia, 1962 r.

- MP-PA-396 Zarys historii Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu przeworskiego, 1983 r.
- MP-PA-397 Historyczny Oddział OSP Przeworsk, 1983 r.
- MP-PA-398 Historyczny dzień – Państwowe Gimnazjum i Liceum w Przeworsku, 1948 r.
- MP-PA-399 Przeworska fabryka i jej ludzie, 1950 r.
- MP-PA-400 Przeworski ruch filatelistyczny i jego wyznawcy, 1965 r.
- MP-PA-401 Przewodnik po mieście Przeworsku, 1939 r.
- MP-PA-402 Tego jeszcze u nas nie było, 1949 r.
- MP-PA-403 Żydzi w polskiej szkole, 1971 r.
- MP-PA-404 Przewodnik po mieście Przeworsku, 1979 r.
- MP-PA-414 Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, 2. poł. XX w.[19]

Udokumentowany materiał źródłowy stanowią ponadto znajdujące się w archiwum pozostałe dokumenty, w skład których wchodzą: kroniki jednostek OSP[20], świadectwa ukończenia kursów i wyszkolenia w zakresie pożarniczym[21], dyplomy[22], legitymacje do medali i odznak[23], regulaminy

[19] Maszynopisy Leona Trybalskiego opatrzone są materiałem fotograficznym, wycinkami prasowymi, pocztówkami, część została przekazana przez córkę Leona, Jadwigę Mirkiewicz, w 2022 r. do zbiorów muzeum. Wpisane są do Księgi Inwentarzowej Działu Historii Pożarnictwa pod wyżej wymienionymi numerami.

[20] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-308, 309, 310.

[21] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerem inwentarzowym, MP-PA-327.

[22] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-328, 329, 330.

[23] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerem inwentarzowym, MP-PA-332.

i instrukcje przeciwpożarowe[24], statuty OSP[25], zjazdy związku[26], wycinki prasowe i lokalna prasa[27], dokumenty związane z „Dniami Ochrony Przeciwpożarowej"[28], ulotki[29], pocztówki o tematyce pożarniczej[30], etykiety zapałczane[31], kieszonkowe i ścienne kalendarze strażackie[32], afisze przeciwpożarowe[33], a także dotyczące harcerstwa oraz harcerskich drużyn pożarniczych[34].

Odrębną grupą archiwaliów będących źródłem wiedzy, które zgromadził Leon Trybalski, są dokumenty dotyczące Ochotniczej Straży Pożarnej w Przemyślu i powiecie

[24] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-188, 189, 224, 324, 378.

[25] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-5, 319.

[26] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-182, 183, 184, 185, 176, 229.

[27] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-317, 318, 381.

[28] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerem inwentarzowym, MP-PA-163.

[29] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerem inwentarzowym, MP-PA-338.

[30] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerem inwentarzowym, MP-PA-337.

[31] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-336, 41.

[32] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-10, 380, 413.

[33] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-95, 410.

[34] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-322, 364, 407, 412.

przemyskim[35], Lubaczowie i powiecie lubaczowskim[36], oraz miast: Boguchwały, Łańcuta, Mielca, Kolbuszowej, Poronina, Pruchnika i Rudnika[37].

Cennym źródłem znajdującym się w zbiorach muzeum jest liczący 1979[38] pozycji inwentarzowych zbiór archiwalnych fotografii. Większość zgromadzonych przez Leona Trybalskiego fotografii pochodzi z terenu powiatu przeworskiego, województwa podkarpackiego, a niewielka ilość z terenu całej Polski. Najstarsze i najwartościowsze fotografie pochodzą z końca XIX w. Są to zdjęcia grupowe członków Ochotniczej Straży Pożarnej z Przeworska i Ochotniczej Straży Pożarnej z Kańczugi[39].

Fotografie ze zbiorów Muzeum Pożarnictwa można podzielić tematycznie na: portretowe naczelników, członków i działaczy OSP[40]; grupowe z okresu międzywojennego[41];

[35] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-133, 134, 154, 162, 164, 240, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259.

[36] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-PA-145, 146, 147, 150, 151, 156, 157, 158, 159, 186, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307.

[37] MPZPP, Księga Inwentarzowa Archiwaliów Działu Historii Pożarnictwa, dokumenty oznaczone numerami inwentarzowymi, MP-P-69, 71, 72, 73, 74, 75, 76.

[38] MPZPP, Księga Inwentarzowa Fotografii Działu Historii Pożarnictwa założona w 2004 r.

[39] Te dwie jednostki OSP powstały jako jedne z pierwszych na terenie powiatu przeworskiego: OSP Kańczuga 1894 r., OSP Przeworsk 1896 r.

[40] Fotografie przedstawiają m.in. Jana Stefana Mańkuta naczelnika OSP Przeworsk z 1910 r., Jana Słoninę założyciela OSP Łopuszka Wielka z 1915 r., Jana Trybalskiego jako weterana OSP Przeworsk z 1922 r., Józefa Ryznera komendanta powiatowego straży pożarnej w Przeworsku, członków poszczególnych jednostek OSP powiatu przeworskiego oraz zasłużonych przedstawicieli straży pożarnej.

[41] W większości fotografie przedstawiają OSP Przeworsk w towarzystwie przedstawicieli i władz miasta na tle remizy strażackiej, wykonane przez przeworskiego fotografa Piotra Ostrowskiego.

powiatowych, wojewódzkich i odbywających się za granicą zawodów sportowo – pożarniczych z lat 1954–1987[42] (do dziś cieszą się popularnością wśród strażaków) oraz strażackich pokazów sprawnościowych; różnych uroczystości strażackich i świąt[43]; klęsk żywiołowych: pożaru Przeworska z 1930 r.[44] i powodzi, która nawiedziła miasto w 1924[45] i 1934[46].

Zespół tematyczny fotografii stanowią zdjęcia kapel i orkiestr strażackich działających przy OSP, które występami uświetniają uroczystości strażackie, państwowe czy kościelne[47]. Fotografie orkiestr OSP Cukrowni Przeworsk, Kańczugi, Łopuszki Wielkiej, Markowej, Sieniawy, Sieteszy oraz Tryńczy, wraz z dokumentami dotyczącymi ich powstawania i działalności, znajdują się w teczce opracowanej przez założyciela muzeum[48]. Orkiestry odgrywały zawsze ważną rolę w życiu kulturalnym miast i wsi. Straże Pożarne przywiązywały dużą wagę do posiadania własnej orkiestry, odpowiedniego jej wyposażenia w instrumenty i wyszkolenia pod względem muzycznym.

---

[42] Zawody sportowo-pożarnicze odbywały się w: Chałupkach powiat przeworski, Przeworsku, Rzeszowie, Przemyślu, Wrocławiu, Czechosłowacji i Krems w Austrii.

[43] Wymienić należy następujące uroczystości: OSP Przeworsk i OSP Cukrownia Przeworsk w dniu niepodległości 1936 r., V Zjazd Oddziału Powiatowego Związku OSP w Przeworsku 1974 r., Dni Strażaka z lat 1973–1987, Wręczenia sztandarów z lat 1957–1967, oddania do użytku nowej remizy strażackiej w Przeworsku 1975 r.

[44] W. Kruk, *Pożary i ochrona przeciwpożarowa Przeworska XVI–XX w. przyczynek do badań*, „Przeworskie Studia Regionalne" 2021, t. 4, s. 155–185.

[45] MPZPP, L. Trybalski, *Klęski żywiołowe w Przeworsku*, mps, sygn. MP-PA-389, 1978, b.p.s.

[46] M. Wołoszyn, *Dawny Przeworsk na pocztówce i fotografii do 1944 roku*, Przeworsk 2011, s. 102.

[47] W zbiorach muzeum znajdują się fotografie orkiestr z Grodziska, Łopuszki Wielkiej, Markowej, Sieteszy, Kańczugi, Pruchnika, Sieniawy oraz Ciechanowa, Mielca i Nałęczowa.

[48] MPZPP, *Strażackie kapele i orkiestry dęte Ochotniczej Straży Pożarnej w powiecie przeworskim*, MP-PA-342.

Il. 8. Kurs dla członków OSP powiatu przeworskiego, 1938 r., MP-PF-27

Dalszą część zbiorów fotograficznych stanowią unikatowe zdjęcia Zakładowej Straży Pożarnej działającej przy Cukrowni w Przeworsku. Najstarsza fotografia pochodzi z okresu I wojny światowej, dalej zdjęcia z pierwszej wystawy pożarniczej

zorganizowanej na rynku miasta w 1956 r. przez Leona Trybalskiego, uroczystego otwarcia Muzeum Pożarnictwa z 1974 r., żeńskich drużyn samarytańskich, które w Przeworsku powstały w 1937 r.[49] Zadaniem żeńskich drużyn samarytańskich było udzielanie pomocy sanitarnej rannym i poszkodowanym w akcjach pożarniczych oraz harcerskich młodzieżowych drużyn o specjalności pożarniczej. Organizatorem i opiekunem tych drużyn był najmłodszy brat Leona Trybalskiego, Antoni Trybalski[50].

Kolejny zespół stanowią fotografie dokumentujące stare i nieistniejące już budynki remiz i strażnic. Wszystkie powstające na początku XX w. i w latach późniejszych Ochotnicze Straże Pożarne w powiecie przeworskim miały remizy, które były schronem na sikawkę i sprzęt pożarniczy. Głównie były to szopy zbite z desek, kryte słomą lub gontem, drewniane stodoły lub puste budynki mieszkalne[51]. Remizy te zniknęły z krajobrazu, ale dzięki zachowanym fotografiom i opisom znajdującym się w zbiorach muzeum można je zobaczyć i zapoznać się z ich historią. Są przyczynkiem do badań poszczególnych jednostek OSP. Remizy uwiecznione na zdjęciach pochodzą z następujących miejscowości: Białobok,

[49] MPZPP, L. Trybalski, *Przeworskie Samarytanki OSP*, mps, sygn. MP-PA-352, 1978, b.p.s.

[50] Antoni Trybalski – harcmistrz, zorganizował i otoczył opieką drużyny ZHP: IV drużynę im. Generała Szyszko-Bohusza przy Liceum Ogólnokształcącym w Przeworsku, drużynę Jana III Sobieskiego przy Szkole w Gorliczynie, drużynę Żymierskiego przy Szkole Podstawowej nr 2 w Przeworsku, drużynę Władysława Jagiełły przy Szkole Podstawowej nr 3 w Przeworsku oraz drużynę Bolesława Chrobrego przy Szkole Podstawowej nr 2 w Przeworsku. Łączna liczba harcerzy wynosiła 115 osób, na podstawie opisu do fotografii oznaczonej numerem inwentarzowym MP-PF-161.

[51] MPZPP, L. Trybalski, *Remizy strażackie powiat przeworski*, mps, sygn. MP-PA-372, 1987, b.p.s.

Bóbrki Kańczuckiej, Chałupek, Chodakówki, Dębowa, Gaci, Głogowca, Gniewczyny Łańcuckiej, Gniewczyny Trynieckiej, Gorzyc, Grzęski, Hadli Szklarskich, Jagiełły, miasta Kańczugi, Kisielowa, Krzeczowic, Lipnika, Łopuszki Małej, Łopuszki Wielkiej, Maćkówki, Manasterza, Mikulic, Mirocina, Niżatyc, Nowosielec, Ostrowa, Pantalowic, miasta Przeworska, Rączyny, Rozborza, Rożniatowa, Siedleczki, Sieteszy, Studziana, Świętoniowej, Tryńczy, Ubieszyna, Ujeznej, Urzejowic, Wolicy, Wólki Ogryzkowej, Widaczowa, Zagórza, Zalesia, Zarzecza, Żuklina i Żurawiczek[52].

Il. 9. Drewniana remiza strażacka, OSP Studzian, 1. poł. XX w., MP-PF-433

[52] Na odwrocie większości fotografii znajdują się nazwy miejscowości remiz strażackich.

Ponadto do zbioru fotograficznego należą zdjęcia z wystaw czasowych sprzętu strażackiego, muzealiów i ekspozycji pożarniczej. Przez pięćdziesiąt lat istnienia muzeum pożarnictwa ekspozycja powiększała się o nowe pomieszczenia i zmieniała aranżację. Była uzupełniana nowymi eksponatami przekazywanymi przez darczyńców w formie darów i przekazów, albo w drodze zakupów przez muzeum. Do najciekawszych należą fotografie tzw. „poligonu wystawowego". Powstał on pod gołym niebem w latach 1976–1977 obok muzeum[53]. Wyeksponowano na nim większy sprzęt strażacki (sikawki przenośne, tzw. taczkowe, konne i beczkowozy).

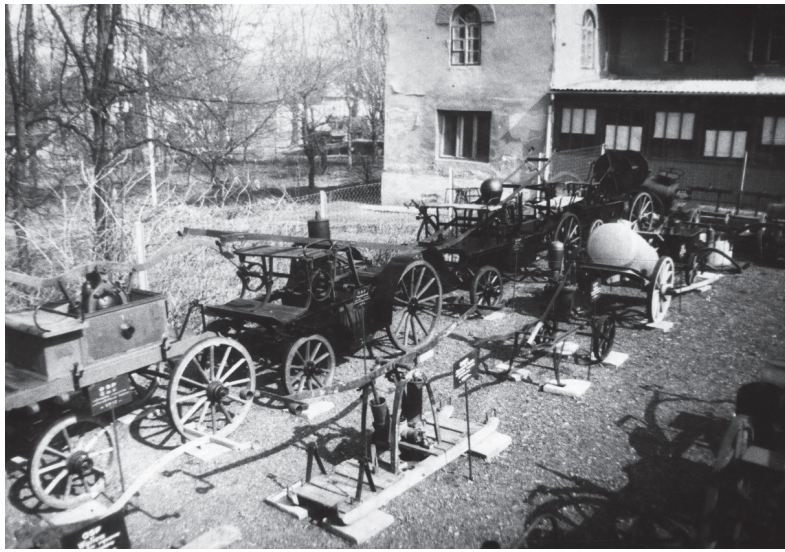

Il. 10. Poligon wystawienniczy sikawek przed Muzeum Pożarnictwa, Przeworsk 1977 r., MP-PF-349

[53] MPZPP, *Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku*, [w:] *Powstanie i działalność Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku*, mps, MP-PA-90, 1973–1976.

W skład zbiorów fotograficznych wchodzi 16 tematycznie skompletowanych albumów, w których znajduje się łącznie 706 fotografii.

– MP-PF-298/1-32 XXX lat PRL, Dzień Strażaka i Dni Ochrony Przeciwpożarowej, 1974 r.
– MP-PF-299/1-41 Sztandar dla Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczej Straży Pożarnej Przeworsk, 2. poł. XX w.
– MP-PF-300/1-38 Pierwsze Powiatowe Zawody Pożarnicze, 1954 r.
– MP-PF-301/1-37 Sikawki ręczne powiat Przeworsk, 2. poł. XX w.
– MP-PF-302/1-15 Drugie Krajowe Zawody Pożarnicze, Wrocław 1968, Kraków 1972 r.
– MP-PF-303/1-24 Fragmenty sal wystawowych Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, 2. poł. XX w.
– MP-PF-304/1-20 Oddanie nowej strażnicy do użytku społecznego w Przeworsku, 1975.
– MP-PF-305/1-17 60. lat istnienia Ochotniczej Straży Pożarnej Przeworsk, 1956 r.
– MP-PF-306/1-46 Różne zdjęcia strażackie, 1977 r.
– MP-PF-307/1-26 XX zawody sportowo-pożarnicze, 1974 r.
– MP-PF-308/1-35 XXX-lecie PRL. V Zjazd Związku Ochotniczej Straży Pożarnej Przeworsk, 1974 r.
– MP-PF-309/1-13 Historyczny dzień otwarcia Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku, 1974 r.
– MP-PF-310/1-39 Różne fotografie dotyczące pożarnictwa, XX w.
– MP-PF-311/1-57 Różne fotografie dotyczące pożarnictwa, XX w.

– MP-PF-312/1-39 Różne fotografie dotyczące pożarnictwa, XX w.[54]
– MP-PF-1936/1-227 Obozowe wspomnienia Jana Trybalskiego, 1957–1988[55].

Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku posiada w swoich zbiorach księgozbiór biblioteczny, liczący ponad 1300 pozycji, który kieruje użytkownika do źródeł wiedzy na określony temat. W jego skład wchodzi specjalistyczna prasa: „Przegląd Pożarniczy" z lat 1954–1986, „Strażak" z lat 1962–1984 oraz 1999–2005. Publikacje książkowe dotyczą pożarnictwa, straży pożarnych i sprzętu strażackiego; są to kalendarze, regulaminy, statuty, biuletyny, instrukcje, terminarze, zjazdy związku OSP i in.[56]

Leon Trybalski, dzięki któremu istnieje w Przeworsku Muzeum Pożarnictwa wraz z archiwum, był kolekcjonerem, regionalistą i miłośnikiem rodzinnego miasta, twórcą i działaczem kultury, długoletnim nauczycielem szkół średnich w Przeworsku, wychowawcą wielu pokoleń młodzieży. Przez całe życie

[54] Piętnaście albumów opracował założyciel Muzeum Pożarnictwa, Leon Trybalski, niektóre z nich mają jeszcze opisy w postaci wklejonego maszynopisu.

[55] Jeden album do zbiorów muzeum podarował w 2024 r. i opracował Jan Trybalski, syn Franciszka Trybalskiego, ojca brata Leona. Jan Trybalski ur. 2 stycznia 1937 r. w Przeworsku. Przez większość życia związany z harcerstwem. Członek ZHP od 1947 r., harcmistrz. Od najmłodszych lat czynny członek OSP Przeworsk, uczestniczył w akcjach gaśniczych i wszelkiego rodzaju zawodach pożarniczych. Od 1962 pracownik KPSP w Przeworsku; zajmował się sprawami dotyczącymi zapobiegania pożarom oraz młodzieżowymi drużynami OSP. Mocno zaangażowany w sprawy społeczne dla dobra ochrony przeciwpożarowej powiatu. Za pracę zawodową i społeczną odznaczony wieloma odznakami, odznaczeniami i medalami harcerskimi i strażackimi.

[56] Księgozbiór biblioteczny udostępniany jest wszystkim zainteresowanym na miejscu w muzeum.

gromadził książki, materiały historyczne, pocztówki, zdjęcia oraz sprzęt pożarniczy związany z miastem i całym powiatem.

Za swoją pracę zawodową, społeczną oraz duże zaangażowanie na rzecz miasta i kraju uhonorowany został ponad czterdziestoma medalami, odznaczeniami, odznakami pamiątkowymi: m.in. harcerskimi, nauczycielskimi, rzemieślniczymi, strażackimi, PCK, PTTK, krzyżami i odznakami za zasługi[57], ponadto wieloma dyplomami, podziękowaniami i listami pochwalnymi. 17 listopada 1975 r. uchwałą Zarządu Głównego za wybitne zasługi dla pożarnictwa otrzymał najwyższe w kraju odznaczenie strażackie w postaci Złotego Znaku Związku OSP RP[58], a 10 maja 1978 r. uchwałą Rady Państwa odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski[59].

[57] Wymienione odznaczenia Leona Trybalskiego znajdują się w zbiorach muzeum na ekspozycji stałej, przekazane zostały do muzeum przez córkę Leona, Jadwigę Mirkiewicz, w 2022 r.

[58] Złoty Znak Związku – najwyższe odznaczenie Głównego Związku Straży Pożarnych RP ustanowione zostało w 1922 r. i nadawane było do września 1939 r. przez Zarząd Główny Głównego Związku Straży Pożarnych RP (do 1933 r.) i Zarząd Główny Związku Straży Pożarnych RP (od 1933 r.) osobom, które położyły wybitne zasługi na polu pożarnictwa oraz członkom Zarządu Głównego po sześciu latach służby. Do 1926 r. odznakę „Złoty znak związku" noszono w formie żetonu na prawej stronie munduru, od 1926 r. na wstążce amarantowej z białymi paskami po bokach, przewleczonej przez górną dziurkę munduru. W 1933 r. wprowadzono wstążkę czerwoną (czerwień sygnałowa) z białymi paskami po bokach, noszoną na szyi, przy czym oznaka znajdowała się na węźle krawata lub tuż pod zapięciem kołnierza munduru (K. Krężel, S. Oberleitner, *Odznaczenia, Odznaki i Oznaki Straży Pożarnych w Polsce 1915–2002*, Warszawa 2004, s. 33). Odznaczenie wraz z legitymacją Nr 560 znajduje się w zbiorach muzeum i jest wpisane do Księgi Inwentarzowej Muzealiów Technicznych pod numerem inwentarzowym MP-P-560.

[59] Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski wraz z legitymacją nr 688-78-18 znajduje się z zbiorach muzeum; jest wpisany do Księgi Inwentarzowej Muzealiów Technicznych pod numerem inwentarzowym MP-P-1358.

W roku 1982 został wpisany jako zasłużony przeworszczanin do „Księgi zasłużonych dla województwa przemyskiego”[60].

Zmarł 11 listopada 1999 r., w wieku 88 lat, spoczął w grobowcu rodzinnym na „starym” cmentarzu w Przeworsku.

Wszystkie opisane i wymienione źródła zgromadzone w Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku związane ze strażami pożarnymi, historią i dziejami Przeworska udostępniane są członkom Ochotniczych Straży Pożarnych, uczniom, studentom, naukowcom do prowadzenia badań naukowych oraz wszystkim zainteresowanym tematyką pożarniczą i dziejami ochrony przeciwpożarowej. Dzieje regionalne Przeworska i straży pożarnych działających na terenie powiatu przeworskiego budzą coraz większe zainteresowanie. Należy mieć nadzieję, że zbiory Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku staną się źródłem wiedzy o mieście dla wszystkich chcących zgłębić dzieje i przeszłość Straży Pożarnych i miasta Przeworska.

*

Przedstawiona w artykule różnorodność źródeł w postaci muzealiów, archiwaliów, fotografii i literatury pozwala na zapoznanie się z dziejami i dorobkiem kulturalnym Ochotniczych Straży Pożarnych szerokiemu gronu odbiorców.

Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku spełnia ważną społeczną funkcję kulturalno-oświatową i wychowawczą, przede wszystkim w zakresie edukacji dzieci i młodzieży. Jako placówka muzealna gromadząca, przechowująca i udostępniająca zbiory o tematyce pożarniczej, odgrywa istotną rolę naukowo-badawczą dla regionu przeworskiego, terenu Podkarpacia i Polski.

[60] Wpisani do Księgi zasłużonych dla województwa przemyskiego, „Nowiny” 1982, nr 142, s. 3.

W małym mieście Przeworsku znajduje się Muzeum Pożarnictwa z imponującą, bogatą kolekcją pożarniczą na skalę Polski, którą doceniają turyści i zwiedzający z całego kraju, a nawet zagranicy. Stanowi ona źródło wiedzy o straży pożarnej, walce z pożarami, prewencji i ochronie przeciwpożarowej, a także technice i sprzęcie przeciwpożarowym, zarazem jest to źródło wiedzy o Przeworsku i jego mieszkańcach. Spuścizna, jaką pozostawił po sobie Leon Trybalski, to swoisty pomnik ludzkiej pasji i determinacji, a jednocześnie – rzec można – pomnik, jaki jego twórcy wystawiło swym istnieniem samo Muzeum Pożarnictwa w Przeworsku.

Przemysław Borowik*

Miasta i miasteczka w zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru

Muzeum Pamięci Sybiru powstało w roku 2017. Placówka od 2019 r. znajduje się przy ul. Węglowej 1 w Białymstoku. Stosunkowo pokaźne zbiory obejmują ponad 12 tys. obiektów i dosyć szybko powiększają się. Są wśród nich również obiekty bezpośrednio i pośrednio dotyczące miast i ich mieszkańców.

Część z nich dotyczy miast rosyjskich. Zwracają tu uwagę ryciny z XIX wieku. Wśród nich są widoki Tobolska (MPS/916), Irkucka (D/2537), Moskwy (MPS/1036), Orenburga (MPS/1034) oraz twierdzy Szlisselburg (Schlüsselburg) (MPS/872). Kilka rycin przedstawia świątynie katolickie w Rosji i ich wyposażenie. Dotyczą one świątyń w Irkucku (MPS/871, D/1713, D/1724), Omsku (D/1718), Orenburgu (D/1719, D/1720), Pskowie (D/1721), Tomsku (F/1083) oraz katolickich cmentarzy w Krasnoufimsku na Uralu (D/1715, D/1716) i Kungurze w guberni permskiej (D/1717). Na dwóch rycinach widnieje więzienie w Tobolsku (D/1722, D/1723), na innej więzienie w Czycie (F/1025). Najciekawsza wydaje się kolorowa akwatinta przedstawiająca Moskwę widzianą z pałacu cesarskiego. Rycina pochodzi z wydawnictwa Roberta Bowyersa pt. *Triumphs in Europe, in the Campaigns of*

* Dr Przemysław Borowik, Muzeum Sybiru w Białymstoku.

the Years 1812, 1813, 1814 commemorated by a Series of Twelve Views, Londyn 1814 (MPS/1036). Interesujące wydają się też miedzioryty przedstawiające strój „moskiewskiego dżentelmena" z 1779 r. (MPS/1033) i „rosyjskiej damy" z roku 1764 (MPS/1032).

Wśród fotografii miast rosyjskich szczególną uwagę należy przyłożyć do zdjęć Archangielska. Zostały one wykonane w 1897 r. podczas podróży polskiego milionera, hrabiego Ignacego Karola Korwin-Milewskiego, jachtem „Litwa" na Wyspy Sołowieckie. Dwie z nich przedstawiają nabrzeże portowe z zacumowanymi żaglowcami i kręcącymi się po nabrzeżu marynarzami i miejscowymi wyrobnikami. Kolejne dwa ujęcia to panorama miasta od strony rzeki Dźwiny. Zwraca uwagę fotografia ilustrująca przejazd ulicą wozu rekwizytowego i dwóch beczkowozów miejscowej straży ogniowej oraz zdjęcie dorożki na tle panoramy miasta. Na innej fotografii uwieczniono wojskowy patrol na jednej z ulic i sobór Świętej Trójcy (F/4249). Wśród fotografii miast rosyjskich przykuwają uwagę zdjęcia Minusińska z okresu przed I wojną światową. Na jednej z nich widzimy niebrukowaną ulicę, przy której stoją piętrowe i parterowe domy z cegły i drewna. Widoczni są mieszkańcy oraz powozy konne (F/833). Na drugiej widnieje panorama miasta z katedrą, budynek gimnazjum żeńskiego (F/835), dom rodziny Paszennych (F/837), nierozpoznana ulica (F/833), dom Wojciechowskich (F/583), drewniany most przez rzekę (F/842) i parostatek na przystani (F/840). Na przechowywanych w muzeum pocztówkach sprzed rewolucji 1917 r. widnieją kościoły rzymskokatolickie w Petersburgu (F/1796), Samarze (F/1788), Saratowie (F/3426) Włodzimierzu (F/1797), a także miasta: Kazań (F/1787), Krasnowodzk (F/1790), Mineralne Wody (F/3452), Władywostok (F/1753, F/1767), Złatoust (F/1775, F/1791).

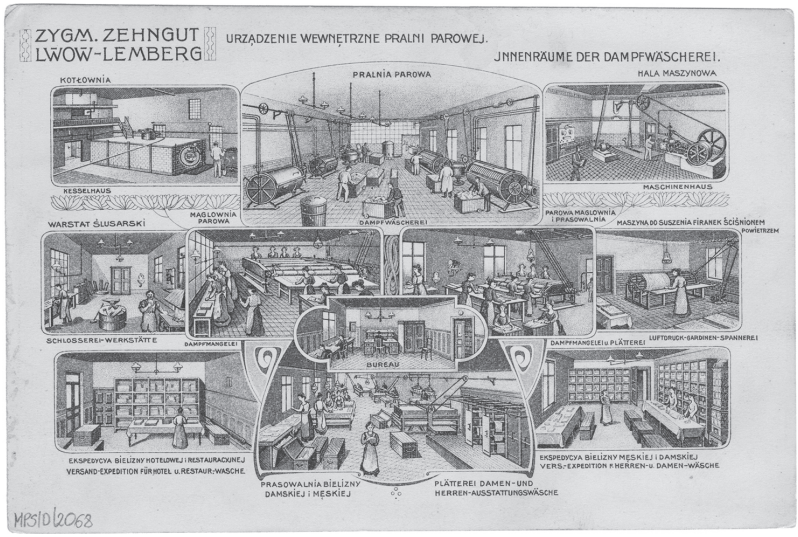

Il. 1.Reklama Hygenicznej Pralni Parowej „Bristol" we Lwowie. Urządzenie wewnętrzne pralni parowej, przed 1939 r., Muzeum Pamięci Sybiru (sygn. MPS/D/2068)

Sporą grupę pamiątek po byłych Sybirakach stanowią fotografie i dokumenty osób, które opuściły sowiecką Rosję z Armią Andersa. Wiele z nich to fotografie i pocztówki przedstawiające miasta na Bliskim Wschodzie: w Iranie, Iraku, Libanie, Palestynie, Syrii, Egipcie. Największe wrażenie na Sybirakach zrobiła, oczywiście, Ziemia Święta i miasta związane z historią chrześcijaństwa: Jerozolima, Betlejem, Nazaret. Tu byli zesłańcy wykonali najwięcej fotografii i zakupili największą ilość pamiątek. Jednakże w zbiorach stosunkowo sporo jest obiektów z miast irańskich i irackich. W Isfahanie, zwanym „miastem polskich dzieci" z uwagi na liczbę przebywających tam polskich sierot, chętnie fotografowano Meczet Szacha, Pałac Czterdziestu Kolumn, imponujące

mosty na rzece Zayande, katedrę ormiańską. Polscy uchodźcy chętnie fotografowali siebie nawzajem na ulicach i przy pięknych zabytkach tegoż miasta. Niemal wszystkie fotografie i dokumenty z Isfahanu związane są z Wandą Felicją Sulikowską, córką aptekarza z Białegostoku (F/1977, F/3498, F/3570–3631). W 1940 r. została ona aresztowana przez Sowietów wraz z siostrą Haliną. Po pobycie w więzieniu w Łomży została wywieziona w głąb Związku Sowieckiego, do łagru Poćma w Mordwińskiej ASRS. W 1941 r. przebywała w okolicach miasta Mariinsk w obwodzie nowosybirskim. W 1942 r. wraz z matką ewakuowała się do Iranu. Początkowo przebywała w Pahlawi, potem w Teheranie. W latach 1943–1945 mieszkała w Isfahanie. Pracowała w charakterze księgowej w polskiej szwalni (zakład nr 20).

Il. 3. Obchody Święta Miast Polskich we Lwowie, 1929 r., szklany negatyw ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru (sygn. MPS/F/1726)

W zbiorach muzeum jest sporo obiektów z Teheranu. Ponadto reprezentowane jest Pahlawi nad Morzem Kaspijskim – pierwsze perskie miasto, do którego przybywali – po opuszczeniu „sowieckiego raju" – byli zesłańcy, oraz Awhaz, gdzie był obóz przejściowy przed opuszczeniem Iranu. W zbiorach MPS odnajdziemy obiekty dotyczące miast irackich, syryjskich, libańskich i palestyńskich, przede wszystkim Bagdadu, Damaszku i Bejrutu, również mniejszych miast i miasteczek. Oprócz fotografii ulic, pałaców, świątyń, pomników, zabytków zwracają uwagę ujęcia sytuacyjne jak np.: sprzedawca dzbanów w Bagdadzie (F/2718), Arabki niosące chrust (F/2722), iraccy policjanci kierujący ruchem ulicznym w Bagdadzie (F/2720, F/2721), iracki policjant konny (F/3658), czy fotografie z meczu piłkarskiego Anglia – Polska rozegranego 24 stycznia 1943 r. w Bagdadzie i wygranego przez Polaków 4 : 0 (F/2644, F/2645).

Wśród zbiorów muzeum nie brakuje obiektów dotyczących miast i miasteczek na ziemiach polskich oraz ilustrujących losy ich przedwojennych i powojennych mieszkańców. Wiele fotografii i pocztówek przedstawia ulice, place i świątynie Lwowa, Grodna i Wilna. Są obiekty z mniejszych miast i miasteczek, przede wszystkim w województwach wschodnich II Rzeczypospolitej.

Część z nich przedstawia obiekty użyteczności publicznej. Wśród nich wymieńmy szkoły: Liceum Krzemienieckie (F/123–124, F/1473, F/4063), Szkołę Powszechną im. Henryka Mościckiego w Kowlu (F/1056), Gimnazjum Państwowe w Pińsku (F/1059), Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Samborze (F/1066), Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Brześciu nad Bugiem (F/49), Gimnazjum Męskie w Równem (F/735), Liceum i Gimnazjum im. Franciszka Karpińskiego w Śniatyniu (F/2253, F/3349), Cesarsko-Królewskie Gimnazjum w Stanisławowie (F/3375), Szkołę Powszechną w Boremelu na Wołyniu (F/4412).

Il. 4. Pomnik Romualda Traugutta w Świsłoczy, 1928–1939, Muzeum Pamięci Sybiru (sygn. MPS/F/27)

Nie zabrakło w zbiorach fotografii szkolnych z Białegostoku. Na jednym ze zdjęć uwieczniono bal karnawałowy w Gimnazjum im. Zygmunta Augusta (F/136). Na innym widnieje

grupa uczennic Gimnazjum im. Księżnej Anny Jabłonowskiej (F/3535). Na kolejnej odbitce odnajdujemy uczniów jednej z białostockich szkół powszechnych (F/4026). Fotografii grupowych klas szkolnych i grup koleżeńskich oraz świadectw szkolnych uczniów różnych szkół z kresowych miast i miasteczek jest w zbiorach Muzeum Pamięci Sybiru więcej. Najstarsze są tu chyba listy pochwalne z Powiatowej Szkoły Szlacheckiej w Wiłkomierzu z 1853 i 1861 r. (D/4816, D/4819) oraz zwolnienie z gimnazjum w Kiejdanach na Święta Wielkanocne z 1863 r. (D/4820).

Przyciąga uwagę zestaw fotografii przedstawiających Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Emilii Plater w Grodnie, mieszczące się w klasztorze podominikańskim. Odbitki wykonano w miejscowym Polskim Zakładzie Fotograficznym Dominika Aneryka w latach trzydziestych XX w. Na fotografiach widoczny jest gmach poklasztorny, podwórze szkolne, wyposażenie sal lekcyjnych i pracowni, schody, aula z fortepianem, wystawa rękodzieła, a nawet prysznice. Są również ujęcia uczennic (F/1086–1099). Spośród fotografii szkół zawodowych i wyższych zwraca uwagę odbitka przedstawiająca wnętrze pracowni biologicznej Państwowego Seminarium Męskiego w Święcianach, z wystawionymi na pokaz wypchanymi okazami i innymi pomocami naukowymi (F/1654).

Spośród innych obiektów użyteczności publicznej odnajdziemy na fotografiach i pocztówkach zgromadzonych w muzeum wizerunki gmachów sądów i urzędów: Sądu Powiatowego w Zabłotowie, miasteczku w pow. śniatyńskim w województwie stanisławowskim (F/1062), Sądu Grodzkiego w Śniatyniu (F/2258), gmach Cesarsko-Królewskiego Sądu w Haliczu (F/3377), gmach sądu w Stanisławowie (F/2252), gmach Cesarsko-Królewskiego Sądu przy areszcie miejskim we Lwowie (F/1718), gmachy Starostwa i Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu nad Bugiem (F/45–46),

budynku starostwa w Grodnie (F/1634). Zwracają uwagę fotografie pracowników Sądu Okręgowego w Czortkowie, w województwie tarnopolskim (F/938, F/2930, F/2931). Są to pamiątki po Janie Wojtasiewiczu, pełniącym od 1938 r. obowiązki sędziego w tym położonym w dawnym województwie tarnopolskim miasteczku. Wcześniej pracował on w sądach w Tarnopolu, Brzeżanach i Kozowej, o czym świadczy przechowywana w muzeum dokumentacja aktowa (D/3247-3255, D/3260). Prawnikiem, którego dokumentacja przechowywana jest w muzeum, był Adolf Saraniecki (1884–1944), prawnik, poseł na sejm, polityk PSL „Piast". Począwszy od 1910 r., pracował w sądach w Ottyni, Stanisławowie, Haliczu i Lwowie (D/3759–3803). Piękną pamiątkę stanowi poświadczenie dowództwa POW w Kołomyi tego, że Adolf Saraniecki brał udział w organizowaniu Polskiej Organizacji Wojskowej w Ottyni w powiecie tłumackim i walkach z Ukraińcami o to miasteczko (D/3765). Inny ciekawy dokument to poświadczenie kierownika miejscowego sądu o służbie Saranieckiego podczas ukraińskiej i rumuńskiej okupacji miasta Ottyni (D/3789).

Muzeum posiada wizerunki gmachów banków: ze Lwowa (F/3386, F/4112), Łucka (F/39), Pińska (F/33) i Charkowa (F/3411). Ciekawym obiektem użyteczności publicznej uwiecznionym na jednym z negatywów jest budynek Miejskiego Zakładu Kąpieli Ludowych we Lwowie (F/1714). W zbiorach są wizerunki gmachów zajmowanych przez Towarzystwa „Sokół" w Brodach (F/1045), Stryju (F/1861), Śniatyniu (F/2254), Zbarażu (F/1685), a także fotografia z obchodów sześćdziesiątej rocznicy powstania Towarzystwa Gimnastycznego Sokół we Lwowie (F/1717) oraz jednego z lwowskich zjazdów organizacji (F/1732). Jasełka w „Sokole" uwieczniono na zdjęciu z Wilna (F/4133).

Il. 5. Grajewo. Ruiny miasta, 1939 r. Muzeum Pamięci Sybiru (sygn. MPS/F/1277 kolekcja Macieja Wojskiego)

Fotografii teatrów przechowuje muzeum kilka. Mowa tu o teatrze na Pohulance w Wilnie (F/82), Teatrze im. Stanisława Moniuszki w Stanisławowie (F/120), Teatrze Miejskim we Lwowie (F/1462, F/1830, F/2791, F/3370, F/3396, F/3402); Teatrze Miejskim w Charkowie (F/3481). Zwraca uwagę fotografia aktorów żydowskiego teatru z Białegostoku sprzed I wojny światowej (F/1252). Afiszy teatralnych nie ma muzeum niemal wcale. Ciekawe są za to afisze koncertów organizowanych przez Towarzystwo Oratoryjne w Tarnopolu (F/109–110), czy też afisze zapraszające na różne wydarzenia kulturalne, patriotyczne i religijne we Lwowie, Sokalu, Tarnopolu.

W zbiorach nie brak fotografii i pocztówek z przedstawieniami świątyń. Najliczniejsze są wizerunki kościołów i cerkwi wileńskich i lwowskich, także grodzieńskich. Na fotografiach licznie reprezentowane są, oczywiście, kościoły białostockie. Z pozostałych miast i miasteczek wschodnich terenów Polski odnotować można wizerunki kościołów w: Buczaczu (F/1662), Drohobyczu (F/4108), Dubnie (F/1674), Horochowie (F/1679), Iszkołdzi (F/1671), Jezupolu (F/4090), Krzemieńcu (F/1642), Kutach (F/2243), Morszynie Zdroju (F/1835, F/3383), Nowej Wilejce (F/110), Nowogródku (F/1373), Pińsku (F/30, F/33–34, F/1647), Równem (F/122), Słonimie (F/1678), Sokalu (F/1477–1478), Stanisławowie (F/1061, F/1656), Stryju (F/1860), Śniatyniu (F/2256), Tarnopolu (F/1909, F/4079), Włodzimierzu (F/1690, F/3418), Zaleszczykach (F/1063), Złoczowie (F/1902) i Żółkwi (F/1904).

Il. 6. Choroszcz. Zniszczenia wojenne, 1915 r., Muzeum Pamięci Sybiru (sygn. MPS/F/1183 kolekcja Macieja Wojskiego)

Mniej liczne są wizerunki miejskich cerkwi unickich i prawosławnych. Oprócz cerkwi lwowskich, wileńskich i grodzieńskich wymieńmy tu świątynie: w Brodach (F/1640), Drohobyczu (F/4068), Kowlu (F/3358, F/4096), Lidzie (F/4132), Poczajowie (F/4106), Samborze (F/1854) i Stryju (F/4107). Kilka z fotografii świątyń stanowi jednocześnie dowód złożenia ofiary i pamiątkę ich budowy. Przykładem może być „Pamiątka złożenia ofiary na budowę kościoła św. Rocha i Domu Starców w Białymstoku" z wizerunkiem kościoła, z monumentalną rzeźbą Chrystusa Dobrego Pasterza umieszczoną nad bramą w 1947 r., oraz owalnym wizerunkiem proboszcza ks. Adama Abramowicza (F/3523), czy też karta pocztowa z grafiką przedstawiającą „Nowobudujący się Kościół św. Piotra i Pawła w Zdołbunowie na Wołyniu" (F/752). Inna pocztówka, to jest „Cudowna obrona miasta Lwowa w r. 1648 przed Tatarami za przyczyną św. Jana z Dukli", z wizerunkiem obrazu z kościoła bernardynów, była jednocześnie cegiełką na budowę Schroniska św. Jana na Puszczy w Dukli (F/1495). Cegiełka na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie ma z kolei tradycyjną formę obrazka religijnego (D/3055), podobnie jak ofiara na budowę kościoła w Rykach w guberni siedleckiej (D/3450). Ofiara na odbudowę kościoła św. Ignacego w Wilnie ma postać znaczka (F/3451). Jeszcze inna pamiątka ofiary złożonej na kościół NMP Łaskawej w Stanisławowie ma format drukowanego rozkładanego podziękowania z wizerunkiem obrazu NMP Łaskawej (D/3832). Wizerunków Matki Boskiej z różnych miejskich świątyń jest w muzeum więcej. Jednym z ciekawszych jest niewielki miedzioryt z wizerunkiem koronowanego obrazu MB Poczajowskiej (D/3005).

Kilka fotografii przedstawia miasta Białostocczyzny w latach II wojny światowej. Robią wrażenie widoki zniszczonego w 1939 r. Zambrowa (F/1272, F/1273) i Grajewa (F/1274–1281), w tym ruiny synagogi w Grajewie (F/1274). Jedna

z fotografii ukazuje panoramę z kościołem w miasteczku Mońki, obecnie mieście powiatowym na Podlasiu (F/1317). Są dwie fotografie zniszczonego mostu w Toruniu (F/1272, F/1273). Dużo jest fotografii Białegostoku z tego okresu. Większość z nich dotyczy okupacji niemieckiej w 1939 r. i w latach 1941–1944. Zwracają tu uwagę zdjęcia z tzw. kolekcji Macieja Wojskiego. Elementem tego zbioru są również albumy z fotografiami z I wojny światowej.

Il. 7. Białystok. Rynek. Scena rodzajowa, 1915–1918
(sygn. MPS/F/1183 kolekcja Macieja Wojskiego)

Zwracają uwagę ujęcia Tykocina i jego żydowskich mieszkańców, zniszczonej podczas działań wojennych Choroszczy, miast Kowna, Wilna, Knyszyna, uchodźców przemierzających ulice Podbrodzia, sklepu czy też jadłodajni w Wilejce (F/1183,

F/1188, F/1190–1192), stacji kolejowej w Knyszynie, wnętrza zakładu dentystycznego (F/1184).

Il. 8. Podbrodzie. Uchodźcy, 1915–1918
(sygn. MPS/F/1183 kolekcja Macieja Wojskiego)

Ciekawie przedstawiają się fotografie z uroczystości. Kilka ujęć dokumentuje obchody rocznicy Powstania Styczniowego w Białymstoku w roku 1934. Wyświęcono wówczas sztandar miejscowego Oddziału Związku Sybiraków (F/993–995). Poczet sztandarowy oddziału widnieje również na zdjęciach z uroczystości patriotycznych 11 listopada roku 1934 (F/2284). Inna fotografia ukazuje poczet sztandarowy w maju 1935 r. (F/2283, F/3234). Co ciekawe, na historycznym sztandarze białostockiej organizacji Sybiraków widnieje obok dat „1918”

i „1863" również rok 1881, czyli data udanego zamachu na cara Aleksandra II. Fotografii związanych ze sztandarami jest w muzeum więcej. Na zdjęciu z 11 listopada 1936 r. obserwujemy przemarsz Związku Inwalidów Wojennych z Białegostoku, z pocztem sztandarowym na czele (F/414). Na innej odbitce widnieje pochód członków organizacji strzeleckiej ze sztandarem na uroczystościach 3 Maja 1938 r. (F/416). Z kolej na szklanym negatywie z 1929 r. uwieczniono uroczystość wręczania sztandaru 1. Lwowskiej Drużynie Harcerskiej (F/1730). Inna fotografia to grupowe zdjęcie z poświęcenia sztandaru lwowskiego cechu introligatorów (F/1931). Na kolejnym szklanym negatywie uwieczniono poświęcenie sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej (F/1919).

Niezwykle interesująco przedstawiają się fotografie z obchodów Święta Miast Polskich we Lwowie. Na szklanych negatywach uwieczniono uczestników uroczystości, w strojach historycznych przemieszczających się dorożkami i defilujących ulicami miasta, a te są udekorowane flagami i proporczykami (F/1724–1726). Na innej fotografii uwieczniono święto w Brzuchowicach (pow. Lwów) z udziałem 26. Pułku Piechoty (F/1802). Kolejne fotografie ukazują święta i uroczystości religijne: Boże Ciało we Lwowie (F/1371) i Wilnie (F/640), uroczystości we Lwowie ku czci błogosławionego Jana z Dukli (F/1729). Inne fotografie przedstawiają kondukty pogrzebowe przemieszczające się ulicami miast i uroczystości pogrzebowe. Zwraca uwagę szklany negatyw z 1931 r., dokumentujący uroczystości pogrzebowe Zygmunta Frylinga, dziennikarza „Kuriera Lwowskiego" i prezesa syndykatu dziennikarzy polskich (F/1916), oraz fotografie z pogrzebu wójta, Władysława Drewniaka, w miasteczku Boremel na Wołyniu w 1938 r., a także białostockiego aptekarza, Stefana Sulikowskiego, w 1953 r. (F/3096, F/3907). Ogromne wrażenie robią zdjęcia z lwowskiego cmentarza. Na jednym ze

szklanych negatywów widzimy szeregi drewnianych trumien z wypisanymi na planszach imionami i nazwiskami polskich bohaterów, w tym trumnę „nieznanej legionistki" (F/1715). Inny szklany negatyw uwiecznia uroczystości na Cmentarzu Obrońców Lwowa (F/1917). Ciekawym obiektem jest fotografia żydowskiego cmentarza w mieście Bóbrka w dawnym województwie lwowskim (F/1921).

Il. 9. Trumny ze zwłokami obrońców Lwowa poległych w 1918 i 1919 r., po ekshumacji w 1926 r., szklany negatyw ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru (sygn. MPS/F/1715)

W zbiorach muzeum jest przechowywanych zaledwie kilka fotografii obiektów przemysłowych. Są to wizerunki zniszczonej w czasie I wojny światowej fabryki w Dojlidach. Obecnie wieś ta jest częścią miasta Białystok (F/1234). Bardzo ciekawe

są fotografie Parowej Fabryki „Progres" w Stanisławowie (F/1949), Fabryki Wyrobów Tytoniowych w Grodnie (F/2235) oraz szybów w Borysławsko-Drohobyckim Zagłębiu Naftowym (F/1506, F/1507, F/1508, F/1746, F/4318, F/1930) i w Dąbrowie, nazwanej potem Górniczą (F/1747). Niezwykle ciekawie, a nie ma ich wiele, przedstawiają się fotografie drobniejszych przedsiębiorstw, zakładów usługowych i handlowych: wnętrza zakładu snycerskiego w Równem z mistrzem przy pracy (F/1960, F/1961), wnętrza masarni w Wilejce Powiatowej (F/4257, F/4258), mleczarni w zakładzie zdrojowym w Truskawcu (1874), firmy „Bacutil" we Lwowie (F/1404, F/1799). Zwraca uwagę reklama Hygienicznej Pralni Parowej „Bristol" we Lwowie, na której rozrysowano praktycznie cały proces, jaki przechodziło zabrudzone ubranie, bielizna czy pościel podczas prania w tym zakładzie (D/2068). Z kolei na karcie pocztowej znajduje się reklama „Wytwórni Artykułów Sportowych Braci Brand" we Lwowie, specjalizującej się w produkcji bambusowych wędek (D/2083). W muzeum przechowywane są przedmioty związane z działalnością „Salonu Mód Męskich Gustawa Harasymowicza" przy ul. Mikołaja Zyblikiewicza 2 we Lwowie, tj. szklane szyldy oraz metki ubrań (MPS/518–520). Kilka drobiazgów reklamowych wiąże się z działalnością aptek lwowskich Antoniego Groblewskiego (D/2069) i Mieczysława Freunda (D/2070) oraz wileńskiego „Składu Apteczno-Perfumeryjnego Kudrewicza" (D/2103). Dużo materiałów archiwalnych i fotografii związanych jest z białostockim aptekarzem, Stefanem Sulikowskim.

Na kilku odbitkach przechowywanych w muzeum widnieją obiekty wystawiennicze. Mowa tu o budynkach Targów Wschodnich we Lwowie (F/44, F/1464, F/1727, F/1736, F/1738, F/1740), Targów Północnych w Wilnie (F/60, F/4061) i Targów Wołyńskich w Równem (F/121). Na jednym ze zdjęć stoją oficjele na tle plakatów X Jubileuszowych Międzynarodowych

Targów Wschodnich we Lwowie (F/1741), na innym – odwiedzająca targi delegacja amerykańska (F/1739). Z nowoczesnej infrastruktury zwraca uwagę wizerunek stacji nadawczej Polskiego Radia w Wilnie na Lipówce (F/59) oraz stacji nadawczej we Lwowie (F/1463), zimowa sceneria lwowskiego lotniska Lewandówka (F/1720), czy też wnętrze elektrowni w Białymstoku (F/1243), a ponadto Państwowa Stacja Geologiczna w Borysławiu (F/1682).

Stosunkowo nielicznie reprezentowane są w zbiorach stacje kolejowe: Białystok (F/1212, F/1219), Baranowicze (F/54), Brześć Litewski (F/3323–3326, F/3442), Kowel (F/1906, F/4078), Lwów (F/113, F/1453, F/1646, F/3329, F/3403), Podbrodzie (F/1046), Równe (F/736), Tarnopol (F/4076), Worochta (F/1060, F/1396), Zdołbunowo (F/753).

W zbiorach nie mogło zabraknąć wizerunków rynków i placów miejskich. Muzeum Pamięci Sybiru posiada wizerunki placów rynkowych i targowych z: Białegostoku (F/1011, F/1238, F/1200, F/2103, F/1238, F/1300–1301, F/1303, F/1307, F/1313), Brzeżan w woj. tarnopolskim (F/37, F/1057, F/3363), Czortkowa (F/1048), Doliny (F/2215), Grodna (F/2226), Kamienia Koszyrskiego (F/1049), Kołomyi (F/1481), Lwowa (F/1430, F/1454, F/1465, F/1728, F/2788, F/2789–2790, F/3369), Nieświeża (F/1055), Nowogródka (F/1052, F/1185), Nowo-Święcian (plac kolejowy) (F/1043), Pińska (F/1633, F/1643), Stanisławowa (F/3373), Stołbców (F/1053), Stryja (F/1068), Zaleszczyk (F/1899). Są też wizerunki ratuszy, często, co zrozumiałe, wraz z fragmentem rynku miejskiego: w Białymstoku (F/1198, F/1210, F/1247–1248, F/1256, F/1260, F/1319), Brzeżanach (F/1057), Kołomyi (F/1480), Lwowie (F/1657), Nadwórnej (F/1067), Rawie Ruskiej (F/4100), Samborze (F/4083), Stanisławowie (F/1421, F/3373), Śniatyniu (F/2255), Wilnie (F/1879) i Zaleszczykach (F/1813). Ulice i widoki poszczególnych dzielnic, panoramy i widoki ogólne miast, fotografie

kamienic występują w zbiorach wcale licznie. Warto zwrócić uwagę na wizerunek Kolonii Urzędniczej im. Gabriela Narutowicza w Brześciu nad Bugiem (F/42). Nie brak fotografii ulicznej, chociaż nie zawsze sfotografowane osoby znane są z imienia i nazwiska.

Stosunkowo nielicznie w zbiorach występują pomniki. Wśród nich wymieńmy fotografię nierozpoznanego mężczyzny na tle pomnika Romualda Traugutta w Świsłoczy – miasteczku w dawnym powiecie wołkowyskim (F/27).

Planów architektonicznych nie ma w muzeum wcale. Wyjątkiem jest plan budowy murowanego domu parterowego w Stryju z 1937 r. (D/2123).

*

Zbiory Muzeum Pamięci Sybiru są bardzo różnorodne. Artykuł niniejszy nie pretenduje do ich pełnego przedstawienia nawet w kwestii miast, które w gruncie rzeczy nie są bezpośrednim przedmiotem zainteresowania muzeum. Większość zgromadzonych zbiorów dotyczy dziejów miast i miasteczek tylko pośrednio, ilustrując przedwojenne i powojenne życie i wojenne losy ich mieszkańców. Przykładem mogą tu być relacje i pamiętniki deportowanych. Zdarza się, że obejmują one nie tylko samą deportację i losy zesłańcze, lecz również okres przed deportacją, rzadziej – po deportacji. Przykładem może tu być diariusz Hanny Hersche ur. 1926 r. w Warszawie, potomkini właścicieli słynnego warszawskiego „Domu Mody Bogusława Hersche". Po wybuchu II wojny światowej rodzina uciekła na Litwę. Od października 1939 r. mieszkali w Wilnie. Notes z zapiskami diariuszowymi obejmuje rok 1941 r., a więc okres około pół roku przed deportacją. Zapiski diariusza informują o pogodzie w Wilnie, ilości lekcji, wizytach towarzyskich, relacjach rodzinnych i koleżeńskich, rozrywkach, wizytach w teatrze, niedzielnej bytności w kościele. Ilustrują więc

niejako na pozór zwyczajne życie młodej panienki. Pojawiają się jednak elementy nowe, jak obchody rocznicy śmierci Lenina, klasówki z litewskiego i rosyjskiego, robienie dekoracji na święto 1 maja itp. (D/3075). Nie brak w pamiętnikach wspomnień drastycznych wydarzeń tych burzliwych czasów: „Drugi straszny podobny obraz miał miejsce w miasteczku Sopoćkiniach, gdzie za jakiegoś tam niemieckiego żołnierza, który był pokaleczony nie wiadomo kim, ludność żyjąca w Sopoćkiniach była zegnana na plac rynkowy, okrążoną Niemcami i z karabinów maszynowych obstrzelana. Wielu było zabitych, rannych, a wiele byli schwyceni także w zakładniki i wywiezione" – wspominał Józef Garbukiewicz (D/3222). Innym pamiętnikiem zachowanym w formie oryginalnego rękopisu są wspomnienia Bronisława Goliszewskiego – zastępcy szefa urzędu skarbowego w Krzemieńcu. Opisuje on skutki bombardowania tego miasta, braki aprowizacyjne, przewalającą się przez Krzemieniec falę uciekinierów, w tym ministra pełnomocnego Brazylii, który zatrzymał się na krótko w jego domu. Relacjonuje też objęcie władzy w mieście przez miejscowych komunistów, likwidację handlu poprzez przymusowe tworzenie kooperatyw, przejęcie byłego Urzędu Skarbowego przez Sowietów i pracę pod przymusem w nowych warunkach. Spojrzenie niejako od wewnątrz na nowe porządki czyni ten pamiętnik ciekawym, chociaż jego większa część poświęcona jest pobytowi na zesłaniu i czasom późniejszym (F/1443/1). Relacji i dokumentów bezpośrednio i pośrednio dotyczących szeroko rozumianych dziejów miast i ich mieszkańców jest w muzeum więcej.

Eugeniusz Sakowicz*

Ku źródłom wiedzy... – „cudowne źródełka" w małych miastach

Czym jest źródło? Pytanie to stawiane jest nie tylko przez hydrogeologów, lecz również przez historyków, znawców kultury, wreszcie teologów. O źródła pytają religie, w tym chrześcijaństwo. Buddysta, któremu powiedziałem, że w Supraślu będę mówić o cudownych – według katolicyzmu – źródełkach, odpowiedział mi: „…ja również pytam ciagle na nowo, na świeżo: Czym jest Źródło Wszystkiego? Czym jest Źródło? Bez próby odpowiedzi, bez uchwycenia…, rozkładając ramiona, skłaniając głowę, otwierając serce…, ofiarowując to, co zwykłem nazywać sobą w obliczu Tego, czego moje małe ja uchwycić w żaden sposób nie zdoła…"

1. Pojęcie „źródła"

Co mówi o źródle *Słownik języka polskiego* wydany w roku 1989? Słownik ten podaje trzy podstawowe znaczenia pojęcia „źródła":

1. „naturalny wypływ wody podziemnej (słodkiej lub mineralnej) na powierzchnię ziemi, początek rzeki, strumienia (…); także miejsce, gdzie ten wypływ występuje";

* Prof. dr hab. Eugeniusz Sakowicz.

2. „to, skąd coś pochodzi, wywodzi się, ma początek; to, co stanowi początek czegoś (…); także publikacje, dokument itp., z których można czerpać wiarygodne lub niewiarygodne informacje";
3. „zwykle w l.m. materiały stanowiące zasób wiedzy w jakiejś dziedzinie, będące podstawą do dalszych badań, studiów itp.: (…) Źródła do dziejów, np. jakiegoś miasta"[1].

Warto spojrzeć na fenomem „cudownych źródełek" przez pryzmat tej definicji, która wszkaże nic o cudowności nie mówi.

Pojęcie kluczowe niniejszego szkicu to zdrobnienie słowa „źródło" – „źródełko". Czasami „źródełka" występują w znaczeniu hydrologiczno-geologicznym jako niewielki, „naturalny wypływ wody". Częściej nazwa ta występuje w ludowej teologii i pobożności[2]. Nie mówimy natomiast o źródełkach: historycznych, archiwalnych czy kronikarskich. Termin w zdrobieniu podany odbierałby powagę przedmiotowi zainteresowań czy badań. W sensie religijnym – wręcz przeciwnie. „Cudowne źródełka" to określenie pozytywne – jak zazwyczaj w przypadku zdrobnień – jest nacechowane jakimś ciepłem, serdecznością.

W zdekomunizowanej encyklopedii PWN, wydanej w 1996 r. jako *Nowa encyklopedia powszechna PWN* (wydawcą było już nie Państwowe Wydawnictwo Naukowe, lecz Wydawnictwo Naukowe PWN) podane zostało tylko geologiczne znaczenie „źródła". Źródło to „naturalny, samoczynny i skoncentrowany wypływ wód podziemnych na powierzchnię ziemi; ruch wody jest wywołany siłami ciężkości (…)"[3].

[1] *Słownik języka polskiego*, t. 3, Warszawa 1989, s. 1081–1082.

[2] E. Sakowicz, *Blaski ludowej teologii i pobożności*, [w:] *Małe Miasta. Blaski i cienie*, M. Zemło (red.), Białystok–Boguchwała–Supraśl 2023, s. 125–139.

[3] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1996, s. 1066.

Źródła w Polsce rozróżnia się głównie na podstawie budowy geologicznej terenu, na którym one występują. Są to źródła: warstwowe, szczelinowe, uskokowe, krasowe. Istnieją też bardzo wydajne źródła zwane wywierzyskami. Ten typ źródeł występuje w Tatrach, na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej i na Wyżynie Lubelskiej[4].

Naturalnymi źródłami zajmuje się nauka zwana krenologią, która stanowi dział wspomnianej już hydrogeologii. Cudownymi źródełkami jest zainteresowana – również już wskazana – ludowa teologia i pobożność, która pozostaje wierna teologii w ogóle. Każdy typ źródeł może przez ludowe wierzenia zostać uznany za cudowne.

2. „Cudowne źródełka"

„Cudowne źródełka" uznawane są jako takie przez ludową teologię i pobożność. Wiara ludu Bożego oraz zmysł tejże wiary (*sensus fidei*), w który uposażeni zostali na mocy chrztu świętego oraz innych sakramentów wszyscy wierzący, każe otaczać niektóre źródełka czcią i nabożeństwem. Urząd Nauczycielski Kościoła nie potwierdził i nie potwierdzi wszystkich ludowych przekazów, historycznych i współczesnych, o objawiającej się Matce Bożej czy o takim lub innym Świętym, którzy są u początku danego świętego miejsca, określonej krynicy. Kościół nie wydał wszakże dokumentów negujących wszystkie doświadczenia przeżyć religijnych będących udziałem poszczególnych osób, które według historycznych przekazów są obecne u początku takiego czy innego „cudownego źródełka". Co więcej, nie są znane – przynajmniej wypowiadającemu te słowa – dokumenty Stolicy Apostolskiej proklamujące, ustanawiające jakieś źródełko jako „cudowne".

[4] Tamże.

Przymiotnik „cudowne" odsyła do etymologii tego słowa, do „źródła", którym jest wyraz „cud". Pojęcie „cud" wiąże się przede wszystkim z dziedziną wiary i zbawienia. Cud jest zjawiskiem nadprzyrodzonym, tym bardziej jeśli w jego konsekwencji zostaje umocniona wiara danej osoby bądź wiara grupy ludzi, np. pielgrzymujących do cudownych krynic. Brak odniesienia do Boga jako Zbawiciela człowieka odbiera nadnaturalnym faktom czy wydarzeniom walor cudownych. Pozostają one tylko czymś niezgodnym z prawami natury, a nie są wówczas symbolami obecności w świecie Boga, zatroskanego o zbawienie człowieka[5].

Sformułowanie „cudowne źródełka" w katolicyzmie wskazuje na Jezusa Chrystusa jako jedyne źródo zbawienia człowieka, jako jedyne żródło łask Bożych. Patroni poszczególnych źródeł, najczęściej Najświętsza Maryja Panna, czy Święci – jak np. św. Otylia[6], św. Roch[7], św. Antoni[8] wkazują na Boga. Wszechmogący i Miłosierny Bóg za ich wstawiennictwem, pośrednictwem uzdrawia człowieka przede wszystkim z jego choroby duszy, to jest z grzechu. Uzdrowienie fizyczne, np. odzyskanie wzroku, jest czymś wtórnym. Najważniejszym uzdrowieniem jest wyzwolenie człowieka z grzechu, ze zła, oraz uwolnienie z jego różnych konsekwencji i poczucia winy. Uzdrowienie cielesne stanowi „pieczęć" tego fundamentalnego, duchowego uzdrowienia.

---

[5] J. Kudasiewicz, E. Kopeć, *Cud. III. W Nowym Testamencie*, *IV. W Teologii*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1979, kol. 648–657.

[6] E. Manteuffel, *Otylia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 14, Lublin 2010, kol. 1039–1041; H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1982, s. 434–435.

[7] J.K. Miczyński, S. Brzozecki, J. Jagła, *Roch*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 17, Lublin 2012, kol. 149–151; H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię*, s. 466–467.

[8] K. Kuźmak, E. Sokołowski, *Antoni z Padwy*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 1, Lublin 1973, kol. 660–663; H. Fros, F. Sowa, *Twoje imię*, s. 104–106.

W opracowaniach teologicznych, w tym leksykograficznych, czytamy o „źródełku (z wodą uważaną za leczniczą, zwłaszcza w chorobach oczu"), o „wodzie [źródlanej] uznawanej za uzdrawiającą", a też o „źródle o cudownych właściwościach uzdrawiających". Trudno spotkać w teologicznych dziełach sformułowanie „cudowne źródełko".

Wody każdego „cudownego źródełka" wskazują ostatecznie na wody chrztu świętego, na wody Jordanu, w którym chrzest przyjął Jezus Chrystus, wyzwalające człowieka z grzechu pierworodnego i dające mu nowe życie – życie dziecka Bożego. Obmycie się źródlaną wodą ma przypominać łaskę chrztu świętego, która daje każdemu ochrzczonemu godność: królewską, kapłańską, prorocką. Zanurzenie się w wodzie chrzcielnej oznacza uczestnictwo w misterium męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Obecność wiernego przy źródełku ma przypominać mu tę paschalną – rezurekcyjną prawdę. Obmycie twarzy, przemycie oczu lub uszu ma otworzyć wzrok człowieka i jego słuch na Boże światło i głos – wolę Boga.

W sztuce chrześcijańskiej źródełka i źródła były ukazywane w przedstawieniach ogrodu, zwłaszcza ogrodu rajskiego. Źródło w Eden dało początek czterem rajskim rzekom. W średniowiecznych klasztorach wirydaże z fontanną bądź studnią miały wskazywać na źródło wody żywej, którym jest sam Jezus Chrystus. Podobnie „cudowne źródełka" wskazują zawsze na Jezusa Chrystusa[9].

Symbolikę „cudownego źródełka" można głębiej odczytać skupiając się na symbolice wody. Ta bowiem stanowi symbol oczyszczenia człowieka. Według Biblii daje ona życie, ale może też stanowić zagrożenie, kiedy staje się narzędziem kary Bożej za nieprawość człowieka, jak podczas biblijnego potopu. Woda

[9] E. Matyaszewska, *Źródło*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, kol. 557.

dająca i zapewniająca życie ujawnia symbolikę soteriologiczną, zbawczą. Prawdziwą wodą jest Słowo Boże, podtrzymujące człowieka przy życiu, co więcej, dające życie całemu narodowi – biblijnemu Izraelowi oraz Kościołowi. Ten, który karmi się Słowem Bożym, żyje nim, a jednocześnie kieruje się prawem i sprawiedliwością. Sam upodabnia się w ten sposób do źródła wody żywej (Iz 32,1–2; 58,11). W księgach sapiencjalnych Starego Testamentu woda jest symbolem mądrości. W rozmowie Jezusa Chrystusa z Samarytanką woda symbolizuje objawienie Boże[10]. Zabrana przez wiernych do domu pobłogosławiona w czasie uroczystości Paschy woda, podobnie jak woda z różnych „cudownych źródełek", służy pogłębieniu wiary ludu Bożego. Może umocnić tę wiarę, a przy tym służyć może – jeśli Bóg tego zechce – zdrowiu.

3. „Cudowne źródełka" w przestrzeni i krajobrazie Polski

W roku 2019 nakładem Wydawnictwa „Aromat Słowa" ukazało się albumowe dzieło autorstwa Moniki Karolczuk pt. *Cudowne źródełka w Polsce*. Książka będąca rodzajem przewodnika po tychże źródełkach „przybliża miejsca, które często mają duże znaczenie dla duchowej, religijnej, a także fizycznej kondycji Polaków"[11]. Autorka zarejestrowała ponad 120 źródełek „z różnych stron naszego kraju, z którymi związane są relacje i opowieści o uzdrowieniach i innych wydarzeniach o charakterze nadprzyrodzonym"[12].

[10] W. Pikor, B. Nadolski, *Woda*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 20, Lublin 2014, kol. 831–834.

[11] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, Kraków 2019, notka na IV stronie okładki.

[12] Tamże, s. 5.

„Cudowne źródełka" występują przede wszystkim w Polsce Południowej i Wschodniej.We wspomnianym albumie przedstawiono je na terenie wszystkich województw, naniesione na mapie administracyjnej Polski. Cennym dopełnieniem prezentacji cudownych krynic byłoby wpisanie ich do sieci diecezjalnej Kościoła katolickiego w Polsce.

W województwie podlaskim odnotowano 10 źródełek, w tym jedno na północ od Białegostoku. W województwie lubelskim jest 26 źródełek, w tym trzy na północ od Lublina. W województwie podkarpackim wybija 28 źródełek, z czego cztery na północ od Rzeszowa. Nie ma „cudownego źródełka" w Białymstoku, chyba że Świętą Wodę uznamy za część białostockiej aglomeracji. Brak takich krynic w Lublinie i Rzeszowie. W województwie małopolskim jest 11 źródełek, z czego dwa w Krakowie. W województwie śląskim jest ich dziewięć. W stolicy tego województwa – w Katowicach – brak „cudownego źródełka". W kolejnych dużych miastach: Szczecin, Zielona Góra, Wrocław, Olsztyn, Warszawa, Kielce, Opole, będących centrum administracyjnym województw „cudowne źródełka" nie występują. „Świętymi źródełkami" mogą za to poszczycić się: Poznań, Toruń, Łódź. Żadnego „cudownego źródełka" nie ma w województwie lubuskim. Jedno występuje w województwie warmińsko-mazurskim, również jedno w zachodnio-pomorskim, po dwa w województwach gdańskim i opolskim. W każdym z województw: wielkopolskim, kujawsko-pomorskim i łódzkim spotkać możemy po cztery „cudowne źródełka"[13].

W Polsce na wsiach jest ogółem 88 cudownych źródełek, w uroczysku – jedno, w osadzie – też jedno, na terenie puszczy (Puszcza Knyszyńska – jedno, w przysiółku wsi – jedno, na

[13] Tamże, s. 126–127.

wzniesieniu – jedno, na zboczu góry – jedno, na górze – dwa. W dużych miastach jest łącznie osiem źródełek, w małych – 14.

„Cudowne źródełka" występują w następujących małych miastach:

- Pyrzyce (województwo zachodnio-pomorskie)[14],
- Chełmno (województwo kujawsko-pomorskie)[15],
- Stary Sącz (województwo małopolskie)[16],
- Kudowa Zdrój (województwo dolnośląskie)[17],
- Leśniów (część miasta Żarki, województwo śląskie)[18],
- Szczyrk (województwo śląskie)[19],
- Święta Woda (część miasta Wasilków, województwo podlaskie)[20],
- Głogów Małopolski (województwo podkarpackie)[21],
- Ropczyce (województwo podkarpackie)[22],
- Hrubieszów (województwo lubelskie)[23],
- Janów Lubelski (województwo lubelskie)[24],
- Krasnobród (województwo lubelskie)[25],

[14] Tamże, s. 87; zob. M.W. Wiśniewski, *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych*, Kraków 2009, s. 107–108.

[15] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 12.

[16] Tamże, s. 96; zob. M.W. Wiśniewski, *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych*, s. 112–114.

[17] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 52.

[18] Tamże, s. 54–55; zob. M.W. Wiśniewski, *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych*, s. 69–71.

[19] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 102–103.

[20] Tamże, s. 106–107.

[21] Tamże, s. 26.

[22] Tamże, s. 92.

[23] Tamże, s. 33.

[24] Tamże, s. 34; zob. M.W. Wiśniewski, *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych*, s. 41–43.

[25] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 50–51; zob. M.W. Wiśniewski, *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych*, s. 58–60.

– Tomaszów Lubelski (województwo lubelskie)[26],
– Urzędów (województwo lubelskie)[27].

4. „Cudowne źródełko" w Urzędowie na Lubelszczyźnie

Urzędów lokował w roku 1405 jako miasto król Władysław II Jagiełło. Po drugim rozbiorze Polski miasto znalazło się w zaborze austrackim, przez lata 1809–1815 było w granicach Księstwa Warszawskiego, następnie w Królestwie Polskim. W 1869 r. Urzędów utracił prawa miejskie, a odzyskał je w roku 2016.

Z inicjatywy króla Władysława II Jagiełły w 1425 r. w Urzędowie została wzniesiona świątynia, wzmiankowana przez Jana Długosza w *Liber beneficiorum*. Kościół w 1499 r. zniszczyli Tatarzy.

W wieku XVI istniał w Urzędowie kościół pod wezwaniem św. Elżbiety. Kościół ten rozebrano pod koniec XVIII w., a z drewna pozyskanego z rozbiórki zbudowano – przy wzniesionym w XVIII w. kościele parafialnym pod wezwaniem św. Mikołaja – dom szpitalny. Do kościoła św. Mikołaja przeniesiono – ze wzmiankowanej w XVIII w. kaplicy św. Otylii, stojącej w pobliżu obecnego cmentarza – cudowny wizerunek tej świętej, datowany na przełom XVII i XVIII w. W kościele parafialanym jest również kaplica św. Otylii.

Na południowo-zachodnim skraju Urzędowa znajduje się drewniana kaplica z 1890 r., pod wezwaniem św. Otylii, ze źródełkiem „z wodą uważaną za leczniczą, zwł.[aszcza] w chorobach oczu". Z tej racji Urzędów jest ośrodkiem kultu św. Otylii. Święta nadto patronuje miastu. Na frontonie kaplicy umieszczone jest wezwanie modlitewne: „Święta Otyllio, Lekarko

[26] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 108–109.
[27] Tamże, s. 112.

nasza od bólu głowy i chorób oczu, módl się za nami". Według legendy „Za miastem u pięknych wód św. Otylia, panna, licznemu ludowi ukazać się miała"[28].

Il. 1. Kaplica św. Otylii nad źródełkiem (fot. Helena Sakowicz)

[28] Tamże.

„W Urzędowie od dawna rozwijał się kult św. Otylii (…). Na uroczystości odpustowe przybywały liczne kompanie pielgrzymów", czytamy na stronie internetowej archidiecezji lubelskiej[29].

Nakładem Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej ukazały się drukiem w 2021 r. *Wspomnienia Dominika Wośki – nauczyciela z Urzędowa*[30]. W przedmowie do wspomnień Marian Surdacki napsiał: „Z punktu widzenia historii lokalnej najbardziej interesujący jest okres »urzędowski«, tj. od narodzin [autora – E.S.] do wyjazdu do Ursynowa (1894–1911). Przez zapamiętane wydarzenia ze swojego dzieciństwa, opowiadania rodziców – Marcina i Franciszki z domu Gajewskiej, oraz dziadków – Wojciecha i Katarzyny, sięga w głąb XIX wieku, kreśli obraz trudnego życia mieszkańców Urzędowa, którzy głównie zajmowali się rolnictwem"[31]. Urodzony w Urzędowie Dominik Wośko (1894–1979) swe wspomnienia spisywał w latach 1972–1978; ich zakres kończy się na wrześniu 1939 r. Niektóre fragmenty publikował na łamach „Głosu Ziemi Urzędowskiej".

Autor wspomnień tak opowiada w rozdziale „Wielkanoc" o dniach poprzedzających Zmartwychwstanie oraz świętej wodzie ze źródełka św. Otylii:

> Nawet nie spostrzegliśmy się, kiedy nadszedł okres Świąt Wielkanocnych. Wieczorem, o zmroku razem z kolegami w Wielki Czwartek, zaopatrzywszy się w dużą butelkę, udaliśmy się do kaplicy św. Otylii po wodę. Nieduża drewniana kaplica jest

[29] *Parafia, Urzędów, pw. Św. Mikołaja*, https://archidiecezjalubelska.pl/parafia/?id=101871 (dostęp: 20.10.2024).

[30] *Wspomnienia Dominika Wośki – nauczyciela z Urzędowa*, Urzędów 2021.

[31] M. Surdacki, *Wspomnienia Dominika Wośki – nauczyciela z Urzędowa*, [w:] *Wspomnienia Dominika Wośki – nauczyciela z Urzędowa*, s. 7.

zbudowana na stoku góry, spod której wytryska czysta, zimna woda w kilku źródłach. Odwiecznym zwyczajem w ciemną noc ludzie czerpią wodę, piją ją, choć im się pić nie chce, obmywają twarz, wierząc, że tym sposobem zaasekurują się przed chorobą oczną. Tę wodę święcą w Wielką Sobotę przed poświęceniem ognia na cmentarzu przed kościołem. Młodzież i podrastające dzieci więcej interesuje pobyt w taką porę dnia w lesie niż woda. Jedna grupa przy ognisku śpiewa, żartuje. Chłopcy skaczą przez płomienie ogniska. Inna bawi się w chowanego, reszta biega po lesie, pohukuje. Wracamy grupkami z wodą do domu[32].

W rozdziale „Refleksje" dodaje do tamtych słów:

Oto w czasie Świąt Wielkanocnych zgodnie z odwiecznym urzędowskim zwyczajem udałem się po południu do kaplicy św. Otylii położonej na skarpie przyłąkowej, spod której tryskają liczne źródełka. (…) W pobliskim lesie tłumy ludzi, przeważnie młodzieży, zaludniły polany i ścieżki[33].

Do postaci świętej Otylii, patronki źródełka, parafii i miasta Urzędowa autor powraca w rodzialе zatytułowanym „Doroczny odpust w Urzędowie":

W drugim dniu Zielonych Świątek uroczyście obchodzone jest święto św. Otylii, patronki parafii. Ona to, jak głosi legenda, ukazała się na pniu starej, złamanej przez burzę lipy na urwistym brzegu łąki i lasu, skąd tryska z ziemi kilka źródeł z bardzo czystą, zimną wodą. Tu przychodzą w ten dzień z dala przybyli pątnicy, aby się pomodlić, umyć twarz, a szczególnie oczy, i napić się w dzień upalny wody, wierząc, że to im zapewni zdrowie na długie lata. Ludzie kolejno wchodzili do kaplicy

[32] *Wspomnienia Dominika Woźki – nauczyciela z Urzędowa*, s. 65.
[33] Tamże, s. 329–330.

z butelkami na wodę. W kaplicy w podłodze był otwór, przez który dziadek Fronczek, zamieszkały w domu dla starych, opuszczonych ludzi, czerpał wiadrem umocowanym na końcu linki, przerzuconej przez blok, wodę. Kubkiem nalewał wodę do podstawionych przez pątników butelek. Pątnicy w zamian rzucali na tacę, umieszczoną na małym ołtarzyku, drobne miedziaki. Od wczesnego rana ciągną z całej okolicy tłumy ludzi od strony Dzierzkowic przez ulicę Wodną, przez Bęczyn od strony Boisk i Chruślanek, przez Rankowskie przedmieście z Józefowa przez Boby, Moniaki, przez Mikuszewskie od strony Chodla i Opola, przez Zakościelne od strony Skorczyc i Popkowic, przez Wodną od strony Kraśnika. Tymi samymi szlakami zdążają kompanie pątników z krzyżem i chorągwiami na przedzie. Na spotkanie każdej kompanii wychodzi z kościoła urzędowskiego grupa ludzi z krzyżem, chorągwiami, z miejscowym księdzem na czele. Prócz pieszych dużo ludzi przyjeżdżało furmankami. Strażacy regulują ruchem konnym, kierując furmanki na błonia i ustawiając je w rzędy. Solenne nabożeństwo odprawił ksiądz dziekan z Kraśnika. Trwało ono dość długo ze względu na udział chóru i orkiestry. Większość ludzi brała udział we mszy na cmentarzu przykościelnym, na placach koło kościoła i na wałach (pozostałość po dawnej fortyfikacji) (…) Dla uzupełnienia należy dodać, że dużo ściągnęło żebraków obojga płci z okolicznych osiedli, oddalonych niekiedy o kilkanaście wiorst, a nawet z Lublina. Oni śpieszyli od tygodnia na odpust, jak do Mekki, na intratny finansowy interes. Rozlokowali się dwoma szpalerami przed kościołem, a spóźnieni lub bardziej przewidujący „zarobek" okupowali kaplice i krzyże okalające Urzędów. Jedni śpiewali nabożnie pieśni „solo", inni pomagali sobie instrumentami muzycznymi, ale wszyscy celowo, dla wzbudzenia litości przechodniów, obnażali swoje ułomności fizyczne[34].

[34] Tamże, s. 68–69.

Na jeszcze innym miejscu, w rozdziale „Tyfus brzuszny" pamięć pana Dominika kolejny raz zwraca się ku św. Otylii i jej źródełku:

> Zbliżały się Zielone Święta. Mieliśmy zamiar udać się do Urzędowa, wziąć udział w wielkiej uroczystości odpustowej ku czci św. Otylii, patronki parafii urzędowskiej. W tym dniu do Urzędowa ciągnęły kompanie pielgrzymów z okolicznych parafii. Na spotkanie każdej kompanii wychodziła procesja z miejscowego kościoła, aby przywitać gości z orkiestrą strażacką. Po nabożeństwie ciągnęły grupy pielgrzymów do kaplicy uroczystującej św. Otylii, położonej na skarpie nad łąkami. Tam czerpali wodę z tryskających źródeł i obmywali sobie twarze, wierząc w cudowne działanie wody na wzrok[35].

5. „Cudowne źródełko" w Krasnobrodzie na Lubelszczyźnie

Krasnobród lokowano w połowie XVI w. Prawa miejskie otrzymał od króla Zygmunta III Wazy w 1576 r. W drugiej połowie XVII w. był niszczony kolejno przez: Kozaków, Szwedów, Tatarów. W wyniku rozbiorów Krasnobród znalazł się w zaborze austriackim, a następnie – podobnie jak Urzędów – w latach 1809–1815 w Księstwie Warszawskim, później w Królestwie Polskim. Za udział mieszkańców Krasnobrodu w powstaniu styczniowym 1863 r. miasto zostało pozbawione praw miejskich. Status miasta Krasnobród odzyskał w 1994 r.

W wiekach XVI i XVII miasto było ważnym ośrodkiem kalwinizmu. Z chwilą przejścia Krasnobrodu na własność Zamoyskich nastał kres panowanai tej denominacji[36].

---

[35] Tamże, s. 357.

[36] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 51.

Każdego roku do Krasnobrodu pielgrzymuje kilkadziesiąt tysięcy wiernych, głównie z Lubelszczyzny. Celem tych peregrynacji jest nawiedzenie świątyni podominikańskiej z obrazem Matki Bożej adorującej Dzieciątko Jezus (szczególnie w przededniu i w dzień odpustu ku czci Matki Bożej Jagodnej). Pielgrzymi nawiedzają nadto dwie kaplice na wodzie, spod których wypływa woda uznawana za uzdrawiającą.

Il. 2. Krasnobród. „Kaplica na wodzie" (fot. Edward Gigilewicz)

Według lokalnej tradycji pierwsze ze źródeł Matka Boża 5 sierpnia 1640 r. miała wskazać uzdrowionemu Jakubowi Ruszczykowi. Przez lata doświadczał on ciężkich udręk duchowych, nękany napaściami szatana. W dniu święta Matki Bożej Śnieżnej zauważył niezwykłą jasność i usłyszał głos niewiasty, uznany przezeń za głos Matki Bożej: „Postaw tu figurę, albowiem tu będzie się chwała mego Syna objawiała, a na znak tego wiedz o tym, że już jesteś od czarta uwolniony"[37].

[37] Tamże, s. 50–51; zob. M.W. Wiśniewski, *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych*, s. 58.

Pierowotna kaplica powstała w 1646 r. Obecna, z XVIII w., została rozbudowana w XIX stuleciu. W 2008 r. kaplicę gruntownie wyremontowano.

> Pod kaplicą pulsują setki źródeł, które zasilają rzekę Wieprz. Dla wierzących – czytamy na stronie internetowej parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (główne sanktuarium diecezji zamojsko-lubaczowskiej) – jest to woda cudowna, dla sceptyków, jest po prostu dobrą wodą. Wszyscy po nią przyjeżdżają (…). Przy kaplicy znajduje się figura upamiętniająca objawienie się Matki Bożej Jakubowi Ruszczykowi, wykonana w kamieniu józefowskim (…) Wokół kaplicy [wytyczona] dróżka z 15 stacjami różańcowymi (…)[38].

Owe dróżki tajemnic różańcowych zostały poświęcone w 1994 r.

Ciężko chorująca Maria Kazimiera Sobieska – królowa Marysieńka, żona króla Jana III Sobieskiego, będąc w stanie błogosławionym modliła się w 1680 r. przy tym źródełku przed cudownym wizerunkiem Matki Bożej. Po ucałowaniu wizerunku miała go zanurzyć w wodzie źródlanej, po czym doświadczyła uzdrowienia[39]. W duchu wdzięczności za dar zdrowia ufundowała kościół i klasztor dominkanów. „Wydarzenia zasługujące na miano cudów mają miejsce także w ostatnich latach"[40].

„Przyjeżdżają [do Krasnobrodu] pielgrzymi [nie tylko z Lubelszyczyzny ale i] z bardzo dalekich stron z nadzieją powrotu

[38] *Kaplica „Objawień"*, https://www.krasnobrod-sanktuarium.pl/obiekty-sakralne/kaplica-objawien (dostęp: 20.10.2024); zob. M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 51. M.W. Wiśniewski w książce *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych* (s. 60) pisze o 16 stacjach.

[39] M.W. Wiśniewski, *Lecznicze źródełka w miejscach sakralnych*, s. 59.

[40] *Kaplica „Objawień"*, https://www.krasnobrod-sanktuarium.pl/obiekty-sakralne/kaplica-objawien (dostęp: 20.10.2024); zob. M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 50.

utraconego zdrowia i błogosławieństwa dla swoich rodzin. Ojciec Jacek Majewski [dominikanin] w książce „Pustynia w Raj Zamieniona" wydana [wydanej] w 1753 r. w Lublinie notuje dziesiątki uzdrowień. Oto fragment:

> „Z miejsca rozkosz, bo z raju czemu płynie rzeka? Jeśli na to ciekawość odpowiedzi czeka? Niechaj wie, że tam raj jest, gdzie o jego brzegi kanałami spienione flukta swoje biegi pędzą. Tak z ciebie Raju Krasnobrodzki Lesie, źródło cudne łask Pani, nektar w sobie niesie. Trudno by wierzyć zatem, że raj w Krasnobrodzie, gdyby tego dokument, nie był w cudnej wodzie". Liczne przypadki uzyskanych łask są nadal notowane, a ich opisy, przechowywane w prowadzonym archiwum parafialnym[41].

Drugie źródełko jest właściwie studzienką, nad którą została zbudowana drewniana kaplica dedykowana św. Rochowi z Montpellier (zm. 1376 lub 1379) we Francji. Znajduje się ono w rezerwacie leśnym na Zagórzu w odległości ok. 2,5 km od kościoła parafialnego. Początki kultu tego Świętego sięgają XVII stulecia[42]. Obecna kaplica przebudowana została w 1935 r. przez senatora II Rzeczypospolitej Polskiej, Kazimierza Fudakowskiego, ostatniego właściciela pałacu i majątku ziemskiego w Krasnobrodzie (które utracił na mocy dekretu z 1944 r. o reformie rolnej)[43].

„Tradycja łączy to miejsce kultu francuskiego świętego z osobą Marii Kazimiery Sobieskiej, Francuzki z pochodzenia, która wielokrotnie przebywała w Krasnobrodzie"[44]. Według

[41] *Historia Krasnobrodu i parafii*, https://www.krasnobrod-sanktuarium.pl/historia-krasnobrodu-i-parafii/ (dostęp: 20.10.2024).

[42] Zob. M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 51.

[43] *Kaplica św. Rocha*, https://www.krasnobrod-sanktuarium.pl/obiekty-sakralne/kaplica-sw-rocha/(dostęp: 20.10.2024).

[44] Tamże.

jednego z lokalnych podań miała kaplica ta zostać ufundowaną również przez królową Marysieńkę jako kolejne wotum – znak wdzięczności za „cudowne uzdrowienie". Według innego przekazu kaplica była miejscem modlitw błagalnych w czasie zarazy nękającej okolice Krasnobrodu. Czczony tu św. Roch jest patronem lekarzy i aptekarzy oraz ogrodników i pielgrzymów.

Il. 3. W drodze do Kaplicy św. Rocha (fot. Małgorzata Gigilewicz)

Nieopodal kaplicy św. Rocha w marcu 1863 r. doszło do bitwy powstańców styczniowych z wojskami carskimi. Poległo wówczas 43 powstańców, których pochowano na parafialnym cmentarzu w Krasnobrodzie. Na ich mogile umieszczony został pomnik przedstawiający orła rozrywającego kajdany[45].

Podsumowanie

„Cudowne źródełka" w Polsce znajdują się w zdecydowanej większości na wsiach. Śladowo obecne są w wielkich i dużych miastach. W małych miastach jest 14 cudownych krynic. Żywa jest wciąż tradycja pielgrzymowania do tych świętych miejsc. Dominuje praktyka prywatnych pielgrzymek. Peregrynacje te wyrażają przede wszystkim wiarę ludu Bożego. Pielgrzymi „na miejscu" piją wodę, obmywają twarz, oczy, uszy, ręce, a później zabierają wodę do swoich domów, by podzielić się nią z domownikami czy sąsiadami. Piją wodę z cudownych źródełek w duchu modlitewnym – z wdzięcznością za otrzymane łaski i w duchu błagalnym – z prośbą o dary, przede wszystkim o dar zdrowia, o cudowne uzdrowienie.

Geneza kultu danego Świętego, najczęściej Najświętszej Maryi Panny, jest często związana ze źródełkiem. Stanowi ono „pieczęć" łaskawości Boga.

Poznając genezę, początki i rozwój kultu Matki Bożej czy też Świętych Pańskich związanych z danym źródełkiem sięgamy do świadectw zapisanych w kronikach zakonnych, prafialnych, do tych zebranych w kościelnych archiwach. Kierujemy się wówczas „ku źródłom wiedzy" o danych osadach – wioskach i miastach. Zapisy historycznych świadectw o uzdrownieniu, jak np. tych widniejących na ścianach kaplicy

[45] M. Karolczuk, *Cudowne źródełka w Polsce*, s. 51.

na wodzie poświęconej św. Antoniemu Padewskiemu w Radecznicy na Lubelszczyźnie, zachęcają specjalistów z zakresu jezykoznawstwa do poznawania polszczyzny minionych wieków.

Każde „cudowne źrodełko" może dostarczyć cennych informacji o historii peregrynacji, o pielgrzymach różnych stanów, o rozwoju kultu i jego promieniowaniu, i to nie tylko na najbliższe okolice.

Głębokim i poruszającym serca doświadczeniem byłoby podjęcie pielgrzymki nie do jednego miejsca, lecz wyruszenie na szlak „cudowncyh źródełek" w swojej diecezji czy województwie. Ampułki lub buteleczki wody z „cudownego źródełka" przyniesione z peregrynacji do domu byłyby nie amuletem ani talizmanem, a cennym sakramentalium. Przyjęcie z ufnością w Bożą Oparzność chociażby kilku kropel wody z takiego źródła mogłoby wzmocnić wiarę w Boga, który jest źródłem życia i dawcą wszelkich łask, w tym zdrowia. Przy „cudownych źródełkach" wezwanie modlitewne kierowane do Najświętszej Maryi Panny: „Salus infirmorum, ora pro nobis!" nabiera szczególnej wymowy. Zawsze jest wyrazem nadziei…

Robert Borkowski*

Sejm konwokacyjny 1764 r. – dynamizm reform czy zamach stanu?

Czy to upiery, czyli upierzyce,
Co nam hetmana po kilkakroć morzą,
Godni, żeby ich wywieźć za granicę,
Niech więcej bajek nie rodzą, nie tworzą.
A jako zwyczaj, rydlem czy toporem
Łby poucinać, zagrzebać pod borem.
Żyje Branicki, bodaj żył najdłużej.
Ci, co mu życie jak złe Parki kradną,
Temu niech zdrowie, szczęście, honor służy,
Oni w grób jego, gdzie miał leżeć, wpadną.

Elżbieta Drużbacka, *Dekret na upierów morzących hetmana* (fragment)

Śmierć króla Augusta III w październiku 1763 r. spowodowała wzmożoną aktywność rywalizujących ze sobą stronnictw politycznych w Rzeczypospolitej. Każde z nich chciało widzieć na polskim tronie swojego kandydata. Najistotniejszymi ścierającymi się konkurentami byli Familia Czartoryskich oraz stronnictwo republikanów, którym przewodził Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny i kasztelan krakowski[1]. Familia, jeszcze

* Dr Robert Borkowski, historyk, regionalista.

[1] W. Konopczyński następująco opisywał ten rozdział dziejów Rzeczypospolitej: „Wybiła wreszcie godzina brzemiennych rozstrzygnięć. Ze śmiercią

za życia Augusta III, szykując się do zamachu stanu, promowała Stanisława Antoniego Poniatowskiego, stolnika litewskiego. Czartoryscy, Michał kanclerz litewski, i August wojewoda ruski, zawczasu uzyskali poparcie dla swojego kandydata u carycy Katarzyny II, z którą dawniej łączyły Poniatowskiego bliskie stosunki erotycznej natury. To ona wskazała na byłego kochanka jako faworyta do korony, odsuwając od niej syna Augusta Czartoryskiego, Adama Kazimierza[2]. Kierownictwo

Augusta III (5 października w Dreźnie) zamknęły się »czasy saskie«. Kto żył – to znaczy, kto żył po obywatelsku – stawał pod jednym z dwóch przeciwnych znaków, po stronie »hetmańskiej«, która łącznie z ogółem dawnych patriotów – republikanów i nowych mniszchowców (tzn. stronników dotychczasowej partii dworskiej, tzw. kamaryli, której przewodził Jerzy August Mniszech, marszałek nadworny koronny, blisko współpracujący z ministrem Augusta III, Henrykiem Brühlem) wysuwała kandydatury saskie albo po stronie Familii. Za obozem hetmańskim przemawiała zacność uczuć niektórych ich wodzów, jak Branickiego, [Wacława] Rzewuskiego, arcybiskupa [lwowskiego Wacława Hieronima] Sierakowskiego i dotychczasowa potęga wpływów niektórych innych, takich jak [Kajetan] Sołtyk i podskarbi [Teodor] Wessel, jak bogacze prowincjonalni [Franciszek Salezy] Potocki, Mniszech, [Karol Stanisław] Radziwiłł. Ku Czartoryskim – jeżeli pominąć decydujący dla słabych serc argument, że Rosja blisko, a Francja daleko – ciągnęła fascynująca siła ich polityki, jej wytrzymałość, planowość, płynąca z tęgich charakterów i twórczych mózgów przywódców" (W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, Kraków-Warszawa 2016, s. 231).

[2] „Na ostatek familia Czartoryskich, przez fakcje (knowania) przewrotne swoje i dumne ohydziwszy przed narodem, po większej części zwiedzionym, panowanie Augusta, detronizować go postanowiła, gdyby go była śmierć przed tym zamachem wściekłym, a nawet względem dworów obcych nierozumnie przedsięwziętym, nie uchyliła. Bo August, urodzony książęciem dziedzicznym saskim […] miał więcej reputacji w całej Europie […] niż jeden kanclerz Czartoryski, głowa przewrotna swojej familii, który u carowej moskiewskiej pracował o zepchnięcie króla z tronu, a osadzenie na nim swego synowca Adama […]. Stanisław Poniatowski […] pobiegł pocztą do Petersburga, wyprawiony tam od Familii, ażeby co prędzej, nim się kto inny odezwie, ubiegł koronę dla Adama Czartoryskiego. Lecz Katarzyna II,

Familii pogodziło się z decyzją carycy, świadome, że bez jej wsparcia wyniesienie na tron polski własnego kandydata nie będzie możliwe.

Faworytem republikanów był z kolei Fryderyk Krystian, najstarszy syn Augusta III, który po jego śmierci został księciem elektorem saskim. Była to więc polityka polegająca na utrzymaniu przy władzy w Rzeczypospolitej dynastii Wettynów trwającej od 1697 r., a więc kontynuowaniu unii dynastycznej polsko-saskiej. Królewicz był osobą wszechstronnie wykształconą i jako przyszły władca rokował bardzo dobrze. Już obejmując rządy w Saksonii szykował się do wprowadzenia wielu reform wewnętrznych w dziedzicznym księstwie. Rozumiał także konieczność dokonania zmian ustrojowych w Rzeczypospolitej. Jedyną jego słabością, lecz nie wadą, była ułomność fizyczna, od dziecka miał skrzywiony kręgosłup, co powodowało, że nie mógł poruszać się o własnych siłach. Najprawdopodobniej było to spowodowane upadkiem z konia jego matki Marii Józefy, kiedy była brzemienna. Z powodu ułomności królowa chciała nawet przeznaczyć go do zakonu, ale nie pozwolił na to król, który trzymał się legalności dziedziczenia władzy w księstwie Saksonii przez najstarszego syna[3].

Stronnictwo Czartoryskich również było przeświadczone o konieczności wprowadzenia reform naprawiających dysfunkcyjny organizm Rzeczypospolitej. Po latach prób ułożenia współpracy z królem i partią dworską, Familia przeszła do opozycji i poszukiwania własnej drogi na zrealizowanie

carowa moskiewska, pamiętna jego zasług […] nie przyjąwszy poddanego Adama, mało znanego i niewiele w umyśle jej znaczącego, ofiarowała zaraz w pierwszej konferencji jemu koronę polską" (J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, Warszawa 2005, s. 119, 121).

[3] J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 2010, s. 187–188.

założonych celów[4]. Wakat na polskim tronie stwarzał im nową możliwość, lecz oczywistym było, że konkurenci polityczni nie będą zasypiać gruszek w popiele. Dlatego zamierzali podjąć twardą walkę, która miała zakończyć się przejęciem przez nich władzy. Już wcześniej, przygotowując się do zamachu stanu, od którego odwiodła ich Katarzyna II, rozprowadzali zredagowane przez siebie pismo „Monitor", w którym namawiali szlachtę do poparcia ich zamierzeń.

> Gdy naród polski – czytamy w nim – w ostatnim stopniu upadku swego zostaje utracenia praw, prerogatyw i honoru szlacheckiego, wzbudził Pan Bóg serca niektórych obywatelów polskich do wynajdowania sposobów ku ratunkowi ojczyzny miłej i tym końcem zamyślają brać się do tak gwałtownie potrzebnego dzieła przez łączenie się w jedno[5].

Pismo ulotne zapowiadało więc rozpoczęcie działań, które miały wydźwignąć państwo z „ostatniego stopnia upadku". Rywale Familii natychmiast odpowiedzieli swoim drukiem, który zaczynał się od następujących słów:

---

[4] W. Konopczyński uważał, że żadne z rywalizujących stronnictw nie używało w walce o władzę argumentów związanych z chęcią dokonania reform ustroju Rzeczypospolitej: „Można by ideę odnowicielską książąt [Czartoryskich] podawać w wątpliwość, można by ją uważać za maskę do ukrywania egoistycznej ambicji – gdyby nie to, że wówczas nikt reformy nie używał za parawan, nikt się nią nie popisywał, postępowa bowiem myśl nie stanowiła w grze partyjnej żadnego atutu" (W. Konopczyński, *Stanisław Konarski*, s. 231). W innym opracowaniu badacz jednak zauważa, że Czartoryscy informowali Katarzynę II o swoich intencjach reformatorskich: „Katarzyna […] podziękowała Czartoryskim za memoriały i zaufanie. Ona sama »pragnęłaby wydobyć Rzpltę z nieładu, w jakim się niestety znajduje«, poprze też niezawodnie przyjaciół pieniędzmi i wojskiem" (W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, Kraków–Warszawa 1911, t. II, s. 313).

[5] Tekst „Monitora" za: M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, Warszawa 1986, t. II, s. 344.

> Trudno nie wyznać tego, że przezacny naród polski w bliskim stopniu upadku zostaje, ale czemuż gorliwy »Monitorze«, rzetelnych nie wyraziłeś przyczyn tego tak nieszczęśliwego ojczyzny naszej stanu? Inaczej bowiem – według przysłowia medyków – ratować chorego nie możesz, jeżeli choroby jego nie poznasz przyczyny[6].

Następnie autor repliki, którym był pamiętnikarz Marcin Matuszewicz, akapit po akapicie przytaczając umieszczone w „Monitorze" treści, obalał ich zasadność i prawdomówność, powołując się przy tym na wydarzenia kilku ostatnich lat, takie jak spór o ordynację ostrogską czy zerwanie sejmów w 1760 i 1761 r., które nie przedstawiały Czartoryskich w pozytywnym świetle, czyniąc z nich autorów, a przynajmniej współautorów niszczenia panującego w Rzeczypospolitej prawa.

Żadne jednak pisma ani słowa nie odniosą skutku, jeśli nie pójdą za nimi czyny. Obaj książęta Czartoryscy udali się do swoich dóbr dziedzicznych, w których rozpoczęli formowanie milicji nadwornych. Ponadto, podobnie jak to było przy próbie zamachu stanu, wysłali pisma do Petersburga z prośbą do Katarzyny II o wojskowe wsparcie. Tymczasem Jan Klemens Branicki znajdował się w tym czasie w Mościskach, starostwie położonym w okolicach Lwowa. W Warszawie przebywał pełniący rolę interreksa prymas Władysław Łubieński, który stał się obiektem zabiegów Familii, pragnących pozyskać go dla swoich celów. Zamierzali odsunąć w czasie uzależniony od decyzji prymasa termin sejmu konwokacyjnego, tak by zdobyć odpowiednio dużo czasu do przygotowania się na próbę sił, która podczas zjazdu szlachty miała wskazać zwycięzcę.

[6] Tamże, s. 345–346.

Łubieński wezwał wszystkich senatorów do Warszawy na 7 listopada w celu narady nad sprawą wyznaczenia daty konwokacji. Podczas obrad senatu hetman podkreślał, że czas bezkrólewia jest wielce niebezpieczny dla państwa, a szczupłość wojska koronnego i litewskiego nie pozwala zapewnić całkowitej ochrony przed zagrożeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Apelował zatem do starostów grodowych odpowiedzialnych z urzędu do egzekwowania przestrzegania prawa, aby zdwoili wysiłki i chronili ludność przed bandami przestępczymi. Jeśli chodzi o bezpieczeństwo z zewnątrz, Czartoryscy prosili interreksa o zapewnienie władców państw sąsiadujących z Rzecząpospolitą, że wszystkie dotychczasowe traktaty międzynarodowe nadal są aktualne i będą przestrzegane. Ambasador rosyjski Herman Keyserling zaproponował Łubieńskiemu 80 tys. rubli na koszty poniesione w czasie bezkrólewia, ale ten odmówił twierdząc, że przed elekcją niczego nie weźmie, jednak jurgieltnikiem rosyjskiego dyplomaty był sekretarz prymasa, Andrzej Młodziejowski, który miał na interreksa duży wpływ[7].

Według Matuszewicza, Branicki miał przekonywać prymasa do bardziej odległego terminu sejmu przygotowującego elekcję, aby „czas był porozumienia się i wezwania potencji odleglejszych, jako to Francji i innych subsydiów", lecz

[7] „Łubieński w czasie panowania Augusta II będąc prymasem, był prałat pobożny bardzo, ale niebiegły w polityce, miał przy sobie audytora, księdza Młodziejowskiego, któren na funduszu polskim uczył się w Rzymie praw kanonicznych, ten był bystrego rozumu, dowcipny i nieskrupulatny, rządził prymasem zupełnie na nim polegającym. Czartoryscy chcąc mieć po sobie prymasa, łatwo go przez Młodziejowskiego pozyskali, któren odstąpił partii pozostałej po królu, chociaż przez ministra [Henryka] Brühla na prymasostwo został wypromowany" (A. Moszczyński, *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1858, s. 48).

w rzeczywistości to Czartoryskim zależało na czasie[8]. Nie obawiali się oni wojskowej interwencji francuskiej ani tym bardziej istniejącej w szczątkowej formie, po zakończonej przed kilkoma miesiącami wojnie siedmioletniej, armii saskiej. Największym zagrożeniem dla Familii było przejęcie inicjatywy przez magnatów prosaskich bezpośrednio w kraju i połączenie ich prywatnych milicji z wojskami koronnymi dowodzonymi przez hetmana. Licząc się z tym zamierzali stworzyć siłę, która mogła oprzeć się tej przewadze, a do tego, jak wyżej powiedziałem, potrzebny był czas. W treści mowy Branickiego wygłoszonej podczas obrad senatu 7–8 listopada znajduje się fragment sprzeczny z przekazem pamiętnikarza. Hetman w sposób następujący zwracał się do Łubieńskiego:

> Czas sejmików przedkonwokacyjnych i sejmu samego, abyś WXMść, jak być może najprędzej determinował, z miejsca mego upraszam nie sam tylko, pod wszystkie interregna zachowany zwyczaj, ale istotne przyczyny utrzymania pokoju i bezpieczeństwa publicznego tego wymagają i niewątpliwie wszystkich województw powszechne jest żądanie, aby najprzód wewnętrznemu bezpieczeństwu przez ustanowienie sądów kapturowych, jak najrychlej zaradzone było, a potem zgromadzona w posłach swych na sejm konwokacji Rzeczpospolita, przez zwykły temu sejmowi o elekcji *autusi regnatui* obrad, aby oraz ewentualne wszelkie jakie status *confusionis* uniknąć, mogą skuteczne obmyślić zabiegi[9].

Prymas podjął decyzję, że sejmiki przedkonwokacyjne odbędą się w lutym, co oznaczało, iż przez trzy następne miesiące w Rzeczypospolitej nie działało sądownictwo. Natomiast sam

[8] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, s. 408.
[9] Tamże, s. 408–409.

sejm konwokacyjny rozpocząć się miał 7 maja 1764 r. Data ta zdecydowanie bliższa była planom Familii niż zaleceniom hetmana.

Po zakończeniu konsylium senackiego Branicki opuścił Warszawę udając się do swojej siedziby w Białymstoku. Tam zamierzał spotykać się z najważniejszymi politykami stronnictwa republikanów. Pierwszym z nich był Karol Stanisław Radziwiłł wojewoda wileński, za głosem którego podążyłaby większość szlachty litewskiej. Wysoka pozycja Radziwiłła na Litwie była niewątpliwa, jednak magnat ten, chociaż zaprzysiężony wróg Czartoryskich, był zawodnym sojusznikiem ze względu na hulaszczy i nieodpowiedzialny tryb życia. Przebywający w tym czasie w Białymstoku u boku hetmana Marcin Matuszewicz monitował listownie ks. Mikołaja Kuczewskiego, mającego duży wpływ na wojewodę wileńskiego, aby nakłonił go do spotkania z Branickim. Jezuita „rezolwował się" nakłonić litewskiego magnata do wyjazdu do Białegostoku, ale „tymczasem książę wojewoda wileński jakby w największym pokoju, nie przykładając pilnego myślenia o publicznych i partykularnych osoby swojej interesach, zapijał się"[10]. Tak więc już na samym początku montowanie koalicji przez hetmana niosło ze sobą wiele trudności.

Na tym nie zakończyły się kłopoty republikanów. „Na nieszczęście Polski – pisał w kronice wydarzeń Jędrzej Kitowicz – elektor saski, uczyniwszy poprzednicze kroki do tronu polskiego, zachorował 15 grudnia na ospę, z której 17 tegoż miesiąca roku 1763 z tym się pożegnał światem"[11]. Śmierć zaledwie 41-letniego Fryderyka Krystiana była ciosem dla Jana Klemensa Branickiego i jego stronników. Elektorem Saksonii

[10] Tamże, s. 409–410.
[11] J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 122.

został jego 13-letni najstarszy syn Fryderyk August, w imieniu którego władzę regencyjną sprawował Franciszek Ksawery, stryj małoletniego księcia. Z powodu wieku, nowy elektor nie mógł zastąpić swego ojca w kandydowaniu do korony polskiej. Kolejnymi w kolejce byli dwaj bracia zmarłego, aktualny regent Saksonii i Karol Krystian, żonaty z polską szlachcianką Franciszką Krasińską. Ten drugi, będąc bardziej związany z Rzecząpospolitą, jako były jej lennik sprawujący władzę nad księstwem kurlandzkim, starał się uzyskać poparcie prymasa Łubieńskiego. Zawiódł się jednak, gdyż dostojnik Kościoła jawnie już opowiadał się po stronie kandydata Czartoryskich. Ponadto księżna elektorowa Maria Józefa zdecydowała nie wysuwać kandydatury żadnego z synów, uważając że pusty skarb Saksonii nie podoła sfinansowaniu kosztów elekcji. Ponadto mogła obawiać się powstania rywalizacji między braćmi, do której nie chciała doprowadzić. Wskazała za to na innego kandydata, a mianowicie samego przywódcę republikanów – Jana Klemensa Branickiego. Kandydaturę tę poparła Francja, Austria i Turcja, wszystkie te mocarstwa, które wcześniej opowiedziały się za Fryderykiem Krystianem.

Na wieść o śmierci elektora saskiego, Herman Kayserling, rezydujący w Warszawie poseł rosyjski, już 23 grudnia 1763 r. spotkał się z Michałem i Augustem Czartoryskimi, którym towarzyszył Stanisław Poniatowski. Narada zaowocowała postanowieniem przyspieszenia sprowadzenia do Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich. Przyszły król w swych pamiętnikach pisał, że jego wujowie próbowali jeszcze wpłynąć na Kayserlinga co do zmiany kandydata: jeśli nie mógł zostać nim Adam Kazimierz Czartoryski, to przynajmniej niech będzie nim jego ojciec. Obawy te wynikały z małej popularności Poniatowskiego wśród szlachty i co za tym szło, większych trudności przekonania elektorów do oddania za nim głosów. Poseł rosyjski podzielił się tymi obawami z Poniatowskim pytając go, co o tym

myśli. i poprosił o odpowiedź dając mu trzy dni do zastanowienia się. Oswojony już z myślą o swojej elekcji przyszły król przestrzegł Kayserlinga, że panowanie Augusta Czartoryskiego „nader ciężkie by było", na co poseł miał wykrzyknąć: „Niech nas Bóg chroni przed ciężkimi rządami!"[12] „Książę wojewoda ruski – pisał Poniatowski – nadziei mieć nie przestawał, że w taki czy inny sposób koronę jednak zdobyć mu się uda". W tym celu złożył on wizytę przybyłemu do Warszawy Nikołajowi Repninowi, którego Katarzyna II przysłała do pomocy Kayserlingowi, „jako swego prywatnego wysłannika", lecz ten odpowiedział mu:

> Mimo tego, com od ciebie, panie, usłyszał, uda nam się z pewnością co najmniej pięćdziesiąt głosów zebrać za stolnikiem, do których caryca dorzuci skarbiec swój cały i całą swą armię[13].

W ślad za tymi słowami poszły czyny. Według Matuszewicza, Katarzyna II razem z Repninem przysłała 300 tys. dukatów, którymi miał on korumpować opozycję. Poleciła także rozprowadzanie w Polsce i na Litwie druku, w którym za „stolnikiem litewskim żywe i mocne starania czyniła", mając w tym poparcie władcy Prus, Fryderyka II[14]. Władysław Konopczyński twierdził, że z kręgów hetmana Branickiego wyszło pismo stanowiące odpowiedź na list carycy[15]. Nosi ono tytuł „Refleksja w czasie *interregni* w Królestwie Polskim roku 1763", lecz jej autor pozostaje nieznany, niewykluczone jednak, że hetman rzeczywiście mógł inspirować napisanie pisma.

---

[12] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta. Antologia*, Warszawa 2016, s. 257–258.
[13] Tamże, s. 259.
[14] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 417.
[15] W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 208.

> Rzecz jest nieomylna – czytamy na początku pisma – która do wielkiej uwagi bez niewątpliwej prawdy wszystkich generalnie pobudzić powinna, że interesowanie się dworu rosyjskiego do elekcji przyszłego króla nie pochodzi z żadnej miłości do Królestwa Polskiego i nie zmierza do utrzymania swobód i wolności naszych, ale owszem podług wszystkich aparencji i zaczętych już kroków ledwie przyznać nie należy, że tych jest cel nie inszy, tylko dążący *ad eversionem* (do zburzenia) praw, a barzej na odmienienie formy dawniej praktykowanej w obieraniu królów polskich[16].

Dalej autor wytyka Rosji, że ta – narzucając Rzeczypospolitej kandydata na króla – kieruje się własnymi interesami i korzyściami i zażąda w przyszłości odpowiedniej zapłaty w postaci oderwania i włączenia w swoje granice którejś polskiej lub litewskiej prowincji. Grozi to zakłóceniem porządku politycznego, gdyż w ten sposób Rosja zdobędzie w Europie mocniejszą pozycję kosztem swojego sąsiada.

> Gwałtowna i wymuszona, którą Petersburg układa elekcja – konkluduje autor – pociąga za sobą konsekwencje, przenikają już, a przynajmniej doświadczą w przyszłym czasie te państwa jak Szwecja, Anglia, Holandia, Imperium i Austria, jako i odleglejsze potencje wszystkie[17].

Niebezpieczeństwo wtrącania się w sprawy polskie Rosji miało więc być globalne, ale chyba nikt w zupełności nie zdawał sobie sprawy z mającej się wydarzyć katastrofy w postaci rozbiorów Rzeczypospolitej i zniknięcia całego państwa. Tymczasem Czartoryscy nie liczyli się z żadnymi konsekwencjami

[16] Tekst za M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 417–418.
[17] Tamże, s. 419.

tak głębokiego uzależnienia kraju od obcej potencji. Jednak nie ograniczali się do obcej pomocy, na miejscu także szukali sojuszników. Mowa już była o pozyskaniu do swoich planów prymasa Władysława Łubieńskiego, rozglądali się również za sprzymierzeńcami na Litwie. Znaleźli ich w Massalskich, Michale Józefie – hetmanie wielkim litewskim i kasztelanie wileńskim oraz jego synu Ignacym, biskupie wileńskim, a także w Jerzym Flemingu – podskarbim wielkim litewskim.

Branickiemu na początku stycznia 1764 r. udało się wreszcie spotkać w Białymstoku z Karolem Stanisławem Radziwiłłem. Wojewoda wileński przybył w towarzystwie Ignacego Paca, podstolego litewskiego, hetmanowi z kolei towarzyszył Andrzej Mokronowski, jego zausznik, a także Marcin Matuszewicz. Ten ostatni perorował, że należy wykorzystać lutowe sejmiki do tego, żeby zyskać głosy na elekcję Branickiego, co oczywiście wiązało się z wydatkami. „Mówiłem – zapisał w diariuszu – że Moskwa tak wielkie pieniądze sypie dla wykierowania sejmików według planty książąt Czartoryskich, partia zaś hetmańska znikąd nie ma żadnego suplementu, więc nie wątpić o tejże gorliwości i miłości ojczyzny w tak złym razie będącej, że się już na nikogo nie spuszczając, samym ratować się trzeba”[18]. Słowa jego dowodzą racjonalności myślenia,

[18] Tamże, s. 422. M. Matuszewicz powtarzał J.K. Branickiemu, przez kolejne dni podkreślając konieczność poniesienia wydatków związanych ze zbliżającą się elekcją, starając się nakłonić do tego także bliskich współpracowników hetmana: „Jeszcze w Białymstoku bawiłem więcej tygodnia, ustawicznie prawie czyniąc remonstracje generałowi Mokronowskiemu i księdzu [Antoniemu] Betańskiemu, sekretarzowi cudzoziemskiej ekspedycji. Także i ze starostą brańskim [Maciejem Starzeńskim] mówiłem, aby hetman wielki koronny, jako z długów oswobodzony, milion z okładem rocznej intraty mający, bezpotomny i ostatni z swojej familii, dla ratunku ojczyzny i dla potomnej imienia swego sławy, niemniej z interesu, jako aspirujący do korony polskiej, nie żałował ekspensu, choćby zapożyczywszy sum na utrzymanie

lecz jak sam przyznał, nie spodobały się one Branickiemu. Czy żałując wydatków, czy też do końca będąc przekonanym, że prawo i uczciwość musi zwyciężyć nad przemocą, nie chciał uciekać się do korupcji. Podobnie nie brał pod uwagę możliwości użycia podległego mu wojska koronnego do zatrzymania pochodu maszerujących Rosjan. Na pewno na tego typu decyzje wpływał i wiek hetmana, który mimo oczywistego dążenia przez Czartoryskich do siłowego rozwiązania sprawy elekcji, nie chciał posuwać się do brutalnych rozwiązań, które wywołałyby wojnę domową, podobnie jak było to w 1733 r. Kronikarz tych wydarzeń, Jędrzej Kitowicz, wręcz był zdania, że to właśnie wiek siedemdziesięcioczteroletniego hetmana był przyczyną jego paraliżu woli[19]. Jedynie Karol Stanisław Radziwiłł zadeklarował stawić się na sejmie ze swoim prywatnym wojskiem liczącym około 6 tys. ludzi. Inny z republikanów, bajecznie bogaty magnat kresowy Franciszek Salezy Potocki,

sejmików poselskich, gdyż jeżeli ich nie utrzyma i nie będzie mieć *pluralitatem* w izbie poselskiej, tedy niech się wielkich przeciwności i umartwień spodziewa od książąt Czartoryskich, gdyż jest pierwszym celem zawadzającym im do wykonania ich projektów" (s. 429–430).

[19] „Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny, mając wojsko komputowe, to jest Rzeczypospolitej, do kilkunastu tysięcy podtenczas liczone, pod swymi ordynansami, mógłby był stać się wodzem całej partii saskiej i wniwecz obrócić zamiary przeciwne; ile gdy carowa więcej wojska nad wyżej wspomniane 5 tysięcy dać nie postanowiła, żądając wprawdzie od Polaków, aby Poniatowskiego królem obrali, lecz nie chcąc go upornie utrzymywać, gdyby byli Polacy te pierwsze jej posiłki złamali i z domu saskiego króla sobie obrać uwzięli się. Lecz Branicki, jedno, że był stary, do niewczasów rewolucyjnych niezdatny, druga, że nim rządzili jego nadworni konsyliarze: [Maciej] Starzyński, sekretarz, i [Andrzej] Węgierski, koniuszy, a tych znowu nakręcał Mokronowski, starosta ciechanowski, faworyt sekretny żony hetmańskiej, siostry rodzonej Poniatowskiego, konkurenta do tronu – dla tych przyczyn hetman starzec wahał się w doradzanych od kogo innego przedsięwzięciach, burcząc tylko w pokoju na Poniatowskiego i grożąc mu, iż nigdy na jego elekcję nie pozwoli" (J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 123).

wojewoda kijowski, nieobecny w Białymstoku, ale informowany na bieżąco o podjętych tam postanowieniach, również obiecał przyprowadzić swoje prywatne oddziały oraz stacjonujące na Wołyniu, a podległe mu wojska komputowe, lecz ostatecznie zabrał jedynie ze sobą zbrojną asystę, co prawda liczną, ale nie będącą w stanie przechylić szali na stronę republikanów[20].

Podczas narady w Białymstoku zapadła decyzja, że Karol Stanisław Radziwiłł wyznaczy na zbliżające się sejmiki swoich przedstawicieli z Wielkiego Księstwa Litewskiego na posłów do sejmu konwokacyjnego. Marcin Matuszewicz otrzymał pisemną rekomendację do kandydowania na sejmiku brzeskim. Kandydaturę tę poparł Jan Klemens Branicki wystawiając mu list instancjalny. Jadąc do Brześcia pamiętnikarz nie miał złudzeń, że powierzono mu bardzo trudne do wykonania zadanie.

> Dość miałem zgryzoty – pisał – ile przyszłe zważając konsekwencje, że *ex parte* książąt Czartoryskich wielkie, regularne i wielkimi pieniędzmi moskiewskimi, a nawet obiecywaniem wojska wsparte są starania, z naszej zaś strony w Litwie oczywiście dobrych nie można się było spodziewać sojuszników, w Koronie także, choć większa, ale nie taka, jakby należało, pilność była[21].

Na miejscu sejmiku brzeskiego Matuszewicz z niezadowoleniem skonstatował, że poplecznicy Czartoryskich zwerbowali kogo się dało, nawet szlachtę osiadłą na gruntach ekonomii królewskich, którą zazwyczaj traktowano jako grupę

[20] J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 123. „Książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileński – ten miał do 6 tysięcy wojska swego regularnego, sprowadził go do Warszawy, rozlokował po kątach pałacu swego i po domach nadwiślanych do swojej jurysdykcji należących i na tym przestał. Salezy Potocki, wojewoda kijowski, przyciągnął z sobą także do Warszawy z jaki tysiąc i drugi nadwornej milicji i kozaków i także po kątach jak pierwszy pokrył".

[21] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 434–435.

o niepełnych prawach politycznych, a także młodzież, której kazano poprzypasywać szable. Trudne zadanie powierzone pamiętnikarzowi okazało się niewykonalne z dwóch powodów. Pierwszym był fakt, że marszałkujący sejmikowi Karol Józef Sapieha wojewoda brzeski, chociaż republikanin, wbrew zamysłom przywódców stronnictwa chciał, by posłem został jego synowiec Ksawery, wojewodzic mścisławski, co już rodziło komplikacje. Drugim powodem stały się intrygi Józefa Sosnowskiego pisarza wielkiego litewskiego, stronnika Familii, którego większość sejmikującej szlachty okrzyknęła nowym marszałkiem województwa brzeskiego. Sapieha dał mu się zwieść obietnicą, że jako marszałek doprowadzi do wyboru jego synowca, czego później nie zrealizował. Matuszewicz proponował wojewodzie brzeskiemu, żeby dokonał rozłamu wśród sejmikujących i doprowadził do wyboru posłów z ramienia republikanów. Jednak Sapieha nie zdecydował się na ten krok ujęty kolejną obietnicą, że wojewodzic mścisławski zostanie posłem na przyszły sejm koronacyjny.

> Zaś co do mojej osoby – doszedł do wniosku Matuszewicz – te są singularitates, iż gdy przyjechałem do Brześcia, a widziałem większą nierównie przeciwną nam partię, przy tym wojewodę brzeskiego upornie synowca swego utrzymującego przy funkcji poselskiej, w duchu kontent byłem, że się personalnie od emulacji tak mocnej, zawziętej i chciwej umykam, a wojewoda brzeski z synowcem swoim na celu zostaje[22].

Ostatecznie podczas trwającego trzy dni sejmiku brzeskiego wybrano dwóch delegatów poselskich – Józefa Sosnowskiego i Zenona Kazimierza Wysłoucha miecznika brzeskiego; ten drugi, podobnie jak pierwszy, był stronnikiem Familii. Bardziej

[22] Tamże, s. 443.

szczęśliwie dla republikanów wypadł sejmik ziemi bielskiej, który na sejm konwokacyjny wyznaczył Macieja Starzyńskiego starostę brańskiego i Andrzeja Mokronowskiego starostę janowskiego. Jednak ogólny bilans obrad sejmików zarówno litewskich, jak i koronnych był dla republikanów negatywny, zwolennicy Familii mieli większość w sejmie z przewagą 45 posłów. Zdarzało się, że dochodziło do rozłamów wśród sejmikujących, jak na przykład w Środzie, gdzie obradowała szlachta wielkopolska, stronnikom Czartoryskich marszałkował Kazimierz Raczyński, a ich przeciwnikom Adam Poniński. Sejmik województwa płockiego odbywający się w Raciążu podobnie został rozdwojony. Partia książąt Czartoryskich opuściła kościół, w którym trwały obrady, i wybrała swoich posłów, a zwolennicy republikanów pozostawszy w kościele dokonali wyboru swoich. Do aktów przemocy doszło w Sądowej Wiszni, gdzie sejmikowała szlachta z województwa ruskiego. Książę Adam Kazimierz Czartoryski otoczył obradujących liczącym tysiąc ludzi oddziałem milicji nadwornej i pod ich presją doprowadził do wybrania 11 posłów, z czego 9 było jego stronnikami. Również w Łucku doszło do zamieszek, w tamtejszym kościele jezuickim zgromadziła się szlachta województwa wołyńskiego. Stanisław Czartoryski łowczy wielki koronny, przyprowadził nadworne wojsko oraz uzbrojoną szlachtę czynszową z dóbr Augusta Czartoryskiego, zmuszając jeszcze przed zagajeniem sejmiku Józefa Kantego Ossolińskiego, wojewodę wołyńskiego, wraz z pozostałymi stronnikami republikanów do ukrycia się w pobliskim klasztorze. Po tym fakcie Czartoryski razem ze swoimi frakcjonistami udał się na łucki zamek i tam dokonali oni wyboru posłów reprezentujących Familię, a w klasztorze z kolei wybrano posłów, którzy reprezentowali jej oponentów[23].

[23] Tamże, s. 451–457.

> Książęta Czartoryscy – wspominał Matuszewicz – wielkie rekruty czynili piechot, huzarów, ułanów. Słowem mogli mieć osiem tysięcy wyrekrutowanych. […] Książę prymas książętom Czartoryskim faworyzujący nic o te rekruty onym nie mówił, a że hetman wielki koronny, przecież życzliwymi remonstrancjami pobudzony, pułki ułanów w służbie saskiej będące, to jest pułk Bielaka, Rudnickiego i Bronikowskiego, pierwej przez komunikacje listowne z dworem saskim zwinione, w służbę swoją przyjął i jeszcze swoich nadwornych pocztów 160 wyrekrutował i niektóre regimenty blisko Białegostoku sprowadził[24].

Władysław Łubieński, najprawdopodobniej pod presją Familii, listownie zganił Branickiego, że gromadzi wojsko, które chce wykorzystać przeciwko sejmikującym przeciwnikom. Jak pisałem powyżej, w rzeczywistości było wręcz odwrotnie, hetman ani razu nie sterroryzował obradującej szlachty, w przeciwieństwie do przedstawicieli rodu Czartoryskich. Doprowadziło to do wymiany korespondencji między prymasem i hetmanem, początkowo pełnej wyrzutów, gdyż Branicki miał pretensję do interreksa, że nie widzi nic niewłaściwego w prywatnym zbrojeniu się Czartoryskich, a jemu, jako wodzowi armii koronnej zobligowanemu do troszczenia się o bezpieczeństwo granic, czyni z tego zarzut. W kolejnym liście hetman wyjaśniał, już w łagodniejszej formie, że zamierza użyć wojska do przejęcia straży nad rozlokowanymi na terenie Prus Królewskich rosyjskimi magazynami wojskowymi pozostałymi jeszcze z czasów wojny siedmioletniej[25]. Szczególnie

[24] Tamże, s. 459.

[25] Tamże, s. 460. „Wiadoma jest WKsMci, nie bez umartwienia gorliwych jego o dobro publiczne sentymentów, szczupłość wojska koronnego, zwłaszcza w czasie teraźniejszym dla przestrzegania bezpieczeństwa publicznego po różnych komendach rozerwanego oraz przez konieczność z dawna będących i dotychczas kontynuowanych garnizonów […].

lokalizacja jednego z nich była istotna, a mianowicie magazynu w Grudziądzu, w którym wkrótce miał odbyć się ostatni już sejmik. Obecność na miejscu straży rosyjskiej była tam wielce niepożądana.

Pruski sejmik generalny zwany „generałem" był zwieńczeniem wcześniejszych sejmików powiatowych województwa pomorskiego, następnie sejmiku wojewódzkiego, który zwoływano do Starogardu. Sejmik generalny Prus Królewskich, zgodnie z prawem alternaty, obradował przemiennie w Malborku i Grudziądzu. Tym razem kolej wypadała na Grudziądz, zjazd wyznaczono na 27 marca. Udział w nim miała wziąć nie tylko szlachta pomorska, ale i przedstawiciele z trzech dużych miast pomorskich, Gdańska, Torunia i Elbląga. Obecność mieszczan wynikała z autonomii uzyskanej dzięki funkcjonowaniu stanów pruskich jeszcze w czasach istnienia państwa krzyżackiego. To właśnie wystąpienie szlachty i mieszczan przeciwko Krzyżakom w 1454 r. doprowadziło do zwycięskiej dla Polski wojny trzynastoletniej (1454–1466). Dlatego mieszczanie zostali dopuszczeni do współrządzenia wraz z samorządem szlacheckim. Dodatkowym przywilejem w ramach autonomii Prus Królewskich była możliwość wysyłania znacznie większej liczby

Żeby jednak nie był żaden pretekst do dłuższego pod ten zbliżający się obrad publicznych czas do zatrzymania się w kraju Rzpltej *exotici militis* [wojska cudzoziemskiego], tedy posyłam zaraz ordynanse moje – jeden do regimentu w garnizonie elbląskim stojącego, aby tamże i w Świeciu złożonych pilnował magazynów, drugi ordynans do regimentu JMPana generała [Franciszka] Skórzewskiego w Grudziądzu będącego, aby tamże zostawionego rosyjskiego strzegł magazynu, trzeci zaś – lubo z trudnością jest w teraźniejszym czasie *a loco consiliorum* oddalać wojskową komendę, atoli *premente necessitate* [przyciśnięty koniecznością] będę musiał nadesłać ordynans do regimentu gwardii koronnej, aby przynajmniej trzysta ludzi szło do pilnowania magazynów rosyjskich w pięciu innych miejscach rozłożonych".

posłów na sejmy Rzeczypospolitej[26]. Stanowiło to szansę dla republikanów zrównania sił z Czartoryskimi na konwokacji, a być może nawet do zdobycia przewagi.

Wojewoda pomorski Paweł Mostowski, „kreatura Czartoryskich", toczył spór z czołowymi rodami szlachty pruskiej, której przewodzili Czapscy, negującymi pełnienie przez niego urzędu wojewody należnego osobie wywodzącej się z prowincji pruskiej lub, jeśli takową nie była, posiadającą pruski indygenat. Mostowski nie spełniał żadnego z tych warunków, mimo to mając aprobatę jeszcze Augusta III, nie godził się na odebranie praw należnych mu z tytułu pełnionej funkcji. Po kilkuletnich sporach oddał on sprawę do trybunału piotrkowskiego i tam „za pomocą książąt Czartoryskich tak pomyślny otrzymał dekret, że miała być przydana warta Czapskim"[27]. Ci jednak, obecni podczas obrad sądu w Piotrkowie, zostali ostrzeżeni i umknęli. Natomiast obecnie szykowali się do odwetu na Mostowskim podczas sejmiku grudziądzkiego. Jednak wobec dotychczasowego przebiegu sejmików w Koronie i na Litwie, panowie pruscy zrozumieli, że wojewoda pomorski wezwie na pomoc swoich protektorów i stawi się w Grudziądzu z licznym pocztem prywatnych wojsk Czartoryskich. Te obawy oraz obecność w miejscu sejmikowania oddziałów rosyjskich sprawiły, że Michał Czapski wojewoda malborski zwrócił się z prośbą o pomoc do Jana Klemensa Branickiego, jako przywódcy stronnictwa przeciwnego Familii. „Po tych posłanych od prowincji pruskiej punktach – pisał Marcin Matuszewicz – […], gdy zważano, że hetman wielki koronny może znaczną partię wojska posłać pod komendę regimentarza partii pruskiej

[26] S. Achremczyk, *Organizacja i funkcjonowanie sejmiku generalnego Prus Królewskich w XVIII* wieku, „Acta Uniwersitatis Nicolai Copernici" 1982, t. 18, s. 121–146.

[27] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 463.

[…], zważając oraz, że doszły generał pruski przez swoją liczbę posłów wielką by książętom Czartoryskim *in pluritate* w izbie poselskiej zadał trudność, za czym wszystkie starania swoje na generał pruski obrócili"[28]. Teraz oczywistym się staje powód, dla którego prymas Łubieński karcił Branickiego za zwiększanie siły zbrojnej wojsk koronnych.

Zanim doszło do realizacji rozkazów hetmana i wymiany na oddziały polskie mające dalej strzec rosyjskich magazynów nadszedł czas, który miał ostatecznie zdecydować o wyborze przyszłego polskiego króla. Istotnym czynnikiem była determinacja Czartoryskich, ale najważniejszym – obecność w pobliżu pola elekcyjnego wspierającego ich zamysły wojska rosyjskiego. Pierwsze oddziały już przekroczyły granicę rosyjsko-litewską. Niektórzy historycy twierdzili, że Stanisław Poniatowski był przeciwny wprowadzeniu do Rzeczypospolitej wojsk carskich, ale jest to tylko ich pobożne życzenie, niemające oparcia w źródłach[29]. W rzeczywistości Czartoryscy bez wojskowego wsparcia Moskwy nie mieliby szans na wykreowanie swojego kandydata, o czym przekonani byli tacy badacze, jak Jerzy Topolski i Jerzy Michalski, mimo że ten drugi wyraźnie

[28] Tamże, s. 469.

[29] Patrz: M. Dernałowicz, *Portret Familii*, Warszawa 1982, s. 165. Autorka myli sens pytania, które H. Kayserling zadał Poniatowskiemu, a które dotyczyło ostatecznej decyzji, czy ma on zasiąść na polskim tronie, czy też może Rosja ma poprzeć innego kandydata, a mianowicie Augusta Czartoryskiego. Rosyjski dyplomata dał stolnikowi litewskiemu trzy dni do namysłu. Poniatowski w *Pamiętnikach* tak to podsumował: „Otóż mój wuj, wojewoda ruski […], przecież jest despotycznego i nieprzejednanego ducha. […] Wierzyłem, że dla dobra narodu lepiej będzie, jeśli to ja sięgnę po koronę. W chwili, Kayserling odpowiedź mą usłyszał, wykrzyknął gwałtownie »Niechaj nas Bóg chroni przed ciężkimi rządami!« i dodał, że więcej już nie myśli o tym, o co był mnie zapytał" (*Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, s. 258).

sympatyzował z ostatnim królem Polski i szukał w jego działalności jak najwięcej superlatyw[30]. Sam Poniatowski następująco podsumował wkroczenie Rosjan:

> Wejście oddziałów rosyjskich do Polski, aczkolwiek stało się tak nie bez przyczyny, hetman wielki Branicki i jego poplecznicy przedstawiali ambasadorowi Francji jako gwałt nieuprawniony. Francuski ambasador zatem, markiz de Paulmy [Antoine René d'Argenson], najwyższą swą okazał dezaprobatę[31].

Tą „przyczyną", o której wspomina przyszły król, były awanturnicze działania Karola Stanisława Radziwiłła wobec posunięć sądu kapturowego na Litwie, obsadzonego głównie przez stronników Familii. Otóż próbowali oni różnymi metodami zaszkodzić największemu magnatowi litewskiemu, a swojemu przeciwnikowi politycznemu. Nic dziwnego zatem, że krewki i działający pod wpływem impulsu wojewoda wileński nie wahał się użyć przemocy wobec stronniczych sędziów. Akty te stały się pretekstem do wkroczenia Moskwy, należy jednak pamiętać, że i bez tego carskie wojsko znalazłoby się

[30] „Dla sparaliżowania magnackiej opozycji, która – szczególnie na Litwie – okazywała dużą aktywność, Katarzyna II wysłała wczesną wiosną 1764 roku – zgodnie zresztą z życzeniami Czartoryskich – swe wojska do Polski. Weszły one najpierw na Litwę, gdzie Karol Radziwiłł próbował terroryzować działający w Wilnie, powoływany w czasie bezkrólewia sąd kapturowy. Owe radziwiłłowskie samowole stały się zresztą pretekstem do wkroczenia wojsk, o czym Rosja powiadomiła państwa ościenne" (J. Topolski, *Rzeczpospolita Obojga Narodów 1501–1795*, Poznań 2015, s. 623). „W czasie bezkrólewia Czartoryscy wsparci finansowo przez Rosję, potrafili maksymalnie zmobilizować siły i odnieśli sukces na wielu sejmikach, pozyskali prymasa-interrexa Władysława Łubieńskiego, ale gdyby nie obecność wojsk rosyjskich, nie zdołaliby tak łatwo pokonać swych przeciwników" (J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, Warszawa 2009, s. 25).

[31] *Pamiętniki króla Stanisława Augusta*, s. 255.

w granicach Rzeczypospolitej. Zresztą armia Katarzyny II długo nie zatrzymała się na Litwie i ruszyła w głąb kraju, zmierzając do Warszawy.

Zbliżający się sejmik generalny pruski w Grudziądzu, jak wcześniej zostało powiedziane, mógł mieć znaczenie rozstrzygające wynik związany z przewagę na sejmie konwokacyjnym, a zatem zaważyć na przyszłej elekcji. Zdawali sobie z tego sprawę zarówno republikanie, jak i Czartoryscy. Wzmiankowany powyżej konflikt między Pawłem Mostowskim a Czapskimi miał być motywem przewodnim obrad, przynajmniej tak sądziły obie strony. Z tego powodu Michał Czapski wojewoda malborski, działający już na swoim terenie, zamierzał wziąć odwet na Mostowskim za swoje upokorzenie, którego doświadczył podczas obrad sądu trybunalskiego w Piotrkowie. Współpracując z Branickim dążył do wysłania na sejm konwokacyjny jak największej liczby zwolenników hetmana. Nieprzypadkowo więc interreks wyznaczył tak późny termin rozpoczęcia obrad sejmiku w Prusach, który zgodnie ze zwyczajem powinien przebiegać równolegle do sejmików w Koronie i na Litwie. Czartoryskim zależało, aby do tego czasu w Rzeczypospolitej pojawiło się wojsko rosyjskie. Celem republikanów było, żeby grudziądzki generał zakończył się pomyślnie, cel zaś Familii był przeciwny: dążyli do jego rozbicia, a gwarancję tego stanowiły siły moskiewskie, których nie były w stanie powstrzymać szczupłe oddziały wartownicze wysłane przez Branickiego. Ponadto w Prusach Królewskich nadal stacjonowały wojska strzegące do tej pory magazynów rosyjskich. Dowodzący nimi gen. Nikołaj Chomutow odmówił ich wycofania zasłaniając się brakiem rozkazów z Petersburga, co tylko na rękę było Czartoryskim zwiększając ich przewagę w regionie.

Czartoryscy do Grudziądza wysłali Andrzeja Poniatowskiego, brata przyszłego króla, generała w służbie austriackiej, który przybył do Polski wspierać Stanisława. Przyprowadził on

400 zbrojnych z milicji swoich wujów. W tej sytuacji gen. Chomutow wycofał się z miasta, ale wraz ze swoim wzmocnionym już niemal tysiącosobowym oddziałem rozłożył się nieopodal Grudziądza. Republikanie wciąż byli dobrej myśli, chociaż w porównaniu do Familii działali bardzo chaotycznie, nie mając żadnego dobrego planu i wierząc w szczęśliwy dla nich rozwój wypadków. Hetman Branicki rozkazał rotmistrzowi Franciszkowi Skórzewskiemu, dowodzącemu garnizonem wartowniczym w Grudziądzu, aby pozostał z wojskiem w mieście. Było to jednak tylko 50 żołnierzy. Poniatowski za mury wprowadził 100, pozostali zatrzymali się po drugiej stronie Wisły. Z kolei republikanie, oprócz żołnierzy Skórzewskiego, zobowiązali się przyprowadzić większe siły: Andrzej Mokronowski, bliski współpracownik hetmana, 300 dragonów armii koronnej, Karol Stanisław Radziwiłł 400 huzarów, Franciszek Salezy Potocki obiecywał kilkuset ludzi, dodatkowo wielu mniej możnych magnatów gwarantowało przybyć do Grudziądza wraz z nadwornymi milicjami[32].

Wojska Radziwiłła i Potockiego 25 marca przeprawiły się przez Wisłę i stanęły pod murami Grudziądza. Ogółem było to około 900 żołnierzy. Tylko Mokronowski zatrzymał się po drugiej stronie rzeki twierdząc, że zbyt duża woda nie pozwala mu przeprawić się wpław. Oprócz nich do Grudziądza przybyli Adam Krasiński biskup kamieniecki, Antoni Jabłonowski wojewoda poznański, jego brat Stanisław starosta kowalski, Eustachy Potocki generał artylerii litewskiej, Aleksander Ossoliński starosta drohicki i inni. Wieczorem zebrali się oni na naradę i wówczas to niespodziewanie pojawił się wśród nich Andrzej Poniatowski. Nawiązała się utarczka słowna, w której brat przyszłego króla, wręcz w sposób obraźliwy, domagał się

[32] W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, Lwów 1918, s. 22–23.

wycofania wojsk republikanów. Naturalnie, spotkał się z odmową, dlatego wyszedł nie wdając się w dalszą dyskusję[33].

Następnego dnia, a było to w przeddzień rozpoczęcia sejmiku, gen. Chomutow powrócił ze swoim oddziałem do Grudziądza i obstawił wszystkie bramy miejskie, nikogo nie wpuszczając do środka ani nie zezwalając na opuszczenie jego murów. Oficjalnie dowództwo nad Rosjanami zdał na Andrzeja Poniatowskiego, który oświadczył, że ich powrót związany jest z obawami, że prywatne milicje magnackie stojące w pobliżu miasta stanowią zagrożenie dla rosyjskich magazynów. Oczywiście, był to tylko pretekst, który w rzeczywistości miał doprowadzić do wyrównania sił, gdyby doszło do starcia zbrojnego. Tak naprawdę żadna ze stron nie życzyła sobie rozpoczynania walki, chociaż można było spodziewać się najgorszego. Doszło zatem do negocjacji. Poniatowski obiecał, że rano przedstawi kompromisowe warunki, po których spełnieniu oddziały rosyjskie opuszczą Grudziądz.

Dostarczone rankiem punkty, które miały ułatwić ugodę, tylko zaogniły konflikt. Generał Poniatowski w zamian za wycofanie Rosjan żądał ustąpienia spod Grudziądza wszystkich milicji magnackich republikanów, nawet jeśli część z nich posiadało indygenat pruski. W praktyce oznaczało to, że nad przebiegiem sejmiku generalnego kontrolę przejmie sam Poniatowski, jako jedyny dysponując siłą zbrojną[34]. Z punktu widzenia republikanów było to niedopuszczalne.

---

[33] Wzburzony zachowaniem A. Poniatowskiego biskup Krasiński zrobił mu ostry przytyk dotyczący braku poszanowania prawa, na co generał miał odpowiedzieć*: Monsieur, je connais trop bien pour ne pas savoir que je ne suis point en état de proteger qui que ce soit, et d'autant moins d'accorder protection aux loix; mais j'ai apris à vivre et mourir pour le soutien des loix, comme aussi à ne pas souffrir, et à faire taire les railleries, quand elles sont piquantes* (cyt. za W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, s. 25).

[34] W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, s. 29–30.

> Widziała się zatem prowincja pruska z Potockimi, Radziwiłłami, Krasińskimi, Dąbskimi i innymi polskimi familiami w areszcie – pisał Marcin Matuszewicz. – […] Dopiero Dąbski kasztelan gdański (pamiętnikarz popełnił w tym miejscu błąd, najprawdopodobniej chodziło o Józefa Dąbskiego kasztelana kowalskiego), zaczął z wielkim żalem i żwawo mówić przeciwko książętom Czartoryskim i stolnikowi litewskiemu, że jeszcze nie wstąpiwszy przez wolne *suffragia* na tron, a już bierze nas pod jarzmo swojej niewoli, bierze w areszt, gwałci prawa i bezpieczeństwo publiczne – czegoż się mamy po elekcji spodziewać, jeśli nie ostatecznego okrutnego despotyzmu[35].

Zbliżało się południe. W kościelnej farze zebrały się tłumy szlachty i przedstawicieli miast pruskich. Uroczystą sumę odprawił ks. Andrzej Bajer biskup chełmiński. Po zakończonej mszy do kościoła wszedł Paweł Mostowski wojewoda pomorski, wracający właśnie z narady z Andrzejem Poniatowskim i Nikołajem Chomutowem. Wojewodzie towarzyszyło kilkudziesięciu zbrojnych z milicji Czartoryskich. Przybysze zaczęli się przepychać ku prezbiterium roztrącając zgromadzonych. Stało się jasne, że Mostowski pragnie siłą przejąć kontrolę nad przebiegiem obrad. Zygmunt Kretkowski wojewoda chełmiński, który miał zagaić sejmik, widząc że lada moment może dojść do rozlewu krwi, gdyż szlachta pruska coraz głośniej szemrała z niezadowolenia, nie chcąc pogodzić się z nadużyciami wojewody pomorskiego, wezwał wszystkich, aby rozeszli się i udali na obiad. Szlachta pomstując na zwolenników Familii opuściła kościół i już spokojnie ruszyła w stronę swoich kwater i zajazdów.

W czasie przerwy obiadowej republikanie zgromadzili się na naradę zastanawiając się, co począć dalej. Dawno już

[35] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 481.

minęła początkowa niefrasobliwość i pewność siebie. Otwarcie obrad sejmiku oznaczało, że sprawy mogą potoczyć się tylko w dwóch kierunkach: albo zwolennicy Familii całkowicie je opanują, albo dojdzie do bratobójczych walk, przy czym zawsze istniało ryzyko, że Mostowskiego wesprą znajdujący się w mieście Rosjanie, co wywołałoby kryzys międzynarodowy. Milicje magnatów biwakujące poza murami Grudziądza musiałyby siłą je sforsować, aby iść w sukurs obozowi patriotycznemu, co zakończyłoby się jeszcze większym przelewem krwi. Po rozważeniu wszystkich tych aspektów zapadła ponura cisza[36]. Wówczas głos zabrał ks. Andrzej Bajer biskup chełmiński, „oświadczywszy się, że pod bronią zagraniczną nie mogąc mieć obrad publicznych, tenże generał pruski jako zerwany pożegnał"[37].

W ten sposób początkowe dążenie Familii do rozejścia się z niczym sejmiku Prus Królewskich stało się również celem partii republikanów. Gdyby sejmik nie został zerwany, stronnicy Czartoryskich zostaliby znacznie wzmocnieni na sejmie konwokacyjnym, co całkowicie pomieszałoby szyki malkontentów z Branickim na czele. Zerwanie sejmiku generalnego pruskiego w tej sytuacji oznaczało remis, a ostateczne rozstrzygnięcie miało nastąpić na polach pod Warszawą. Wprawdzie Familia dysponowała przewagą co do liczby posłów, niemniej republikanie wciąż wierzyli w słuszność swojej sprawy i poparcie głównych mocarstw europejskich, w tym uchodzącą za hegemona Francję, bowiem wyniesienie na polski tron Stanisława Poniatowskiego oznaczało przejęcie wpływów w Rzeczypospolitej przez Rosję, co zachwiałoby równowagą europejską. W państwie polsko-litewskim ścierała się polityka Francji,

[36] W. Mejbaum, *O tron Stanisława Augusta*, s. 31–32.
[37] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 481–482.

Prus, Austrii i Turcji oraz Rosji. Wybór stolnika litewskiego pozostawiłby pole działania tylko tej ostatniej. Jedynie Prusy zdecydowały się na poparcie kandydata rosyjskiego upatrując w tym przyszłych zysków.

Zbliżał się termin sejmu mającego przygotować elekcję. Obie frakcje polityczne przygotowywały się do bezpardonowej walki. Od samego początku, czy to przy przebiegu sejmików, czy też oparciu się w działaniach na Rosji, widoczne było, że Familia jest stronnictwem lepiej zorganizowanym i potrafiącym osiągać sukcesy. Druga strona nie doczekała się skutecznej pomocy z zagranicy, nawet od Saksonii, której przyszłe interesy miał zabezpieczać hetman Branicki jako polski król. Słabość republikanów wynikała i z tego, że współpraca pomiędzy magnatami stojącymi na ich czele mimo wspólnego celu nie była zbyt zgodna. Franciszek Salezy Potocki podczas rozmyślań w zaciszu komnat swego pałacu w Krystynopolu dochodził do wniosku, że nie byłby gorszym królem niż Branicki. Zatem nie było w jego interesie wspieranie hetmana. Stanisław Lubomirski podstoli koronny doszedł do podobnego wniosku. Czy stolnik litewski był lepszy od niego? Wszak ród pieczętujący się herbem Śreniawa znacząco zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej, a Poniatowski herbu Ciołek był człowiekiem znikąd, swoją pozycję zawdzięczał ojcu, który poślubił Konstancję Czartoryską, i, oczywiście, romansowi z ówczesną księżną Katarzyną. Marzenia obu magnatów usuwały jedność stronnictwa republikanów, w przeciwieństwie do Familii, sprawnie kierowanej przez Michała i Augusta Czartoryskich.

Wyznaczony dzień rozpoczęcia obrad nareszcie nastąpił. Tak te wydarzenia przedstawia diariusz sejmowy:

> Na ten sejm konwokacyjny *sub interregno* po śmierci Augusta III pro die 7ma maij uniwersałami prymasowskimi determinowany zajątrzona jeszcze za panowania tego króla między familiami

> nienawiść przez przeciwnych zawsze sentymentów dowody, dała wszystkim okazję przeciwko samym sobie armowaniu się i zaciągów mocnych czynienia, tak że zjazd do Warszawy nierównie nad inne czasy był liczniejszy, gdyż oprócz dworów i szlachty, przyjaciół, każdy swoją sprowadził milicję, którą każdego pałac był okrążony. […] Wojsko moskiewskie do sześciu tysięcy zgromadzone, jedne w polu, w okopach lokowało się, drugie po ogrodach i pałacach trzymało wartę[38].

Emanuel Rostworowski zarzucił obu stronom użycie wojska, usprawiedliwiając to w dosyć osobliwy sposób. „Hetman Jan Klemens Branicki złamał prawo, ruszając w czasie bezkrólewia z wojskiem pod Warszawę. Familia złamała prawo wzywając interwencji wojsk obcych. Takie już były obyczaje w XVIII wieku"[39]. Według relacji Matuszewicza, hetman koronny przybył do stolicy z dwoma pułkami dragonów, co było zwyczajową asystą wojskową. Resztę oddziałów komputowych pozostawił z dala od Warszawy nie chcąc przyczyniać się do zamieszek, które mogłyby z tego powodu powstać. Karol Stanisław Radziwiłł przyprowadził około tysiąca ludzi swojej nadwornej milicji tłumacząc, że reszta zbrojnych musiała pozostać na Litwie, by strzec zamków. Franciszek Salezy Potocki przywiódł jedynie nieliczne oddziały prywatne, a wojska komputowe pozostawił na Wołyniu, co było spowodowane zmianą jego planów. Pozostali magnaci przybyli tylko z przyboczną strażą, która miała chronić ich warszawskie pałace oraz ich samych[40]. Wojska obu stron trzymały warty w newralgicznych punktach i rozsyłały patrole po całym mieście. Polskie kon-

[38] *Diariusz sejmu konwokacyjnego w Warszawie roku 1764*, PAN Biblioteka Kórnicka, rkps BK01349, s. 2.

[39] E. Rostworowski, *Ostatni król Rzeczpospolitej*, Warszawa 1966, s. 44.

[40] M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. II, s. 519–520.

tusze mieszały się z mundurami rosyjskich żołnierzy. W tych dniach stolica przypominała bardziej miejsce, w którym za chwilę miała stoczyć się bitwa, a nie odbyć sejm. Rostworowski w podsumowaniu powołuje się na osiemnastowieczne obyczaje. Czyżby standardem było sprowadzanie na czas sejmu obcych wojsk?

Jak to było powiedziane, Familia jeszcze przed rozpoczęciem obrad podjęła już stanowcze działania:

> Przed zjechaniem się do zamku posłów i senatorów niepraktykowanym od początków Rzeczpospolitej zwyczajem, tenże zamek ze wszystkich stron pikietami Familii był obstawiony, schody i korytarze ku izbie poselskiej napełnione ułanami, Wojsko moskiewskie w zupełnej stało gotowości […], zgoła zamek, w którym miejsce sejmowania naznaczone, tylu prawami od wszelkich gwałtów ubezpieczone, zdawał się raczej okrążającym Rzeczpospolitą więzieniem, niżeli oficyną *libertatis*. Długo do izby poselskiej, nawet posłów samych nie puszczano, gwałtem kilku posłów chcących wniść do izby poturbowano, aż kiedy już przyjaciółmi Familii wszystkie loże i izba poselska była napełniona otworzono i posłowie z izby senatorskiej do poselskiej schodzić się poczęły, ale sami tylko Familii przyjaciele, mało z drugiej partii; tam się widzieć dała niepraktykowana w Rzeczpospolitej podłość[41].

Sejm Rzeczypospolitej zaczynał się od wspólnego posiedzenia trzech stanów: króla, senatorów i posłów, w przypadku konwokacji tylko tych dwóch ostatnich. Czartoryscy mieli świadomość, że chociaż w izbie niższej parlamentu mają większość, to wśród senatorów znajduje się wielu jawnych i ukrytych wrogów. Z tego powodu blokowali wstęp do zamku królewskiego

[41] *Diariusz sejmu konwokacyjnego w Warszawie roku 1764*, s. 3.

wszystkim swoim przeciwnikom. Żeby wyróżniać się od nich poprzypinali do kontuszów albo czapek kokardy wykonane z białych, czerwonych i zielonych wstęg – barw Czartoryskich. Podczas prób przedostania się do zamku przez republikanów dochodziło do przepychanek i słownych utarczek. Wojsko rosyjskie było gotowe w każdej chwili interweniować. Marszałek starej laski, Adam Małachowski krajczy koronny, odmówił zagajenia obrad, podczas których miano obrać nowego marszałka sejmowego. To wywołało jeszcze większy ferment. Skorzystał z tego Andrzej Mokronowski, poseł bielski, i realizując tajny plan Jana Klemensa Branickiego zawołał przekrzykując panujący gwar. Oświadczył, że wobec obecności wojska rosyjskiego, co jest jawnym naruszeniem wolności izby poselskiej, sejm ten nie może się odbyć, i domagał się zaprzestania jego działalności (*sistentiam activitatis*). Po wypowiedzeniu tych słów ruszył do wyjścia i cudem wręcz uniknął rozsiekania przez szable rozwścieczonych czartoryszczan. Próba zerwania sejmu konwokacyjnego nie była precedensem, podobna sytuacja zdarzyła się w 1696 r., kiedy to część szlachty było przeciwną wybraniu Augusta II.

Familianci zignorowali protest Mokronowskiego, żądając się od Małachowskiego zagajenia obrad:

> Po uspokojonym tumulcie, nie uważając na złożoną przez posła *sistentiam activitatis*, znowu się domagali, aby Jmć P. krajczy, starej laski marszałek, zagaił sesję albo złożył laskę, który siadłszy na swoim miejscu, to w swojej wyraził mowie, że przeciwko wolnemu głosu opozycji zagaić sesji nie może, ale chyba Pana Boga prosić będzie, aby On Rzplitą prawie już w swoich upadającą prerogatywach swoją utrzymał łaską, i laskę złożywszy ruszył się z izby poselskiej[42].

[42] Tamże, s. 5–6.

W rzeczywistości Adam Małachowski nie złożył laski marszałkowskiej, wychodząc wziął ją ze sobą. Udało mu się opuścić izbę poselską dzięki pomocy kilku swoich przyjaciół, którzy chociaż popierali Familię, żywili szacunek do siwych włosów krajczego koronnego. Teraz nic już nie stało na przeszkodzie, aby zwolennicy Czartoryskich wzięli sprawy w swoje ręce. Przed zgromadzonymi stanął Stanisław Małachowski poseł krakowski, najpierwszy z wszystkich sejmujących. On to, w zastępstwie marszałka starej laski, zagaił obrady. Opanowany przez Familię sejm działał już zgodnie. Bez trudności wybrano na marszałka Adama Czartoryskiego, wojewodzica ruskiego, który z dawna naznaczony był na ten urząd przez ojca i stryja.

Jan Klemens Branicki i pozostali republikanie zrozumieli, że tylko siłowe rozwiązanie jest w stanie zatrzymać bezprawie, które narzucili sejmowi Czartoryscy. Jednak hetman był przeciwny wszczynaniu bratobójczych walk, tym bardziej że wobec przewagi Rosjan jego stronnictwu groziła porażka. Wybitny skądinąd znawca tzw. „epoki stanisławowskiej", Jerzy Michalski, rozważał, jak potoczyłyby się losy elekcji bez interwencji wojsk carycy:

> Gdyby nie obecność wojsk rosyjskich [Czartoryscy] nie zdołaliby tak łatwo pokonać swych przeciwników, do których należała większość politycznie aktywnych magnatów, i nie opanowaliby sejmu konwokacyjnego. Gdyby więc w 1764 r. o losach kraju decydowali sami Polacy, królem zostałby zapewne Jan IV, siedemdziesięciopięcioletni hetman wielki koronny Jan Klemens Branicki[43].

Następnie optując za samym Stanisławem Poniatowskim lub ewentualnie Adamem Czartoryskim bardzo krytycznie przedstawia Branickiego jako magnata, którego charakter został ukształtowany w czasach saskich, a więc w okresie coraz

[43] J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, s. 25.

większego upadku Rzeczypospolitej, ponadto – według niego – umysł hetmana stał na miernym poziomie nie dorównując takim gigantom jak Czartoryscy, i wreszcie, że dbał głównie o własny splendor i interesy, sprawy publiczne traktując jako drugorzędne. Cóż, każdy ma prawo do wyrażania własnej, nawet stronniczej opinii, ale czy powinien to robić historyk parający się nauką? Zapewne, gdyby Jerzy Michalski żył w wieku XVIII i znalazł się wśród posłów na sejm konwokacyjny i elekcyjny, z całym zapałem głosowałby na Poniatowskiego i ściskałby się przyjaźnie z rosyjskimi żołnierzami.

Wydarzenia na zamku królewskim wpłynęły przygnębiająco na opozycję. Na zorganizowanej naprędce naradzie postanowiono napisać manifest protestacyjny i złożyć go w urzędzie grodzkim warszawskim, a następnie demonstracyjnie opuścić stolicę, rozpoczynający się sejm uważając za nielegalny. Fragment manifestu brzmi:

> My, senatorowie duchowni i świeccy, koronni i W. Ks. Lit., zjechawszy się na sejm *convocationis*, […] manifestujemy się i uskarżamy przed Bogiem, światem całym i przed całą Rzpltą, i wszystkimi najjaśniejszymi potencjami o to, iż zastaliśmy nie tylko nasze, ale i wszystkich narodów prawa zgwałcone przez wojska rosyjskie już przed samą Warszawą przed samymże sejmem ściągnione, a dziś do samej Warszawy z armatami wprowadzone, a podług prawa i zwyczaju nie tylko polskiego i litewskiego, ale wszystkich narodów, pod wojskami i potęgą ich obcą żadne, osobliwie najwalniejsze rady odprawiać i ekspediować zabraniającego – sejmu nam nie dopuszczające. Jako zaś senatorowie tu dawniej przytomni napisali i podpisali listy do sprzyjających nam potencji, żaląc się na wtargnienie wojsk rosyjskich, tak i my żal nasz sprawiedliwy publicznie oświadczamy[44].

[44] *Materiały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Lwów 1857, t. I, s. 43.

Dokument podpisało 21 senatorów i 43 posłów. Wydawałoby się, że „manifestowanie się" poprzez składanie pisemnego protestu jest naiwnością, życzeniem odmiany losu bez podejmowania jakichkolwiek działań, ale szlachta wierzyła w moc słowa pisanego. Cóż z tego – dla Czartoryskich manifest nie miał mocy sprawczej, podobnie jak weto Andrzeja Mokronowskiego i odmowa zagajenia sesji przez Adama Małachowskiego; Czartoryscy ufali tylko rozwiązaniom siłowym i w drodze po władzę jedynie po nie sięgali.

Jan Klemens Branicki i popierający go magnaci rozumieli swoją sytuację, dla nich zerwanie sejmu było skuteczne, dlatego 8 maja postanowili opuścić Warszawę i udać się do Radomia, dokąd miały ściągnąć podległe im wojska koronne. Długa kawalkada jeźdźców ruszyła na południe, na rogatkach stolicy zostali zatrzymani przez straże rosyjskie, lecz Michał Czartoryski uważając, że wyjazd oponentów pozwoli mu na swobodniejsze działanie, polecił nie przeszkadzać w ich rejterowaniu się. Po doświadczeniach z dnia wczorajszego republikanie doszli do wniosku, że muszą zorganizować nowy sejm konwokacyjny jako przeciwstawny nieuznawanym obradom warszawskim. Zespoliłby on całe stronnictwo, a przede wszystkim dał prawne podstawy do reprezentowania Rzeczypospolitej.

Plany partii patriotów były mgliste, tymczasem pozostali na placu boju książęta Czartoryscy przystąpili do energicznego działania:

> Pozbywszy Familia z Warszawy wszelkie przeszkody osobiste, postępowała w interesach publicznych podług planty ułożonej od książęcia kanclerza litewskiego, to jest opanowania całej władzy cywilnej i wojskowej. Najprzód co do władzy cywilnej obróciła sejm zaczęty, który powinien był być wolny, w sejm konfederacki, w jakim sejmie nie ma miejsca *liberum veto*, ale *pluralitas*, ta zaś *pluralitas* była cała za Familią. Potem mocą tej

pluralitatis odebrała władzę hetmanom obu koronnym nad wojskiem, uczyniwszy regimentarzem generalnym nad tymże wojskiem książęcia Augusta Czartoryskiego wojewodę ruskiego[45].

Skonfederowany sejm odebrał Franciszkowi Bielińskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu, władzę nad strażą marszałkowską, gdyż poczytywał on „ten sejm za taki, jakim był w samej rzeczy, to jest gwałtowny i bezprawny"[46]. Pozbawienie dowództwa hetmana wielkiego Jana Klemensa Branickiego i polnego Wacława Rzewuskiego nad wojskiem koronnym w istocie dalekie było od prób reformy, jak to się niejednokrotnie współcześnie przedstawia, gdyż wynikało z chęci zawładnięcia całą siłą zbrojną odtąd powierzoną wojewodzie ruskiemu. Natychmiast też nowy regimentarz wysłał do wojska uniwersały oznajmiając, że nie podlega już hetmanowi tylko jemu i wyznaczonej na sejmie komisji wojskowej. Wysłał też za Branickim część oddziałów rosyjskich oraz nadworną milicję Familii, dowództwo powierzając Kazimierzowi Poniatowskiemu podkomorzemu koronnemu, kolejnemu bratu przyszłego króla, oraz Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu staroście halickiemu, mimo zbieżności nazwisk nie powiązanego rodzinnie z hetmanem. Nad Rosjanami komendę sprawował generał Michaił Daszkow.

Naprędce ułożony przez republikanów plan szybko okazał się nierealny. Zaraz za Warszawą pod pretekstem osłabienia wpływów Czartoryskich na Litwie odłączył od opozycjonistów Karol Stanisław Radziwiłł wraz ze swoją milicją. Również Franciszek Salezy Potocki widząc, że jego plany nie ziszczą się, opuścił Branickiego i ukrył się w swojej siedzibie na Wołyniu, „skąd pisał pokornie do Familii, iż gotów

[45] J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, s. 133.
[46] Tamże, s. 132.

jest uznać królem Poniatowskiego, byleby od prześladowania osoby swojej był bezpieczny"[47]. Podobnie postępować poczęli pozostali magnaci, ci bardziej znaczący, jak i pomniejsi. Branicki pozostał sam wraz z garstką szczuplejącego wojska, które posłuszne rozkazom regimentarza stopniowo przechodziło na drugą stronę.

Hetman podążał na południe, z każdym mijającym dniem tracąc siłę i energię. Ten ponad siedemdziesięcioletni starzec stracił już wszelką nadzieję, zależało mu tylko na odzyskaniu zasekwestrowanego majątku i spokojnego dożycia ostatnich swoich dni w rodzinnym Białymstoku. Czekając na dalszy bieg wydarzeń udał się na emigrację i zatrzymał w przygranicznym miasteczku Bardejowo w północnych Węgrzech.

Czartoryscy zrobili z sejmu konwokacyjnego maszynkę do przegłosowywania ustaw. Do 23 czerwca, kiedy to sejm ostatecznie zakończył obrady, uchwalono ok. 180 ustaw dokonujących gruntownych zmian w ustroju Rzeczypospolitej. Wszystkie miały służyć reformie państwa, wzmocnić władzę królewską, naprawić budżet, umniejszyć kompetencje ministrów, doprowadzić do zniesienia zgubnych przywilejów, takich jak *liberum veto*. Reformy od dawna były projektowane w ścisłym gronie Familii, jednak ich uchwalenie wymagało akceptacji ambasadora Rosji. Sędziwy Herman Keyserling nie zgłaszał większych zastrzeżeń, czekał już tylko na jedno, aż na tronie zasiądzie jego podopieczny, Stanisław Poniatowski. Natomiast nie w pełni jeszcze obeznany z sytuacją Nikołaj Repnin dopiero nabierał doświadczenia i nie zabierał w tej sprawie głosu. Jego czas miał dopiero nadejść.

Triumfującej Familii pozostał jeszcze jeden wróg do pokonania. Był nim Stanisław Karol Radziwiłł, wciąż dysponujący

[47] Tamże, s. 134.

prywatną armią i mający szerokie poparcie na Litwie. Przeciwko niemu zostały wysłane oddziały rosyjskie dowodzone przez generała Jana Rennenkampfa. Do starcia doszło 26 czerwca pod Słonimem. Mimo że wojewoda wileński dysponował liczniejszymi siłami, zaskoczony nie wykorzystał swej przewagi. W towarzystwie kilku towarzyszących szlachciców uciekł z pola bitwy i zatrzymał się dopiero w Mołdawii, szukając opieki w Turcji. „Akcja przeciw Radziwiłłowi i jego zwolennikom miała ze strony Czartoryskich wiele z elementów zemsty – pisał Jerzy Topolski. – Nie wahano się przy okazji dokonywać kosztem banity różnych przysporzeń majątkowych"[48]. Sami Czartoryscy nie mieli żadnych skrupułów. Cel uświęcał środki.

Ich dążeniom stało się zadość na zwołanym na 27 sierpnia sejmie elekcyjnym. Nielicznie zgromadzona szlachta, przy znacznie liczniejszej obecności wojska rosyjskiego, 7 września na władcę Rzeczypospolitej wybrała Stanisława Antoniego Poniatowskiego. „W ten sposób tron polski dostał się jednemu z jej najwybitniejszych monarchów, i to zarówno z punktu widzenia zdolności politycznych, inteligencji i wiedzy, jak i kultury" – oceniał ostatniego króla Polski Jerzy Topolski[49]. Jego panowanie dowiodło, że rzeczywiście nie brakowało mu inteligencji, wiedzy i kultury. Miał wiele do powiedzenia na temat literatury, sztuki i najnowszych trendów w modzie. Dbał o mecenat artystyczny, kolekcjonował dzieła wielkich mistrzów pędzla, rzeźbiarzy, kartografów, zbierał wyroby mennic z całego świata. Jednak wszystkie jego polityczne przedsięwzięcia rozsypywały się niczym domki z kart. Topolski w upadku Rzeczypospolitej nie widzi winy króla, uważa że państwo

[48] J. Topolski, *Rzeczpospolita Obojga Narodów 1501–1795*, Poznań 2015, s. 624.
[49] Tamże, s. 625.

polsko-litewskie padło ofiarą tzw. „historii obcej" oraz „ideologii politycznych państw sąsiadujących, a także splotów historii powszechnej, nader dla Polski niekorzystnej"[50]. Zdania tego nie podziela, współczesny Poniatowskiemu, Józef Wybicki:

> Król sprawiedliwie między uczonymi pierwsze miał miejsce. Jemu się tron na Parnasie między muzami należał, ale nie tron Sarmatów, czyli tron anarchii, gdzie coś podobnego do Piotra Wielkiego lub Fryderyka mogłoby było ten naród przerobić i znaglić do wzięcia tej postaci, do jakiej przeznaczyła go natura. […] Polakom wypadało mieć na tronie ucznia z twardej szkoły Marsa, ile że na sąsiedzkich właśnie tronach Katarzyna w Moskwie, Fryderyk II w Prusach, a Józefa tron austriacki czekał. Poniatowski cały był oddany literaturze i pięknym sztukom, zresztą rozkoszom życia się poświęcał i daleki od ducha oszczędności marnotrawstwem się kaził[51].

W jednym z druków ulotnych powstałych między 1766 a 1767 r., zatytułowanym „Siedem psalmów, w których wolność polska czyni lamentację nad upadkiem swoim" tytułowa „wolność" skarży się:

> Panie, wysłuchaj modlitwy mojej, nachyl ucha na jęczenie moje, a nad płaczem moim ulituj się. […]
>
> Dzieci moje w sieroctwie moim po Auguście Trzecim udręczyli mnie bez litości.
>
> Rzekli w sercach swoich: zburzmy wolność, panujmy sami. Weźmy w poddaństwo braci naszych, niewolnikami naszymi uczyńmy ich.

[50] Tamże, s. 626.

[51] J. Wybicki, *Życie moje*, Wrocław 2010, s. 33.

Napełnili żołnierzami stolicę moją Warszawę, podbili ją w sieroctwie moim na konwokację.

Zamek warszawski otoczyli szykami ułanów. Izbę poselską, a w niej posłów wzięli pod wartę. U drzwi izby poselskiej postawili ułanów z gołymi szablami, a w samej izbie na karki posłów szable podnieśli. […]

Hetmanów z Warszawy wygnali, a wygnali ich bezbronnych. Dwudziestu pięciu senatorów, dwudziestu ośmiu posłów protestację w śmiech obrócili […].

Wymyślają udręczenia mnie. We dwu stanach na konwokacji znieśli kilkadziesiąt konstytucji o władzy hetmańskiej, podkopali fundamenta wolności i wyrzucili. […]

Hetmanów każdy gród osądzić może podług opisów praw. Komisji wojskowej nikt sądzić nie może, choćby wojsko na rzeź wydała. Choćby ojczyznę wojskiem podbiła, sądzić jej nie można. […]

Pociesz mnie, Panie, w utrapieniu moim, bo troski i uciski moje bardzo się pomnożyły[52].

Reformy uchwalone podczas obrad sejmu konwokacyjnego 1764 r. w dalszych latach pod naciskiem Nikołaja Repnina zostały odwołane. Jan Klemens Branicki za cenę uznania Poniatowskiego zdołał powrócić do Białegostoku, i tu zmarł w 1771 r. Karol Stanisław Radziwiłł długo tułał się za granicą, aż wreszcie ambasador rosyjski pozwolił mu wrócić, by wykorzystać go jako straszak na króla usiłującego wymknąć się spod kontroli.

Zamach stanu, dokonany przez książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym w imię wprowadzenia reform, zakończył się fiaskiem. Reformy były potrzebne, lecz można je

[52] *Abyśmy o ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, Warszawa 1984, s. 55–56.

było osiągnąć jedynie za obopólną zgodą, przez odpowiednią edukację społeczeństwa i współpracą przy stopniowym ich wprowadzaniu. Sprowadzenie wojsk rosyjskich było najcięższym grzechem Czartoryskich; Rzeczpospolita zapłaciła za nie najwyższą cenę – utratę państwowości.

Urszula Abłażewicz*

Rezyliencja społeczności (*community resilience*). O kształtowaniu rezyliencji społecznej małych miast i ich mieszkańców

Małe miasta i ich mieszkańcy mierzą się współcześnie z wieloma wyzwaniami. Są to między innymi zmiany demograficzne (starzenie się mieszkańców i depopulacja), następstwa kryzysów ekonomicznych, zagrożenia naturalne (klęski żywiołowe i długotrwały kryzys klimatyczny), wzrost zróżnicowania i nierówności społecznych. Wielokrotnie podejmowano już próby opisania czynników kluczowych dla sprawnego funkcjonowania i rozwoju zbiorowości lokalnych. Taki potencjał dostrzeżemy między innymi w analizach kapitału społecznego[1] i w koncepcji „zasobów lokalnych" (*community capacity*)[2].

* Dr Urszula Abłażewicz, Wydział Socjologii, Uniwersytet w Białymstoku.

[1] Por. R.D. Putnam, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1995; R.D. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Wydawnictwo Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008; C. Trutkowski, S. Mandes, *Kapitał społeczny w małych miastach*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005; M. Theiss, *Krewni – znajomi – obywatele. Kapitał społeczny a lokalna polityka społeczna*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.

[2] Por. B. Lewenstein, *Zasoby lokalne: zarys koncepcji*, [w:] P. Gliński, B. Lewenstein, A. Siciński (red.), *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 281–301.

W ostatnich latach coraz częściej hasłem strategii (dyrektyw unijnych, strategii rozwoju miast i ośrodków wiejskich) oraz debat naukowców i praktyków zainteresowanych problematyką rozwoju staje się rezyliencja. Najczęściej rozumie się przez nią umiejętność adaptacji (jednostek, systemu, zbiorowości) do zmieniających się warunków, zachowania lub powrotu do stanu równowagi mimo doświadczenia sytuacji kryzysowej.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie znaczenia pojęcia rezyliencji[3] oraz zasygnalizowanie badań podejmowanych w obszarze rezyliencji społeczności (*community resilience*[4]). W artykule uwzględniono wybrane kwestie związane ze zdobywaniem odporności małych miast w Polsce. Szczególną uwagę poświęcono roli kapitału społecznego i problemowi tzw. „sprawiedliwej rezyliencji". Liczne badania potwierdzają znaczenie więzi społecznych i współpracy mieszkańców w radzeniu sobie z zagrożeniami. Równocześnie krytyczne ujęcia rezyliencji zwracają uwagę na możliwe ryzyka wiążące się ze zjawiskiem „responsybilizacji" („uodpowiedzialniania") jednostek i społeczności. Nie negując znaczenia lokalnych zasobów i sprawczości aktorów społecznych, wskazać można przede wszystkim na niebezpieczeństwo „przeszacowania" możliwości zbiorowości lokalnych w przezwyciężaniu skutków sytuacji kryzysowych[5]. Ponadto coraz częściej pojawiają się głosy wskazujące, że strategie rezyliencyjne powinny uwzględniać

[3] W tekście stosuję zamiennie pojęcia „rezyliencja" i „odporność".

[4] Termin *community* rozumiany jest najczęściej w analizach socjologicznych jako „wspólnota" lub „społeczność". Warto jednak zauważyć, że w analizach *community resilience* pojęcie to odnosi się najczęściej do zbiorowości wyodrębnionych przestrzennie. Zbiorowości te nie muszą mieć cech przypisywanych w socjologii wspólnotom społecznym (zob. K. Wright, *Community Resilience: A Critical Approach*, Routledge 2022, epub, rozdz. 4.2.).

[5] Por. K. Wright, *Community Resilience: A Critical Approach*, Routledge 2022 (epub).

problem nierówności społecznych i „wrażliwości społecznej" (*vulnerability*)[6] mieszkańców. Wymienione pola stanowić mogą szczególny przedmiot zainteresowania badaczek i badaczy z obszaru socjologii[7].

1. Rezyliencja w perspektywie różnych dziedzin wiedzy: od cechy materiału do rezyliencji miejskiej

Rezyliencja jest różnie rozumiana na gruncie poszczególnych nauk i w odmiennych obszarach aplikacji tej koncepcji. Różne jej ujęcia odmiennie określają zarówno przedmiot analizy (cecha materiału, jednostki, systemu lub zbiorowości), jak i mechanizm lub efekt rezyliencji (zachowanie właściwości, powrót do normy, adaptacja, transformacja)[8].

Pierwotnie pojęcie to było stosowane w ekologii do opisania zdolności systemu do absorbowania wstrząsów i zachowania podstawowych funkcji oraz w fizyce i naukach inżynieryjnych, odnoszone do właściwości materiałów. Za twórcę podejścia rezyliencyjnego w ekologii uznaje się C.S. Hollinga,

---

[6] Pojęcie *vulnerability* nie ma dokładnego i powszechnie stosowanego odpowiednika w języku polskim. Najczęściej jest tłumaczone jako „wrażliwość" lub „podatność" (w tekstach socjologicznych często w formie „wrażliwość społeczna" lub „podatność społeczna", „podatność na zagrożenia"). W artykule stosuję te formy zamiennie.

[7] Mimo prób aplikacji rezyliencji na poziomie zbiorowości kategoria ta nie doczekała się wyczerpującej konceptualizacji na gruncie socjologii. W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje praca Katy Wright (zob. przyp. 4 i 5).

[8] Por. K. Whittle, W. Medd, H. Deeming, E. Kashefi, M. Mort, C. Twigger-Ross, G. Wallker, N. Watson, *After the Rain – Learning the Lessons from Flood Recovery in Hull. Final Project Report for "Flood, Vulnerability and Urban Resilience: a Real-time Study of Local Recovery Following the Floods of June 2007 in Hull"*, Lancaster University, Lancaster 2010, s. 11–12 https://eprints.lancs.ac.uk/id/eprint/31798 (dostęp: 28.02.2025).

który w pracy opublikowanej w 1973 r. podważył tradycyjne rozumienie równowagi jako bezwzględnej stabilności systemu. Rezyliencja w ujęciu zaproponowanym przez Hollinga „opiera się na trwałości relacji układów w określonym systemie, stanowiącej miarę zdolności tych układów do absorpcji zmian wpływających na jego stan oraz zmienne, które nim sterują"[9].

W psychologii koncepcja rezyliencji upowszechniła się w latach osiemdziesiątych XX w. Definicje psychologiczne koncentrują się wokół dwóch kluczowych kwestii: doświadczanych wyzwań i trudności (*adversity*) oraz pozytywnej adaptacji. Przez rezyliencję rozumie się zdolność adaptacji do sytuacji kryzysowych, stresujących doświadczeń, zarówno tych codziennych, jak i tych o charakterze przełomowym i/lub traumatycznym[10]. Rezyliencja jest kompetencją dynamiczną, rozwijaną przez jednostki w dzieciństwie i wczesnej młodości, ale podlegającą też zmianom i kształtowaniu w wieku dorosłym[11]. Jej źródeł poszukuje się między innymi w cechach osobowościowych jednostek oraz w zasobach wsparcia społecznego, głównie rodziny i bliskich[12].

Z czasem to pojęcie zaczęto stosować w naukach społecznych nie tylko w odniesieniu do jednostek, ale i wobec

[9] M. Stępka, *Rezyliencja jako paradygmat bezpieczeństwa w czasach przewlekłych kryzysów*, „Przegląd Politologiczny" 2021, nr 2, s. 107.

[10] D. Fletcher, M.A. Sarkar, *Psychological Resilience. A Review and Critique of Definitions, Concepts, and Theory*, „European Psychologist" 2013, t. 18, nr 1, s. 13–14.

[11] R. Graber, F. Pichon, E. Carabine, *Psychological Resilience: State of Knowledge and Future Research Agendas* (Working paper 245), Overseas Development Institute 2015, s. 8–11 (https://odi.org/en/publications/psychological-resilience-state-of-knowledge-and-future-research-agendas, dostęp: 28.02.2025).

[12] P.A. Hall, M. Lamont, *Introduction: Social Resilience in the Neoliberal Era*, [w:] *Social Resilience in the Neoliberal Era*, P.A. Hall, M. Lamont (red.), Cambridge University Press, Cambridge 2013, s. 13.

wyodrębnionych przestrzennie, administracyjnie i/lub społecznie zbiorowości. Badania w obszarze *community resilience* podejmowane są między innymi przez geografów społecznych, ekonomistów, socjologów, psychologów społeczności oraz badaczy zajmujących się problematyką bezpieczeństwa, zarządzaniem kryzysowym i katastrofami (*disaster studies*). Rezyliencja rozumiana jest najczęściej jako zdolność zbiorowości (grupy, społeczności) do sprawnego funkcjonowania w obliczu sytuacji kryzysowej i/lub efektywnej adaptacji do zmieniających się warunków[13].

Można wskazać na dwa kluczowe podejścia, które ukształtowały współczesne rozumienie rezyliencji jako zasobu zbiorowego: społeczno-ekologiczne oraz rezyliencji społecznej. Perspektywa społeczno-ekologiczna koncentruje się na zasobach wewnętrznych i zdolności systemu do samoregulacji. Podejście to jest krytykowane za pomijanie znaczenia relacji władzy i nierówności społecznych. Uważa się, że takie rozumienie rezyliencji może być sposobem na wycofanie wsparcia zewnętrznego i przeniesienia odpowiedzialności za radzenie sobie z kryzysami na jednostki i społeczności. Perspektywa rezyliencji społecznej „podkreśla transformacyjne zdolności jednostek, grup i instytucji społecznych radzenia sobie z pojawiającymi się wyzwaniami i równocześnie rozpoznaje relacje władzy i struktury instytucyjne, które kształtują te zdolności"[14]. Uwzględnia zatem społeczny kontekst, w jakim funkcjonują aktorzy społeczni, problem podatności na zagrożenia (*vulnerabilty*), a także współzależność jednostek. Peter A. Hall i Michele Lamont proponują, by punktem odniesienia (oczekiwanym

[13] Tamże, s. 2.

[14] V. Preston, J. Shields, M. Akbar, *Migration and Resilience in Urban Canada: Why Social Resilience, Why Now?*, „Journal of International Migration and Integration" 2022, t. 23, nr 3, s. 1423–1424.

efektem) rezyliencji społecznej uczynić zachowanie szeroko rozumianego dobrostanu, odnoszącego się zarówno do zdrowia psychicznego i fizycznego, niezbędnych środków materialnych, jak i poczucia przynależności do społeczności, bycia jej rozpoznawalnym członkiem[15].

Rezyliencja może też być rozumiana jako zestaw właściwości (zasobów) charakteryzujących społeczność. Na uwagę zasługuje koncepcja rezyliencji jako systemu adaptacyjnych zasobów (*network of adaptive capacities*) w skład, których wchodzą następujące elementy:

1. rozwój ekonomiczny – zakres i różnorodność zasobów, wzory redystrybucji zasobów uwzględniające różnice potrzeb wynikające ze społecznej wrażliwości;
2. kapitał społeczny – sieci społeczne i ich struktura, wsparcie społeczne, zakorzenienie (poczucie wspólnoty i przywiązanie do miejsca), zaangażowanie w działania i organizacje obywatelskie;
3. informacja i komunikacja – infrastruktura komunikacyjna, podzielane znaczenia i dominujące w zbiorowości narracje dotyczące wspólnych doświadczeń;
4. kompetencja wspólnotowa – zbiorowa sprawczość (*empowerment*), umiejętności w zakresie działania zbiorowego i podejmowania grupowych decyzji[16].

Autorzy koncepcji podkreślają adaptacyjny (dynamiczny) charakter zasobów rezyliencyjnych. Kluczowymi cechami zasobów, decydującymi o ich adaptacyjnym charakterze są: 1) ich

[15] P.A. Hall, M. Lamont, *Introduction: Social Resilience*, s. 13.

[16] F.H. Norris, S.P. Stevens, B. Pfefferbaum, K.F. Wyche, R.L. Pfefferbaum, *Community resilience as a metaphor, theory, set of capacities, and strategy for disaster readiness*, „American Journal of Community Psychology" 2008, t. 41, nr 1–2, s. 135–142.

siła i stabilność, mała podatność na degradację (*robustness*), 2) różnorodność i zastępowalność (*redundancy*) oraz 3) ich dostępność, możliwość mobilizacji (*rapidity*)[17].

Rezyliencja coraz częściej analizowana jest w odniesieniu do ośrodków miejskich. Przez rezyliencję miast można rozumieć „zdolność systemów miejskich, przedsiębiorstw, instytucji, społeczności i jednostek do przetrwania, adaptacji i rozwoju, niezależnie od tego, jakich chronicznych stresów i silnych wstrząsów doświadczają"[18]. Andrzej Majer wyróżnia cztery główne komponenty miejskiej odporności: 1) odporność ekonomiczną; 2) odporność instytucjonalną; 3) odporność infrastruktury oraz 4) odporność społeczną[19].

Wydaje się jednak, że przedmiotem analiz i punktem odniesienia dla tworzonej polityki rezyliencji są przede wszystkim duże ośrodki miejskie. Także w przebiegu wydarzeń kryzysowych duże miasta stanowią częściej obiekt medialnego zainteresowania. Mimo rozwoju, jaki dokonał się w ostatnich dziesięcioleciach w Polsce, nie wszystkie mniejsze ośrodki miejskie dysponują wystarczającymi zasobami instytucjonalnymi, ekonomicznymi i infrastrukturalnymi (architektonicznymi, transportowymi, teleinformatycznymi), które mogą zostać wykorzystane w sytuacji kryzysu.

2. Kapitał społeczny jako zasób rezyliencyjny

Badania rezyliencji społecznej szczególną rolę przypisują zasobom kapitału społecznego. W rozumieniu zaproponowanym

[17] Tamże, s. 134–135.

[18] A. Majer, *Rezylientne miasta: nowa etykietka*, [w:] *W metropolii i poza metropolią: społeczny potencjał odrodzenia i rozwoju społeczności lokalnych: księga jubileuszowa profesora Pawła Starosty*, A. Michalska-Żyła, K. Zajda (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023, s. 79.

[19] Tamże.

przez Roberta D. Putnama kapitał społeczny „odnosi się do takich cech organizacji społeczeństwa, jak zaufanie, normy i powiązania, które mogą zwiększyć sprawność społeczeństwa, ułatwiając skoordynowane działania”[20]. Podstawowym elementem kapitału społecznego są relacje społeczne. Jak podkreślają R.D. Putnam i K.A. Goss, sedno koncepcji kapitału stanowi stwierdzenie, że sieci społeczne mają wartość (znaczenie) dla tworzących je jednostek i dla szerszej społeczności[21].

Kapitał społeczny może funkcjonować w oparciu o relacje społeczne o różnym stopniu formalizacji, zażyłości i podobieństwa aktorów społecznych. W badaniach za kluczowe uznaje się rozróżnienie kapitału społecznego wiążącego (*bonding*), pomostowego (*bridging*) i łączącego (*linking*). Wiążący kapitał społeczny skupia ludzi podobnych do siebie pod względem istotnych cech społecznych. Jego podstawą są więzi oparte na pokrewieństwie i bliskich znajomościach. Kapitał pomostowy dotyczy powiązań zachodzących w poprzek podziałów społecznych (wieku, płci, etniczności, klasy społecznej), oparty jest na luźniejszych kontaktach i dalszych (słabszych) znajomościach. Kapitał wiążący jest podstawowym źródłem wsparcia społecznego i solidarności wewnątrzgrupowej, podczas gdy kapitał pomostowy umożliwia szerszy dostęp do informacji i zasobów[22]. O ile metafora „pomostu” kojarzy się przede wszystkim z powiązaniami w wymiarze horyzontalnym, to kapitał łączący (*linking social* capital) dotyczy stopnia heterogeniczności relacji społecznych w wymiarze wertykalnym

[20] R.D. Putnam, *Demokracja w działaniu*, s. 258.

[21] R.D. Putnam, K.A. Goss, *Introduction*, [w:] *Democracies in flux. The Evolution of Social Capital in Contemporary Society*, R.D. Putnam (red.), Oxford University Press, Oxford 2002, s. 6–7.

[22] R.D. Putnam, K.A. Goss, *Introduction*, s. 11–12; R.D. Putnam, *Samotna gra w kręgle*, s. 40.

(zróżnicowanie pozycji społecznej i władzy), odnosi się do powiązań z jednostkami i organizacjami społecznym, które zajmują pozycje cieszące się w danym systemie społecznym określonym autorytetem, kontrolują dostęp do kluczowych informacji i zasobów[23].

W sytuacjach kryzysowych rodzina i sąsiedzi stanowią pierwsze, kluczowe źródło świadczenia pomocy poszkodowanym (materialnej, psychologicznej, informacyjnej), a także są źródłem informacji o osobach potrzebujących. Badania katastrof pokazują, że pierwszej pomocy poszkodowanym udzielają często sąsiedzi, wyprzedzając i wspierając działania specjalistycznych służb[24]. W literaturze wzory świadczenia pomocy ofiarom klęsk i katastrof określa się terminem „piramida pomagania" oznaczającym hierarchiczność kręgów wsparcia. Podstawę piramidy i główne źródło pomocy stanowią rodzina i bliscy, a jej wierzchołek – instytucje publiczne i organizacje społeczne[25]. Taki schemat wsparcia potwierdzają badania realizowane wśród polskich powodzian[26].

Powiązania pomostowe odgrywają z kolei ważną rolę w długofalowym procesie adaptacji do zmiany i/lub przezwyciężeniu sytuacji kryzysowej. Umożliwiają one dostęp do

---

[23] C. Grootaert, D. Narayan, V.N. Jones, M. Woolcock, *Measuring Social Capital. An Integrated Questionnaire*, The World Bank Washington, D.C. 2004, s. 4, https://documents1.worldbank.org/curated/ru/515261468740392133/pdf/281100PAPER0Measuring0social0capital.pdf (dostęp: 03.03.2025).

[24] D.P. Aldrich, M.A. Meyer, *Social Capital and Community Resilience*, „American Behavioral Scientist" 2015, t. 59, nr 2, s. 256–257.

[25] H. Bojar, *Lokalne wzory solidarności społecznej w sytuacjach zagrożeń naturalnych i klęsk żywiołowych*, [w:] *Więzi społeczne, sieci społeczne w perspektywie procesów inkluzji i wykluczenia społecznego*, J. Grotowska-Leder (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014, s. 73.

[26] S. Wilk, *Sposoby radzenia sobie z sytuacją klęski żywiołowej: studium dostosowania się osób do powodzi w 2010 roku*, „Problemy Polityki Społecznej" 2014, t. 41, s. 113–115.

nowych informacji i zasobów leżących poza daną grupą lub społecznością. Warto w tym kontekście podkreślić, że kapitał społeczny nie jest równo rozdystrybuowany w społeczeństwie, a jego rozkład nie tylko odzwierciedla istniejące podziały społeczne (oparte na pozycji społeczno-ekonomicznej, wykształceniu, płci, pochodzeniu rasowym lub etnicznym), ale może je także utrwalać i pogłębiać. Różnice między jednostkami i grupami mogą dotyczyć dostępu do różnych form kapitału (wiążącego, pomostowego, łączącego), których użyteczność jest różna, zależna od kontekstu społecznego i zajmowanej przez aktorów pozycji społecznej[27]. Badania potwierdzają, że dostęp do różnych form kapitału społecznego wpływa na możliwości radzenia sobie z kryzysami[28].

Badania katastrof doświadczanych przez społeczności wskazują na pewne charakterystyczne etapy, które występują w reakcji na zdarzenie kryzysowe. Podkreśla się, że wbrew obiegowym opiniom i wyobrażeniom, społeczności nie popadają w chaos, a w działaniach mieszkańców można dostrzec pewne wzory i reguły postępowania. Dla pierwszej fazy typowa jest silna mobilizacja społeczna mieszkańców, tworząca rodzaj „wspólnoty altruistycznej" i „solidarności epizodycznej". Współpracę mieszkańców cechuje poczucie jedności, altruizm, podejmowanie działań na rzecz społeczności i osób poszkodowanych. Charakterystyczne jest odejście od obowiązujących na co dzień reguł wchodzenia w interakcje (uproszczenie wzorów komunikacji, zmniejszenie znaczenia różnic pozycji społecznej). Tak rozumiana „społeczność altruistyczna" ma jednak charakter krótkotrwały. Zasoby mieszkańców nie są z reguły wystarczające, szczególnie w perspektywie długofalowych skutków

[27] Por. N. Lin, *Inequality in Social Capital*, „Contemporary Sociology" 2000, t. 29, nr 6, s. 785–795; J. Field, *Social Capital*, Routledge, London–New York 2003.

[28] D.P. Aldrich, M.A. Meyer, *Social Capital*, s. 259–262.

katastrof i klęsk żywiołowych. Osłabienie solidarności, której doświadczają z czasem społeczności, psycholog Krzysztof Kaniasty określa mianem „deterioracji wsparcia społecznego". Przejawia się ono między innymi w osłabieniu więzi i kontaktów społecznych. Fazie tej może towarzyszyć obniżenie ocen własnej społeczności i władz lokalnych oraz przekonanie o nierównych zasadach udzielania wsparcia ofiarom katastrofy[29].

Hanna Bojar do cech „mocnych społeczności lokalnych" w odniesieniu do potencjału rezyliencyjnego zalicza: 1) trwałe wzory samopomocy i solidarności społecznej oparte na relacjach rodzinnych, sąsiedzkich i kręgach znajomych; 2) lokalne organizacje społeczne o silnej legitymizacji społecznej; 3) relacje między władzą i mieszkańcami oparte na współpracy i współodpowiedzialności za zbiorowość („partnerski model przestrzeni publicznej"); 4) silną tożsamość zbiorową mieszkańców, która „sprzyja, z jednej strony – upodmiotowieniu społeczności lokalnej i umiejętności tworzenia wewnętrznych mechanizmów solidarnego radzenia sobie w sytuacji zagrożenia i katastrofy, z drugiej strony – umiejętności formułowania oczekiwań i korzystania w najbardziej adekwatny do potrzeb społeczności sposób z pomocy płynącej ze strony jej otoczenia zewnętrznego, w tym administracji centralnej"[30].

Za ważny mechanizm rezyliencji uznaje się wzmacnianie infrastruktury społecznej rozumianej jako miejsca/ przestrzenie umożliwiające budowanie i podtrzymywanie relacji społecznych, takie jak biblioteki, świetlice oraz inne publiczne ośrodki i centra, miejsca kultu, parki[31]. Spoiwem społeczności

[29] H. Bojar, *Lokalne wzory solidarności*, s. 72–75.

[30] Tamże, s. 78–79.

[31] D.P. Aldrich, *How Libraries (and Other Social Infrastructure Spaces) Will Save Us: The Critical Role of Social Infrastructure in Democratic Resilience*, 2023, s. 32 (http://dx.doi.org/10.2139/ssrn.4639061, dostęp: 28.02.2025).

są też zbiorowe wyobrażenia i przekonania dotyczące wspólnej przeszłości i przyszłości, kluczowych cech zbiorowości oraz warunków przynależności do wspólnoty[32]. Takie zbiorowe narracje mogą w istotny sposób wpływać na polityki i praktyki rezyliencji. W szerszym kontekście kierują naszą uwagę ku lokalnej wiedzy, która powinna być uwzględniania zarówno przy kształtowaniu polityki rezyliencji, jak i w sytuacjach kryzysowych.

Małe miasta, jak wspomniano na wstępie, doświadczają różnych zjawisk (demograficznych, ekonomicznych i in.), które mogą wpływać na jakość zasobów społecznych. Depopulacja, starzenie się mieszkańców, migracje edukacyjne i zawodowe, praktyki regularnych dojazdów do pracy wpływają na codzienny rytm funkcjonowania społeczności i stanowią równocześnie wyzwanie co do wzmacniania kapitału społecznego zbiorowości.

Kapitał społeczny mieszkańców małych miast oparty jest w dużym stopniu na sieciach nieformalnych, w tym relacjach rodzinnych i sąsiedzkich. Znajduje to potwierdzenie zarówno w pozytywnych opiniach mieszkańców dotyczących możliwości uzyskania wsparcia ze strony sąsiadów, jak i praktykach sąsiedztwa towarzyskiego i świadczeniowego[33]. Relacje społeczne w małych miastach cechuje brak anonimowości i wyrażane przez znaczną część mieszkańców przywiązanie do miejsca zamieszkania[34]. Równocześnie, podobnie jak w przypadku całego społeczeństwa polskiego, możemy mówić o pewnym

[32] P.A. Hall, M. Lamont, *Introduction: Social Resilience*, s. 17.

[33] Por. *Relacje sąsiedzkie*, Komunikat z badań CBOS nr 1/2025.

[34] Por. M. Bierca, M. Chojnowska, A. Grabowska, P. Pieńkos, M. Szycman, O. Żyndul, *Światła małego miasta. Jak się żyje w najmniejszych polskich miastach? Raport z badania jakościowego i ilościowego*, Warszawa 2017 https://ptbrio.pl/swiatlamalegomiasta/index.php/raporty (dostęp: 16.03.2025).

deficycie zaangażowania obywatelskiego. Aktywność w organizacjach deklaruje ok 40% Polek i Polaków, nieco rzadziej mieszkańcy małych miast w porównaniu do osób zamieszkujących duże ośrodki miejskie. W miastach do 20 tys. mieszkańców niższy jest także zbiorczy wskaźnik zaangażowania w pracę społeczną[35].

Kapitał rodzinny i sąsiedzki stanowi niewątpliwie ważny zasób rezyliencyjny, świadczący o potencjale społeczności. Warto jednak wskazać na pewne ryzyka, które mogą wiązać się z zasobami kapitału nieformalnego w sytuacjach kryzysowych. Analiza wyników badań dotyczących ofiar katastrof (przyrodniczych, transportowych i innych) pokazała, że przebieg tego typu zdarzeń może w szczególny sposób osłabiać zasoby społeczne. Zmniejszeniu może ulec zarówno zakres dostępnych kontaktów społecznych (na skutek relokacji, odniesionych obrażeń, w skrajnym przypadku śmierci), jak i realne możliwości uzyskania wsparcia od rodziny, bliskich i sąsiadów, wśród których mogą być również osoby poszkodowane. Może to prowadzić do zmiany (weryfikacji) wcześniejszych przekonań o dostępności sieci wsparcia w sytuacji kryzysowej[36]. W tworzonych strategiach rezyliencyjnych konieczne wydaje się zatem zwrócenie uwagi na dystrybucję społeczną i wzory tworzenia zasobów kapitału społecznego, w tym kapitałów pomostowego i łączącego, które uzupełniając zasoby rodzinne i sąsiedzkie odgrywają ważną rolę w radzeniu sobie z długofalowymi skutkami kryzysów.

---

[35] *Aktywność w organizacjach obywatelskich*, Komunikat z badań CBOS nr 28/2024, s. 7–8 https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2024/K_028_24.PDF (dostęp: 12.03.2025).

[36] F.H. Norris, M.J. Friedman, P.J. Watson, C.M. Byrne, E. Diaz, K. Kaniasty, *60,000 Disaster Victims Speak: Part I. An Empirical Review of the Empirical Literature, 1981–2001*, „Psychiatry" 2002, t. 65, nr 3, s. 217.

3. W stronę „sprawiedliwej rezyliencji"

Nie tylko kapitały (ekonomiczny, społeczny, kulturowy) nie są równo rozdystrybuowane w społeczeństwie. Podobnie jest, przynajmniej do pewnego stopnia, z ryzykami i skutkami kryzysów. W rozumieniu społecznym „podatność na zagrożenia" (*vulnerability*) odnosi się do „szeregu cech społecznych, kulturowych i ekonomicznych, które są podstawą nierówności społecznych, które to przekładają się na to, jak poszczególne społeczności i grupy społeczne reagują na klęski żywiołowe"[37]. Wśród cech położenia społecznego związanych z większą „wrażliwością społeczną" wymienia się najczęściej status ekonomiczny, przynależność do grup mniejszościowych, wiek, płeć i stan zdrowia. Nierówności społeczne zwiększają podatność mieszkańców na zagrożenia, a także mogą zmniejszać poczucie wspólnoty i możliwości odwoływania się do solidarności społecznej i dobra wspólnego[38].

Małe miasta w Polsce, w porównaniu do dużych ośrodków miejskich, charakteryzuje wyższy wskaźnik ubóstwa. W roku 2023 zasięg ubóstwa skrajnego w miastach do 20 tys. mieszkańców wyniósł 5,4% osób w gospodarstwach domowych, a sfery niedostatku (odnoszącej się do minimum socjalnego) – 50,1%[39]. Wspominanie już wcześniej zmiany struktury demograficznej mieszkańców małych miast zwiększają dodatkowo zakres wrażliwości społecznej w tych zbiorowościach. Dotyczy ona

[37] J. Działek, W. Biernacki, *Wrażliwość społeczna na klęski żywiołowe – ujęcia teoretyczne i praktyka badawcza*, „Prace i Studia Geograficzne" 2014, t. 55, s. 29.

[38] P.A. Hall, M. Lamont, *Introduction: Social Resilience*, s. 8–9.

[39] Zasięg ubóstwa ekonomicznego w Polsce w 2023 r. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny, s. 7–9 (https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/warunki-zycia/ubostwo-pomoc-spoleczna/zasieg-ubostwa-ekonomicznego-w-polsce-w-2023-roku,14,11.html, dostęp 13.03.2025).

szczególnie osób starszych, które często mierzą się zarówno z problemami zdrowotnymi, jak i niedostatkami zasobów finansowych. Wymienione czynniki mogą stanowić szczególne wyzwanie dla możliwości utrzymania pożądanego poziomu odporności społecznej małych miast.

Zarówno przygotowanie na ewentualne kryzysy (w formie ubezpieczeń, oszczędności, zapasów), jak i efektywne radzenie sobie z zagrożeniami są powiązane z dostępem do zasobów finansowych oraz kulturowych i społecznych. Badania wskazują, że status ekonomiczny może wpływać między innymi na podjęcie decyzji o ewakuacji. Osoby o niższym statusie mają mniej zasobów (finansowych, społecznych, transportowych i innych) i możliwości znalezienia bezpiecznego schronienia w przypadku klęsk żywiołowych[40].

Wpływ cech położenia społecznego może mieć w przypadku dystrybucji ryzyka charakter pośredni. Przykładowo dochód decyduje o miejscu i warunkach zamieszkania, a te mogą wiązać się z mniejszym lub większym stopniem narażenia na klęski żywiołowe (np. powodzie) i ich skutki. Ponadto może istnieć sprzeczność między krótko- i długofalowymi strategiami odporności. Doraźne rozwiązania stosowane przez jednostki i zbiorowości, by poradzić sobie z sytuacją kryzysową (np. zadłużenie, ograniczenie wydatków na zdrowie itp.) mogą wiązać się z osłabieniem możliwości radzenia sobie z zagrożeniami w przyszłości[41].

*

[40] Por. J. Działek, W. Biernacki, *Wrażliwość społeczna*, s. 31.

[41] S. Westerhof, M. Taanman, J. Popering-Verkerk, M. Duijn, *Why Inequality Matters to Resilience: Just Resilience in the Delta*, University Rotterdam 2023, s. 25–26 (https://convergence.nl/inequality-just-resilient-delta, dostęp: 12.09.2024).

Rezyliencja jednostek i społeczności jest zjawiskiem dynamicznym, może zarówno zwiększać się w czasie, jak i zmniejszać się pod wpływem niekorzystnych czynników. Badania ukazują kluczowe znaczenie zasobów społecznych w sytuacjach kryzysowych, a też ich wrażliwość na skutki takich wydarzeń. Kryzysy ekonomiczne, klęski żywiołowe i inne ryzyka, przed jakimi stają dziś społeczności, mogą pogłębiać istniejące już wcześniej nierówności społeczne zarówno wewnątrz zbiorowości, jak i między zbiorowościami.

W tej sytuacji postuluje się opracowywanie strategii „sprawiedliwej rezyliencji" (*just resilience*), czyli zwrócenie uwagi na etyczny i normatywny wymiar odporności społecznej. Podstawą tego podejścia jest rozpoznanie zróżnicowania zasobów, jakimi dysponują jednostki i zbiorowości, ich podatności na zagrożenia oraz strukturalnych nierówności, które stanowią ograniczenie kształtowania odporności. Polityka rezyliencji powinna uwzględniać możliwości wpływania mieszkańców na wdrażane strategie odporności, sprawiedliwe rozkładanie kosztów za budowanie rezyliencji zbiorowości[42] oraz, co ważne, konieczność rozwiązywania problemów jednostek i społeczności wobec coraz częstszych kryzysów i zagrożeń.

[42] S. Westerhof, M. Taanman, J. Popering-Verkerk, M. Duijn, *Why Inequality Matters*, s. 20–21.